Analiza wybranych problemów z zakresu nauk społecznych. Tom 2

Analiza wybranych problemów z zakresu nauk społecznych. Tom 2

Redakcja:
Magdalena Śliwa
Aleksandra Surma

Lublin 2019

Wydawnictwo Naukowe TYGIEL składa serdecznie podziękowania dla zespołu Recenzentów za zaangażowanie w dokonane recenzje oraz merytoryczne wskazówki dla Autorów.

Recenzentami niniejszej monografii byli:

- dr hab. Teresa Gardocka, prof. Uniwersytetu SWPS
- prof. ndzw. dr hab.inż. Waldemar Korzeniowski
- prof. zw. dr hab. Ewa Maj
- dr hab. Marek Nalepa, prof. UR
- dr hab. Piotr Francuz, prof. KUL
- dr hab. Małgorzata Kowalewska
- dr hab. Agnieszka Lewicka-Zelent
- dr hab. inż. Renata Włodarczyk
- dr Agnieszka Demczuk
- dr n. med. Edyta Gałęziowska
- dr n. o zdr. Mariola Janiszewska
- dr Anna Mazurek-Kusiak
- dr Ewa Parkita
- dr Agnieszka Roguska
- dr Krzysztof Rojek
- dr Grzegorz Skrobotowicz
- dr Katarzyna Stępień
- dr Justyna Szerement
- dr Kamila Szymańska
- dr inż. Wioletta Wróblewska

Wszystkie opublikowane rozdziały otrzymały pozytywne recenzje.

Skład i łamanie:
Monika Maciąg
Aleksandra Surma
Ewelina Chodźko

Projekt okładki:
Marcin Szklarczyk

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe TYGIEL sp. z o.o.

ISBN 978-83-65932-98-3

Wydawca:
Wydawnictwo Naukowe TYGIEL sp. z o.o.
ul. Głowackiego 35/341, 20-060 Lublin
www.wydawnictwo-tygiel.pl

Spis treści

Magdalena Szczepańska
Zachowania konsumenckie na rynku mieszkaniowym 7

Miłosz Kluba
Wybrane prawne aspekty publikacji nekrologów w prasie drukowanej 14

Karolina Garbacz
Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy jako przykład interdyscyplinarnego podejścia do pracy z „dziećmi ulicy” 32

Michał Ignasiak
Społeczna szkodliwość czynu jako obligatoryjna przesłanka wykroczenia 40

Mateusz Hypiak
Prawo związku zawodowego do informacji w sprawach związanych ze zmianą lub rozwiązaniem stosunku pracy 47

Anna Łuczak
Łączenie treści muzycznych i matematycznych w edukacji wczesnoszkolnej – wielowymiarowość efektów 56

Mateusz Hypiak
Prawo do pracy jako prawo człowieka 67

Damian Dominik Leśniewski
Status prawny i kompetencje Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej w obszarze umowy o rejestrację domeny internetowej 77

Monika Górna
Rola adwokata w kanonicznych procesach małżeńskich 86

Jędrzej Janicki
Uwagi o sytuacji badacza naukowego prawoznawstwa na gruncie Kodeksu etyki pracownika naukowego i przedmiocie badań samego prawoznawstwa 96

Aurelia Rybak, Ewelina Włodarczyk
Analiza zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w Polsce 104

Izabela Chmiel, Jolanta Mamczyńska
Wpływ wypalenia zawodowego na poczucie własnej skuteczności u pielęgniarek pracujących w oddziałach intensywnej terapii wybranych szpitali w Małopolsce 115

Paweł Kot
Jakość związku a aspiracje życiowe młodych dorosłych 127

Dominika Górko
Ironia i wolność. O filozoficznych kontekstach tropu 137

Mirosław Twardowski
Koncepcja życia Davida Bohma 149

Jacek Czerwiński
Algokracja, czyli demokracja algorytmów 156

Aleksandra Lidia Załustowicz
Mowa w starciu z udarem – ocena innowacji społecznej realizowanej w ramach grantu „Przepis na wielkopolską innowację – usługi opiekuńcze dla osób zależnych” 174

Katarzyna Zioło
Miejskie płaszczyzny performansu. Z problematyki wykorzystania przestrzeni we współczesnym performansie artystycznym na Śląsku 182

Radosław Kożuszek
Ocena dostępności turystycznej oraz zagospodarowania turystycznego kuczek żydowskich na teranie miasta Łodzi 191

Krzysztof Krzyżewski
O domniemanym/faktycznym niebezpieczeństwie błędu *petitionis principii* w ujmowaniu świadomości z perspektywy zewnętrznego obserwatora 205

Kamil Michaluk
Miłość społeczna jako kapitał – interpretacja zagadnienia w nauczaniu Benedykta XVI 225

Patryk Barszcz
Speed Dating – alternatywna metoda poszukiwania partnera życiowego w rzeczywistości ponowoczesnej 233

Anna Słowik, Gabriela Polak, Monika Gumienna, Gabriela Zawada
Rola telewizji oraz radia w wietnamskim i rwandyjskim konflikcie zbrojnym 244

Indeks Autorów 253

Magdalena Szczepańska[1]

Zachowania konsumenckie na rynku mieszkaniowym

1. Wstęp

Decyzje dotyczące zakupu nieruchomości zależą od wielu determinantów o charakterze ekonomicznym, społecznym, kulturowym czy psychologicznym. Celem niniejszego rozdziału jest przedstawienie wybranych czynników kształtujących te decyzje, ze szczególnym uwzględnieniem czynników społeczno-kulturowych. Omówione zostaną preferencje konsumentów dotyczące samego mieszkania lub domu, jego lokalizacji, czy rodzaju rynku nieruchomości. Rozważania dotyczą wpływu cyklu życia rodzin, trendów demograficznych, społecznych, kulturowych oraz trendów w rozwoju miast na preferencje zakupu obiektu mieszkalnego.

2. Specyfika rynku nieruchomości mieszkaniowych

Zakup nieruchomości to jeden z najbardziej złożonych procesów decyzyjnych, w jakim uczestniczy nabywca. Charakterystyczne dla decyzji podejmowanych na tym rynku jest to, że są bardziej przemyślane niż inne decyzje zakupowe. Dzieje się tak, ponieważ cena nieruchomości jest relatywnie wysoka, a okres użytkowania zazwyczaj długi, co oznacza, że konsekwencje decyzji są znaczące.

Rynek mieszkaniowy wyróżnia się od innych między innymi tym, że mieszkania czy domy mają dla człowieka szczególną wartość. Dostęp do tych dóbr pozwala zaspokoić nie tylko podstawowe potrzeby człowieka, ale wpływa również na możliwość zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu [1, 2]. Warunkuje bowiem korzystanie z wolności i praw społecznych. Posiadanie mieszkania wiąże się z potrzebą akceptacji społecznej, bezpieczeństwa, uznania i prestiżu oraz samorealizacji i rozwoju. Korzystne warunki mieszkaniowe są także istotne z punktu widzenia życia rodzinnego. Z kolei brak mieszkania utrudnia pełnienie podstawowych funkcji i często przesądza o marginalizacji oraz wykluczeniu osoby z korzystania w pełni z praw obywatelskich.

3. Źródła danych

Analiza opiera się na wynikach badań naukowych oraz komercyjnych dotyczących rynku nieruchomości w Polsce oraz na przeprowadzonych wywiadach z pośrednikami w obrocie nieruchomościami. W ramach badań własnych zrealizowano 4 wywiady indywidualne pogłębione z pośrednikami pracującymi w mieście średniej wielkości w województwie kujawsko-pomorskim. Badania te przeprowadzono w 2019 roku. Wypowiedzi pośredników zostały zarejestrowane cyfrowo, dokonano transkrypcji i analizy metodą fiszkowania. Opracowanie wykorzystuje również wyniki badania preferencji wobec zakupu mieszkania na rynku pierwotnym przeprowadzone w 2018 roku przez Kantar na zlecenie portalu Otodom [3]. Zrealizowano je za pomocą techniki CAPI – wywiadu indywidualnego wspomaganego komputerowo. Wzięło w nim udział 513 pełnoletnich mieszkańców nowych osiedli i inwestycji, które powstały w ciągu ostatnich 2 lat w pięciu największych miastach w Polsce: w Warszawie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu i Poznaniu.

[1] magdasz@ukw.edu.pl, Katedra Socjologii, Wydział Administracji i Nauk Społecznych, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, www.ukw.edu.pl.

4. Czynniki zachowań konsumenckich na rynku mieszkaniowym

Badania preferencji dotyczących zakupu mieszkania na rynku pierwotnym wskazują, że najważniejszym czynnikiem podczas wyboru konkretnej oferty jest cena [3]. 66% ankietowanych podało ją jako główne kryterium podczas poszukiwania nieruchomości, a 56% podało cenę jako najważniejszą zaletę zakupionej niedawno nieruchomości. Nie powinno to dziwić biorąc pod uwagę rosnące od kilku lat ceny mieszkań i domów oraz sporą konkurencję między deweloperami. Warto jednak zauważyć, że w porównaniu do wyników analogicznych badań przeprowadzonych cztery lata wcześniej, waga kryterium ceny wzrosła. Z kolei przeprowadzone 10 lat wcześniej w Poznaniu podobne badanie wskazało na jeszcze mniejsze znaczenie ceny przy wyborze mieszkania [4]. Wtedy to, najważniejszym kryterium była lokalizacja i dopiero za nią cena. Można więc przypuszczać, że wraz ze wzrostem cen rośnie także znaczenie tego czynnika w procesie dokonywania wyboru.

Niezwykle istotnym kryterium wyboru przyszłego mieszkania jest lokalizacja. W badaniach Kantaru, 45% respondentów wskazało ją jako najważniejszą. Potwierdzenie wyników badań ilościowych znaleźć można w wypowiedziach pośredników w obrocie nieruchomościami:

Lokalizacja, lokalizacja i jeszcze raz lokalizacja, to zawsze powtarzam. To mi mówili na kursie dla pośredników i to jest prawda. Wszystko w mieszkaniu można zmienić, zburzyć ściany, przemalować, wyremontować, ale lokalizacji nie można zmienić!

(wywiad 2, mężczyzna 40 lat, pośrednik w obrocie nieruchomościami)

Najistotniejszą cechą związaną z lokalizacją jest wg badań Kantaru bliskość terenów zielonych sprzyjających rekreacji (42% wskazań). Warto zauważyć, że pozycja tego kryterium wzrosła o 10% od 2015 roku [3]. Czyżby to wpływ wzrostu popularności zdrowego stylu życia oraz dbania o kondycję fizyczną? W kontekście lokalizacji bardzo ważna jest też dogodna komunikacja samochodem prywatnym lub komunikacją miejską z centrum miasta lub dobre połączenie z miejscem pracy (39% wskazań). Nieco mniej istotna (30%) jest bliskość sklepów oraz urzędów. 23% respondentów wskazało na bliskość infrastruktury dla dzieci (placów zabaw, szkół i przedszkoli) jako ważny czynnik wyboru w kontekście lokalizacji. Do podobnych wniosków na temat preferowanej lokalizacji nieruchomości prowadzą wyniki wspomnianego już badania przeprowadzonego w Poznaniu, które wskazują, że cechy uznawane za korzystne w kontekście lokalizacji to: dostępność komunikacyjna, bliskość terenów zielonych i postrzeganie okolicy jako spokojnej [4].

Ciekawą kwestią jest preferowane usytuowanie nieruchomości względem centrum miasta. Najwięcej wskazań (28%) uzyskało usytuowanie nieruchomości w mieście, jednak dalej od hałaśliwego centrum. 18% respondentów preferowało mieszkanie w centrum miasta, najmniej – 17% poszukiwało mieszkania poza miastem, gdzie jest cisza i spokój [3].

Wśród odpowiedzi na pytanie o preferowaną lokalizację nieruchomości pojawiły się również takie, które wskazują, że mieszkanie kupowane jest z myślą o zysku. Atrakcyjną lokalizację, która ułatwi wynajęcie lub sprzedaż mieszkania wskazało 24% respondentów [3]. Zakup mieszkania jest więc traktowany jako inwestycja. Wielu

konsumentom zakup nieruchomości wydaje się korzystniejszy niż lokata oszczędnościowa.

W kontekście rachunku ekonomicznego istotne są także stałe koszty utrzymania mieszkania. Można przypuszczać, że koszty utrzymania są związane ze sposobem zarządzania nieruchomością. Z badań przeprowadzonych przez autorkę wynika, że w opinii członków wspólnot mieszkaniowych to właśnie one są pod tym względem korzystniejsze niż spółdzielnie mieszkaniowe [5]. Wspólnoty są zazwyczaj mniejsze, przez co mają skuteczniej zarządzać finansami. Należy zaznaczyć, że badania były prowadzone głównie na terenie jednego miasta, dlatego nie można traktować wyników jako reprezentatywne.

Cechy samego mieszkania lub domu, które wpływają na decyzję o zakupie to: metraż (66% wskazań), liczba pomieszczeń (39%), ich rozkład (29%), a tym samym funkcjonalność oraz nasłonecznienie (11%), występowanie tarasu lub balkonu (12%), piętro (15%) i dostępność miejsc parkingowych (12%) [3]. W ich przypadku rozstrzygające są osobiste preferencje nabywców, możliwości finansowe oraz ilość i wiek osób w gospodarstwie domowym. Co ciekawe, ogrodzenie osiedla okazało się być najmniej istotnym czynnikiem wyboru (8%). Fakt ten może wnieść nowe spojrzenie do socjologicznych analiz osiedli grodzonych.

Badani nieco inaczej postrzegają zakup nieruchomości na rynku pierwotnym i wtórnym [3]. Największymi atutami rynku wtórnego są: szybkość realizacji transakcji, możliwość negocjacji cen ze sprzedającym oraz możliwość znalezienia mieszkania lub domu w korzystnej cenie. Z kolei obawy dotyczą przestarzałej technologii budownictwa, złego stanu technicznego budynków oraz konieczności przeprowadzenia remontu. Rynek pierwotny ceniony jest za to, że wszystko jest nowe, co daje możliwość samodzielnej aranżacji lokalu od podstaw, a budynek nie wymaga remontów. Zniechęcającym dla kupujących jest konieczność czekanie na przeprowadzkę związaną z dłuższym urządzaniem się, które dodatkowo generuje koszty. W opinii respondentów na rynku pierwotnym nie można negocjować ceny nieruchomości, ale za to nie płaci się prowizji przy zakupie. Rynek wtórny ma z kolei dawać możliwość negocjacji ceny, ale również wiąże się z koniecznością zapłaty prowizji. Wywiady z pośrednikami podważają powyższe opinie. W rzeczywistości negocjacje są możliwe na każdym rynku. Podobnie prowizja występuje w obu przypadkach, z tym że na rynku pierwotnym jest wliczona w cenę nieruchomości.

Przeprowadzone wywiady z pośrednikami w obrocie nieruchomościami uzupełniają powyższą listę czynników zachowań konsumenckich, niekiedy wręcz tłumacząc mechanizm wpływu konkretnej zmiennej:

Klientów biura nieruchomości można podzielić ze względu na wiek. Młodsi szukają czegoś innego i starsi szukają czegoś innego. Po drugie: czy mają dzieci. I tak – młodzi bez dzieci, zazwyczaj single częściej wynajmują niż kupują. Dla nich centrum jest najlepsze – blisko do pracy, blisko do klubów, restauracji. Niektórzy mieszkanie traktują jak hotel, przychodzą na noc tylko, nie dbają, nie interesują się.(...) Jak przychodzi para to już zazwyczaj dłużej się zastanawiają, dłużej wybierają. Czasami wynajem, czasami kupno. Wiadomo, czym młodsi, tym mniej pieniędzy mają do dyspozycji. Ale teraz coraz częściej rodzice sponsorują młodym mieszkanie. Bywa też tak, że mama wynajmuje synkowi 30-letniemu mieszkanie, żeby tylko się wyprowadził

a on nie chce. (...) Najwięcej klientów jest tak po 30. Zakładają rodziny, mają małe dzieci albo kobiety są w ciąży. Najczęściej szukają mieszkań na osiedlach, gdzie wszystko jest blisko: szkoła, przychodnia, plac zabaw. Wolą kupować mieszkania w nowych blokach, to jest takie bardziej prestiżowe, wydaje się lepsze, ale tam jest znacznie drożej więc często kończy się na rynku wtórnym. W naszym mieście, jak i w wielu innych, centrum się unika, bo to zazwyczaj kamienice i dużo patologii, strach dzieci wypuścić (...) Dużo rodzin wyprowadza się za miasto, do domków. Teraz to jest postrzegane jako taki wyznacznik, że się komuś powodzi lepiej i jest taki pęd. Z tym że tylko część tych domków my sprzedajemy w ramach współpracy z deweloperem. Częściej się ludzie sami budują, systemem gospodarczym. Niektórzy z tych obrzeży wracają, bo męczy ich wieczne stanie w korkach i dowożenie dzieci wszędzie. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że taki domek za miastem to dużo obowiązków. (...) Obsługujemy też rozwodników, zazwyczaj szukają mieszkania na wynajem na szybko, zazwyczaj kobiety z dziećmi, nie mają głowy do tego, żeby same przeglądać ogłoszenia, wolą to zlecić pośrednikowi. I ostatnio coraz częściej przychodzą osoby starsze, zmieniają mieszkania na mniejsze, na parterze. Albo z windą. I tak to się zmieniło, że mieszkania na parterze kiedyś, jak zaczynałem pracę pośrednika, nie były chętnie kupowane. Parter i ostatnie piętro to zawsze były mniej atrakcyjne. A teraz mieszkania na parterze schodzą od razu…

(wywiad 4, mężczyzna 48 lat, pośrednik w obrocie nieruchomościami)

Interpretacja wypowiedzi pośredników prowadzi do wniosku, że istotnym czynnikiem wyboru na rynku nieruchomości mieszkaniowych jest etap w cyklu życia rodziny. Decyzje o zakupie zazwyczaj zapadają, gdy pary planują dziecko lub niedługo po jego narodzinach. Ta okoliczność niezwykle silnie determinuje wybory konsumenckie. Potwierdzają to wyniki analiz z zakresu socjologii rodziny [6]. Zgodnie z nimi młodzi rodzice wybierają lokalizację w dużej mierze pod kątem dziecka. Nie chodzi tu tylko o bliskość placu zabaw, przedszkola czy szkoły. Chodzi również o prestiż i skład społeczny dzielnicy. Rodzice mają świadomość, że w procesie socjalizacji ich dzieci będą wystawione na różnorodne wpływy. Modelem dla ich zachować będą także sąsiedzi czy koledzy z podwórka lub szkoły. Dlatego w interesie rodzica jest odpowiedni wybór, czy wręcz kontrola nad środowiskiem społecznym, w którym wzrastać będzie jego dziecko [7].

Rozważania dotyczące wpływu cyklu życia rodziny na wybór nieruchomości należy uzupełnić o silny trend suburbanizacji widoczny w polskich miastach. Ten wątek także pojawiał się w wypowiedziach pośredników w obrocie nieruchomościami. Wśród konsumentów wybierających domy na przedmieściach zdecydowanie dominują rodziny z małymi dziećmi. Młodsi nabywcy wolą być bliżej centrum miasta i atrakcji, jakie oferuje. Z kolei rodziny ze starszymi dziećmi coraz częściej wracają z przedmieść, ponieważ zniechęcają ich czasochłonne dojazdy do miasta. Z punktu widzenia konsumentów, suburbanizacja powodowana jest chęcią mieszkania z dala od zgiełku miasta, blisko natury, potrzebą ochrony dzieci przed zagrożeniami występującymi w centrum. Warto zauważyć, że z punktu widzenia rozwoju miasta nie jest to jednak zjawisko korzystne. Tereny o charakterze miejskim rozprzestrzeniają się, rozlewają się poza granicę administracyjną miasta, co wiąże się z koniecznością rozbudowy infra-struktury, a to z kolei obciąża budżety miast i podmiejskich gmin.

Ponadto dalekie dojazdy z przedmieść do centrum zwiększają ruch uliczny i zanieczyszczenie atmosfery spalinami.

Innymi trendami rozwoju miast, które kształtują rynek nieruchomości są rewitalizacja i gentryfikacja [8]. Oba polegają na renowacji budynków w centrum miast (najczęściej w śródmieściu), które do tej pory były dla konsumentów nieatrakcyjne z powodu kiepskiego stanu technicznego, zaniedbania oraz problemów społecznych tam występujących. W procesach rewitalizacyjnych podkreśla się znaczenie działań pomocowych skierowanych do społeczności lokalnej, rozwiązywania problemów społecznych i wsparcia przedsiębiorczości. Gentryfikacja oznacza, że renowacji dokonuje się na użytek nowych mieszkańców o wyższym statusie społecznym. W praktyce bywa, że w jednej dzielnicy oba te procesy przebiegają równolegle i trudno jednoznacznie je odróżnić. Oba jednak sprawiają, że tereny do tej pory unikane przez konsumentów na runku nieruchomości stają się pożądane. Dzieje się tak, tym bardziej, że śródmieście jest korzystną lokalizacją, odznaczającą się łatwością dostępu do ścisłego centrum i wszelkich miejskich udogodnień.

Ocena i postrzegana atrakcyjność konkretnego mieszkania wynika nie tylko z preferencji indywidualnych. Wpływ na nią mają także czynniki kulturowe, odnoszące się do mentalności i stylu życia, charakterystycznego dla poszczególnych osób. Wydaje się, że w Polsce silne jest kulturowo uwarunkowane dążenie do posiadania własnego mieszkania lub domu. Niezmiennie od kilkunastu lat odsetek Polaków posiadających własne mieszkania jest wyraźnie wyższy niż średnia dla krajów UE. Potrzeba bycia właścicielem góruje nad innymi formami zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, na przykład najmem. Przyczyną może być przywiązanie Polaków do ziemi wynikające z tego, że w polskiej kulturze narodowej zawsze bardzo silna była kultura szlachecka oraz chłopska. Uwarunkowania społeczne, tworzone przez stulecia, wskazują na to, iż znaczna część społeczeństwa polskiego preferuje domy wolnostojące. Mała mobilność polskiego społeczeństwa wespół z silnym przywiązaniem do własności sprawiają, że zakup domu czy mieszkania stanowi jeden z priorytetów w życiu Polaków.

Z perspektywy makro widać, że na rynek nieruchomości, a tym samym również na zachowania konsumentów wpływają trendy demograficzne. Stałym trendem w społeczeństwach europejskich jest spadek wielkości gospodarstw domowych. Z jednej strony spada liczba gospodarstw zamieszkiwanych przez wielopokoleniowe rodziny. Z drugiej strony rodziny nuklearne są coraz mniejsze, rodzi się w nich coraz mniej dzieci. Ponadto rośnie liczba singli, którzy tworzą jednoosobowe gospodarstwa domowe. Podobnie rośnie liczba rozwodów. To wszystko skutkuje wzrostem zapotrzebowania odnośnie nieruchomości mieszkaniowych niewielkich rozmiarów. Rośnie popyt na kawalerki oraz mieszkania dwupokojowe. Z kolei proces demograficznego starzenia się społeczeństwa skutkuje rosnącą popularnością mieszkań na parterze oraz oferujących udogodnienia dla osób starszych, o czym pośrednicy wspominali w wywiadach.

5. Strategia podejmowania decyzji

W procesie podejmowania decyzji zakupowych znaczenie mają nie tylko kryteria oceny, ale i sama strategia podejmowania decyzji, która wyznacza sposób, w jaki dane dotyczące kryteriów będą przetwarzane. Dom lub mieszkanie, jako dobra większej wartości oraz nabywane incydentalnie skłaniają do zakupów refleksyjnych, poprzedzonych znacznym namysłem i analizą. W modelu zakupu refleksyjnego wyróżnia się pięć zasadniczych etapów:

1. rozpoznanie potrzeby.
2. poszukiwanie informacji.
3. ocena wariantów (wybór alternatyw).
4. decyzja zakupu.
5. postępowanie po zakupie.

Na etapie oceny wariantów konsumenci stosują określone reguły decyzyjne nazywane również strategiami wyboru. Badanie dotyczące takich strategii na rynku nieruchomości mieszkaniowych wykazało, że najczęściej stosowaną strategią wyboru jest ta oparta na zasadzie kompensacji [9]. Polega ona na analizie większej liczby ofert (od trzech do dziesięciu) i ich dokładnej ocenie zarówno ze względu na cechy nieruchomości oraz ceny. Wybór dokonywany jest poprzez rozważenie „za i przeciw" wszystkich ważnych cech nieruchomości.

6. Podsumowanie

Wyniki przeprowadzonych analiz wskazują, że w procesie podejmowania decyzji o zakupie nieruchomości duże znaczenie odgrywają nie tylko cena, cechy samego mieszkania lub domu (metraż, rozkład pomieszczeń, balkon, nasłonecznienie, parking) czy lokalizacja nieruchomości (dobrze skomunikowana z centrum, blisko terenów zielonych, szkół i przedszkoli). Duże znaczenie mają także czynniki społeczno-kulturowe. W niektórych przypadkach zmienne te wręcz tłumaczą mechanizm wpływu podstawowych parametrów nieruchomości podczas podejmowania decyzji zakupowych. Etap w cyklu życia rodziny wpływa w dużym stopniu na wybór lokalizacji. Single i pary bezdzietne częściej wybierają centrum miasta, podczas gdy rodziny z małymi dziećmi kierując się troską o ich rozwój i bezpieczeństwo wybierają osiedla gwarantujące bliskość infrastruktury dla dzieci oraz terenów zielonych. Ta ostatnia grupa jest również głównym bohaterem suburbanizacji. Suburbanizacja oraz rewitalizacja wespół z gentryfikacją to najsilniejsze trendy rozwoju miast, które wyraźnie wpływają na rynek nieruchomości. Podobnie silny wpływ wywierają trendy demograficzne, przede wszystkim mniejsza dzietność i wzrost liczby rozwodów, które powodują wzrost liczby mniejszych gospodarstw domowych. Na zachowania rodzimych konsumentów wpływają także elementy polskiej kultury narodowej, które nasilają potrzebę posiadania mieszkania, a najlepiej domu na własność.

Literatura

1. Bryx M., *Finansowanie inwestycji mieszkaniowych*, Wydawnictwo POLTEXT, Warszawa 2001, s. 13.
2. Worwa J., *Sytuacja mieszkaniowa i społeczne aspekty polityki mieszkaniowej w Polsce*, [w:] Pisz Z. (red.), Zadania społeczne, Akademia Ekonomiczna, Wrocław 2002, s. 373.
3. *Badanie preferencji i satysfakcji z zakupu mieszkania na rynku pierwotnym*, Raport Otodom na podstawie badań Kantar TNS, 2018, http://blog.otodom.pl/wp-content/uploads/2018/08/Badanie-klientów-rynku-pierwotnego.pdf, dostęp dnia 11.05.2019 r.
4. Trojanek M., *Preferencje nabywców na pierwotnym rynku mieszkaniowym w Poznaniu*, Acta Scientiarum Polonorum, Administratio Locorum, 8, 2009, s. 5-19.
5. Szczepańska M., *Social Aspects Of Managing Homeowner Associations*, Real Estate Management and Valuation, 23, 2015, s. 55-62.
6. Szlendak T., *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, PWN, Warszawa 2010, s. 242.
7. Kryczka P., *Społeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście. Ideologie i rzeczywistość*, PWN, Warszawa 1981, s. 122-3, 146.
8. Palicki S., *Rewitalizacja a rynek nieruchomości mieszkaniowych. Przypadek poznańskiej Śródki, Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*, 25, 2013, s. 209-218.
9. Gaca R., *Reguły decyzyjne w procesie nabywania nieruchomości*, Studia i Materiały Towarzystwa Naukowego Nieruchomości, 17, 2009, s. 57-65.

Zachowania konsumenckie na rynku mieszkaniowym

Streszczenie

Celem pracy jest przedstawienie wybranych czynników kształtujących decyzje konsumentów na rynku nieruchomości mieszkaniowych. Szczególną uwagę zwrócono na wyłonione czynniki społeczno-kulturowe. Analiza opiera się na przeprowadzonych indywidualnych wywiadach pogłębionych z pośrednikami w obrocie nieruchomościami. Wykorzystano także wyniki badań naukowych oraz komercyjnych dotyczących rynku nieruchomości w Polsce.

Najważniejszymi czynnikami wyboru nieruchomości są poza ceną, cechy nieruchomości oraz jej lokalizacja. Wybór lokalizacji zależy od etapu w cyklu życia rodziny. Na zachowania konsumenckie wpływają także procesy suburbanizacji, gentryfikacji, rewitalizacji i wzrost liczby małych gospodarstw domowych.

Słowa kluczowe: zachowania konsumenckie, rynek mieszkaniowy, suburbanizacja

Consumer behavior in the housing market

Abstract

The goal of this paper is to present the factors considered by buyers of residential apartments and homes, especially the socio-cultural ones. Analysis is based on the in-depth interviews with real estate brokers as well as academic and commercial research results. The main factors considered by buyers aside from price, refer to the characteristics of apartments and houses and their localisation. The choice of localisation depends on the stage in family life cycle. Consumer behaviour is also affected by processes of suburbanization, gentrification, revitalisation and the increase in the number of small households.

Keywords: consumer behavior, housing market, suburbanization

Miłosz Kluba[1]

Wybrane prawne aspekty publikacji nekrologów w prasie drukowanej

1. Wstęp

Niniejszy artykuł dotyczy problemów prawnych, związanych z publikacją nekrologów w prasie drukowanej. Jego podstawowym zadaniem jest zebranie przepisów prawa z różnych dziedzin, które mogą łączyć się z ogłoszeniami nekrologowymi. Aby to zadanie zrealizować, należało na początku uświadomić sobie, czym tak naprawdę jest nekrolog, jak powstał i jakie reguły rządzą tym gatunkiem prasowym. Podstawowymi gałęziami prawa, które muszą być w tym przypadku brane pod uwagę są prawo prasowe i prawo autorskie. Zagadnień tych dotyczy większa część drugiego rozdziału artykułu. Kilka akapitów traktuje o wybranych zagadnieniach prawa karnego. Założeniem było, by zasygnalizować problemy, nie zaś szczegółowo omawiać wykładnię prawa, odnoszoną do konkretnych przypadków. Celem opracowania jest bowiem przekrojowe ujęcie problemu.

2. Nekrolog – charakterystyka gatunku

We współczesnych tytułach prasowych nekrologi mają swoje wyraźnie określone miejsce oraz względnie stałą formę. W większości gazet te krótkie informacje o śmierci, otoczone czarnymi ramkami i oznaczone odpowiednimi znakami graficznymi, umieszczane są w osobnej rubryce. Jaką funkcję pełnią dzisiaj nekrologi? Czy bliżej im do ogłoszeń, czy do tekstów publicystycznych? Jak w związku z tym traktować je na gruncie przepisów prawa?

3. Elementy funkcyjne nekrologu prasowego

W „Nowej retoryce dziennikarskiej" [1] W. Pisarek przedstawia model trójkąta, pomagający uporządkować charakterystykę gatunków wypowiedzi dziennikarskich. Wierzchołki tej figury odpowiadają trzem najważniejszym funkcjom, jakie mają do spełnienia komunikaty językowe – przedstawieniowej, ekspresywnej i impresywnej. Zdaniem W. Pisarka w polu tego trójkąta powinien zmieścić się każdy możliwy gatunek prasowy, a jego położenie zależeć będzie od tego, która funkcja jest w nim dominująca. Przyjmując takie założenie, nekrolog prasowy należałoby umiejscowić mniej więcej w środku tego trójkąta. Teoria gatunków dziennikarskich zmierza zaś do tego, by w poszczególnych rodzajach zdecydowanie dominowała jedna z funkcji – na przykład w informacji elementy impresywne oraz ekspresywne powinny być zredukowane do minimum, a najlepiej w ogóle nieobecne. To pierwsza, choć nie jedyna, różnica między nekrologami a inny gatunkami dziennikarskimi. Językoznawcy, zajmujący się ukształtowaniem nekrologów, mówią ponadto o ich funkcji inseratowej.

[1] milosz.kluba@gmail.com, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie.

Informacji dostarczają przede wszystkim zebrane w nekrologu dane – dotyczące daty śmierci (czasem również jej rodzaju), nazwiska zmarłego oraz jego pozycji społecznej (zawodu, pełnionych funkcji, powiązań rodzinnych) oraz nadawców nekrologu. Uczuć osoby piszącej najbardziej wyraźne są w zwrotach takich jak „z głębokim żalem zawiadamiamy" czy „pogrążeni w smutku". Na pograniczu tych dwóch funkcji – informacyjnej i ekspresywnej – sytuują się określenia „najukochańszy tatuś" czy „uwielbiany dziadek". Niosą one informacje nie tylko o powiązaniach rodzinnych między nadawcami nekrologu a zmarłym, ale także o kształcie relacji między nimi. Pośrednio wyrażają więc również smutek z powodu straty bliskiego. Najważniejszym elementem nekrologu prasowego, z punktu widzenia oddziaływania na odbiorcę, jest wykorzystywane w nim wartościowanie. Formy oddania własnego stosunku do zmarłego, którego dotyczy danyego nekrologu są mocno zróżnicowane. Począwszy od pisowni imienia i nazwiska (poprzez zdrobnienie lub – w celu wyrażenia innych uczuć – dodanie pseudonimu), poprzez dodanie tytułów naukowych i szlacheckich, aż po wskazanie największych dokonań w życiu zmarłego lub najważniejszych jego przeżyć – „laureatka Nagrody Nobla" czy „były więzień obozu koncentracyjnego". Notatki te przyjmują rozbudowaną formę, jeśli nekrolog dotyczy osoby znanej i zasłużonej. Należy dodać do tego jeszcze zwroty skierowane do zmarłego, takie jak „będzie nam Ciebie brakowało" i „dziękujemy Ci za wszystko". Ważną rolę w wywieraniu odpowiedniego wrażenia na odbiorcy pełnią również podpisy – inaczej będzie odbierany nekrolog podpisany „mąż, córka i zięć", inaczej – „kochająca żona", a jeszcze inaczej – „rodzina". W tym miejscu warto zwrócić uwagę na specyficzną interakcję między nekrologami umieszczonymi obok siebie. Czym innym jest bowiem pojedynczy nekrolog, powiadamiający o czyjejś śmierci nadany przez rodzinę, a czym innym zbiór kilkunastu nekrologów, pod którymi podpisują się nie tylko członkowie rodziny, ale i sąsiedzi, przedstawiciele instytucji czy miejsca pracy. Do środków oddziaływania na odbiorcę warto również dodać umiejscowienie nekrologu – inaczej odbierany będzie nekrolog w zarezerwowanej na ten cel rubryce, inaczej na stronach zwykle przeznaczonych na reklamy, a jeszcze inaczej (były takie przypadki) zamieszczony na pierwszej stronie gazety. Każdy taki zabieg, oprócz wyrażenia emocji tych, których dotknęła śmierć danej osoby oraz przekazania społeczeństwu informacji o jej dokonaniach, ma również wywołać odpowiednie uczucia u czytającego nekrolog. Mogą to być nie tylko współczucie i smutek, ale również szacunek do zmarłego, nawet jeśli nie był on czytelnikowi znany.

Istotnym elementem wielu nekrologów, zwłaszcza zamieszczanych przez rodzinę oraz instytucje, w których pracował zmarły (jeśli włączają się one w obchody żałobne) jest podanie daty oraz miejsca pogrzebu. J. Kolbuszewski uważa, że podanie tych danych ma charakter „jawnie inseratowy" [2], czyli ogłoszeniowy. W nowszej publikacji, dotyczącej językowego ukształtowania nekrologów zamieszczanych w prasie poznańskiej, E. Kaptur zauważa, że owa funkcja inseratowa uległa w ostatnim czasie wzmocnieniu: „Zwyczaj informowania o adresie domu żałobnego uwarunkowany jest regionalnie. W niektórych częściach Polski, tj. w Małopolsce i Wielkopolsce, tego typu wiadomości zamieszczane były na klepsydrach. Wraz z zanikiem klepsydr, informacje te zaczęto zamieszczać w prasowych nekrologach" [3]. Mowa tu co prawda konkretnie o informacji na temat domu pogrzebowego (co nie jest tożsame

z informacją o dacie i miejscu pogrzebu). Interesująca jest jednak wzmianka o zaniku klepsydr. Badając nekrologi prasowe na przykładzie prasy krakowskiej nie sposób nie zauważyć, że w żadnej mierze nie wypierają one klepsydr naściennych, wciąż umieszczanych nie tylko na specjalnych tablicach znajdujących się przy wielu kościołach, ale także na murach uczelni i innych budynków – jeśli dotyczą zmarłych pracowników czy studentów. Biorąc pod uwagę malejące czytelnictwo prasy papierowej nie należy również przewidywać spadku popularności tej formy informowania o śmierci i pogrzebie – z uwagi na jej zdecydowanie większą skuteczność w dotarciu do konkretnego odbiorcy.

3.1. Zarys historii nekrologu – najważniejsze etapy i próba definicji

Wszystkie te funkcje – wyrażenie smutku z powodu czyjejś śmierci, pocieszenie rodziny, złożenie hołdu zmarłemu czy zachowanie dobrej pamięci o nim – towarzyszą szeroko rozumianej twórczości funeralnej od wieków. Genologiczny rodowód nekrologu prasowego w syntetycznej formie przedstawia E. Kaptur, w pracy „Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych" [3]. Jak wskazuje badaczka, nowołaciński termin necrologium funkcjonuje w kulturze europejskiej już od średniowiecza. Ówczesne nekrologi były chronologicznymi (ułożonymi według daty zgonu) spisami zmarłych. Składały się z dwóch zasadniczych elementów – części kalendarzowej oraz noty poświęconej danej osobie. Były one używane podczas liturgii, ułatwiały wspomnienie wszystkich zmarłych dobroczyńców lub członków danej wspólnoty parafialnej czy zakonnej. To właśnie dzięki chronologicznemu układowi i praktycznemu zastosowaniu tego typu spisy okazały się najtrwalszymi formami „ksiąg zmarłych" Na początku wieku XVIII wyrazem nekrolog zaczęto określać dzieła poświęcone zasłużonym zmarłym. Były to głównie dłuższe biogramy, uwydatniające zasługi i cnoty przedstawianych postaci. Zdaniem J. Kolbuszewskiego, to z nich wyrosła tradycja pośmiertnych wspomnień zamieszczanych w wydawnictwach periodycznych [2]. Początkowo była to domena przede wszystkim pisarzy, dla których te krótkie teksty stanowiły jedną z form publicznej literackiej ekspresji. Tak było co najmniej do wieku XIX. To wtedy forma nekrologu rozwinęła się i ukształtowała. Nazwa nekrolog zaczęła wtedy funkcjonować w dwóch, równorzędnych znaczeniach, jako: 1) kalendarzowo ujmowane spisy zmarłych oraz 2) wspomnienie pośmiertne [3].

Pierwszą słownikową definicję leksemu nekrolog znajdujemy w „Słowniku języka polskiego" [4] wydanym w 1861 roku. Według ówczesnej definicji nekrolog to: „zawiadomienie o czyjej śmierci, pismo donoszące o śmierci, pospolicie z krótkim życiorysem zmarłego" [4]. Bardziej nowoczesną definicję podaje „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny" [5]. Zdaniem autorów, nekrolog to: „podane do ogólnej wiadomości, zwykle opublikowane w prasie, zawiadomienie o śmierci. Nekrologi, poza danymi o zmarłej osobie i najważniejszymi wiadomościami o jej życiu, zawierają informacje o uroczystościach pogrzebowych" [5]. Do tego autorzy słownika dodają drugą definicję, opatrzoną kwalifikatorem „literaturoznawcze". Brzmi ona tak: „artykuł lub notka, która omawia życie i działalność zmarłej osoby, opublikowane zwykle wkrótce po jej śmierci. Nekrologi mogą mieć formę wspomnienia lub rozprawy naukowej poddającej analizie dorobek zmarłego" [5]. Połączenie tych dwóch definicji sprawia, że terminem nekrolog możemy określić niemal każdy tekst dotyczący życia

lub dorobku osoby zmarłej. Ze względu na przedmiot niniejszego artykułu, którym są przede wszystkim ogłoszenia nekrologowe zamieszczane w prasie, najbardziej użyteczna wydaje się nie definicja słownikowa, ale ta, którą proponuje J. Kolbuszewski. Rozwija on i uzupełnia definicję zaczerpniętą ze „Słownika języka polskiego" pod redakcją M. Szymczaka [6], która jego zdaniem definiuje nekrolog tylko w świetle rozważań ściśle językowych, nie oddając pełni specyfiki tego rodzaju piśmiennictwa. Ze swoich rozważań wyłącza on również teksty objęte drugim znaczeniem słownikowym, obejmującym wspomnienia pośmiertne. Uwzględniwszy te założenia, zdaniem badacza pod pojęciem nekrologu należy rozumieć „Formalnie konwencjonalizowane, redagowane według pewnych zwyczajowo określonych reguł prasowe »zawiadomienie o śmierci« podane do ogólnej wiadomości, zawierające informacje dotyczące pogrzebu zmarłego oraz zwykle [odpowiednio nacechowane aksjologicznie – J. K.] dane o życiu i działalności, umieszczone w prasie codziennej lub w innych wydawnictwach periodycznych, podpisane przez skonkretyzowanego, indywidualnego lub zbiorowego, prywatnego lub instytucjonalnego nadawcę, w zróżnicowanym stopniu ujawniającego swój emocjonalny stosunek do zmarłego, co buduje klimat uczuciowy nekrologu, jego treści rozpisując na szerokiej skali – od »skrajnej oficjalności« po prywatną i bardzo osobistą intymność" [2].

Jak podkreśla E. Kaptur, trudno określić, kiedy pojawiły się pierwsze nekrologi prasowe w dzisiejszym rozumieniu tego słowa (czyli podlegające przytoczonej definicji Jacka Kolbuszewskiego). Jako pierwsze przykłady podaje ona nekrolog Stanisława Małachowskiego autorstwa Juliana Ursyna Niemcewicza, zamieszczony w „Gazecie Warszawskiej" w 1810 roku oraz nekrolog Jana Poplińskiego z 1839 roku, który ukazał się w „Przyjacielu Ludu". Drugi z nich był pierwszym ogłoszeniem funeralnym, wyróżnionym czarną ramką. Nekrologi te nie miały jednak jeszcze ustandaryzowanej formy ani stałego miejsca w gazecie.

Przełomowy dla rozwoju gatunku okazuje się wiek XX. Co prawda jeszcze na początku stulecia nekrolog utożsamiany jest ze wspomnieniem pośmiertnym, jednak osoba zmarła, której dotyczy, nie musi być jednostką znaną i zasłużoną dla narodu. Pojawiają się zatem wpisy poświęcane zwykłym ludziom. Wtedy to nekrolog staje się odrębnym gatunkiem prasowym, zamieszczanym regularnie na łamach każdej gazety.

Kolejnym momentem granicznym będzie rok 1989. W nekrologach, oprócz informacji o dacie i miejscu pogrzebu, pojawiają się coraz częściej podziękowania skierowane do osób uczestniczących w uroczystościach czy służących pomocą rodzinie. Można też zaobserwować większą niż w latach wcześniejszych emocjonalność nekrologów – aż po adresowanie zamieszczanych tekstów bezpośrednio do osób zmarłych. Paradoksalnie, ze wzrostem emocjonalności nasila się również stereotypizacja ogłoszeń nekrologowych. Skonwencjonalizowanie to polega przede wszystkim na umieszczaniu tekstów na określonej stronie gazety, w dziale ogłoszeń, ujęcie komunikatu w czarną ramkę i opatrzenie znakiem graficznym (wybieranym przez nadawcę z kilku dostępnych szablonów) [3].

Dobitny przykład opracowania szablonu nekrologu przytacza w swojej pracy J. Kolbuszewski: „O tym, że redakcje dążą niekiedy do normatywnego narzucenia graficznej skonwencjonalizowanej formy nekrologu i w jakiejś mierze układu jego treści, świadczy to, że >>Gazeta Wyborcza<< (Zob. GW.GD 16 XI 1996) [abrewiacje

przyjęte przez autora – MK] opublikowała nawet modelowy nekrolog, zawierający metatekstowe informacje, jaką czcionką należy podawać poszczególne elementy nekrologu:

Informacje dotyczące daty i miejsca śmierci

(czcionką dziewięciopunktową)

Ś. P.

IMIĘ i NAZWISKO zmarłego

(wielkimi literami wytłuszczonymi, czcionką czternastopunktową) Informacje o uroczystościach pogrzebowych

(czcionką dziewięciopunktową)

Podpisy

(czcionką dziewięciopunktową pochyłą) [2]

Standaryzacji formy towarzyszy ustalenie cen za zamieszczanie ogłoszeń nekrologowych.

3.2. Nekrolog jako przedmiot badań językoznawczych

Badaniem nekrologów zajmują się przede wszystkim językoznawcy. Zdaniem E. Kaptur „problematyka nekrologów nie została dotąd należycie opracowana przez filologów, socjologów czy kulturoznawców" [3]. Dla niniejszej pracy najważniejsze będą najbardziej podstawowe i ogólne założenia, opracowane przez badaczy języka nekrologów prasowych. Jako pierwsi spośród polskich naukowców zainteresowali się nim rusycyści – W. Chlebda [7]. I T. Klimowicz [8]. W. Chlebda, badając nekrologii zamieszczone na łamach gazety „Izwiestia", szukał„stałych miejsc", nazywanych również węzłami kompozycyjnymi. Przedstawił między innymi schemat nekrologu jako gatunku mowy Wygląda on następująco:

I. Powiadomienie
    1. Część inicjalna
    2. Część informacyjna
        a. Kto zmarł
        b. Jak zmarł
II. Prezentacja
III. Konstatacje finałowe
    1. Wskaźniki rangi zmarłego
    2. i/lub Kondolencje
    3. Informacje o pogrzebie/kremacji
IV. Nadawca

Podział ten w dużej mierze (choć funkcjonuje na większym poziomie ogólności), pokrywa się z wyróżnionymi w poprzedniej części pracy elementami funkcyjnymi. Społeczne funkcjonowanie nekrologu, jako części języka, lepiej odwzorowuje

eksplikacja, zaproponowana również przez W. Chlebdę, oparta na teorii gatunków mowy A. Wierzbickiej [9].

W. Chlebda jako pierwszy wprowadził również podział polskich nekrologów. Wyróżnia on: 1) nekrologi naścienne (klepsydry) i 2) nekrologi prasowe – duchowne i świeckie (oficjalne oraz prywatne). Podział ten rozwija J. Kolbuszewski [2]. Operuje on pojęciami takimi jak: nekrolog prywatny, instytucjonalny, informacyjny, kondolencyjny, pożegnalny, rocznicowy, oryginalny, nekrolog–podziękowanie oraz formy hybrydalne. Zdaniem E. Kaptur praca J. Kolbuszewskiego ma charakter popularnonaukowy, ale mimo to „stanowi wnikliwe i wszechstronne studium tego gatunku prasowego prezentowanego z punktu widzenia historyka literatury" [3].

Rozważając funkcjonowanie nekrologu jako gatunku (czy to gatunku mowy w rozumieniu, jaki nadaje temu terminowi A. Wierzbicka, czy też gatunku prasowego), w istocie najważniejsze są wyżej wymienione ogólne rozróżnienia. Szczegółowe prace językoznawcze opierają się na wnikliwej analizie coraz większego materiału porównawczego. Badacze dokładnie opisują powiązania między powtarzającymi się w kolejnych nekrologach określeniami – pokrewieństwa, rodzaju śmierci, statusu zmarłego etc. Najistotniejsze jest to, że gatunek ten na tyle poddał się schematyzacji, że dość łatwo daje się wyróżnić nie tylko kilka głównych rodzajów nekrologów, ale także stałe części tego typu wypowiedzi.

O tym, że podział ten jest w dużej mierze niezmienny może świadczyć sama konstrukcja pracy E. Kaptur – „Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych". Wyróżnia ona (i osobno analizuje) nekrologi: informacyjne, pożegnalne, kondolencyjne, podziękowania, rocznicowe, mieszane i oryginalne. W każdym rozdziale badaczka opisuje poszczególne ich części: formuły inicjalne (zależne od gatunku – np. zwroty kondolencyjne czy podziękowania), określenia śmierci. I okoliczności zgonu, identyfikację i charakterystykę osób zmarłych, identyfikację i charakterystykę nadawców, formuły finalne oraz informacje fakultatywne [3].

3.3. Wyjątek od schematyczności – nekrologi oryginalne

E. Kaptur oprócz standardowych – i uschematyzowanych – nekrologów prasowych, opisuje również nekrologi nazwane przez nią oryginalnymi. Mowa tu o tekstach, które „przełamują swą formą i treścią tradycyjne, w dużej mierze stereotypowe ogłoszenia funeralne ukazujące się na łamach prasy" [3]. Nadawcy tego typu ogłoszeń rezygnują z obowiązujących schematów, wykorzystując często utwory literackie. Na dalszy plan schodzi funkcja informacyjna nekrologu – brak dat śmierci czy pogrzebu, a czasem nawet wyrażonej wprost informacji o zgonie danej osoby. Rośnie natomiast znaczenie funkcji ekspresywnej oraz poetyckiej – podstawowym celem jest tutaj zamanifestowanie uczuć nadawcy względem zmarłego. Warto w tym miejscu wspomnieć o charakterystycznym nacechowaniu emocjonalnym nekrologów. E. Kaptur zwraca uwagę, że mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami uczuć – wartościowanymi dodatnio (miłość, przyjaźń, szacunek) oraz ujemnie (smutek, żal, tęsknota). Istotne jednak, że w kontekście nekrologu, uczucia negatywne, mają swój walor pozytywny – stają się przecież pośrednio świadectwem silnych więzów łączących nadawcę ze zmarłym [3].

3.4. Nekrolog jako gatunek prasowy i dziennikarski

Zdaniem K. Wolnego – Zmorzyńskiego, A. Kaliszewskiego i W. Furmana, autorów podręcznika akademickiego „Gatunki dziennikarskie", nekrolog w swojej podsta-

wowej formie nie może być uznany za gatunek dziennikarski. Za takie uważają oni bowiem „tylko te, które są redagowane na potrzeby prasy przez dziennikarzy bądź osoby współpracujące z redakcją, a z których treści wynika jednoznaczna informacja, ewentualnie stosunek podmiotu mówiącego do prezentowanej rzeczywistości" [10]. Za gatunek dziennikarski uważają autorzy podręcznika jedynie nekrolog–wspomnienie, przy czym definiują oni bardzo ściśle formę, w jakiej miałby on funkcjonować w gazecie: „Autor tekstu próbuje nie tylko przybliżyć przebieg życia osoby zmarłej komuś, kto jej nie znał, i pobudzić tym samym wyobraźnię odbiorcy, ale wskazać i podkreślić jej dokonania, wyrażając, jeśli nie wprost, to przynajmniej pośrednio, smutek po odejściu kogoś bliskiego, wartościowego, niezwykłego, skromnego. Nekrologi – wspomnienia opatrywane są często fotografią, a tytuł całego tekstu stanowią jedynie imię i nazwisko oraz daty urodzenia i śmierci zmarłego" [10]. Mowa zatem zasadniczo o innym gatunku dziennikarskim – sylwetce, z tym że zamieszczanej w odpowiednim kontekście (stąd pozytywne wartościowanie i schematyczny tytuł).

Wyrzucenie nekrologów poza nawias gatunków dziennikarskich wydaje się jednak zbytnim uproszczeniem. Na początek jedno uściślenie – w dobie dziennikarstwa obywatelskiego i upowszechniania się w redakcjach współpracy z tzw. wolnymi strzelcami, coraz trudniej jest mówić o gatunkach dziennikarskich. Wynika to przede wszystkim z rosnących problemów z określeniem, kim jest dziennikarz lub kto jest dziennikarzem, a kto nie może być tak nazwany. Bardziej precyzyjnym określeniem będzie zatem termin „gatunek prasowy", zwłaszcza że przedmiotem niniejszej pracy będą wyłącznie nekrologi zamieszczane w prasie drukowanej.

Mając na uwadze schematyczność publikowanych w polskiej prasie nekrologów prasowych, należy jednak zwrócić uwagę na kilka cech, upodabniających je do innych gatunków prasowych. Przede wszystkim – o czym była już mowa – mają one określone funkcje tak jak każdy gatunek wypowiedzi. Istotna jest funkcja informacyjna – charakterystyczna dla przekazów dziennikarskich. Służą one zatem powiększeniu wiedzy czytelnika – zarówno jeśli chodzi o praktyczne informacje (data i miejsce pogrzebu), jak i wiadomości historyczne (gdy nekrolog dotyczy ważnej postaci życia społecznego) czy społeczne. Można ponadto wyodrębnić konkretne cechy gatunkowe nekrologu prasowego. Będą nimi zarówno układ graficzny czy poszczególne elementy treści, takie jak imię i nazwisko zmarłego czy podpis nadawców oraz formuły inseratowe. Istotne jest także, że nekrologi zawsze publikowane były i są w prasie. To także ich cecha gatunkowa i warunek istnienia. Można zatem uznać ogłoszenie nekrologowe – nawet w najpopularniejszej, ustandaryzowanej formie – za gatunek prasowy. Nie zmienia tego fakt, że tylko w niektórych przypadkach są one przygotowywane przez dziennikarzy. Niemniej jednak redakcja odpowiada za przygotowanie nekrologu – jego formę graficzną (dostępne emblematy), liternictwo i możliwą objętość.

4. Prawne aspekty publikacji nekrologu

Stosowanie poszczególnych gałęzi prawa w odniesieniu do ogłoszeń nekrologowych zależy w dużej mierze od kwalifikacji samych nekrologów oraz spojrzenia na poszczególne aspekty publikacji. Mimo niewielkich rozmiarów i codziennej obecności na łamach gazet, publikacji nekrologów dotyczy co najmniej kilka ciekawych zagadnień z zakresu prawa.

4.1. Prawo prasowe

Nekrolog jako element gazety podlega regulacjom prawa prasowego [11]. Należy do niego stosować przepisy obejmujące reklamy ogłoszenia. Jak zauważają I. Dobosz i E. Nowińska „prawo to [pr. pras. – przyp. aut.] reguluje identycznie w zasadzie odpowiedzialność z tytułu zamieszczenia reklam i ogłoszeń prasowych" [12]. Zdaniem autorek o kwalifikacji konkretnego materiału do kategorii reklam lub ogłoszeń winna decydować treść. Specyficzną treść nekrologu można uznać za pozbawioną cech reklamy, czyli przede wszystkim elementu promocyjno-perswasyzjnego [12]. Będzie on zatem ogłoszeniem. W szczególności publikacji nekrologu będzie dotyczył art. 36 pr. pras.:

1. Prasa może zamieszczać odpłatne ogłoszenia i reklamy.
2. Ogłoszenia i reklamy nie mogą być sprzeczne z prawem lub zasadami współżycia społecznego.
3. Ogłoszenia i reklamy muszą być oznaczone w sposób niebudzący wątpliwości, iż nie stanowią one materiału redakcyjnego.
4. Wydawca i redaktor mają prawo odmówić zmieszczenia ogłoszenia i reklamy, jeżeli ich treść lub forma jest sprzeczna z linią programową bądź charakterem publikacji.

W przypadku ogłoszeń sprzecznych z prawem (przede wszystkim naruszających dobra osobiste takie jak cześć, nazwisko czy kult pamięci zmarłego) zastosowanie może mieć także art. 42. ust. 2 pr. pras.: „Wydawca i redaktor nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36".

4.2. Nekrolog jako ogłoszenie prasowe

Zdaniem J. Sobczaka [13] pełna kontrola treści reklam i ogłoszeń ze strony redakcji jest niemożliwa. Przytacza on art. 42 ust. 2 pr. pras., w myśl którego „wydawca i redaktor nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36". Zaznacza on jednak, że nie zwalnia to redakcji z obowiązku interesowania się ich zawartością. Odnosi się między innymi do publikacji nekrologów: „Obowiązek taki [zainteresowania treścią nekrologu – przyp. aut.] uznawany jest przez praktykę, czego dowodzi istniejący zwyczaj żądania przedłożenia aktu zgonu przez osobę zamieszczającą nekrolog" [13]. Okazanie aktu zgonu jest skutecznym sposobem sprawdzenia informacji o śmierci, jednak może obowiązywać tylko w odniesieniu do bliskich zmarłego. Z oczywistych powodów osoby zamawiające nekrologi kondolencyjne (przyjaciele, znajomi, instytucje) nie będą takiego dokumentu posiadały. J. Sobczak pisze także: „Zaniedbanie przez redakcję ustalenia danych osoby fizycznej lub prawnej zamieszczającej ogłoszenie lub reklamę będzie musiało powodować

odpowiedzialność redakcji w sytuacji, gdy osoba ta okaże się fikcyjną, a treść reklamy naruszyła dobra osobiste osób trzecich, względnie spowodowała szkodę" [13].

Zdaniem autora, wydawca i redaktor naczelny nie mogą powoływać się na art. 42 ust. 2 pr. pras., jeśli są świadomi, iż dane ogłoszenie narusza prawo lub czyjeś dobra osobiste. J. Sobczak bierze pod uwagę między innymi sytuację, w której po pierwszym z serii ogłoszeń, do redakcji zgłosi się osoba, która w tekście wskaże naruszenie jej dóbr osobistych. Wyłączenie odpowiedzialności nie będzie chroniło redaktora naczelnego i wydawcy również, gdy z treści ogłoszenia (a zatem i nekrologu) jasno wynika, że narusza on czyjeś prawa.

W komentarzu do prawa prasowego J. Sobczak powołuje się również na wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 8 stycznia 1998 roku [14], który za naruszenie dóbr osobistych uznał zamieszczenie „anonsu o treści jednoznacznie polecającej usługi seksualne bez sprawdzenia, czy osoba, której numer telefonu podano w ogłoszeniu istotnie takie ogłoszenie zamieszcza" [14].

Istnieje zasadnicza analogia między naruszeniem w ten sposób dóbr osobistych w anonsie towarzyskim oraz w nekrologu. W obu przypadkach nie muszą pojawiać się tam żadne sformułowania obraźliwe. Istotą jest natomiast wpisanie w treść ogłoszenia danych osoby, której one nie dotyczą. W przypadku anonsu towarzyskiego mowa tu np. o numerze telefonu, zaś w nekrologu – o nazwisku osoby żyjącej.

Dwa przytoczone przez J. Sobczaka wyroki Sądu Apelacyjnego, wskazują, że sprawdzenie takich – mogących naruszać czyjeś dobra osobiste – ogłoszeń, należy do obowiązków redakcji. Chodzi przede wszystkim o ustalenie, czy osoba zamieszczająca ogłoszenie jest tą, za którą się podaje. Powinno to dotyczyć, zdaniem J. Sobczaka, przede wszystkim ogłoszeń towarzyskich i nekrologów [13].

I. Dobosz w podręczniku „Prawo prasowe" również wskazuje na trudności, jakie napotyka redakcja przy sprawdzaniu ogłoszeń i reklam: „Jest mało realne, aby redakcje miały obowiązek badania każdego ogłoszenia i reklamy z punktu widzenia ich zgodności z najróżniejszymi przepisami prawa" [15]. Zaznacza ona jednak, że warunkiem koniecznym do odwołania się do art. 42 ust. 2 pr. pras., jest zgodność ogłoszenia z art. 36 pr. pras.: „W świetle art. 36 w zw. z art. 42 ust. 2 pr. pras. generalną zasadą jest odpowiedzialność wydawcy i redaktora za reklamę niezgodną z prawem lub zasadami współżycia społecznego" [15].

W komentarzu do prawa prasowego pod redakcją B. Kosmusa i G. Kuczyńskiego nekrolog został zaliczony do ogłoszeń i reklam o „wrażliwej" tematyce (wraz z anonsami towarzyskimi). Tak podsumowano obowiązek sprawdzania treści reklam i ogłoszeń przed publikacją: „Wydawca oraz redaktorzy odpowiadający za publikowanie ogłoszeń i reklam są zobowiązani do wstępnej, prima facie, analizy każdego zgłoszonego do publikacji materiału tego typu. Oznacza to obowiązek eliminowania tych inseratów, które na pierwszy rzut oka kolidują z prawem lub dobrymi obyczajami. Wobec podwyższonego stopnia staranności, wymaganego od profesjonalistów nie może to być ocena zupełnie pobieżna, powierzchowna. Nie musi jednak oznaczać prowadzenia swoistego dochodzenia, badania stanu faktycznego kryjącego się za ogłoszeniem (art. 42 ust 2 PrPras). Obowiązek odmowy publikacji zachodziłby, jednak gdyby redakcja lub wydawca skądinąd mieli wiadomość o bezprawnym charakterze danego ogłoszenia (reklamy), która nie jest widoczna »na pierwszy rzut oka«" [16].

W takim wypadku, tłumaczą autorzy, redakcja i wydawca mogą być rozliczani na zasadach ogólnych, jak za świadome dopuszczenie do publikacji bezprawnego materiału prasowego.

Biorąc pod uwagę kilka przytoczonych poglądów na sprawę odpowiedzialności za publikację ogłoszeń i reklam, na podkreślenie zasługuje zasygnalizowany już pogląd I. Dobosz, że zasadą generalną jest odpowiedzialność redaktora i wydawcy – do nich przede wszystkim należy dołożenie wszelkich starań, by uniknąć publikacji ogłoszeń i reklam zawierających treści niezgodne z prawem lub dobrymi obyczajami.

Doskonałym uzupełnieniem i podsumowaniem problemu staranności podczas przyjmowania nekrologu do publikacji, jest pogląd wyrażony w wyroku Sądu Apelacyjnego z 28 grudnia 2004 roku [17]. Sąd podniósł, że nekrolog jest ogłoszeniem szczególnego rodzaju oraz posiada w naszej kulturze znaczenie obyczajowe. Dlatego też wymaga od wydawcy szczególnej staranności. W swoim orzeczeniu sąd uznał, iż „wykładnia art. 42 ust. 2 Prawa prasowego nie powinna być dokonywana w sposób ograniczający obowiązki wydawcy jedynie do analizy treści ogłoszenia i jego formy. Prowadziłoby to bowiem do sytuacji zamieszczania ogłoszeń przez fikcyjne osoby, w celu robienia np. makabrycznych żartów, za opublikowanie których nikt nie ponosiłby odpowiedzialności".

Przytoczone wyżej stanowiska wskazują zatem jednoznacznie, że odpowiedzialność wydawcy za opublikowanie ogłoszenia niezgodnego z art. 36 pr. pras. może zostać wyłączona tylko w wyjątkowych, jednostkowych przypadkach. Co do zasady jednak to właśnie na wydawcy, redaktorze naczelnym i wszystkich osobach, od których zależna jest publikacja danego ogłoszenia, spoczywa obowiązek sprawdzenia treści ogłoszenia i ewentualnej odmowy publikacji. W przypadku nekrologu, ze względu na jego charakter, kontrola treści winna być szczególnie dokładna i rzetelna.

Sąd Najwyższy w wyroku z 26 marca 2009 roku odniósł się do kwestii odmowy publikacji ogłoszenia przed redakcję [18]. Sąd odwołał się do wolności prasy, która – jak zaznaczył w uzasadnieniu wyroku – „jest wartością nadrzędną i fundamentalną" i „nie może być uznawana za postępowanie kogokolwiek dyskryminujące".

„W szczególności nie stanowi go i nie ogranicza swobody wypowiedzi odmowa publikacji reklam i prywatnych ogłoszeń ze względów ideologicznych czy politycznych, w sytuacji prawnego zagwarantowania każdemu swobody wypowiedzi, która może realizować także innymi sposobami, w tym także przez założenie własnej gazety i publikowanie w niej nawet kontrowersyjnych poglądów o ile tylko nie narusza przy tym prawa. O dyskryminacji można by mówić wówczas tylko, gdyby w zakresie tym istniał po stronie wydawcy (redaktora) obowiązek publikacji" – uznał sąd.

4.3. Obowiązki dziennikarzy wynikające z przepisów prawa prasowego, dotyczące publikacji nekrologu

Mając na uwadze już nie tylko ogłoszeniowy charakter nekrologu, ale jego funkcjonowanie w obiegu publicznym, trzeba zwrócić uwagę na przepisy prawa prasowego nieodnoszące się bezpośrednio do ogłoszeń i reklam.

Jeżeli bowiem dojdzie do wspomnianych wyżej naruszeń dóbr osobistych osób trzecich lub do podania nieprawdziwych informacji (zarówno w odniesieniu do charakterystyki zmarłego, jak i samego zgonu konkretnej osoby), nie ma powodu, dla

którego osoba zainteresowana nie mogłaby wystąpić z żądaniem opublikowania sprostowania (art. 31-33 pr. pras.). Jak zaznacza Elżbieta Czarny-Drożdżejko w książce „Sprostowanie prasowe we współczesnym orzecznictwie i doktrynie prawniczej", przedmiotem sprostowania może być zarówno materiał redakcyjny, jak i pochodzący spoza redakcji. Może więc ono dotyczyć reklamy, komunikatu, a nawet sprostowania, zamieszczonego przez inną osobę [19].

Osobami i podmiotami uprawnionymi do takich działań będą przede wszystkim bliscy zmarłego (mający prawo do zachowania dobrej pamięci o nim) oraz ewentualnie instytucje, których dotyczą nieprawdziwe informacje podane w nekrologu. Oprócz sprawdzenia tożsamości zamawiającego nekrolog i ustalenia, czy podawane informacje są prawdziwe, na redakcję prawo prasowe nakłada jeszcze jeden obowiązek. Prawo prasowe (art. 12 ust. 1 punkt 3 pr. pras. oraz art. 25 ust. 4 pr. pras.) obarcza dziennikarza i redaktora naczelnego odpowiedzialnością za poprawność językową materiałów publikowanych w gazecie. Zwłaszcza odpowiedzialność w tym zakresie redaktora naczelnego odnieść można do drukowanych ogłoszeń funeralnych. Tymczasem Ewa Kaptur nie bez powodu w swojej pracy „Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych" [3], poświęca błędom językowym w nekrologach osobny rozdział. Częściowo są to błędy powstałe w dobrej wierze. Do najczęstszych przykładów należą: niepoprawne stosowanie pisowni wielką literą (w zamierzeniu nadawcy – dla podkreślenia szacunku) czy nieodmienna pisownia nazwisk (tu przyczyną może być albo niewiedza, albo obawa przed błędną odmianą). Mimo to, w większości wypadków, takie zmiany pisowni nie są uprawnione, stanowią błąd językowy i powinny zostać wyeliminowane przez dział korekty czasopisma.

4.4. Prawno-karne ograniczenia publikacji nekrologu

Prawne konsekwencje publikacji nekrologu mogą dotyczyć nie tylko wydawcy i redaktora naczelnego. Także zamawiający może ponosić odpowiedzialność, jeżeli publikację nekrologu wykorzysta do popełnienia czynu zabronionego. Na wstępie należy jednak zauważyć, że naruszenie przepisów Kodeksu karnego [20] jest możliwe jedynie w odniesieniu do osób żywych. I. Dobosz pisze: „Zniesławiona może być tylko osoba żyjąca, a zatem ochrona pamięci osoby zmarłej może być dochodzona jedynie na drodze prawa cywilnego" [15]. Dalej zaznacza również: „Podobnie jak w przypadku zniesławienia art. 216 § 2 k.k. [znieważenie – przyp. aut.] nie ma zastosowania do osób zmarłych". O nekrologu w kontekście prawa cywilnego będzie mowa w dalszej części pracy, jednak warto jeszcze raz podkreślić, że naruszenia opisane poniżej mają odniesienie tylko do osób żyjących.

4.5. Zniesławienie i znieważenie w nekrologu

Zniesławienia dotyczy art. 212 k.k., który stanowi:

§ 1. Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.

§ 2. Jeżeli sprawca dopuszcza się czynu określonego w § 1 za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

§ 3. W razie skazania za przestępstwo określone w § 1 lub 2 sąd może orzec nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża albo na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego.

§ 4. Ściganie przestępstwa określonego w § 1 lub 2 odbywa się z oskarżenia prywatnego.

Jest to przepis chroniący dobre imię człowieka i jego cześć „zewnętrzną". Zniesławienie może dotyczyć zarówno właściwości, jak i sposobu postępowania pomawianego. Ocena treści pomówienia musi brać pod uwagę warunki, takie jak zaufanie społeczne do danej osoby czy szacunek, jakim jest otoczona. Zniesławienie jest przestępstwem formalnym – przy rozpatrywaniu okoliczności znieważenia nie bierze się pod uwagę czy do owego poniżenia lub utraty zaufania doszło, a jedynie, czy było to możliwe. Musi to być jednak rozpatrywane w ścisłym związku z pozycją społeczną osoby, wykonywanym zawodem oraz towarzyszącymi wymaganiami i oczekiwaniami [21]. Niezależnie jednak od określenia statusu społecznego należy pamiętać, że każdy człowiek posiada cześć, a zatem przypisywanie nieprawdziwych właściwości, a więc tego, że nie żyje, może być uznane za zniesławienie.

Istotne jest, że aby doszło to zniesławienia, konieczna jest możliwość dotarcia pomówienia do innych osób. W innym przypadku może dojść do znieważenia, ale nie zniesławienia [15].

Niewątpliwie zarówno treści zawarte w nekrologu, jak i samo rozpowszechnianie informacji o czyjejś śmierci może wpłynąć na pozycję społeczną tego, kogo treści takie dotyczą oraz spowodować utratę zaufania. Zwykle przy omawianiu przepisów art. 212 k.k. analizuje się również prawo do krytyki, zawarte w art. 213 k.k. Zgodnie z tym przepisem, jeśli postawiony zarzut jest prawdziwy, a jego upublicznienie służy ochronie społecznie uzasadnionego interesu, jego publikacja nie jest przestępstwem. Nie może on jednak naruszać prywatności osoby, której dotyczy, poza sytuacją, w której jej naruszenie w zarzucie ma zapobiec niebezpieczeństwu dla życia lub zdrowia człowieka albo demoralizacji małoletniego [21].

W przeciwieństwie do zniesławienia zniewaga skierowana jest przeciwko godności osobistej człowieka, czyli jego czci „wewnętrznej". Stanowi o niej art. 216 k.k.:

§ 1. Kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.

§ 2. Kto znieważa inną osobę za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

§ 3. Jeżeli zniewagę wywołało wyzywające zachowanie się pokrzywdzonego albo jeżeli pokrzywdzony odpowiedział naruszeniem nietykalności cielesnej lub zniewagą wzajemną, sąd może odstąpić od wymierzenia kary.

§ 4. W razie skazania za przestępstwo określone w § 2 sąd może orzec nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża albo na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego.

§ 5. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego.

Możliwymi do zastosowania środkami kary są w przypadku zniesławienia i znieważenia grzywna, ograniczenie wolności, a jeśli przestępstwo zostało popełnione za pośrednictwem mediów (to przypadek m.in. nekrologów) – pozbawienia wolności. Oprócz tego sprawcy mogą być zobowiązani do zapłaty nawiązki na rzecz pokrzywdzonego lub kwoty pieniężnej na cel społeczny. Odpowiedzialność autorów treści stanowiących naruszenie czci I. Dobosz ujmuje następująco: „Zarówno przestępstwo zniesławienia, jak i znieważenia mogą zostać popełnione jedynie umyślnie, co oznacza zgodnie z art. 9 § 1 k.k., że sprawca chce takie przestępstwo popełnić albo, przewidując możliwość jego popełnienia, na to się godzi. Na takiej zasadzie odpowiadać będą zarówno dziennikarze, jak i niedziennikarze (np. autorzy listów do redakcji, ilustracji, nagłówków)" [15]. Mimo iż nadawcami treści zawartych w nekrologach są osoby spoza redakcji, nie może być mowy o wyłączeniu jej odpowiedzialności. Wskazują na to nie tylko omówione wyżej art. 36 i art. 42 ust. 2 pr. pras., ale również – w odniesieniu do przestępstwa popełnionego przez opublikowanie materiału prasowego – art. 49a pr. pras. Stanowi on, iż „redaktor, który nieumyślnie dopuścił do opublikowania materiału prasowego zawierającego znamiona przestępstwa, o którym mowa w art. 37a – podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności". W sposób oczywisty dotyczy to również publikacji nekrologów, zawierających treści znieważające lub zniesławiające. Ponownie, tym razem w świetle prawa karnego, pojawia się wniosek, że to na redakcji spoczywa ciężar sprawdzenia, czy publikowane przez nią treści – niezależnie od ich pochodzenia i zasad publikacji – nie realizują znamion czynu zabronionego.

4.6. Prawo cywilne – naruszenia dóbr osobistych w nekrologu

Ochronę dóbr osobistych w kodeksie cywilnym [23] zapewnia art. 23: „Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach". Cześć człowieka, jako jedno z najważniejszych dóbr osobistych, została wymieniona nie tylko w art. 23 k.c., ale również w art. 47 Konstytucji RP: „Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym" [24].

Na cześć składają się zarówno godność (poczucie własnej wartości), jak i dobre imię (zaufanie społeczne). Jej naruszenie może nastąpić zarówno ustnie, pisemnie, jak i w formie obrazu – naruszeniem czci może być również „kompozycja artykułu, tytuły, podtytuły, zdjęcia" [22] Wyliczenie, którego dokonują autorzy stanowi także poparcie tezy, że nekrolog, stanowiący naruszenie czci nie musi zawierać treści obelżywych ani odróżniać się od nekrologu stanowiącego prawdziwy wyraz pamięci i szacunku. Już samo umieszczenie osoby – ze względu na specyficzny charakter ogłoszenia nekrologowego – w tym kontekście, może być uznane za naruszenie jej czci. To samo tyczy się naruszenia innego dobra osobistego, jakim jest nazwisko (a także pseudonim), również wymienione a art. 23 k.c.

Ważnym – w odniesieniu do publikacji nekrologu – rozszerzeniem ochrony dóbr osobistych w prawie cywilnym w stosunku do prawa karnego, jest ochrona kultu po

osobie bliskiej. Dobro to nie jest wymienione w kodeksie cywilnym, jednak jego ochronę stopniowo ukształtowała judykatura sądowa. Zdaniem Z. Radwańskiego i A. Olejniczaka, prawo to, zapewnia bliskim nie tylko prawo do czynności związanych z pochowaniem zwłok, ceremoniami religijnymi i wyglądem nagrobka, ale również daje możliwość ochrony czci i honoru osoby zmarłej. Z naruszeniem kultu po osobie bliskiej mielibyśmy do czynienia przy publikacji nekrologu, dotyczącego osoby rzeczywiście zmarłej, ale zawierającego nieprawdziwe treści w odniesieniu do tej osoby.

Również na gruncie prawa cywilnego obowiązuje prawo do krytyki. Istotną rzecz zauważają jednak autorzy podręcznika „Prawo cywilne – część ogólna". Oprócz oparcia krytyki na faktach wymagają oni osobnej oceny z punktu widzenia rzetelności i etyki, a także – co ważne w przypadku nekrologu – podania krytyki w odpowiedniej formie.

I. Dobosz zauważa, że: „Może dojść do bezprawnego naruszenia czci (na gruncie prawa cywilnego) także wtedy, gdy czynu jako takiego nie można jeszcze zakwalifikować ani jako zniesławienia, ani jako znieważenia (na gruncie prawa karnego)" [15]. W tym miejscu również należy zaznaczyć, że ochrona dóbr osobistych w rozumieniu prawa cywilnego również dotyczyć będzie jedynie osób żyjących. Potwierdzają to w swoim komentarzu Z. Radwański i A. Olejniczak: „Zdolność prawna człowieka ustaje zawsze z chwilą jego śmierci, która stanowi kres osoby fizycznej. W następstwie tego gasną lub przechodzą na inne osoby przysługujące człowiekowi w chwili jego śmierci prawa lub obowiązki" [22] Podobnie zatem jak w przypadku prawa karnego, niezgodne z przepisami będą tylko nekrologi naruszające dobra osobiste osób żyjących. Na gruncie prawa cywilnego naruszenie dóbr osobistych będzie mógł jednak stanowić nekrolog zawierający treści dotyczące zmarłego – będzie on naruszał dobro żyjących bliskich zmarłego do dobrej pamięci o nim.

W razie naruszenia prawa spowodowanego opublikowaniem materiału zakres odpowiedzialności reguluje art. 38 pr. pras. Stanowi on, iż:

1. Odpowiedzialność cywilną za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem materiału prasowego ponoszą autor, redaktor lub inna osoba, którzy spowodowali opublikowanie tego materiału; nie wyłącza to odpowiedzialności wydawcy. W zakresie odpowiedzialności majątkowej odpowiedzialność tych osób jest solidarna.

4.7. Prawo autorskie i prawa pokrewne

Podstawą do stwierdzenia, czy do nekrologu prasowego będzie można odnosić przepisy ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych [25]. Jest określenie, czy jest on utworem – w rozumieniu prawa autorskiego.

4.8. Nekrolog jako utwór

Art. 1 ust. 1 pr. aut. mówi, że: „Przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażania". Jak czytamy w podręczniku „Prawo autorskie" autorstwa J. Barty i R. Markiewicza, „Przesłanka »twórczości« jest spełniona wówczas, gdy istnieje subiektywnie nowy wytwór intelektu" [26]. Z kolei przesłanka „indywidualności" – zdaniem autorów – „związana

jest z oceną, czy istnieją w nim właściwości związane z niepowtarzalną osobowością człowieka" [26]. Istotne jest również, że nie jest ważna indywidualność samego procesu twórczego: „Proces ten może mieć indywidualny charakter, lecz okoliczność ta, o ile nie znajduje rozpoznawalnego wyrazu w stworzonym wytworze intelektu, nie jest istotna na gruncie prawa autorskiego" [26]. Specyfika działania twórczego trafnie została ujęta w, przytaczanym również przez J. Bartę i R. Markiewicza, wyroku sądu administracyjnego: „W wypadku działania twórczego mamy do czynienia z sytuacją, w której niezależnie od pewnych wymogów z góry postawionych twórcy i których spełnienie ma znaczenie dla uznania, czy obowiązek został wykonany należycie, w ostatecznym rezultacie zawarte są elementy, których kształt zależy od osobistego ujęcia i jedynie w tym zakresie można mówić o twórczości" [27].

Podczas rozważania, czy dany wytwór jest utworem w rozumieniu prawa autorskiego, warto wziąć pod uwagę, sformułowaną przez M. Kummera cechę statystycznej jednorazowości. Również zdaniem autorów cytowanego wyżej komentarza, cecha ta może służyć do weryfikowania spełnienia przesłanki indywidualności. Należy zbadać, czy wcześniej takie dzieło powstało oraz czy jest statystycznie prawdopodobne stworzenie w przyszłości przez inną osobę. Inaczej mówiąc – czy badany utwór mógłby powstać z udziałem innego twórcy, w innym czasie i okolicznościach. Trzeba jednak pamiętać, że „stwierdzenie spełnienia statystycznej jednorazowości przez określony wytwór intelektualny nie jest dostateczne dla uznania, że realizuje on kryteria twórczej indywidualności" [26].

Zarówno przesłanki indywidualności, jak i twórczego charakteru nie można odnieść do nekrologu prasowego. Zarówno badania językoznawcze, jak i sposób przyjmowania ogłoszeń nekrologowych w poszczególnych gazetach, wskazują jednoznacznie na znikomy udział nadawcy w tworzeniu nekrologu. Sprowadza się on bowiem do wypełnienia odpowiednich rubryk – to ograniczenie wprowadzone przez redakcje. Ponadto, mimo iż treść może być w zasadzie dowolna, językoznawcy dobitnie wskazują na wysoki poziom skonwencjonalizowania tej formy wypowiedzi.

Dlatego, biorąc pod uwagę, że nekrologi korzystają bardzo ściśle z określonego schematu, można byłoby uznać, że nie podlegają one ochronie z tytułu prawa autorskiego.

4.9. Nekrolog jako prosta informacja prasowa. Prawo cytatu

Niezależnie od przesłanek twórczości i indywidualności, inną podstawę do uznania nekrologów prasowych za nieobjęte prawami autorskimi może stanowić art. 4 ust. 4 pr. aut. Powstałe w wyniku wypełnienia przygotowanego schematu nekrologi z powodzeniem zaliczyć można bowiem do „prostych ogłoszeń" czy „prostych informacji prasowych".

Wkazywałoby to jednak, iż nekrolog nie tylko nie korzysta z ochrony prawnoautorskiej, ale – ponieważ nie jest utworem – nie może również korzystać z prawa cytatu.

Jak jednak zaznacza E. Czarny-Drożdżejko w książce „Dozwolony użytek utworów w mediach" [28], „dopuszczalność cytatu w prostych informacjach prasowych zależy od sposobu interpretacji tego terminu". Zdaniem autorki przy założeniu, że każdy materiał prasowy o uproszczonej formie jest „prostą informacją prasową", cytat

w nekrologu byłby niedopuszczalny. Wskazuje ona jednak, że byłoby to sprzeczne z powszechnie przyjętą praktyką. „Z kolei uznanie, że prosta informacja prasowa jest wyrazem przyjęcia i podkreślenia przez ustawodawcę zasady, że obieg wiadomości jest wolny, nie powoduje niepotrzebnych komplikacji, gdyż wówczas może być objęty ochroną prawnoautorską sposób ujęcia takiej prostej informacji – i cytat będzie dopuszczalny" – stwierdza E. Czarny-Drożdżejko [28].

Także J. Barta i R. Markiewicz w komentarzu do prawa prasowego zaznaczają, iż „proste informacje prasowe", nie podlegają ochronie, tylko wtedy, gdy nie spełniają kryteriów utworu, zawartych w art. 1 pr. aut., „a zatem wówczas, gdy informacja o faktach jest wyrażona w sposób standardowy, banalny, prosty. W przeciwnym razie brak ochrony informacji prasowych ogranicza się – według zasad ogólnych – tylko do zawartości informacyjnej, a nie sposobu ich wyrażenia" [26].

Nie stanowi zatem plagiatu wykorzystanie informacji podanych np. W zamówionych wcześniej nekrologach – przede wszystkim informacji o tym, kto i kiedy zmarł. Jednocześnie osoba zamawiająca nekrolog i nadająca mu formę (choćby polegało to na wybraniu z dostępnych możliwości) może korzystać z prawa cytatu, zarezerwowanego dla utworów w rozumieniu prawa autorskiego.

5. Perspektywy badawcze

Powyższe rozważania dotyczące przepisów prawa – prasowego, karnego, autorskiego – potencjalnie dotyczących nekrologów, mają zastosowanie jedynie w odniesieniu do typowych ogłoszeń nekrologowych. Nekrologi oryginalne i wszelkie inne formy pokrewne (kondolencje, wspomnienia etc.) nie mogą być traktowane na równi z ogłoszeniami. W tych wypadkach należy stosować do nich przepisy dotyczące materiałów dziennikarskich, listów do redakcji (prawo prasowe) lub utworów (prawo autorskie).

Powyższa krótka analiza nie objęła również formy nekrologu jako środka artystycznego wyrazu. Bezsprzecznie w takich wypadkach również mówić należy o utworach (w sensie prawnym). Samo wykorzystanie nekrologu dla przekazania informacji czy opinii wydaje się być naruszeniem silnego tabu. Przez to może być surowiej oceniane – nie tylko przez czytelników. Przykładu dostarcza wyrok Sądu Najwyższego z 30 marca 1936 roku [29]. Sprawa dotyczyła znieważenia urzędu. Bezpośrednim powodem sprawy było opublikowanie w czasopiśmie „Pręgierz" spisu instytucji „w czarnej obwódce, jakby żałobnej", obok artykułu zawierającego krytykę tychże instytucji (w tym także urzędu, który oskarżył autora o znieważenie). Sąd niższej instancji uniewinnił oskarżonego Franciszka T., jednak Sąd Najwyższy wyrok uchylił, zaznaczając, że co prawda publicysta ma prawo do wyrażania opinii, w tym także do krytyki administracji, ale krytyka ta musi mieć formę rzeczowych argumentów. Zdaniem sądu, umieszczenie krytykowanej instytucji w „rejestrze tych, co zmarli", wykracza poza prawo krytyki i stanowi znieważenie. Wyrok ten pochodzi sprzed ponad siedemdziesięciu lat, jednak można sądzić – biorąc pod uwagę trwające zwyczaje językowo-społeczne – że tabu, jakim otoczone są nekrologi, nie uległo osłabieniu.

Na zainteresowanie badaczy zasługują także nekrologi publikowane w mediach o krótszej niż prasa drukowana historii – przede wszystkim na stronach internetowych

gazet i w mediach społecznościowych. Interesujące może okazać się prześledzenie w tym kontekście np. interaktywności (możliwości komentowania artykułów, wpisów, rubryk) portali internetowych czy przyjrzenie się mniej zorganizowanym formom publikacji (pozbawionym nadzoru redakcji, którą obowiązywałyby przepisy prawa prasowego).

Literatura

1. Pisarek W., *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002.
2. Kolbuszewski J., *Z głębokim żalem… o współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997.
3. Kaptur E., *Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych (na materiale poznańskich dzienników z roku 2001)*, Poznań 2008.
4. Zdanowicz A. i in. (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1, Wilno 1861.
5. Zgółkowa H. (red.), Walczak B. [et al.] (aut.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 23, Poznań 1999.
6. Szymczak M. (red. nauk.), *Słownik języka polskiego, t. 2*, Warszawa 1979.
7. Chlebda W., *Z badań nad frazeologią gatunków mowy, (rosyjski nekrolog prasowy)*, [w:] Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Filologia Rosyjska XXXI, Opole 1993, s. 49-62.
8. Klimowicz T., *Nekrologi*, [w:] tegoż, Przewodnik po współczesnej literaturze rosyjskiej i jej okolicach (1917-1996), Wrocław 1996, s. 179-200.
9. Wierzbicka A., *Genry mowy*, [w:] Tekst i zdanie. Zbiór studiów, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław 1983, s. 125-137.
10. Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009.
11. Prawo prasowe z dn. 26 stycznia 1984 r. Dz.U. Nr 5, poz 24 z późń. zm.
12. Dobosz I., Nowińska E., *Odpowiedzialność mediów za reklamę*, [w:] Dobosz I., Nowińska E., Solarz J., Wojciechowska A., Prawno-ekonomiczne aspekty reklamy prasowej, Kraków 1995.
13. Sobczak J., *Polskie prawo prasowe*, Poznań 1993.
14. Wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 8 stycznia 1998 r., i ACa 745/97, niepubl.; Cytat za: Sobczak J, Prawo prasowe: komentarz, Warszawa 2008.
15. Dobosz I., *Prawo prasowe*, Warszawa 2011.
16. Kosmus B., Kuczyński G. (red.), Augustyniak A., Gotkowicz K., Kosmus B., Kuczyński G., Paczoska K., Syldatk Ł., *Prawo prasowe : komentarz*, Warszawa 2018.
17. Wyrok SA z 28.12.2004 r., i ACa 403/2004, LexPolonica nr 376277.
18. Wyrok SN z 26.03.2009 r., i CSK 299/08.
19. Czarny-Drożdżejko E., *Sprostowanie prasowe we współczesnym orzecznictwie i doktrynie prawniczej*, Kraków 2017.
20. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., Kodeks karny, Dz.U. 1997 nr 88 poz. 553 z późń. zm.
21. Marek A., Konarska-Wrzosek V., *Prawo karne*, Warszawa 2019.
22. Radwański Z., Olejniczak A., *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 2017.
23. Ustawa Kodeks cywilny z dnia 23 kwietnia 1964 r., Dz.U. 1964 nr 16 poz. 93 z późń. zm.
24. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej Dz.U. 1997, NR 78 poz. 483.
25. Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dn. 4 lutego 1994 r., Dz.U. Nr 24, poz. 83 z późń. zm.
26. Barta J., Markiewicz R., *Prawo autorskie*, Warszawa 2016.
27. Wyrok Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 5 lipca 1995 r., i ACr 453/95, niepubl. Cytat za: Barta J., Markiewicz R., Prawo autorskie, Warszawa 2016.
28. Czarny-Drożdżejko E., *Dozwolony użytek utworów w mediach*, Warszawa 2016.
29. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 marca 1936 r., III K 195/36.

Wybrane prawne aspekty publikacji nekrologów w prasie drukowanej

Streszczenie
Przedmiotem wystąpienia są wybrane problemy prawne, związane z publikacją nekrologów w prasie drukowanej. Celem jest przede wszystkim zebranie i omówienie różnych przepisów prawa, które mogą odgrywać rolę przy publikacji nekrologu. Pierwsza część obejmuje opis nekrologu jako przedmiotu badań językoznawczych i genologicznych. Istotnym elementem tej części jest rozdzielenie nekrologów opracowanych według odpowiedniego schematu oraz tych wykazujących cechy oryginalności. Kluczowe jest tutaj ustalenie, czy – a jeśli tak to kiedy – w przypadku nekrologów zachodzą przesłanki twórczości i indywidualności, które pozwoliłby uznać je za utwór w rozumieniu prawa autorskiego. Druga część wystąpienia stanowi omówienie konkretnych zapisów prawa prasowego, kodeksu karnego, kodeksu cywilnego oraz ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, które mają zastosowanie w przypadku publikacji nekrologu w prasie drukowanej.
Słowa kluczowe: nekrolog, prawo prasowe, prawo autorskie i prawa pokrewne, prawo karne, prawo cywilne

Selected legal aspects of the publication of obituaries in the printed press

Abstract
The subject of the article are selected legal problems related to the publication of obituaries in the printed press. The aim is primarily to gather and discuss various laws that may play a role in the publication of an obituary. The first part includes a description of the obituary as an object of linguistic and genological research. An important element of this part is the separation of obituaries developed according to the appropriate scheme and those showing the features of originality. The key here is to determine whether, and if so when, the rationale of creativity and individuality occur in obituaries that would allow them to be considered a work in the sense of copyright. The second part of the presentation is a discussion of specific provisions of the press law, penal code, civil code and the act on copyright and related rights, which apply in the event (w przypadku) of the publication of a obituary in printed press.
Keywords: obituary, press law, copyright and related rights, criminal law, civil law

Karolina Garbacz[1]

Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy jako przykład interdyscyplinarnego podejścia do pracy z „dziećmi ulicy”

1. Wstęp

Coraz częściej okazuje się, że aby prowadzić skuteczne działania skierowane do dzieci i młodzieży, należy zaangażować do współpracy przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych. Dlatego interdyscyplinarność w podejściu do pracy z „dziećmi ulicy” w niniejszym artykule zostanie ukazana, jako „dialog wielu dyscyplin naukowych” [1]. Polega on na tym, że każdy z badaczy opisuje dany problem ze swojego punktu widzenia, następnie wchodzi w „dialog” z innymi osobami, aby wymienić się informacjami i znaleźć interdyscyplinarne rozwiązanie dla wspólnego problemu. Każdy uczestnik tego dialogu ma bowiem świadomość, że nie jest w stanie sam dać jednego uniwersalnego rozwiązania dla danego problemu [1].

Fora Przyjaciół Dzieci Ulicy, które są przedmiotem analizy niniejszego opracowania były organizowane, po to, aby umożliwić taką właśnie wymianę doświadczeń oraz prezentację różnych stanowisk w celu odnalezienia wspólnej odpowiedzi na ważne społecznie pytania, dotyczące zjawiska „dzieci ulicy” w Polsce i na świecie. Do dyskusji zapraszano zarówno teoretyków zajmujących się tą dziedziną, np. przedstawicieli organizacji pozarządowych, pracowników pomocy społecznej, samorządów, urzędów centralnych, wyższych uczelni, osoby pracujące w obszarze edukacji oraz sprawiedliwości, jak i praktyków tzw. *streetworkerów*, pedagogów ulicznych, na co dzień bezpośrednio pracujących z dziećmi ulicy [2].

Inicjatorem tych spotkań był Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego[2] im. Kazimierza Lisieckiego[3]. Organizacja ta od momentu powstania (1988 r.) zrzesza osoby i instytucje działające na rzecz dzieci i młodzieży zagrożonych niedostosowaniem i sieroctwem społecznym, zwane „dziećmi ulicy”[3]. Organizatorom *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy* od samego początku przyświecała myśl, aby zwrócić uwagę opinii publicznej i instytucji samorządowych w Polsce na zjawisko „dzieci ulicy” oraz potrzeby udzielania im interdyscyplinarnej pomocy [3].

2. „Dzieci ulicy” w Polsce i na świecie

Problem „dzieci ulicy” zazwyczaj kojarzy się nam z sytuacją krajów Ameryki Południowej, Afryki, Azji. Warto jednak nieustannie uświadamiać społeczeństwu, że jest to jednak zjawisko globalne, obecne także w krajach europejskich, również

[1] caroline.garbacz@gmail.com, doktorantka w Katedrze Pedagogiki Społecznej i Pedagogiki Opiekuńczej, Instytut Pedagogiki, Wydział Nauk Społecznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski, www.kul.pl.

[2] Jest to pełna nazwa Komitetu używana na papierze firmowym oraz pieczęci podłużnej. Komitet używa także nazwy skróconej: KKWR, która będzie używana w dalszej części artykułu.

[3] Kazimierz Lisiecki (1902-1976), pedagog, wychowawca, społecznik, inicjator powstania Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy, twórca ognisk wychowawczych.

w Polsce [4]. Zjawisku „dzieci ulicy” poświęcono do tej pory ciągle niewiele badań, dlatego pierwszym z owoców *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy* była wypracowana wspólnej, interdyscyplinarnej definicji „dzieci ulicy” [2]. Brzmi ona następująco: „to te dzieci, które na skutek niespełniania przez ich rodziców podstawowych funkcji opiekuńczych i wychowawczych dużo czasu spędzają poza domem: na ulicy, podwórku i w innych miejscach niekontrolowanej aktywności. Ulica stała się dla nich źródłem wiedzy o życiu. Tu realizują swą naturalną aktywność poznawczą i społeczną. Są to więc dzieci wychowujące się na ulicy i tam wychowywane” [5]. Definicja ta wyraźnie wskazuje, że do grona „dzieci ulicy”, w warunkach polskich zaliczamy te dzieci, które mają swoje domy, ale większość czasu spędzają na podwórkach, osiedlach, klubach, tam realizują swoje potrzeby. Wolą przebywać wśród rówieśników, gdzie, chociaż częściowo czują się potrzebne. W swoich domach odczuwają brak wsparcia, więzi emocjonalnej, nie spędzają wolnego czasu z rodzicami [4]. Takie spojrzenie na zjawisko „dzieci ulicy” „otwiera nam oczy” na to, że rzeczywiście przebywają one wśród nas, pod blokiem, w bramie kamiennicy, na boisku, w parku. A definicja ta ze względu na jej „aktualność w warunkach polskich”, jest wykorzystywana przez współczesnych badaczy tego zjawiska.

Na całym świecie cały czas brakuje sieci organizacji pozarządowych, które byłyby wsparciem działań w przestrzeni pracy ulicznej. W żaden sposób nie promuje się również samej metody *streetwork,* stosowanej w pracy z „dziećmi ulicy” [6].

Praca z „dziećmi ulicy” i ich rodzinami niewątpliwie wymaga wysiłku interny-scyplinarnego, który powinni podjąć fachowcy z różnych dziedzin, nie tylko psycholodzy, pedagogodzy, ale także ważną rolę odgrywają tu pracownicy socjalni, interweniujący policjant albo lekarz, który stwierdza, że dziecko ma obrażenia na ciele lub nie rozwija się odpowiednio fizycznie i psychicznie, do swojego wieku. Aby ten interdyscyplinarny dialog był możliwy, wszyscy, którzy pomagają muszą mieć pewność, że nie działają w pojedynkę, nie będą zostawieni sami sobie w zmaganiu się z biurokracją, obojętnością, niechęcią osób, od których zależy to, czy będzie możliwość, aby pomóc tym dzieciom.

W tym właśnie celu, aby pokazać całemu światu, że jest „sieć osób” zainteresowana pomocą „dzieciom ulicy” organizowano *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy.*

3. Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego

Jak już zostało wspomniane inicjatorem *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy,* był Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego im. Kazimierza Lisieckiego [7]. Został on powołany uchwałą Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół dzieci z 11 grudnia 1988 roku. Jako główne cele wyznaczył sobie: ochronę praw dziecka, zapobieganie patologii społecznej, zapewnienie pomocy i opieki dzieciom oraz wspieranie ich rodzin, działalność edukacyjna – upowszechnianie wiedzy, podnoszenie umiejętności wychowawczych i pedagogicznych różnych grup zawodowych oraz rodziców [7]. Jego siedzibą jest miasto Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 6, ale Komitet swoją działalność prowadzi na terenie całej Polski. W swoich szeregach skupia głównie członków środowiska naukowego, pedagogów i specjalistów pedagogiki resocjalizacyjnej [8].

KKWR w ciągu 30 lat swojej działalności wypracował skuteczne formy przeciwdziałania sieroctwu i niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży. Najważniejszym z działań jest utworzenie niepublicznych środowiskowych ognisk wychowawczych, inspirowanych działalnością Patrona Komitetu – Kazimierza Lisieckiego [7]. To otwarta placówka wsparcia dziennego, o charakterze profilaktyczno-resocjalizującym, skierowana do dzieci z grupy ryzyka społecznego, zagrożonych sieroctwem i niedostosowaniem społecznym. Idea środowiskowych ognisk wychowawczych polega na tworzeniu ich w miejscach, gdzie mieszkają i przebywają potrzebujące pomocy dzieci. W ciągu kilku pierwszych lat działalności KKWR powołał ponad 400 środowiskowych ognisk wychowawczych na terenie całego kraju. Pomoc w nich znalazło blisko 20 tysięcy dzieci [9].

KWR wypracował również trzy propozycje działań ulicznych, wspierających działania środowiskowych ognisk wychowawczych, tj.: „Pedagog Rodzinny", „Wychowawca Podwórkowy" i „Przyjaciel Dzieci Ulicy". Wszystkie działania Komitetu przez 30 lat jego istnienia miały na celu uświadomić jak istotny jest problem „dzieci ulicy" we współczesnym świecie [8]. KKWR, w czasie swojej pracy skierowanej do dzieci i młodzieży niedostosowanej społecznie słusznie zauważył, że sama działalność opiekuńczo-wychowawcza nie wystarcza. Należy podejmować kroki profilaktyczne, aby uchronić dzieci i młodzież od rozdzielenia ich od rodziny i umieszczenia w zamkniętych ośrodkach resocjalizacyjnych [7].

Mimo tak ważnej działalności, jaką prowadzi KKWR, do tej pory nie powstały żadne zwarte publikacje, które ukazywałyby całość działalności opiekuńczo-wychowawczej i profilaktycznej KKWR, a jedynie krótkie wzmianki w artykułach o tematyce „dzieci ulicy", świadczące o tym, że KKWR postrzegana jest przez badaczy tego zjawiska, jako organizacja efektywnie działająca na rzecz „dzieci ulicy".

4. Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy

4.1. Imprezy towarzyszące Forum

Fora Przyjaciół Dzieci Ulicy to kilkudniowe cykle spotkań i imprez im towarzyszących, które odbywały się nieprzerwanie od 1997 roku do 2010 roku. W sumie odbyło się 12 spotkań, każde o innej tematyce, ściśle związanej z „dziećmi ulicy" [10]. Pierwsze Forum odbyło się w Koninie, pozostałe spotkania w Warszawie.

Sympozja odbywały się zawsze w okolicy 21 marca, kiedy w kalendarzu świętowany jest Międzynarodowy Dzień Dziecka Ulicy [8]. Decyzję o ustanowieniu tego święta podjęto w trakcie II Forum, w 1998 roku. Dla dzieci święto to miało być symbolem zmian, budzenia ambicji i aspiracji. Dla dorosłych dzień ten jest okazją do szczególnej solidarności z „dziećmi ulicy" i wyrażania gotowości do udzielania im pomocy [6]. Na terenie całego kraju, w placówkach KKWR odbywają się festyny, koncerty, zabawy dyskoteki, które mają być alternatywą dla powszechnych w tym dniu wagarów i nieodpowiedzialnych zachowań młodzieży. Tego dnia dzięki oraz spotkania wychowanków z przedstawicielami władz lokalnych, mieli oni także co roku okazję do zaprezentowania swoich osiągnięć i potrzeb [11].

Sympozjom i debatom dorosłych, towarzyszyły „Dziecięce Sejmiki Ognikowe", spotkania, gdzie głos mogły zabierać dzieci i mówić światu o swoich problemach. Uczestnikami Sejmików byli podopieczni placówek KKWR z całej polski. Podczas

spotkań z dziećmi wielokrotnie przekonano się, jak są bardzo wartościowymi i głęboko myślącymi ludźmi, mimo tego, jak ciężką drogą w swoim „krótkim życiu” niejednokrotnie przeszły [6].

Co roku, po zakończeniu Forum, formułowane były wnioski i postulaty, wynikające z przeprowadzanych debat, wystąpień osób z różnych instytucji na co dzień stykających się z „dziećmi ulicy”. Wysyłano je do władz rządowych i samorządowych [11]. Stanowił je zestaw konkretnych propozycji reform, popartych argumentami, które mówiły o tym, jak organizować interdyscyplinarną pomoc skierowaną do „dzieci ulicy”. Część dyskusji i referatów zostało szczegółowo spisane i wydane przez wydawnictwo KKWR[4]. Niestety, odpowiedzi i reakcje od władz, na propozycje uczestników Forum były bardzo rzadkie, mimo to organizatorzy nie zrażali się tą biernością władz i z zaangażowaniem realizowali kolejne sympozja.

4.2. Dyskusje i wnioski podejmowane podczas Forum

Każde *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy* miało swój odrębny temat, związany bezpośrednio z aktualnymi problemami i wydarzeniami, dziejącymi się wokół tego zjawiska. Przedstawia je poniższa tabela:

Tabela 1. Tematy Forów Przyjaciół Dzieci Ulicy

Nazwa Forum	Temat
I Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (1997)	„Zróbmy wszystko, aby dzieci wychowywały się w rodzinach własnych”.
II Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (1998)	„Dzieci Ulicy – Jak je rozumieć? Jak im pomóc?”
III Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (1999)	„Reformy społeczne – szanse i zagrożenia”.
IV Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2000)	„Wirtualne i realne zbrodnie dziecięce w cywilizacji, kulturze, szkole i rodzinie”.
V Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2001)	„Dzieci gorszych szans”.
VI Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2002)	„Być dzieckiem i przetrwać... do świtu, do następnej kromki chleba, do trzeźwości rodziców”.
VII Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2003)	„Dzieci ulicy na marginesie cywilizacji”.
VIII Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2004)	„Bez dzieci nie ma przyszłości”.
IX Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2005)	„O drugą szansę dla Dzieci Ulicy”.
X Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2006)	„Pokoleniowa transmisja przemocy i okrucieństwa”.
XI Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2009)	„Ratunek dla zagrożonegodzieciństwa”.
XII Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (2010)	„Dzieci gorszych szans to dorośli bez szans”.

Źródło: Opracowanie własne

Na Pierwszym Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy dyskutowano na temat możliwości integracji wysiłków podmiotów społecznych i instytucjonalnych wokół pracy profilaktycznej na rzecz „dzieci ulicy”, która stworzyłaby im możliwości wychowywania się we własnych rodzinach, bez potrzeby umieszczania ich w placówkach

[4] Przykładowe pozycje: B. Głowacka (red.), Dzieci gorszych szans : materiały z seminarium naukowego, KKWR, Warszawa 2001, B. Głowacka (red.), Reformy społeczne. Szanse i zagrożenia dla dzieci ulicy, KKWR, Warszawa 1999, B. Głowacka (red.), Być dzieckiem i przetrwać (…) do świtu, do następnej kromki chleba, do trzeźwości rodziców, B. Głowacka, L. Pytka (red.), Okrucieństwo i zbrodnia dziecięca. Incydent czy znak czasu?, KKWR, Warszawa 2000., Warszawa 2002.

opieki zastępczej. Działania te, aby były skuteczne zgodnie z doświadczeniem KKWR, musiałyby skupić się nie tylko na dziecku, ale na całej jego rodzinie oraz najbliższym otoczeniu [6]. Wspólnie stwierdzono, że wiele zadań, które wykonuje administracja samorządowa czy rządowa, powinny podejmować organizacje pozarządowe, ze względu na to, że najlepiej rozumieją potrzeby danego środowiska, dzięki temu rozpoznają dostosowują się szybciej do potrzeb dziecka.

W kolejnym roku, w Forum wzięli udział przedstawiciele Międzynarodowej Federacji Wspólnot Wychowawczych FICE[5], w której uczestniczył też KKWR. Byli goście z Czech, Luksemburga, Niemiec, Rumunii, Słowacji, Węgier [11]. Wspólnie dyskutowano o specyfice zjawiska „dzieci ulicy" w różnych krajach europejskich, wymieniano doświadczenia na temat rozwiązań organizacyjnych i metod pomocy dzieciom ulicy [6]. Zauważono, że dobór metod pracy do „dzieci ulicy: w danym kraju zależy od specyfiki tego zjawiska w danym regionie. Innej opieki wymagają rumuńskie i niemieckie „dzieci ulicy", które w ciągu dnia i nocy przebywają na ulicy, niejednokrotnie nawet nie mają dokumentów tożsamości. Istnieją one fizycznie, ale nie mają imienia ani nazwiska, w związku z tym nie przysługują im też prawa obywatelskie. Natomiast inaczej pracuje się z „dziećmi ulicy", które mają domy, ale na ulicy spędzają większą część swojego czasu, jak np. w Polsce [6].

W 1999 roku, na Trzecim Forum, dyskusje toczyły się wokół aktualnych zmian związanymi z reformami społecznymi. W czasie wspólnych debat uczestnicy spotkania zastanawiali się, jakie skutki: pozytywne, czy negatywne przyniesie reforma decentralizacji struktur administracyjnych w Polsce, na rzecz rozdzielenia tych uprawnień między województwa, powiaty [11]. Okazało się, że nie wszędzie władze samorządowe i terytorialne rozumieją specyfikę pracy z „dziećmi ulicy". Przejawiało się to m.in. w traktowaniu organizacji pozarządowych zajmujących się tymi dziećmi, jako „petentów", a nie partnerów do wspólnego rozwiązywania istniejących problemów. Środki na działanie placówek zaniżano i wydawano z opóźnieniem [6]. Wpłynęło to znacząco na obniżenie jakości dotychczasowej pracy z „dziećmi ulicy", prowadzonej m.in. przez Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego.

Rok później odbyło się czwarte Forum. Po raz kolejny zgromadziło ono wielu uczestników reprezentujących różne dziedziny wiedzy, zawody i instytucje. Tym razem szukano odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób dziecko uczy się i oswaja z zabójstwem, występkiem i co można zrobić, aby zapobiegać złu? Podjęto również rozważania na temat zależności pomiędzy zbrodniami wirtualnymi popełnianymi na monitorach telewizyjnych i komputerowych a rzeczywistymi zachowaniami dzieci i młodzieży [6]. Zjawisko badano od strony filozoficznej, socjologicznej, psychologicznej. Ostatecznie zdecydowano, że rzeczywiście jedną z głównych przyczyn rozszerzającej się przemocy wśród dzieci są gry komputerowe i telewizja, ale nie bez znaczenia pozostaje wpływ środowiska rodzinnego i jego nastawienia do agresji oraz oddziaływanie grup rówieśniczych [11]. We wnioskach z forum wskazano na konieczność stałego kształcenia i doskonalenia wszystkich osób działających na rzecz dzieci i rodziny (nauczycieli, wychowawców, lekarzy, sędziów, kuratorów, policjantów). Uczulano także osoby mające wpływ na emisję programów w środkach masowego przekazu, na to co proponują młodym widzom, i jakie może nieść to, ze sobą konsekwencje [6].

[5] Międzynarodowa Federacja Wspólnot Wychowawczych (MFPD) powstała w 2006 r. Skupia ona organizacje pozarządowe, działające na rzecz dzieci i dla ich dobra w Polsce i poza jej granicami.

W trakcie V Forum, które odbyło się w 2001 roku, tematem obrad uczyniono sytuację dzieci gorszych szans. Oprócz „dzieci ulicy” zaliczono do nich również te pochodzących ze środowisk ryzyka, a więc dzieci głodne, zaniedbane, osierocone, dzieci wiejskie, te których rodzice nadużywają alkoholu, niedostosowane społecznie [11]. Wspólne dyskusje pozwoliły na postawienie wniosku, że należy zrobić wszystko, aby wyrównać „start życiowy” tym dzieciom, np. poprzez umożliwienie im bezpłatnego korzystania z zajęć pozaszkolnych organizowanych przez samorządy [6].

Podczas VI Forum stwierdzono, że jest bardzo wiele zagrożeń, na jakie narażone są „dzieci ulicy”, począwszy od niedożywienia, życia w strachu, doświadczania przemocy od najbliższych osób w rodzinie, po brak poczucia bezpieczeństwa od osób, które powinny je zapewniać. Bez ich łagodzenia i eliminowania, przez organizacje do tego powołane, dzieciństwo wielu z tych dzieci, będzie na zawsze stracone [6]. Wnioski końcowe z Forum zostały przekształcone w innowacyjną kampanię na rzecz ochrony praw „dzieci ulicy” [11].

Kolejne dyskusje prowadzone na VII Forum potwierdziły tezę, że zjawisko „dzieci ulicy” jest problemem występującym na wszystkich kontynentach. Mimo podejmowanych działań profilaktycznych nie zanika, ale nieustannie powiększa skalę swojego występowania, pociągając za sobą różne nowe zagrożenia, które prowadzą do wykluczania dzieci, tj. subkultury, narkotyki, alkohol, przestępstwa, zbrodnie [6]. W międzynarodowym gronie pedagogów, specjalistów i praktyków dyskutowano o tym, jak zapobiec zjawisku „dzieci ulicy”, wykorzystując potencjał unijnych funduszy, które pojawiły się wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej [12].

W 2004 roku podczas VIII *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy* z przykrością i strachem stwierdzono, że mimo nagłaśniania zjawiska „dzieci ulicy” w Polsce, przez różne organizacje pozarządowe nadal nie należy ono do priorytetów społecznych, jakim chcą zajmować się władze samorządowe [12]. We wnioskach końcowych stwierdzono, że bez zorganizowanej i zaplanowanej pomocy opiekuńczo-wychowawczej i profilaktycznej nigdy nie wyprowadzimy ich z „wykluczenia społecznego” [12].

Kolejne IX Forum skupiało uwagę słuchaczy na problemach nieletnich uwikłanych w konflikt z prawem. Było to związane, z doniesieniami, o coraz wyższym wskaźniku przestępstw popełnianych przez nieletnich [6]. W związku z tym wskazano na pilną potrzebę zmiany procesu resocjalizacji w kierunku rozwoju środowiskowych form opieki i wychowania (tzw. resocjalizacja w środowisku otwartym), w których prowadzeniu od wielu lat miał doświadczenie KKWR. W związku z reformami oraz rozbieżnymi priorytetami państwa i organizacji zajmujących się pomocą „dzieciom ulicy” brakowało ciągle środków na tworzenie nowych placówek [6].

Podczas X Forum, nadal wśród zebranych osób znaleźli się wybitni przedstawiciela polskiej pedagogiki, resocjalizacji, psychologii, działacze organizacji pozarządowych i przedstawiciele resortów odpowiedzialnych za młodzież [11]. Wspólnie debatowano o przyczynach agresji dzieci i młodzieży oraz rodzajach okrucieństw, do których się dopuszczają. Po raz kolejny zastanawiano się nad rolą mediów w emisji przemocy i kształtowaniu agresywnych zachowań dzieci. We wnioskach końcowych zaprezentowano publiczne i obywatelskie inicjatywy profilaktyczne, które podejmowane były w celu zapobiegania agresji i przemocy wśród dzieci i młodzieży [6].

Kolejne XI Forum skupiło się w szczególności wokół zagadnień znaczenia więzi rodzinnych dla rozwoju i wychowania dziecka w jego naturalnej rodzinie [6]. Na Forum, w związku z obchodami 20-lecia istnienia KKWR, zaprezentowano jego

ogromny dorobek w systemowym wspieraniu wielo-problemowej rodziny, zagrożonej wykluczeniem społecznym [12].

Na ostatnim XII Forum, po raz kolejny dyskutowano o konieczności wspierania dzieci gorszych szans. Ubolewano nad tym, że mimo wielu działań, nadal trafne rozwiązania proponowane przez organizacje pozarządowe, cenne inicjatywy naprawcze, czy trwała działalność profilaktyczna skierowana do „dzieci ulicy" muszą być poddawane „przetargowej ocenie konkursowej" przez osoby, które nie zawsze potrafią kompetentnie ocenić zjawisko, tym samym odbierając szansę wielu dzieciom i młodzieży na udzielenie im potrzebnego wsparcia [12]. Jednogłośnie stwierdzono, że bez udzielenia profesjonalnej pomocy „dzieciom gorszych szans", społeczeństwo za kilka lat może nie udźwignąć ciężaru utrzymania „dorosłych obywateli bez szans".

Krajowy Komitet wychowania Resocjalizującego podobnie jak inne organizacje pozarządowe borykał się z różnymi trudnościami finansowymi, organizacyjnymi i kadrowymi, między innymi dlatego zaprzestano organizacji *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy* [8]. Jednak nadal z sukcesem projektowano, wdrażano, rozwijano i praktykowano inne metody pracy z „dziećmi ulicy".

5. Podsumowanie

Podsumowując, należy stwierdzić, że interdyscyplinarność w naukach związanych z wychowaniem i nauczaniem współcześnie jest nie tylko modą, ale przede wszystkim koniecznością [1]. Tylko bezpośrednia wymiana myśli, połączona ze wzajemną kontrolą poprawności oraz trafności badań mogą stanowić istotny czynnik w szybkim postępie nauki i konstruowaniu profesjonalnych rozwiązań [1].

Na podstawie analizy wieloletnich dyskusji, które odbywały się w ramach *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy* wyraźnie widać, że tylko w przypadku podjęcia interdyscyplinarnych działań, można mówić o udzielaniu fachowej pomocy „dzieciom ulicy"W przeciwnym razie istnieje ryzyko spędzenia całego ich dzieciństwa „na ulicy" i wniesienia wzorców wyniesionych z ulicznej codzienności, do założonych przez nich rodzin [4].

Wnioski, postulaty, rekomendacje z każdego forum, z powodzeniem można stosować w praktyce wychowawczej. Mogą być one przydatne zarówno pedagogom, wychowawcom, nauczycielom, jak i socjologom badającym to zjawisko, kuratorom sądowym pracującymi z dziećmi niedostosowanymi społecznie oraz rodzicom.

Niewątpliwie „dzieci ulicy" istniały od zawsze i będą istnieć. Zmienia się jednak profil pomocy, który powinien być kierowany w ich stronę. W dwudziestoleciu międzywojennym Kazimierz Lisiecki, patron Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego, powołał organizację, która miała im pomagać, poprze zapewnianie dostępu do edukacji, żywności, dachu nad głową. Współczesnych „dzieci ulicy" nie trzeba jednak karmić, ubierać, aby było im znośniej żyć w wykluczeniu, ale trzeba zorganizować na tyle profesjonalną i atrakcyjną pomoc, aby je z niego „ na zawsze" wyprowadzić. Najważniejszym więc zadaniem, jakie stoi przed organizacjami pozarządowymi pracującymi z „dziećmi ulicy", staje się zauważenie ich problemów, zrozumienie sytuacji, w której się znajdują oraz udzielanie im interdyscyplinarnej pomocy, w myśl zasady, mówiącej o tym, że „profilaktyka jest zdecydowanie lepsza niż resocjalizacja" [8].

Literatura

1. Nowak M., *Dialog interdyscyplinarny i jego modele w uprawianiu pedagogiki*, Rozprawy Społeczne, nr i (IV), 2010, s. 3-8.
2. Kostka M., *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy*, [w:] Malanowska I. (red.), *Dajmy dzieciom szansę, Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego*, Warszawa 2005, s. 38-45.
3. Kostka M., *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy*, Opieka-Wychowanie-Terapia, nr 4, 2008, s. 7-8.
4. Adamczyk B., *Dzieci ulicy w Polsce i na świecie. Definicja. Typologia. Etiologia*, Akademia Ignatianum, Kraków 2015.
5. Kołak W., *Dzieci ulicy w Polsce i na świecie*, Nasz Animator, nr 1, 2003, s.10-12.
6. Adamczyk B., *Organizacje pozarządowe w Polsce jako platforma wsparcia i promocji działań streetworkerskich skierowanych do dzieci ulicy*, Ukraińska Polonistyka, nr 12, 2005, http://eprints.zu.edu.ua/20567/1/3.pdf, 20.03.2019.
7. Utrat-Milecki J., *KKWR-Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”*, [w:] Lalak D., Pilch T. (red.), Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 1999, s. 125-126.
8. Malanowska I., *Dajmy dzieciom szansę – 15 lat KKWR*, KKWR, Warszawa 2005.
9. Głowacka B., *Dzieci ulicy troską uczestników i Międzynarodowego Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy*, Opieka-Wychowanie-Terapia nr 34, 1998, s. 5-15.
10. Kołak W., *System opiekuńczo-wychowawczy KKWR*, Nasz Animator, nr 3-4, 2008, s. 8-10.
11. Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy, https://kkwr.org.pl/metodyka/forum-przyjaciol-dzieci-ulicy/, 25.03.2019.

Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy jako przykład interdyscyplinarnego podejścia do pracy z „dziećmi ulicy”

Streszczenie

Artykuł podejmuje refleksję nad spotkaniami o nazwie *Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy*. Sympozja odbywały się w latach 1997-2010. Ich celem było zwróceniu uwagi opinii publicznej i instytucji samorządowych w Polsce na zjawisko „dzieci ulicy” oraz potrzebę udzielania im interdyscyplinarnej pomocy. Na wydarzenia zapraszano przedstawicieli organizacji pozarządowych, resortów edukacji, pomocy społecznej, sprawiedliwości, samorządów, urzędów centralnych, pracowników wyższych uczelni, a także praktyków, którzy na co dzień pracowali z „dziećmi ulicy”. Wykorzystując wiedzę zaproszonych gości z różnych dyscyplin naukowych, dyskutowano o tym, jak pomóc „dzieciom ulicy”. Po zakończeniu FORUM, formułowane były postulaty, wnioski, rekomendacje wynikające z analiz i dyskusji. Każdemu spotkaniu przyświecało inne hasło, ściśle związane z tematyką „dzieci ulicy”.

Doświadczenia dyskusji prowadzonych na FORUM zaowocowały m.in. sformułowaniem definicji „polskich dzieci ulicy”, z której korzystają współcześni badacze, analizujący to zjawisko.

Słowa kluczowe: dzieci ulicy, Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy, streetworking, KKWR

Friends of Street Children Forum as an example of an interdisciplinary approach to working with "street children”

Abstract

The article is taking a reflection about meetings, which are called „Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy”. The meetings were organized between 1997 and 2010. Their target was to pay attention of public opinion and institution of local government in Poland to “street children”, who need interdisciplinar help. Invitation to the meeting was directed to representatives of non-governmental organisations, departments of education, social welfare and iustice, local governments, central offices, university staff and people who work with „street children”. There was a discussion about helping to „street children” based on the knowlege of representatives of different scientific disciplines. After the end of the FORUM, based on analyzes and discussions, there were formulated postulates, conclusions and recommendations. Every meeting had different motto, which was strictly connected with the subject of “street children”. One of the results of discussion on the FORUM, was expression the definition of the “polish street children”, which is used by modern researchers, who analyze this phenomenon.

Keywords: street children, Forum Friends Of Street Children, streetworking, KKWR

Michał Ignasiak[1]

Społeczna szkodliwość czynu jako obligatoryjna przesłanka wykroczenia

1. Wstęp

Niniejszy artykuł został poświęcony tematyce związanej z prawem wykroczeń. Jego głównym, a jednocześnie najważniejszym celem – jest zwrócenie uwagi na problematykę związaną z interpretacją definicji wykroczenia, która została określona w sposób pośredni przez ustawodawcę w art. 1 *Kodeksu wykroczeń*, tj. Ustawie z dnia 20 maja 1971 r. (Dz. U. z 2019 r. poz. 821). Z tej perspektywy niezwykle istotne jest wskazanie na prawidłową wykładnię wyżej wskazanego przepisu. Pochylenie się nad niniejszą problematyką wraz z zaproponowaniem właściwej interpretacji definicji wykroczenia ze szczególnym uwzględnieniem aspektu społecznej szkodliwości czynu – jest uzasadnioną koniecznością. Chodzi bowiem o to, że w praktyce stwierdza się nieprawidłową jej wykładnię, a to w konsekwencji prowadzi m.in. do nieuzasadnionego nakładania mandatów karnych, do wszczynania postępowań sądowych, a niejednokrotnie również do wydawania wyroków skazujących w sytuacjach, w których konkretne zachowania nie są społecznie szkodliwe, a pomimo to zostają potraktowane jako wykroczenia. Z uwagi na to, że powszechność uznawania za wykroczenia w życiu codziennym zachowań bezprawnych niezawierających w sobie substratu społecznej szkodliwości, jest niezwykle wysoka – propozycja rozwiązania przedmiotowego problemu wydaje się być w pełni zasadna. Jest to również w pewien sposób związane z zagadnieniem odnoszącym do zaufania obywateli do państwa, które we współczesnych czasach powinno być fundamentalnym elementem każdego demokratycznego kraju. W postępowaniu w sprawach o wykroczenia chodzi o interesy obwinionego, który jest niejednokrotnie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, w sytuacji, w której jego inkryminowany czyn nie zawiera w sobie substratu społecznej szkodliwości. Z uwagi na taką praktykę mamy do czynienia ze zjawiskiem podważenia zaufania obywatela do prawa, a tym samym ulega również osłabieniu jego zaufanie do państwa. Stąd też tym bardziej pożądana wydaje się być potrzeba wskazania prawidłowej interpretacji art. 1 k.w.

2. Definicja wykroczenia

Na wstępie rozważań, które odnoszą się do problematyki związanej z wykładnią definicji wykroczenia, trzeba wskazać, że w doktrynie Tomasz Grzegorczyk wskazuje, że wykroczenie jest rozumiane jako drobne naruszenie prawa, które polegać może na naruszeniu nakazów, czy też zakazów o charakterze administracyjnoprawnym, a ponadto wykroczeniami mogą być również delikty kryminalne [1]. Natomiast Patrycja Kozłowska – Kalisz jako wykroczenie określa drobny czyn karalny, który charakteryzuje się tym, że jest oddzielony od przestępstw i został poddany osobnej

[1] ignasiakmich@wp.pl, Katedra Postępowania Karnego i Kryminalistyki, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Łódzki, https://www.wpia.uni.lodz.pl/.

regulacji normatywnej [2]. Z kolei Tadeusz Bojarski wykroczenie definiuje jako społecznie szkodliwy czyn, o znamionach określonych w ustawie, bezprawny, zawiniony oraz zagrożony karą, przy czym określa stopień społecznej szkodliwości jako znikomy [3]. Nie sposób nie zgodzić się z wyżej wymienionymi definicjami. Można również przykładowo wskazać na definicję wykroczenia, która została zaproponowana przez Andrzeja Marka oraz Aleksandrę Marek – Ossowską. Zgodnie z przywołanymi naukowcami: wykroczenie to taki czyn, który wypełnia znamiona zachowania, które to zachowanie jest zabronione przez obowiązującą ustawę. Przy tym zagrożone jest przynajmniej przez jedną z kar, o których stanowi przepis art. 1 § 1 k.w., a ponadto czyn jest społecznie szkodliwy oraz zawiniony [4]. Na pierwszy rzut oka można uznać za oczywiste to, że wykroczeniami są takie czyny, które są bagatelne. Charakter czynów z kodeksu wykroczeń jest zdecydowanie łagodniejszy od występków czy zbrodni z kodeksu karnego, tj. – Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – *Kodeks karny* (Dz.U. nr 88, poz. 553, z późn. zm.). Są one pomimo to nacechowane pewnym ujemnym ładunkiem społecznym, który wynika z niezbędnego substratu wykroczenia, tj. substratu społecznej szkodliwości czynu. Jednak należy już w tym miejscu zaakcentować, że nie każde zachowanie, które jest zabronione przez kodeks wykroczeń (które to zachowanie w następstwie zrealizowania przez sprawcę w świecie rzeczywistym stanie się zachowaniem bezprawnym) będzie społecznie szkodliwe.

Zgodnie z przepisem art. 1 k.w., aby przyjąć, że dany czyn stanowi wykroczenie to musi być, po pierwsze – społecznie szkodliwy, po drugie – zabroniony przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia (bezprawny), po trzecie – zawiniony. Przy czym bezprawność jest to taki element wykroczenia, który pojawia się w momencie, w którym zachowanie zabronione przez ustawę zostaje w świecie rzeczywistym podjęte przez sprawcę. Stąd też trafne jest spostrzeżenie wspomnianego Tadeusza Bojarskiego, który zauważa, że bezprawność konkretnego czynu na gruncie kodeksu wykroczeń stanowi konsekwencję zagrożenia karą przez ustawę obowiązującą w chwili popełnienia czynu [5]. Dopiero realizacja konkretnego zachowania zabronionego implikuje substrat bezprawności [5]. Można również dodać, że wykroczeniem jest taki czyn, który został popełniony przez człowieka [6], a także jest zagrożony karą aresztu, ograniczenia wolności, grzywny do 5000 zł bądź karą nagany. Zatem należy w tym miejscu wskazać, że już sama definicja wykroczenia, określona w sposób pośredni przez ustawodawcę, wskazuje jednoznacznie na fakt, że by uznać dany czyn za wykroczenie nie wystarczy jedynie to, że czyn jest zabroniony przez ustawę (na skutek jego popełnienia w świecie rzeczywistym jako bezprawny), lecz obligatoryjne jest to, że czyn musi posiadać również przymiot społecznej szkodliwości, aby móc potraktować go kryteriami wykroczenia. Należy zwrócić na to szczególną uwagę, bowiem w praktyce niedostrzeżenie elementu społecznej szkodliwości w konkretnym czynie nie pozwala na postawienie znaku równości pomiędzy tym konkretnym zachowaniem a wykroczeniem. Trzeba wyraźnie podkreślić, że określenie danego czynu człowieka za wykroczenie, może zostać poczynione jedynie w takiej sytuacji, w której ten czyn będzie zawierać w sobie wszystkie znamiona wskazane w ustawie. Z uwagi na to, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że niewłaściwe rozumienie definicji wykroczenia skutkować będzie niepoprawnym uznaniem takiego czynu za wykroczenie, który to czyn *de facto* nie stanowi wykroczenia. Taki błąd wynika

z dokonania pewnego skrótu myślowego. Polega on na tym, że podmiot kwalifikujący konkretne zachowanie jako dane wykroczenie sugeruje się tym, że to zachowanie zostało określone w części szczególnej kodeksu wykroczeń, czyli jest zachowaniem bezprawnym. Z uwagi na powyższe błędnie rozumie, że czyn stanowi wykroczenie ze względu na element bezprawności. Innymi słowy, sprowadza się to do postawienia znaku równości pomiędzy bezprawnością danego zachowania a wykroczeniem. Tak przedstawiony tok rozumowania zasługuje na krytykę, z uwagi na to, że popełnienie takiego błędu interpretacyjnego wynika z pominięcia elementów definiujących wykroczenie, tj. elementów z art. 1 k.w. Z kolei uznanie danego zachowania za bezprawne jest możliwe wtedy, gdy określone zachowanie jednostki jest niezgodne z konkretnym zakazem, czy też nakazem wynikającym z ustawy obowiązującej w chwili popełnienia określonego czynu. Tadeusz Bojarski bardzo słusznie wskazuje, że jest to warunek odpowiedzialności, który nie może być kwestionowany i obowiązuje on już od czasów oświecenia [5]. Z całą stanowczością należy zatem podkreślić, że nierozróżnianie bezprawności czynu od społecznej szkodliwości czynu jest nieprawidłowe i niedopuszczalne.

3. Społeczna szkodliwość czynu jako substrat wykroczenia

3.1. Problematyka społecznej szkodliwości

Zanim dalsze rozważania w niniejszej materii zostaną poczynione, warto zwrócić uwagę na to, że wykroczenia są bardzo często popełniane. Jest to w dzisiejszych czasach charakterystyczne i łatwo zauważalne zjawisko. Należy jednak się zastanowić nad tym, czy każdy z tych penalizowanych czynów, który można zaobserwować na co dzień, posiada wszystkie obligatoryjne elementy wykroczenia. Z pewnością wiele takich zachowań błędnie zostało potraktowanych jako wykroczenie poprzez dokonanie skrótu myślowego, o którym była już mowa powyżej. Dla przykładu można wskazać na pojazd samochodowy, na który została założona blokada, z uwagi na to, iż został zaparkowany przez użytkownika pojazdu w miejscu niedozwolonym. Taki przykład *prima facie* wydaje się być oczywistym naruszeniem przepisu kodeksu wykroczeń, tj. art. 92 k.w. dotyczącego niezastosowania się do znaku lub sygnału drogowego. Jednak w praktyce takie bezprawne zachowanie nie zawsze będzie wykroczeniem, gdyż w każdym przypadku powinny być brane pod uwagę konkretne okoliczności towarzyszące danemu zdarzeniu. W tym właśnie miejscu kluczowe znaczenie odgrywa element wykroczenia wskazany w art. 1 k.w. mówiący o społecznej szkodliwości czynu. Przywołany powyżej Tomasz Grzegorczyk społeczną szkodliwość czynu definiuje jako materialny substrat wykroczenia, a przez społeczną szkodliwość rozumie ujemną społecznie treść [1]. Należy zatem zauważyć, że w pewnym stanie faktycznym, dane zachowanie będzie posiadać przymiot społecznej szkodliwości, natomiast w innym stanie faktycznym to samo zachowanie nie będzie takiego przymiotu posiadać. Oznacza to zatem, że to samo zachowanie raz będzie mogło być uznane za wykroczenie – przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności jego popełnienia, a za innym razem – nie będzie to możliwe. Trzeba zatem zawsze brać pod uwagę wszystkie okoliczności danego zdarzenia, aby móc dokonać prawidłowej jego oceny. Istotne jest bowiem to, że dane zachowanie musi być *in concreto* społecznie szkodliwe, aby móc stwierdzić, czy autentycznie mamy do czynienia z wykroczeniem. Nie bez powodu

więc ustawodawca w art. 1 k.w. wyróżnił element społecznej szkodliwości. Wracając do przykładu związanego z naruszeniem przepisu art. 92 k.w., poprzez pozostawienie przez użytkownika pojazdu w miejscu niedozwolonym, niezastosowanie się w ten sposób np. do znaku zakazu zatrzymywania pojazdów w określonym miejscu – oznacza z pewnością, że takie zachowanie jest bezprawne. Kwestia dotycząca tego czy będzie społeczne szkodliwe zależeć będzie od konkretnych okoliczności faktycznych towarzyszących temu zachowaniu. Można sobie wyobrazić stany faktyczne, w których brak będzie jakichkolwiek negatywnych konsekwencji takiego działania, np. pozostawienie pojazdu w środku nocy na chodniku, w sposób umożliwiający ewentualne poruszenie się pieszych. Z uwagi jednak na okoliczności faktyczne – o tej porze, w tych konkretnych warunkach miejscowych – pieszych tam nie będzie. Z kolei to samo zachowanie, tyle tylko, że popełnione w innym stanie faktycznym, z całą pewnością będzie społeczne szkodliwe. Przykładowo pozostawienie tego samego pojazdu w środku dnia na chodniku, gdzie liczba poruszających się pieszych jest stosunkowo duża, spowoduje utrudnienie uniemożliwiające sprawne poruszanie się w określonym miejscu. Gdyby bowiem miało miejsce przypisanie danemu zachowaniu człowieka społecznej szkodliwości na tej podstawie, że to zachowanie jest bezprawne, to byłoby to z całą pewnością niewłaściwe, a treść przepisu art. 1 k.w. zostałaby naruszona. Sama bezprawność zachowania nie jest wystarczającym elementem pozwalającym na to, aby uznać konkretny czyn za wykroczenie. Prawdą jest, że czyny określone w ustawach karnych, są takimi, które są nacechowane ujemnym ładunkiem społecznym [1]. Jednak istnieje taka możliwość, która polega na tym, że dane zachowanie, pomimo faktu, że jest bezprawne – nie jest społecznie szkodliwe. W tym miejscu warto wskazać na bardzo istotne z punktu widzenia niniejszego artykułu orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 25 stycznia 2000 r., albowiem zgodnie z jego wykładnią – czyn zabroniony, który jest pozbawiony elementu społecznej szkodliwości – nie stanowi przestępstwa [6]. Oczywiście wyrok Sądu Najwyższego odnosi się do przestępstwa, niemniej jednak *per analogiam* przesłanie, jakie niesie wyżej wskazane stwierdzenie, będzie mieć również zastosowanie na gruncie prawa wykroczeń. Podkreślić zatem trzeba, że w sytuacji, w której dany czyn nie zawiera w sobie substratu społecznej szkodliwości nie może być uznany za wykroczenie. Wskazane orzeczenie w niezwykle trafny sposób obrazuje omawianą problematykę, bo pozwala na dostrzeżenie pewnych aspektów, które początkowo wydawać by się mogły mało istotne, jednak w rzeczywistości odgrywają one kluczową rolę z punktu widzenia odpowiedzialności karnej.

3.2. Rozbieżność interpretacyjna art. 1 k.w.

W praktyce może dojść do interpretacji wskazanego przepisu na dwa różne, sprzeczne ze sobą sposoby. Pierwszy, przede wszystkim właściwy sposób – polega na tym, że podstawowym warunkiem, który musi zostać spełniony, aby można było mówić o popełnieniu wykroczenia – jest społeczna szkodliwość czynu. Jak to wskazana w powyżej przywołanym orzeczeniu, gdzie sama bezprawność i zawinienie – nie wystarczą. Należy tutaj podkreślić, że chodzi o społeczną szkodliwość w konkretnym przypadku. Dany czyn *in concreto* ma być społecznie szkodliwy, co pozwala na wyeliminowanie zachowań, które społecznie szkodliwe nie są, a są

bezprawne. Zauważyć więc trzeba, że to samo zachowanie w danej sytuacji może być społecznie szkodliwe, a w innej już niekoniecznie. Konsekwencją takiej interpretacji jest m.in. nienakładanie mandatów karnych, ograniczenie zbędnych postępowań prowadzonych przez organy procesowe, co bez najmniejszej wątpliwości należy ocenić pozytywnie, jako działanie słuszne i pożądane. Negatywne konsekwencje pociąga zaś za sobą drugi sposób interpretacji – błędny. Jest on związany z przyjęciem, że popełnione zostało wykroczenie, mimo faktu, że zabroniony czyn nie jest społecznie szkodliwy. Taki czyn spełnia jedynie dwie przesłanki – jest zabroniony, a także – zawiniony. Innymi słowy, taka interpretacja polega na błędnym odczytaniu definicji wykroczenia z art. 1 k.w., z uwagi na pominięcie przesłanki społecznej szkodliwości, co jak już zostało wyżej wskazane – jest błędne i nie powinno mieć miejsca. Wynika to również z niewłaściwego założenia sprowadzającego się w rzeczywistości do przekonania, że skoro dany czyn jest zabroniony przez kodeks wykroczeń, to z samego tego samego względu, niewłaściwie wyciągnięto wniosek odnośnie zachowania społecznie szkodliwego. Należy jednak wskazać, że takie stwierdzenie jest poczynione z pominięciem okoliczności faktycznych konkretnego zachowania, co z punktu widzenia odpowiedzialności karnej wydaje się być niedopuszczalne. Tadeusz Bojarski z jednej strony słusznie zauważa, że w przypadku sporej części wykroczeń element społecznej szkodliwości jest czymś naturalnym – np. zamachy na mienie [5]. Natomiast z drugiej strony – dokonanie przez przywołanego naukowca stwierdzenia, iż istnieją takie wykroczenia, które zyskują element społecznej szkodliwości z uwagi na możliwy rozwój sytuacji – nie jest zawsze zasadne [5]. Jako argument obrazujący wadę takiego założenia można przywołać już wcześniej wskazany przykład z pozostawieniem przez kierowcę pojazdu w miejscu, gdzie nie jest to dozwolone. Ponownie trzeba rozważyć okoliczności faktyczne takiego z całą pewnością bezprawnego zachowania. Nie budzi zatem najmniejszych wątpliwości, że zachowanie kierowcy we wskazanym powyżej przykładzie nie stanie się społecznie szkodliwe w tak przedstawionym stanie faktycznym. Należy zauważyć, że konkretne zachowanie albo jest społecznie szkodliwe (chociażby w subminimalnym stopniu) albo nie jest. Jeżeli w chwili pozostawienia tego pojazdu w miejscu, które nie jest do tego przeznaczone – (przy uwzględnieniu okoliczności faktycznych tak jak pora dnia, nasilenie ruchu drogowego, konkretne warunki miejscowe) – to nie w każdym przypadku będzie prawdopodobny dynamiczny rozwój sytuacji, który pozwoliłby na dokonanie stwierdzenia, że ten konkretny czyn jest czynem społecznie szkodliwym. Dobrym przykładem obrazującym tę problematykę jest sytuacja związana z zaparkowaniem pojazdu w porze nocnej w miejscu, które nie jest do tego przeznaczone. Z uwagi jednak na konkretne okoliczności faktyczne towarzyszące temu zdarzeniu (brak innych uczestników ruchu drogowego, czy też pieszych, którym przykładowy pojazd mógłby utrudniać poruszanie się) – nie można mówić o dynamicznym rozwoju sytuacji, który implikowałby pojawienie się elementu społecznej szkodliwości. Innymi słowy, można to podsumować w taki sposób – że istnieją takie kategorie zachowań, z całą pewnością bezprawnych, dla których nie ma realnej możliwości przypisana karygodności. Istotne w tym wszystkim jest to, że wszelkie ustalenia powinny być poczynione po dokładnym zbadaniu stanu faktycznego konkretnego zdarzenia.

Powinno się zaznaczyć, że w kodeksie wykroczeń nie została przez ustawodawcę zdefiniowana społeczna szkodliwość czynu. Natomiast problem dotyczący tego, jak należy pojmować społeczną szkodliwość czynu wydaje się być *prima facie* rozwiązany przez ustawodawcę w art. 47 k.w. Tutaj § 6 wskazuje, że dla oceny stopnia społecznej szkodliwości mają znaczenie następujące elementy: po pierwsze – rodzaj i charakter naruszonego dobra, po drugie – rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, po trzecie – sposób i okoliczności popełnienia czynu, po czwarte – wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, po piąte – postać zamiaru, po szóste – motywację sprawcy, po siódme – rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia. Pierwsze cztery elementy zaliczane są do elementów przedmiotowych, natomiast pozostałe do elementów podmiotowych. O ile na gruncie kodeksu karnego w praktyce kwestia społecznej szkodliwości wydaje się być łatwiejsza do rozwiązania z uwagi na przyjęcie, iż nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma (art. 1 § 2 k.k.), o tyle w przypadku kodeksu wykroczeń mogą pojawić się problemy. Z uwagi bowiem na niewskazanie przez ustawodawcę znikomości, tak jak w przypadku kodeksu karnego, wykroczenia same w sobie cechują się znikomą społeczną szkodliwością i są czynami „bagatelnymi".

4. Podsumowanie

Podsumowując powyższe rozważania należy zaznaczyć, że w wielu wypadkach dokonanie nieprawidłowej interpretacji definicji z art. 1 k.w. – będzie prowadzić do traktowania jako wykroczenia czynów, które *de facto* wykroczeniami nie są. Nieuwzględnienie substratu wykroczenia – tj. elementu społecznej szkodliwości czynu – bardzo często prowadzić będzie do traktowania czynów, które w konkretnych okolicznościach faktycznych z pewnością nie są karygodne (społeczne szkodliwe), jako wykroczenia. Spowodowane będzie to jedynie tym, że dane zachowanie wypełni dyspozycję konkretnego przepisu części szczególnej kodeksu wykroczeń – czyli należeć będzie do katalogu czynów bezprawnych. Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca, ponieważ stanowią one naruszenie art. 1 k.w., tym samym podważają one zaufanie obywatela do państwa. Stąd też niezwykle istotne jest zwrócenie uwagi na ten aspekt społecznej szkodliwości, pomimo tego, że nie została ona zdefiniowana przez ustawodawcę. Wszczynanie postępowań, nakładanie mandatów karnych za czyny bezprawne, które w rzeczywistości nie stanowią wykroczeń (z uwagi na brak społecznej szkodliwości) nie powinno mieć miejsca. Stan taki należy traktować jako niepożądany i powinien zostać oceniony negatywnie. Takie jednak działania wynikają z błędnego potraktowania danego czynu jako społecznie szkodliwy, tym samym uznanie go za wykroczenie – na podstawie jego bezprawności. Interpretacja danego stanu faktycznego w ten sposób jest błędna i nie zasługuje na aprobatę. Nie można postawić znaku równości pomiędzy bezprawnością czynu a jego karygodnością (społeczną szkodliwością). Są to dwie odrębne, zupełnie niezależne od siebie kategorie, które stanowią osobne substraty wykroczenia. Mając na uwadze powyższe z całą pewnością można stwierdzić, że w życiu codziennym wiele zachowań nie powinno być traktowanych jako wykroczenia. Od konkretnych okoliczności danego zdarzenia zaś, uzależnione będzie przypisanie im przymiotu karygodności. W konsekwencji czego dopiero zaistnienie wszystkich elementów konstrukcyjnych wykroczenia – bezprawności, społecznej szkodliwości, a także zawinienia sprawcy, pozwoli na prawidłowe dokonanie stwierdzenia, że konkretne zachowanie stanowi wykroczenie.

Literatura

1. Grzegorczyk T., (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz Lex*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013.
2. Mozgawa M. (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Wolters Kluwer, Warszawa 2009.
3. Bojarski T., *Polskie prawo wykroczeń. Zarys wykładu*, Lexis Nexis, Warszawa 2012.
4. Marek A., Marek-Ossowska A., *Prawo wykroczeń (materialne i procesowe)*, C.H.BECK, Warszawa 2019.
5. Bojarski T., (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015.
6. Kotowski W., *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Wolters Kluwer, Warszawa 2009.
7. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 stycznia 2000 r., WKN 45/99, Lex nr 40606.

Społeczna szkodliwość czynu jako obligatoryjna przesłanka wykroczenia

Streszczenie

Artykuł naukowy dotyczy problematyki definicji wykroczenia. Autor wskazuje na jej prawidłową interpretację, a także na zagrożenia związane z jej błędną wykładnią. Badania nad tematyką właściwego ujęcia znaczenia wykroczenia są podyktowane brakiem jednolitej linii interpretacyjnej w niniejszym zakresie, a także nasileniem i zakresem występowania wykroczeń w codziennym świecie. W artykule szczególna uwaga została poświęcona elementowi społecznej szkodliwości czynu jako obligatoryjnej przesłanki wykroczenia.

Słowa kluczowe: wykroczenie, społeczna szkodliwość czynu, kodeks wykroczeń

Social harmfulness of the act – the obligatory condition of delinquency

Abstract

The article concerns the deliquency definition. The author presents the correct interpretation of deliquency definition, and the risk connected with incorrect interpretation. A reason of the raserach in this area is a lack of the uniform interpretative line, as well as with the escalation and the scope of appearing of delinquency in everyday world. In the article the author presents the social harmfulness of the act as the obligatory condition of the delinquency.

Keywords: delinquency, social harmfulness, delinquency code

Mateusz Hypiak[1]

Prawo związku zawodowego do informacji w sprawach związanych ze zmianą lub rozwiązaniem stosunku pracy

1. Uwagi wprowadzające

Prawo związku zawodowego do informacji najogólniej można podzielić na zbiorowe i indywidualne. Uprawnienia zbiorowe zawsze związane są z ubieganiem się o informacje dotyczące pewnej grupy pracowników, zaś uprawnienia indywidualne związane są z pojedynczym, zindywidualizowanym pracownikiem.

Zagadnienie to budzi liczne kontrowersje. Taki stan wynika z kilku czynników. Po pierwsze, przepisy regulujące prawo do informacji nie są zgrupowane w jednym akcie prawnym. Po drugie, występuje niedostatek opracowań naukowych. Po trzecie, brak także ugruntowanego orzecznictwa sądów pracy.

Celem niniejszego artykułu jest skonkretyzowanie prawa związku zawodowego do informacji w zakresie uprawnień związanych ze zmianą lub rozwiązaniem stosunku pracy (uprawnienia indywidualne) poprzez analizę aktualnego stanu prawnego oraz dorobku doktryny prawa pracy. Analizie poddane zostaną uprawnienia wynikające z art. 38 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy [1] (dalej: k.p.), art. 45 k.p. (wypowiedzenie zmieniające), art. 52 k.p. (rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika), art. 177 k.p. (szczególna ochrona pracownicy w okresie ciąży) oraz z tzw. ustawy o zwolnieniach grupowych.

2. Obowiązek ustalenia przynależności związkowej

W zakładzie pracy może być zatrudnionych wielu pracowników. Nie każdy z nich musi być związkowcem. Na pracodawcy ciąży obowiązek ustalenia czy pracownik, wobec którego chce zmienić lub rozwiązać stosunek pracy jest członkiem związku lub czy jest objęty jego ochroną [2]. Posiadanie w tym zakresie wiedzy przez podmiot zatrudniający jest ważne, ponieważ w określonych przypadkach różne są procedury postępowania wobec pracowników niebędących członkami związku, a inne wobec związkowców. Poza tym, ewentualne błędne ustalenie w zakresie podlegania lub niepodlegania ochronie związkowej może implikować np. odpowiedzialność pracodawcy w zakresie wadliwego rozwiązania umowy o pracę. Jak zatem pracodawca uzyskuje informację o pracowniku podlegającym ochronie związkowej w indywidualnej sprawie pracowniczej?

Teoretycznie podstawą w tym zakresie jest znowelizowany art. 25^1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych [3] (dalej: u.z.z.) według którego, zakładowa organizacja związkowa, przedstawia pracodawcy, co 6 miesięcy – według stanu na dzień 30 czerwca i 31 grudnia – w terminie do 10. dnia miesiąca następującego po tym okresie, informację o liczbie swoich członków. Jest to oświadczenie wiedzy, powinno zatem zawierać obiektywne fakty [4]. Związkowcy nie mają obowiązku przekazać

[1] mateusz.hypiak@kul.pl, Katedra Praw Człowieka, Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, www.kul.pl.

pracodawcy imiennej listy swoich członków [5]. Wystarczy przedstawienie konkretnych liczb [4]. Nie ma zatem możliwości ustalenia na podstawie art. 25^1 k.p. przynależności związkowej.

Zgodnie z poglądem doktryny zasadniczo źródłem informacji w tym zakresie może być [6]: 1) sam pracownik, (choć ustawodawca nie zobowiązuje go do poinformowania), 2) art. 33^1 u.z.z. zakładający, że pracodawca, na pisemny wniosek zakładowej organizacji związkowej i za pisemną zgodą osoby wykonującej pracę zarobkową, jest obowiązany pobierać z wynagrodzenia tej osoby składkę związkową w zadeklarowanej przez nią wysokości. W związku z tym pracodawca pośrednio jest w stanie uzyskać informacje o przynależności związkowej.

Udzielana informacja ma charakter generalny. Warto zauważyć, że z uwagi na niechęć pracodawcy do naruszenia art. 38 k.p. wykształciła się praktyka, polegająca na tym, że pracodawca zawiadamia wszystkie działające u niego organizacje związkowe o zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę. Takie działanie, choć bardzo skuteczne, jest naganne z punktu widzenia ochrony danych osobowych i negatywnej wolności związkowej, ale nie narusza przepisów prawa pracy [6]. Optymalnym rozwiązaniem dla pracodawcy, gwarantującym zachowanie procedury, wydaje się być to, żeby pracodawca chcąc np. rozwiązać umowę o pracę na podstawie art. 38 zwrócił się z „pytaniem" do zakładowej organizacji związkowej czy reprezentuje ona danego pracownika na podstawie art. 30 ust 3 u.z.z. W indywidualnych sprawach ze stosunku pracy, w których przepisy prawa pracy zobowiązują pracodawcę do współdziałania z zakładową organizacją związkową, przed podjęciem działania jest obowiązany zwrócić się do tej organizacji o informację o pracowniku korzystającym z jej obrony, zgodnie z art. 30 ust. 1 i 2. Nieudzielenie tej informacji w terminie 5 dni od dnia otrzymania przez zakładową organizację związkową wniosku zwalnia pracodawcę z obowiązku współdziałania z zakładową organizacją związkową w sprawach dotyczących tego pracownika. „Pytanie" powinno być sformułowane w sposób możliwe jak najbardziej ogólny aby, nie naruszyć negatywnej wolności związkowej. Ewentualny bezskuteczny upływ terminu zwalnia pracodawcę z obowiązku przeprowadzania konsultacji [5]. Jednakże materią problematyczną jest procedura informacyjna. Według różnych stanowisk przedstawicieli doktryny pracodawca powinien zwracać się z wnioskiem o informację każdorazowo, okresowo lub pojedynczo [7]. W mojej ocenie, kierując się literalnym brzmieniem art. 30 ust. 3 u.z.z. raczej należy skłonić się ku poglądowi, iż pracodawca powinien każdorazowo zasięgać informacji o ochronie związkowej pracownika przed podjęciem określonej czynności prawnej. Takie rozwiązanie usuwa też problem związany z brakiem określenia terminu ważności informacji uzyskanej od strony związkowej [7].

3. Uprawnienia wynikające z art. 38 i 42 k.p. (rozwiązanie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony oraz wypowiedzenie zmieniające)

Zgodnie z art. 38 § 1 k.p. o zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony pracodawca zawiadamia na piśmie reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową, podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy. Istnieją dwa mechanizmy zgodności z prawem wypowiedzenia umowy o pracę: związkowy i sądowy. Związki zawodowe dokonują kontroli w fazie

poprzedzającej podjęcie ostatecznej decyzji przez pracodawcę. Prawo to jest obligatoryjne, powszechne i uprzednie [8]. Sąd bada zgodność z prawem wypowiedzenia umowy o pracę w fazie następczej, tj. po podjęciu ostatecznej decyzji przez pracodawcę [2]. Kontrola związkowa odnosi się tylko do umów o pracę zawartych na czas nieokreślony oraz wyłącznie do pracowników będących członkami związku zawodowego lub pracowników niebędących członkami związku, ale których związek zawodowy postanowił reprezentować (art. 23^2 k.p. oraz art. 30 ust.1-2^2 u.z.z.) [9].

Pracodawca powinien zawiadomić organizację związkową na piśmie. Doręczenie może nastąpić w jakikolwiek sposób respektowany przez pracodawcę i związkowców [10]. Wykluczona jest możliwość poinformowania w inny sposób, np. przez przedstawicielstwa związków zawodowych na naradzie kierownictwa [11]. Zarówno fakt, jak i data zawiadomienia w formie pisemnej mogą być dochodzone w postępowaniu przed sądem pracy za pomocą wszelkich dowodów, nie wykluczając dowodu z zeznań świadków [12]. Okoliczności wskazane w zawiadomieniu powinny istnieć w momencie przekazywania informacji związkowcom [13]. Ponadto okoliczności te powinny być wyczerpujące, skonkretyzowane i jasne, aby nie mogły być uznane za wieloznaczne [14]. Jako przykład takiej przesłanki można wskazać redukcję etatów, likwidację komórki organizacyjnej, brak możliwości zatrudnienia [15]. Tryb współdziałania z art. 38 k.p. jest zachowany wtedy, gdy choć jedna z przyczyn mających uzasadnić rozwiązanie z pracownikiem umowy o pracę podana radzie zakładowej była rzeczywistą [16].

Związkowcy mają 5 dni na zajęcie stanowiska (art. 38 § 2 k.p.). W tym terminie związek zawodowy podejmuje decyzję co do zgłoszenia umotywowanych zastrzeżeń. Takiej decyzji nie powinno się podejmować jednoosobowo, np. przez członka zarządu, ale kolegialnie. Jednakże sposób procedowanie związkowców co do zgłaszania zastrzeżeń nie ma znaczenia w kontekście oceny prawidłowości dokonanego wypowiedzenia [17]. Szczególnie każdy członek zarządu powinien mieć możliwość swobodnego powzięcia stanowiska i nieskrępowanego wyrażenia swojego zdania wraz z podaniem uzasadnienia [18]. Wypowiedzenie umowy przez pracodawcę przed upływem 5 dni będzie stanowiło naruszenie przepisów prawa pracy, chyba że wcześniej związek zawodowy poinformuje, iż nie zgłasza zastrzeżeń [19]. Związkowcy mają co prawda możliwość w odpowiedzi pracodawcy wyrazić aprobatę dla jego zamiaru, ale z uwagi na to, iż reprezentuje on i broni interesy pracowników (art. 1 u.z.z.) takie postępowanie należy uznać za niewłaściwe, albowiem niweluje to skuteczność dochodzenia ewentualnych roszczeń przed sądem pracy [20].

Związek zawodowy ma prawo zgłosić pracodawcy umotywowane zastrzeżenia. Umotywowane, to znaczy poparte dowodami, argumentami [21]. Jest możliwe wskazanie przez zakładową organizację związkową argumentów niezwiązanych z przyczynami wskazanymi w piśmie pracodawcy. Wystarczy, by argumenty, zdaniem związkowców, przemawiały za nierozwiązywaniem umowy o pracę w trybie art. 38 k.p. [20]. Przykładowo, według Sądu Najwyższego prośba związku zawodowego o rozpatrzenie możliwości zaproponowania pracownikowi innego stanowiska z uwagi na długoletni staż pracy i nienaganną pracę stanowi takie umotywowane zastrzeżenie [22].

Jeżeli w ustawowym terminie pracodawca otrzyma odpowiedź zawierającą umotywowane zastrzeżenia, powinien je rozpatrzeć i podjąć ostateczną decyzję co

do rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę w trybie art. 38 k.p. Stanowisko zakładowej organizacji związkowej, choćby bardzo negatywnie oceniające zamiar pracodawcy, nie jest dla niego wiążące. W związku z tym można stwierdzić, iż ma charakter opiniodawczo-konsultacyjny [23], a nie stanowczy [24]. Opinia, choćby wyrażona zgodnie z trybem z art. 38 k.p. nie może zablokować rozwiązania umowy. Podobnie bezskuteczny upływ terminu do zgłoszenia umotywowanych zastrzeżeń (§ 2) umożliwia rozwiązanie umowy. Negatywne stanowisko związkowców ma jednak to znaczenie, iż w przypadku sporu przed sądem pracy, pracownik otrzyma argumenty, na które będzie mógł się powołać.

Naruszenie trybu konsultacyjnego w omawianej materii skutkuje naruszeniem przepisów o wypowiadaniu umów o pracę w rozumieniu art. 45 k.p. [20].

Tryb konsultacyjny z art. 38 k.p. stosuje się także odpowiednio do tzw. wypowiedzenia zmieniającego. Zgodnie z art. 42 § 1 k.p. przepisy o wypowiedzeniu umowy o pracę stosuje się odpowiednio do wypowiedzenia wynikających z umowy warunków pracy i płacy [25]. Wypowiedzenie zmieniające może być dokonane wyłącznie przez pracodawcę. Rezultat zastosowania tej instytucji zależny jest od zachowania pracownika będącego adresatem wypowiedzenia. Może on postąpić na dwa sposoby: 1) przyjąć nowe warunki – wówczas stosunek pracy nie rozwiąże się, ale zmianie ulegnie treść stosunku pracy, 2) nie przyjmować nowych warunków – wtedy wypowiedzenie zmieniające przekształci się w wypowiedzenie rozwiązujące stosunek pracy wraz z upływem okresu wypowiedzenia [17]. Efektywna realizacja powyższego obowiązku nastąpi wówczas, gdy pracodawca przedstawi związkowi zawodowemu przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy o pracę oraz nowe, proponowane warunki pracy i płacy. Celem takiego postępowania jest m.in. umożliwienie dokonana wnikliwej analizy decyzji pracodawcy i zoptymalizowanie postępowania związkowców pod kątem ochrony pracownika [13].

Konsultacja wypowiedzenia umowy o pracę z zakładową organizacją związkową dokonywana w ramach art. 38 k.p. oraz art. 42 k.p. jest formą współdziałania ze związkowcami [25]. Współdziałanie jest jedną z form partycypacji pracowniczej, toteż należy zauważyć, że poprzez normy z art. 38 k.p. i art. 42 k.p. związki zawodowe uczestniczą w zarządzaniu zakładem pracy. Podstawą efektywnej kooperacji powinna być przede wszystkim dobra wola obydwu stron oraz rzetelna wymiana informacji. Jest to też warunek *sine qua non* zachowania prawidłowego trybu wypowiedzenia umowy o pracę. Sądzę, że z uwagi na doniosłość omawianej regulacji, jej wpływ na całe życie pracownika, raczej ciężko wyobrazić sobie, by związek zawodowy umyślnie zaniechał swojego uprawnienia do zgłoszenia umotywowanych zastrzeżeń. Członkowie związku zawodowego z pewnością oczekiwaliby „obrony" choćby i „dla zasady". Jak w takiej sytuacji zarząd związku wyjaśniłby swoją bierność? Wydaje mi się, iż w kontekście omawianego artykułu organ decyzyjny związku raczej zgłasza zastrzeżenia do zamiaru wypowiedzenia umowy celem ochrony swojego wizerunku. Wobec powyższego można postawić pytanie, czy informacja pracodawcy zawierająca przyczynę zwolnienia nie jest deprecjonowana? Wyjątkiem mogą być znamienne, skrajne przypadki niebudzące wątpliwości co do konieczności zwolnienia pracownika.

4. Uprawnienia wynikające z art. 52 k.p. (tzw. zwolnienie dyscyplinarne)

Nie mniej istotna jest kwestia uprawnień informacyjnych w przypadku rozwiązywania umowy o pracę z winy pracownika (tzw. zwolnienie dyscyplinarne). Zgodnie z art. 52 § 1 k.p. pracodawca może rozwiązać umowę o prace w razie zaistnienia jednej z trzech przesłanek: 1) ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych; 2) popełnienia przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem; 3) zawinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Skuteczne rozwiązanie umowy o pracę we wskazanym wyżej trybie wymaga by kumulatywnie zaistniały następujące przesłanki: 1) wystąpienie zdarzenia powodującego rozwiązanie umowy o pracę (art. 52 § 1 k.p.), 2) zachowanie miesięcznego okresu przewidzianego do złożenia oświadczenia o rozwiązaniu umowy (art. 52 § 2 k.p.), 3) zasięgnięcie opinii właściwego związku zawodowego w sprawie rozwiązania umowy, 4) pisemne złożenie oświadczenia w przedmiocie rozwiązania umowy z przytoczeniem przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy [13]. Rozwiązanie umowy o pracę bez zachowania okresu wypowiedzenia z winy pracownika jest nadzwyczajnym sposobem rozwiązania stosunku pracy i powinno być stosowane przez pracodawcę wyjątkowo i ostrożnie [26], toteż sądzę, że z uwagi na doniosłość omawianej instytucji ustawodawca zaangażował także związki zawodowe.

Celem niniejszej pracy nie jest wnikliwe analizowanie poszczególnych przesłanek zwolnienia dyscyplinarnego. Skupić należy się na przyczynie wskazanej przez pracodawcę jako podstawa do rozwiązania (czyli na informacji ustawowo przysługująca związkom zawodowym) oraz na trybie wypowiedzenia umowy. Jest to istotne, ponieważ w przypadku sprzecznego z prawem rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia pracownikowi przysługuje roszczenie o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach albo odszkodowanie (art. 56 § 1 k.p.). Oznacza to, że w przypadku wadliwego wypowiedzenia pracodawca musiałby zatrudniać niechcianego pracownika albo narażony byłby na koszty związane z odszkodowaniem.

W przypadku rozwiązania umowy na czas nieokreślony bez wypowiedzenia powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca rozwiązanie umowy (art. 30 § 4). Przyczyna ta powinna być konkretna, uzasadniona. Konkretność przyczyny oznacza, że powinna ona być dostatecznie skonkretyzowana i jasna przede wszystkim dla adresata [27]. Ma być zrozumiała dla pracownika, a nie – po pierwszej lekturze – dla sądu [28]. Jeżeli jest niezrozumiała dla pracownika nie jest konkretna [29]. Przyczyna jest uzasadniona, jeżeli nie jest pozorna (jeżeli przyczyna nie byłaby uzasadniona wówczas wypowiedzenie byłoby bezzasadne) [30]. Nie jest wystarczające powtórzenie ogólnych sformułowań ustawowych czy wskazanie samej podstawy prawnej rozwiązania umowy [13]. R. Sadlik zauważa, iż tworzenie zbyt wysokich wymagań co do formułowania przyczyn uzasadniających wypowiedzenie w złym świetle stawia prawo pracy. Jest ono bowiem postrzegane wówczas jako „nieelastyczne narzędzie kształtowania relacji zatrudnienia" toteż konkretność należy rozumieć jako precyzyjne wskazanie okoliczności stanowiących podstawę wypowiedzenia [31].

Artykuł 52 § 3 k.p. stanowi, iż pracodawca podejmuje decyzję w sprawie rozwiązania umowy o pracę po zasięgnięciu opinii reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej. A *contrario* należy stwierdzić, że jeżeli pracownik nie jest reprezentowany przez związek zawodowy wówczas pracodawca nie ma obowiązku zwracania się do związkowców o opinię. Przepis ten nie przewiduje bezwzględnego obowiązku informowania w formie pisemnej (tak jak np. art. 38 k.p.). Niedochowanie formy pisemnej nie oznacza naruszenia przepisów o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia (można to zrobić na przykład telefonicznie lub elektronicznie [6]), ale może powodować trudności dowodowe [13]. Tryb współdziałania ze związkiem zawodowym w tym zakresie jest obligatoryjny, powszechny, uprzedni i jednostopniowy [19]. Właściwym organem związku zawodowego do rozpatrzenia zamiaru rozwiązania umowy o pracę w trybie art. 52 k.p. jest zarząd, prezydium, delegat związkowy lub inny nadrzędny organ [26]. Zawiadomienie związku zawodowego powinno zawierać przyczynę (informację) uzasadniającą rozwiązanie (art. 52 § 3 k.p.). Przyczyna ta powinna być określona konkretnie. Wadliwe jej określenie (zbyt ogólne) uniemożliwi organom decyzyjnym związku zawarcie optymalnego stanowiska [6]. Konieczność przeprowadzenia konsultacji nie wpływa na miesięczny termin z art. 52 § 2 k.p. [25]. Dalsza część omawianego artykułu głosi, że w razie zastrzeżeń co do zasadności rozwiązania umowy zakładowa organizacja związkowa wyraża swoją opinię niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu 3 dni. Termin ten rozpoczyna swój bieg od następnego dnia po przedstawieniu związkowcom informacji o zamiarze rozwiązania umowy w trybie art. 52 k.p. W tym czasie związek zawodowy powinien wypracować stanowisko, które przekaże pracodawcy. Organ decyzyjny powinien wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy włącznie z dobrem zakładu pracy [6]. Związek zawodowy sam decyduje o treści opinii. Szczególnie nie musi on bezpośrednio odnosić się do zarzutów przedstawionych przez pracodawcę. Związkowcy swoje stanowisk w sprawie mogą przedstawić jeszcze przed upływem trzydniowego terminu. Od tego momentu (czyli od uzyskania odpowiedzi od związku) pracodawca może rozwiązać umowę o prace. Związkowcy, podobnie jak przy trybie konsultacyjnym z art. 38 k.p., nie mają możliwości zablokowania rozwiązania umowy o prace z winy pracownika bez zachowania okresu wypowiedzenia [15]. Jednakże uchybienie obowiązkowi konsultacyjnemu może spowodować, w razie ewentualnego sporu przed sądem pracy, zasądzenie roszczeń na rzecz pracownika z art. 56 k.p. Wyrażenie dezaprobaty wobec zamiaru pracodawcy związanego z zastosowaniem art. 52 k.p. ma takie samo znaczenie jak w przypadku trybu z art. 38 k.p., tzn. w przypadku zaistnienia ewentualnego sporu przed sądem pracy pracownik ma argument wzmacniający jego pozycję w sporze [6]. W tym miejscu warto zasygnalizować, iż uwagi poczynione na kanwie art. 52 k.p. znajdą odpowiednie zastosowanie do sytuacji, w której pracodawca będzie zmierzał do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia bez winy pracownika (art. 53 § 4 k.p.).

Podsumowując, wskazanie przyczyny (informacji) jest kluczowym elementem procesu wypowiadania umowy o pracę. Na tej podstawie związek zawodowy optymalizuje swoje działania pod kątem ustawowych zadań.

5. Uprawnienia wynikające z art. 177 k.p. (rozwiązanie umowy o pracę z kobietą w okresie ciąży)

Kolejnym prawem do informacji przysługującym związkom zawodowym jest uprawnienie określone w art. 177 § 1 k.p. dotyczące wyrażania zgody przez zakładową organizację związkową na rozwiązanie umowy o pracę z kobietą w okresie ciąży (urlopu macierzyńskiego) lub pracownikowi ojcu wychowującemu dziecko (korzystającemu z urlopu macierzyńskiego) [13]. Zgodnie z art. 177 § 1 k.p. pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie ciąży, a także w okresie urlopu macierzyńskiego pracownicy, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy.

W związku z powyższym pracodawca ma możliwość „zwolnić" taką pracownicę jedynie przy kumulatywnym zaistnieniu dwóch przesłanek: 1) zaistnienie jednej z przyczyn wskazanych w art. 52 § 1 k.p., 2) zakładowa organizacja związkowa wyraża zgodę na rozwiązanie umowy. W art. 177 § 1 ustawodawca nie przyznaje związkom zawodowym prawa do zapoznania się z przesłanką uzasadniającą rozwiązanie umowy o pracę. Jest to zamierzone działanie, ponieważ takie uprawnienie wynika z art. 52 k.p. Poczynione wyżej zastrzeżenia na temat uprawnień związków zawodowych w związku z rozwiązaniem umowy bez zachowania okresu wypowiedzenia z winy pracownika znajdą tu zastosowanie. Związane są one z ochroną trwałości stosunku pracy. Wyróżniamy ogólną (powszechną) i wzmożoną (szczególną) ochronę pracy. Wzmożona ochrona pracy kobiet dotyczy między innymi dopuszczalności rozwiązania stosunku pracy [32]. Polega ona na tym, iż na pracodawcę zostaje nałożony zakaz wypowiedzenia umowy o pracę z określonym pracownikiem lub na uzależnieniu skuteczności dokonania takiego wypowiedzenia od zgody określonego organu [17]. Celem omawianej regulacji jest zapewnienie stabilizacji zatrudnienia kobiety. W tej sytuacji ustawodawca wyżej stawia interes kobiety ciężarnej aniżeli interes pracodawcy [33].

6. Uprawnienia wynikające z tzw. ustawy o zwolnieniach grupowych

Ostatnim rozpatrywanym uprawnieniem informacyjnym przysługującym związkom zawodowym w zakresie indywidualnego prawa do informacji wynika z prawa do zgłoszenia sprzeciwu w przypadku zamiaru wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku pracy z przyczyn niedotyczących pracownika podlegającego szczególnej ochronie. Prawo to wynika z ustawy z dnia 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników [34]. Ustawa o zwolnieniach grupowych przewiduje możliwość rozwiązania umowy o pracę w ramach procedury zwolnień grupowych (art. 1 i następne u.z.g.) oraz w ramach tzw. zwolnień indywidualnych (art. 10 u.z.g.) [35]. Zastosowanie rozwiązania umowy o pracę w trybie z art. 10 u.z.g. wymaga spełnienia następujących przesłanek: 1) pracodawca musi zatrudniać co najmniej 20 pracowników, 2) występuje potrzeba zwolnienia pracownika z przyczyn leżących wyłącznie po stronie pracodawcy, 3) zwolnienie musi nastąpić w ciągu 30 dni, 4) zwolnienie nie może obejmować większej liczby pracowników niż wskazano w art. 1 u.z.g. Warunkiem *sine qua non* jest też niezgłoszenie sprzeciwu przez zakładową organizację związkową w terminie 14 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o zamierzonym wypowiedzeniu. Prawo do informacji związkowców wynika pośrednio ze wskazane prawa do sprzeciwu. Logiczne jest, że aby zapewnić związkowi zawodowemu swobodę podjęcia

decyzji w zakresie zgłoszenia sprzeciwu musi on zostać poinformowany o zamiarze wypowiedzenia stosunku pracy. Sensowne jest też, żeby pracodawca umotywował przekazywaną informacje tak, żeby przekonać związkowców, bo w omawianym zakresie związek zawodowy ma uprawnienia o charakterze stanowczym (może zablokować zamiar pracodawcy). L. Krysińska-Wnuk określa taką sytuację jako „indywidualny tryb konsultacji związkowej" [36]. Sposób, w jaki ustawodawca zredagował wskazany artykuł nie budzi aprobaty przedstawicieli nauki prawa pracy. W niedostatecznie precyzyjny sposób uregulowano na przykład sprzeciw związku zawodowego. Z art. 10 ust. 2 u.z.g. nie wynika forma, w jakiej powinien być zgłoszony, sposób liczenia terminu czy przesłanki, na które związkowcy mogliby się powołać zgłaszając sprzeciw [35].

7. Uwagi końcowe

Problematyka związkowego prawa do informacji o sytuacji zakładu pracy w zakresie uprawnień indywidualnych, w tym uprawnień wynikających ze zmiany lub rozwiązania stosunku pracy, jest trudna i jej dokładne zrozumienie wymaga dużej samodyscypliny intelektualnej.

Poruszając to zagadnienie trzeba mieć na uwadze, że na pracodawcy ciąży też obowiązek ustalenia przynależności związkowej danego pracownika. Jeśli zaniecha takiego obowiązku może narazić się na negatywne konsekwencje.

Zasadniczo to prawo obejmuje następujący katalog: art. 38 k.p. (rozwiązanie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony) art. 45 k.p. (wypowiedzenie zmieniające), art. 52 k.p. (rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika), art. 177 k.p. (szczególna ochrona pracownicy w okresie ciąży) i z tzw. ustawę o zwolnieniach grupowych.

Co do zasady jakość omówionych powyżej regulacji nie budzi wątpliwości z wyjątkiem uprawnienia informacyjnego z art. 10 u.z.g.

Uprawnienia informacyjne w przedmiotowym zakresie pomagają związkowcom optymalizować swoje działa z punktu widzenia ochrony praw i interesów swoich członków.

Literatura

1. tekst jedn.: Dz.U. z 2018 r. poz. 917.
2. Świątkowski A.M., *Polskie prawo pracy*, Wydawnictwo Lexis Nexis, Warszawa 2014, 151, 150.
3. Dz.U. z 2015 r. poz. 1881 ze zm.
4. Baran K.W., *Zbiorowe prawo pracy*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2002, s. 235.
5. Żołyński J., *Ustawa o związkach zawodowych. Komentarz*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2014, s. 152, 200-201.
6. Baran K.W., *Kodeks pracy. Komentarz*, LEX/WK, 2014.
7. Sobczyk A., *Współdziałanie pracodawcy ze związkami zawodowymi w indywidualnych sprawach ze stosunku pracy*, 9/1998 Przegląd Sądowy 1998.
8. Uchwała SN z dnia 19.5.1978 r., V PZP 6/77, LEX nr 12505.
9. Jaśkowski K., Maniewska E., *Komentarz aktualizowany do Kodeksu pracy*, LEX/el., 2018.
10. Uchwała SN z dnia 19.5.1978 r., V PZP 6/77, LEX nr 12505.
11. Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie z 21.08.1975 r., i P 956/75, Sł. Prac. 1976 r., Nr 1. s. 44.
12. Uchwała SN dnia 28.09.1976 r., i PZP 46/76, OSNC 1977, Nr 4, poz. 66.
13. Florek L. (red.), *Kodeks pracy. Komentarz*, WKP, 2017.
14. Uchwała SN z dnia 25.03.1975 r., P 77/75, LEX nr 1732912.

15. Muszalski W. (red.), *Kodeks pracy. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2017, s. 92, 128.
16. Uchwała SN z dnia 19.5.1978 r., V PZP 6/77, LEX nr 12505.
17. Liszcz T., *Prawo pracy*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2016, s. 179, 221-223, 185.
18. Muszalski W. (red.), *Kodeks pracy. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2017, s. 93.
19. Uchwała SN z dnia 19.5.1978 r., V PZP 6/77, LEX nr 12505.
20. Baran K.W. (red.), *Kodeks pracy. Komentarz*, Warszawa 2016, s. 321, 322.
21. *Internetowy Słownik Języka Polskiego PWN*, [dostęp: 6.04.2018 r.], https://sjp.pl/umotywowanie.
22. Wyrok SN z dnia 25.11.2004 r., i PK 109/04, LEX nr 143555.
23. Wronikowska E., Nowik P., *Zbiorowe prawo pracy*, Warszawa 2008, 56.
24. Gersdorf M., Rączka K., Raczkowski M., *Kodeks pracy. Komentarz*, Warszawa 2014, s. 342.
25. Sobczyk A. (red.), *Kodeks pracy komentarz*, Warszawa 2015, s. 222, 193, 298.
26. Wyrok SN z 29.11.2012 r, II P 116/12, MPP 2013/4, s. 200.
27. Świątkowski A.M., *Kodeks pracy. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2018, s. 222, 370.
28. Wyrok SN z dnia 19.07.2012 r., II PK 312/11, LEX nr 1232523.
29. Wyrok SN z dnia 10.05.2000 r., i PKN 641/99, LEX nr 44878.
30. Wyrok SN z dnia 13 października 1999 r., i PKN 304/99, LEX nr 45275
31. Sadlik R., *Wskazanie przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę,* MPP 2017, Nr 10, s. 524.
32. Wyka T., *Ochrona pracy*, [w:] L. Florek (red.), *Encyklopedia prawa pracy i ubezpieczeń społecznych: komentarz do instytucji prawnych*, Warszawa 1998, s. 568.
33. Wratny J., *Kodeks pracy. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2016, s. 557.
34. Dz.U. z 2018 r. poz. 1969 ze zm.
35. Wypych-Żywicka A., *Zwolnienia z przyczyn niedotyczących pracowników*, [w:] K.W. Baran (red.), *System prawa pracy. Tom V. Zbiorowe prawo pracy*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2014, s. 1038.
36. Krysińska-Wnuk L., *Regulacja zwolnień grupowych pracowników,* Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2009, s. 184.

Prawo związku zawodowego do informacji w sprawach związanych ze zmianą lub rozwiązaniem stosunku pracy

Streszczenie
Prawo związku zawodowego do informacji to rozbudowana i skomplikowana tematyka. W artykule ustalono, w jakich sytuacjach związkowy mają prawo do informacji przy zmianie lub rozwiązaniu stosunku pracy, tj. są to: uprawnienia związane z rozwiązaniem umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony, wypowiedzeniem zmieniającym, rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika, szczególną ochroną pracownicy w okresie ciąży oraz z tzw. ustawą o zwolnieniach grupowych. W dalszej części artykuły dokonano obszernej analizy tych uprawnień. Ustalono także, że dzięki prawu do informacji związkowcy mogą efektywnie uczestniczyć w partycypacji pracowniczej.
Słowa kluczowe: związki zawodowe, zbiorowe prawo pracy, prawo do informacji

Trade Unions right to receive informations when changing or terminating the employment relationship

Abstract
The right of the trade union to receive informations is a complex and complicated subject. The article summarizes in which situations the union has the right to information when changing or terminating the employment relationship, i.e. these are: rights related to the termination of an employment contract concluded for an indefinite period, termination notice, termination of the employment contract without notice due to the fault of the employee, special protection workers during pregnancy and the so-called the law on collective redundancies. Subsequently, the extensive analysis of these rights has been made. It has also been established that thanks to the right to information, trade unionists can effectively participate in employee participation.
Keywords: trade unions, collective labour law, the right to information

Anna Łuczak[1]

Łączenie treści muzycznych i matematycznych w edukacji wczesnoszkolnej – wielowymiarowość efektów

1. Wstęp

Celem artykułu jest zaprezentowanie wielowymiarowości kształcenia muzyczno-matematycznego dzieci. To specyficzne modelowanie wiedzy odbywa się na różnych płaszczyznach nauczania – uczenia się, obejmując różnorodną ekspresją wszystkie zakresy i poziomy elementarnego kształcenia matematycznego.

Taki model kształcenia muzyczno-matematycznego rozwija liczne kompetencje dziecka harmonizując wiedzę z umiejętnościami, a tym samym wspomagając cały jego rozwój.

Współczesna edukacja ma przygotować dziecko do sprawnego i odpowiedzialnego funkcjonowania w zmieniającym się świecie. Wiąże się to z twórczą aktywnością podczas procesu nabywania kompetencji. Efektem takich działań ma być zdolność do samodzielnego aktualizowania zdobytej wiedzy i umiejętności [1]. Jednakże rozwijanie indywidualnych zdolności uczniów do twórczego myślenia i działania może dokonywać się przy twórczym nauczycielu[2], który w innowacyjny sposób będzie kierować procesem dydaktyczno-wychowawczym [2]. Centralnym punktem integracji powinno być równoważenie przeciwieństw. Za przykład takiego zrównoważenia, Janusz Gnitecki podaje integrację twórczego i odtwórczego myślenia i działania jako przestrzeni dla pełnego rozwoju dziecka [3, 4]. Jednakże najistotniejszym czynnikiem wśród zintegrowanych zadań jest budowanie przestrzeni dydaktycznej tak, aby dzieci miały możliwość do realizacji pomysłów i myślenia dyskursywnego, logicznego [4]. Według koncepcji Roberta J. Sternberga nauczyciel powinien stwarzać dzieciom warunki do przenoszenia twórczych działań ze świata fikcji do świata realnego [5, 6]. Andrzej Góralski podkreśla znaczenie w tym procesie relacji mistrz-uczeń, wyrażając to sentencją: „[…] wyprowadzam twe mistrzostwo nie z dzieł, lecz dokonań uczniów" [7]. Nauczyciel-mistrz to profesjonalista, który bierze odpowiedzialność za rozwój swoich uczniów [8]. Przygotowanie nauczycieli do kreatywnych działań proponuje Dorota Ekiert-Oldroyd według modelu: świadomość, wiedza, umiejętności, samorealizacja twórcza (ŚWUS) [9], opartym na modelu AUTA[3], stworzonym przez Gary'ego A. Daviesa [10].

W tekście zostały zarysowane wybrane wymiary kształcenia muzyczno-matematycznego: społeczny-wychowawczy, psychologiczny, edukacyjny, językowy, pedago-

[1]anna.irena.luczak@gmail.com, Instytut Muzyki, Wydział Artystyczny, Uniwersytet Zielonogórski. www.uz.zgora.pl.

[2] Zobacz prace na powyższy temat: Gizy T., Schulza R., Szmidta K.J., Kielar-Turskiej M., Góralskiego A., Nęcki E. , Nalaskowskiego A..

[3] Model AUTA (Awareness, Understanding, Techniques and self-Actualization) – jest połączeniem czterech wymiarów: świadomości, zrozumienia, technik i samorealizacji.

giczno-terapeutyczny artystyczno-ekspresyjny. Następnie zaprezentowano przykłady ćwiczeń kształtujących pojęcia matematyczne poprzez działania muzyczne. W końcowej części zwrócono uwagę na bariery integrowania kształcenia matematyczno-muzycznego.

2. Kształcenie muzyczno-matematyczne

Warunkiem powodzenia w odkrywaniu i organizowaniu struktur działań matematycznych jest prawidłowe rozumowanie, a poznawanie pojęć wzmacniane ekspresją muzyczną przy wykorzystaniu przedmiotów konkretnych daje możliwość lepszego przyswojenia trudnych pojęć matematycznych. Prawidłowy przebieg tego procesu umożliwia także operację odwrotną, odwołując się do muzycznego katalogu pojęć z praktycznym ich zastosowaniem. Działania tego typu mają na celu „przybliżyć dziecku matematykę, aby uczynić ją dostępną, lubianą, interesującą" [11].

Z czego wynika funkcjonalne powiązanie muzyki i matematyki, które tak rzadko bywa, wykorzystane w edukacji? Już w starożytności dostrzegano, że muzyka jest mocno powiązana z matematyką – wspomina Bogusław Sudak w swojej publikacji [12], podkreślając myślenie logiczno-formalne łączące obie dziedziny. Psychologowie wskazują także, iż poruszanie się między muzyką i matematyką ułatwia przechodzenie od intuicji do operacji konkretnych. Analogie pojęć z zakresu muzyki i matematyki, ułatwiają dzieciom przyswojenie materiału [13], co ilustruje poniższa tabela.

Tabela 1. Analogie między muzyką i matematyką

MUZYKA	MATEMATYKA
Wznoszenie się dźwięków	Usytuowanie gestów na płaszczyźnie dwuwymiarowej i w przestrzeni (trójwymiarze)
Intensywność dźwięków	Zagęszczanie struktury (liczb/kolorów)
Operowanie symbolami muzycznymi	Operowanie symbolami matematycznymi
Czas trwania dźwięku	Liczba w aspekcie miarowym
Motywy dźwiękowe (nutowe)	Motywy liczbowe i graficzne
Rytmika	Cykliczność zjawisk, działań
Cisza	„Zero", zatrzymanie, stop itp.
Melodia	Powiązane następstwo pojedynczych ruchów
Kontrapunkt	Przeciwieństwa w liczbach (np. dodatnie, ujemne)
Akord, Fraza	Układ działań arytmetycznych
Forma	Ukształtowanie ruchów w czasie, w przestrzeni i w zapisie
Partytura	Kombinacje działań i form dwuwymiarowych i trójwymiarowych

Źródło: Opracowanie własne opracowanie własne w oparciu o E. J.-Dalcroze'a [14].

Wielowymiarowość kształcenia muzyczno-matematycznego przejawia się także poprzez przyswajanie wartości, norm i reguł potrzebnych do prawidłowego funkcjonowania społecznego. Dzieci podczas wykonywania różnorodnych zadań (ćwiczeń i zabaw) nabywają umiejętności do właściwego zastosowania poznanych wcześniej zasad (norm i reguł). W modelowym nauczaniu muzyczno-matematycznym uczniowie mają możliwość zastosowania systemu różnych reguł, w różnych kontekstach w radosny i twórczy sposób nasączony ekspresją. Ponadto uwzględniane różne style przyswajania wiedzy ułatwiają osiąganie różnych celów edukacyjnych (poznawczych, kształcących, terapeutycznych, wychowawczych).

2.1. Wymiar społeczno-wychowawczy

Realizacja treści muzyczno-matematycznych stwarza możliwości rozwijania współpracy między uczestnikami zajęć. Daje to szansę integrowania grupy. W trakcie sytuacji zabawowo-zadaniowych umożliwia wspólne doświadczanie radości z nauki, wzmacniając tym samym funkcję wychowawczą muzyki [15]. Umiejętne kierowanie procesem edukacyjnym stwarza także inne możliwości poznawcze, w zależności od materiału wykorzystywanego przez nauczyciela. Na przykład może się to wyrażać w poznawaniu własnych stanów emocjonalnych, obserwowaniu cudzych zachowań czy przyglądaniu się różnicom kulturowym. Najcenniejszym w tego typu podejściu jest ograniczenie bezsensownej rywalizacji, wzmocnienie pozytywnych i wspólnych doświadczeń.

2.2. Wymiar psychologiczny

Wartość zajęć zintegrowanych w przypadku nauczycieli wyraża się w zwiększonej możliwości poznania dzieci w różnym kontekście sytuacyjnym. Daje to szansę lepszego diagnozowania ich oraz dopasowania materiału dydaktycznego.

Natomiast z perspektywy dzieci urozmaicona aktywność jest dla nich możliwością zaspokojenia potrzeb samorealizacji. Na przykład uczniowie mający problemy z przyswojeniem matematyki mogą z udziałem muzyki, nie tylko pokazać swoje inne zdolności, ale łatwiej zrozumieć trudny dla nich materiał.

Zajęcia tego typu, realizowane za pomocą różnych form ułatwiają dzieciom poznanie swoich możliwości.

2.3. Wymiar edukacyjny

Zajęcia integrujące treści muzyczno-matematyczne oddziałują na dzieci wielozmysłowo. Ułatwia im to zapamiętywanie materiału. Tego typu formy zajęć, polegające na wykorzystaniu różnych metod i technik pracy poszerzają świadomość dzieci na temat różnych sposobów i możliwości uczenia się. Interesujące kodowanie i rozkodowywanie wiedzy, wzmocnione ekspresją, ułatwia jej transferowanie.

2.4. Wymiar językowy

Język jest niezbędnym narzędziem komunikacji treści. Jednak kształcenie językowe, które nie jest celem samym w sobie, w przypadku kształtowania pojęć muzycznych i matematycznych, jest bardzo ważnym elementem tego procesu. Oprócz poznawania bardzo specyficznego języka muzycznego (jakim są dźwięki, notacja muzyczna, znaki, symbole, włoskie określenia dynamiki, przestrzeń dla ekspresji ruchowej, trójwymiarowość instrumentów, przestrzeń akustyczna, itp.) oraz matematycznego (znaki, symbole, figury, wykresy, działania, modele, konstrukcje, itp.), rozwijane są kompetencje językowe uczniów podczas różnorodnych sytuacji zadaniowo-zabawowych. Należą do nich ćwiczenia mowy z prawidłową emisją, dykcją i oddechem. Pozytywne doznania podczas ekspresji wokalnej (wokalno-ruchowej, wokalno-instrumentalnej) potęgują radość podczas wspólnego muzykowania, ułatwiając tym samym komunikację w grupie. Wszystko to sprzyja rozwijaniu kompetencji językowych.

2.5. Wymiar pedagogiczno-terapeutyczny

Oddziaływanie pedagogiczno-terapeutyczne podczas zajęć zintegrowanych powinno korygować niewłaściwe działania i zachowania dzieci. Na przykład eliminując złą rywalizację czy zazdrość z powodu dokonań innych, a wzmacniając tolerancję i szacunek. Działania muzyczne dają także możliwość rozładowywania napięć u dzieci, zmniejszając poziom stresu i lęku. Podczas muzycznego realizowania treści matematycznych wiele zadań i ćwiczeń wykonywanych jest grupowo, eliminując w ten sposób niepokój spowodowany różnym poziomem umiejętności dzieci. Taki model zajęć jest zachętą do pokonywania istniejących oporów w radosny i żartobliwy sposób eliminując obawy przed negatywną oceną czy ośmieszeniem.

2.6. Wymiar artystyczno-ekspresyjny

Jest to wymiar, stanowiący największe wyzwanie dla nauczycieli prowadzących tego typu zajęcia, ponieważ integrowanych jest wiele czynników ekspresyjnych. Oprócz modelowego łączenia treści muzyczno-matematycznych dochodzą połączenia z innymi sztukami (plastyką, poezją, dramą, filmem, literaturą, fotografiką). W ramach takich zajęć dzieci mogą posłużyć się różnymi formami: rysując, malując, modelując, odgrywając role, itp. Bardzo dobrze sprawdzają się wszelkie działania muzyczno-teatralne (szczególnie melobajki muzyczno-matematyczne). Realizacja materiału wzmocnionego ekspresją sprawia, że przyswajanie pojęć odbywa się w interesujący sposób. Stosowana różnorodność środków wyrazu potęguje oddziaływanie na zmysły (ruch, gest, dotyk, taniec, dźwięk, odgrywanie ról, malowanie i pantomima) wzmacniając tym procesy poznawcze).

2.7. Umiejętności zdobywane w edukacji muzyczno-matematycznej

Zarysowane umiejętności dotyczą kształtowania pojęć matematycznych, poprzez modelowe oddziaływania muzyczne w poszczególnych zakresach, takich jak:

- stosunki przestrzenne;
- cechy wielkościowe;
- zbiory;
- figury geometryczne;
- liczby;
- działania arytmetyczne;
- wiadomości i umiejętności praktyczne [13].

W przypadku treści muzycznych zajęcia zintegrowane rozwijają przede wszystkim pojęcia muzyczne z zakresu: dźwięków, czasu trwania, metrorytmiki, dynamiki, agogiki, interwałów, symboli muzycznych, głosów, systemów dźwiękowych, instrumentów itp. [13]. Podczas realizacji wymienionych powyżej pojęć rozwijana jest najważniejsza umiejętność dla dzieci, a mianowicie – kodowanie i rozkodowywanie oraz dokonywanie obustronnego transferu materiału muzycznegoi matematycznego. W trakcie zajęć rozwijane są także umiejętności myślenia (przyczynowo-skutkowego, konkretnego, logicznego i przestrzennego), niezbędnego do rozwiązywania problemów i muzycznych i matematycznych.

2.8. Wymiar aktywności fizycznej

Ruch stymuluje myślenie. Jak pokazują badania w zakresie wykorzystania ruchu podczas edukacji matematycznej w pewnym zakresie wpływa stymulująco na proces poznawczy, jednak w przypadku dzieci, które miały większe problemy z koncentracją takie podejście nie sprawdziło się [16, 17].

Dlatego ważna jest umiejętność oceny sytuacji przez nauczyciela i odpowiednie zdiagnozowanie dzieci. Pozwoli to na właściwe dobranie aktywności ruchowej, a w następstwie zaowocuje lepszym procesem kształcenia. W przypadku dzieci, potrzebujących skupienia, aktywność ruchowa powinna być mniej intensywna. W obu przypadkach wykorzystanie ruchu i muzyki może być interesującym przerywnikiem przy wykonywaniu zadań matematycznych.

3. Przykłady ćwiczeń kształtujących pojęcia matematyczne i muzyczne

W pierwszej części tekstu wskazano na wymiary kształcenia muzyczno-matematycznego. W tej części zaprezentowane zostaną przykłady ćwiczeń, w ramach których można kształtować pojęcia matematyczne i muzyczne. Pierwsze z nich dotyczą kształtowania pojęć matematycznych przy wykorzystaniu rytmiki, drugie zaś ilustrują jak można wspomagać proces nabywania i rozwijania pojęć muzycznych[4] [18-21].

3.1. Ćwiczenia opierające się na ekspresji rytmicznej kształtujące pojęcia matematyczne

Ćwiczenia rytmiczne ułatwiają rozumienie pojęć całości i części (np. problem ułamka), a także pojęć prędkości, czasu trwania i pojęć związanych z czasoprzestrzenią. Realizacja tego typu zagadnień może być przygotowana na wiele sposobów. Na przykład dzieci mogą wypowiadać według rytmicznego kodu pojęcia matematyczne z zastosowaniem: tataizacji, dynamiki i agogiki, równocześnie poruszając się w sposób imitujący kształty figur, których nazwy przed chwilą poznały. Kolejnym wzmocnieniem poznania pojęć może być ich realizacja przy pomocy innego typu ekspresji (np. gry na instrumentach mających wymiary koła, trójkąta, prostokąta itp.).

Następnym etapem sprawdzającym zrozumienie danych pojęć i umożliwiającym ich zastosowanie jest zapełnianie płaszczyzny dwuwymiarowej określonym kodem rytmicznym. Przykładem tego typu sytuacji zabawowo-zadaniowej jest kodowanie wysłuchanego materiału muzycznego (wzmocnionego aktywnością ruchową), za pomocą figur geometrycznych, według określonego wzorca zaprezentowanego przez nauczyciela. Sposób zakodowania ilustrują poniższe fotografie.

[4] Więcej przykładów ćwiczeń tego typu można znaleźć w publikacjach A. Łuczak wymienionych w literaturze na końcu artykułu.

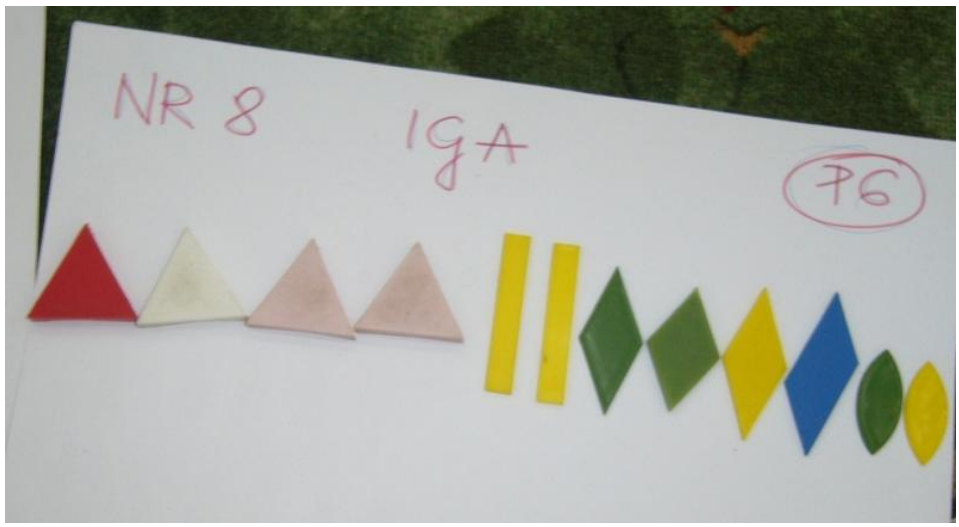

Rysunek 1. Zakodowanie rytmu w postaci ułożonego szlaczka, [zbiory własne autorki]

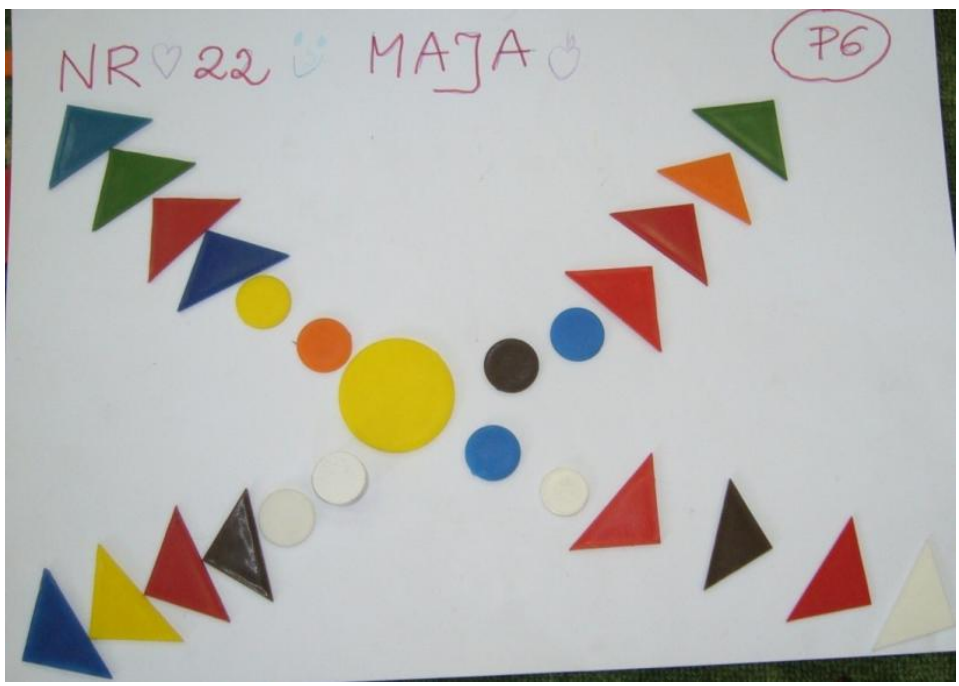

Rysunek 2. Zakodowanie rytmu w postaci ułożonej rozety, [zbiory własne autorki]

Kolejnym stopniem trudności powyższego ćwiczenia jest tworzenie w oparciu o wysłuchany rytm konstrukcji trójwymiarowych przy wykorzystaniu klocków. Dzięki temu ćwiczeniu dzieci pogłębiają swoje umiejętności kodowania i rozkodowywania.

Rysunek 3 i 4. Kodowanie w postaci budowania konstrukcji trójwymiarowych, [zbiory własne autorki]

Ćwiczenie kodowania i rozkodowywania wzorów-melodii, według określonej zasady i wzoru może się odbywać za pomocą następujących zadań:

- Śpiewanie dźwięków gamy C-dur lub trójdźwięku (do-mi-sol) z fonogestyką i porządkowanie ich wg wysokości.
- Każdy dźwięk gamy C-dur ma przyporządkowany, określony kolor (w rozwiązywanych zadaniach).
- Określanie położenia dźwięków na pięciolinii i przyporządkowywanie nazwom solmizacyjnym określeń matematycznych (np. figur geometrycznych lub liczb).
- Za pomocą twórczych ćwiczeń polegających na improwizowaniu wokalno-instrumentalnym można kształtować wybrane pojęcia matematyczne:
- Dzieci o tych samych imionach dostają jednakowe instrumenty i improwizują krótkie wypowiedzi w określonym metrum na temat poznanych (lub utrwalanych) pojęć (np. zbiór pusty, zbiory równoliczne – z użyciem kolorów).
- Dzieci nucąc melodię piosenki – rysują dowolny instrument muzyczny z wybranych figur geometrycznych.

Każde wykonane ćwiczenie jest omówione i wyjaśnione przez nauczyciela.

3.2. Ćwiczenia kształtujące pojęcia muzyczne przy wykorzystaniu matematyki

Ćwiczenie 1. Polecenie dla dzieci: połącz trójkąty, w których znajdują się liczby z odpowiednimi figurami, zawierającymi znaki muzyczne. Następnie wstaw między trójkąty odpowiedni znak: >, <.

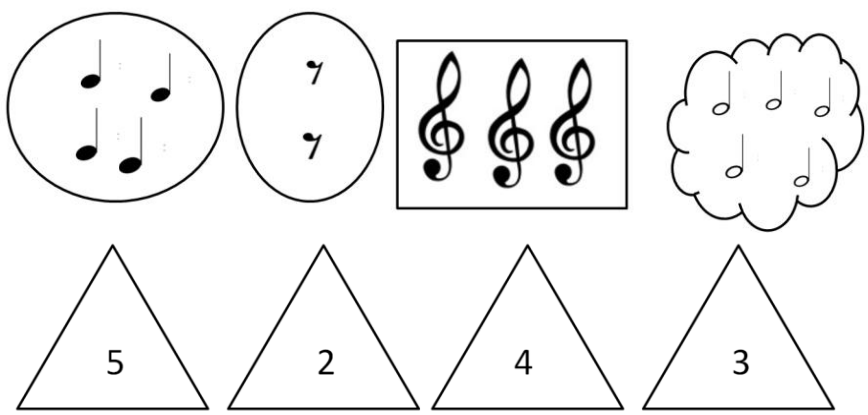

Rysunek 4. Określenie liczebności danego zbioru i przyporządkowanie do zbioru muzycznych znaków.
Źródło: zbiory własne autorki

Ćwiczenie 2

Dzieci układają w wyznaczonym metrum utwór trzytaktowy. Każdy takt odpowiada określonemu zbiorowi wartości rytmicznych. W każdą figurę dzieci mają wpisać poznane wartości rytmiczne tak, aby pasowały do podanego metrum.

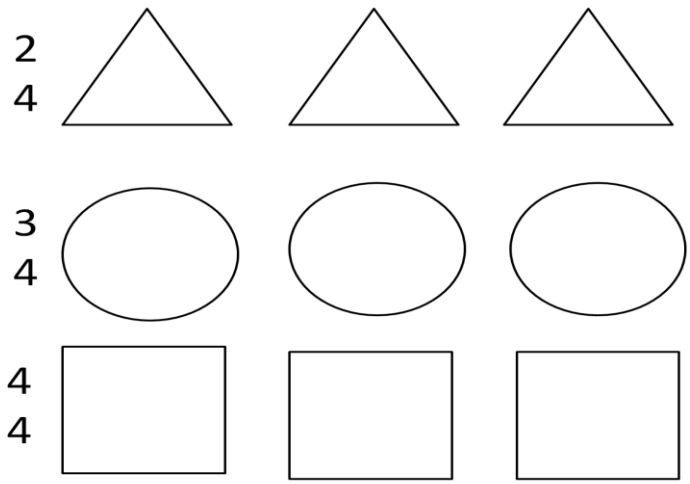

Rysunek 5. Zapełnianie figur geometrycznych (taktów) wartościami rytmicznymi.
Źródło: zbiory własne autorki

4. Bariery integrowania kształcenia matematycznego i muzycznego

Niezależnie od wielu zalet kształcenia zintegrowanego (w tym wypadku polegającego na łączeniu matematyki i muzyki), warto zwrócić uwagę na konieczne warunki do spełnienia, aby tego typu realizacja mogła być efektywna i interesująca dla dzieci.

Pierwszą barierą jest niewystarczający poziom kompetencji muzycznych nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej. W tym wypadku nauczyciel musi być nie tylko dobrym dydaktykiem w zakresie matematyki, ale także musi posiadać wysokie kompetencje muzyczne. Wyrażają się one w umiejętności wykorzystania materiału muzycznego i twórczego dostosowania go do potrzeb zajęć. Potrzebne są także umiejętności akompaniowania i improwizowania.

Kolejną barierę stanowi znikoma ilość materiału ilustrującego twórcze łączenie zagadnień z zakresu muzyki i matematyki. Nauczyciele są tu skazani na własną inwencję, gdyż trudno jest im znaleźć inspirujące materiały dotyczące tego typu podejścia.

Nauczyciele próbujący zrealizować zajęcia w ramach podstawy programowej mają do pokonania kolejną trudność – jest nią mała ilość godzin przeznaczona na kształcenie zintegrowane. Zajęcia tego typu bowiem zajmują więcej czasu niż lekcje poprowadzone w klasyczny sposób.

Wśród nauczycieli istnieje różne wartościowanie znaczenia matematyki i muzyki w edukacji dziecka. Takie podejście sprawia systematyczne wypieranie zajęć artystycznych z siatki tygodniowego planu zajęć dziecka na korzyść innych potrzeb.

5. Zakończenie i wnioski

Podsumowując niniejsze rozważania warto zwrócić uwagę na możliwości łączenia muzyki z matematyką.

Walor zajęć muzyczno-matematycznych wyraża się w dostarczaniu dzieciom radości dając możliwość wyładowania nagromadzonej energii. Twórcze zajęcia

umożliwiają dzieciom samorealizację i satysfakcję z odtwarzania i tworzenia. Urozmaicone formy zajęć działają także odstresowująco, a jak wiadomo w takich warunkach łatwiej przyswajać wiedzę. „Wielozmysłowa" aktywność sprzyja poznawaniu świata zewnętrznego, umożliwia rozwijanie kompetencji społecznych. Rytmiczność muzyki może ułatwiać intensyfikację procesów myślenia. Układy rytmiczne (na instrumentach lub w ruchu) sprzyjają szybkiemu przestawianiu uwagi i myślenia na uchwycenie nowych stosunków liczbowych. Umiejętne łączenie treści rozwija umiejętność kodowania i rozkodowania nowych schematów, wzorów, ciągów i partytur. Sprzyja rozumieniu prawidłowości występujących w matematyce i pozwala na transferowanie wiedzy na inne płaszczyzny zagadnień. Zajęcia zintegrowane wspierają kształcenie z zakresu innych przedmiotów sprzyjając kreatywności. W ramach różnych form dzieci rozwijają także umiejętności operowania muzycznymi środkami artystycznego wyrazu, sprzyjają także kształtowaniu poprawnej wymowy, pracy nad nieśmiałością i umiejętnością współpracy w grupie. Zajęcia tego typu wzbogacają całą osobowość młodego człowieka.

Literatura

1. Adamek I., Bałachowicz J. (red.), *Kompetencje kreatywne nauczyciela wczesnej edukacji dziecka,* Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków 2017, s. 19.
2. Szmidt J., *Jakie cechy, właściwości, postawy charakteryzują szczególnie twórczych pedagogów? Co ich odróżnia od pedagogów nietwórczych?*, [w:] Szmidt K.J., Ligęza W. (red.), Twórczość dzieci i młodzieży, Wydawnictwo OTE „Kangur", Kraków 2009, s. 119.
3. Gnitecki J., *Teoria zintegrowanych zadań szkolnych*, Wydawnictwo Naukowe PTP, Poznań 1996.
4. Nowak-Łojewska A., *Integracja twórczego i odtwórczego myślenia i działania w edukacji dzieci*, [w:] Limont W., Nielek-Zawadzka K. (red.), Dylematy edukacji artystycznej, tom 2, Edukacja artystyczna a potencjał twórczy człowieka, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków 2006, s. 90, 103.
5. Sternberg R.J., *Identifying and Developing Creative Giftedness*, „Roeper Review" 2000, Vol. 23, s. 60-65.
6. Uszyńska-Jarmoc J., *Twórcze zdolności potencjalne i realizacyjne dzieci w młodszym wieku szkolnym. Analiza różnic indywidualnych,* [w:] Limont W., Nielek-Zawadzka K. (red.), Dylematy edukacji artystycznej, tom 2, Edukacja artystyczna a potencjał twórczy człowieka, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków 2006, s. 109.
7. Góralski A., *Teoria twórczości*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2003, s. 16.
8. Chrząstowska B., *Reformę czas zacząć…,* [w:] Chrząstowska B. (red.),Kompetencje szkolnego polonisty. Szkice i artykuły z metodyki z lat 1994-1996, Tom 2, Wydawnictwo WSiP, Warszawa 1997, s. 19-24.
9. Ekiert-Oldroyd D., *Pedeutologiczne konteksty dydaktyki twórczości i ich pragmatyczne implikacje*, [w:] Szmidt K.J.(red.), Dydaktyka twórczości. Koncepcje – problemy – rozwiązania, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków 2003, s. 154.
10. Davies G.A., O'Sulivan M., *Taxonomy of Creative Objectives*: *The Model AUTA*, „Journal of Creative Behavior" Nr 14, 1980, s. 149-160.
11. Siwek H., *Kształcenie zintegrowane na etapie wczesnoszkolnym. Rola edukacji matematycznej*, Wydaw. Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004, s. 10.
12. Sudak B., *Matematyczna koncepcja muzyki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, Zielona Góra 1992, s. 15-17.
13. Łuczak A., *Od muzyki do matematyki. Kształtowanie pojęć matematycznych w edukacji dzieci*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2016, s. 127-141, 160-170.

14. Brzozowska-Kuczkiewicz M., *Emil Jaques-Dalcroze i jego Rytmika*, Wydawnictwo WSiP, Warszawa 1991, s. 35.
15. Bramorski J., *Etyczno-pedagogiczny wymiar muzyki w koncepcji pitagorejskiej*, Sztuka, Kultura, Edukacja, 2011, Nr 2, Gdańsk, s. 13.
16. Łuczak A., *Dlaczego warto łączyć nauczanie matematyki z ruchem i muzyką*, Relacje. Studia z nauk społecznych, 2017, nr 4.
17. Beck M.M, Lind R.R., Geertsen S.S., Ritz C., Lundbye-Jensen J., Wienecke J., *Motor enriched learning activities can improve mathematical performance in preadolescentchildren*, Frontiers in Human. Neuroscience, 2016, Nr 10 (645).
18. Łuczak A., *Wspomagająca rola działań muzycznych w kształtowaniu wybranych pojęć matematycznych dotyczących prostych figur geometrycznych w zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej*, [w:] Fyk J., Łuczak A. (red.), Muzyka – edukacja – terapia: przekraczanie barier, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010.
19. Łuczak A., *Kształtowanie pojęć matematycznych na lekcjach muzyki w zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej*, [w:] Segiet W., Walak B., Lis-Zaldivarv A. (red.), Edukacja dziecka. Badania i praktyka pedagogiczna, Wydawnictwo Naukowe PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim, Gorzów Wielkopolski 2015.
20. Łuczak A., *Wspomagająca rola form muzycznych w kształtowaniu wybranych pojęć matematycznych z zakresu działań arytmetycznych w zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej*, [w:] Zalewska-Pawlak M., Pikała A. (red.), Szkoła XXI wieku – szkołą edukacji estetycznej: projekt nadziei, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011.
21. Łuczak A., *Supporting role of music therapy in developing selected mathematical concepts within range of practical knowledge and skills*, [w:] Furmankowska M. (red.), Art in Education and Therapy, Wydawnictwo Wydawnicza ATUT, Wrocław 2014.

Łączenie treści muzycznych i matematycznych w edukacji wczesnoszkolnej – wielowymiarowość efektów

Streszczenie
Artykuł dotyczy wielowymiarowości kształcenia muzyczno-matematycznego dzieci oraz jego efektów. Celem artykułu jest wskazanie na wymiary tego typu kształcenia wykraczające często poza zdobywanie kompetencji muzycznych i matematycznych. To specyficzne zdobywanie wiedzy i umiejętności odbywa się na różnych płaszczyznach procesu nauczania/uczenia się, obejmuje różnorodną ekspresję muzyczną. Tego typu podejście zawiera wszystkie zakresy i poziomy elementarnego kształcenia matematycznego.
W tekście wskazano na takie wymiary kształcenia muzyczno-matematycznego, jak: społeczno-wychowawczy, psychologiczny, edukacyjny, językowy, pedagogiczno-terapeutyczny i artystyczno-ekspresyjny. Zaprezentowano przykłady prostych ćwiczeń kształtujących pojęcia matematyczne poprzez działania muzyczne. W końcowej części zwrócono uwagę na bariery integrowania kształcenia matematyczno-muzycznego.
Słowa kluczowe: matematyka, muzyka, edukacja dziecka, kształcenie zintegrowane, edukacja elementarna

Combining musical and mathematical content in early childhood education – multi-dimensional effects

Abstract
The article concerns the multidimensionality of children's musical and mathematical education and its effects. The aim of the articleis to indicate the dimensions of this type of education, which often go beyond the acquisition of musical and mathematical competences only. This specific acquisition of knowledge and skills takes place at various levels of teaching/learning process, includes a variety of musical expression. This type of approach includes all ranges and levels of elementary mathematical education.
The text points to such dimensions of musical and mathematical education as: social-educational, psychological, educational, linguistic, pedagogical-therapeutic and artistic-expressive. Examples of simple exercises haping mathematical concepts through musical activities arepresented. In the final part attention is paid to the barriers to integrating mathematics and music education.
Keywords:mathematics, music, child'seducation, integrated education, elementary education

Mateusz Hypiak[1]

Prawo do pracy jako prawo człowieka

1. Uwagi wprowadzające

Przedmiotem niniejszego artykułu jest problematyka prawa do pracy i sposób jej ochrony w systemach praw człowieka oraz w prawie polskim. Prawo to należy zaliczyć do tzw. II generacji praw człowieka, obejmującej prawa socjalne, kulturalne i ekonomiczne. Wagę tych praw zaczęto dostrzegać w XIX w., kiedy w pogoni za zyskiem właściciele fabryk zmuszali swoich pracowników do ciężkiej, wielogodzinnej pracy jednocześnie nie zapewniając im pracownikom podstawowych uprawnień pracowniczych.

Prawo do pracy jest zagadnieniem istotnym z wielu powodów. Przede wszystkim dlatego, że praca stanowi nieodzowny element życia każdego człowieka. Poprzez pracę człowiek m.in. zapewnia sobie środki materialne niezbędne do egzystencji, zwiększa wiedzę, przełamuje ograniczenia, buduje relacje. Rolę pracy naszym życiu trafnie podsumowuje S. Wyszyński, twierdząc, że celem jej jest udoskonalenie rzeczy i człowieka pracującego [1]. Jest w związku z tym zrozumiałe, że w prawie międzynarodowym i krajowym muszą znaleźć się pewne rozwiązania, o charakterze gwarancyjnym, określające prawo do pracy, ponieważ w przeciwnym przypadku mogłaby stać się ona narzędziem wyzysku i zepsucia. Zamiarem Autora jest więc analiza regulacji międzynarodowych (pod tym pojęciem rozumiem prawo przyjęte przez Organizację Narodów z jednoczonych oraz Międzynarodową Organizację Pracy), regulacji europejskich (prawo Rady Europy i Unii Europejskiej) i krajowych ze wskazanego zakresu. Jest to ważne, gdyż Polska ratyfikowała wiele tego typu dokumentów. Ponadto, trzeba zauważyć, że zarówno praca, jak i prawo do pracy są pojęciami ze sobą związanymi i wieloznacznymi, stąd konieczne jest także doprecyzowanie ich zakresu.

2. Definicja pracy oraz treść prawa do pracy

Praca jest odmiennie rozumiana na gruncie różnych nauk, a nawet w ramach tej samej dyscypliny. Możemy zasadniczo mówić o pozaprawnym rozumieniu tego pojęcia. W tym kontekście warto przywołać przykładowo wypowiedzi M.A. Krąpca, S. Wyszyńskiego, G. Olechowskiego oraz T. Liszcz. Pracę możemy także rozumieć w ujęciu prawnym, choć sam język prawny nie operuje jedną definicją pracy. Mówimy np. o pracy w kontekście zatrudnienia pracowniczego lub niepracowniczego, pracy odpłatnej czy nieodpłatnej.

Według M.A. Krąpca praca polega na „realizacji osobowych potencjalności człowieka w celu umocnienia się we własnym bytowaniu" [2]. Takie ujęcie pracy stanowi wyraz człowieczeństwa i doskonalenia człowieka. Dzięki pracy człowiek staje „bardziej" człowiekiem.

[1] mateusz.hypiak@kul.pl, Katedra Praw Człowieka, Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, www.kul.pl.

S. Wyszyński zauważa, że praca stanowi obowiązek człowieka. Dzięki pracy zaspokaja swoje potrzeby życiowe i rozwija osobowość. Ma ona służyć „utrzymywaniu w nas Bożego daru – życia, do godziwego zaspokojenia jego potrzeb i do udoskonalenia naszej rozumnej natury" [1].

W podobnym tonie wypowiada się G. Olechowski, stwierdzając, iż „[…] celem człowieka na ziemi nie jest – czekać na to, co będzie i rejestrować co było, tylko celem jego jest stwarzać życie koło siebie, stwarzać się samemu ku doskonałości […]" [3]. Realizacja tych postulatów może nastąpić wyłącznie poprzez pracę.

Pełną rację należy przyznać T. Liszcz, która stoi na stanowisku, iż praca nie jest towarem, którego ceną jest wynagrodzenie za pracę. Operowanie takimi pojęciami stwarza zagrożenie uprzedmiotowienia czy instrumentalnego traktowania człowieka [4].

W ujęciu prawnym praca ludzka znajduje najpełniejszą definicję na gruncie prawa pracy, choć, jak podkreślono wcześniej, także tu występują rozbieżności. Na potrzeby niniejszego artykułu autor przyjmuje definicję pracy, którą pośrednio można wywieść z ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy [5] (dalej: k.p.). Zasadnicze znaczenie na gruncie tej ustawy ma zawarty w art. 22 § 1 k.p. stosunek pracy, który określa więź między pracownikiem i pracodawcą. Zgodnie z tym przepisem, przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę, a pracodawca – do zatrudniania pracownika za wynagrodzeniem. W myśl art. 2 k.p. pracownikiem jest osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę, zaś zgodnie z art. 3 k.p. pracodawcą jest jednostka organizacyjna, choćby nie posiadała osobowości prawnej, a także osoba fizyczna, jeżeli zatrudniają one pracowników.

W świetle powyższego należy zauważyć, że pracą w ujęciu k.p. nie jest praca w ogólności, ale praca spełniająca określone cechy, tj. musi mieć ona charakter podporządkowany, być wykonywana pod kierownictwem innej osoby w celach zarobkowych i na warunkach dobrowolnie przyjętych. Warunkiem sine qua non jest także wykonywanie tej pracy odpłatnie (za wynagrodzeniem).

Prawo do pracy należy rozumieć jako prawo do korzystania z efektów polityki prowadzonej przez państwo w celu osiągnięcia stanu możliwe pełnego zatrudnienia. Ma ono charakter fundamentalny w tym sensie, że bez jego prawidłowego zapewnienia wartość tracą wszelkie inne prawa związane z zatrudnieniem, np. prawo do: godziwego wynagrodzenia, wypoczynku, bezpiecznych i higienicznych warunków pracy itp. [7], a zatem pozostaje ono w związku z innymi prawami z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (np. prawo do urlopu, prawo do wynagrodzenia). Prawa do pracy nie należy pojmować jako uprawienia do otrzymania zatrudnienia przez każdą osobę chętną i zdolną do pracy [8]. Z punktu widzenia osoby bezrobotnej realizacja tego prawa następuje poprzez bezpłatne pośrednictwo pracy, aktywizację zawodową absolwentów, szkoleniach, poradnictwie zawodowym, wspieraniu rynku pracy oraz przez inne działania wskazane w ustawie z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy [9]. Wyżej zaproponowane rozumienie prawa do pracy wynika z art. 65 ust. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. [10] (dalej: Konstytucja RP), zgodnie z którym, władze publiczne

prowadzą politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego zatrudnienia poprzez realizowanie programów zwalczania bezrobocia, w tym organizowanie i wspieranie poradnictwa i szkolenia zawodowego oraz robót publicznych i prac interwencyjnych. W świetle powyższego przepisu zauważyć można, że ustrojodawca wprost nie odwołuje się do prawa do pracy, choć jak zauważa T. Zieliński prawo to w Konstytucji RP jest w istocie obecne [8].

3. Prawo do pracy w dokumentach Międzynarodowej Organizacji Pracy

Międzynarodowa Organizacja Pracy (dalej: MOP) w swoim bogatym dorobku nie formułuje wprost prawa do pracy, ale pośrednio odnosi się do tej kwestii w konwencji MOP nr 122, 29, 105, 142, 111, 158 [11]. Polska ratyfikowała konwencje MOP nr 122, 29, 105, 142, 111, zaś nie ratyfikowała Konwencji nr 158 [12].

Konwencja MOP nr 122 dotycząca polityki zatrudnienia [13] z 1966 r. W art. 1 ust. 1 głosi, iż w celu pobudzenia wzrostu i rozwoju gospodarczego, podnoszenia poziomu życia, zaspokajania zapotrzebowania na siłę roboczą i rozwiązywania problemu bezrobocia oraz niepełnego zatrudnienia, każdy członek określi i będzie stosował, jako główny cel, aktywną politykę zmierzającą do popierania pełnego, produktywnego i swobodnie wybieranego zatrudnienia. Ustęp 2 wskazuje, iż polityka ta powinna zmierzać do zapewnienia: 1) aby istniała praca dla wszystkich osób zdolnych do pracy i jej poszukujących; 2) aby praca ta była jak najbardziej produktywna; 3) aby istniał swobodny wybór zatrudnienia i aby każdy pracownik miał wszelkie możliwości zdobywania kwalifikacji niezbędnych do wykonywania pracy, która mu odpowiada, oraz wykorzystania swoich umiejętności i zdolności w tej pracy, bez względu na rasę, kolor skóry, płeć, wyznanie, poglądy polityczne, przynależność narodową lub pochodzenie społeczne. Ponadto w myśl art. 1 ust. 3 polityka ta powinna uwzględniać stadium i poziom rozwoju gospodarczego, jak również związki istniejące pomiędzy celami zatrudnienia a innymi celami gospodarczymi i społecznymi, oraz powinna być realizowana metodami przystosowanymi do warunków i zwyczajów krajowych.

Konwencja MOP nr 29 dotycząca pracy przymusowej lub obowiązkowej [14] jest kolejnym dokumentem pośrednio regulującym kwestie związaną z prawem do pracy. Artykuł 1 stanowi, iż każde państwo, które ratyfikuje konwencję, zobowiązuje się do zniesienia stosowania pracy przymusowej lub obowiązkowej we wszelkich jej postaciach, w możliwie najszybszym czasie. Ten przepis został uszczegółowiony w Konwencji MOP nr 105 o zniesieniu pracy przymusowej [15]. Artykuł 1 tegoż dokumentu stanowi, iż każde państwo, które ratyfikuje konwencję, zobowiązuje się znieść pracę przymusową lub obowiązkową i nie korzystać z niej pod żadną postacią: 1) jako środka nacisku lub wychowania politycznego albo jako sankcji w stosunku do osób mających lub wypowiadających pewne poglądy polityczne, albo manifestujących opozycję ideologiczną wobec ustalonego ustroju politycznego, społecznego lub gospodarczego; 2) jako metody mobilizowania albo wykorzystania siły roboczej dla celów rozwoju gospodarczego; 3) jako środka dyscypliny pracy; 4) jako kary za udział w strajkach; 5) jako środka dyskryminacji rasowej, społecznej, narodowej albo religijnej.

Konwencja MOP nr 142 dotycząca roli poradnictwa i kształcenia zawodowego w rozwoju zasobów ludzkich [16] w art. 1 ust. 1 stanowi, że każde państwo przyjmie

i będzie rozwijać wszechstronną i skoordynowaną politykę oraz programy poradnictwa i kształcenia zawodowego, tworząc ścisły związek między poradnictwem i kształceniem zawodowym a zatrudnieniem, w szczególności poprzez publiczne urzędy zatrudnienia.

Kolejną ważnym dokumentem związanym z prawem do pracy przyjętym przez MOP jest Konwencja nr 111 dotycząca dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu [17], której art. 2 głosi, iż każde państwo, dla którego konwencja jest w mocy, zobowiązuje się do ustalenia i prowadzenia polityki krajowej, która będzie zmierzała do popierania, metodami dostosowanymi do okoliczności i zwyczajów danego kraju, równości szans i traktowania w dziedzinie zatrudnienia i wykonywania zawodu, w celu wyeliminowania wszelkiej dyskryminacji w tym zakresie. Istotne znaczenie ma też Konwencja MOP nr 158 dotycząca rozwiązania stosunku pracy z inicjatywy pracodawcy.

4. Prawo do pracy w powszechnym systemie ochrony praw człowieka

Uniwersalny (powszechny) system ochrony praw człowieka funkcjonuje w ramach Organizacji Narodów z jednoczonych. Prawo do pracy pierwszy raz zostało określone w art. 23 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (dalej: PDPCz). W tym dokumencie nie występuje ono samoistnie, ale skorelowane jest z następującymi prawami: 1) do swobodnego wyboru pracy, 2) do odpowiednich i zadowalających warunków pracy, 3) do ochrony przed bezrobociem. Fakt umieszczenia w PDPCz prawa do pracy oznacza, iż jest to jedno z praw człowieka, gdyż Deklaracja, mimo iż nie jest aktem o mocy prawnie wiążącej i nie zawiera żadnych mechanizmów kontroli przestrzegania zawartych w niej postanowień, określa taki katalog [18].

Kolejnym dokumentem gwarantującym omawiane prawo jest Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych [19] (dalej: MPPGSiK). Artykuł 6 ust. 1 Paktu wskazuje, że państwa strony paktu uznają praw do pracy, które obejmuje: 1) prawo każdego człowieka do uzyskania możliwości utrzymania się poprzez pracę swobodnie wybraną lub przyjętą, 2) podjęcie odpowiednich kroków w celu zapewnienia tego prawa. Ustęp 2 konkretyzuje jakie mają być to kroki. I tak obejmują one programy technicznego i zawodowego poradnictwa i szkolenia, politykę i metody zmierzające do stałego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego oraz do pełnego, produktywnego zatrudnienia na warunkach zapewniających jednostce korzystanie z podstawowych wolności politycznych i gospodarczych. Wyliczenie to ma charakter przykładowy [20]. Jednostce nie przysługuje roszczenie o zatrudnienie w danym zakładzie pracy czy na konkretnym stanowisku. Dodatkowo możliwość podjęcia pracy w niektórych zawodach może być uzależniana od spełnienia pewnych wymogów, np. posiadania określonego wykształcenia. Możliwość utrzymania się poprzez pracę należy rozumieć jako wykonywanie pracy za wynagrodzeniem umożliwiającym utrzymanie pracownika i jego rodziny [20].

Prawo do pracy jako nierozerwalna i nierozłączna część godności ludzkiej jest niezbędne do realizacji innych praw człowieka [21]. Na gruncie art. 6 MPPGSiK praca powinna być godna (decent work), to znaczy powinna ona respektować prawa każdego człowieka oraz prawa pracowników w zakresie warunków pracy, bezpieczeństw i higieny pracy oraz wynagrodzenia [22]. Głównym zadaniem państw – stron

konwencji jest zapewnić prawo do wykonywania prawa do pracy. Ponadto muszą one podjąć, tak szybko, jak to możliwe, starania zmierzające do zapewnienia pełnego zatrudnienia [23].

Podobnie jak wszystkie prawa człowieka prawo do pracy nakłada na państwa-strony obowiązki trojakiego rodzaju.

Po pierwsze, są one zobowiązane respektować to prawo, tzn. mają obowiązek powstrzymywać się od bezpośredniego lub pośredniego ingerowania w jego istotę [24]. W szczególności chodzi tu o zapewnienie wolności od pracy przymusowej lub obowiązkowej, powstrzymanie się od limitowania godnej pracy względem pracowników, w szczególności przez niekorzystne lub marginalne traktowanie jednostek lub grup osób, w szczególności więźniów i osób zatrzymanych. Ponadto państwa-strony MPPGSiK mają obowiązek szanować prawo kobiet i młodych osób do godnej pracy. W związku z powyższym muszą one podejmować działania na rzecz promocji równego dostępu do pracy i walki z dyskryminacją [25].

Po drugie, mają obowiązek chronić prawo do pracy [26], poprzez podejmowanie środków chroniących to prawo. Państwa-strony muszą podjąć środki zapewniające równy dostęp do pracy i kształcenia. Konkretne środki zwiększające elastyczność rynku pracy nie mogą powodować destabilizacji lub redukcji ochrony socjalnej pracowników [27].

Po trzecie, obowiązkiem państw – stron jest realizacja prawa do pracy [26], obejmująca zapewnienie, ułatwienie i promocję prawa do pracy. W aspekcie zapewnienia prawa do pracy chodzi o wdrażanie takich rozwiązań legislacyjnych, administracyjnych, budżetowych, sądowych i innych, które dadzą możliwość jego wykonywania. Obowiązek ten polega na podejmowaniu działań w sytuacji, gdy jednostka lub grupa osób nie ma możliwości, z powodów od niej niezależnych, realizować to prawo. Działania, jakie muszą być podjęte przez organy władzy publicznej to m.in.: wyodrębnienie prawa do pracy w krajowym porządku prawnym czy implementacja planów przeciwdziała bezrobociu [28]. W kontekście ułatwiania prawa do pracy państwa strony powinny m.in. podejmować pozytywne środki, by zapewnić i pomóc jednostkom realizować prawo do pracy [29]. W aspekcie promowania prawa do pracy chodzi o podnoszenie poziomu społecznej świadomości w aspekcie prawa do pracy poprzez podejmowanie działań o charakterze informacyjnym i edukacyjnym [30].

Pakt zawiera skromny (względem Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych [31] (dalej: MPPOiP)) mechanizm kontrolny przestrzegania zawartych w nim praw, w tym prawa do pracy. Mianowicie przewidziane jest jedynie składanie sprawozdań dotyczących podjętych środków oraz postępu dokonanego zakresie przestrzegania praw zawartych w MPPGSiK. Wszystkie te sprawozdania są przekazywane Sekretarzowi Generalnemu ONZ, który ich kopie przekazuje Radzie Gospodarczej i Społecznej do rozpatrzenia. 5 maja 2013 r. wszedł w życie Protokół Fakultatywny do MPPGSiK, który rozszerzył mechanizm ochrony prawa do pracy o skargi indywidualne i skargi międzypaństwowe.

W kontekście prawa do pracy możemy też mówić o zakazie pracy przymusowej, który jest zawarty w art. 8 ust. 3 pkt. A Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelski i Politycznych. W Pakcie brak definicji legalnej pracy przymusowej. Wydaje się

jednak, że na zasadzie analogii zastosowanie znajdzie definicja zawarta w Konwencji MOP nr 29 dotyczącej pracy przymusowej lub obowiązkowej [32], zgodnie z którą praca przymusowa lub obowiązkowa oznacza wszelką pracę lub usługi wymagane od jakiejś osoby pod groźbą jakiejkolwiek kary i do których dana osoba nie zgłosiła się dobrowolnie.

5. Prawo do pracy systemie Rady Europy

Fundamentalne znaczenie w kontekście ochrony praw człowieka w systemie Rady Europy ma Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności [33] (dalej: EKPC) (często określana też jako Europejska Konwencja o ochronie praw człowieka). W dokumencie tym jednakże brak jakichkolwiek odniesień do prawa do pracy. Podstawą w tym zakresie jest Europejska Karta Społeczna [34] (dalej: EKS) często określana również jako Europejska Karta Socjalna. Dokument swym zakresem przedmiotowym kompleksowo obejmuje prawa społeczne i ekonomiczne, w tym prawo do pracy. Karta stanowi, że państwa-strony przyjmują za cel swej polityki, która będzie realizowana za pomocą wszelkich odpowiednich środków, zarówno o charakterze krajowym, jak i międzynarodowym, stworzenie warunków, w których skutecznie realizowana będzie m.in. możliwość zarabiania na życie poprzez pracę swobodnie wybraną (część 1 pkt 1). Dodatkowo artykuł 1 EKS głosi, że w celu zapewnienia skutecznego wykonywania prawa do pracy, państwa-strony zobowiązują się: 1) przyjąć, jako jeden z ich zasadniczych celów i obowiązków, osiągnięcie i utrzymanie możliwie najwyższego i stabilnego poziomu zatrudnienia w celu osiągnięcia stanu pełnego zatrudnienia; 2) chronić skutecznie prawo pracownika do zarabiania na życie poprzez pracę swobodnie wybraną; 3) ustanowić lub utrzymywać bezpłatne służby zatrudnienia dla wszystkich pracowników; 4) zapewnić lub popierać odpowiednie poradnictwo zawodowe, szkolenie i readaptację zawodową. Polska przyjęła 58 z 72 postanowień Karty. Wśród nich w całości został przyjęty art. 1 dotyczący prawa do pracy [35].

Europejska Karta Społeczna nie zawiera mechanizmu ochrony praw człowieka o sądowym charakterze. Brak także możliwości składania skarg indywidualnych lub państwowych. Kontrola przestrzegania postanowień EKS sprowadza się jedynie do składania Sekretarzowi Generalnemu Rady Europy sprawozdań. Co dwa lata państwa są zobowiązane, żeby składać sprawozdania z zakresu realizacji tych postanowień Karty, które przyjęły. Dodatkowo sprawozdania muszą być złożone w odpowiednich odstępach czasu na życzenie Komitetu Ministrów Rady Europy. Tego rodzaju sprawozdania dotyczą postanowień nieprzyjętych przez państwo-stronę. Kontrola przestrzegania realizacji prawa do pracy przebiega w następujący sposób. Państwo przekazuje sprawozdanie z realizacji postanowień Karty, w tym prawa do pracy, Sekretarzowi Generalnemu. Forma, w jakiej następuje to przekazanie jest określana przez Komitet Ministrów. Następnie Sekretarz Generalny przekazuje sprawozdania do Europejskiego Komitetu Praw Społecznych, który dokonuje merytorycznej kontroli i formułuje wnioski, które są przekazywane Zgromadzeniu Doradczemu oraz Podkomitetowi Rządowemu Komitetu Społecznego. Zgromadzenie Doradcze na podstawie złożonych materiałów opracowuje swoje uwagi i przekazuje je do Komitetu Ministrów. Podkomitet formułuje własne wnioski, które przekazuje, wraz z uwagami Komitetu Niezależnych Ekspertów do Komitetu Ministrów. Na podstawie złożonych materiałów Komitet Ministrów większością dwóch trzecich głosów członków

uprawnionych do zasiadania w Komitecie kieruje wszelkie niezbędne zalecenia do państwa, które złożyło sprawozdanie.

Istnieje także możliwość składania skarg zbiorowych. Polega on na tym, że krajowe i międzynarodowe organizacje pracodawców i pracowników i wybrane organizacje międzynarodowe pozarządowe mają prawo wnoszenia skarg w sytuacji, gdy uznają, że doszło do naruszenia postanowień EKS. Skargi te są rozpatrywane przez Komitet Niezależnych Ekspertów, zaś wiążące decyzje wydaje Komitet Ministrów.

5 maja 1996 r. przyjęta została z rewidowana Europejska Karta Społeczna, której Polska nie ratyfikowała. W tym dokumencie w zakresie prawa do pracy nie dokonano żadnych zmian.

6. Prawo do pracy w Unii Europejskiej

W Unii Europejskiej w kontekście ochrony praw człowieka zasadnicze znaczenie ma Karta praw podstawowych Unii Europejskiej [36] (dalej: KPP), która została przyjęta na szczycie w Nicei w 2000 r., a która weszła w życie w 2007 r. Zadaniem KPP jest umocnienie, rozszerzenie i skonsolidowanie deklarowanych wcześniej w innych dokumentach i orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, praw podstawowych.

W KPP wyróżnić można prawa, wolności oraz zasady. W nauce zwraca się uwagę, iż charakter zasad ma ograniczony zakres zastosowania, ponieważ jest on wyznaczany przez art. 52 ust. 4 KPP, zaś podział na prawa i wolności w kontekście sądowej ochrony ma niewielkie znaczenie, gdyż zakres ochrony jest zbliżony. Prawo zawarte w art. 15 KPP zostało skategoryzowane jako wolność, co znaczy, że jednostka może postępować według swojej woli. Normatywna regulacja tej wolności ma na celu wzmocnienie jej stosowania [37].

Karta wprost nie ustanawia prawa do pracy, ale wydaje się, że pośrednio można takie prawo wyinterpretować z omawianego artykułu. Zgodnie z art. 15 ust. 1 Karty każdy ma prawo do podejmowania pracy oraz wykonywania swobodnie wybranego lub zaakceptowanego zawodu. Prawo to należy odczytywać w takim sensie, jaki został powołany we wcześniejszych rozważaniach, a więc jako prawo do swobodnego wyboru formy pracy i zasad jej wykonywania, a nie jako prawo jednostki, któremu odpowiada obowiązek organów publicznych państw członkowskich do zapewnienia miejsca pracy [37].

W aspekcie podmiotowym, prawo z art. 15 KPP przysługuje, co do zasady, każdemu (ustęp 1). Ponadto każdy obywatel Unii ma swobodę poszukiwania zatrudnienia, wykonywania pracy, korzystania z prawa przedsiębiorczości oraz świadczenia usług w każdym Państwie Członkowskim (ustęp 2), zaś obywatele państw trzecich, którzy posiadają zezwolenie na pracę na terytorium Państw Członkowskich, mają prawo do takich samych warunków pracy, z jakich korzystają obywatele Unii. (ustęp 3).

7. Prawo do pracy w polskim porządku prawnym

Konstytucja RP w art. 8 stanowi, że jest ona najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej. Ustrojodawca nie zdecydował się na to, by wprost zaimplementować do jej treści prawo do pracy. Bazując na podstawie art. 65 ust. 5 Konstytucji RP, który głosi, iż władze publiczne prowadzą politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego zatrudnienia poprzez realizowanie programów zwalczania bezrobocia, w tym

organizowanie i wspieranie poradnictwa i szkolenia zawodowego oraz robót publicznych i prac interwencyjnych, można dojść do konkluzji, iż w omawiane prawo jest w ustawie zasadniczej obecne [8]. W doktrynie prawa konstytucyjnego spotkać można także odmienne poglądy, np. W. Skrzydło twierdzi, iż Konstytucja RP nie gwarantuje „każdemu prawa do pracy, bo gwarancji pełnego zatrudnienia dać nie można bez narażania się na czynienie obietnicy, która nie ma szans zrealizowania" [38]. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, iż jest to tzw. norma programowa, która wskazuje pewien cel pozostawiając organom władzy publicznej swobodę w wyborze środków mających służyć realizacji tego celu. Konstytucja wskazuje pewne metody działania w zakresie walki z bezrobociem, ale jest to wyliczenie nie enumeratywne. Wymienione metody mają charakter obligatoryjny, tzn. władze publiczne są zobligowane do tego, żeby je stosować w pierwszej kolejności, gdy występuje bezrobocie [39].

Ze swej strony przychylam się także ku poglądowi wyrażonemu przez J. Bucińską, która zauważa, że prawo do pracy na gruncie prawa konstytucyjnego może być także rozumiane jako „wolność pracy, to znaczy jako swoboda wyboru i wykonywania zawodu oraz miejsca pracy" [40]. Zasada ta jest wyrażona w art. 65 ust. 1 Konstytucji RP. Mogą od niej istnieć wyjątki dotyczące określonych zawodów. Wyłączenia te powinny być określone w ustawie. W kontekście zakresu podmiotowego wolność pracy należy rozumieć w sensie szerokim, tj. jako wolność dotyczącą wszystkich ludzi, na co wskazuje użycie sformułowania „każdy". W kontekście wolnościowym prawo do pracy przysługuje nie tylko osobom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę, ale też osobom pracującym w ramach zatrudnienia niepracowniczego.

Problematyka prawa do pracy doczekała się w Polsce bogatego orzecznictwa sądowego. Przykładowo wymienić można tutaj wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie, który zakwestionował dopuszczalność zawierania w umowach o pracę klauzul, które zabraniają jednemu pracodawcy zatrudnienia pracownika drugiego pracodawcy. Sąd stwierdził, iż takie postępowanie sprzeczne jest nie tylko z zasadami współżycia społecznego, ale i z obowiązującym prawem (z zasadą swobody umów zawartą w k.c. oraz z zasadą prawa do pracy zawartą w k.p.). Sąd także zważył, iż taka klauzula narusza zasadę wolności pracy wynikającą z art. 65 ust. 1 i 2 Konstytucji RP. Jedyną prawie dopuszczalną możliwością zabezpieczenia się przez pracodawcę w zakresie ewentualnej utraty pracownika (np. na rzecz konkurencji) jest zawarcie z nim stosownej umowy. Wówczas „związanie" pracownika z pracodawcą będzie rezultatem ich wspólnej woli, a nie wyłącznie woli pracodawcy [41].

Inną, wartą uwagi sprawą, jest kazus Bożeny Łopackiej przeciwko Biedronce, który dotyczył naruszenia przez pracodawcę warunków pracy [42]

8. Uwagi końcowe

Rozważania powyższe, dotyczące prawa do pracy w kontekście praw człowieka, wypada zakończyć podsumowaniem.

Po pierwsze, ustalono, iż zasadniczo pracę można rozumieć w ujęciu pozaprawnym (przykładowo powołano w tym zakresie poglądy S. Wyszyńskiego, M.A. Krąpca, G. Orłowskiego oraz T. Liszcz) oraz w ujęciu prawnym (definicja pracy w tym kontekście wynika z art. 22 § 1 k.p.).

Po drugie, wskazano, że treścią prawa do pracy jest prawo do korzystania z efektów polityki prowadzonej przez państwo w celu osiągnięcia stanu możliwie pełnego

zatrudnienia. Występuje ono w wielu dokumentach międzynarodowych, m.in. w PDPC, MPP, EKS, KPP oraz w konwencjach MOP. Mimo iż prawo do pracy ma charakter fundamentalny (bez jego prawidłowego zapewnienia nie jest możliwe realizowanie innych praw pracowniczych) to w Konstytucji RP wprost nie zostało ono wymienione. Warto też zauważyć, że w Polsce na przestrzeni lat powstało bogate i wielowątkowe orzecznictwo związane z prawem do pracy.

Po trzecie, w kontekście międzynarodowej ochrony praw człowieka należy stwierdzić, że regulacje zawarte w ramach powszechnego systemu ochrony praw człowieka są raczej jedynie pewnego rodzaju „drogowskazem" określającym kierunki normatywizacji w tym zakresie. Bardziej szczegółowe i dalej idące regulacje określają regionalne systemy ochrony praw człowieka, w szczególności system Rady Europy. Wynika to z mocniej rozbudowanego mechanizmu ochrony praw zawartych w EKS (państwa przedstawiają sprawozdania, które następnie są badane m.in. przez Europejski Komitet Praw Społecznych).

Literatura

1. Wyszyński S., *Duch pracy ludzkiej*, Księgarnia Świętego Wojciecha, Warszawa 1957, s. 31, s. 26-27.
2. Krąpiec M.A., *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, http://www.ptta.pl/pef/pdf/p/praca.pdf [dostęp: 9.03.2019 r.].
3. Orłowski G., *Walka o prawo do pracy*, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Książki, Warszawa 1936, s. 6.
4. Liszcz T., *Praca nie jest towarem*, https://journals.umcs.pl/g/article/view/1254/1792 [dostęp: 9.03.2019 r.].
5. Tekst jedn.: Dz.U. z 2018 r. poz. 917 ze zm.
6. Mizerski R., *Prawa pracownicze,* [w:] *Prawa człowieka i ich ochrona*, Wydawnictwo Dom Organizatora, Toruń 2010, s. 474-476.
7. Wratny J., *Obecność prawa do pracy w prawie międzynarodowym i europejskim*, [w:] Mazur J. (red.), Prawo do pracy a polityka społeczna, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005, s. 41-48.
8. Zieliński T., *Prawo do pracy – problem konstytucyjny*, Państwo i Prawo, nr 1/2003, s. 11, 14.
9. Tekst jedn.: Dz.U. z 2018 r., poz. 1265 ze zm.
10. Dz.U. z 1997 r. Nr 78 poz. 483 ze zm.
11. Stawowy E., *Prawo do pracy w systemie ochrony praw człowieka*, Acta Scientifica Academiae Ostroviensis, 18/2004, s. 29-40.
12. Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy ratyfikowane przez Polskę [dostęp: 18.03.2019 r.], http://www.mop.pl/html/polska_w_mop/konwencje_polska.html.
13. Dz.U. z 1967 r., Nr 8, poz. 31.
14. Dz.U. z 1959 r., Nr 20, poz. 122.
15. Dz.U. z 1959 r., Nr 39, poz. 240.
16. Dz.U. z 1979 r., Nr 29, poz. 164.
17. Dz.U. z 1961 r., Nr 42, poz. 218.
18. Hołda J., Hołda Z., Ostrowska D., Rybczyńska J.A., *Prawa człowieka. Zarys wykładu,* Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2014, s. 54-55.
19. Dz.U. z 1977 r. Nr 38, poz. 169.
20. Łomski J., *Prawo do pracy*, [w:] Kędzia Z., Hernandez-Połczyńska A. (red.), *Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2018, s. 259.
21. Komentarz Ogólny Nr 18 § 1.
22. Komentarz Ogólny Nr 18 § 7.

23. Komentarz Ogólny Nr 18 § 19.
24. Komentarz Ogólny Nr 18 § 22.
25. Komentarz Ogólny Nr 18 § 23.
26. Komentarz Ogólny Nr 18 § 22.
27. Komentarz Ogólny Nr 18 § 24.
28. Komentarz Ogólny Nr 18 § 26.
29. Komentarz Ogólny Nr 18 § 27
30. Komentarz Ogólny Nr 18 § 22.
31. Dz.U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167.
32. Dz.U. z 1959 r., Nr 20, poz. 122.
33. Dz.U. z 1993 r. Nr 61 poz. 284.
34. Dz.U. z 1999 r. Nr 8, poz.67.
35. Poland and the European Social Charter, [dostęp: 9.03.2019 r.], https://rm.coe.int/16806b7961.
36. Karta praw podstawowych Unii Europejskiej (ang. *The Charter of Fundamental Rights of the European Union*), Dz. Urz. UE 2012 C 326 z 26.10.2012, s. 391-407.
37. Skibińska E., *Komentarz do art. 15 Karty Praw Podstawowych,* [w:] A. Wróbel (red.), Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Komentarz, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2012, Legalis.
38. Skrzydło W., *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*. *Komentarz*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa 2013, s. 79.
39. Wyr. TK z 10.01.2005 r., Sygn. K 31/03, Lex nr 143514.
40. Bucińska J., *Konstytucyjne prawo do pracy na tle standardów międzynarodowych*, Rocznik Nauk Prawnych, t. XVI, nr 2, s. 140-161.
41. Wyrok SA w Szczecinie z 23.04.2015 r., Sygn. i ACa 134/15, Lex nr 1782050.
42. *Koniec sprawy Bożeny Łopackiej przeciwko Jeronimo Martins,* [dostęp: 15.06.2019 r.], http://www.hfhrpol.waw.pl/precedens/aktualnosci/koniec-sprawy-bozeny-lopackiej-przeciwko-jeronimo-martins.html.

Prawo do pracy jako prawo człowieka

Streszczenie
W artykule przedstawiono problematykę prawa do pracy w ujęciu praw człowieka. Wskazano na trudności definicyjne pracy, które wynikają z jej interdyscyplinarnego charakteru. Analiza przepisów prawa międzynarodowego publicznego oraz prawa krajowego doprowadziła do konstatacji, iż prawo jest obecne zarówno w międzynarodowych systemach ochrony praw człowieka, jak i w polskim prawie, choć Konstytucja RP wprost się na prawo do pracy nie powołuje.
Słowa kluczowe: prawa człowieka, prawo do pracy, Konstytucja RP

The right to work as a human right

Abstract
The article presents the problem of the right to work in terms of human rights. The definitions of work that stem from its interdisciplinary character are pointed out. Analysis of the provisions of public international law and national law leads to the conclusion that the law is present both in international systems for the protection of human rights and in Polish law, although the Constitution of the Republic of Poland does not directly invoke the right to work.
Keywords: human rights, the right to work, Constitution of the Republic of Poland

Damian Dominik Leśniewski[1]

Status prawny i kompetencje Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej w obszarze umowy o rejestrację domeny internetowej

1. Wstęp

Autor w swoim przedmiotowym artykule porusza problematykę Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej (w skrócie NASK) jako podmiotu publicznego związanego z zawarciem i wykonaniem umowy o rejestrację domeny internetowej. Na początku zostanie przedstawiona podstawa prawna działalności Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej: Ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 r. o instytutach badawczych (Dz.U. Nr 96 poz. 618 ze zm.), Ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 r. Przepisy wprowadzające ustawy reformujące system nauki oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 czerwca 2017 r., związane z przedmiotem analizowanej problematyki. Następnie zostanie przedstawiony w sposób zwięzły charakter umowy o rejestrację domeny internetowej oraz katalog podmiotów, które w sposób bezpośredni oraz pośredni biorą udział w jej zawarciu oraz wykonaniu. W kolejnej części omówiona zostanie charakterystyka Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej jako operatora rejestru domeny .pl, stanowiącą krajową domenę internetową najwyższego poziomu (ang. ccTLD – *country code Top Level Domain*). Autor dokonuje również analizy porozumienia Naukowej Akademickiej Sieci Komputerowej z ICANN (ang. *The Internet Corporation for Assigned Names and Numbers* – Internetowa Korporacja ds. Nadanych Nazw i Numerów), która jest instytucją akredytującą krajowych i regionalnych operatorów rejestrów domen) oraz wpis do bazy danych DNS (ang. *Doman Network System*), będące podstawą działalności krajowego operatora domen najwyższego poziomu. Twórca przedstawi również wzajemne uprawnienia i obowiązki NASK oraz ICANN poprzez analizę treści porozumień między wyżej wymienionymi podmiotami. Ponadto autor odniesie do NASK jako głównego podmiotu w kontekście delegacji domeny najwyższego poziomu w obrębie określonej przestrzeni domenowej, a także jako administratora systemu DNS na terenie określonego obszaru geograficznego – w danym przypadku Rzeczypospolitej Polskiej. Na sam koniec zostanie dokonane podsumowanie analizy przedmiotowo istotnego problemu i zostaną przedstawione ewentualne wnioski de lege ferenda.

2. Pojęcie domeny internetowej

Każda strona internetowa musi posiadać swój adres w sieci, nazywany adresem IP (ang. *Internet Protocol Address*). Obecnie stosuje się protokół adresowy IPv4, który stanowi przekształcenie zapisu binarnego czterech oktetów zero-jedynkowych i przekształcenie go zapis w systemie dziesiętnym [1]. W celu łatwiejszego korzystania z sieci komputerowych i łączenia się z poszczególnymi witrynami internetowymi

[1] lesniewski.dd@gmail.com, Wydział Prawa, Uniwersytet w Białymstoku.

dokonuje się przekształcenia adresu o charakterze numerycznym (np. http//216.239.59.10) na wersję mnemologiczną, czyli taką, z której korzystamy na co dzień (np.www.google.pl). Korzystając zarówno z pierwszej, jak i drugiej możliwości otrzymamy ten sam efekt, czyli przekierowanie na adres wyszukiwarki internetowej Google [2]. Mówiąc wprost – domena internetowa to przyjazny dla odbiorcy sposób nazwania urządzenia w sieci internetowej. Przekształceniem ich na wartości zrozumiałe dla systemu komputerowego zajmują się systemy nazw domenowych DNS (ang. *Domain Name Systems*) [3].

Rozszerzając dalej ten wątek, domeny można podzielićna domeny pierwszego stopnia (ang. *Top Level Domain*) oraz drugiego stopnia (ang. *Second Level Domain*). Pierwsza grupa charakteryzuje się tym, że nie istnieje żadna inna domena w systemie DNS powyżej nich. Są one tworzone i zarządzane przez dwie instytucje – IANA [4] oraz ICANN [5]. Ponadto można wyróżnić dwa rodzaje takich domen – o charakterze krajowym tzw. country code TLD składające się co do zasady z dwóch liter zarezerwowanych dla danego kraju (np. .pl dla Polski) oraz funkcjonalne (ang. *Generic TLD*), które mają za zadanie sygnalizować zakres tematyczny lub geograficzny serwisu, z którym są związane (np. .com, .net., .org). Z tej grupy można wydzielić także ściśle przypisane do określonych działań, a korzystać mogą z nich także określone podmioty. Przykładem tego jest końcówka .gov, z której korzystać mogą wyłącznie jednostki rządowe. W Polsce operatorem krajowym domeny .pl jest NASK – Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa [6].

Rejestracji domeny internetowej dokonuje się poprzez zawarcie umowy z NASK. W praktyce zazwyczaj do zawarcia takiego kontraktu dochodzi między podmiotem chcącym zarejestrować domenę a podmiotem rejestrującym, posiadającym akredytację NASK i stanowiącym pośrednika dokonującego takich czynności. Przykładem takich przedsiębiorstw są między innymi portale internetowe www.nazwa.pl oraz www.home.pl. Należy zauważyć, że prawo do używania strony internetowej nie jest równoważne prawu własności tej domeny. Zgodnie z orzeczeniem Sądu Apelacyjnego w Warszawie używanie domeny internetowej ma charakter wyłącznie faktyczny, a nie prawny.

Domeny internetowe rejestrowane są na zasadzie „kto pierwszy – ten lepszy". Nie ma możliwości rezerwacji nazwy i zablokowania jej dla przyszłych potencjalnych stron umowy [7]. Ponadto zawarcie umowy o korzystanie z domeny internetowej ma charakter temporalny i zawierana jest zazwyczaj na okres jednego roku. Obowiązkiem uprawnionego do korzystania z usługi domenowej jest pilnowanie terminu końcowego danego kontraktu. Prawo nie stoi na przeszkodzie ponownego zawarcia umowy o korzystanie z tego samego adresu. W przypadku, gdy termin upłynie, domena o określonej nazwie staje się wolną i ogólnodostępną. Praktycznym przykładem jest domena internetowa partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość, która korzystała przez wiele lat z adresu www.kppis.pl. Jednakże w wyniku niedopatrzenia domena stała się wolną w obrocie i obecnie pod tym adresem widnieje witryna Klubu Przyjaciół Pieczywa i Sera [8].

3. Naukowa i Akademicka Sieć Komputera jako podmiot prawa

Strony umowy o rejestrację domeny internetowej (która stanowi przykład umowy nienazwanej w polskim systemie prawa) określane są na bazie występowania tej formy zawierania stosunków cywilnoprawnych w praktyce. Zarówno piśmiennictwo, jak i doktryna przyjmują, że stronami tymi są operator rejestru (określany także jako podmiot prowadzący rejestr domeny), a także rejestrujący, na rzecz którego będzie przeniesione prawo użytkowania domeny internetowej przez określony czas w umowie (co do zasady – jeden rok). Trzeba zauważyć jednak, że niejednokrotnie (również w Polsce), zastosowanie mają zarówno system rejestracji pośredniej, jak i bezpośredniej. W pierwszym z przypadków w stosunku prawnym pomiędzy operatorem rejestru a rejestrującym pojawia się trzeci podmiot – rejestrator, który jest pośrednikiem pomiędzy wcześniej wspomnianymi podmiotami prawa. Obecność rejestratora niejednokrotnie stanowi o dużej modyfikacji stosunku umownego pomiędzy stronami umowy o rejestrację domeny internetowej. Sam rejestrator nie stanowi jednak strony w tejże umowy, jednakże łączą go zarówno z operatorem rejestru, jak i rejestrującym dwa oddzielne stosunki obligacyjne. W związku z powyższym w tym przypadku warto uwzględnić, iż zarówno przy rejestracji, jak i późniejszym utrzymaniu domeny internetowej [9] (rozumianym jako zarządzanie szeroko pojętą strefą teleinformatyczną, odpowiedzialną za istnienie samej domeny i jej funkcjonowanie w przestrzeni sieciowej), może odbyć się z udziałem dwóch i więcej podmiotów. Tak jak przedstawiono powyżej, jeśli rejestrujący zawrze umowę bezpośrednio z operatorem rejestru – będzie ona bezpośrednią umową o rejestrację domeny internetowej, a w sytuacji wystąpienia trzeciego podmiotu w formie rejestratora, powstaną dwa oddzielne stosunku cywilnoprawne. W pierwszym z nich stronami będą operator rejestru i rejestrator, a w drugim – rejestrator oraz rejestrujący.

Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa jest przykładem operatora rejestru domeny internetowej (w danym przypadku – domeny .pl). Ten instytut badawczy uprawniony jest do delegacji domen poprzez tworzenie tzw. Subdomen [10]. Piśmiennictwo krajowe, powielając wzory przedstawicieli zagranicznych posługuje się niejednokrotnie pojęciem „rejestr", stanowiącym bezpośrednie tłumaczenie zwrotu registry z języka angielskiego. Brak jednolitej stanowiska co do terminologii używanej w kontekście umowy o rejestrację domeny internetowej, między innymi w przypadku próby określenia podmiotu będącego operatorem rejestru (nazywanym także zarządzającym rejestrem domeny, administratorem domen bądź administratorem rejestru), oraz nadmierna rozbudowa synonimicznych określeń powoduje powstanie chaosu terminologicznego, na pewno nieułatwiającego określenie charakterystyki oraz stosunków umownych łączących strony umowy nienazwanej, jaką jest niewątpliwie umowa o rejestrację domeny internetowej [11].

Podstawą działalności Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej jako operatora rejestru domeny .pl jest porozumienie z ICANN [12] i wpis 30 lipca 1990 roku do prowadzonej przez IANA bazy danych DNS [13]. Sam NASK działa w polskiej przestrzeni publicznej jako instytut badawczy, którego podstawą prawną istnienia jest ustawa z 30 kwietnia 2010 r. o instytutach badawczych [14] oraz ustawy z 30 kwietnia 2010 r. – Przepisy wprowadzające ustawy reformujące systemy nauki [15], a także szeregu rozporządzeń wykonawczych [16]. Odpowiedzialny jest on za

nawiązanie połączenia 17 marca 1991 roku z Centrum Komputerowym Uniwersytetu w Kopenhadze, które to uznaje się za „podłączenie Polski do Internetu" [17]. Poza administrowaniem rejestrem domeny typu krajowego (.pl), Naukowa i Akademicka Siec Komputera jest również administratorem rejestru licznych subdomen funkcjonalnych oraz regionalnych, w szczególności polskiej subdomeny rządowej (gov.pl) [18]. Oferuje także usługę WHOIS [19], umożliwiającą zainteresowanym podmiotom możliwość ustalenia danych podmiotu, na rzecz którego dokonano rejestracji danej domeny z sufiksem polskim (.pl).

Niemożliwym do niezasygnalizowania jest fakt, że do Naukowej i Akademickiej Sieć Komputerowa jako operatora rejestru będzie miało zastosowanie kilka aktów prawnych w polskim systemie prawa, poza oczywistymi, konstytuującymi istnienie samego instytutu badawczego. W fazie wykonania umowy o rejestrację domeny internetowej administrator domen jest jednocześnie usługodawcą świadczącym usługi drogą elektroniczną, w związku z czym będzie miała do niego zastosowanie ustawa z dnia 18 lipca 2002 roku o świadczeniu usług drogą elektroniczną. Ponadto należy zauważyć, iż NASK spełnia przesłanki art. 431 Kodeksu cywilnego, definiującego przedsiębiorcę w polskim systemie prawa. Czynności związane z administrowaniem rejestrem oraz zawieraniem umów o rejestrację i utrzymanie dom internetowych stanowią przykład działalności gospodarczej, a w tym przypadku – działalności usługowej o charakterze ciągłym i zorganizowanym, zwłaszcza nastawionej na zysk [20]. O tej ostatniej cesze możemy mówić w szczególności przez pryzmat świadczenia usług związanych z obsługą techniczną i administracyjną domen, gdyż za nie Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa pobiera wynagrodzenie. Ponadto działalność tego typu, w szczególności w dzisiejszych czasach, stanowi podstawę do wygenerowania stałego zysku [21]. Nie należy zapominać jednak, że NASK jest instytutem badawczym, w związku z czym prowadzi również działalność o takim charakterze. Poza tym – wpisana jest do prowadzonego przez Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej – rejestru przedsiębiorców telekomunikacyjnych [22].

4. Umowa o rejestrację domeny internetowej – charakterystyka ogólna

W przypadku omawiania statusu NASK nie można pominąć kwestii dotyczącej same charakterystyki umowy o rejestrację domeny internetowej, która jest specyficzna nie tylko w kontekście podmiotów będących stronami tej umowy, a także samego przedmiotu tego stosunku cywilnoprawnego. Rejestrujący domenę nie uzyskuje jej na własność, staje się jedynie uprawnionym w zakresie posługiwania się daną domeną oraz korzystania z usługi utrzymania technicznego nazwy domen [23], powiązanej z konkretnym adresem IP [24]. Problematykę tę regulują przepisy wewnętrzne związane z działalnością Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej, w szczególności regulamin NASK [25], w którym umowa ta określana jest jako „umowa pomiędzy NASK a Abonentem, która obejmuje Utrzymywanie Nazwy Domeny oraz Obsługę Administracyjną i Techniczną" [25]. Należy zauważyć, że w sytuacji, gdy w stosunku umownym wystąpi poza operatorem rejestru oraz rejestru wystąpi także podmiot trzeci w postaci rejestratora (nazywanego także Partnerem), wystąpi sytuacja prawna przedstawiona w paragrafie poprzednim. Zostaną zawarte dwie umowy – przedmiotem pierwsej będzie utrzymanie nazw domeny, a drugiej – świadczenie

usług w zakresie obsługi administracyjnej i technicznej. Wynika to z dosłownego brzmienia artykułu 2k. regulaminu NASK [25], głoszącym, iż umowa o rejestrację domeny składa się z dwóch elementów. Przede wszystkim pierwszy to forma jednorazowego zlecenia, którego przedmiotem jest zawarcie umowy o utrzymanie nazwy domeny z NASK. Następny – związany bezpośrednio ze świadczeniem usług w ramach wcześniej wspomnianej obsługi o charakterze administracyjnym i technicznym [26].

Rejestrujący może dokonać rejestracji osobiście lub za pośrednictwem partnera NASK, który działa w jego imieniu i na jego rzecz, zgodnie z przedmiotem zlecenia. Umowa zawierana jest z chwilą przyjęcia oferty przez NASK, nie później niż w chwili rozpoczęcia utrzymywania nazwy domeny i dopiero dokonanie przez NASK wpisu w rejestrze WHOIS stanowi o fakcie zostania abonentem [27]. Stanowi ona podstawę do powstania, zarówno po stronie rejestrującego, jak i rejestratora, obowiązków związanych z zawarciem umowy. Rejestrujący musi uiścić opłatę w związku z zarejestrowaniem określonej domeny, rejestrator natomiast wykonuje świadczenie poprzez umożliwienie rejestrującemu korzystania z niezbędnych danych do komunikowania się w sieci oraz związane z identyfikacją adresu IP strony internetowej rejestrującego z danym adresem domenowym [28].

Rejestracja domeny nie oznacza nabycia prawa wyłącznego na wzór zastrzeżenia prawa ochronnego na znak towarowy. Zgodnie z art. 5 regulaminu „zawarcie umowy nie oznacza przyznania abonentowi jakichkolwiek praw związanych z nazwą domeny, poza wynikającymi wyraźnie z umowy, ani uznania, że oferta lub wykonanie przez abonenta umowy nie narusza praw osób trzecich" [25]. Uzyskanie praw bezwzględnych możliwe jest po rejestracji słownego znaku towarowego jako nazwy domenowej [29].

Umowa o rejestrację domeny internetowej (a także jej utrzymanie), ze względu na brak regulacji prawnej, stanowi przykład umowy nienazwanej [30] w polskim systemie prawa i należy ją analizować zarówno w kontekście zasady swobody umów [31], jak i możliwości zastosowania przepisów prawa odnoszących się do poszczególnych umów nazwanych, których to przedmiotowo istotny dla analizy stosunek cywilnoprawny posiada. Ze względu na to, przedmiotem umowy o rejestrację domeny internetowej jest swoiste świadczenie usług w przestrzeni sieciowej, należałoby ją oceniać (podobnie jak większość przedstawicieli doktryny) w rozumieniu treści art. 750 Kodeksu cywilnego, regulującego umowę o świadczenie usług, który odnosi się wprost do przepisów umowy zlecenia [32].

Czynności stanowiące realizację świadczenia będącego przedmiotem umowy o rejestrację domeny internetowej mogą być traktowane jako usługi, ze względu na szeroki zakres zastosowania tego pojęcia. Zawierają się w nim bowiem świadczenia, których adresatem są osoby trzecie. Ponadto usługi te mogą mieć zarówno charakter czynności prawnych, jak i faktycznych, jednakże z wyłączeniem tych, które są kwalifikowane prawnie, i stanowią przedmiot innych umów nienazwanych, przez co art. 750 Kodeksu cywilnego nie ma do nich zastosowania. W związku z tym przepisy samej umowy zlecenia nie będą miały zastosowania do umowy rejestrację domeny internetowej wprost. Jednakże art. 750 Kodeksu cywilnego umożliwia odpowiednie zastosowanie tych regulacji do czynności faktycznych, które nie zawierają podstawy prawnej w innych przepisach, w tym również do realizacji i wykonania świadczeń wynikających z umowy o rejestrację domeny internetowej jako umowy nienazwanej.

5. Porozumienie NASK i ICANN jako podstawa działalności NASK jako operatora rejestru domeny .pl

Jak już wcześniej wspomniano, Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa jest administratorem domeny krajowej .pl od początku lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Wynika to z delegacji ICANN udzielonej temu podmiotowi, jednakże brakuje udostępnionych dokumentów stwierdzających i dokładnie regulujących ten aspekt działalności. Witryna internetowa ICANN zawiera jedynie dwa listy, stanowiące o posiadaniu przez NASK statusu operatora rejestru ccTLD.pl (datowane odpowiednio na 18 sierpnia oraz 3 września 2008 roku). Brakuje jednak tożsamych informacji dotyczącej przedmiotowo istotnej tematyki na stronie internetowej polskiego operatora rejestru, przez co ciężko określić wprost zakres uprawnień, które to ICANN przekazało NASK w zakresie prowadzenia rejestru krajowej domeny internetowej najwyższego poziomu, a także czynności polegających na tworzeniu subdomen w jej zakresie (jak wcześniej wspomnianych.gov.pl czy też.edu.pl). Z racji braku dokumentu o charakterze umownym (tak jak jest to w przypadku innych administratorów domen krajowych [33]), które co do zasady stanowią podstawę funkcjonowania danego podmiotu prawa w zakresie prowadzenia rejestru domenowego, administracji i utrzymania domen, ciężko określić charakter i zakres uprawnień NASK. M. Zelek w swojej monografii stwierdza [34], że wysoce prawdopodobne jest, iż umowy pomiędzy przedmiotowo istotnymi podmiotami (tj. NASK oraz ICANN) nigdy nie zawarto. Ponadto samej delegacji do wykonywania funkcji związanych z administracją domeną .pl nie mogło dokonać ICANN, gdyż powstało w 1998 roku, a samej czynności dokonało IANA w 1990 roku, co skłoniło do postawienia tezy przez polskiego przedstawiciela doktryny, że delegacji nie dokonano w formie pisemnej.

W związku ze standaryzacją postępowań ICANN wobec kontraktujących z nią podmiotów w zakresie delegacji administrowania domenami internetowymi można wysnuć wniosek, iż brak sensu stricto pisemnej formy umowy pomiędzy operatorami rejestrów a ICANN jest powszechny. W swojej analizie M. Zelek [34] porozumień pomiędzy innymi niż NASK operatorami rejestru a ICANN, stwierdza, że jest możliwe przedstawienie potencjalnych postanowień regulujących uprawnień i obowiązki stron, jakimi są NASK oraz ICANN. Per factaconcludentia wysnuć to można również z postępowania ICANN wobec polskiego operatora, który otrzymuje zdolność rejestracji i utrzymania subdomen w ramach domeny klasy ccTLD, a także, o czym pośrednio wspomniano wcześnie – czerpania z tego pożytków na podstawie umów o rejestrację domeny internetowej. Ponadto prawdopodobne jest, iż Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa zobowiązana jest do płatności na rzecz ICANN z tytułu wykonywanych przez siebie usług, co sugerowałoby zachowanie Uniwersytetu Technicznego w Kownie – operatora rejestru litewskiej domeny .lt [35].

Stan faktyczny, w którym Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa nie ma zawartych umów w formie pisemnej z ICANN, regulujących jej działalność w zakresie administrowania domeną ccTLD winna być oceniana pejoratywnie. Słuszny jest pogląd mówiący, że w obecnych czasach stabilizacja pozycji NASK w zakresie tak doniosłym społecznie zakresie, jakim jest operowanie rejestrem domen (które stanowią de facto „miejsce zamieszkania" stron internetowych w sieci, będących niejedno-

krotnie wizytówką podmiotów publicznych i gospodarczych, a nawet faktycznym sposobem prowadzenia działalności gospodarczej (w szczególności w zakresie prowadzenia usługi online, między innymi sklepów internetowych, pozycjonowania stron WWW, a nawet udzielanie porad prawnych). Rekonstruowanie na bazie innych umów na linii ICANN – pozostali operatorzy domen ccTLD, umożliwiających stwierdzenie praw i obowiązków stron tego stosunku obligacyjnego może mieć jedynie charakter zastępczy w kontekście badań naukowych. Jednakże przez to stosunki między NASK i ICANN nie są wyrażone wprost, przez co można dopuścić błędu w zakresie analizy tej relacji kontraktowej na poziomie przypuszczeń i potencjalnych wniosków.

6. Podsumowanie

Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa, zarówno w aspekcie prawniczym jak teleinformatycznym istnieje w Polsce od prawie trzydziestu lat. Ten specyficzny w swoim charakterze działalności instytut badawczy, odpowiedzialny za prowadzenie domeny ccTLD .pl, pełni funkcję administratora rejestru domeny na terenie Rzeczpospolitej Polskiej. Jego status prawny, analizowany w kontekście przepisów prawa polskiego, umożliwia mu prowadzenie działalności między innymi w zakresie rejestracji domen internetowych, ich utrzymania w przestrzeni sieciowej, a także administracji o charakterze teleinformatycznym. Zgodnie z regulamin wewnętrznym NASK „utrzymywanie Nazwy Domeny [to] umożliwienie użytkownikom Internetu korzystania z określonych przez Abonenta danych niezbędnych do komunikacji w Internecie i zamieszczonych w pamięci urządzenia przeznaczonego do tego celu przez NASK. Korzystanie następuje w odpowiedzi na zapytania otrzymane przez to urządzenie, które pochodzą od użytkowników Internetu". Jednakże problem w analizie podstawy prawnej działalności NASK pojawia się w sytuacji próby znalezienia źródła prawa, na podstawie którego NASK prowadzi działalność w zakresie rejestracji domeny internetowej. Brak jest dokumentów regulujących wprost pozycję prawną NASK w tym zakresie, również w kontekście delegacji uprawnień ze stron ICANN. Na oficjalnych witrynach internetowych można zauważyć jedynie porozumienia, które umożliwiają nam stwierdzenie, że taka delegacja istnieje, jednakże bez określenia szczegółowego zakresu czynności, jakie krajowy operator rejestru domen może wykonywać. Wysoce prawdopodobne jest, iż taka działalność następuje per facta concludentia, akceptację obu stron danego stanu faktycznego oraz czynności, jakie NASK oraz ICANN wobec siebie wykonują. Należałoby zauważyć, że taka sytuacja, bez formy umowy między stronami w formie pisemnej, doprowadza do nieustabilizowania pozycji NASK względem zarówno ICANN, jak i potencjalnych podmiotów współpracujących z polskim instytutem badawczym, zarówno jako rejestrujący domenę internetową, jak i rejestrator, który będzie stanowić swoistego rodzaju pośrednika w rejestracji tych domen na szeroką skalę.

Literatura

1. Pytel K., Osetek S., *Projektowanie i wykonywanie lokalnej sieci komputerowej*, Warszawa 2013, s. 50-52.
2. Dutko M., *Domeny internetowe. Krótko i na temat*, Warszawa 2008, s. 11-12.
3. Baker T., *Responsywne i wydajne projekty internetowe*, Warszawa 2015, s. 33.

4. http://www.iana.org/.
5. https://www.icann.org/.
6. https://www.nask.pl/.
7. http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/923776,ochrona-domeny-internetowej.html.
8. http://www.parlamentarny.pl/wydarzenia/klub-pis-stracil-domene-na-kppis-pl-krolujeser,21143.html.
9. Kowalewski I., *Ochrona prawna nazw domen internetowych*, Łódź 2000. http://www.vagla.eu.org.
10. Lista domen regionalnych, https://dns.pl/lista_domen_regionalnych.
11. Katner W.J., *System Prawa Prywatnego, t. 9, Prawo zobowiązań – umowy nienazwane*, red. W.J. Katner, Warszawa 2010, s. 9.
12. https://www.icann.org/en/system/files/files/pl-icann-letters-05sep08-en.pdf .
13. https://www.iana.org/assignments/dns-parameters/dns-parameters.xhtml.
14. Ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 r. o instytutach badawczych, Dz.U. 2010 nr 96 poz. 618 ze zm.
15. Ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 r. Przepisy wprowadzające ustawy reformujące system nauki, Dz.U. 2010 nr 96 poz. 620 ze zm.
16. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 czerwca 2017 r. w sprawie nadania Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej statusu państwowego instytutu badawczego, Dz.U. 2017 poz. 1193.
17. Mikołajewski M., *Historia sieci, czyli od ARPANET-u do Internetu*, https://pclab.pl/art33917-6.html.
18. https://www.dns.pl/zarz%C4%85dzanie_domena_gov_pl .
19. Art. 16 Rozporządzenia Komisji (we) nr 874/2004 z dnia 28 kwietnia 2004 r. ustanawiającego reguły porządku publicznego dotyczące wprowadzenia w życie i funkcji domeny najwyższego poziomu .eu oraz zasady regulujące rejestrację. (Dz.Urz.UE.L Nr 162, s. 40).
20. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z 7.8.2006 r., i ACz 441/06, Legalis
21. Janiak A., *Kodeks cywilny. Komentarz, t. 1, Część ogólna*, red. A. Kidyba, Warszawa 2012, s. 213.
22. Piątek S., *Prawo telekomunikacyjne. Komentarz*, Warszawa 2013, s. 144-145.
23. Brancus-Cieślak L., *O naturze prawnej domeny internetowej*, Zeszyty Naukowe UKSW 2.2, Warszawa 2002, s. 150-151.
24. Brancus-Cieślak L.,*O naturze prawnej domeny internetowej*, Zeszyty Naukowe UKSW 2.2, Warszawa 2002, s. 151.
25. Regulamin nazw domeny .pl z 18 grudnia 2006 r. (w brzmieniu obowiązującym od 1 grudnia 2015 r.) https://www.dns.pl/regulamin_nazw_domeny_pl.
26. http://lookreatywni.pl/kategorie/nowe-technologie/umowa-o-rejestracje-i-utrzymaniedomeny-internetowej/.
27. Baza danych WHOIS, https://www.dns.pl/whois.
28. Wyrok NSA z 19 maja 2011 r., sygn. i OSK 1079/10.
29. Uchwała Sadu Najwyższego z dnia 22 listopada 2007 r., sygn. IIICZP 109/07.
30. Katner W.J., *Prawo zobowiązań – umowy nienazwane. System Prawa Prywatnego*. Tom 9, red. W.J. Katner, s. 10-11, Warszawa 2015.
31. Uchwała SN z 18.4.1996 r. sygn.III CZP 30/96, OSN 1996, Nr 9, poz. 112.
32. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 13 grudnia 2017 r., sygn. III AUa 502/17.
33. https://www.icann.org/resources/pages/cctlds/cctlds-en.
34. Zelek M., *Umowa o rejestrację domeny internetowej*, Warszawa 2015, s. 41-42.
35. https://www.domreg.lt/public?loc=en.

Status prawny i kompetencje Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej w obszarze umowy o rejestrację domeny internetowej

Streszczenie
Autor w swoim tekście przedstawia problematykę statusu prawnego Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej w obszarze umowy o rejestrację domeny internetowej. W pierwszej części artykułu zostaje omówione pojęcie domeny internetowej. Następnie twórca analizuję status Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej jako podmiotu prawa. Przedstawiona zostaje również ogólna charakterystyka umowy o rejestrację domeny internetowej. Jako przedostatni element wywodu została przyjęta analiza porozumienia między NASK a ICANN jako podstawy działalności pierwszego z podmiotów jako operatora rejestru domeny na poziomie krajowym (.pl). Na zakończenie autor podsumowuje swoją analizę.
Słowa kluczowe: domena internetowa, operator rejestru, ICANN, NASK, domena krajowa

The legal status of Research and Academic computer networks in the area of the the registration agreement of Internet domain

Abstract
The author in his text is showing issues of the legal status of Research and Academic computer networks in the area of the the registration agreement of Internet domain. Discussed comprehending the Internet domain is staying in the first part of the article. Next author i am analysing the status of Research and Academic computer networks as the subject of the law. Introduced an overall description of the the registration agreement of the Internet domain is also staying. As the element the last but one of the disquisition analysis of the agreement between NASK and ICANN was admitted as bases of activity first from subjects as the operator of the register of domain on the national level (.pl). In conclusion the authorisrecapitulatinghisanalysis.
Keywords: Internet domain, operator of the register, ICANN, NASK, domestic domain

Monika Górna[1]

Rola adwokata w kanonicznych procesach małżeńskich

1. Wstęp

Instytucja adwokata ma na celu świadczenie pomocy w określonej sprawie. Funkcję tę pełni osoba proszona *ad causam* o osobistą pomoc, posiadająca stosowne kwalifikacje oraz zatwierdzona przez kompetentną władzę, która ma pomagać stronie procesowej przez udzielanie rad i pouczeń, a przede wszystkim obronę jej praw, przez wskazywanie właściwych przepisów prawnych. Instytucję adwokata wprowadzili Rzymianie, których prawo uznaje się za prawo pomocnicze Kościoła. Najstarsze znane normy powszechnego prawa kościelnego traktujące o adwokatach datuje się na XII wiek. W tamtym okresie, zadaniem adwokata było pomaganie stronom procesującym się. W Kościele adwokaci wykonywali różne zadania broniąc prawdy i sprawiedliwości. Przede wszystkim bronili ubogich przed krzywdą, jak również stali na straży uprawnień kościołów czy klasztorów [1].

Kodeks Prawa Kanonicznego definiuje adwokata kościelnego jako ministerium, munus oraz officium. Wynika z tego, iż jego celem, wynikającym z przyjętego sposobu definiowania jest salus animarum (najwyższe prawo). Dlatego zadania tego nie można powierzyć osobie pozbawionej możliwości wydawania legalnych aktów kościelnych z powodu pozostawania w karze kościelnej. Urząd adwokata ma zatem charakter publiczny i z tego względu adwokaturę można określić jako wolny zawód, do którego przypisane są określone prawa, z uwzględnieniem specyfiki kościelnego porządku prawnego. Do ważności jego sprawowania nie wymaga się potestas ordinis ani potestas iurisdictionis [2]. Pozycję prawną adwokata kościelnego regulują przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego – tytuł IV, rozdział II, księga VII – Pełnomocnicy procesowi i adwokaci (kan. 1481-1490). Regulacja prawna dotyczy przede wszystkim następujących kwestii: wymagań stawianych kandydatom na adwokatów, uczestnictwa w procesach kanonicznych, uprawnień i obowiązków, wynagrodzenia, odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej, utraty urzędu czy też zakończenia pełnienia funkcji.

Obecność adwokata w kanonicznym procesie o nieważność małżeństwa spełnia przede wszystkim funkcję zabezpieczającą i wynika to z wiedzy, jaką posiada jako ekspert w dziedzinie prawa kanonicznego. Jest to zabezpieczenie zarówno dla strony procesowej, która może czuć się chroniona i wspomagana przez niego, a także dla trybunału i sędziego, który powinien mieć zaufanie do biegłości adwokata, który będzie wspomagał trybunał w docieraniu do prawdy obiektywnej. Ponadto, adwokat może pośredniczyć między trybunałem a stroną procesową. Natomiast obecność adwokata w procesie małżeńskim może być problematyczna, jeśli chodzi o konieczność zaufania adwokatowi przez stronę oraz o obciążenie ekonomiczne dla strony [3].

[1] monikagorna94@gmail.com, Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

2. Geneza instytucji adwokata kościelnego

Historia instytucji adwokata jest bardzo długa, jednakże trzeba od razu zaznaczyć, że instytucja ta nie jest wytworem prawa kanonicznego, bowiem Kościół przejął ją z prawa rzymskiego. Na recepcję adwokatury rzymskiej przez prawo i praktyką kościelną wskazują udzielona biskupom przez cesarza Konstantyna Wielkiego władza sprawowania państwowego sądownictwa cywilnego niezależnie od urzędników państwowych oraz przyjęcie zasady o posiłkowym charakterze prawa rzymskiego w stosunku do prawa kanonicznego i nawiązywanie do niej przez synody frankońskie [4].

Początek kształtowania się instytucji adwokata kościelnego sięga prawa rzymskiego. Jednakże, instytucja ta w kościelnym prawie procesowym przetrwała do dziś, ulegając przez cały czas różnorodnym modyfikacjom. Obecnie jest jedną z ważniejszych gwarancji realizacji prawa do obrony w procesie kanonicznym [5].

Pochodzenie instytucji adwokata zawdzięczamy systemowi prawa rzymskiego. Początkowo działalność adwokatów była utożsamiana z działalnością zastępców procesowych, jednakże z upływem czasu zaczęła nabierać właściwego charakteru prawnego. Przede wszystkim adwokat spełniający funkcję doradcy i obrońcy nie występował w zastępstwie albo obok strony procesowej. Podobnie zadania podejmowane przez adwokata zostały odróżnione od zadań oratora (mówcy sądowego) i znawcy prawa (*iurisperitus*) [6].

Od początku istnienia Kościoła, prawo kościelne bazowało na rzymskim prawie cywilnym, dlatego też instytucja adwokata sądowego była znana już w pierwszych wiekach jego istnienia. W IV wieku zaczęto powoływać adwokatów – obrońców kościołów, od których wywodzi się urząd adwokatów konsystorialnych. Ich zadaniem była obrona ubogich przed sądem, dóbr kościelnych, praw majątków, uprawnień kościołów i klasztorów oraz troska o zachowanie karności kościelnej. Wypełniali przez to ważną misję obrony prawdy i sprawiedliwości w procesach, przez co ich działalność doczekała się unormowań. W pierwszych wiekach Kościoła, obok instytucji adwokatów kościelnych znano również inne formy pomocy prawnej świadczonej przez adwokatów, m.in. istnieli adwokaci występujący w procesach kościelnych jako obrońcy stron procesowych, czy też adwokaci występujący w roli asesorów sędziego. Jednakże, nie spełniali oni podstawowej funkcji – obrony procesowej, ale świadczyli pomoc sędziom w rozstrzyganiu spraw, uzupełniając swoją wiedzą prawniczą często występujące braki w wykształceniu sędziów kościelnych. W okresie średniowiecza i po jego schyłku, przepisy dotyczące posługi adwokatów w Kościele, mają głównie charakter partykularny, będące w dużej mierze wynikiem ustaw synodalnych. Z tego też powodu są one dosyć zróżnicowane i dopiero późniejsze zbiory całościowo, w odniesieniu do całej wspólnoty Kościoła omawiają instytucję adwokata kościelnego. W tych opracowaniach najważniejsza była przede wszystkim działalność ustawodawcza Stolic Apostolskiej w XIX w. i wydane wtedy Instrukcje z lat 1835, 1880 i 1883. Papież Pius X uregulował pozycję adwokatów Stolicy Apostolskiej w Normach specjalnych Lex proprio Sacrae Romanae et Signaturae Apostolicae, reformujących Kurię Rzymską. W dokumencie tym zostały określone kwalifikacje oraz warunki, jakie musieli wtedy spełniać przed podjęciem wyznaczonych zadań oraz zakres przynależnych im obowiązków. Ponadto zostali zobligowani do zachowywania przepisów kanonicznego prawa powszechnego oraz przepisów własnych trybunałów.

Uwzględniono także kwestię odpowiedzialności karnej za naruszenie swoich uprawnień, określono wysokość honorariów za poszczególne czynności adwokata podejmowane w czasie procesu. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. określał nie tylko status prawny adwokatów w niższych trybunałach kościelnych, ale również wymogi stawiane kandydatom, zasady przyjęcia w poczet adwokatów, ich uprawnienia i obowiązki, wynagrodzenie, zadania oraz odpowiedzialność karną [7].

3. Prawne określenie i *ratio legis* ustanowienia adwokata kościelnego

W prawie kanonicznym nie znajdziemy definicji legalnej urzędu adwokata. Można natomiast wskazać kilka podstawowych określeń tego urzędu. Przede wszystkim jest to osoba biegła w prawie, która w czyimś imieniu wnosi prośby, służy stronie radą i pouczeniem oraz broni ją przed sądem. Natomiast w ściśle prawnym znaczeniu adwokat to osoba zaproszona z osobistą pomocą w jakiejś sprawie, posiadająca odpowiednie kwalifikacje i uznana przez władzę, która broni strony w procesie kanonicznym. Adwokat w sądzie asystuje tylko stronie prowadzącej spór, ale nie występuje w jej imieniu. Pomaga stronie w meritum procesu, ale nie podejmuje za nią formalnych czynności procesowych i tym się różni od pełnomocnika [8]. Określenie „adwokat" pochodzi od łacińskiego ad auxilium vocatus, co tłumaczy się jako: przywołany dla mnie, przywołany ku mnie, żeby mi pomagać. Jest to osoba wykształcona w prawie, specjalista świadczący usługi w formie fachowej porady prawnej. Nie jest urzędnikiem publicznym, lecz działa na zlecenie strony [9].

Celem ustanowienia urzędu adwokata kościelnego jest ochrona praw wiernych, zwłaszcza w realizacji prawa strony do obrony w procesie. W aktualnych przepisach Kodeksu Prawa Kanonicznego [10] został zawarty przepis, na mocy którego strony mogą swobodnie wybrać adwokata i pełnomocnika [11]. Norma ta ma swoje źródło w prawie naturalnym moralnym i należy uwzględnić fundamentalne prawa człowieka. Jednym z tych praw jest prawo do legalnego dochodzenia i obrony swoich racji na kompetentnym forum kościelnym. Wierni mają również prawo do korzystania z pomocy sądowej, a trybunały powinny zatroszczyć się o stałych adwokatów – obrońców sądowych, dzięki którym ubożsi klienci będą mieć zagwarantowaną właściwą obronę [12]. Ponadto na mocy Instrukcji Dignitas connubii [13] trybunały kościelne: powinny utworzyć poradnie prawne, gdzie zainteresowani mogliby skorzystać ze stosowanych porad; ustanowić obrońcę stałego przy trybunale oraz opublikować listy pełnomocników oraz adwokatów współpracujących z danym trybunałem (art. 112 i 113 DC).

Jednym z podstawowych praw wiernych wynikających z CIC jest prawo do procesu, a dokładniej prawo do legalnego dochodzenia przysługujących wiernym uprawnień na właściwym forum kościelnym. Zaś samo dochodzenie powinno być zgodne z prawem (kan. 221 § 1 CIC). Prawodawca proklamuje zasadę poszanowania dwóch uprawnień wiernych: prawa do działania w sądzie oraz prawa do obrony prawnej przed sądem. Pierwsze uprawnienie oznacza zagwarantowanie prawa do dostępu do kompetentnego sędziego kościelnego w celu przedstawienia mu swoich racji. Natomiast drugie uprawnienie dotyczy zarówno zagwarantowania obrony technicznej, jak i zagwarantowania wiernemu respektowania kontradyktoryjności procesu, w tym prawa do obrony [14]. Prawodawca w kan. 1620 n. 7 CIC stanowi, iż

nikomu nie wolno odmówić wzięcia adwokata, ponieważ odmowa któregokolwiek prawa do obrony skutkuje nieusuwalną nieważnością wyroku. Strona ma prawo do obrony na każdym etapie procesu [15].

4. Wymagania stawiane kandydatom

Z treści kan. 1483 CIC wynika, że kandydaci na urząd adwokata kościelnego powinni spełniać następujące wymagania: być pełnoletni i nienaruszonej sławy, katolikami, posiadać doktorat z prawa kanonicznego lub być prawdziwie biegłym oraz zatwierdzeni przez biskupa diecezjalnego. Adwokatem kościelnym może być osoba pełnoletnia i nienaruszonej sławy. Ze względu na poszanowanie podstawowej równości między wiernymi płeć adwokata nie ma żadnego znaczenia. Ponadto, adwokat powinien być katolikiem, choć biskup diecezjalny może postanowić inaczej, doktorem prawa kanonicznego albo prawdziwie biegłym w prawie kanonicznym [16]. Kandydat powinien również posiadać odpowiednio sprawdzoną wiedzę teoretyczną i doświadczenie zdobyte poprzez praktykę w sądzie kościelnym. Kolejny warunek, jaki musi spełnić to aprobata biskupa diecezjalnego dla ogółu spraw lub tylko do określonej sprawy. Nie spełnienie jednego z wymogów, zwłaszcza zezwolenia biskupa, będzie stanowić jedną z przyczyn nieważności wyroku na podstawie kan. 1620 n. 6 [17]. Natomiast do istoty adwokata jego funkcji wymaga się, aby został formalnie uznany przez kompetentną władzę, a na prośbę strony procesowej pomagał w jej sporach prawnych przed sądem przez odwoływanie się do przepisów prawa [18]. Wobec powyższego od adwokata wymaga się by był nie tylko ekspertem z prawa kanonicznego, który pomoże swojemu klientowi uzyskać satysfakcjonujące dla niego rozstrzygnięcie, ale również, aby potrafił zrezygnować z prowadzenia danej sprawy, gdy jej rozstrzygnięcie – mimo że korzystne dla klienta, sprzeciwiałoby się zasadom sprawiedliwości i prawdzie obiektywnej. Sama znajomość przepisów stwarza niebezpieczeństwo, że zdobyte umiejętności niejednokrotnie mogły naprowadzać dane fakty do konkretnych przepisów. Dlatego, wymóg dobrej sławy i pozostawania we wspólnocie Kościoła (w tym przyjmowania etyki chrześcijańskiej) stanowi pewną gwarancję ochrony przed nadużyciami lub brakiem rzetelności w wykonywaniu zadań adwokata kościelnego. W zależności od tego wobec kogo czynności adwokata będą podejmowane, taki będzie zakres jego uprawnień i obowiązków. To oznacza, że zadania adwokata wobec trybunału będą inne, niż podejmowane zadania wobec klienta lub wobec strony przeciwnej [19].

Kwestia wynagrodzeń adwokatów kościelnych pozostaje jedną z najbardziej problematycznych i wymaga konkretnych uregulowań ustawodawstwa patrykularnego. Różnica w stawkach określanych za korzystanie z usług adwokata kościelnego wynika przede wszystkim ze stopnia jego zależności od trybunału kościelnego. To znaczy od tego, czy został on zatwierdzony przez biskupa jako adwokat prywatny, czy też mianowany na urząd adwokata stałego. W pierwszym przypadku będziemy mieć do czynienia ze stawkami ustalonymi przez samych adwokatów, natomiast w przypadku adwokatów stałych sytuacja jest zupełnie inna. Przede wszystkim, są oni pracownikami trybunału i z tego tytułu nie mogą pobierać od klientów żadnego wynagrodzenia. Wobec tego należy wywnioskować, że adwokaci stali powinni być opłacani z kas trybunałów lub kurii biskupich, a określenie kwot należnych za świadczone

usługi winno być obowiązkiem wikariuszy sądowych oraz odpowiedzialnych za funkcjonowanie trybunałów biskupów moderatorów [20].

W odniesieniu do odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej adwokatów kościelnych, publiczny charakter wykonywanych przez nich zadań wymaga, poza znajomością przepisów i techniki procesowej, również określonych predyspozycji etycznych (uczciwości, gorliwości w zabieganiu o sprawiedliwość oraz skutecznego dążenia do poznania prawdy obiektywnej). Za naruszenie przepisów prawa, nakładane są sankcje określone przez CIC, Instrukcję DC oraz ustawy lub nakazy karne wydane przez prawodawców partykularnych, gdy są konieczne do lepszego zachowania dyscypliny kościelnej (kan. 1317 CIC) [21].

Sposoby utraty urzędu adwokata stałego oraz zakończenie pełnienia funkcji adwokata prywatnego są różne i wynikają ze specyfiki zajmowanego stanowiska. Urząd adwokata kościelnego można utracić na skutek: upływu czasu, osiągnięcia wieku określonego przez prawo, rezygnacji, usunięcia lub pozbawienia. Natomiast urzędu nie traci się wskutek ustania władzy, tego, który go nadał o ile prawo nie zastrzega czegoś innego [22].

5. Udział adwokata w procesach kanonicznych

Zdaniem G. Leszczyńskiego adwokat, który w procesie o nieważność małżeństwa reprezentuje stronę, dzięki możliwościom, jakie daje mu prawo, jest gwarantem sprawiedliwego postępowania [23]. Zgodnie z art. 113 § 1 DC w każdym trybunale powinien istnieć urząd lub osoba, która będzie służyć radą każdemu, kto pragnie wnieść do trybunału sprawę o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Zaś sama rada powinna dotyczyć zasadności wniesienia takiej sprawy oraz sposobu postępowania już w trakcie jej prowadzenia. Natomiast według § 2, funkcję doradczą może pełnić ktoś z pracowników trybunału, jednakże taka osoba nie może występować w tej samej sprawie, w której doradza stronie, jako sędzia lub obrońca węzła małżeńskiego [24].

Zasadą jest, że strona sporu może swobodnie ustanowić adwokata w sprawie spornej (kan. 1481 § 1 CIC, art. 103 § 1 DC), natomiast w sprawie karej strona zawsze musi mieć adwokata (kan. 1481 § 2 CIC, art. 1723 § 1-2 DC). Ponadto, gdy chodzi o ilość adwokatów, to w tej samej sprawie można ustanowić nawet kilku adwokatów (kan. 1482 § 3 CIC, art. 10 § 103 § 4 DC). Zaś warunkiem wykonywania zadania adwokata jest konieczność złożenia w trybunale odpowiedniego zlecenia (kan. 1484 § 1 CIC, art. 106 § 1 DC) [25]. Prawodawca w kan. 1481 § 1 CIC stanowi, iż strona ma prawo do swobodnego ustanowienia adwokata i pełnomocnika, a w § 3 dodał, że w sprawach dobra publicznego (oprócz spraw małżeńskich) oraz w sprawach małoletnich strona ma prawo do adwokata z urzędu. W innych sprawach strona może tylko skorzystać z wyznaczenia pełnomocnika i/lub adwokata. Strona może ich ustanowić lub nie, jest to jej swobodna decyzja. Natomiast Instrukcja DC w art. 101 § 1-2 powtarza prawo wiernego do adwokata, a nawet je rozszerza przez wprowadzenie możliwości wyznaczenia adwokata przez przewodniczącego trybunału [26]. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w przeciwieństwie do procesu karnego, udział adwokata w procesach o stwierdzenie nieważności małżeństwa nie jest konieczny, ponieważ zostaje zaskarżona ważność małżeństwa, a nie pozwany. W sądach diecezjalnych strona powoła adwokata, kiedy uzna to za konieczne (np. strona jest głuchoniema, nie

zna języka krajowego) lub wskazane. Jednakże w Rocie Rzymskiej adwokaci występują w każdej sprawie [27]. Również racje praktyczne przemawiają za udziałem adwokata w procesach o nieważność małżeństwa, bowiem sędziowie nie musieliby troszczyć się bezpośrednio o interesy stron, a przy tym byliby bardziej zobligowani do lepszego uzasadniania swoich decyzji. Pomimo pozytywnego waloru udziału adwokata w procesie, to pełne zaangażowanie adwokata może wiązać z negatywnymi przejawami takimi jak: wnoszenie bezzasadnych wniosków dowodowych, konstruowanie sztucznych hipotez, nadużywanie prawa do obrony. Natomiast, należy wziąć pod uwagę, że uczestnictwo adwokata w sprawie działa na korzyść prawdy obiektywnej, stąd też jego udział w procesie o stwierdzenie nieważności małżeństwa jest bardzo potrzebne [28].

Kolejnym argumentem przemawiającym za koniecznością udziału adwokata w procesie małżeńskim, jest fakt, iż większość osób przychodzących do trybunału w celu zasięgnięcia porady co do możliwości prowadzenia procesu o nieważność małżeństwa, nie ma wiedzy czy to do rozważenia argumentów „za" i „przeciw", czy też do sformułowania samej skargi powodowej. Poza tym należy wziąć pod uwagę, że istnieje spora grupa wiernych, których sytuacja finansowa nie pozwala na skorzystanie z usług adwokata prywatnego. Taka sytuacja uzasadnia konieczność mianowania w trybunałach kościelnych adwokatów stałych, choć żaden przepis nie stwierdza tego tak kategorycznie. Jedynie art. 113 § 3 DC stanowi, że w każdym trybunale, o ile to możliwe, powinni być mianowani adwokaci stali, finansowani przez trybunał, którzy mogą wypełnić posługę adwokata i pełnomocnika strony, która ich wybrała [29].

Wykonywanie obowiązków adwokata nie ogranicza się tylko do wykonywania mechanicznych czynności przewidzianych przez prawo. Bowiem urząd ten współtworzy sprawiedliwość, a samo stanowisko ma charakter funkcji publicznej. To właśnie z tego wynika obowiązek posiadania przygotowania etycznego, które jest tak bardzo potrzebne do spełniania tego zadania. Jest on zobowiązany do starania się o utrzymanie sprawiedliwości społecznej, co uzasadnia spełnienia wymogu odpowiedzialności i przestrzegania norm moralnych [30].

6. Czynności adwokata kościelnego w procesie o stwierdzenie nieważności małżeństwa

Pierwszym i zarazem podstawowym obowiązkiem adwokata w odniesieniu do strony procesowej jest udzielenie rzetelnej i uczciwej porady co do stanu prawnego i faktycznego małżeństwa, którego ważność strona ma zamiar zaskarżyć. Oczywiście zadanie to może być spełnione również przez inne osoby pracujące w poradni małżeńskiej. Na tym etapie adwokat pełniący funkcję doradczą powinien poważnie traktować potencjalną stronę procesową, odmówić przyjęcia sprawy wątpliwej i powstrzymać się od działań, gdy działanie to byłoby sprzeczne z jego sumieniem, rzetelnie zapoznać się z dowodami przedstawionymi przez stronę, a także dochować tajemnicę, do której jest zobowiązany. W ten sposób adwokat pomaga stronie w sformułowaniu skargi powodowej, której złożenie rozpoczyna postępowanie sądowe. W prawidłowo sporządzonej skardze powodowej powinny być zawarte podstawy prawne i faktyczne roszczenia, z którym zwraca się strona do trybunału. Brak istotnych elementów skargi może skutkować jej odrzuceniem przez sędziego

(art. 116 DC). Ponadto adwokat może dołączyć dodatkową dokumentację, opinie biegłych oraz dokumenty związane z cywilnym procesem rozwodowym [31].

Szeroko rozumianym zadaniem adwokata kościelnego podczas procesu o nieważność małżeństwa jest pomoc prawna stronie, która do niego o to wystąpi. Jest on zobowiązany bronić praw strony, a co się z tym wiąże zachować tajemnicę urzędową. W związku z tym, adwokat może pomóc klientowi w sporządzeniu skargi powodowej, zwłaszcza przez określenie przedmiotu i podstaw sporu, wskazaniu właściwych dowodów oraz zaskarżeniu wyroku [32].

Na etapie określenia formuły wątpliwości oraz w postępowaniu dowodowym funkcja adwokata jest niezwykle ważna. Dobrze sporządzona skarga powodowa z precyzyjnie określonymi tytułami sprawy jest podstawą określenia przez sędziego formuły sporu, która może być zmieniona tylko nowym dekretem (kan. 1514 CIC). Natomiast na etapie postępowania dowodowego adwokat ma prawo być obecny podczas przesłuchania stron, świadków i biegłych (kan. 1678 § 1 CIC), chyba że przy przesłuchaniu świadków sędzia uzna, że należy postępować z zachowaniem tajemnicy, o której mowa w kan. 1559 CIC. Za pośrednictwem sędziego, adwokat może formułować konkretne pytania zarówno przesłuchiwanym tym samym ukierunkowując przesłuchanie na zagadnienia i fakty mogące stanowić dowód w toczącym się procesie. Ponadto adwokat przedstawia nie tylko środki dowodowe, ale przede wszystkim ocenia zarzuty i argumenty przeciwnika w trakcie procesu, jak również redaguje pisma procesowe skierowane do trybunału. Do jego zadań należy informowanie strony o przysługujących jej prawach, celowości zgłaszania nowych świadków lub dowodów, przygotowania świadków co do zagadnień, o które mogą być pytani w czasie przesłuchania, sprawdzanie wiarygodności i nieskazitelności przedstawionych w procesie dokumentów [33]. Na podstawie kan. 1678 § 1 n. 2, adwokat ma prawo przejrzeć akta sądowe nawet przed ich publikacją. Za zgodą sędziego może otrzymać kopię akt (kan. 1598 § 1 CIC, art. 235 § 1 DC). Jego obowiązkiem jest zapoznać się dowodami przedłożonymi przez strony oraz czuwanie nad tym, aby dowody zastrzeżone przez sędziego nie stanowił normy jego postępowania, ale były jedynie wyjątkiem [34]. Po zamknięciu postępowania dowodowego adwokat ma prawo do przedstawienia pisemnej obrony (art. 240 § 1), a przed wydaniem wyroku może zgłosić replikę na głos adwokata strony przeciwnej i obrońcy węzła (kan. 1603 § 1 CIC, art. 242 § 1 DC). Po wydaniu niekorzystnego dla strony wyroku przez trybunał i instancji adwokat może zgłosić apelację do trybunału instancji wyższej [35].

7. Podsumowanie

Celem powyższego opracowania była nie tylko analiza urzędu adwokata kościelnego, ale również wykazanie, jak ważna jest jego rola. Zadaniem adwokata, poza wspieraniem strony w przygotowaniu skargi powodowej, jest również skuteczna pomoc oraz przeprowadzenie procesu zgodnie z prawem. Istotne znaczenie ma fachowe przedstawienie powodów, które powodują nieważność małżeństwa, a także jego wiedza praktyczna. Wobec tego należy aktywnie popierać udział adwokatów w procesie o nieważność małżeństwa. Realizacja tego wniosku wymaga przede wszystkim odpowiednich decyzji hierarchicznych, ale również pozytywnego nastawienia sądów wobec funkcji adwokackich. Ponieważ w sądach kościelnych najczęściej prowa-

dzonymi procesami są procesy o nieważność małżeństwa wobec tego, w tych też sprawach adwokaci mogą najczęściej występować. Należy przy tym mieć zawsze na uwadze, że zadaniem sędziego, stron procesowych i ich adwokatów w czasie procesu jest odtwarzanie i przypominanie faktów, a nie ich tworzenie. Ponadto, należy wziąć pod uwagę, że w ostatnich latach zmienia się postrzeganie udziału adwokata w procesie kanonicznym, co powinno wpłynąć na poziom i poprawność orzekania przez sądy kościelne. Rola adwokata w procesie małżeńskim zmienia się, ewoluuje, dynamizuje się tak samo jak zmienia się proces kanoniczny, którego strony wymagają odpowiedniej pomocy i wsparcia.

Literatura

1. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 35.
2. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 35-36; Miziński A.G., *Instytucja obrońcy stałego w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 roku*, Roczniki Nauk Prawnych 14/2, 2004, s. 162.
3. Krukowski J., *Część I. Sądy w ogólności*, [w:] J. Krukowski (red.), *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*, t. V: Księga VII *Procesy*, Pallottinum, Poznań 2007, s. 104.
4. Rozkrut T., *Adwokat i pełnomocnik procesowy w procesie kościelnym*, Polonia Sacra 4, 2000, nr 7, s. 276.
5. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 45.
6. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 112-113.
7. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 114.
8. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 118-119.
9. Greszata-Telusiewicz M., *Pełnomocnicy procesowi i adwokaci; aktywność stron w procesie; etapy postępowania sądowego oraz relacje prawne powstające podczas procesu (Z rozważań nad kanonicznym procesem zwyczajnym – część VI)*, [w:] Człowiek – Rodzina – Prawo, red. P. Telusiewicz, Nr 7, 2013, s. 17-22.
10. *Codex Iuris Canonici* auctoritates Ioannis Paulii PP. II promulgatus (25.01.1983), AAS 75, 1983, pars II, 1 -317; tekst polski [w:] Kodeks Prawa Kanonicznego, przekład polski zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu, Pallotinum, Poznań 1984 (dalej CIC).
11. Por. kan. 1481 § 2 CIC.
12. Por. kan. 1490 CIC.
13. Pontificium Consilium De Legum Textibus, Instructio „Dignitas connubii" servanda a tribunalibus dioecesanis et interdioecesanis in pertractandis causis nullitattis matrimoniii (25 i 2005), Communicationes 37, 2005, s. 11-89, tekst polski za: A. Dzięga (i in.), Komentarz do Instrukcji procesowej „Dignitas connubii", red. T. Rozkrut, Sandomierz 2007.
14. *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego. Lud Boży, t. II.1*, red. Krukowski J., Poznań 2005, s. 24.
15. Sztychmiler R., *Odnowienie funkcji adwokata przy sądach kościelnych*, [w:] Białostockie Studia Prawnicze 8, 2010, s. 48-49.
16. Greszata-Telusiewicz M., *Rola adwokata w procesie małżeńskim według orzecznictwa Trybunału Roty Rzymskiej*, [w:] Orzecznictwo rotalne w praktyce sądowej Kościoła. Materiały z ogólnopolskiego spotkania pracowników sądownictwa kościelnego w Gródku

nad Dunajcem w dniach 15-16 czerwca 2009 roku. IV Ogólnopolskie Forum Sądowe, red. Tomasz Rozkrut, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2010, s. 152.

17. Krukowski J., *Część I. Sądy w ogólności*, [w:] J. Krukowski (red.), *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*, t. V: Księga VII *Procesy*, Pallottinum, Poznań 2007, s. 107.
18. Płodzień S., *Adwokat*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, k. 118.
19. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 299-300.
20. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 300-301.
21. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 301.
22. Miziński A.G., *Status prawny adwokata w Kościele łacińskim*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2011, s. 301.
23. Leszczyński G., *Prawo wiernego do sprawiedliwego procesu*, Prawo Kanoniczne 55, 2012, nr 4, s. 169.
24. Zob. art. 113 § 2 DC.
25. Greszata-Telusiewicz M., *Rola adwokata w procesie małżeńskim według orzecznictwa Trybunału Roty Rzymskiej*, [w:] Orzecznictwo rotalne w praktyce sądowej Kościoła. Materiały z ogólnopolskiego spotkania pracowników sądownictwa kościelnego w Gródku nad Dunajcem w dniach 15-16 czerwca 2009 roku. IV Ogólnopolskie Forum Sądowe, red. Tomasz Rozkrut, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2010, s. 153.
26. Sztychmiler R., *Odnowienie funkcji adwokata przy sądach kościelnych*, [w:] Białostockie Studia Prawnicze 8, 2010, s. 47-48.
27. Sztychmiler R., *Odnowienie funkcji adwokata przy sądach kościelnych*, [w:] Białostockie Studia Prawnicze 8, 2010, s. 48.
28. Greszata-Telusiewicz M., *Rola adwokata w procesie małżeńskim według orzecznictwa Trybunału Roty Rzymskiej*, [w:] Orzecznictwo rotalne w praktyce sądowej Kościoła. Materiały z ogólnopolskiego spotkania pracowników sądownictwa kościelnego w Gródku nad Dunajcem w dniach 15-16 czerwca 2009 roku. IV Ogólnopolskie Forum Sądowe, red. Tomasz Rozkrut, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2010, s. 153-154.
29. Leszczyński G., *Urząd adwokata stałego w świetle Instrukcji „Dignitas connubii"*, [w:] Ius Matrimoniale, 11 (17), 2006, s. 140-141.
30. Miziński A.G., *Adwokat gwarantem prawa do obrony w procesie kanonicznym*, [w:] T. Rozkrut (red.), *Urzędy sądowe – władza i służba. Materiały z ogólnopolskiego spotkania pracowników sądownictwa kościelnego w Gródku nad Dunajcem w dniach 11-12 października 2004 roku*, Tarnów 2005, s. 41-43.
31. Leszczyński G., *Prawo wiernego do sprawiedliwego procesu*, Prawo Kanoniczne 55, 2012, nr 4, s. 171-172.
32. Grzywacz J., *Adwokaci, pełnomocnicy procesowi, instytucja stałych obrońców (kan. 1490)*. Referat wygłoszony w czasie Międzynarodowego Sympozjum dla pracowników Trybunałów Kościelnych w Europie Środkowowschodniej w Lublinie 19-21 września 1991 roku; cyt. za: M. Greszata-Telusiewicz, *Rola adwokata w procesie małżeńskim według orzecznictwa Trybunału Roty Rzymskiej*, [w:] Orzecznictwo rotalne w praktyce sądowej Kościoła. Materiały z ogólnopolskiego spotkania pracowników sądownictwa kościelnego w Gródku nad Dunajcem w dniach 15-16 czerwca 2009 roku. IV Ogólnopolskie Forum Sądowe, red. Tomasz Rozkrut, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2010, s. 153-154.
33. Miziński A.G., *Adwokat gwarantem prawa do obrony w procesie kanonicznym*, [w:] Urzędy sądowe – władza i służba, red. T. Rozkrut, Tarnów 2005, s. 53.

34. Stawniak H., *Prawo do obrony w procesie kanonicznym*, Prawo Kanoniczne 33, 1990, n. 1-2, s. 146.
35. Leszczyński G., *Prawo wiernego do sprawiedliwego procesu*, Prawo Kanoniczne 55, 2012, nr 4, s. 174.

Rola adwokata w kanonicznych procesach małżeńskich

Streszczenie
Historia instytucji adwokata kościelnego jest bardzo długa, w związku z czym nie można powiedzieć, że jest to nowy urząd w prawie kanonicznym. Natomiast z uwagi na fakt, że kościelne procesy małżeńskie cieszą się coraz większym zainteresowaniem, to zapotrzebowanie na osoby pełniące funkcję adwokata również rosną. Przyczyną tego zjawiska jest rosnąca w społeczeństwie świadomość możliwości regulacji własnej sytuacji rodzinnej również na forum kościelnym. Małżonkowie chcący uzyskać np. stwierdzenie nieważności swojego małżeństwa, mają prawo do otrzymania pomocy w sądach kościelnych lub skorzystania z usług adwokata kościelnego. Celem niniejszego opracowania jest analiza instytucji adwokata kościelnego oraz ukazanie zadań, jakie spełnia w kościelnych procesach małżeńskich. Ponadto zastaną poruszone między innymi następujące zagadnienia: rodzaje adwokatów, wymagane przymioty, przysługujące prawa i obowiązki oraz zakazy. Zostanie również przedstawiony sposób ustanowienia adwokata kościelnego oraz jego pozycja w sądach kościelnych, a także zadania, jakie musi spełnić na poszczególnych etapach procesów małżeńskich.
Słowa kluczowe: adwokat kościelny, procesy małżeńskie, prawo kanoniczne, proces o stwierdzenie nieważności małżeństwa, trybunały kościelne

Role of the advocate in canonical trials

Abstract
History of the canonical advocate is very rich which makes canonical advocate long-standing institution in canon law. Nowdays canonical trials are gaining popularity and this is main reason of need for canonical advocates. Knowledge of Roman Catholic canon law increase public awareness of family status not just in civil but also in canon law. Spouses can obtain declaration of nullity and receive help in this process from ecclesiastical court. In this article the author is trying to explane the main norms of this topic and present the role of the canonical advocate.
Keywords: canonical advocate, canon law, declaration of nullity, ecclesiastical tribunal

Jędrzej Janicki[1]

Uwagi o sytuacji badacza naukowego prawoznawstwa na gruncie Kodeksu etyki pracownika naukowego i przedmiocie badań samego prawoznawstwa

1. Wprowadzenie

Idąc za przykładem najlepszych wzorców filozofii analitycznej tak postawione zagadnienie rozbić należy na dwa pomniejsze. Tytuł owego eseju składa się tak naprawdę z dwóch pomniejszych tematów, które sformułować można w postaci dwóch, pozornie prostych, pytań:

1. Jakimi wartościami o charakterze etycznym kierować się powinien badacz naukowy prawoznawstwa?
2. Co bada samo prawoznawstwo? (a co za tym idzie, także badacz prawoznawstwa)

Te dwa zagadnienia mają ze sobą wiele wspólnego. Choć pierwsze jest z zakresu zainteresowania szeroko rozumianej etyki, a drugie z nich sięga podstawowego problemu prawoznawstwa (de facto pytanie o sam status ontologiczny prawa i jego relacji z rzeczywistością), to wzajemnie one na siebie wpływają. Przykładowo, problemem o charakterze etycznym jest ewentualna dopuszczalność przyjęcia przez badacza naukowego silnych założeń o charakterze światopoglądowym czy też filozoficznym. Jak wykazane zostanie w niniejszym eseju, takie silne założenia filozoficznoprawne warunkować mogą odpowiedź na drugie z wyżej postawionych pytań. Etyka, jako gałąź filozofii praktycznej, może mieć realny wpływ na sposób ujmowania rzeczywistości poprzez wskazywanie konkretnych wzorców (w niektórych odmianach etyki) powinnego zachowania.

2. Jakimi wartościami o charakterze etycznym kierować się powinien badacz naukowy prawoznawstwa?

Każdego badacza naukowego prawoznawstwa, bez żadnego ryzyka popełnienia błędu, zakwalifikować można jako badacza naukowego. Badacze naukowi, w przeważającej części, stanowią grupę pracowników naukowych. Owa grupa pracowników naukowych zobowiązana jest do przestrzegania Kodeksu etyki pracownika naukowego[2]. Śmiało można stwierdzić, że kodeks ten wskazuje na zasadnicze wartości i podstawowe reguły, do przestrzegania których zobowiązany jest każdy pracownik naukowy (a co za tym idzie także badacz w prawoznawstwie). Używając terminologii używanej w samym kodeksie, są to „uniwersalne zasady i wartości etyczne w pracy naukowej". Przykładowo, są to sumienność czy wiarygodność[3]. Kolejne artykuły

[1] jedrekjanicki1994@gmail.com, Katedra Teorii i Filozofii Prawa, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Łódzki.

[2] Uchwała nr 3/2016 Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk z dnia 1 grudnia 2016.

[3] Zasady te szczegółowo wymienione są w rozdziale II Kodeksu Etyki Pracownika Naukowego – ich szczegółowe przytoczenie w tym eseju wydaje mi się bezzasadne i bezużyteczne z punktu widzenia prowadzonej narracji.

kodeksu traktować można jako normy wynikające z uszczegółowienia i skonkretyzowania wspomnianych wartości. Sama preambuła tego tekstu prawnego wskazuje na wartości, na podstawie których budowana jest etyka pracownika naukowego. Wartościami tymi są: 1) poszanowanie godności człowieka oraz życia, 2) prawdomówność, 3) uczciwość, 4) obowiązek przestrzegania przyjętych zobowiązań, 5) uznanie prawa do wolności przekonań, 6) uznanie prawa własności. Pierwszą rzeczą, która zwraca uwagę w takim doborze tych najbardziej podstawowych wartości jest ich uniwersalność. Te wartości wymienione w preambule Kodeksu etyki pracownika naukowego posłużyć mogą nie tylko jako kanwa budowy etyki pracownika naukowego, lecz również jako podstawa etyki kogoś, kogo w liberalnych krajach demokracji zachodnioeuropejskiej[4] nazwalibyśmy po prostu „porządnym człowiekiem", niezależnie od wykonywanego przez niego zawodu czy piastowanej funkcji. Drugim ciekawym aspektem związanym z omawianymi wartościami, na podstawie których zbudowany jest kodeks etyki badacza naukowego, jest źródło pochodzenia samych tych wartości. W tekście samego kodeksu znajdujemy bardzo ciekawe sformułowanie, iż „uznanie tych zasad zostało przyjęte jako fundament, bez potrzeby analizy źródła tego przeświadczenia". Twórcy tegoż kodeksu moc walidacyjną tych wartości etycznych sprowadzają do uznania ich za naturalne i powszechnie obowiązujące w naszym kręgu kulturowym. W pewien domniemany sposób twórcy kodeksu zakładają, że w innych kulturach kodeks etyczny pracownika naukowego zbudowany może być na nieco innych wartościach podstawowych. Bez wnikania w sposób funkcjonowania badaczy naukowych w innych kulturach niż ta, w której my się znajdujemy, jasno można stwierdzić, że nawet te najbardziej podstawowe wartości ulegają w jakimś stopniu relatywizacji kulturowej. Jest to o tyle zaskakujące, że wspólnota, jaką niewątpliwie tworzą wszyscy badacze naukowi, niezależnie od kulturowego tła, kierować się powinna wspólnymi zasadami, których przestrzeganie umożliwiłoby możliwość komunikowania i stworzenia intersubiektywnej przestrzeni współpracy i prezentowania wyników swoich naukowych osiągnięć. Tak czy inaczej, mówić można o wartościach, które towarzyszyć powinny badaczowi naukowemu z naszego kręgu kulturowego, a które to wartości wymienione zostały i przedstawione explicite w treści Kodeksu etyki pracownika naukowego.

3. Sytuacja badacza naukowego amatora na gruncie Kodeksu etyki pracownika naukowego

Ciekawym wydaje się również rozważenie statusu tzw. pasjonatów, tylko amatorsko zajmujących się daną dziedziną nauki. Jak zauważone zostało na samym początku rozważań tacy pasjonaci są badaczami naukowymi, natomiast niekoniecznie muszą być pracownikami naukowymi. Przynajmniej niektóre z owych osób, w zależności od stopnia posiadania specjalistycznej wiedzy, uznać można na pewno za badaczy naukowych, niebędących pracownikami naukowymi. Nie stoi również nic na przeszkodzie, aby badacz prawoznawstwa pojawił się poza środowiskiem badaczy naukowych prawoznawstwa będących również pracownikami naukowymi. Pomiędzy badaczem naukowym a pracownikiem naukowym nieuprawnionym jest więc

[4] Pomimo pewnych niedoskonałości takiego określenia, używam go w celu naświetlenia kontekstu kulturowo-historycznego w jakim obecnie się znajdujemy.

postawienie znaku równości. Otwartym pozostaje więc również pytanie o ewentualne obowiązywanie Kodeksu etyki pracownika naukowego wobec tej grupy badaczy. Wykładnia literalna tego aktu rzeczywiście wskazywałaby na to, że przepisy tego Kodeksu nie są obowiązujące wobec badaczy, którzy nie są pracownikami naukowymi. Jak przy każdej interpretacji przepisu, tak również w tym wypadku warto odwołać się także do wykładni celowościowej. W procesie rozumienia i interpretacji danej regulacji prawnej założenia wykładni celowościowej wskazują na potrzebę uwzględnienia w tym procesie również celów samej regulacji. By ustalić cele danej regulacji niezbędne jest również ustalenie intencji prawodawcy. Skoro danemu organowi przyznana została kompetencja do tworzenia wiążących przepisów, to przy procesie ich interpretacji niezbędnym jest odwołanie się do intencji prawodawcy. Dokonanie wykładni celowościowej jest więc ściśle związane z „odnalezieniem" i zrozumieniem celów danej regulacji, jak i uwzględnienia w procesie interpretacji samych intencji twórców danej regulacji. Przy przeprowadzaniu wykładni celowościowej najbardziej problematycznym pozostaje sposób ustalenia celów regulacji i intencji prawodawcy. Jak pisze Zygmunt Tobor, „ustalając intencje prawodawcy, możemy sięgnąć wszędzie tam, gdzie znajdują się jakiekolwiek ślady jego działalności" [2]. Tezę tę w jakiś sposób rozwija stwierdzenie Stanleya Fisha – „dowód można znaleźć wszędzie – w tekście, w archiwach historycznych, w statystykach, w analizach psychoanalitycznych, w Biblii, w gwiazdach" (tłumaczenie własne) [3]. Zakres możliwych źródeł odnajdywania intencji prawodawcy (np. kwestia przydatności w tym procesie wszelkich materiałów legislacyjnych) pozostaje kwestią dyskusyjną, natomiast niewątpliwie owe intencje i cele regulacji odnaleźć można w preambule do danego tekstu prawnego. W Kodeksie etyki pracownika naukowego preambuła została zamieszczona, co znacząco ułatwia dokonanie wykładni celowościowej. W samej preambule pojawia się jednak dość poważna nieścisłość terminologiczna. W punkcie 2 preambuły mowa jest o społecznej odpowiedzialności *naukowców*, w punkcie 3 o *środowisku naukowym* i o *pracownikach naukowych*, natomiast w punkcie 4 o *ludziach nauki*. Nazwa samego Kodeksu odnosi się jednak tylko do *pracowników naukowych*. Już sama semantyczna analiza terminów *naukowcy, środowisko naukowe, pracownicy naukowi* oraz *ludzie nauki* wskazuje na nieco odmienne znaczenie tych terminów. Taka terminologiczna niekonsekwencja rzecz jasna nie świadczy dobrze o Kodeksie etyki pracownika naukowego z punktu widzenia techniki legislacyjnej, lecz stanowczo zbyt wąskim spojrzeniem wydaje się być zawężanie zakresu obowiązywania Kodeksu tylko wobec pracowników naukowych, z wyłączeniem wszystkich innych badaczy, którzy nie są pracownikami naukowymi. Preambuła tego Kodeksu ma charakter bardzo ogólny i uniwersalny – jak było wskazane wcześniej, opiera się na wspólnym tle kulturowym, z którego wywodzą się badacze naukowi objęci zakresem obowiązywania tego Kodeksu. Pewną wskazówką może okazać się również punkt 3 preambuły – „Kodeks etyki pracownika naukowego przedstawia zasady wprowadzone przez środowisko naukowe w przeświadczeniu, że podstawowym obowiązkiem pracownika naukowego jest przestrzeganie ustalonych zasad i uczciwości w pracy naukowej"[5]. Ustęp ten wskazuje specyficzny sposób

[5] Treść Kodeksu Etyki Pracownika Naukowego dostępna na stronie internetowej Polskiej Akademii Nauk.

prowadzenia prac legislacyjnych przez twórców tego kodeksu. Odczytują oni jedynie i kodyfikują zasady, które już wcześniej i tak były wprowadzone do praktyki naukowej właśnie przez środowisko naukowe. Praca twórców Kodeksu ma więc charakter wyłącznie wtórny – zgodnie z tym ustępem preambuły należy stwierdzić, że Kodeks nie wprowadza żadnych uregulowań, które byłyby nieznane i nierespektowane przez środowisko naukowe. Podstawowe zasady etyki (a tak naprawdę o takich mówi Kodeks) są jednak również uznawane i zaimplementowane przed badaczy, którzy nie są pracownikami naukowymi. Krótko mówiąc, tego rodzaju normy etyczne obowiązywały ich również przed powstaniem Kodeksu. Skoro sami twórcy Kodeksu jako źródło uregulowań w nim zawartych wymieniają wcześniej powstały faktyczny system normatywny obowiązujący między naukowcami (zarówno pracownikami naukowymi, jak i nie – pracownikami), to bezzasadnym wydaje się wykluczenie jakiejkolwiek z grup naukowców spod obowiązywania spisanej wersji etyki naukowca. Określenie „pracownik naukowy" w nazwie omawianej regulacji uznać należy więc chyba raczej za nieścisłość twórców tego Kodeksu niż intencjonalne działanie mające na celu zawężenie zakresu obowiązywania Kodeksu tylko wobec pracowników naukowych, z pominięciem badaczy naukowych amatorów.

4. Co bada samo prawoznawstwo?

Jak było już wskazane na samym wstępie pracy, odpowiedź na tak postawione pytanie jest tożsama ze wskazaniem przedmiotu badań badacza prawoznawstwa. Biorąc jednak pod uwagę zestawienie etycznego nakierowania obu pytań implicite zawartych w tytule pracy, odpowiedź na pytanie „Co bada badacz prawoznawstwa?" tak naprawdę rozumiana powinna być jako odpowiedź na pytanie „Jakich wartości szuka i jakie wartości bada badacz prawoznawstwa?". Odpowiedź na to pytanie wymaga jednak odwołania się do dwóch koncepcji filozoficznoprawnych:

1. Refleksja prawnonaturalna
2. Refleksje nie – prawnonaturalne[6]

Ich przeanalizowanie wykaże jak zasadnicze znaczenie dla samego rozumienia prawa może mieć prezentowana przez badacza wizja prawa.

Ad. 1) By określić jakie wartości w prawoznawstwie bada naukowiec, który uprawia refleksję prawnonaturalną, niezbędne jest uwypuklenie mechanizmu funkcjonowania prawa natury. Niezależnie od wersji prawa natury, ich cechą wspólną pozostaje zgodność z jakimś nadrzędnym (wobec prawa pozytywnego) porządkiem normatywnym. Jak słusznie zauważa Marek Zirk-Sadowski, „prawo naturalne nie jest wytworem świadomej działalności ludzkiej, a zatem istnieje niezależnie od woli człowieka, a jednak obowiązuje wszystkich ludzi niezależnie od ich rasy, płci, przynależności kulturowej, wyznawanych poglądów czy przekonań" [4]. Jasno wynika z tego, że dla zwolenników prawa natury prawem pozostaje porządek normatywny zgodny z jakimś wyższym, nadrzędnym porządkiem. Źródłem tego nadrzędnego porządku może być prawo boskie, wytyczne rozumu ludzkiego czy natura życia

pod: instytucja.pan.pl/images/2016/komisja_etyki/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego_-_wydanie_II_-_2016_r.pdf (dostęp: 1.03.2019).

[6] Drugą kategorię celowo tworzę w opozycji do refleksji prawnonaturalnej – uważam, że taki podział najjaśniej wskazuje na różnice w postrzeganiu wartości będących przedmiotem badań prawoznawstwa.

społecznego – dla dalszego toku wywodu źródło owego nadrzędnego porządku nie ma żadnego znaczenia. Kluczowym pozostaje uświadomienie sobie, że jest to *zgodność* z nadrzędnym porządkiem. Na potrzeby tego opracowania należy założyć, że ów nadrzędny porządek jest w jakiś sposób dany i znany badaczowi prawoznawstwa[7]. Gdy mowa o zgodności dwóch porządków, śmiało można stwierdzić, że badacz prawoznawstwa w ramach refleksji prawnonaturalnej, w obowiązującym porządku prawnym poszukuje wartości, jaką jest prawda. Prawdę należy w tym sensie rozumieć nie jako moralną wartość, będącą swego rodzaju wytyczną etyczną o charakterze normatywnym, lecz w sensie czysto logicznym. Nie chodzi mi więc tutaj o próby odnoszenia prawdy do innych wartości, takich jak np. dobro. Prawda na potrzeby tej pracy zostanie przedstawiona w sposób czysto techniczny, a nie jako byt transcendentalny byt, tak jak chciałby tego św. Tomasz. Idąc tropem przyjętym na potrzeby tej pracy, można stwierdzić, że porównując zdania z obowiązującego porządku normatywnego ze zdaniami nadrzędnego porządku można przypisać im wartość prawdy lub fałszu (prawda jako zgodność z nadrzędnym porządkiem i fałsz jako niezgodność). Głównym zadaniem badacza (zwolennika prawa natury) jest więc analizowanie obowiązującego porządku prawnego pod kątem zgodności z przyjętym nadrzędnym obowiązkiem oraz ewentualne uzgadnianie obu tych porządków. Tak naprawdę, właśnie do owego *uzgadniania* obu porządków sprowadzałaby się rola prawnika w systemach prawnonaturalnych. Przy takim pojmowaniu prawa prawdę (w sensie logicznym) uznać można za wartość, której poszukuje, i którą bada prawoznawca.

Ad. 2) Gdy chodzi o wartości badane przez badacza prawoznawstwa, któremu odległe są wszelkie koncepcje prawa naturalnego, sytuacja staje się jeszcze bardziej złożona i mniej oczywista. Wszak według takiego rozumienia, prawo pozytywne jest wyłącznym źródłem prawa, nad którym nie ma żadnego porządku normatywnego – mówienie więc o prawdzie jako wartości w takich przypadkach jest bezzasadne. Nie można jednak zdecydowanie powziąć w wątpienie faktu, że w obowiązujących porządkach prawnych zawarte są wartości, które mogą stać się przedmiotem badań prawoznawstwa. Nie są to jednak tak rozumiane wartości, jak przedstawiałby to klasyczny już problem teorii i filozofii prawa, jakim są związki prawa z moralnością. Co ciekawe, w poszukiwaniu owych wartości bardzo pomocne okaże się uświadomienie sobie pewnej metazasady regulującej i determinującej treść porządku prawa utrzymanego w nurcie pozytywistycznym. Tak jak w koncepcjach prawnonaturalnych mówić można o zgodności obowiązującego porządku prawnego z jakimś porządkiem nadrzędnym, tak przy innych rozumieniach prawa mówić można o bardzo silnie uzasadnionej potrzebie adekwatności regulacji prawnej do normowanej sytuacji. Pod pojęciem „normowana sytuacja" rozumiem ogół zachowań ludzkich, pozostających w sferze intersubiektywnej, uwarunkowanych nie tylko psychologicznie, lecz również gospodarczo czy socjologicznie. Rzecz jasna, nie uważam, że każde zachowanie ludzkie powinno być relewantne z punktu widzenia prawa – wręcz przeciwnie, prawo swoją aktywność normotwórczą powinno raczej maksymalnie ograniczać niż rozwijać. Regulacja prawna musi jednak uwzględniać całość stosunków międzyludzkich – musi

[7] Drogi do poznania tego nadrzędnego porządku są zróżnicowane w zależności od rodzaju prawa naturalnego.

przynajmniej dążyć do maksymalnie uniwersalnego zastosowania (oczywiście w ramach zakresu terytorialnego obowiązywania). W związku z tym sytuacja podmiotów tym konkretnym systemem prawnym związanych, powinna mieć znamienity wpływ na kształt regulacji prawnej. Krótko mówiąc, prawo w jakiś sposób zawsze pozostaje wtórne wobec rzeczywistości. Z lekkim przymrużeniem oka, posługując się nomenklaturą Fryderyka Nietzschego, prawo można uznać za siłę reaktywną, będącą jedynie odpowiedzią na aktywnie działające siły rzeczywistości. Prawo pozytywne pozostaje jedynie reakcją na pojawiające się zachowania ludzkie i zjawiska społeczne. Są one później identyfikowane przez daną społeczność, która to, w taki czy inny sposób, realnie wpływa na decyzję o utworzeniu ustawodawstwa regulującego nowopowstałe zachowania. W tym miejscu należy jednak zauważyć, że samo prawo w jakiś sposób również wpływa na rzeczywistość. Choć powstało ono jako odpowiedź na zaistniałą rzeczywistość, to dana regulacja modeluje jednak późniejszy sposób zachowania jednostek, chociażby poprzez wskazanie reguły powinnego zachowania. W tym miejscu wskazać warto na pewne ryzyko wiążące się z możnością kształtowania przez prawo rzeczywistości społecznej. W modelowej sytuacji prawodawcy przyświeca ideał ładu społecznego, który poprzez regulacje prawne miałby być realizowany i implementowany. Ów ład społeczny może funkcjonować jako wzorzec, którego realizacja może stanowić cel prawodawcy. Z drugiej jednak strony tę możliwość, chociaż częściowego, kształtowania rzeczywistości, prawodawca może wykorzystać w celu realizacji doraźnych i silnie zideologizowanych celów politycznych. Wynika więc z tych rozważań, że prawo, choć wtórne wobec rzeczywistości, w jakiś sposób wpływa również na jej ukształtowanie. Relacja prawo – rzeczywistość pozostaje relacją dwukierunkową, choć wpływ prawa na rzeczywistość jest mniejszy niż rzeczywistości na prawo. Kwestię tej relacji można przyrównać do opisywanego przez Heideggera i Gadamera zjawiska koła hermeneutycznego, w którym to każde nowe poznanie zapośredniczone jest przez nasze dotychczasowe doświadczenie i związane z nimi „przedsądy". Owo nowe zebrane doświadczenie w jakimś zakresie (chociażby minimalnym) wpływa na siatkę poznawczą, za pomocą której dokonywane są kolejne akty poznania. Nie ma więc aktów poznania czysto obiektywnych, wszystkie pozostają zsubiektywizowane do warunków i granic poznania konkretnej jednostki. W pewnym zakresie, tak również wygląda relacja wpływu rzeczywistości na porządek prawny i porządku prawnego na rzeczywistość. Jest to zależność dwukierunkowa, lecz ze znacząco większym wpływem rzeczywistości na prawo, niż prawa na rzeczywistość. Można więc uznać, że nadrzędną zasadą prawodawstwa, będącą swego rodzaju najbardziej ogólną wytyczną co do tworzenia prawa, jest konieczność adekwatności treści prawa do rzeczywistej sytuacji. Nie można oczywiście mówić o zgodności unormowań pozytywnych z rzeczywistością – byłby to błąd logiczny polegający nieodróżnieniu zdań opisowych (w tym wypadku opisujących rzeczywistość) od zdań normatywnych (w tym wypadku norm danego systemu prawnego). Nie można tutaj więc nawet próbować budować równoważności pomiędzy tymi dwoma systemami. Jest to raczej adekwatność, polegająca na odpowiadaniu (w sensie potocznym, nielogicznym) regulacji prawnych zaistniałej sytuacji. Dążenie do owego uchwytywania zmieniających się realiów zapewnia systemowi prawa jego względną stałość czasową i internalizację norm

u adresatów prawa – niezbędny warunek dla prawidłowego funkcjonowania systemu prawa. Ciągła zmiana przepisów, która sama w sobie wywierać może bardzo niekorzystny wpływ na funkcjonowanie prawa, rzecz jasna nie jest jedynym sposobem uelastycznienia regulacji prawnej. Doskonałymi wręcz narzędziami do osiągnięcia tego stanu są chociażby również wszelkie rodzaje dynamicznych wykładni prawa. Jednym z głównych argumentów zwolenników tego rodzaju pojmowania wykładni jest właśnie próba swoistego „uwrażliwienia" prawa na zmieniające się warunki, w których to prawo ma funkcjonować. Kolejnym legislacyjnym sposobem, w założeniach zbliżonym do wykładni dynamicznej, są generalne klauzule odsyłające. One również, z racji na swoje odesłania do pozaprawnych systemów normatywnych, są reakcją ustawodawcy (w niektórych wypadkach nawet prawodawcy) na stale zmieniające się warunki zewnętrzne. Analizując tylko te dwa wspomniane zabiegi legislacyjne, można odnieść wrażenie, że głównym powodem ich stosowania jest chęć zmaksymalizowania adekwatności obowiązującego systemu prawa wobec normowanej rzeczywistości. Niejako na marginesie poczynionych uwag zauważyć należy, iż tę „adekwatność" należy tylko traktować jako model, którego pełne osiągnięcie prawdopodobnie w praktyce nie jest możliwe. Pozostając w postheglowskim rozumieniu permanentnie zmieniającej się rzeczywistości, prawo rzeczywistości nigdy nie „dogoni" – zawsze będzie tylko spóźnioną reakcją na zachodzące bez ustanku zmiany. Przypomina to trochę utopijną wizję „idealnej sytuacji komunikacyjnej" – Habermas zdawał sobie sprawę z niemożności pełnego zrozumienia tego postulatu, lecz stałe dążenie do tego ideału ulepsza i usprawnia realnie zachodzącą komunikację międzyludzką. Tak samo prawo nigdy nie będzie w stanie w pełni zaspokoić potrzeb rzeczywistości, jednak poprzez same próby jej identyfikacji, system prawny (poprzez realizację norm prawnych) będzie efektywniej funkcjonował.

5. Podsumowanie

Kodeks etyki pracownika naukowego przedstawia podstawowe wartości etyczne, jakimi kierować się powinien badacz naukowy. Wbrew jego tytułowi, natomiast najprawdopodobniej w zgodzie z intencjami autorów tej regulacji, odnosi się on nie tylko do pracowników naukowych, lecz wszystkich badaczy, także tych, którzy nie są pracownikami naukowymi – na takie rozumienie wskazywałoby zastosowanie również wykładni celowościowej, nie tylko literalnej.

Podsumowując i krótko streszczając zasadniczą część rozważań, stwierdzić należy, że poszukiwane przez badacza wartości w prawoznawstwie pozostają zrelatywizowane ze względu na prezentowaną przez badacza filozofię prawa. Dla zwolennika prawa natury będzie to prawda w rozumieniu zgodności z porządkiem nadrzędnym, natomiast dla „nie-iusnaturalisty" będzie to specyficznie rozumiana adekwatność.

Literatura

1. Kodeks etyki pracownika naukowego, Uchwała nr 3/2016 Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk z dnia 1 grudnia 2016.
2. Nowacki J., Tobor Z., *Wstęp do prawoznawstwa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2016.
3. Fish S., *The Intentionalist Thesis Once More*, [w:] Huscroft G., Miller B.W., The Cahllengs of Originalism. Theories of Constitutional Interpretation, Cambridge 2011.
4. Zirk-Sadowski M., *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2011.

Uwagi o sytuacji badacza naukowego prawoznawstwa na gruncie Kodeksu etyki pracownika naukowego i przedmiocie badań samego prawoznawstwa

Streszczenie

Praca ta przedstawia sytuację badacza naukowego na gruncie Kodeksu etyki pracownika naukowego. Została przeprowadzona wykładnia rozumienia preambuły tego tekstu, która wskazuje na szerszy zakres zastosowania postanowień tego kodeksu, niż tylko te wskazane w tytule. Tym samym, na gruncie tego kodeksu, pozycja badacza naukowego amatora i pracownika naukowego powinna zostać zrównana. W drugiej części pracy udzielona jest odpowiedź na to pytanie o przedmiot badawczy samego prawoznawstwa i główną wartość, do której badacze prawoznawstwa dążą. Odpowiedź ta jest zrelatywizowana do przyjętych założeń filozoficznych: dla prawnika z kultury prawa natury będzie to prawda jako zgodność z nadrzędnym porządkiem, a dla prawnika z kultury filozofii prawa pozytywnego będzie to swoiście rozumiana adekwatność z rzeczywistością.

Słowa kluczowe: etyka – przedmiot badań prawoznawstwa – kodeks etyki pracownika naukowego – wykładnia celowościowa

Remarks about the situation of a scientific researcher of jurisprudence on the basis of the Code of Ethics of Scientific Researcher and on the subject of research of jurisprudence itself

Abstract

This work presents the situation of a researcher based on the Code of Ethics of Scientific Researcher. An interpretation of the understanding of the preamble of this text has been carried out, which indicates a wider scope of application of the provisions of this Code than only those indicated in the title. Thus, on the basis of this Code, the position of an amateur researcher and researcher working at the university should be equated. In the second part of the thesis, the answer is given to the question on the research subject of the same jurisprudence and the main value to which scholars of jurisprudence aspire. This answer is relative to the adopted philosophical assumptions: for a lawyer in the culture of the law of nature, this will be true as a conformity with the superior order, and for a lawyer in the culture of the philosophy of positive law this will be specifically understood adequacy with reality.

Keywords: ethics – subject of research of jurisprudence – code of ethics of scientific researcher – teleological interpretation

Aurelia Rybak[1], Ewelina Włodarczyk[2]

Analiza zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w Polsce

1. Wstęp

Górnictwo węgla kamiennego w Polsce w ostatnich latach podlega ciągłym zmianom. Jest to spowodowane głównie oddziaływaniem burzliwego makrootoczenia na spółki węglowe, przede wszystkim kryzysem gospodarczym, spadkiem zapotrzebowania na surowce energetyczne oraz spadkiem cen surowców energetycznych. Silna korelacja cenowa pomiędzy ropą naftową, gazem ziemnym oraz węglem doprowadziła do drastycznego obniżenia cen węgla na rynkach światowych. Tym samym przy wysokich kosztach produkcji węgla kamiennego w Polsce spółki węglowe znalazły się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. Głównym czynnikiem generującym poziom kosztów, a tym samym kształtującym w poważnym zakresie zyski spółek węglowych są koszty płac. Przy przeroście zatrudnienia i niskiej wydajności produkcji był to jeden z głównych problemów dręczących polskie górnictwo węgla kamiennego. W artykule przedstawiono analizę stanu zatrudnienia w latach 2010-2018 oraz wpływ zmian poziomu zatrudnienia na poziom kosztów produkcji i wydajność przedsiębiorstwa. Informacje umożliwiające podejmowanie trafnych decyzji w zakresie polityki kadrowej pozyskiwane są między innymi dzięki analizie płynności zatrudnienia. Umożliwia ona określenie niezbędnej do prawidłowego działania przedsiębiorstwa ilości oraz jakości pracowników dostępnych w danym miejscu czasie. Poniżej przedstawiono metody analizy płynności zatrudnienia, jakie mogą zostać zastosowane w górnictwie węgla kamiennego.

2. Analiza płynności zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego

Płynność zatrudnienia oznacza przemieszczanie się pracowników w przestrzeni społeczno-zawodowej. Może ona przyjmować różne oblicza. Ogólnie należy podzielić ją na płynność mającą pozytywny wpływ na przedsiębiorstwo oraz fluktuację, której oddziaływanie na przedsiębiorstwo będzie przynosiło negatywne rezultaty [1]. Do podstawowych przyczyn fluktuacji załogi zaliczyć można [2, 3]:

- odejście pracownika,
- rekrutację,
- zwolnienie zatrudnionego,
- emeryturę,
- rentę,
- zgon pracownika,
- awans,

[1] aurelia.rybak@polsl.pl, Politechnika Śląska, Wydział Górnictwa i Geologii, Katedra Elektrotechniki i Automatyki Przemysłowej, ul. Akademicka 2, 44-100 Gliwice.
[2] ewelina.wlodarczyk@polsl.pl, Politechnika Śląska, Wydział Górnictwa i Geologii, Katedra Inżynierii Bezpieczeństwa, ul. Akademicka 2, 44-100 Gliwice, tel. 322371824.

- degradację,
- rotację,
- urlop.

Na fluktuację składają się zatem wszelkie zmiany ilościowe poziomu zatrudnienia. Płynność zatrudnienia podzielić można na:

- Ruchliwość przestrzenną polegającą na przemieszczeniu się pracownika na rynek pracy, gdzie jest on zatrudniany przez innego pracodawcę.
- Ruchliwość poziomą, która pojawia się w przypadku zmiany stanowiska pracy przez zatrudnionego, jednak w obrębie jednego poziomu zarządzania przedsiębiorstwem (bez awansu).
- Ruchliwość pionową, w przypadku której dochodzi do awansu pracownika i jego przemieszczenia w ramach struktury organizacyjnej na wyższe stanowisko. W przypadku płynności o wydźwięku negatywnym ruchliwość pionowa ma miejsce w momencie degradacji pracownika.
- Płacową, która oznacza zakwalifikowanie się pracownika do wyższej grupy płacowej.
- Ruchliwość zawodową, która mam miejsce gdy zatrudniony zmienia wykonywany zawód, np. dzięki szkoleniom zapewnionym przez pracodawcę. Może ona występować w ramach tej samej organizacji, ale może również wiązać się ze zmianą pracodawcy.
- Ruchliwość stanowiskową następującą poprzez zmianę miejsca pracy.

Analizy fluktuacji zatrudnienia są realizowane w celu przewidzenia przyszłego poziomu zatrudnienia, dostosowania go do potrzeb przedsiębiorstwa, a także wykrycia przyczyn odejścia pracowników [4]. Analiza ułatwia planowanie zatrudnienia w organizacji. Planowanie to powinno obejmować zarówno aspekt ilościowy zatrudnienia, jak i jakościowy. Należy określić z wyprzedzeniem czasowym na jakich stanowiskach pojawią się (w horyzoncie czasowym, na który tworzony jest plan) braki kadrowe. Umożliwia to znalezienie odpowiedniego pracownika na rynku zewnętrznym, bądź też daje czas na przeszkolenie i przesunięcie pracownika już zatrudnionego w organizacji. Planowanie zatrudnienia ma na celu [5]:

- przede wszystkim planowanie obsad personalnych,
- optymalne pożytkowanie kompetencji zatrudnionych,
- tworzenie planów dokształcania pracowników,
- dostosowanie struktury zatrudnienia do potrzeb organizacji,
- optymalizację poziomu zatrudnienia, a co za tym idzie kosztów produkcji.

Wśród licznych metod planowania zatrudnienia w przedsiębiorstwie na szczególną uwagę zasługują:

- metoda porównań, czyli benchmarking,
- metoda delficka,
- metoda współczynnikowa,
- metoda planowania wedle norm pracy,
- analiza trendów historycznych.

2.1. Benchmarking

Przez benchmarking rozumie się proces nieustannego porównywania prowadzonej działalności do przedsiębiorstw mogących stanowić wzór do naśladowania w danej dziedzinie. Dzięki temu przedsiębiorstwo stosujące benchmarking ma możliwość pozyskania informacji, które ułatwiają podejmowanie decyzji i działań usprawniających jego funkcjonowanie [6]. W odniesieniu do planowania zasobów ludzkich benchmarking daje możliwość sprecyzowania zapotrzebowania kadrowego na bazie informacji pozyskanej od innego przedsiębiorstwa. Benchmarking powinien być realizowany w następujących etapach:

- określenie celu benchmarkingu,
- wybór przedsiębiorstwa do porównań,
- pozyskanie pożądanych informacji odnośnie zatrudnienia w firmie stanowiącej wzorzec,
- tworzenie planów zatrudnienia w oparciu o pozyskane informacje.

Poważnym utrudnieniem podczas korzystania z benchmarkingu mogą być problemy podczas pozyskiwania danych z przedsiębiorstwa przyjętego za wzorzec. Zazwyczaj organizacje nie są skłonne do udzielania informacji mogących pozwolić na optymalizację działalności ich konkurentów. Należy wtedy poszukiwać wzorca wśród przedsiębiorstw, dla których nie stanowi się konkurencji [7].

2.2. Metoda delficka

Jest to jedna z metod zarządzania strategicznego przedsiębiorstwem. Nazwa metody pochodzi od greckiej świątyni w Delfach, której kapłanki miały według podań historycznych zdolność przepowiadania przyszłości. Metoda opiera się na badaniu opinii ekspertów. Bazując na swoim doświadczeniu i wiedzy zespół ekspertów umożliwia tworzenie prognoz określonych zjawisk. W przypadku planowania wielkości zatrudnienia eksperci mogą zostać wybrani spośród pracowników bądź w momencie, gdy przedsiębiorstwo nie posiada w swoich szeregach odpowiednich osób mogą to być eksperci zewnętrzni. Metodę delficką wykorzystuje się głównie w sytuacjach, gdy niedostępne są informacje niezbędne do zaplanowania poziomu zatrudnienia. Taki stan może mieć miejsce w przypadku nowych przedsiębiorstw bądź przedsiębiorstw funkcjonujących w wysoce turbulentnym otoczeniu. Zespół ekspertów ma za zadanie wypełnić specjalne formularze podczas kilku etapów badania ankietowego. Badanie jest zazwyczaj anonimowe, eksperci pracują w izolacji, bez możliwości poznania opinii pozostałych członków zespołu. Badanie prowadzone jest tak długo, aż osiągnięty zostanie pożądany poziom zgodności członków zespołu [8]. Podstawową wadą metody jest jej czasochłonność oraz nierzadko problemy z wyszukaniem odpowiednich ekspertów.

2.3. Metoda współczynnikowa

Może zostać wykorzystana w tych przedsiębiorstwach, w których stosowne są normy pracy. Działa w oparciu o ustalone wskaźniki procentowe określające pożądaną liczebność poszczególnych grup pracowników. Wskaźniki mogą dotyczyć np. pracowników dołowych, administracyjnych, pracowników przeróbki itp. Mogą one być wyrażone w formie procentowej lub na zasadzie określenia na przykład ilu pracow-

ników administracyjnych ma przypadać na pracownika dołowego. Samo stosowanie metody wskaźnikowej jest nieskomplikowane i umożliwia bardzo sprawne tworzenie planów zatrudnienia. Jednakże trudności może nastręczać sam proces ustalania właściwego poziomu wskaźnika. Dokonanie tego wyboru musi zostać poparte dogłębną analizą sytuacji w przedsiębiorstwie. Zazwyczaj jednak zdarza się, że wskaźniki są przyjmowane arbitralnie [7].

2.4. Metoda planowania wedle normy pracy

Norma pracy oznacza wielkość nakładów czynników produkcji (pracy żywej) konieczną do wykonania określonego zadania. Ustalając normy należy wziąć pod uwagę stosowaną przy optymalnej organizacji pracy technologię. Normy pracy to metoda planowania zatrudnienia, która może zostać wykorzystana w przypadku przedsiębiorstw stosujących normowane prace produkcyjne. Metoda umożliwia dostosowanie poziomu zatrudnienia do rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstwa. Jednakże normy charakteryzuje niski poziom elastyczności.

Podczas planowania zatrudnienia tą metodą można odwołać się do następujących norm:

- Wydajności pracy wyznaczającej ile jednostek danego zadania jest w stanie wykonać pracownik w jednostce czasu.
- Obsady – wyznacza ile osób musi liczy zespół wykonujący określoną operację.
- Czasu – określa ile roboczogodzin należy poświęcić na wykonanie jednostki zadania.
- Obsługi – wyznacza ilość stanowisk, na których powinien pracować zatrudniony lub zespół pracowników [1].

2.5. Analiza trendów historycznych

Metoda ta opiera się na analizie szeregów czasowych badanego zjawiska. W przypadku planowania zatrudnienia będzie to analiza wielkości zatrudnienia z poprzednich lat. Biorąc pod uwagę poziom niepewności otoczenia spółek węglowych podczas planowania w oparciu o trendy historyczne należy wziąć pod uwagę także czynniki, które powinny kształtować poziom zatrudnienia, to jest przede wszystkim wielkość prognozowanego zapotrzebowania na produkt. Dla przeprowadzania wiarygodnej analizy konieczne jest dobranie właściwego modelu matematycznego dopasowanego do danych rzeczywistych. Weryfikacja modelu powinna przebiegać w oparciu o błędy ex post, kryterium informacyjne modelu, testy normalności i autokorelacji reszt modelu. Analiza umożliwia pozyskanie informacji na temat stabilności, płynności i struktury zatrudniania.

3. Analiza zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w Polsce

Wydajność pracy żywej w górnictwie węgla kamiennego stanowi jeden z czynników kształtujących koszty produkcji tego surowca energetycznego. Przerost wielkości zatrudnienia przy równoczesnych wzrostach wielkości nakładów na wynagrodzenia negatywnie wpływały na cenę, po jakiej przedsiębiorstwa górnicze mogły zaoferować swój produkt odbiorcom. To z kolei obniżało poziom ich konkurencyjności. Spółki węglowe od wielu lat podlegają działaniom restrukturyzacyjnym,

jednak efekty tych działań nigdy nie przynosiły oczekiwanego skutku. W okresach wzrostu zapotrzebowania na surowce energetyczne przedsiębiorstwa górnicze osiągały zyski, dlatego też plany uelastycznienia wielkości zatrudnienia oraz planowania i wprowadzania inwestycji mających na celu tworzenie nowych frontów eksploatacyjnych były odkładane na półkę. Ostatni kryzys gospodarczy poważnie nadszarpnął pozycję rynkową polskich spółek węglowych. Aby wyprowadzić je z kryzysu dokonano połączenia spółek wydobywających węgiel energetyczny w jeden twór, mianowicie Polską Grupę Górniczą. Miało to na celu przywrócenie rentowności polskim kopalniom. Poniżej przedstawiono wyniki przeprowadzonej analizy zatrudnienia. Dane do analiz pozyskano z Agencji Rozwoju Przemysłu. Posłużono się szeregami czasowymi z lat 2010-2018. Analizie poddano:

- poziom kosztów zatrudnienia,
- dynamikę zatrudnienia,
- strukturę zatrudnienia,
- wydajność pracy w górnictwie.

Poziom zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego stanowi od lat jeden z głównych problemów, z racji tego, iż koszty zatrudnienia to około 50% kosztów całkowitych produkcji. Do roku 2014 w górnictwie występował jego przerost. Przeanalizowano stosunek kosztów zatrudnienia do całkowitych kosztów produkcji węgla kamiennego. Ten udział na przestrzeni ostatnich 6 lat uległ niewielkiej poprawie, a mianowicie w stosunku do roku 2010 w roku 2018 udział był o około 4 punkty procentowe niższy, co przedstawiono na rysunku 1. Wpływ na to miał przede wszystkim spadek wielkości zatrudnienia.

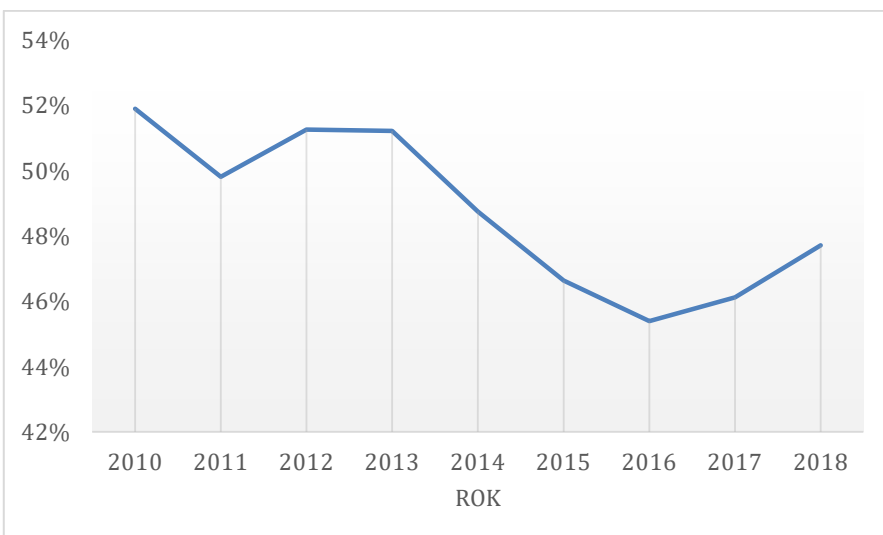

Rysunek 1. Stosunek kosztów zatrudnienia do całkowitych kosztów produkcji węgla kamiennego [opracowanie własne]

Obecnie górnicy mają możliwość skorzystania z osłon socjalnych, które otrzymują w wypadku dobrowolnego odejścia z miejsca zatrudnienia. Efekt togo zabiegu, a także

odejść na emeryturę przedstawiono badając dynamikę pracowniczą w spółkach górnictwa węgla kamiennego. Dynamika zatrudnienia głównie prowadzona jest w oparciu o wskaźniki przyjęć i zwolnień takie jak współczynnik odejść, przyjęć oraz ogólny współczynnik płynności.

Współczynnik przyjęć określany jest wzorem [9]:

$$W_p = \frac{L_p}{Z_o}$$

gdzie:
L_p – liczba przyjętych pracowników w danym roku,
Z_o– zatrudnienie całkowite w ostatnim dniu roku.
Współczynnik zwolnień i odejść opisuje wzór [10]:

$$W_z = \frac{L_z}{Z_o}$$

gdzie:
L_z – liczba zwolnionych pracowników, którzy odeszli w danym okresie,
Z_o– zatrudnienie całkowite w ostatnim dniu roku.
Współczynnik ogólny W_o wyznacza się na podstawie wzoru:

$$W_o = \frac{L_p + L_z}{Z_o}$$

Ze względu na tendencję panującą aktualnie w przedsiębiorstwach górniczych na rysunku 2 zaprezentowano współczynnik zwolnień i odejść z pracy.

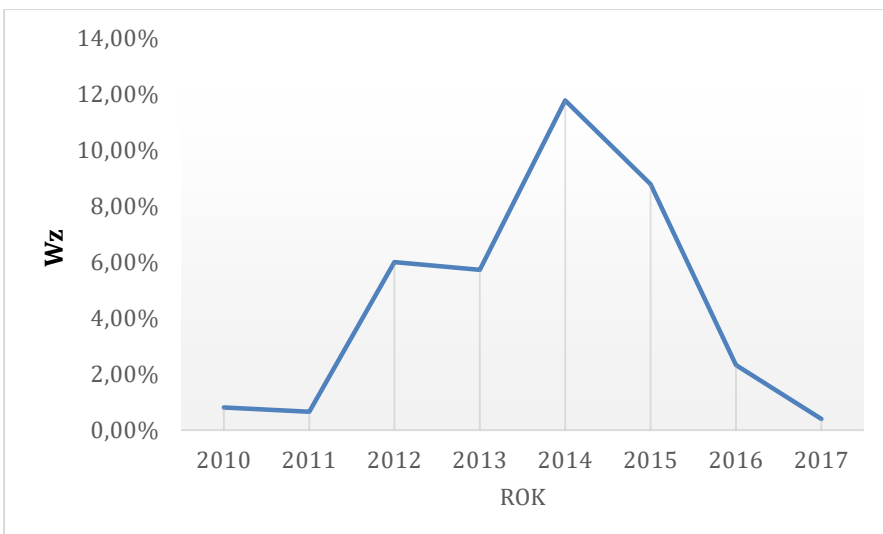

Rysunek 2. Wartość wskaźnika zwolnień i odejść w górnictwie węgla kamiennego w Polsce [opracowanie własne]

W tabeli 1 zaprezentowano wartości wskaźnika zwolnień i odejść. Współczynnik przyjmuje największą wartość (na poziomie jedenastu procent) w latach 2014-2015 oraz 2015-2016.

Tabela 1. Wskaźnik zwolnień w górnictwie węgla kamiennego w Polsce

Rok	W_Z
2011	0,81%
2012	0,65%
2013	6,01%
2014	5,73%
2015	11,79%
2016	8,79%
2017	2,33%
2018	0,40%

Źródło: Opracowanie własne

Na rysunku 3 przedstawiono strukturę zatrudnienia z uwzględnieniem podziału na pracowników dołowych oraz osoby zatrudnione na powierzchni. Do tej grupy zalicza się głównie pracowników administracyjnych.

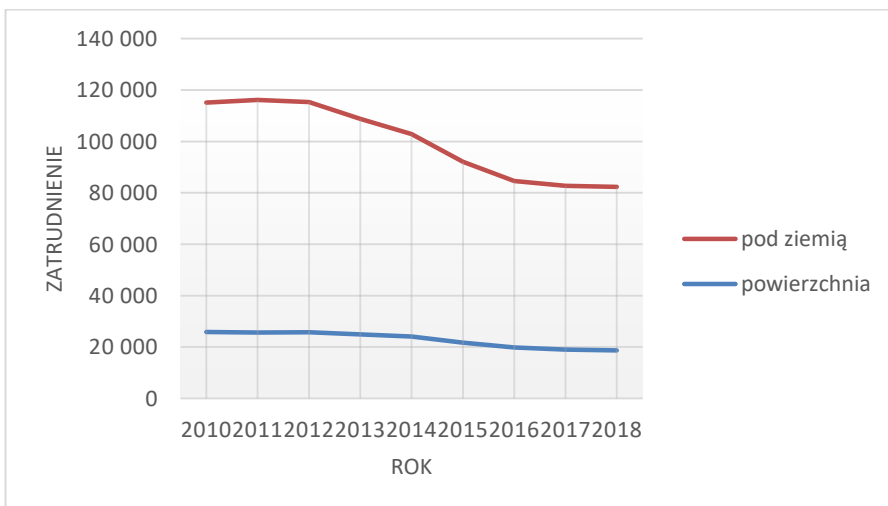

Rysunek 3. Struktura zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w Polsce z uwzględnieniem podziału na pracowników dołowych i pracujących na powierzchni [opracowanie własne]

Najgwałtowniejsza redukcja zatrudnienia przypadła w badanym czasie na lata 2014-2018. Ponieważ odejścia dotyczyły głównie pracowników dołowych w ostatnim czasie w górnictwie brakuje doświadczonych pracowników posiadających odpowiednie kwalifikacje. W związku z tym bardzo trudne jest zastąpienie tak kompetentnej siły roboczej w krótkim czasie. Bezpośrednio przełożyło się to na poziom wydajności pracy, którego wskaźnik ulega spadkowi od roku 2016, co zaprezentowano na rysunku 4. W celu wyeliminowania tego problemu w przyszłości spółki węglowe chętnie

zawierają umowy ze szkołami wyższymi, a także średnimi. Również wielkość wynagrodzenia w górnictwie nie zachęca do pracy w tak trudnych warunkach.

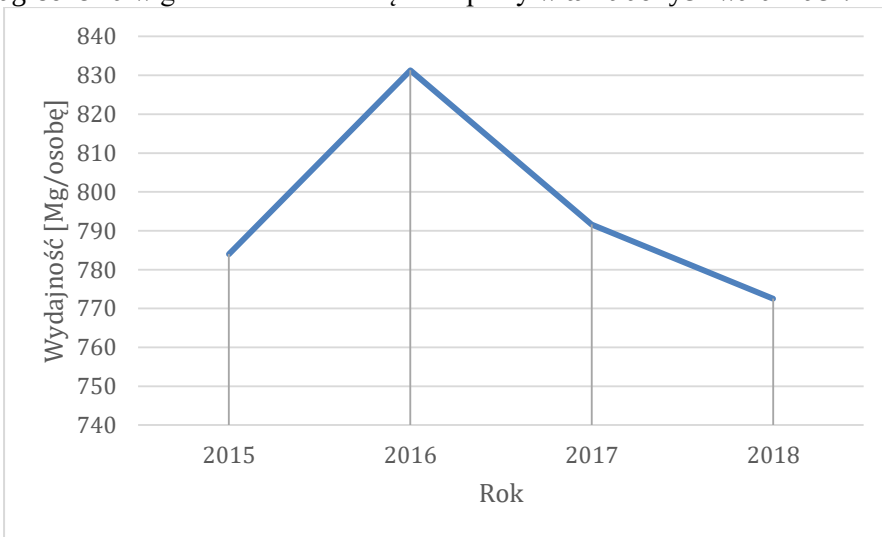

Rysunek 4. Wydajność pracy w górnictwie węgla kamiennego w Polsce

Aby w zmiennym i niepewnym otoczeniu móc przewidzieć prawidłowo wymagany poziom zatrudnienia konieczne jest stosowanie odpowiednich metod planowania. Metody tradycyjne jak np. planowanie według norm pracy, czy metoda współczynnikowa stanowią rozwiązania, które można stosować w przypadku otoczenia stabilnego, łatwego do przewidzenia. W przypadku górnictwa węgla kamiennego właściwym rozwiązaniem wydaje się być prognozowanie przyszłego rozwoju zjawiska na podstawie danych historycznych. Dodatkowo w warunkach otoczenia turbulentnego korzystne jest tworzenie nie prognoz punktowych, a przedziałów, w których może mieścić się przyszła wielkość zatrudnienia. Do zbudowania prognozy poziomu zapotrzebowania na wielkość zatrudnienia wykorzystano model ARIMA. Zanim dokonano ostatecznego wyboru utworzono 21 modeli. Wybrano model charakteryzujący się najmniejszą wartością kryterium informacyjnego oraz największą dokładnością. Ostatecznie do opisania prognozowanego zjawiska wykorzystano model ARIMA (1,1,0), to jest model składający się z procesu autoregresyjnego AR pierwszego rzędu. Proces autoregresyjny tworzy model matematyczny badanego zjawiska na podstawie tak zwanej pamięci procesu, w którym każda z wartości przewidywanych stanowi kombinację wartości wcześniejszych. Model AR opisuje następujące równanie [11]:

$$y_t = \varphi_0 + \varphi_1 y_{t-1} + \varphi_2 y_{t-2} + \ldots + \varphi_p y_{t-p} + e_t$$

gdzie:

$y_t, y_{t-1}, y_{t-2}, \ldots, y_{t-2}$ – wartość zmiennej prognozowanej w momencie lub okresie $t,t\text{-}1,t\text{-}2,\ldots,t\text{-}p$,

$\varphi_0, \varphi_1, ..., \varphi_{t-p}$ – parametry modelu,

e_t – reszta modelu dla momentu lub okresu *t*,

p – wielkość opóźnienia.

Na rysunku 5 zaprezentowano utworzony model ARIMA, prognozy wygasłe w latach 2010-2018 oraz ekstrapolację szeregu czasowego do roku 2020. Wiarygodność modelu potwierdzona została za pomocą następujących błędów *ex post*.

Tabela 2. Błędy modelu ARIMA (1,1,0)

Błąd	Wartość
Średni błąd procentowy MPE	-1,07
Średni absolutny błąd procentowy MAPE	2,69
Współczynnik Theila (w procentach)	0,61

Źródło: Opracowanie własne

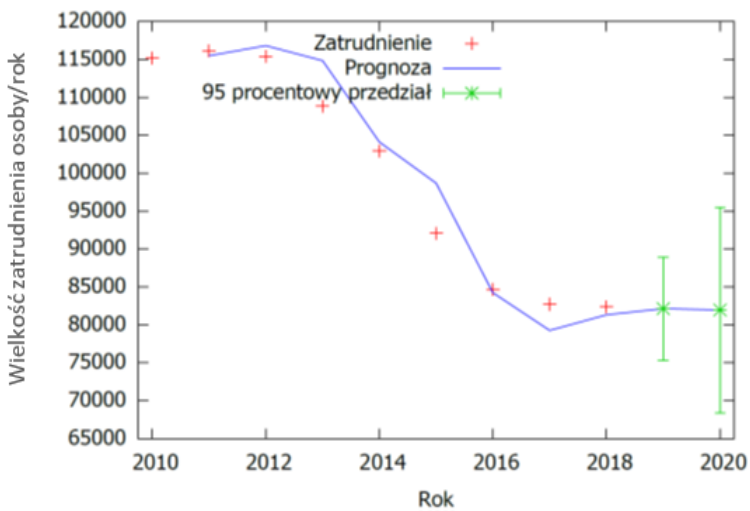

Rysunek 5. Prognoza wielkości zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego do roku 2020, model ARIMA (1,1,0)

Zauważyć należy, iż średni absolutny błąd prognozy na poziomie niecałych trzech procent gwarantuje, iż utworzona prognoza będzie bardzo precyzyjnie wyznaczała potrzebny poziom siły roboczej w przyszłych latach. Należy wziąć pod uwagę fakt, iż zgodnie z podstawową regułą prognozowania przyjmuje się, że prognoza będzie trafna, jeżeli na zjawisko będą nadal w ten sam sposób oddziaływały te same czynniki. W przypadku otoczenia turbulentnego, gdzie czynniki makrootoczenia wpływające na przedsiębiorstwo mogą zmieniać się bardzo dynamicznie konieczne jest wyznaczenie tak zwanego przedziału ufności prognozy. Przedział tego typu umożliwia tworzenie scenariuszy otoczenia spółek węglowych. Na jego podstawie można określić, jaka będzie wymagana wielkość zatrudnienia w przypadku scenariusza optymistycznego, a jak powinno kształtować się zatrudnienie w wypadku realizacji scenariusza pesy-

mistycznego. Sama prognoza reprezentuje scenariusz najbardziej prawdopodobny. Utworzona prognoza do roku 2020 wskazuje, iż wielkość zatrudnienia ustabilizuje się na poziomie około 80000. Pozyskane prognozy stanowią podstawę tworzonych planów zatrudnienia. W związku ze zjawiskiem sezonowości występującym w górnictwie węgla kamiennego wielkość zapotrzebowania na zasoby ludzkie w ujęciu miesięcznym będzie bardzo niestabilna. W takich warunkach stosowane są często tak zwane elastyczne formy zatrudnienia. Rozwiązania tego typu były proponowane przez autorów we wcześniejszych publikacjach [12]. Należy do nich na przykład outsourcing. Pozyskanie odpowiednich pracowników na rynku zewnętrznym jest bardzo trudne, dlatego też autorzy artykułu stworzyli program komputerowy w języku Java oraz bazę danych w języku SQL, które umożliwiają zarządzanie zasobami ludzkimi w ramach outsourcingu kapitałowego w spółce węglowej. Dzięki temu rozwiązaniu możliwe jest elastyczne przenoszenie pracowników na te kopalnie, gdzie pojawia się większy poziom produkcji w danym miesiącu. Ograniczone zostałyby koszty zatrudnienia, wyeliminowano by marnotrawstwo. Badania autorów wykazały, iż głównym problemem pojawiającym się podczas korzystania z usług firm zewnętrznym w górnictwie jest negatywne nastawienie pracowników etatowych do zewnętrznych. Proponowane rozwiązanie eliminuje ten negatywny aspekt korzystania z outsourcingu.

4. Podsumowanie i wnioski

Analiza zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w Polsce wykazała, iż zatrudnienie od roku 2010 spadło o 30%. Równocześnie obniżone zostały koszty zatrudnienia. Największy spadek zatrudnienia zarejestrowano na w latach 2014-2018. Równocześnie należy stwierdzić, iż wydajność pracy również ulegała spadkowi. Wpływ miał na to głównie brak wykwalifikowanej kadry. Nowo zatrudnieni pracownicy nie posiadają odpowiedniego doświadczenia, co wydłuża czas realizacji zadań oraz powoduje wzrost liczby popełnianych błędów. Dodatkowo ucierpieć może poziom bezpieczeństwa pracy. Planowanie wielkości zatrudnienia w przedsiębiorstwie stanowi kluczowy czynnik, który będzie kształtował zyski przedsiębiorstwa. Jeżeli poziom pracy żywej będzie niewystarczający, aby zrealizować określone zadania przedsiębiorstwo może ucierpieć ze względu na tak zwane koszty utraconych możliwości. W przypadku, gdy błędne plany wielkości zatrudnienia doprowadzą do nadmiernego poziomu środków pracy żywej przedsiębiorstwo będzie musiało ponosić dodatkowe koszty związane z wynagrodzeniami. Nie będzie to jednak miało przełożenia na wzrost wydajności pracy. Dlatego tak ważne jest odpowiednie zaplanowanie poziomu zatrudnienia w przedsiębiorstwie. Dodatkowo należy pamiętać, iż analiza ilościowa to nie jedyny istotny aspekt planowania zatrudnienia. Konieczne jest, aby przedsiębiorstwo miało dostęp do pracowników o odpowiednich kompetencjach, we właściwym miejscu i czasie. Planowanie niezbędnego poziomu wszelkich zasobów przedsiębiorstwa w warunkach turbulentnego otoczenia jest niezwykle utrudnione. Dotyczy to także zasobów ludzkich. W artykule zaprezentowano metody planowania zatrudnienia w organizacji oraz wskazano metodę odpowiednią dla planowania zasobów w warunkach turbulentnego otoczenia. Mowa tu o tak zwanej analizie trendów historycznych. Dodatkowo zaproponowano rozszerzenie tej metody o planowanie scenariuszowe, które jest niezwykle pomocnym narzędziem zarządzania przedsiębiorstwem w zmiennym otoczeniu.

Literatura

1. Pawlak Z., *Personalna funkcja firmy: procesy i procedury kadrowe*, Poltext, Warszawa 2003.
2. McKenna E., *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, Felberg SJA, Warszawa 1997.
3. Dębski S., *Ekonomika i organizacja przedsiębiorstw*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997, s. 328-330.
4. Armstrong M., *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2004.
5. Sajkiewicz A., Górska J., *Zasoby ludzkie w firmie: organizacja, kierowanie, ekonomika*, Poltext, Warszawa 2004.
6. Dahlagaard J., Kristesen K., Kanji G.K., *Podstawy zarządzania jakością*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
7. McKenna E., *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, Felberg SJA, Warszawa 1999.
8. Matejun M., *Metoda delficka w naukach o zarządzaniu. Zarządzanie w regionie. Teoria i praktyka*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2012.
9. Sekuła Z., *Planowanie zatrudnienia*, Oficyna Ekonomiczna Oddział Polskich Wydawnictw Profesjonalnych, Warszawa 2001.
10. Sekuła Z., *Planowanie zatrudnienia*, Oficyna Ekonomiczna, Oddział Polskich Wydawnictw Profesjonalnych, Kraków 2001.
11. Gruszczyński M., Kuszewski T., Podgórska M., *Ekonometria i badania operacyjne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
12. Włodarczyk E., Rybak A., *Analiza aspektu socjologicznego korzystania z outsourcingu pracowniczego w wybranej spółce węglowej*, Zeszyty Naukowe Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN 2018, (103), s. 41-52.

Analiza zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego

Streszczenie

W artykule zaprezentowano analizę zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w latach 2010-2018. Ten przedział czasowy został wybrany ze względu na prowadzony proces restrukturyzacji kopalń i chęć zweryfikowania słuszności wprowadzanych rozwiązań. Przedstawiono metody planowania zasobów ludzkich oraz wskazano metodę odpowiednią dla warunków, w jakich funkcjonują polskie spółki węglowe. Zaprezentowano modele matematyczne, jakie można wykorzystać podczas planowania poziomu zatrudnienia. Wskazano główne problemy związane z zasobami ludzkimi w spółkach węglowych oraz zaproponowano metody mogące te problemy ograniczyć lub wyeliminować.

Słowa kluczowe: zarządzanie przedsiębiorstwem, analiza zatrudnienia, prognozowanie

Employment analysis in hard coal mining

Abstract

The article presents an analysis of employment in hard coal mining in 2010-2018. This time period was chosen due to the ongoing restructuring process of the mines and the will to verify the validity of the implemented solutions. The methods of planning human resources are presented. A method suitable for the conditions in which Polish coal companies operate is also indicated. The main problems related to human resources in coal companies were indicated and methods that could reduce or eliminate these problems were proposed.

Keywords: business management, employment analysis, forecasting

Izabela Chmiel[1], Jolanta Mamczyńska[2]

Wpływ wypalenia zawodowego na poczucie własnej skuteczności u pielęgniarek pracujących w oddziałach intensywnej terapii wybranych szpitali w Małopolsce

1. Wstęp

Ogromny postęp cywilizacyjny, naukowy i techniczny, towarzyszące im szybkie tempo życia, pogoń za pieniądzem, presja otoczenia, podążanie do doskonałości, wysokie aspiracje zawodowe spowodowały, że życie zawodowe współczesnych ludzi dla jednych jest satysfakcjonujące, pomaga samorealizacji, a dla innych może być przyczyną frustracji, czy narażenia na długotrwały stres [1, 2].

W przypadku zawodów, których podstawową cechą są relacje interpersonalne, świadczenie usług, udzielanie pomocy czy też przekazywanie emocji (nauczyciel, dziennikarz, strażak, lekarz, aktor) w sytuacji, gdy praca nie daje zadowolenia i taki stan utrzymuje się przez dłuższy czas, może dojść do wstąpienia zespołu wypalenia zawodowego (burnout syndrome) [2-4].

Zdaniem Ratajczak *„wypalenie zawodowe to trójstopniowy proces inicjowany przez stres zawodowy, przez niektórych określony jako ≫erozja duszy≪, to przedłużona reakcja na przewlekle emocjonalne i interpersonalne stresory występujące w pracy zawodowej”* [5].

Według definicji zaproponowanej przez Maslach i Jackson, *„wypalenie zawodowe to psychologiczny zespół wyczerpania emocjonalnego, depersonalizacji oraz obniżonego poczucia dokonań osobistych, który może wystąpić u osób pracujących z innymi ludźmi w pewien określony sposób”* [6, s. 5]. Jak podają ww. autorzy, w przypadku zawodów medycznych na wypalenie zawodowe najbardziej narażeni są lekarze i pielęgniarki. Zjawisko to dotyczy zwłaszcza pielęgniarek pracujących na oddziałach paliatywnych lub intensywnej terapii, ponieważ szczególnie od nich wymaga się ustawicznego podnoszenia specjalistycznej wiedzy, doskonalenia sprawności instrumentalnych oraz umiejętności podejmowania szybkich decyzji, decydujących często nie tylko o zdrowiu, ale także o życiu chorego. Zaobserwowano, że codzienny kontakt z pacjentem cierpiącym, umierającym, wzbudza uczucie bezsilności, a praca pod presją czasu, zagrożenia życia chorego, powoduje narastanie i występowanie stresu, który ma ogromny wpływa na rozwój wypalenia zawodowego [3, 7].

Autorem pojęcia własna skuteczność/samoskuteczność (self-efficacy) jest kanadyjski psycholog Bandura. Termin ten oznacza wiarę człowieka we własne możliwości, umiejętność zorganizowania i wprowadzania w życie działań, które umożliwią mu przezwyciężenie obecnych i przyszłych sytuacji stresowych/konfliktowych, a następnie doprowadzą do osiągnięcia zaplanowanego celu [8, 9]. Tego samego

[1] izabela_chmiel@wp.pl, Wydział Nauk o Zdrowiu, UJ CM Kraków.
[2] jolanta.mamczynska@op.pl, Klinika Chirurgii Ogólnej i Gastroenterologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

zdania jest Juczyński, który zwraca ponadto uwagę na fakt, że nie da się rozdzielić skuteczności własnej i kontroli nad własnymi działaniami [10].

Jak podaje Gromulska, bycie samoskutecznym oznacza umiejętność przewidywania intencji i działań w różnych obszarach ludzkiej aktywności, włączając również obszar zachowań zdrowotnych [11].

Według innych autorów definicja własnej skuteczności to siła danej osoby do wykonania zupełnie nowego, nieprzewidzianego – sterowanego przez system motywacyjno-behawioralny – zadania. Jej występowanie zależy od indywidualnych cech osobowościowych, profesjonalizmu, wiedzy oraz od przyjaznego, współpracującego środowiska pracy [10, 12, 13]. Do listy tej Andruszkiewicz dopisuje także to, co ludzie myślą, czują oraz jaką mają motywację do działania, do pracy [1].

Dowiedziono, że wysokie poczucie własnej skuteczności skłania człowieka do poszukiwania nowych rozwiązań, motywuje do walki w obliczu sytuacji trudnych, nieoczekiwanych i stresujących [14, 15]. Osoby o silnym poczuciu własnej skuteczności bardzo dobrze radzą sobie także w obliczu serii występujących po sobie porażek [16].

2. Cel pracy

Celem pracy była analiza związków zachodzących pomiędzy wypaleniem zawodowym a własną skutecznością w środowisku zawodowym pielęgniarek zatrudnionych w oddziałach intensywnej opieki medycznej szpitali na terenie wybranych szpitali w Małopolsce [17].

3. Materiał i metody

W badaniu przeprowadzonym w 2015 roku, wzięło udział 78 osób pracujących w czterech placówkach intensywnej terapii na terenie Małopolski.

W badaniu zastosowano metodę sondażu diagnostycznego. Wykorzystano dwa standaryzowane narzędzia badawcze: Kwestionariusz Wypalenia Zawodowego wg Maslach i Skalę Uogólnionej Własnej Skuteczności (Generalized Self-Efficacy Scale GSES) [10, 18].

W kwestionariuszu Maslach wypalenie zawodowe zależne jest od osiągniętego poziomu trzech głównych kategorii: wyczerpania emocjonalnego, depersonalizacji oraz poczucia osiągnięć osobistych.

W interpretacji wyników uzyskanych za pomocą tego kwestionariusza, w celu wyznaczenia ogólnego wskaźnika wypalenia zawodowego badanych (skrót: OWWZ przyjęto na użytek niniejszej pracy), wykorzystano punktację odwróconą podskali „poczucie braku osobistych osiągnięć". Wartości przedziałów, odnoszących się do poszczególnych poziomów OWWZ (niski-średni-wysoki), wyznaczono w oparciu o sumę granic analogicznych przedziałów odnoszących się do każdej z badanych podskal, dlatego ogólny wskaźnik wypalenia zawodowego zawierał się w granicach: do 20% – wskaźnik niski, od 20% do 39,9% – wskaźnik średni, powyżej 40% – wskaźnik wysoki. Określone w ten sposób poziomy OWWZ pokrywają się ze stopniami wypalenia w trzech badanych kategoriach wypalenia zawodowego.

Skala GSES, składająca się z 10 stwierdzeń wchodzących w skład jednego czynnika, mierzy siłę ogólnego przekonania jednostki o skuteczności radzenia sobie z trudnymi sytuacjami i przeszkodami. Badani mieli przypisać każdemu z tych stwierdzeń

odpowiednią rangę według następującego klucza: 1 – *„nie”,* 2 – *„raczej nie”,* 3 – *„raczej tak”,* 4 – *„tak”.* Łączna suma punktów oceniających podane stwierdzenia (wynik surowy: od 10 do 40 punktów) jest przekształcana na stanowiące wykładnię tego wyniku steny. Poziom niski odpowiada 1, 2 lub 3 stenom (odpowiednio: 10-16, 17-19 i 20-21 punktów „surowych”), wynik przeciętny to 4, 5, 6 lub 7 stenów (odpowiednio: 22-24, 25-27, 28-29, 30-32 punktów „surowych”), a wynik wysoki zapewnia uzyskanie 8, 9 lub 10 stenów (odpowiednio: 33-35, 36-37, 38-40 punktów „surowych”).

Poszukując zależności pomiędzy wypaleniem zawodowym a poczuciem własnej skuteczności (zmienne o charakterze ilościowym) oparto się na analizie korelacji r-Pearsona. Współczynniki korelacji liczono dla następujących badanych parametrów: wiek, ocena efektu działań zawodowych, ocena odczuwanej satysfakcji zawodowej, wyczerpanie emocjonalnie, depersonalizacja, poczucie osobistych osiągnięć, OWWZ, skuteczność własna, staż pracy i wiedza. Tylko dla tych współczynników r-Pearsona, które wskazywały na istotną statystycznie zależność, liczone były poziomy istotności *p*. Zachodzące korelacje były zróżnicowane zarówno pod względem siły, jak i kierunku (ujemne i dodatnie, vide: Tabela 1).

Wiedzę badanych na temat wypalenia zawodowego i skuteczności własnej ceniono na podstawie udzielonych odpowiedzi na 9 pytań. Ostateczna ocena była uzależniona od ilości punktów, które badany mógł otrzymać zgodnie z następującymi zasadami: +1 punkt za każdą prawidłową odpowiedź, 0 punktów za brak odpowiedzi, -1 punkt za odpowiedź błędną oraz od +2 do -2 punktów w 3 pytaniach wymagających stopniowania odpowiedzi (od -2 odpowiedź; zdecydowanie nie” do + 2 za odpowiedź „zdecydowanie tak”). Ogólna ocena badanego, dotycząca zagadnień związanych z wypaleniem zawodowym, zawierała się w przedziale od -5 do +19 punktów, natomiast w części dotyczącej poczucia własnej skuteczności maksymalną ilością możliwych do zdobycia punktów było +3 a minimalną – 3.

Łączna ilość możliwych do uzyskania punktów – dotyczących wiedzy temat wypalenia zawodowego i skuteczności własnej – obejmowała przedział od -8 do +22 punktów. Uzyskanie przez badanych od -8 do 0 punktów było interpretowane jako brak wiedzy, od 1 do 4 charakteryzowało wiedzę niewystarczającą, od 5 do 10 wiedzę średnią, od 11 do 18 dużą, od 19 do 22 wiedzę bardzo dużą.

W celu opracowania danych pozyskanych z kwestionariuszy sporządzono arkusz kalkulacyjny w programie Excel.

4. Wyniki badań

4.1. Charakterystyka grupy badanej

W badaniu przeprowadzonym w 2015 roku w 4 niezależnych oddziałach anestezjologii i intensywnej terapii wybranych szpitali w Małopolsce, uczestniczyło 78 pielęgniarek, 75 (96,2%) kobiet, 3 (3,8%) mężczyzn, w związku z czym postanowiono traktować grupę badanych jako jednorodną i nie rozpatrywać ewentualnych różnic wynikających z płci. Najmniej, 5 osób (6,4%) badanych było w grupie powyżej 51 r.ż., a najwięcej, bo 34 (43,6%) w grupie wiekowej 31-40 lat. Najmłodsza badana miała 26 lat, najstarsza 56 (M = 36,67; SD = 8,54; Me = 35,00). W badanej grupie 11 (14,1%) badanych miało 5-letni staż zawodowy, 12 badanych (15,4%) pracowało od 6 do 10

lat, 19 (24,4%) od 11 do 15 lat. Najliczniejszą grupę stanowiło 22 (28,2%) badanych, pracujących od 16 do 20 lat w zawodzie pielęgniarskim, natomiast powyżej 20 lat pracowało 13 (16,7%) badanych (M = 14,06; SD = 7,07; Me = 13,00).

Badani w skali od 1 do 5 dokonali oceny efektu swoich działań zawodowych. Nikt z badanych nie przyznał sobie oceny niedostatecznej lub miernej. Ocenę średnią wystawiło sobie 13 (16,7%) badanych, dobrą 44 (56,4%), a bardzo dobrą 21 (26,9%) badanych.

Również w skali od 1 do 5 badani ocenili odczuwaną satysfakcję z wykonywanej pracy zawodowej. Nikt z badanych nie ocenił odczuwanej satysfakcji zawodowej jako „żadnej" lub „miernej" (dwie najniższe oceny). Jako „średnią" satysfakcję zawodową oceniło 13 (16,7%) badanych, a jako „dobrą" – 44 (56,4%) osób. Ocenę najwyższą – „bardzo dobry" – wskazało 21 (26,9%) badanych pielęgniarek.

W oparciu o udzielone odpowiedzi na pytania dotyczące znajomości zagadnień związanych z wypaleniem zawodowym nikt z badanych nie otrzymał poniżej 2 oraz powyżej 19 punktów. Sześć i dwa punkty zdobyło po 1 badanym, a po 2 (2,6%) badanych uzyskało 5, 7, 8 lub 19 punktów. Dwie grupy po 3 (3,8%) badanych zdobyły 4 lub 18 punktów, 5 (6,4%) badanych miało 17 punktów, a cztery grupy po 6 (7,7%) badanych otrzymało 10, 12, 13 lub 14 punktów. Dziewięcioro (11,5%) badanych uzyskało 16 punktów, a innych 9 (11,5%) badanych 9 punktów. Najliczniejsza grupa, złożona z 10 (12,8%) badanych otrzymała 11 punktów. Średnia dla całej grupy badanych wyniosła 12 punktów.

4.2. Wypalenie zawodowe

W pierwszej podskali (wyczerpanie emocjonalne) 40 (51,3%) badanych osób było w grupie niskiego poziomu zagrożenia wypaleniem, natomiast 23 (29,5%) z badanych charakteryzował średni poziom wypalenia. Co piąta badana pielęgniarka 15 (19,2%) prezentowała wysoki poziom wypalenia zawodowego.

W podskali dotyczącej depersonalizacji ponad połowa 44 (56,4%) badanych osób nie przekroczyło poziomu niskiego. W przedziale obejmującym poziom średni było 17 (21,8%) osób badanych, i również u 17 (21,8%) badanych zaobserwowano depersonalizację na wysokim poziomie.

Poczucie niskiego poziomu osobistych osiągnięć stwierdzono u 6 (7,7%) badanych osób, poziom średni u 5 (6,4%) badanych. Wysoki poziom osobistych osiągnięć prezentowało 67 (85,9%) badanych pielęgniarek.

Ogólny wskaźnik wypalenia zawodowego (OWWZ – liczony wyłącznie na użytek niniejszej pracy) został przypisany do dziesięciu grup (Rycina 1). W najniższej grupie „0% – 9,9%" znalazło się 3 (3,8%) badanych, w drugiej „10% – 19,9%" było 7 (9,0%) badanych i kolejno, co 10%: 8 (10,3%) badanych, 13 (16,7%) badanych, 19 (24,4%) badanych, 16 (20,5%) badanych, 5 (6,4%) badanych, 3 (3,8%) badanych i w ostatnich dwóch grupach po 2 (2,6%) badane osoby. Niski poziom wypalenia zawodowego (kolor niebieski) dotyczył 18 (23,01%) badanych, a średni (kolor żółty) 32 (41,1%) badanych. Wysoki poziom OWWZ (kolor zielony) stwierdzono u 28 (35,9%) badanych pielęgniarek.

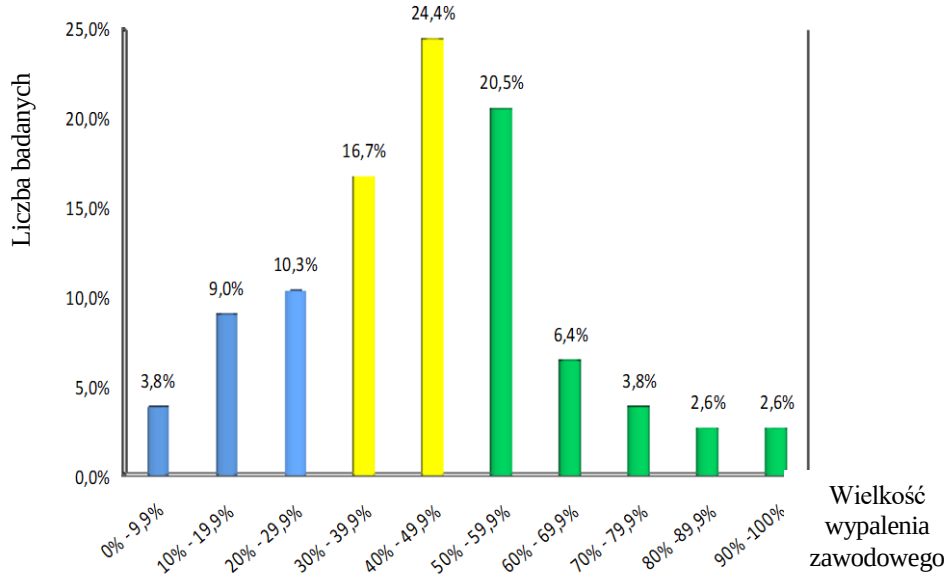

Rycina 1. Ogólny wskaźnik wypalenia zawodowego badanych. Źródło: Opracowa

4.3. Uogólnione poczucie własnej skuteczności

Wysoki poziom własnej skuteczności prezentowało tylko 17 (21,8%) badanych pielęgniarek. Wynik przeciętny uzyskało ponad trzy czwarte 60 (76,9%) badanych, a tylko jedna osoba uzyskała wynik niski (Rycina 2).

W 78-osobowej grupie badanych na stwierdzenie dotyczące stopnia rozwiązywania trudnych problemów najwięcej, bo 58 (74,3%) badanych, udzieliło odpowiedzi *„raczej tak”*, a odpowiedzi *„raczej nie”* najmniej – 7 (9%) badanych. Tylko 13 (16,7%) badanych pielęgniarek w pełni rozwiązywało trudne problemy i udzieliło odpowiedzi *„tak”,* Żadna z badanych osób nie zaznaczyła odpowiedzi *„nie”.*

Zdecydowana większość badanych deklarowała, że ma sposoby na osiągnięcie swoich celów i udzieliło odpowiedzi: „*tak”* – 14 (17,9%) i *„raczej tak*” – 43 (55,2%) badanych. Tylko jedna osoba udzieliła odpowiedzi *„nie”.*

Dziesięcioro (12,8%) badanych było przekonanych, że łatwo jest im trzymać się swoich celów, natomiast ponad połowa 53 (71,8%) udzieliło odpowiedzi *„raczej tak”.* Żadna z badanych osób nie zaznaczyła odpowiedzi „*nie”.*

Skutecznie poradziłoby sobie z niespodziewanymi problemami 13 (16,7%) badanych. Najliczniejsza grupa, bo 56 (71,8%) badanych, zaznaczyło odpowiedź *„raczej tak”,* a najmniej, 9 (11,5%) badanych, zaznaczyło „*raczej nie”.* Żadna z badanych pielęgniarek nie udzieliła odpowiedzi *„nie”.*

Blisko osiemdziesiąt procent – 61 (78,2%) badanych – na pytanie, czy mogą polegać na swej pomysłowości w nieoczekiwanych sytuacjach, odpowiedziało *„raczej tak*”, a 8 (10,3%) badanych – *„tak”,* pozostałych 9 (11,5%) badanych zaznaczyło *„raczej nie”.*

Grupa 52 (66,7%) badanych stwierdziła, że *„raczej potrafi rozwiązać większość problemów*", a pewnych tego było 17 (21,8%) badanych. Odpowiedzi, że „*raczej nie"* udzieliło najmniej, 9 (11,5%) badanych.

Na swoich umiejętnościach radzenia sobie i zachowania spokoju w obliczu trudności polegało 55 (70,5%) badanych udzielając odpowiedzi *„raczej tak"*, natomiast *„tak"* zaznaczyło 11 (14,1%) badanych. Jedenaścioro (14,1%) badanych osób stwierdziło, że *„raczej nie zachowa spokoju"*.

Pięćdziesiąt (64,1%) badanych osób stwierdziło, że raczej znajdowało po kilka rozwiązań zaistniałego problemu, zdecydowanie *„tak"* 13 (16,7%) badanych, *„raczej nie"* stwierdziło 15 (19,2%) badanych.

Badane pielęgniarki stwierdziły, że wiedzą co robić, gdy znajdą się w kłopotliwej sytuacji: *„raczej tak"* zaznaczyło 57 (73,1%) badanych, a *„tak"* – 9 (11,5%) badanych pielęgniarek, natomiast nie wiedziało, co robić w kłopotliwej sytuacji 12 (15,4%) badanych, które wskazało na odpowiedź *„raczej nie"*.

Zdecydowana większość, 59 (75,6%) badanych, było przeświadczonych, że „*raczej"* sobie ze wszystkim poradzi, natomiast całkowitą pewność miało 10 (12,9%) badanych. Dwanaścioro (11,5%) badanych udzieliło odpowiedzi *„raczej nie"*.

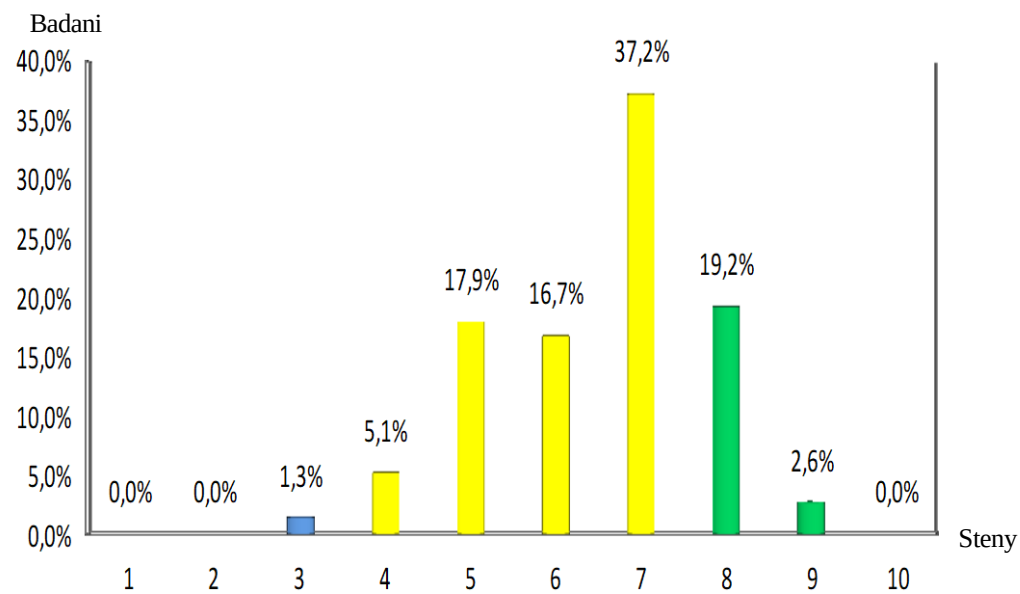

Rycina 2. Stopień skuteczności własnej w badanej grupie wg skali GSES. Źródło: Opracowanie własne

Największe współczynniki korelacji r-Pearsona (vide: Tabela I.) wystąpiły dla zależności pomiędzy ogólnym wskaźnikiem wypalenia zawodowego a jego poszczególnymi składnikami. Przyjęły one wartości wskazujące na korelację wysoką, bardzo dużą zależność, przy czym dla każdej z tych wartości poziom istotności $p < 0{,}001$. Zależności pomiędzy OWWZ a wyczerpaniem emocjonalnym i depersonalizacją miały charakter dodatni (wzrostowi jednego z czynników towarzyszy wzrost drugiego), natomiast dla poczucia osobistych osiągnięć kierunek korelacji był ujemny. Podobna

sytuacja ma miejsce w korelacji między OWWZ a oceną odczuwanej satysfakcji zawodowej r = – 0,27 (p = 0,017). Prawie takie same siły korelacji, lecz o przeciwnych kierunkach, zachodzą pomiędzy OWWZ a stażem pracy r = 0,31 (p = 0,006) oraz pomiędzy OWWZ a skutecznością własną r = – 0,32 (p = 0,004). Dodatnie, o charakterze dużej zależności, współczynniki korelacji występują w związku skuteczności własnej i oceny efektu działań zawodowych r = 0,50 (p < 0,001) oraz skuteczności własnej i ocenie odczuwanej satysfakcji zawodowej r = 0,40 (p < 0,001).

Pomiędzy poczuciem własnej skuteczności a wyczerpaniem emocjonalnym istnieje korelacja ujemna, niska, której współczynnik r-Pearsona wynosi r = – 0,38 (p = 0,001). Wiek badanych pozostawał w niskiej korelacji o ujemnym charakterze w stosunku do oceny odczuwanej satysfakcji zawodowej i był równy r = – 0,28 (p = 0,013), natomiast w stosunku do stażu pracy stwierdzono wysoką, dodatnią korelację, r = 0,70 (p < 0,001). Pomiędzy ocenami efektu działań zawodowych a odczuwaną satysfakcją zawodową zachodzi duża, dodatnia, istotna zależność r = 0,41 (p < 0,001), natomiast pomiędzy oceną efektu działań zawodowych a wyczerpaniem emocjonalnym ma miejsce zależność wyraźna, ujemna: r = – 0,34 (p = 0,002). Ujemne korelacje występują także pomiędzy oceną odczuwanej satysfakcji zawodowej a: wyczerpaniem emocjonalnym r = – 0,40 (p < 0,001), depersonalizacją r = – 0,24 (p = 0,034) oraz stażem pracy r = – 0,32 (p = 0,004). Wyraźne zależności o kierunku ujemnym mają miejsce pomiędzy podskalą poczucia osobistych osiągnięć a: wyczerpaniem emocjonalnym r = – 0,35 (p = 0,002) oraz depersonalizacją r = – 0,28 (p = 0,013). Dodatni współczynnik korelacji występuje pomiędzy stażem pracy a depersonalizacją i wynosi r = 0,33 (p = 0,003) oraz pomiędzy stażem pracy a wyczerpaniem emocjonalnym r = 0,26 (p = 0,022).

Tabela V. Współczynniki korelacji r-Pearsona wybranych czynników

Współczynnik korelacji Poziom istotności	wiek	ocena efektu działań zawodowych	ocena odczuwanej satysfakcji zawodowej	wyczerpanie emocjonalne	depersonalizacja	poczucie osobistych osiągnięć	ogólny wskaźnik wypalenia zawodowego	skuteczność własna	staż pracy	wiedza
wiek		-0,15	-0,28	0,14	0,07	0,02	0,08	-0,18	0,70	-0,05
ocena efektu działań zawodowych			0,41	-0,34	-0,18	-0,07	-0,19	0,50	-0,12	-0,04
ocena odczuwanej satysfakcji zawodowej	*0,013*	*< 0,001*		-0,40	-0,24	-0,02	-0,27	0,40	-0,32	-0,07

wyczerpanie emocjonalne		*0,002*	*< 0,001*		0,39	-0,35	0,79	-0,38	0,26	0,14
depersonalizacja			*0,034*	*< 0,001*		-0,28	0,66	-0,11	0,33	0,19
poczucie osobistych osiągnięć				*0,002*	*0,013*		-0,78	0,19	-0,15	-0,06
ogólny wskaźnik wypalenia zawodowego			*0,017*	*< 0,001*	*< 0,001*	*< 0,001*		-0,32	0,31	0,16
skuteczność własna		*< 0,001*	*< 0,001*	*0,001*			*0,004*		0,18	0,14
staż pracy	*< 0,001*		*0,004*	*0,022*	*0,003*		*0,006*			-0,04
wiedza										

korelacja: słaba | niska | umiarkowana | wysoka | najwyższa

5. Omówienie wyników badań

Zagadnienia wypalenia zawodowego i własnej skuteczności, w ostatnim czasie, są częstym tematem poruszanym w badaniach naukowych nie tylko w Polsce, ale i na świecie [1, 3, 19-32]. Z wymienionych doniesień wnika, że badania te dotyczyły grup różnej wielkości (od 20 do 1566 osób), osób w różnym przedziale wiekowym (od 20 do ponad 70 lat), posiadających różny status zawodowy i społeczny (np. pracownicy medyczni, emigranci, osoby bezdomne lub bezrobotne), osób zdrowych i chorych (np. chorych na nowotwory), najczęściej kobiet.

Najczęściej badaną grupą wśród zawodów medycznych były pielęgniarki pracujące między innymi w oddziałach opieki paliatywnej, w izbach/oddziałach przyjęć do placówek medycznych, w oddziałach intensywnej terapii oraz oddziałach anestezjologicznych [1, 2, 3, 17, 19-21, 27-32]. Badania własne przeprowadzono

w czterech oddziałach intensywnej opieki medycznej na terenie Małopolski. Według innych badaczy większa liczba kobiet, w stosunku do mężczyzn pracujących w zawodach medycznych, wynika z ich preferencji w zakresie opieki oraz praktyki pielęgniarskiej [27-29].

Materiał badawczy w ww. doniesieniach, jak i badaniach własnych stanowiły dane pozyskane drogą ankietową, przy wykorzystaniu Kwestionariusza Wypalenia Zawodowego wg Maslach. Badacze w swoich pracach określając wpływ wybranych czynników na stopień zagrożenia wypaleniem zawodowym stosowali różne metody obliczeniowe [27-32]. W badaniach własnych, do określenia występowania wzajemnych zależnościi wpływu wybranych czynników na występowania tego zespołu, obliczenia wykonano z wykorzystaniem współczynnika korelacji r-Pearsona, przy założonym granicznym poziomie istotności p = 0,05.

W oparciu o dane uzyskane na podstawie kwestionariusza wypalenia zawodowego wg Maslach, należy stwierdzić, że rozkład wypalenia zawodowego w dwóch pierwszych podskalach, tj. wyczerpania emocjonalnego i depersonalizacji, jest zbliżony. Zarówno w jednej, jak i drugiej podskali, niewiele ponad połowa badanych została zakwalifikowana do grupy o niskim poziomie wypalenia. W przypadku wyczerpania emocjonalnego różnica pomiędzy grupą badanych reprezentującą średni poziom wypalenia a grupą z wysokim poziomem wypalenia wynosiła niewiele ponad 10% ogólnej liczby badanych (średni – 29,5%, wysoki – 19,2%). Badania Rak dowiodły, że średni i wysoki poziom wyczerpania emocjonalnego stwierdzono u 58% ankietowanych pielęgniarek [19].

W podskali depersonalizacji średni i wysoki poziom wypalenia zawodowego dotyczył takiej samej ilości badanych – 17 osób, stanowiących 21,8% grupy, natomiast 56,4% osób miało niski poziom depersonalizacji. Podobny wynik otrzymała Pytka wskazując, że zdecydowana większość ankietowanych nie dostrzega u siebie objawów depersonalizacji kontaktów międzyludzkich [21].

W podskali „osobiste osiągnięcia", w której im niższy był wynik, tym wyższy był wskaźnik wypalenia zawodowego, niski i średni poziom wypalenia występował u zaledwie 6 i 5 badanych, natomiast wysoki poziom wypalenia dotyczył aż 85,9% badanych.

Porównując wyniki badań własnych z wynikami otrzymanymi przez Caberera, stwierdza się istotne różnice pomiędzy poziomami w poszczególnych podskalach [29]. Według Caberera uczestnicy badań uzyskali wysoki poziom emocjonalnego wyczerpania (47,2%) i depersonalizacji (34,1%) oraz niski poziom osiągnięć własnych (34,1%). Zaobserwowane rozbieżności wynikać mogą zarówno z różnic dotyczących organizacji służby zdrowia, wyposażenia technicznego i finansowania, jak i odmiennych warunków pracy pielęgniarek w poszczególnych krajach.

W niniejszej pracy, w odróżnieniu od doniesień: Gómez-Urquiza, de Vasconelos, Cabrera czy Silva, nie zajmowano się wyłącznie badaniem poziomu zagrożenia wypaleniem zawodowym wśród pielęgniarek, lecz skupiono się na próbie ustalenia wpływu posiadanej własnej skuteczności na występowanie tego zagrożenia [27-31].

Analizując współczynniki korelacji r-Pearsona, wyznaczone na podstawie badan własnych, stwierdzono istotną statystycznie zależność występującą pomiędzy własną skutecznością a efektem działań zawodowych oraz poziomem satysfakcji zawodowej.

O klasę niżej, korelacja niska, jednak o wyraźnej zależności i przeciwnym kierunku, zachodzi pomiędzy własną skutecznością własną a wyczerpaniem emocjonalnym.

Wraz ze wzrostem poczucia skuteczności własnej obniża się poziom wypalenia zawodowego, reprezentowany w tym przypadku głównie przez wyczerpanie emocjonalne. W literaturze przedmiotu podobną tematykę podjęła Andruszkiewicz A. i wsp. która dowiodła, że wyższe poczucie własnej skuteczności może wpływać na wydajniejsze funkcjonowanie zawodowe pielęgniarek [1].

6. Wnioski

1) Ogólny stan wiedzy badanych pielęgniarek na temat wypalenia zawodowego oraz własnej skuteczności jest dobry, chociaż w przekroju grupy jest on zróżnicowany i istnieje szereg zagadnień wymagających lepszej znajomości.
2) Badanie wykazało zróżnicowany stopień występowania zagrożenia wypaleniem zawodowym wśród pielęgniarek oddziałów intensywnej opieki medycznej. Najliczniejszą grupę stanowiły pielęgniarki zagrożone stopniem średnim.
3) W badanej grupie satysfakcja z wykonywanego zawodu jest wysoka i zależy od efektu podejmowanych działań zawodowych oraz własnej skuteczności.
4) Negatywny wpływ na satysfakcję zawodową mają wyczerpanie emocjonalne, zjawisko depersonalizacji oraz staż pracy. Czynniki te przyczyniają się również do wzrostu występowania zespołu wypalenia zawodowego w badanej grupie.
5) W badanej grupie pielęgniarek pracujących w oddziałach intensywnej terapii występuje wysoka, dodatnia zależność pomiędzy własną skutecznością a wypaleniem zawodowym, co oznacza wzrost poziomu wypalenia zawodowego w miarę realizacji coraz to nowych zadań i wymagań narzuconych przez system behawioralny.
6) Warto rozważyć, czy przed wyborem przyszłego miejsca pracy każda z pielęgniarek nie powinna dokonać oceny własnej skuteczności, ponieważ jej poziom ma istotny wpływ na występowanie zespołu wypalenia zawodowego.
7) Biorąc pod uwagę ilość oraz wyniki dotychczasowych badań, których przedmiotem jest zagrożenie wypaleniem zawodowym pielęgniarek, zasadnym wydaje się opracowanie kompleksowego i długofalowego programu badania czynników mających wpływ na występowanie zagrożenia wypaleniem zawodowym.

Literatura

1. Andruszkiewicz A., Banaszkiewicz M., Felsmann M., et al., *Poczucie własnej skuteczności a wybrane zmienne związane z funkcjonowaniem zawodowym w grupie pielęgniarek*, Probl. Pielęg., 2011, 19 (2), 143-147.
2. Majchrowska G., Tomkiewicz K., *Stres i wypalenie zawodowe w zawodzie pielęgniarki – wyniki badań pielęgniarek z SOR ZZOZ Cieszyn*, Pielęl. Pol., 2015, 3 (57): 267-272.
3. Wilczek-Rużyczka E., Zaczyk I., Obrzut K., *Wypalenie zawodowe pielęgniarek pracujących w opiece paliatywnej*, Piel. Zdr. Publ., 2017, 26 (1) :77-83.
4. Maslach C., Leiter M., *Burnout*., [w:] Fink G (red.) Encyclopedia of stress, t. I. San Diego: Academic Press 2000.
5. Ratajczak Z., *Psychologia pracy i organizacji*, PWN ,Warszawa 2007.
6. Tucholska S., *Wypalenie zawodowe w ujęciu strukturalnym i dynamicznym*, Wydawnictwo KUL. Lublin 2010; 5-7,10.
7. Dębska G., Merklinger-Soma M., Cepuch G., *Emocje jako element postawy towarzyszący pielęgniarce w kontakcie z pacjentem umierającym*, Pielęg. XXI w. 2010, 1 (2): 65-70.
8. Bandura A., Adams N., *Analysis of self-efficacy theory of behavioral change*, Cogn. Ther. and Res., 1977, 1 (4): 287-310.

9. Bandura A., *Perceived self-efficacy in cognitive development and functioning*, Educ. Psychol., 1993, 28 (2): 117-149.
10. Juczyński Z., Ogińska-Bulik N., *Narzędzia pomiaru stresu i radzenia sobie ze stresem*, Pracownia Testów Psychologicznych, Warszawa 2009.
11. Gromulska L., Piotrowicz M., Cianciara D., *Własna skuteczność w modelach zachowań zdrowotnych oraz w edukacji zdrowotnej*, Prz. Epidemiol., 2009, (63): 425-430.
12. Oleś P., *Wprowadzenie do psychologii osobowości*, Wydawnictwo SCHOLAR, Warszawa 2003.
13. Bandura A., *Teoria społecznego uczenia się*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
14. Łuszczyńska A., *Zmiana zachowań zdrowotnych. Dlaczego dobre chęci nie wystarczają?*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, 30-35.
15. Ogińska-Bulik N., Juczyński Z., *Osobowość, stres a zdrowie*,Wydawnictwo Diffin,Warszawa 2008, 148-152.
16. Locke E, Latham G., *A theory of goal setting and task performance*, Prentice Hall, New York 1990.
17. Mamczyńska J., *Wypalenie zawodowe a własna skuteczność pielęgniarek OIOM*, Praca magisterska, promotor dr.n. o zdr. Chmiel I. UJCM WNZ Kierunek Pielęgniarstwo 2015.
18. Pasikowski T., *Polska adaptacja kwestionariusza Maslach Burnout Inventory*, [w:] Sęk H., *Wypalenie zawodowe. Przyczyny, mechanizmy, zapobieganie*, PWN, Warszawa 2006, 135-149.
19. Rak A., Gaweł G., Kowal A., *Syndrom wypalenia zawodowego u pielęgniarek*, Sztuka Leczenia, 2000, 2: 71-76.
20. Lewandowska A., Litwin B., *Wypalenie zawodowe jako zagrożenie w pracy pielęgniarki*, Ann Acad Med Stetin. Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie 2009, 55 (3): 86-89.
21. Pytka D., Doboszyńska., Kądalska E., et al.,*Wypalenie zawodowe pielęgniarek pracujących w wybranych hospicjach stacjonarnych województwa mazowieckiego*, Med. Paliat Prakt., 2010, 4(3): 105-110.
22. Maslach Ch., Leiter M.P., *Prawda o wypaleniu zawodowym*, tł. Guzowska-Dabrowska M., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
23. Lubrańska A., *Środowisko pracy a wypalenie zawodowe – analiza wzajemnych relacji na przykładzie badań reprezentantów różnych obszarów aktywności*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Psychologica, 2012, 16: 35-45.
24. Kornacka-Skwara E., *Poczucie własnej skuteczności osób zdecydowanych na emigrację*, Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, 2014, (23): 321-329
25. Rogala D., Mazur A., Maślińska M., et al., *Poczucie własnej skuteczności i strategie przystosowania do choroby u pacjentek z nowotworem*, Curr Gynecol Oncol, 2015, 13 (3): 154:164.
26. Laguna M., *Spostrzeganie własnej skuteczności i koncepcja Ja u osób bezrobotnych. Możliwości edukacji poprzez działania edukacyjne*, Psychol Rozw., 2015, 10, 1: 69-78.
27. Gómez-Urquiza J.L., Vargas C., De la Fuente E.I., et al., *Age as a Risk Factor for Burnout Syndrome in Nursing Professionals: a Meta-Analytic Study*, Reserch in Nursing & Health, 2017, 40: 99-110.
28. De Vasconelos E.M., De Martino M.M.F., *Predictors of burnout syndrome in intensive care nurses*, Rev Gau'cha Enferm, 2017, 38 (4):e65354:1-7.
29. Cabrera S., *Original breve Síndrome de burnout entre el personal de enfermería y auxiliar de una unidad de cuidados intensivos y el de las plantas de hospitalización Burnout syndrome among nurses and nurses' aides in an intensive care unit and admission wards*, Enfermeria Clinica, 2009,19 (1): 31-34.
30. Gómez-Urquiza J.L., De la Fuente-Solana E.I., Albendin-Garcia L., et al., *Prevalence of Burnout Syndrome in Emergency Nurses: a Meta-Analysis*, American Association of Critical-Care Nurses, 2017, 37 (5): 1-9.

31. Silva J.L., Soares R.S., Costa F.S., *Psychosocjal factors and prevalence of burnout syndrome among nursing workers in intensive care units*, Rev. bras. Tue. Intensive 2015, 27 (2),125-133.
32. Sanfilippo F., Noto A., Foresta G., et al., *Incidence and Factors Associated with Burnout in Anesthesiology: a Systematic Review*, Biomed Res Int. 2017, 2017:8648925.

Wpływ wypalenia zawodowego na poczucie własnej skuteczności u pielęgniarek pracujących w oddziałach intensywnej terapii wybranych szpitali w Małopolsce

Streszczenie
Wstęp. Zjawisko wypalenia zawodowego dotyczy różnych grup zawodowych i specjalności.
Najbardziej na jego występowanie narażone są osoby mające ciągły kontakt z ludźmi, od których wymaga się podejmowania szybkich decyzji, w tym decyzji dotyczących przywrócenia zdrowia i ratowania życia. Dowiedziono, że jedną z metod przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu jest posiadanie predyspozycji psychicznej nazywanej własną skutecznością.
Cel: Celem pracy była analiza związków zachodzących pomiędzy wypaleniem zawodowym a własną skutecznością w środowisku zawodowym pielęgniarek zatrudnionych w oddziałach intensywnej opieki medycznej.
Materiał i metody: w badaniu uczestniczyło 78 pielęgniarek pracujących w OIOM na terenie Krakowa i Gorlic. Zastosowano metodę sondażu diagnostycznego; dwa standaryzowane narzędzia badawcze: Kwestionariusz Wypalenia Zawodowego wg Maslach i Skalę Uogólnionej Własnej Skuteczności (Generalized Self-Efficacy Scale GSES) oraz autorski kwestionariusz wywiadu.
Wyniki: w badanej grupie satysfakcja z wykonywanego zawodu oceniona została bardzo wysoko. Ocenę dobrą wskazało 44 (56,4%), a bardzo dobrą 21 (26,9%) badanych. Dodatnie, o charakterze dużej zależności, współczynniki korelacji występują w związku skuteczności własnej i oceny efektu działań zawodowych r = 0,50 (p < 0,001) oraz skuteczności własnej i ocenie odczuwanej satysfakcji zawodowej r = 0,40 (p < 0,001). Ujemne korelacje występują pomiędzy oceną odczuwanej satysfakcji zawodowej a: wyczerpaniem emocjonalnym r = –0,40 (p < 0,001), depersonalizacją r = –0,24 (p = 0,034) oraz stażem pracy r = –0,32 (p = 0,004).
Wnioski: Warto rozważyć, czy przed wyborem miejsca pracy każda pielęgniarka nie powinna najpierw dokonać oceny skuteczności własnej. Posiadanie lub jej brak wpływa na występowanie lub nie zespołu wypalenia zawodowego.
Słowa kluczowe: własna skuteczność, wypalenie zawodowe, intensywna terapia

The influence of burnout syndrome on the sense of self-efficacy in nurses working in intensive care units in selected hospitals in Lesser Poland

Abstract
Introduction: Occupational burnout may affect various professions and specialisations. The most vulnerable group consists of professions involving constant contact with people and the pressure to make quick decisions which may influence patients' health or rescue their life. It has been proved that one of the factors that may counteract the burnout syndrome is a psychological feature called self-efficacy.
Objective: The objective of the study was to analyse the relations between occupational burnout and self-efficacy in the environment of nurses working in intensive care units.
Material and methods: The study was carried out in a group of 78 nurses working in intensive care units in Kraków and Gorlice. The study included a method of a diagnostic survey consisting of two standard survey tools: Maslach Burnout Inventory and Generalized Self-Efficacy Scale as well as a self-designed questionnaire.
Results: The level of job satisfaction in the examined group was ranked very high. As many as 44 (56.4%) respondents ranked their job satisfaction as very good and another 21 (26.9%) as good. Positive correlation coefficients, characterised by high significance of their effects, were found between self-efficacy and the evaluation of professional performance: r = 0.50 (p < 0.001) and also between self-efficacy and the evaluation of experienced job satisfaction: r = 0.40 (p < 0.001). Negative correlations occurred between the evaluation of experienced job satisfaction and emotional exhaustion: r = –0.40 (p < 0.001), depersonalisation: r = –0.24 (p = 0. 034) and the period of employment: r = –0.32 (p = 0.004).
Conclusions: It is advisable for nurses before choosing their workplace to evaluate their self-efficacy because self-efficacy is an important factor responsible for preventing the incidence of occupational burnout.
Keywords: self-efficacy, burnout syndrome, intensive care

Paweł Kot[1]

Jakość związku a aspiracje życiowe młodych dorosłych

1. Wprowadzenie

Jednym z podstawowych powodów, dla których ludzie tworzą związki jest poczucie szczęścia i wysokiej jakości życia, jakie im wówczas towarzyszy [1]. Podstawę tego rozdziału stanowi poszukiwanie zależności między poczuciem jakości związku a poziomem preferencji głównych aspiracji życiowych. Dodatkowo celem jest porównanie osób będących w małżeństwie z tymi funkcjonującymi w zawiązkach nieformalnych pod względem oceny jakości związków, w jakich się znajdują oraz wskazanie ewentualnych różnic między tymi osobami w preferowaniu głównych aspiracji życiowych. W celu weryfikacji tych problemów badawczych zostały przeprowadzone badania empiryczne wśród młodych dorosłych żyjących zarówno w związkach małżeńskich, jak i w związkach nieformalnych.

2. Jakość związku

Ze względu na interdyscyplinarny charakter pojęcia jakości tworzonych związków międzyludzkich, stworzono wiele konstruktów teoretycznych, opisujących funkcjonowanie pary. Pomimo tego, że problematyka jakości relacji partnerskich jest szeroko rozwijana w literaturze przedmiotu, wielu autorów zwraca uwagę na brak jednoznacznej definicji tego pojęcia oraz mnogość pojęć pokrewnych, które w dużym stopniu pokrywają się znaczeniowo z pojęciem jakości relacji, lecz nie do końca są z nim tożsame (np. powodzenie małżeństwa [2], dojrzałość do małżeństwa [3], sukces małżeński [4], integracja małżeńska [5], szczęście małżeńskie [6], dobór małżeński [7], satysfakcja małżeńska [8], jakość małżeństwa [9].

Mimo przemian społeczno-kulturowych w Polsce w ostatnich latach, które przyniosły zmiany w rozumieniu instytucji małżeństwa nadal większość prowadzonych badań naukowych w tym paradygmacie dotyczy jakości związku małżeńskiego i wymiarów określających jakość relacji małżeńskiej [2, 5, 7-8]. W przypadku młodych dorosłych obserwujemy jednak stopniowe odkładanie decyzji o zawarciu związku małżeńskiego i funkcjonowanie w ramach związków nieformalnych. Dodatkowo w tej grupie wiekowej obserwujemy znaczący wzrost liczby rozwodów, wzrost liczby osób samotnie wychowujących dzieci czy rodzin patchworkowych [10]. Mimo to dla ludzi młodych niezmiernie ważne jest czy małżeństwo lub też związek nieformalny zapewnia im odpowiedni poziomi jakości [1]. W niniejszym badaniu jakość związku partnerskiego jest tu rozumiana jako „*termin unifikujący, obejmujący takie wymiary, jak poczucie integracji, satysfakcji, szczęścia, przystosowania oraz komunikację*" [9].

Na jakość związku wpływa wiele zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych czynników [11]. Czynnikami wewnętrznymi konstytuującymi związek są między innymi: wzajemna miłość, osobowość małżonków, umiejętność rozwiązywania problemów, sposób komunikowania, dojrzałość psychiczna partnerów, dobór

[1] kotpawel@o2.pl, Instytut Psychologii, Wydział Nauk Społecznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, www.kul.pl.

odpowiedniego współmałżonka. Do czynników zewnętrznych należą natomiast: sytuacja finansowa, poziom życia, praca zawodowa kobiet, skład osobowy rodziny, zaangażowanie społeczne [2, 7, 10, 12]. Zdaniem Lewisa i Spaniera najważniejszymi czynnikami warunkującymi stworzenie udanego małżeństwa są: satysfakcja małżeńska, spójność małżeństwa, wzajemne okazywanie sobie uczuć oraz zgodność poglądów wobec podstawowych kwestii [9]. Takie ustosunkowanie się do podstawowych kwestie w życiu każdego człowieka to wartości i aspiracje życiowe [13].

3. Wartości i aspiracje w życiu człowieka

Każda jednostka posiada swój własny system wartości, którym podlega i w myśl, których stara się postępować [14]. Wartości są dla jednostki obiektywną i normatywną „*siatką poznawczą*", poprzez którą dokonuje się postrzeganie rzeczywistości [15]. Wartości jako ramy myśli, postaw i zachowań jednostki składają się na spójny system, który pozwala jej przetrwać, osiągnąć szczęście w życiu osobistym oraz sukcesy w pracy zawodowej [16]. System wartości spełnia funkcję stabilizatora życia społecznego, dając oparcie jednostkom i zbiorowościom, umożliwia orientację w rzeczywistości, wybór i ocenę działań oraz wzajemną komunikację [15].

Wartości człowieka przejawiają się w jego zachowaniu, ale obecne są również w jego sferze duchowej, będąc źródłem motywacji jego poczynań. Poznanie wartości osobowych pozwala zrozumieć, dlaczego dana osoba realizuje w swoim życiu takie cele, zamiary i dążenia [16]. W ostatnim czasie o wartościach szczególnie często mówi się w kontekście kryzysu wartości u ludzi młodych i wpływie tego zjawiska na relacje między ludzkie, a zwłaszcza trwałość i jakość związków [17]. Stąd istotne wydaje się poznanie preferowanych wartości i aspiracji, gdyż na ich podstawie można przewidywać, jakie w przyszłości będzie młode pokolenie podczas sprawowania określonych ról społecznych i zawodowych [18]. Z pojęciem wartości silnie łączą się aspiracje życiowe.

Aspiracje życiowe odgrywają istotną rolę w życiu jednostek rozpoczynających dorosłe życie [19]. Aspiracje rozpatruje się jako dążenia, zamierzenia, pragnienia, życzenia, potrzeby i zainteresowania jednostki, które mają znaczący wpływ na jej zachowanie i plany oraz warunkują jej dalszą drogę życiową [20]. W psychologii aspiracje są rozumiane jako zmienna osobowościowa, która powstaje na bazie percepcji poprzednich doświadczeń odnoszących się do wyników i do ocen tych wyników własnego działania, a także na bazie standardów grupowych oraz procesu modyfikacyjnego, przez co aspiracje odgrywają dużą rolę w procesie formowania samooceny, z którą jest związany poziom aspiracji [21]. Istnieją różne typy aspiracji [22]. Grouzet i współpracownicy wyodrębnia 12 obszarów, w których mogą rozwijać się aspiracje życiowe: pieniądze, wizerunek, popularność, konformizm, samoakceptacja, afiliacja, poczucie wspólnoty, zdrowie fizyczne, duchowość, dopasowanie, hedonizm oraz bezpieczeństwo [21]. Polskie badania Górnik-Durose i Janiec [20] oraz Jach [23] nie potwierdziły tak dużej liczby obszarów – badacze ograniczyli ich liczbę do 4 głównych: harmonia psychofizyczna, rozwój duchowy, zaspokojenie materialne oraz relacje społeczne.

Potrzeby rozwoju społecznego w obliczu ponowoczesności wymagają ukształtowania młodego pokolenia w duchu odpowiednich wartości, potrzeb i aspiracji, które

zapewnią im powodzenie w różnych obszarach życia dorosłego [24]. Kształtowanie aspiracji winno stanowić realizację podstawowych celów wychowawczych, do których należy przygotowanie młodzieży do aktywnego uczestnictwa w życiu małżeńskim i rodzinnym. Odpowiednie ukształtowanie postaw, wartości, dążeń i aspiracji wymaga uprzedniego ich poznania, a następnie takiej organizacji zabiegów socjalizacji, aby rozwój tych dyspozycji przebiegał w kierunku społecznie pożądanym [22]. W okresie wczesnej dorosłości system wartości i główne aspiracje z nim związane są w dużym stopniu już ukształtowane, ale możliwe są ich modyfikacje pod wpływem różnych doświadczeń życiowych [14].

4. Metoda badan własnych

4.1. Problem badawczy i hipotezy badawcze badań własnych

W literaturze przedmiotu, spotykamy wiele publikacji opartych na materiale empirycznym, związanych z zagadnieniem aspiracji i wartości [18-25]. Zainteresowania autorów są wielostronne począwszy od analizy poziomu aspiracji w różnych grupach wiekowych poprzez rozważania dotyczące różnic w poziomie aspiracji, z uwzględnieniem podziału terytorialnego, aż do analizy wielostronnych uwarunkowań poziomu aspiracji związanych z cechami osobowościowymi, warunkami środowiskowymi oraz układem stratyfikacyjnym społeczeństwa [20, 22-24, 26]. Jak już wspomniano na początku podobnie dużym zainteresowaniem badaczy cieszy się jakość związku. Czynnikiem wskazywanym jako jednym z gwarantów dobrego małżeństwa jest zbliżony system wartości [2, 10, 12]. W związku z tym prawdopodobne, jest występowanie pozytywnych związków między aspiracjami życiowymi a jakością związku. Pozwala to postawić pierwszą hipotezę badawczą:

Hipoteza 1: Występują pozytywne związki między jakością związku a poziomem aspiracji życiowych w grupie młodych dorosłych.

Kolejną kwestą wartą rozważenia są ewentualne różnice w poziomie aspiracji życiowych i jakość związku między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych. Dotychczasowe badania nie dają jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ część z nich akcentuje występowanie istotnych statystycznie różnic między osobami żyjącymi w związku małżeńskim, a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych [27, 28], z kolei wyniki innych badań sugerują brak takich różnic [10, 29]. Wymaga to zatem weryfikacji dwóch kolejnych hipotez badawczych:

Hipoteza 2: Występują istotne statystycznie różnice w zakresie jakości związku między osobami będącymi w związku małżeńskim, a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych.

Hipoteza 3: Występują istotne statystycznie różnice w zakresie preferowanych aspiracji życiowych między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych.

4.2. Zastosowane narzędzia badawcze

Badanie miało charakter kwestionariuszowy. Badaniu wykorzystano Indeksu Aspiracji Życiowych oraz Skalę Jakości Relacji. Udział w badaniu był dobrowolny, wypełnienie i zwrot kwestionariuszy rozumiano jako wyrażenie zgody na udział w badaniu.

Dane na temat preferowanych celów życiowych zebrane zostały za pomocą Indeksu Aspiracji Życiowych [21], zaadaptowanego do warunków polskich przez Górnik-Durose i Janiec [20]. Kwestionariusz składał się z 57 pozycji, do których badani ustosunkowali się wybierając jedną z pięciu odpowiedzi. Autorki polskiej adaptacji wyodrębniają 4 czynniki charakteryzujące się bardzo dobrymi właściwościami psychometrycznymi: Harmonia psychofizyczna (α Cronbacha = 0,85), Rozwój duchowy (α Cronbacha = 0,85), Zaspokojenie materialne (α Cronbacha = 0,89) oraz Relacje społeczne (α Cronbacha = 0,83).

Skala Jakości Relacji to polska wersja językowa *Relationship Assessment Scale* autorstwa Hendrick [30]. Skala służy do pomiaru satysfakcji ze związku. Składa się z siedmiu pytań, do których osoby badane ustosunkowują się na 5-stopniowej skali odpowiedzi. Wskaźnikiem nasilenia satysfakcji ze związku jest średni wynik z całej skali. Współczynnik α Cronbacha, obrazujący rzetelność skali orginalnej skali jest wysoki i wynosi α Cronbacha = 0,93, w niniejszym badaniu również uzyskano satysfakcjonującą wartość α Cronbacha na poziomie 0,90.

4.3. Osoby badane

Opisywane badanie jest częścią większego projektu naukowego, w którym przebadano 280 osób, ze względu na temat pracy do analiz statystycznych wykorzystano odpowiedzi osób, które były w związku małżeńskim lub związku nieformalnym, a wyłączono singli. Ostatecznie przeanalizowano wyniki 200 osób znajdujących się w wieku wczesnej dorosłości. Wiek osób badanych mieścił się w przedziale 21-35 lat (M = 27,54; SD = 3,82). W skład badanej grupy weszło 102 kobiety i 98 mężczyzn, co stanowi odpowiednio 51% i 49%. W momencie pomiaru 84 osoby były w związku małżeńskim (42%), a 116 było w związku nieformalnym (58%). Średnia długość związku małżeńskiego to blisko 5 lat (M = 5,14; SD = 2,52), z kolei średnia długość związku nieformalnego to niecałe 4 lata (M = 3,94; SD = 1,22).

5. Wyniki badań własnych

W tej części rozdziału zostaną zaprezentowane wyniki uzyskane w badaniu młodych dorosłych będących w związku małżeńskim lub związku nieformalnym. Przeprowadzone badania oparto na koncepcji jakości związku Hendrick [30] oraz aspiracji życiowych Grouzet i współpracowników [21].

5.1. Jakość związku, a aspiracje życiowe

W celu określenia zawiązków między jakością związku a poziomem aspiracji życiowych w grupie osób we wczesnej dorosłości obliczono korelacje *r Pearsona*. Współczynniki korelacji oraz poziomy istotności przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Korelacje r-Pearsona między jakością związku a aspiracjami życiowymi

Indeks Aspiracji Życiowych	Skala Jakości Relacji	
	r Pearsona	*p*
Harmonia psychofizyczna	0,18	0,01
Rozwój duchowy	0,11	0,87
Zaspokojenie materialne	0,12	0,05
Relacje społeczne	0,49	0,001

Źródło: badania własne

W badanej grupie uzyskano umiarkowanie silną istotną statystyczne, dodatnią korelację jakości związku z aspiracjami życiowymi rozumianych jako Relacje społeczne (r = 0,49; p = 0,001). Uzyskano również niskie, ale nadal istotne statystyczne, dodatnie korelacje jakości związku z jeszcze dwoma aspiracjami życiowymi: Harmonia psychofizyczna (r = 0,18; p = 0,03) oraz Zaspokojeniem materialnym (r = 0,12 p = 0,05).

5.2. Status związku, a jakość związku

Różnice w zakresie jakości związku między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych sprawdzono z wykorzystaniem *testu t* dla prób niezależnych (Patrz tab. 2).

Tabela 2 Różnice w poziomie jakości związku między osobami będącymi w związku małżeńskim, a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych

	Osoby będące w związku małżeńskim		Osoby będące w związku nieformalnym		t	p
	M	SD	M	SD		
Skala Jakości Relacji	4,19	0,60	3,92	0,64	2,98	0,03

Źródło: badania własne.

Analiza z wykorzystaniem *testu t* dla prób niezależnych wykazała istotne statystyczne różnice miedzy między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych zakresie jakości związku $t(198)$ = 2,98; p = 0,03. Wyższym nasileniem jakości związku charakteryzowały się osoby będące w związku małżeńskim w chwili badania.

5.3. Status związku, a aspiracje życiowe

Istotność różnic w preferencji poszczególnych aspiracji życiowych między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych sprawdzono z wykorzystaniem *testu t* dla prób niezależnych (Patrz tab. 3).

Tabela 3 Różnice w preferencji aspiracji życiowych między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych

Indeks Aspiracji Życiowych	Osoby będące w związku małżeńskim		Osoby będące w związku nieformalnym		*t*	*p*
	M	D	M	D		
Harmonia psychofizyczna	60,39	6,06	60,14	6,71	-0,28	0,78
Rozwój duchowy	19,31	4,46	18,55	4,31	-1,82	0,10
Zaspokojenie materialne	40,15	7,45	42,64	8,22	2,23	0,03
Relacje społeczne	42,96	5,04	43,72	5,10	1,05	0,28

Źródło: badania własne.

Istotne statystyczne różnice między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych ujawniły się w jedynie w przypadku aspiracji życiowych rozumianych jako Zaspokojenie materialne $t(198)$ = 2,23;

$p = 0{,}03$. Wyższym nasileniem aspiracji związanych z zaspokojeniem materialnym charakteryzowały się osoby będące w związku nieformalnym w chwili badania.

6. Dyskusja wyników

Dla młodych dorosłych wartości i aspiracje są czymś szczególnym, ponieważ w dużej mierze stanowią zwieńczenie procesu dojrzewania i wyznaczają dalszą drogę życiową [14]. Dla wielu młodych dorosłych nierozerwalnym elementem dorosłej drogi życiowej jest tworzenie satysfakcjonującego związku z drugim człowiekiem [31]. W niniejszym badaniu uzyskano istotne statystyczne związki między tymi dwoma ważnymi obszarami ludzkiej aktywności. Uzyskanie pozytywnych korelacji między jakością związku a preferencją aspiracji życiowych nastawionych na Relacje społeczne, Harmonię psychofizyczną oraz Zaspokojenie materialne pozwala potwierdzić pierwszą hipotezę badawczą. Najsilniejszy związek uzyskano dla jakości związku oraz Relacji społecznych. Oznacza to, że ocena jakości związku wzrasta wraz z preferowaniem przez młodych dorosłych wartości oznaczających zaangażowanie w związki z innymi ludźmi oparte na zaufaniu i głębokim przywiązaniu [23]. Autentyczne zaangażowanie w sprawy innych osób stanowi podstawy jakości relacji z tymi osobami [10]. Wielu badaczy związków [1, 2, 7-8] wskazuje na właśnie na zaangażowanie jako podstawę wysokiej jakości i trwałości związku.

Mimo iż dla wielu osób zestawienie miłości i spraw materialnych, może wzbudzać kontrowersje [32] to jednak w niniejszym badaniu uzyskano pozytywną korelację jakości związku z aspiracjami związanymi z posiadaniem zasobów finansowych oraz powiązanego z nimi wizerunku osoby zamożnej, wpływowej i popularnej. Podobnie według raportu GUS obok zdrowia i szczęścia rodzinnego to właśnie pieniądze występują jako jedne z najważniejszych wartościami w życiu dla zdecydowanej większości Polaków [33]. Również z badań Braun-Gałkowskiej [2] i Ryś [12] wynika, iż sytuacja finansowa rodziny ma znaczenie dla satysfakcji ze związku.

Podobnie pozytywne korelacje uzyskano w przypadku jakości związku i aspiracji związanych z dobrą kondycją fizyczną i brakiem problemów obciążających sferę psychiczną [20]. Im ten obszar wartości jest bardziej preferowany przez osoby badane, tym wyższą jakość związku deklarują. Stan zdrowia jest istotnym elementem przekładającym się na ogólny dobrostan życiowy, jak również jego różne bardziej szczegółowe wymiary, np. satysfakcja z pracy, satysfakcja w życiu osobistym [34]. Okres wczesnej dorosłości to czas, w którym organizm ludzki jest u szczytu swoich możliwości dlatego większość osób cieszy się dobrym zdrowiem [31] i może to stanowić podstawę pozytywnej oceny dla różnych obszarów swojego życia, w tym swojego związku [22]. Budując trwały związek na lata (patrz tekst przysięgi małżeńskiej) [11] młodzi ludzie mają świadomość, że wraz z upływem czasu będą pojawiać się objawy naturalnego procesu starzenia się oraz towarzyszące im zmiany chorobowe, co może wpływać na jakość związku [34].

W przypadku aspiracji życiowych rozumianych jako Rozwój duchowy nie zaobserwowano istotnej statystycznie korelacji z jakością związku. Ten rodzaj aspiracji życiowych zdaje się nie być jednoznacznie związany z poczuciem jakości związku w grupie osób we wczesnej dorosłości.

Przeprowadzone analizy statystyczne wykazały, że osoby będące w związku małżeńskim w chwili badania charakteryzowały się wyższym nasileniem jakości związku. Potwierdzona zatem została druga hipoteza badawcza zakładająca występowanie istotnych statystycznie różnice w zakresie jakości związku między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych. Uzyskane wyniki są zgodnie z pracami innych badaczy, którzy wskazują znaczące różnice w ocenie jakości i satysfakcji ze związków u młodych dorosłych żyjących w małżeństwach i różnych formach związków nieformalnych [27]. Wśród komponentów wpływających na ocenę jakości związku istotne znaczenie mają jego stabilność i trwałość [30, 35]. W przypadku małżeństwa partnerzy zawierając związek małżeński czynią to w domyśle na zawsze, a w przypadku związków nieformalnych trwałość takiego związku nie jest oficjalnie nigdzie deklarowania. Dodatkowo decyzja o zakończeniu takiego związku nie ma żadnych obwarowań prawnych, więc może zostać podjęta dużo szybciej i łatwiej [28]. Funkcjonowanie w mało stabilnych warunkach może nasilać odczucie stresu, powodować lęk o przyszłość [25], a zmienne te negatywnie oddziaływają na odczuwany dobrostan [34]. Oczywiście jedynie na podstawie trwałości związku nie można wnioskować o jego wysokiej jakości, ponieważ w społeczeństwie funkcjonuje wiele małżeństw o długim stażu, ale ich trwanie opiera się bardziej na przyzwyczajeniu niż czerpaniu ze swojej relacji satysfakcji [36].

W hipotezie numer trzy analizowano występowanie różnic między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych w zakresie preferowanych aspiracji życiowych. Ta hipoteza badawcza została potwierdzona jedynie częściowo, ponieważ istotne statystyczne różnice między osobami będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych ujawniły się w jedynie w przypadku zaspokojenia materialnego. Wyższym nasileniem aspiracji związanych z zaspokojeniem materialnym charakteryzowały się osoby będące w związku nieformalnym w chwili badania [25]. Również z badań Kwak [28], wynika, że osoby żyjące w związkach nieformalnych i małżonkowie inaczej traktują kwestię finansów – ci pierwsi częściej traktują środki pieniężne oddzielnie, małżeństwa częściej łączy wspólnota majątkowa. Dodatkowo w związkach nieformalnych partnerzy mniej czasu poświęcają na obowiązki domowe, jednocześnie częściej poświęcając go na pracę zawodową i realizację śmiałych ścieżek kariery [17, 37]. Styl życia nastawiony na zdobywanie znaczących zasobów finansowych oraz realizację kariery zawodowej zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn związany jest zatem z wyborem nieformalnej organizacji życia rodzinnego [24, 26, 37].

Z drugiej strony w innych badaniach osób żyjących w związkach nieformalnych jako jedna z przyczyn braku zawarcia małżeństwa często podany jest brak wystarczających środków finansowych na przygotowanie ślubu i wesela [27]. Dla części młodych dorosłych koncentracja na zdobywaniu zasobów finansowych jest okresem przejściowym i po uzyskaniu stabilizacji zawodowej i finansowej decydują się na legalizację związku [17, 28].

W przypadku aspiracji związanych z harmonią psycho-fizyczną, relacjami społecznymi i rozwojem duchowym nie stwierdzono występowania różnic między będącymi w związku małżeńskim a osobami żyjącymi w związkach nieformalnych. Dla wielu osób małżeństwo to jedynie dokument, a nie związek łączący dwoje kochających się

ludzi. Dlatego nie chcą brać ślubu, obawiając się, że formalności mogą negatywnie wpłynąć na ich uczucie oraz niepotrzebnie skomplikować dalsze życie [37]. Obie formy organizacji życia dwojga ludzi są więc pod tym względem tych wartości podobne. Zarówno małżeństwo, jak i związki nieformalne są postrzegane jako związek dwojga dorosłych partnerów, którzy utrzymują ze sobą stosunki seksualne, mieszkają ze sobą, łączy ich więź ekonomiczna [28]. Z danych statystycznych wynika, że coraz mniej Polaków decyduje się na formalną rejestrację związku jako małżeństwa [38], a coraz częściej związki nieformalne zaczynają być traktowane na równi z małżeństwami.

7. Podsumowanie

Przeprowadzone badania pozwoliły zrealizować postawione we wstępie rozdziału cele badawcze. Potwierdzono występowanie pozytywnych relacji między aspiracjami życiowymi, a odczuwaną jakością ze związku w grupie młodych dorosłych. Mimo stopniowego zrównywania się w społecznej świadomości statusów związków formalnych i nieformalnych [28] uzyskano różnice między osobami będącymi w związku małżeńskim, a osobami żyjącymi w związku nieformalnym w przypadku poziomu oceny jakości związku oraz preferencji aspiracji życiowych. Osoby będące w związku małżeńskim deklarują wyższy poziom jakości związku, a z kolei osoby żyjące w związku nieformalnym bardziej preferują wartości materialne. Uzyskane wyniki mogą być użyteczne w poradniach rodzinnych oraz kursach przygotowujących do małżeństwa, jako potwierdzenie występowanie pewnych różnic między osobami funkcjonującymi w związkach o różnym statusie.

Ograniczeniem powyższego badania jest pewna niejednorodność grup. Mimo doboru do badań osób w okresie wczesnej dorosłości występowały jednak różnice w średniej długości stażu związku. Różnica ta wynosi około roku, ale może to wpływać na fazę kształtowania się związku [36] w jakiej znajdują się osoby badane (zarówno w związku małżeńskim, jak i związku nieformalnym), przez co ich percepcja związku i jego jakości może zmieniać się. Dlatego w kolejnych badaniach należy zatroszczyć się o większą równoważność badanych grup, żeby ich porównanie więcej mówiło o różnicach zależnych od formy związku, a nie od spędzonych wspólnie lat.

Literatura

1. Dakowicz A., *Powodzenie małżeństwa*, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, Białystok 2014.
2. Braun-Gałkowska M., *Psychologiczna analiza systemów rodzinnych osób zadowolonych i niezadowolonych z małżeństwa*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1992.
3. Ziemska M., *Rodzina a osobowość*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979.
4. Adamski F., *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984.
5. Janicka I., Niebrzydowski L., *Psychologia małżeństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994.
6. Janiszewski L., *Sukces małżeński w rodzinach marynarzy. Studium socjologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1986.
7. Rostowska T., Rostowski J., *Małżeństwo i miłość*, Difin, Warszawa 2014.
8. Plopa M., *Więzi w małżeństwie i rodzinie*, Metody badań, Kraków 2008.

9. Lewis R.A., Spanier G.B., *Theorizing about the quality and stability of marriage,* [w:] Burr W., Hill R., Nye F.I., Reiss I. (red.), Contemporary theories about the family, Free Press, Nowy Jork 1979, s. 268-294.
10. Jankowiak B., *Nieformalne związki jedno i dwupłciowe jako alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego. Analiza jakości i stabilności relacji*, Studia Edukacyjne, 26, 2013, s. 155-170.
11. Szukalski P., *Małżeństwo. Początek i koniec*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.
12. Ryś M., *Psychologia małżeństwa w zarysie*, CMPP-P, Warszawa 1999.
13. Skarżyńska K., *Poszukiwać przyjaciół czy zdobywać majątek? Cele życiowe a zadowolenie z życia*, Roczniki Psychologiczne, 7, 2004, s. 7-31.
14. Cieciuch J., *Kształtowanie się systemu wartości od dzieciństwa do wczesnej dorosłości*, Wydawnictwo Liberi Libri, Warszawa 2013.
15. Schwartz S., *A theory of cultural value orientations: Explications and applications*, Comparative Psychology, 5, 2006, s. 137-182.
16. Lachowski S., *Droga ważniejsza niż cel*, EMKA, Warszawa 2012.
17. Świątkiewicz W., *Młodzież wobec małżeństwa i rodziny. Konteksty kulturowe i religijne*, Zeszyty Naukowe KUL, 59, 2016, s. 133-147.
18. Kot P., Lenda J., *Poczucie koherencji a aspiracje życiowe młodych dorosłych*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Paedagogia-Psychologia, 30, 2017, s. 129-145.
19. Musialska K., *Aspiracje życiowe młodzieży stojącej u progu dorosłości*, Impuls, Kraków 2008.
20. Górnik-Durose M., Janiec K., *Merkantylizm psychiczny, struktura celów życiowych a poczucie dobrostanu psychicznego*, [w:] Zawadzka A.M., Górnik-Durose M. (red.), Życie w konsumpcji, konsumpcja w życiu. Psychologiczne ścieżki współzależności, GWP, Sopot 2010, s. 142-160.
21. Grouzet M.E., Ahuvia A., Kim Y., Ryan R.M., Schmuck P., Kasser T., Dols J.M.F., Lau S., Saunder S., Sheldon K.M., *The Structure of Goal Contents Across 15 Cultures*, Journal of Personality and Social Psychology, 89, 2005, s. 800-816.
22. Kotlorz D., *Zróżnicowanie sytuacji na rynku pracy – ujęcie regionalne, krajowe, międzynarodowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, Katowice 2013.
23. Jach Ł., *Cele życiowe i satysfakcja z życia studentów o różnych profilach temporalnych*, Psychologia Jakości Życia, 11, 2012, s. 127-144.
24. Lubowicka G., Maj J., *Uniwersalne, tradycyjne wartości w ponowoczesności – kryzys czy zmiana?*, Edukacja Etyczna, 12, 2016, s. 69-75.
25. Zaleski Z., *Stan cywilny a ocena wartości,* Przegląd Psychologiczny, 22, 1979, s. 709-730.
26. Kocik L., *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2006.
27. Polner P., *Wymiary funkcjonowania związków młodych dorosłych na przykładzie małżeństw oraz związków nieformalnych*, [w:] Topolewska E., Skimina E., Skrzek S. (red.), *Młoda Psychologia,* Liberi Libri, Warszawa 2014, s. 57-67.
28. Kwak A., *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2005.
29. Rogers S.J., May D.C., *Spillover Between Marital Quality and Job Satisfaction: Long-Term Patterns and Gender Differences*, Journal of the Marriage and the Familly, 65, 2003, s. 482-495.
30. Hendrick S.S., *A generic measure of relationship satisfaction*, Journal of Marriage and the Family, 50, 1988, s. 93-98.
31. Schaffer D.R., Kipp K., *Psychologia rozwoju*, Harmonia, Warszawa 2015.

32. .Gąsiorowska A., *Psychologiczne znaczenie pieniędzy. Dlaczego pieniądze wywołują koncentrację na sobie? Psychologia, teoria, badania,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
33. GUS, *Wartości i zaufanie społeczne w Polsce w 2015 roku*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2016.
34. Oleś M., *Jakość życia młodzieży. W zdrowiu i w chorobie*, Wydawnictwo Naukowe KUL, Lublin 2010.
35. Spanier G.B., Lewis R.A., *Marital Quality: a Review of the Seventies*, Journal of the Marriage and the Familly, 23, 1990, s. 825-839.
36. Wojciszke B., *Psychologia miłości*, GWP, Gdańsk, 2012.
37. Moraszczyk M., *Coraz częściej wybieramy wolne związki? Czy przeżywamy kryzys małżeństwa?*, Zdrowie, 19, 2013, s. 24-30.
38. Szukalski P., *Małżeństwa wyznaniowe i ich regionalne zróżnicowanie*, Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny, 5, 2018, s. 1 -5.

Jakość związku a aspiracje życiowe młodych dorosłych

Streszczenie
Celem niniejszego rozdziału i opisanych w nim badań było poszukiwanie zależności między poczuciem jakości związku a poziomem preferencji aspiracji życiowych w populacji młodych dorosłych. Dodatkowo zakładano występowanie różnić pod względem oceny jakości związku i w preferowaniu aspiracji życiowych między osobami będącymi w małżeństwie z tymi funkcjonującymi w zawiązkach nieformalnych. W celu weryfikacji sformułowanych problemów badawczych zostały przeprowadzone badania empiryczne na grupie 200 młodych dorosłych żyjących związkach małżeńskich (84 osoby), jak i w związkach nieformalnych (116 osób). W badaniach zastosowano Indeks Aspiracji Życiowych oraz Skalę Jakości Relacji.
Przeprowadzone analizy statystyczne wykazały pozytywne korelacje aspiracji życiowych z jakością związku w grupie młodych dorosłych. Dodatkowo wykazano istotne statystyczne różnice między osobami będącymi w związku małżeńskim, a osobami żyjącymi w związkach nieformalnym. Osoby będące w związku małżeńskim deklarują wyższy poziom jakości związku, a z kolei osoby żyjące w związku nieformalnym bardziej preferują wartości materialne. Uzyskane wyniki mogą być użyteczne w poradniach rodzinnych oraz kursach przygotowujących do małżeństwa.
Słowa kluczowe: jakość związku, aspiracje życiowe.

Relationship quality and life aspirations of young adults

Abstract
The purpose of this chapter and the research described in it was to search for relationships between the sense of quality of the relationship and the level of life aspirations preferences in the young adult population. In addition, it was assumed that there would be differences in terms of assessing the quality of the relationship and in preferring life aspirations between persons married to those in informal relationships. In order to verify the research problems formulated, empirical research was conducted on a group of 200 young adults living in marriages (84 people) as well as in informal relationships (116 people). In the study used the Life Aspiration Index and Relationship Quality Scale.
The statistical analyzes carried out showed positive correlations between life aspirations and the quality of relationship in the group of young adults. In addition, significant statistical differences were found between married persons and people living in informal relationships. Married persons declare a higher level of relationship quality, while people living in an informal relationship prefer material values more. The results can be useful in family counseling and marriage preparation courses.
Keywords: relationship quality, life aspirations.

Dominika Górko[1]

Ironia i wolność. O filozoficznych kontekstach tropu

1. Wstęp

Ironia i wolność to jedne z najszerzej i najbardziej wnikliwie rozwijanych pojęć w tradycji myśli humanistycznej. Nie jest ambicją niniejszego szkicu zreferowanie stanu badań poświęconych obu tym pojęciom. Byłoby to rzecz jasna niemożliwe. Wybieram raczej drogę „filologicznej mikrologii", by posłużyć się Schleglowskim terminem, i zamierzam przyjrzeć się niektórym odczytaniom tropu ironii w odniesieniu do pojęcia wolności. Zadanie to tym trudniejsze, że nie istnieje uniwersalna definicja żadnego z pojęć będących przedmiotem refleksji.

Geneza obu tropów sięga tradycji starożytnej. Chronologicznie najstarsza odmiana ironii to ironia sokratyczna, która postrzegana była jako postawa, a jej cel był nierozerwalnie związany z pedagogiką. Rozumiana jako metoda prowadzenia rozmowy, miała zbliżać człowieka ku prawdzie, która według Sokratesa wyłania się właśnie dzięki dialogowi. Kolejna formuła, dominująca od czasów antycznych retorów do schyłku oświecenia, sprowadzała ironię do odmiany figury retorycznej. Antyfraza służyła zbijaniu argumentów przeciwnika, ale także kształtowaniu postaw, przywracaniu rzeczom odpowiedniego miejsca. Następująca po niej ironia romantyczna, używana przez twórców niejako wyzwalających się od społecznych zobowiązań, była doktryną ściśle artystyczną, która zdaje się zastępować dążenia do harmonii poprzednich stuleci poprzez wywoływanie poczucia sprzeczności pomiędzy tym, co uwarunkowane, a tym, co niezależne. Ironia ponowoczesna, wreszcie, zostaje wyzwolona z przypisywanych jej wcześniej celów, takich jak podejmowanie próby leczenia świata. Ukazywana jako negacja radykalna, pojawia się, jak twierdzą XX-wieczni filozofowie, wtedy kiedy samoświadomość traci nad sobą kontrolę, stanowi wyraz braku pewności co do kształtu świata i człowieka, w konsekwencji służąc odkrywaniu złudzeń ontologii.

Także rozumienie wolności ewoluowało wraz z rozwojem filozofii. Starożytni rozumieli ją jako zdolność do uczestniczenia w rządzeniu własnym miastem. Władze greckich *polis* i przepisy prawne mogły wkraczać w każdą sferę ludzkiej egzystencji, jednak człowiek nie domagał się wolności od takiego nadzoru, myśl o oporze w imię jednostkowej wolności czy wycofanie się z agory w życie prywatne zdawało się być sprawą niepojętą [1]. Myślenie o jednostce zawsze poprzedzała refleksja nad społeczeństwem. Wczesnośredniowieczne koncepcje wolności, naznaczyły dwa nieantropologiczne aspekty. O wolności myślano bowiem w kontekście grzechu pierworodnego i bożej łaski. W pierwszym upatrywano ludzką skłonność do wyboru zła. Ewentualny wybór dobra postrzegano natomiast jako znak działania łaski. Wolność człowieka ograniczała się zatem do możliwości wyboru zła. W zsekularyzowanej perspektywie brak przynależności, podporządkowania lennego stanowił społeczne

[1] dominikagorko@gmail.com, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Instytut Filologii Polskiej, http://wfpik.amu.edu.pl/strona-glowna/wfpik/aktualnosci.

zagrożenie. Jedyny rodzaj wolności, jaki można było uzyskać, nie narażając się na ostracyzm „człowieka bezpańskiego", wiązał się z częściowym wyzwoleniem spod władzy zwierzchnika, mógł dotyczyć zwolnienia z obowiązku płacenia podatków czy części przepisów regulujących handel. Dopiero oświeceniowa myśl Kartezjańska czyni z wolności figurę o wiele bardziej jednostkową, eksponując w jej rozumieniu możliwość wyboru pomiędzy opowiedzeniem się za czymś lub nie. Wolność według twórców oświecenia otwiera zarazem nowe perspektywy samokreacji lub zniszczenia. Romantycy w pewnej mierze podążają tym tropem. Rozwijają własną ideę wolności skupiając się raz na jej racjonalnej stronie, raz na przynależnej jej negatywności. XX-wieczny nurt egzystencjalizmu, natomiast, wytworzy koncepcje radykalnej wolności człowieka, którą łączyć będzie z przekonaniem o absurdzie istnienia. Człowiek jawi się w tym ujęciu jako skazany na wolność, której towarzyszy wezwanie do tragicznej odpowiedzialności, którą jednostka musi na siebie wziąć mimo braku pewności, czy postępuje słusznie.

Pomiędzy dziejową ewolucją pojęć wolności i ironii zachodzą, co łatwo zauważyć, wielorakie związki, które postaram się ukazać i zinterpretować, odwołując się do kilku wybranych przykładów takich interferencji. Przedstawię związki ironii sokratycznej z filozoficznymi koncepcjami idei wolności starożytnych myślicieli (Sokratesa, Platona, Arystotelesa), ironii retorycznej z teologiczną refleksją Aureliusza Augustyna i Tomasza z Akwinu oraz ojca filozofii nowożytnej – Kartezjusza. Ironia romantyczna odczytana zostanie natomiast w perspektywie myśli prekursorów egzystencjalizmu – Kanta oraz Kierkegaarda, a jej ponowoczesna odmiana w świetle refleksji Sartre'a i Heideggera. Konteksty te wybrane zostały z uwagi na ich wpływ oraz znaczenie dla kultury i przekonań poszczególnych epok, nie bez związku z czasową bliskością konstruowanych kolejno odmian tropu ironii.

2. Ironia sokratyczna a wolność starożytnych

Sokratejska formuła ironii, *ex definitione* sięgająca tradycji starożytnej, rozumiana była przede wszystkim jako postawa (jak zauważa Beda Alleman, Arystoteles definiuje ją właśnie w *Etyce,* nie zaś w *Retoryce* czy *Poetyce* [2]), ściślej rzecz ujmując jako metoda prowadzenia rozmowy. Stanowiła również praktykę poznawczą, która miała zbliżać człowieka ku prawdzie, ujawniającej się właśnie dzięki dialogowi. Antyczne rozumienie pojęcia wolności cechuje pewnego rodzaju dychotomia. Pozostawione przez filozofów definicje, dotyczą przede wszystkim rozumienia wolności jako zdolności do uczestnictwa w rządzeniu własnym *polis* [1]. Jednak antropologiczne tezy dotyczące wolności wewnętrznej (omówię je poniżej), niejednokrotnie porozrzucane w wielu pracach, ukazują niezwykłą wiarę starożytnych w wolność, którzy ufając we własne siły, w odróżnieniu od chrześcijan, pragnęli zbawić się sami poprzez jednostkowe dążenie do prawdy. Na tym polu refleksji filozofowie pozostawili wiele rad, wskazujących sposoby pozwalające ową prawdę, a więc wolność osiągnąć, a jako jeden z nich chciałabym ukazać właśnie ironię sokratyczną.

Sokrates uważał się, jak możemy sądzić, za najlepszego polityka swoich czasów. Pisał: „ja jeden oddaję się sztuce prawdziwej polityki i ja jedyny spośród współczesnych uprawiam działalność społeczną" [3]. Możemy zastanawiać się nad trafnością tego subiektywnego stwierdzenia Sokratesa. Rzuca ono jednak niewątpliwie

znaczące światło na jego rozumienie politycznej roli filozofa, która miała polegać na zachęcaniu ludzi do samorozwoju i kierowaniu ich do pracy moralnej nad sobą. To właśnie czynił Sokrates, przyjmując wobec swoich rozmówców ironiczną postawę. Sokratejską refleksję antropologiczną cechowała chęć zapewnienia człowiekowi szczęśliwości. Zaś przeświadczenie o społecznym wymiarze jednostki kierowało jego myśl ku idealnie urządzonemu państwu. Ład społeczny w znacznej części zależny był od przyczyn wewnętrznych człowieka, a więc od uzyskania przez niego wewnętrznego spokoju i harmonii – samoopanowania. Ten stan wewnętrzny mogło zapewnić jedynie kierowanie się w życiu cnotą, a stosowanie jej umożliwiało panowanie nad sobą i swoim działaniem. Pozwalała tym samym dostrzec, że człowiek jest główną przyczyną swoich poczynań, a jeśli tak, to jest wolny. Prawdziwą wolność w filozofii Sokratesa zapewniać miała wiedza dotycząca dobra i piękna. Ironia Sokratejska zdaje się współdzielić cel wyznaczony cnocie, a także wyrażać prawdziwą wolność. Jeśli bowiem, poprzez stosowanie dwóch chwytów: synkrezy (zestawienie odmiennych spojrzeń na daną sprawę) oraz anakrezy (prowokacja pożądanego kierunku rozmowy) [4] miała stanowić praktykę poznawczą, służącą dociekaniu prawdy, a także usuwania jej pozorów, to czy w świetle refleksji nad wolnością nie jawi się ona jako droga bezpośrednio do tejże prowadząca? W tym samym wymiarze, jako drogi prowadzącej do wolności, można usytuować ironię w polu refleksji platońskiej. Jak wskazują badacze, w wymiarze etycznym Platon postrzegał prawdę jako wyraz realizowania się ludzkiej wolności [5]. Uzyskanie prawdziwej wolności, prowadzącej do dobra absolutnego, możliwe było dopiero po wyzwoleniu się duszy z ciała. Po raz kolejny jednak, prawda prowadzi do wolności, zaś jak starałam się pokazać wyżej, według przywołanych myślicieli do prawdy prowadzić miała i mogła ironia.

W namyśle Arystotelesa, natomiast, wolność została powiązana ze zdolnością dokonywania aktów będących postanowieniami [6], ogólniej rzecz ujmując, z możliwością wyboru w ogóle. Źródłem aktów woli, które Arystoteles charakteryzował m.in. jako samoistne, samodzielne czy dobrowolne, była rozumna część duszy. Zarówno akt myślenia czy postanowienia (będący wyrazem wolności) w arystotelesowskiej filozofii były nierozerwalnie związane z działaniem. W tym ujęciu również ironia objawiać się mogła jedynie w akcie otwarcia, zrobienia kroku ku drugiemu człowiekowi – a więc w dialogu. Co więcej, samo podjęcie nasyconej ironią rozmowy stanowiło dobrowolny akt wyboru, w dodatku prowadzącego do samodoskonalenia, które Arystoteles uznawał za wyraz wolności.

Trop ironii sokratycznej zdaje się wyrażać jeszcze inne, filozoficzne konteksty. Ironia rozumiana jako postawa, służąca pedagogice, powiązana zatem z nauczaniem i wychowywaniem rozmówców, pozostaje w ścisłej korelacji ze społecznym pojmowaniem jednostki przez Greków. Towarzyszyło im przekonanie, iż człowiek, aby mógł z własnej wolności korzystać potrzebuje wskazania odpowiedniej drogi, *par excellance* „najważniejsze jednak jest to, żeby nikt nie pozostawał nigdy bez kierownictwa" [7]. Taki światopogląd, wydaje się być odpowiedni, by na jego gruncie wyrosła metoda majeutyczna, notabene semantycznie wywodząca się ze sztuki położniczej. Schlegel, o którym będzie mowa w dalszej kolejności, zwykł nazywać ironię sokratejską „nieustanną autoparodią", przepełnioną duchem „samozniszczenia" połączonego z „samostwarzaniem" [4.1]. Duch „samozniszczenia" rozumieć można

jako wezwanie do swoistego epoché własnego stanowiska przez ironistę, po to by jego rozmówca mógł dojść do własnych wniosków. Ów niekończący się dialog pozwolić miał także na ujawnianie poglądów bliższych prawdzie, co stanowić może wyraz „samostwarzania". Te dwa przenikające się aspekty, w moim przekonaniu, nie ograniczały wewnętrznej wolności obu rozmówców. Stosowane przez ironistę epoché względnie ograniczało jego stanowisko, lecz w perspektywie „samostwarzania", przy pomocy dialogu mogło również jego (nie tylko poddanego ironii rozmówcę) jeszcze bardziej przybliżyć do prawdy. Zdaje się również, że ironii sokratycznej zawdzięczamy swoiste odwrócenie celu zadawania pytań. W jej świetle bowiem, refleksja nad samym pytaniem staje się ważniejsza niż udzielenie odpowiedzi.

Wyróżnić można zatem co najmniej cztery główne, filozoficzne, konteksty tropu ironii sokratejskiej. (1) Ponadjednostkowe pojmowanie wolności przez Greków, odpowiada społecznemu wymiarowi realizowania się ironii sokratejskiej. (2) Przekonanie o konieczności kierownictwa poprzedzającego wolność znajduje swój wyraz w chwycie anakrezy stosowanej w tej formule ironii. (3) Wolność jako dokonywanie aktów postanowień, zawsze powiązanych z działaniem, wyznacza miejsce ironii sokratejskiej, która rozpoczyna się w akcie postanowienia, prowadzącego do podjęcia działania (uczestnictwa w ironicznym dialogu). (4) Wreszcie, postrzeganie prawdy jako etycznego wymiaru realizowania się ludzkiej wolności pozostaje w ścisłej korelacji z rozumieniem ironii jako metody bezpośrednio przybliżającej do prawdy, pośrednio zatem do wolności.

Zdaje się, iż Greckie rozumienie pojęcia wolności stworzyło przestrzeń, umożliwiającą rozwinięcie się tak postrzeganej formuły ironii, która jak pragnęłam pokazać, również z tej przestrzeni korzystała.

3. Ironia retoryczna wobec wolności chrześcijan i racjonalistów

Retoryczne koncepcje ironii sprowadzały ją przede wszystkim do roli narzędzia perswazji, którego celem miało być oddziaływanie na życie publiczne, a nawet narzucenie odbiorcy prezentowanych ocen. Antyfraza miała zatem znaczenie czysto praktyczne. Retor posługiwał się ironią jako chwytem, w celu obalania poglądów mylnych lub przeciwnych; ukazywał nieprzystawalność *verbum* i *res,* a więc sprzeczność w samym przedmiocie sprawy. Podlegając nałożonym na retora zasadom stosowności, figura służyła w tej odmianie pozyskaniu uwagi słuchacza lub czytelnika. Intencja więc niemal zawsze dominowała tu nad samym przekształceniem. Antyfraza umożliwiała mówienie przeciwne do tego, co się miało na myśli. Nader często stosowana była w literaturze ówczesnych czasów jako forma nagany przez pochwałę czy pochwały poprzez naganę. Żywioł ironii retorycznej był podporządkowany przyjętym przez mówcę założeniom, utrzymany w ryzach wartości, stanowiących zwykle swoistą kontynuację greckiej *paideii*, kładącej nacisk na kształtowanie postaw, propagowanie idei prawdy i dobra. Niesłychanie trafnie kształt ironii retorycznej oddają słowa Moriera, jakoby *ironista zawsze był idealistą* [8], który w dodatku zna właściwy porządek świata i próbuje zachęcić do swej własnej aksjologicznej wizji odbiorcę. Przestrzeń ironii została tu niezwykle ograniczona, w moim przekonaniu, nie bez związku z bliskimi czasowo rozumieniami wolności, w którą utracono niezachwianą grecką wiarę.

W nauce św. Augustyna wolność utożsamiona została z *liberum arbitrium*, której nie doświadcza się w działaniu i stowarzyszaniu z innymi, lecz w pragnieniu i obcowaniu z sobą samym. Jeśli człowiek postępuje niezgodnie z daną mu od Boga miarą, postacią i porządkiem, to czyni tak wyłącznie ze swej własnej woli i on tylko jest za to postępowanie odpowiedzialny. Stąd zdaniem św. Augustyna wolny wybór człowieka znajduje się niejako z definicji pomiędzy dobrem a złem. Jednakże wybór dobra – zawierzenie swojego życiu Bogu – zależny był od będącej źródłem wiary, bożej łaski, którą Bóg na zasadzie wolnej woli, jednych obdarza, a innych nie. Zatem ten, zależny od bożej łaski 'wybór', ograniczał wolność człowieka jedynie do możliwości wyboru zła. Aureliusz Augustyn podkreślał jednak znaczenie ludzkiej wolności. W *Państwie Bożym* utożsamił nawet jej pojawienie się we wszechświecie z przyjściem człowieka na świat [5.1]. Przekonywał, że przymus wyklucza wolność tak gruntownie, że nawet sam Bóg nie może nas do niczego zmusić.

Św. Tomasz, natomiast, przekonywał, że wolność ujawnia się w aktach decyzyjnych, które stanowią syntezę aktów rozumowych (poznania) i wolicjonalnych (pragnienia). Dokonał wyraźnego rozróżnienia wolności od przymusu oraz od winy i nędzy moralnej. Wolność od przymusu to możliwość swobodnego wyboru. Wolność od winy to zdobywanie wewnętrznej autonomii, powiązane z rozwojem duchowym człowieka. Natomiast wolność od nędzy moralnej tłumaczył jako wolność wyboru, którą człowiek posiada po to, aby dojść do autonomii końcowej – czyli do Boga. Akwinata wskazywał, że ludzka wolność nie jest bezgraniczna. Człowiek nie jest wolny w dążeniu do dobra, gdyż tak jak intelekt naturalnie zmierza do prawdy, tak wola naturalnie dąży do dobra. Wyjaśniał, iż dobrem człowieka jest to, co zgodne z rozumem; złem natomiast to, co rozumowi przeczy. Według św. Tomasza, dobro oraz prawda są tym, co pierwsze uderza w nasz intelekt i wolę. Stąd wolność człowieka aktualizuje się w decyzji wolnego wyboru dobra i jest zależna od jego poznania. Wolność woli, posiadającej swe źródła w intelekcie, pozwalała człowiekowi postępować zgodnie z cnotami moralnymi, ponieważ jednostka posiada zdolność wyboru pomiędzy tym, co dobre, a co złe. Ten pogląd myśliciel uzupełniał twierdzeniem, że wolność woli istnieje tylko wtedy, gdy wspiera ją Bóg, ponieważ jest on pierwszym źródłem zarówno naturalnych przyczyn, jak i wolnych decyzji ludzkich.

Problemem XVII-wiecznych koncepcji wolności, przypomnijmy, koncepcji czasu wielkiego racjonalizmu, było pogodzenie wolności absolutu z wolnością człowieka. Trudność ta w skrajnie racjonalistycznych systemach filozoficznych okazywała się niemożliwa do pogodzenia. Zdaje się, iż jedynym, który ocalił istnienie ludzkiej wolności był Kartezjusz. Oto definicja wolności pozostawiona nam przez filozofa. W *Medytacji czwartej* wyjaśniał, że wolność „Polega ona na tym, że możemy to samo uczynić albo tego nie uczynić (tzn. potwierdzić lub zaprzeczyć, pójść za czymś lub unikać tego), albo raczej na tym tylko, że przystępujemy do potwierdzania lub unikania tego, co nam intelekt przedkłada, w ten sposób, że czujemy, że żadna siła nas do tego nie zmusza" [9]. Wedle tego ujęcia ludzka wola, służyła przede wszystkim w odzyskiwaniu prawdy, stanowiąc tym samym część kartezjańskiej metody. Jednak w świetle refleksji autora *Namiętności duszy*, pierwotna i twórcza wola przynależna była jedynie absolutowi, bowiem stworzony (więc skończony) umysł, jeśli ma być wolny (i nieomylny), zmuszony jest pozostawać w granicach jasnych spostrzeżeń, wytworzonych

prawd i wartości. Wolna wola miała ponosić odpowiedzialność za ową omylność, uznaną przez Kartezjusza za skutek jej nierozważnego wyrażania zgody. O właściwym używaniu wolności, świadczył poprawny sąd, który był „najwyższą doskonałością w człowieku" [10]. Ojciec filozofii nowożytnej, mimo tak liberalnie skonstruowanej definicji wolności, nakładał na nią znaczne ograniczenia, wskazując, iż „jej używanie, aby osiągnąć doskonałość, musi przerodzić się w mocne i stałe postanowienie czynienia z niej dobrego użytku" [11].

Spadkobiercy kartezjańskiego rozumienia wolności – Spinoza oraz Leibniz pozostają zgodni w zdeterminowanej wizji świata i człowieka. Jednak jak zauważa Józef Tischner, rozumność, która dla pierwszego z nich stanie się przyczyną nieodwołanej śmierci wolności dla drugiego stanowić będzie jej warunek [12]. Leibniz głosił, że warunkiem zaistnienia odpowiedzialności moralnej jest wolność, zaś jako jeden z aspektów przynależnej ludziom wolności wskazywał zdolność racjonalnego wyboru tego, co najlepsze. Wybór ten był jednak immanentnie wpisany w naturę danej jednostki, zdeterminowany, a najmniejsza jednostkowa zmiana zmieniłaby cały, powołany do istnienia, najlepszy możliwy ze światów. Skoro zaś, „cała przyszłość jest ponad wątpliwość zdeterminowana; lecz skoro sami nie wiemy zgoła, w jaki sposób jest zdeterminowana […], powinniśmy spełnić swoje obowiązki podług racji, podanych nam przez Boga" [13].

Dla Spinozy wolność jest jedynie złudzeniem, pustym słowem ujawniającym nasz brak wiedzy. W świetle refleksji niderlandzkiego filozofa jedynie Absolut jest bytem prawdziwie wolnym: „wolną nazywa się taką rzecz, która istnieje jedynie z konieczności swej natury i tylko sama siebie wyznacza do działania" [14]. Natomiast ludzie-byty skończone stwarzają siebie nawzajem. Jedyna wolność przysługująca bytom skończonym może zostać osiągnięta dzięki poznaniu rozumowemu (na „mocy rozumu"), które odsłania cechę wspólną wszystkim ludziom, którzy żyjąc za „przewodem rozumu" uczestniczą w jedności ontologicznej. Wolność zatem wyraża się w racjonalności i skutecznym działaniu, które polega na posłuszeństwie prawom niepodlegającym zmianie. Dostosowując własne działania do praw przyrody i rozwoju społecznego, człowiek uzyskuje świadomość wyzwolenia ze słabości i ograniczeń jednostkowych.

Zdaje się, iż ironia retoryczna, jako odmiana stosowana najczęściej od początku wieków średnich aż do schyłku oświecenia, wchodzi w korelację z powstającymi w tym czasie koncepcjami wolności. Pozwolę sobie wymienić główne interferencje. (1) w średniowiecznej refleksji chrześcijańskiej, wolność rozumiana jako wolny wybór (Augustyn) znajdowała się pomiędzy dobrem a złem, ironia retoryczna również utrzymywana była w sferze wartości, rozumiana jako nagana przez pochwałę lub pochwała przez naganę miała przywracać rzeczom odpowiednie miejsce w świecie, wskazując więc (nawet przez pokazanie zła) porządek dobra. (2) Przypisanego ironii retorycznej zadania przywracania rzeczy na dane im miejsca podejmie się jedynie człowiek pewny co do właściwego kształtu świata. Średniowieczny myśliciel, wyposażony został we wskazówki, dotyczące nawet rozwijania jednostkowej wolnej woli – były nimi cnoty kardynalne: roztropność, męstwo, umiarkowanie i sprawiedliwość (Augustyn). (3) w świetle Kartezjańskiej refleksji, ludzki umysł stworzony przez Boga, aby pozostać wolnym musi sądzić w granicach jasnych spostrzeżeń, wytworzonych prawd i wartości. Jeśli zatem posługiwać ma się ironią może czynić to

tylko w związku z tymi wartościami. Ironia retoryczna przeto, jakby odpowiadając zgodzie ówczesnego człowieka na takie ograniczenie, również nie rościła sobie praw do wyzwolenia spod jarzma zasad stosowności, służenia dialektycznym celom i podporządkowania się (zarazem wspierania) zastanego porządku społecznego (nie pragnęła wolności pierwotnej i twórczej, przynależnej zdaniem Kartezjusza jedynie Bogu [11.1]). (4) w ramach wyznaczonych przez deterministyczne refleksje nad wolnością, ostrze ironii mogłoby być stosowane jedynie jako chwyt, ornament lub jako narzędzie napomnienia jednostki niedostosowującej się do praw przyrody czy porządku społecznego, a więc właśnie tak, jak była ona postrzegana m.in. przez antycznych retorów – Cycerona i Kwintyliana.

4. Ironia romantyczna a wolność początku XIX wieku

Najbardziej skomplikowana, rozwarstwiona wewnętrznie, a zarazem najsilniej uwikłana w filozoficzne konteksty odmiana ironii to właśnie ironia romantyczna. W XIX wieku jej znaczenie wzrosło diametralnie. Z jednej strony, w stosunku do poprzednich odmian, ironia romantyczna posiadała charakter najbardziej literacki (czego przykładem choćby wykreowany w romantyzmie gatunek – poemat dygresyjny), z drugiej stała się kategorią filozoficzną, ponownie przypisywano jej bowiem znaczenie określonej postawy umysłowej (Kierkegaard). Jako figura myśli pozwalała odzwierciedlić nie tylko romantyczne rozterki i pragnienia, ale służyć miała stworzeniu poezji uniwersalnej i wyrażaniu doświadczenia ontologicznych pęknięć, choćby rozdarcia między powszechną wolą losu a jednostkowym pragnieniem (Tieck). Jako figura myśli ironia stała się o wiele bardziej indywidualistyczna i subiektywna, ujawniając się przede wszystkim, nie na linii mówiący-odbiorca, zaś pomiędzy autorem, a jego wytworem (skonstruowanym dziełem). Twórca – jak mawiał Schlegel – ironizując szybował ponad własnym „ja". Dystansowanie się twórcy wobec własnego dzieła, zwalniało go z odpowiedzialności za nie, przerzucając niejako ciężar wyboru znaczeń na czytelnika. Ironia romantyczna niemal całkowicie zburzyła przyświecające literaturze poprzednich wieków dążenie do harmonii (konstruowane m.in. przez klasykę weimarską). Oferowała sprzeczność, walkę idei, nieustanne napięcie. Posługując się dialektyką przeciwieństw, paradoksem, a przede wszystkim otwarciem znaku, była sposobem ujawnienia nieskończoności. Jako negatywność wskazywała potencjalną pełnię, której umysł ludzki nie mógł wyrazić. Podkreślano jej kreacjonistyczny i przydający twórcy boski, prawdziwie wolny status (Schlegel). Ironia romantyczna, burząc linearny charakter dzieła literackiego, mogła być wyznaniem człowieka-nomada, który nie mogąc uzyskać poczucia zakorzenienia, był w drodze i rozstał się z rezultatem (Kierkegaard).

W myśli którego z romantycznych filozofów moglibyśmy znaleźć ujęcia wolności korespondujące z przedstawionymi powyżej horyzontami ironii romantycznej? Myślę, że można tu wskazać na Immanuela Kanta. Przedstawił on pojęcie wolności niezwykle wszechstronnie, z wielu perspektyw kreślonych w ramach filozofii transcendentalnej. Na gruncie filozofii spekulatywnej utrzymywał, iż wolność okazuje się możliwa, lecz nie stwierdzalna. Nie próbował zatem uzasadnić jej istnienia: „obiektywna realność [wolności] sama w sobie jest wątpliwa" [15] – pisał. Przechodząc jednak do praktycznej części swej koncepcji, twierdził, iż wolność jest transcendentalnym (koniecznym) warunkiem moralności. Wskazywał nawet, iż „jest rzeczą niemożliwą mędrkowaniem usunąć wolność" [15]. Była postulatem który rozum winien

zaakceptować, by móc formułować etykę i podjąć działania zmierzające do urzeczywistnienia dobra moralnego. Refleksja Kanta kładła nacisk na indywidualne aspekty tego pojęcia – każdy na własną wolność, nie dość, że musi się zdecydować, to musi zrobić to sam. Wolność stała się kwestią decyzji podmiotu o posługiwaniu się własnym rozumem, czyli zdecydowania się na imperatyw kategoryczny. Nie można więc rozstrzygać o cudzej wolności, nie można własną decyzją uczynić kogoś wolnym (tzn. sprawić, by zaczął posługiwać się własnym rozumem), ani też odebrać mu wolności (jeżeli ten obrał już jej ścieżkę). Podjęcie decyzji o rozumowym kierowaniu swoim życiem wyzwala człowieka spod praw przyrody, nie niosąc przy tym żadnych konkretnych treści determinujących jego dalsze czyny, nie określa bowiem tego „co" ma czynić, jedynie w jaki sposób (rozumny).

Soren Kierkegaard, pozostając pod wieloma względami bliski Kantowskiej koncepcji wolności, również kładł nacisk na paradoksalność tego pojęcia, porzucając racjonalistyczne próby jego wytłumaczenia. Według niego jednostka musi podjąć decyzję o własnej wolności, którą określał mianem „wyboru samego siebie". Kierkegaard skonstruował trzy podstawowe stadia wolności: wolność jako żądzę, wolność jako wiedzę oraz najwyższą jej formę – wolność dla samej siebie. Działanie człowieka żyjącego w stadium „wolności dla samej siebie" przekracza granice zachowań przyrodniczych, nie da się go wyjaśnić. Wyzbywając się pobudek czysto empirycznych, nie postępuje on również dla żadnej idei. W tym stadium człowiek zmierza wyłącznie do stania się sobą, będąc jednocześnie swoim motywem oraz celem [16]. Z koncepcją wolności Kierkegaarda ściśle związana była jego koncepcja ironii. Twierdził on, iż postawa ironiczna jest konieczną konsekwencją namysłu człowieka nad swoim losem. Każdy, kto uświadomi sobie brak wyznaczonego i ustalonego miejsca w świecie, musi nazwać się ironistą. Ironia jawiła mu się jako nieskończona absolutna negatywność, pisał: „Jest negatywnością, ponieważ wyłącznie neguje, jest nieskończona, ponieważ neguje nie tylko to czy inne zjawisko, jest ona absolutna, ponieważ to, w imię czego neguje, jest czymś wyższym, którego jednak nie ma. Ironia niczego nie ustanawia, ponieważ to, co ma zostać ustanowione, leży poza zasięgiem jej własnej wiedzy" [17]. Tak rozumiana ironia, była manifestacją negatywnej wolności jednostki, stała się odpowiedzią na wezwanie filozofa do autentycznej egzystencji. Ironiście, wolnemu w sposób negatywny, brakuje jednak oparcia, które – przekonywał Kierkegaard – zapewnić miała religia, umożliwiając tym samym przejście do trzeciego stadium wolności pozytywnej.

W świetle refleksji dwóch wielkich filozofów XIX wieku nowy kształt tropu ironii staje się o wiele bardziej zrozumiały. Ironia i wolność korespondują ze sobą co najmniej na kilku płaszczyznach. (1) W filozofii Kierkegaarda jasno został wyłożony związek obu pojęć, który uczynił z ironii kategorię filozoficzną i wyniósł ją do rangi swoistej towarzyszki człowieka na drodze do wolności. (2) Romantyczne pojmowanie pojęcia ironii znajdzie uzasadnienie w koncepcji wolności przedstawionej przez twórcę transcendentalizmu. Sceptycyzm towarzyszący Kantowi w zawieszeniu teoretycznych prób uzasadnienia pojęcia wolności zdaje się oddawać światopogląd XIX-wiecznego ironisty, który nie znając nawet własnego miejsca w świecie porzuca idealistyczne wychylenie ironii retorycznej, służącej przywracaniu rzeczom odpowiednich miejsc w świecie. (3) Skrajna indywidualizacja pojęcia wolności, zdaje się zbiegać w czasie z równie skrajną subiektywizacją ironii. (4) Wiara w niezdeterminowane działania człowieka, przywraca zaś wiarę w niczym nieskrępowany i kreacjonistyczny charakter

twórcy. (5) Zaniechane przez ironię romantyczną roszczenia do narzucania odbiorcom konkretnej wizji świata, odpowiada twierdzeniom Kanta głoszących, iż wolność wyraża się w świadomości, że jest się podporządkowanym jedynie prawom akceptowanym przez samego siebie.

5. Ironia ponowoczesna a XX wieczna filozofia egzystencjalna

Pretendująca do miana tropu tropów współczesnej literatury i filozofii koncepcja ironii ponowoczesnej, stanowi odmianę wyzwoloną z obowiązków czy roszczeń wiązanych z tą figurą uprzednio. W sposób bardziej doniosły realizuje i radykalizuje romantyczne pragnienia wyzwolenia tropu i posługującego się nim twórcy. Konstruowana piórem Paula De Mana z jednej strony, Richarda Rorty'ego z drugiej, ponownie sytuuje się w miejscu, gdzie filozofia, literatura i antropologia uzupełniają się wzajemnie. XX-wieczni literaturoznawcy i filozofowie jednomyślnie uznają ironię ponowoczesną za fundamentalny wyraz nieobecności podmiotu. Tożsamość realnego, empirycznego „ja" twórcy i wykreowanego przez niego „ja", ujawniającego się w skonstruowanym przezeń dziele, zostaje bez reszty oddzielona. Dokonuje się tym samym wyzwolenie autora od jakiejkolwiek odpowiedzialności za własne dzieło. Ta permanentna dezintegracja wiąże się ze szczególną niejednoznacznością ironii ponowoczesnej, która dawno przestała pełnić funkcję antyfrazy. Przekonanie o ironii jako wyrazie umysłu autora demaskuje De Man, twierdził, iż ironia pojawia się wtedy, gdy samoświadomość traci nad sobą kontrolę. Wzbraniając się przed ustanawianiem przynależnego jej celu staje się tropem dekonstrukcji, realizującym się na polu estetyki. Ukazując brak kontroli nad znaczeniem ponownie wiązała się z perspektywą antropologiczną, wyrażającą niedefiniowalność człowieka czy niemożność pełnego poznania przez niego świata zewnętrznego. Akceptując czy nawet afirmując niemożność stworzenia linearnej i spójnej narracji, tworząc tym samym wciąż przerywaną i kwestionowaną lekturę pozwala uczestniczyć w niczym nieskrępowanej wolności. Inaczej koncepcję ironii ponowoczesnej formułuje Rorty, czyniąc z niej figurę (a właściwie postawę) bardziej socjologiczną niźli literacką. Ironia służyć miała według niego budowaniu dyskursu „Innego", do czego wstępem musi być możliwość zakwestionowania własnego „finalnego słownika", a także słowników grup większościowych i prezentowanych przez nie teorii uniwersalnych. Możliwość „ironistki" wynika z uznania, że stosowany przez nią „słownik finalny" nie jest pod żadnym względem bliższy rzeczywistości, a więc i nieuprzywilejowany. Rorty wzywał, by „ironistka" przeciwstawiała światu swoją subiektywną podmiotowość człowieka wątpiącego. Charakteryzował ją następująco: „(1) Odczuwa silne i nieustanne wątpliwości co do słownika finalnego, którym aktualnie się posługuje, ponieważ zrobiły na niej wrażenie inne słowniki przyjmowane za finalne przez ludzi bądź książki, jakie napotkała; (2) zdaje sobie sprawę z tego, że rozumowanie wyrażone w jej obecnym słowniku nie może ani potwierdzić, ani rozproszyć tych wątpliwości; (3) o ile filozofuje na temat własnej sytuacji, nie uważa, by jej słownik był bliższy rzeczywistości od innych słowników" [18].

Francuski egzystencjalista Jean-Paul Sartre, twierdził, iż człowiek jest swoistą wolnością, stanowi jej uosobienie. Z faktu, że egzystencja poprzedza esencję wynika radykalna wolność człowieka, konstruktora własnego losu. Te znamienne dla egzystencjalistów stwierdzenie implikuje założenie, że nie jest możliwa żadna ostateczna i jednomyślna charakterystyka jednostki oraz że jej esencja powstaje

w trwającym całe życie procesie kreacji. Z faktu nieustannej projekcji wynika, iż rzeczywistość ludzka nie może odkryć tajemnic własnego jestestwa. Co więcej, wolność przestała być kwestią wyboru, stała się istotą jednostki. Skazani na wolność możemy wybierać jedynie własne czyny. Egzystencjalna koncepcja wolności nakłada na jednostkę całkowitą, tragiczną odpowiedzialność, od której nie może ona uciec. Człowiek musi ją podjąć pomimo niemożności uzyskania pewności, czy postępuje słusznie. W świetle refleksji Sartre'a fakt istnienia człowieka mającego za swoją istotę wolność, absolutnie wyklucza istnienie Boga, który „musi umrzeć", by człowiek pozostał jedynym twórcą wartości.

W filozofii Martina Heideggera natomiast kwestia wolności jest ściśle powiązana ze skoncentrowaniem się *Dasein* (człowieka) na sensie własnego i każdego innego bytu. Według autora *Bycia i czasu* wolność stanowi niezbywalny aspekt bytu ludzkiego, który w czasie egzystencji podlega dynamicznej możliwości jej pozyskiwania lub zatraty. Heideggerowskie rozumienie wolności przedstawia ją jako sensotwórczą i nieograniczoną. Człowiek nigdy nie jest bytem obecnym (aktualnością), lecz nieustannie staje się w rezultacie swobodnego realizowania możliwych sposobów bycia. Skoro istotą człowieka jest nieustanna projekcja, stawanie się, to jego cechą jest transcendentny ruch poza siebie – ruch ku możliwościom. Heidegger zauważa, iż *Dasein* charakteryzuje pewne wewnętrzne, ontologiczne pęknięcie, które opisuje jako rozpad „ja" na: „ja" bezosobowe (zniewolone) i „ja" autentyczne (wolne). Tym samym wolność to fundamentalna możliwość wyboru między istnieniem autentycznym a istnieniem nieautentycznym. Wyzwolenie utożsamiane było z wyborem autentyczności oraz własnej jednostkowości. „Ja" bezosobowe – przeciwnie – żyje zawsze pod panowaniem innych [19], a tym samym zostaje zdegradowane do elementu masy. Jednakże *Dasein* jako wolne jest uprawnione do tego, by wieść egzystencję niewolniczą, bezosobową.

Ironia ponowoczesna odczytana w perspektywie egzystencjalnych koncepcji wolności, przedstawia się niezwykle interesująco, odzwierciedla bowiem przekonania egzystencjalistów z jednej strony i przekracza ramy konstruowanych przez nich koncepcji z drugiej. Elementów korespondencyjnych tak rozumianych pojęć jest kilka. (1) Ironia ponowoczesna ukazująca niedefiniowalność człowieka bliska jest, znamiennym dla egzystencjalistów, słowom o esencji poprzedzającej egzystencję. (2) Jako narzędzie nieskończonej negacji, stosowanej przez człowieka-konstruktora własnego losu, świadomego swojej indywidualności i stroniącego od podporządkowania się jakiejkolwiek zbiorowości odpowiada wezwaniu Rorty'ego dotyczącego kwestionowania własnego ostatecznego słownika.(3) Wybierająca wolność (w rozumieniu egzystencjalnym) jednostka wyzwolona jest spod wszelkich nie skonstruowanych przez nią samą wartości czy norm (moralnych), również ironia ponowoczesna wyzwoliła się spod wszelkich zasad retoryki (budząc tym samym podejrzenie co do jej retoryczności w ogóle).

Istnieją jednak aspekty ironii ponowoczesnej, które zdają się, by tak rzec, wyzwolone bardziej niż sama koncepcja wolności egzystencjalnej. (1) Wolność egzystencjalna nakładała na jednostkę tragiczną odpowiedzialność, zaś jednym z głównych dążeń ponowoczesnej ironii jest wyzwolenie twórcy z odpowiedzialności. Być może ponowoczesny ironista, uciekający nie dość, że od dokonania wyboru, to jeszcze od stojącej za nim odpowiedzialności mógłby, w świetle refleksji Sartre'a zostać nazwany egzystencją upadłą? (2) Za punkt sporny obu koncepcji może zostać

uznany postulat autentyczności, Heideggerowskie wezwanie „stań się tym, czym jesteś!" [19.1], dla egzystencjalistów stanowić będzie bezpośredni wyraz wolności, zaś dla postironistów, właśnie brak autentyczności (realnego „ja" twórcy) zapewniać ma nieskrępowaną wolność.

6. Wnioski

Stwierdzenie, iż pojęcie ironii w swoich dziejach przybierało postać kategorii filozoficznej, zdaje się być truizmem, często dokonywało się to bowiem za sprawą samych filozofów. Lecz odczytanie uznawanych przez tradycję formuł ironii w kontekście filozoficznych koncepcji wolności, jawi mi się jako niezwykle istotne, i mam nadzieję, przynosi nową perspektywę recepcji tropu ironii. W moim mniemaniu, zaproponowane zestawienie ukazało, że nie tylko ściśle filozoficzne formuły ironii, lecz każda jej odmiana koresponduje z bliskimi jej czasowo rozumieniami wolności. Przypomnijmy więc, społeczeństwa cechujące się dużą wiarą w wolność, wynosiły na piedestał pojęcie ironii, czyniąc zeń jej swoistą towarzyszkę. Światopoglądy epok ograniczających wolność jednostki licznymi aksjomatami, ograniczały również tak szerokie zastosowania pojęcia ironii jedynie do roli antyfrazy. W niemalże każdym momencie, którym dominowało przekonanie, o konieczności zdobycia przez człowieka jego własnej wolności – ironia mogła zapewnić do niej drogę. Te niezwykle silne interferencje pozwalają wysnuć dalsze tezy. Wydaje mi się, że przedstawione odczytanie pokazuje, iż rozumienie wolności, niejednokrotnie uznawanej za istotę jednostki ludzkiej, może wyznaczać granice konstruowanego przez nią tropu (tu ironii). Pamiętając zaś, że z pojęciem tropu literackiego nierozerwalnie związana jest konstruująca go i korzystająca z niego jednostka, o określonym światopoglądzie, zaryzykować można tezę, iż im bardziej liberalnie postrzegana jest wolność, tym mniej ograniczeń nakłada się na konstruowaną definicję tropu. Z pewnością zaś, że trop ironii korzysta z przestrzeni stwarzanej przez pojęcie wolności. Mimo kilku rozjeść pomiędzy rozumieniem obu pojęć, szczególnie w przypadku ironii ponowoczesnej i wolności filozofii egzystencjalnej, korelatywne dzieje obu pojęć wydają mi się niemożliwe do zbagatelizowania. Co więcej, pozwalają upatrywać w różnych formułach ironii, wyraz korzystania przez jednostkę z wolności. Jednak, co oczywiste, nie bez związku z takim rozumieniem wolności, jakie przydaje sobie dany twórca. Wierzę, że przedstawiona korespondencja pojęć, pokazuje również, że niemożliwe jest jednoznaczne oddzielenie dyscyplin takich jak filozofia i literaturoznawstwo, te bowiem wzajemnie korzystają ze swoich osiągnięć i uzupełniają się.

Literatura

1. (zob.) Berlin I., *Wolność*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2017, s. 341.
2. (zob.) Alleman B., *O ironii jako o kategorii literackiej*, [w:], Ironia, red. M. Głowiński, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002, s. 18.
3. Platon, *Gorgiasz*, tłum. W. Witwicki, Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyższych, Lwów-Warszawa 1922, 521D.
4. Szturc W., *Eironeia*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, s. 42.
5. (cyt. za) Szturc W., *op. cit.*, s. 180.
6. (zob.) Zagóra-Jonszta U., Pięciak R., *Kategoria wolności w ujęciu wybranych kierunków myśli ekonomicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, Katowice 2016, s. 24.
7. (zob.) Zagóra-Jonszta U., Pięciak R., *op. cit.*, s. 35.

8. (zob.) Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, ks. III, rozdział 3, tłum., oprac., wstęp D. Gromska, PWN, Warszawa 1982, s. 128-130.
9. Platon, *Prawa*, tłum. M. Mayakowska, PWN, Warszawa 1960, 942a.
10. (cyt. za) Stankowska A., *Poezji nie pisze się bezkarnie. Z teorii i historii tropu poetyckiego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007, s. 87.
11. Descartes R., *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. M. i K. Ajdukiewicz, PWN, Warszawa 1958, s. 76.
12. Descartes R., *Zasady filozofii*, tłum. Izydora Dąmbska, PWN, Warszawa 1960, I, 37.
13. Descartes R., *Namiętności duszy*, tłum. Ludwik Chamaj, PWN, Warszawa 1958, § 152.
14. 11.1 (zob.) Descartes R., *op. cit*., § 155.
15. (zob.) Tischner J., *Człowiek wobec wartości*, [w:] Idem, O człowieku. Wybór pism filozoficznych, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 2003, s. 129.
16. Leibniz W.G., *Teodycea. O dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2006, § 58.
17. Spinoza B., *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, tłum. I. Myśliwski, PWN, Warszawa 1927, I, okr. 7.
18. Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, PWN, Warszawa 1984, s. 100.
19. (zob.) Niemczuk A., *Trzy typy wolności – Kierkegaard*, [w:] Idem, Wolność egzystencjalna. Kierkegaard i Kant, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995.
20. Kierkegaard S., *O powszechnym znaczeniu ironii. Ironia Sokratesa*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1975, s. 201.
21. Rorty R., *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. W.J. Popowski, Spacja, Warszawa 1996, s. 107.
22. Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, PWN, Warszawa 1994, s. 181.
23. Heidegger M, *op. cit*., s. 207.

Ironia i wolność. O filozoficznych kontekstach tropu

Streszczenie
Celem niniejszego artykułu jest próba odczytania historycznych, zarówno filozoficznych, jak i tropologicznych koncepcji ironii, postrzeganej jako szeroko rozumianą figurę wolności. Zróżnicowane rozumienie funkcji tropu ironii zdaje się być korelatywne z przemianami myśli filozoficznej. Za podstawowe odmiany ironii tradycja uznaje: ironię sokratyczną, ironię retoryczną, ironię romantyczną, a także ironię ponowoczesną. Artykuł przedstawia propozycję ich odczytania w perspektywie filozoficznych koncepcji wolności (kolejno): Sokratesa, Arystotelesa, Platona, Aureliusza Augustyna, Tomasza z Akwinu, Kartezjusza, Leibniza, Spinozy, Kanta, Kierkegaarda, Sartre'a oraz Heideggera. Istotną częścią refleksji ukazanej w artykule stało się pytanie: czy wykorzystanie tropu ironii w literaturze może stanowić wyraz korzystania z konkretnego rozumienia wolności, a zatem czy wolność stwarzać może przestrzeń dla pojęcia ironii?
Słowa kluczowe: ironia, wolność, tropologia, literaturoznawstwo, filozofia

Irony and freedom. About the philosophical contexts of the trope

Abstract
The aim of the present article is to abstract historical, philosophical as well as tropological concept of irony perceived as a widely understood figure of freedom. Diverse understanding of its function seems to be related with the transformation of the philosophical thought. The tradition recognizes the basic forms of irony: socratic irony, rhetorical irony, romantic irony and also postmodern irony. The article presents a proposal of interpretation in perspective of philosophical concepts of freedom (successively) by Socrates, Aristotle, Plato, Aurelius Augustine, Thomas Aquinas, Descartes, Leibniz, Spinoza, Kant, Kierkegaard, Sartre and Heidegger. An important part of the reflection presented in the article has become the question: whether the use of irony can be an expression of the use of the particular type of freedom, therefore can freedom form space for irony?
Keywords: irony, freedom, tropology, literary studies, philosophy

Mirosław Twardowski[1]

Koncepcja życia Davida Bohma

1. Wstęp

Bezpośrednim impulsem do podjęcia niniejszego tematu była lektura interesującego artykułu Jacka Rodzenia z 1991 roku, poświęconego analizie kwestii filozoficznych uwikłanych w teorie fizyczne na podstawie bogatego dorobku naukowego amerykańskiego fizyka Davida Bohma [1]. Swoją pracę Rodzeń kończy zachętą do opracowania innych (mieszczących się poza obszarem filozofii fizyki) doniosłych kwestii filozoficznych podejmowanych przez profesora fizyki z Birkbeck College. Wśród zaproponowanych tematów szczególną uwagę autora niniejszego opracowania przykuł problem dotyczący fenomenu życia. Okazuje się, że od ukazania się drukiem pracy Rodzenia upłynęło już prawie 30 lat, a temat ten wciąż nie został podjęty. Wychodząc naprzeciw temu ze wszech miar godnemu podjęcia zagadnieniu, autor postanowił (na miarę swoich skromnych możliwości – autor nie jest przyrodnikiem, lecz filozofem) wydobyć i przeanalizować główne wątki składające się na koncepcję życia przedstawioną przez amerykańskiego fizyka.

2. Antymechanicystyczny obraz świata

Bohm krytykuje mechanicystyczno-redukcjonistyczną wizję świata przyrody, która dominowała w nauce i kulturze przez kilka ostatnich stuleci (począwszy od siedemnastego wieku) [2]. Przyroda interpretowana w tym duchu – jak zauważa amerykański fizyk – mimo całej swojej złożoności, wyrażonej w budujących ją różnorodnych strukturach, daje się ostatecznie sprowadzić do sumy prostych, łatwych do zrozumienia procesów zachodzących na najbardziej fundamentalnym poziomie. Mechanicyzm całkowicie sprowadza wszystkie prawa rządzące światem przyrody do pewnego fundamentalnego (podstawowego) poziomu [3].

Alternatywą dla skrajnie upraszczającego rzeczywistość programu mechanicystyczno-redukcjonistycznego jest zaproponowany przez Bohma obraz świata, którego charakterystyczną cechą jest „niepodzielna całość" [4] (rzeczywistość jako całość), a nie przekonanie („złudzenie"), że „świat rzeczywisty składa się z odrębnych fragmentów". „Powinno się raczej powiedzieć – pisze fizyk – że całość jest rzeczywista, a rozbicie jest odpowiedzią całości na działanie ludzkie kierowane złudnym postrzeganiem, kształtowanym przez podlegającą rozbiciu myśl" [4:19]. Amerykański przyrodnik przekonuje, że rzeczy nie są odseparowane od siebie i nie są bez wzajemnych odniesień. „W tym porządku – pisze – wszystko jest w wewnętrznej relacji. Separacja jest relatywna i nie jest absolutna" [2].

Koncepcja Bohma zakłada zróżnicowanie jakościowe świata przyrody, składającego się z nieograniczonej liczby nieskończenie skomplikowanych poziomów (wraz z odpowiadającymi im prawami przyrody), które, choć są ze sobą ściśle powiązane,

[1] twardowskimiroslaw@poczta.fm, Zakład Polityki Regionalnej i Gospodarki Żywnościowej, Wydział Biologiczno-Rolniczy, Uniwersytet Rzeszowski, www.ur.edu.pl.

w żaden sposób nie dają się do siebie nawzajem sprowadzić [5]. Zgodnie z tą koncepcją nie istnieje jakiś fundamentalny, uprzywilejowany poziom całej rzeczywistości i odpowiadające mu podstawowe prawo. „Gdybyśmy nawet – pisze Bohm – mieli prawo, które – jak by się wydawało – tłumaczy wszystko, co jest wiadome w danej chwili, nigdy nie moglibyśmy być pewni, czy następny, bardziej dokładny lub nowego rodzaju eksperyment nie wykaże nam pewnych niedokładności, które ewentualnie mogą doprowadzić do bardziej ogólnego i głębiej leżącego zbioru praw" [3: 109-110]. „Podstawowe może być jedynie całe bogactwo praw przyrody" [3: 201] – konkluduje Bohm.

W strukturze świata fizyk ten dostrzega przejawy permanentnej zmienności, nieustannego „stawania się". Elementy tworzące strukturę świata pozostają względem siebie w pełnej dynamizmu sieci różnorodnych i skomplikowanych relacji. W przyjmowanej przez Bohma ontologii świata wszystko jest częścią niekończącego się procesu, w którym nic nie jest stałe. Autor pisze: „Przetrwanie jakiejkolwiek konkretnej rzeczy – choćby najbardziej »podstawowej« – wymaga raczej złożonego procesu regulacji, który zapewni tej rzeczy stabilność w obliczu wiecznej przemiany wszystkiego, z czego owa rzecz się składa" [6: 52].

Bohm nie znajduje żadnego powodu, który mógłby sprzyjać postulowaniu istnienia ostatecznego, „dolnego" albo „górnego", poziomu całej rzeczywistości [6]. Przyjmuje on, że każdy poziom w hierarchii poziomów zawiera aspekty konieczne (niezbędne) i przypadkowe. W procesie twórczych przemian, jakim podlega rzeczywistość przypadkowość, może przekształcić się w konieczność i odwrotnie, dzięki czemu możliwe jest powstawanie nowych porządków. W ocenie amerykańskiego badacza nawet sama struktura poziomów jest nieustannie przekształcana. Prowadzi to autora do przyjęcia koncepcji „otwartego" wszechświata bez „dolnych" ani „górnych" poziomów. „Summa summarum – pisze – podstawowa zasada brzmi następująco: nic nie jest trwałe; przemiana jest tym, co jest wieczne. Jednocześnie każda własność porządku przemiany sama w sobie podlega nieskończonej transformacji. Zmiany te stanowią nowe własności, które prowadzą hierarchicznie do całościowego procesu. Jako całość, proces ten jest zbyt rozległy i subtelny, by móc ująć go ludzką miarą" [6: 49].

Używając języka metaforycznego, można stwierdzić, że według amerykańskiego fizyka przyroda przypomina bardziej „artystę" niż „inżyniera". „Postrzegając proces twórczy w zgodzie z moim opisem – pisze – widać, że o wiele bardziej przypomina on małe dziecko uczące się rysować jako pierwszy etap na drodze do stania się wielkim artystą, aniżeli inżyniera, który chce zaprojektować system praktycznych funkcji" [6: 50].

W oczach amerykańskiego przyrodnika obiektywnie istniejący świat przedstawia się więc jako nieograniczony liczbowo zbiór różnorodnych poziomów i praw, nieskończenie skomplikowanych, przez co niepoddających się jakimkolwiek próbom wyczerpującego ich opisania i wyjaśnienia.

3. Porządek kluczem do zrozumienia natury życia

Rozważania Bohma ukierunkowane na fenomen życia pozostają w ścisłym związku z jego rozstrzygnięciami z obszaru filozofii fizyki. Swoją koncepcję życia opiera on na pojęciu porządku. Dostrzega przy tym obiektywne trudności towarzyszące próbom

precyzyjnego określenia, czym porządek jest w swej istocie. Twierdzi, że jeśli chcielibyśmy podać precyzyjną definicję tego pojęcia, musielibyśmy wykroczyć poza spektrum tego, co jesteśmy w stanie wyrazić słowami [4]. Z tego też powodu musimy zadowolić się ogólnym wglądem w treść omawianego pojęcia, gdyż nigdy nie będziemy w stanie uzyskać pełnej definicji porządku.

Dla amerykańskiego badacza porządek jest tak ważnym pojęciem, ponieważ leży u podstaw zarówno fizyki, jak i biologii, pozwalając tym dziedzinom być ze sobą w pewien sposób powiązanymi [7]. Dzięki temu w kategorii porządku można dostrzegać podstawowy czynnik, który (do pewnego stopnia) jednoczy życie i nie-życie.

Bohm zauważa, że porządek jest fundamentalnym i uniwersalnym pojęciem. „W istocie – pisze – gdziekolwiek nie spojrzymy – czy to na zewnętrzny świat przyrody, czy też wewnętrzny świat myśli i uczuć będących przejawami funkcjonowania umysłu – zauważymy, że istotą rzeczy jest zawsze jeden lub inny rodzaj porządku" [7: 18]. Porządek jawi się jako swoisty rodzaj podłoża, na którym osadzone są inne pojęcia, np. relacje (związki) i klasy [7]. Ustanowienie nowego porządku społecznego – dla przykładu – będzie bardziej fundamentalne niż ustanowienie nowych relacji i klas w społeczeństwie. Jakikolwiek porządek jest zawsze rodzajem podłoża, które logicznie poprzedza koncepcję relacji. Cały wszechświat na wszystkich swych możliwych poziomach organizacji „emanuje porządkiem". Cząstki elementarne tworzą atomy, atomy tworzą cząsteczki, molekuły – mikro-obiekty i tak dalej aż do planet, gwiazd, galaktyk, grup galaktyk, gromad galaktyk i supergromad galaktyk. W przypadku materii ożywionej cząsteczki tworzą składniki komórek, te z kolei tworzą komórki, komórki tworzą narządy, narządy – organizmy, wreszcie organizmy – społeczności organizmów.

Bohm nie traktuje porządku czy struktury jako czegoś statycznego [7]. Stoi na stanowisku, że w zachodzących nieustannie w przyrodzie procesach ruchu i rozwoju każdy porządek i każda struktura z czasem stają się czymś innym. Niezbędna dla tych procesów jest nie tylko zmiana porządku i struktury, lecz także zachowanie podobieństwa różnic pozwalające na porządkowanie zachodzących zmian. Innymi słowy, proces jawi się jako porządek zmiany. Nawet porządki zmiany mogą być porządkowane, tworząc większe hierarchie procesu, które są porządkiem porządków zmiany. Przykładowo zasady dynamiki Newtona można wyrazić twierdzeniem, że podobne różnice w oddziałującej sile zawsze prowadzą do podobnych różnic w przyspieszeniu. Prawa fizyki są więc wyrażone jako bardzo prosty rodzaj porządku – porządku mechanicznego ruchu ciała. W biologii możemy wyrazić wzrost organizmu jako bardzo bogaty i złożony zbiór „podobnych różnic" i „różnych podobieństw" w zmianach różnorodnych aspektów i cech tego organizmu. Takie spojrzenie – przekonuje Bohm – ilustruje bardzo charakterystyczną właściwość procesu, tzn. to, że zmiany w porządku danego procesu same mogą być podstawą procesu wyższego rzędu. Na jednym poziomie funkcja DNA i RNA jest uporządkowanym sposobem budowania i utrzymywania komórki, na następnym poziomie komórki funkcjonują tak, aby utrzymać narządy, organizmy, społeczności organizmów itd. Ważny jest nie tylko stopień porządków statycznej struktury, ale także stopień porządków dynamicznej funkcji, która jest niezbędna do zachowania spójnego wzrostu i podtrzymania samego

życia. Podobnie ma się rzecz w procesach psychologicznych, które ujawniają jeszcze większe bogactwo i różnorodność stopni porządków funkcji.

Pojęcie porządku jest w ocenie Bohma kluczem dla zrozumienia procesu ewolucji świata ożywionego [7]. Ewolucja może być postrzegana jako zbiór zmian w określonym porządku procesu – od jednej możliwości do innej. Amerykański fizyk sugeruje, by o procesie ewolucyjnym myśleć nie tylko jako o zbiorze zmienności dla określonego rodzaju struktury organizmu, ale także w kontekście powstawania nowych porządków wraz z porządkowaniem zmian porządku w całym procesie. U człowieka inteligencja objawia się poprzez porządkowanie jego fizycznych aktywności na nowe sposoby. Coś podobnego można zaobserwować na niższych poziomach procesu ewolucyjnego. Gdy komórki wspólnie tworzą organizm, głównym nowym czynnikiem jest to, że niektóre zmienności w zachowaniu pojedynczych komórek, określane wcześniej przypadkowo przez otoczenie, są teraz wewnętrznie porządkowane w ogólnym funkcjonowaniu organizmu. Proces ewolucji prowadzi do coraz wyższych stopni wewnętrznej determinacji porządku aktywności niższych porządków, tak że organizm posiada coś w rodzaju kierunku rozwoju. Życie należałoby uznać – stwierdza Bohm – za wczesny etap tego procesu, a inteligencję za etap późniejszy. Materia nieożywiona także ewoluuje, tym samym różnica między życiem i nie-życiem nie tkwiłaby w samym procesie rozwoju, lecz w stopniu i rodzaju wewnętrznego porządku, który do tej pory zdołał wytworzyć się w procesie ewolucji.

Omawiając proces ewolucyjny, amerykański badacz zauważa, że proces ten zawiera dwa nierozłączne aspekty: rozpad starszego porządku i powstanie nowego [7]. Gdyby więc poszczególne organizmy nie umierały, niemożliwe byłoby powstawanie nowych porządków w kolejnych pokoleniach. Tym, co ma jednak decydujące znaczenie, jest nie tyle fakt zastąpienia jednego porządku innym, ile raczej to, że każda zmiana porządku sama w sobie jest w stanie włączyć się do jeszcze wyższego porządku zmian. Dlatego też „powstanie" nie jest jedynie śmiercią starego organizmu i narodzinami nowego; przeciwnie: jego istotą jest to, że w nim samym istnieje możliwość zaistnienia wyższych stopni porządku. Proces porządkowania poprzedza porządki, które z niego wynikają, i które powstają i rozpadają się na drodze tego procesu.

Bohm zastanawia się nad kolejną ważną kwestią, mianowicie nad tym, co nowego wnoszą mechanika statystyczna i teoria kwantowa do naszego rozumienia porządku, w szczególności porządku biologicznego. Aby na to pytanie odpowiedzieć, przypomina najpierw stary, mechanicystyczny punkt widzenia tej kwestii. Zgodnie z mechaniką Newtona (rdzeń mechanicystycznego poglądu) stan systemu cząstek jest całkowicie określany przez położenia i prędkości każdej cząstki w danym punkcie w czasie [7]. Całość dostępnych stanów uważa się za pełen zbiór możliwych położeń i prędkości różnych cząstek. Ruch obejmuje zaś proces, w którym każda cząstka przechodzi z jednego położenia i prędkości do innego położenia i prędkości. Jeśliby przyjąć takie założenie – rozumuje amerykański fizyk – wynika z niego, że cały porządek zachowań każdego układu cząstek jest w rzeczywistości całkowicie określany przez mechaniczny porządek ruchu cząstek składowych. Wygodne jest pogrupowanie tych cząstek w systemy, takie jak: atomy, cząsteczki, komórki, narządy, organizmy itd. Ponieważ cząstki wchodzą ze sobą w interakcje, systemy mogą

wykazywać rodzaj „zbiorowych zachowań" na wyższym poziomie. W rezultacie można wyprowadzić z podstawowych praw odpowiedni opis częściowego porządku, w jakim te systemy się poruszają. Zignorujemy jednak wówczas złożoność głębszej struktury systemów i zredukujemy je do pojedynczych układów. W biologii taki punkt widzenia przejawia się w założeniu (powszechnie przyjmowanym przez biologów molekularnych), że całość życia można ostatecznie wyjaśnić, odwołując się do właściwości molekuł, takich jak DNA, RNA, aminokwasy, białka itd. Cząsteczki te składają się z mniejszych cząsteczek, takich jak atomy, które z kolei składają się z elektronów, protonów, neutronów itd. Przyjmując sposób myślenia mechanicystów – podkreśla Bohm – zasadniczo możliwe byłoby wyjaśnienie całego rozwoju życia przez odniesienie go do wiedzy o właściwościach tych podstawowych cząstek.

Rozwój fizyki zakwestionował powyższy tak bardzo zawężony i upraszczający sposób patrzenia na rzeczywistość. Okazało się, że procesów naturalnych nie można zredukować do zbioru zwykłych mechanicznych porządków, gdyż zawierają one „twórczy ruch", w którym pojawiają się nowe porządki i porządki porządków [7]. Według Bohma najważniejsze kroki w kierunku takiego nowego spojrzenia na kategorię porządku miały miejsce w mechanice statystycznej i teorii kwantowej. Mechanika statystyczna była w stanie wyjaśnić termodynamiczne właściwości substancji za pomocą statystycznego podejścia do ruchów dużych skupisk atomów. Robiąc to jednak stanęła ona przed bardzo niewygodnymi pytaniami dotyczącymi statystycznej interpretacji pojęcia entropii. W końcu przyjęto, że wzrost entropii należy rozumieć jako zmianę porządku orbitalnej krzywej z niższego do wyższego stopnia. Nie jest to oczywiście proces mechaniczny. Omawiając problem entropii z punktu widzenia mechaniki statystycznej, zauważamy, jak do fizyki włączone zostały pojęcia, które zdecydowanie oddaliły ją od perspektywy mechanicystycznej. W przekonaniu Bohma jednak dopiero, gdy dochodzimy do teorii kwantowej, widzimy w pełnym wymiarze, jak daleko współczesna fizyka odstąpiła od swoich wcześniejszych mechanicystycznych założeń. Ta separacja obejmuje zdaniem fizyka trzy nowe aspekty: (i) proces nie jest ciągły, lecz nieciągły: elektrony „przeskakują" z jednej orbity lub stanu kwantowego na inną orbitę lub w inny stan kwantowy bez pośrednictwa innych stanów; (ii) konstytutywny porządek tego nieciągłego procesu określany jest zasadami prawdopodobieństwa; (iii) cząstki elementarne (np. elektrony) mogą zachowywać się w określonych warunkach tak jak cząstki, a w innych warunkach tak jak fale (dualizm korpuskularno-falowy). Teoria kwantowa implikuje prawdziwie nowy porządek w prawie fizycznym, radykalnie inny od porządku funkcjonującego w ramach mechaniki klasycznej. W dziedzinie kwantowej należy raz na zawsze porzucić ideę „kuleczki" – przekonuje fizyk – cząstka elementarna jest nieskończenie bardziej złożona w swoim całościowym zachowaniu niż wszelkie implikacje takiego modelu.

Zdaniem amerykańskiego przyrodnika nie tylko współczesna fizyka w pełni porzuciła swoją wcześniejszą mechanicystyczną podstawę. Również biologia wyraźnie oddala się od zasadniczych twierdzeń mechanicyzmu [7]. Jako że DNA i inne cząsteczki badane przez biologów składają się z cząstek elementarnych, to wynika z tego, że są one również zdolne do znacznie bardziej złożonych zachowań od tych, jakie przewidują koncepcje mechanicystyczne. Prawdopodobieństwo, by cząsteczka,

taka jak DNA mogła brać udział w procesie samoreplikacji bez podstawowej zmiany struktury jest praktycznie zerowe – twierdzi Bohm. „Powyższe nie oznacza jednak – pisze – że życie może być całkowicie zredukowane do tego, co wynika z aktywności bazy rządzonej jedynie przez prawa materii nieożywionej (chociaż nie zaprzeczamy, że pewne cechy życia mogą być zrozumiane w ten sposób)" [4: 206].

Nawet w materii nieożywionej porządek procesu nie jest stały i może się zmieniać wraz ze wzrostem entropii [7]. Bohm przekonuje, że można by więc teoretycznie przejść dalej i założyć, że w pewnych szczególnych warunkach panujących w rozwoju żywej materii porządek może ulegać dalszej przemianie, tak że niektóre z tych nielosowych właściwości będą kontynuowane w nieskończoność. Tym samym pojawiłby się nowy porządek. Zmiany w tym nowym porządku same miałyby tendencję dążenia do jeszcze wyższego stopnia porządku. Ostatecznie mielibyśmy obraz stale rozwijającej się hierarchii wyższych rzędów struktur i funkcji. „Sytuację w fizyce – podsumowuje Bohm – można by w konsekwencji porównać do dźwięku lub »szumu«, który posiada chwilowe fragmenty prostego i symetrycznego porządku, lecz na dłuższą metę bliżej mu do losowego porządku dźwięków, które sprawiają wrażenie statystycznej symetrii lub jednolitości. Z drugiej strony, w przypadku biologii mówilibyśmy raczej o dźwięku w muzyce, tj. dźwięku, który jest uporządkowany hierarchicznie i który jest zasadniczo zdolny do dalszego rozwoju bez ograniczeń" [7: 38]. Dla amerykańskiego badacza życie to ciągły i uporządkowany proces o niewyczerpanej złożoności [3].

4. Zakończenie

Nazwisko Bohma zazwyczaj kojarzone jest z fizyką, a dokładnie z mechaniką kwantową (między innymi z zaproponowaną przez niego w 1952 roku teorią tzw. ukrytych parametrów). Mało znane są dokonania tego fizyka w innych dziedzinach nauki. Bohm w kilku swoich pracach przedstawił własne oryginalne spojrzenie na ontologię świata przyrody, rzucającą światło nie tylko na rozumienie struktur przyrody nieożywionej, ale również na pojmowanie samego fenomenu życia. Rozważania dotyczące zagadnień związanych z życiem u tego autora w każdym przypadku pozostają w bezpośredniej relacji z jego bardzo pogłębionym namysłem nad materią nieożywioną. Autorskie przemyślenia tego fizyka na kwestie dotyczące natury życia i jego organizacji są rozsiane w gąszczu różnorodnych tematów fizycznych. (Z pewnością warto było je z niego wydobyć i ułożyć w jedną całość). Szczegółowy kontekst fizyczny podejmowanych przez Bohma kwestii biologicznych najlepiej widać na przykładzie kluczowego dla autora pojęcia porządku. Dzięki temu zorientowane na życie analizy tego autora przybierają postać na wskroś profesjonalnego filozoficzno-przyrodniczego dyskursu.

Wysiłki amerykańskiego badacza zmierzające do wyjaśnienia natury życia – jak się okazało – nie zainteresowały jednak szerokiego grona uczonych. Można by nawet rzec, że nie zostały nawet zauważone przez światowych znawców tego tematu. Trudno znaleźć w literaturze opracowania dotyczące natury życia nawiązujące wprost do rozważań Bohma[2]. Mimo to rozstrzygnięcia światowej sławy fizyka na ten temat są

[2] Do rozważań w temacie natury życia Bohma nawiązuje w swoim artykule K. Kortmulder [8].

bez wątpienia świadectwem żywego zainteresowania problematyką biologiczną czołowych fizyków ubiegłego wieku. Wielu z nich (wśród nich Erwin Schrödinger i Niels Bohr), nie podzielało założeń skrajnie redukcjonistycznej filozofii mechanicystycznej, przyjmując alternatywne wobec niej stanowisko[3]. Oryginalne spojrzenie prominentnego fizyka drugiej połowy dwudziestego wieku na fenomen życia skłania do dalszych analiz wciąż fascynującego nie tylko przyrodników tematu.

Literatura

1. Rodzeń J., *Davida Bohma filozofia ukrytego porządku*, Zagadnienia filozoficzne w nauce, 13, 1991, s. 1-17, http://www.obi.opoka.org.pl/zfn/013/zfn01306Rodzen.pdf.
2. *David Bohm – wirus „ego" (rozmowa Satisha Kumara z Davidem Bohmem)*, https://nnka.wordpress.com/2014/11/25/david-bohm-wirus-ego/ (tekst oryginału [w:] „Resurgence" ¾ 1987) (opublikowano: 25.11.2014).
3. Bohm D., *Przyczynowość i przypadek w fizyce współczesnej*, tłum. S. Rouppert, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
4. Bohm D., *Ukryty porządek*, tłum. M. Tempczyk, Pusty Obłok, Warszawa 1988.
5. Krajewski W., *Słowo wstępne*, [w:] D. Bohm, *Przyczynowość i przypadek w fizyce współczesnej*, tłum. S. Rouppert, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 5-11.
6. Bohm D., *Further Remarks on Order*, [w:] C.H. Waddington (ed.), *Towards a Theoretical Biology. Vol. 2*, Edinburgh University Press, Edinburgh 1969, s. 41-60.
7. Bohm D., *Some remarks on the notion of order*, [w:] C.H. Waddington (ed.), *Towards a Theoretical Biology. Vol. 2*, Edinburgh University Press, Edinburgh 1969, s. 18-40.
8. Kortmulder K., *Ideas in theoretical biology*, Acta Biotheoretica, 36, 1987, s. 275-280.

Koncepcja życia Davida Bohma

Streszczenie

Nazwisko Davida Bohma zazwyczaj kojarzone jest z fizyką, a dokładnie z mechaniką kwantową, między innymi z zaproponowaną w 1952 roku teorią tzw. ukrytych parametrów. Mało znane są dokonania tego fizyka w obszarze biologii. Amerykański fizyk wyraźnie odżegnuje się od redukcjonistycznych wyobrażeń na temat fenomenu życia. Zaproponował nowy sposób ujęcia struktur biotycznych odwołując się zwłaszcza do kategorii „porządku". Poniższe opracowanie zawierające prezentację głównych idei koncepcji życia profesora fizyki z Birkbeck College jego autor traktuje jako przyczynek do dalszych analiz ukierunkowanych na fenomen życia prac Bohma.

Słowa kluczowe: mechanicyzm, redukcjonizm, porządek, filozofia biologii

David Bohm's concept of life

Abstract

The name of David Bohm is usually associated with physics, and more precisely with quantum mechanics, among others with the theory of hidden parameters proposed in 1952. Little is known about the achievements of this physicist in the field of biology. The American physicist clearly refrains from reductionist ideas regarding the phenomenon of life. He proposed a new way of incorporating biotic structures, especially referring to the category of 'order'. The following study, presenting the main ideas of the life concept by the physics professor at Birkbeck College, is treated by the author as a contribution to further analyzes focused on the phenomenon of life of this author's works.

Keywords: mechanicism, reductionism, order, philosophy of biology

[3] „Jest również wiele we współczesnej fizyce co nie sugeruje ważności mechanizmu i redukcjonizmu. Ale niestety, dominujący trend jest ku mechanizmowi i redukcjonizmowi. Myślę, że najoryginalniejsi i najbardziej kreatywni naukowcy i wiodący fizycy, którzy dokonali innowacji, nie byli mechanistami, podczas gdy ci mniej oryginalni i kreatywni skłaniali się ku mechanizmowi" – pisze Bohm [2].

Jacek Czerwiński[1]

Algokracja, czyli demokracja algorytmów

1. Wprowadzenie

Dnia 10 i 11 kwietnia 2018 roku Mark Zuckerberg założyciel i prezes Facebooka, jednego z największych social mediów na świecie (ponad 2,3 mld aktywnych użytkowników), został wezwany na przesłuchanie przez dwie komisje senatu USA [1, 2]. Bezpośrednią tego przyczyną były informacje mówiące o wykorzystaniu jego portalu do użycia danych 87 milionów obywateli amerykańskich, bez ich zgody, przez firmę Cambridge Analytica [3]. W roku 2016 w czasie amerykańskiej kampanii prezydenckiej firma ta rozwijała algorytm pozwalający na tzw. mikrotargeting. Działanie to pozwala określać profil psychologiczny człowieka w oparciu o korelację jego danych cyfrowych. Profile te posłużyły do tworzenia zróżnicowanych komunikatów wyborczych, precyzyjnie dobranych do konkretnych grup i jednostek.

W 2019 roku globalna firma technologiczna Google plasuje się na trzecim miejscu najdroższych firm świata [4]. W statucie określa idee swojej działalności jako: „uporządkowanie światowych zasobów informacji tak, by stały się powszechnie dostępne i użyteczne dla każdego" [5]. Ich główny produkt, wyszukiwarka Google, bazuje na algorytmie selekcjonującym treści w olbrzymich zasobach Internetu. Nie jest to jednak algorytm neutralny, wyświetlający dla danego hasła, każdej osobie te same informacje. Google dowolnie zmienia treści, dostosowując je do konkretnych osób i okoliczności. Steruje informacją, a przez to sposobem, w jaki użytkownicy poznają świat. Nie jest również tajemnicą, że możliwości te są wykorzystywane do lokalnego cenzurowania wyświetlanych informacji, co dzieje się w wielu krajach tj. Chińska Republika Ludowa, czy Unia Europejska [6].

Dwa przedstawione przypadki są tylko wycinkiem zjawisk, jakie obserwujemy na styku funkcjonowania współczesnych państw, korporacji i społeczeństw. Istotą problemu, jaki zostanie podjęty w niniejszej pracy, są konsekwencje rozwoju globalnych firm opartych o technologie cyfrowe, dla państw i społeczeństw demokratycznych. Szczególnie ich rosnący wpływ na gospodarkę, politykę i samą jednostkę. Szeroko rozumiana władza, jaką dysponują prywatne podmioty gospodarcze jest w wielu przypadkach większa, niż ta posiadana przez instytucje państwowe. Tendencja ta narasta. Globalne firmy są liderami w rozwoju narzędzi wpływu społecznego, które opierają się na nowych technologiach cyfrowych. Zyskują tym samym możliwości kreowania i zmiany rzeczywistości na niespotykaną dotąd skalę. Właśnie te rosnące możliwości budzą wiele pytań o funkcjonowanie i formę przyszłych państw i społeczeństw.

Technologie rozwijają się w ujęciu globalnym, jednak ich implementacja w poszczególnych państwach często przebiega bardzo odmiennie. Ustrój polityczny w danym kraju istotnie wpływa na sposób ich stosowania. Państwa autorytarne

[1] jacczer@wp.pl, Nauki o poznaniu i komunikacji społecznej, Zakład Antropologii Kultury i Filozofii Społecznej, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, www.umcs.pl.

i demokratyczne stwarzają skrajnie różne warunki wykorzystania technologii. Perspektywę rozwoju współczesnych państw autorytarnych w kontekście cyfrowych narzędzi kontroli społecznej opisałem w artykule „Polityka 3.0 – autorytaryzm algorytmów" [7]. W tej pracy chcę rozszerzyć perspektywę i skupię się na państwach liberalno-demokratycznych o kapitalistycznym systemie gospodarczym.

W pierwszej części pracy zostanie nakreślony kontekst społeczno-polityczny oraz kluczowe zjawiska technologiczne tj. Big Data i przetwarzające ją algorytmy predykcyjne. W drugiej części rozważania będą dotyczyć możliwych skutków tych zjawisk na gruncie państw kapitalistycznych. Zarówno tych pozytywnych, jak i zagrażających. Trzecia część to próba określenia najistotniejszych wyzwań dla demokracji i możliwych dróg do optymalnej asymilacji technologii.

2. Kapitalizm, demokracja, technologia

2.1. Społeczeństwo sieci, a państwo liberalno-demokratyczne

Technologie cyfrowe zmieniają sposób funkcjonowania nie tylko państw, ale całych społeczeństw. Manuel Castells mówi współcześnie o społeczeństwie sieci, czyli takim, w którym całość zjawisk i procesów społecznych, jak m.in. gospodarka, instytucje, media, edukacja, władza, kultura, przyjmują formę sieciową [8]. Społeczeństwo sieci jest zbiorem węzłów, między którymi przepływają informacje. Podstawę stanowi tutaj powstanie Internetu i idący za nim rozwój możliwości komunikacyjnych. Stał się on technologią dominującą, czyli taką, która zmienia całość stosunków i relacji w społeczeństwie, oraz wpływa na niemal wszystkie dziedziny życia człowieka [9]. Cechę kluczową stanowi przejście od wertykalnych struktur hierarchicznych do horyzontalnych, pozwalających na nieograniczoną wzajemną komunikację wszystkich aktorów społecznych [8].

W tym kontekście społecznym funkcjonują współczesne państwa. Dla prowadzonych rozważań bazą jest państwo kapitalistyczne i jego konkretna forma, tj. państwo liberalno-demokratyczne. Państwo kapitalistyczne zasadniczo bazuje na doktrynie liberalizmu gospodarczego. „Jest to system gospodarczy zorientowany na rynek, tj. miejsce, w którym spotykają się popyt, a także podaż dóbr i usług oraz gdzie odbywa się współzawodnictwo" [10]. Jego istotą jest wolny rynek, zasada wolnej konkurencji oraz samoregulacja gospodarki. Współcześnie w tej kategorii mieszczą się państwa liberalno-demokratyczne, których fundamentem stał się rozwój demokracji i idące za nią idee. Podstawowymi wartościami są tutaj: wolność jednostki, równość, prawa człowieka i praw obywatelskich, bezpośredni wpływ obywateli na państwo oraz pluralizmu politycznego. Możemy zatem wyróżnić dwie kluczowe płaszczyzny: gospodarki i idei/wartości. Jaki zatem wpływ wywiera na każdą z nich rozwój technologii cyfrowych?

W XXI wieku podstawą zrozumienia procesów gospodarczych jest informacja. Stała się ona materialną podstawą społeczeństwa sieci oraz jego surowcem. „Dokonała się transformacja gospodarki kapitalistycznej, którą oparto na komputerach i telekomunikacji. Bazujący na sieciach system zorientowany jest na rozwój technologiczny, akumulację wiedzy i coraz wyższy poziom złożoności przetwarzania informacji" [11]. Możemy, więc mówić o gospodarce cyfrowej, której głównym paliwem są dane. Szczególnie „dane osobowe stają się jednym z najbardziej wartości-

owych zasobów w XXI wieku (tak jak historycznie takim zasobem była ropa naftowa) i stają się nową klasą aktywów mających wpływ na wszystkie aspekty funkcjonowania społeczeństwa" [12]. Współczesny kapitalistyczny wolny rynek coraz bardziej opiera się na rywalizacji o dane osobowe obywateli. One stały się wartością napędzającą innowacje, rozwój, a także zyski przedsiębiorstw. Dane osobowe stają się podstawą popytu i podaży. Z jednej strony są „wydobywane" z sieci, z drugiej następuje ich akumulacja i dystrybucja między podmiotami gospodarczymi. Konkurencja na rynku danych odbywa się w trzech głównych obszarach: podmiotów pozyskujących dane, podmiotów zajmujących się ich analizą, podmiotów wprowadzających innowacyjne implementacje pozyskanej wiedzy [13]. Nie jest to jednak podział ścisły i rozłączny.

Obserwujemy równolegle wzrost tzn. globalnych firm gospodarki cyfrowej [12]. Charakterystyczną dla nich cechą jest łączenie trzech ww. obszarów rywalizacji. Działają, więc jednocześnie w trzech głównych sektorach gospodarki cyfrowej, a to stanowi źródło przewagi konkurencyjnej. Działa tutaj ekonomika sieci, która „oparta jest na efektach sieciowych, które wykorzystują tzw. dodatnie sprzężenie zwrotne (silne firmy stają się jeszcze silniejsze, a słabsze jeszcze słabsze)" [12]. Przykładem działania efektu sieciowego są media społecznościowe, gdzie ogólna liczba użytkowników bezpośrednio wpływa na atrakcyjność przyłączenia się do sieci nowych osób. Serwis za pomocą, którego dotrzemy do wszystkich znajomych i mamy potencjalnie możliwość nawiązania milionów nowych znajomości, wygrywa z nowymi, nawet lepiej zaprojektowanymi portalami, ale bez dużej liczby użytkowników.

Samoregulacja będąca podstawą gospodarki kapitalistycznej w realiach sieci sprzyja tworzeniu centrów skupiających większość społeczności i przepływu informacji, a co za tym idzie kapitału. Dzisiejsza forma Internetu sprawia, że mówimy o użytkownikach charakteryzowanych przez bycie jednocześnie odbiorcą i twórcą treści [14]. Ciągła aktywność użytkowników prowadzi do olbrzymiego przyrostu ilości danych. Firmy skupiające największą ilość użytkowników, stają się też podmiotami dysponującymi największą ilością danych. Co więcej, ciągłe przetwarzanie i analiza już posiadanych danych również pomnaża ich ilość [15]. Przekłada się to bezpośrednio na zysk firmy, ale też na władzę, jaką może ona wywierać na cały system gospodarczy, a także na społeczeństwo i państwo. Globalne firmy gospodarki cyfrowej, ich możliwości wpływu oraz jego skutki będą podstawą bardziej szczegółowych rozważań w dalszej części pracy.

Interakcje nowych technologii cyfrowych i państw liberalno-demokratycznych trzeba również odnieść do warstwy idei i wartości, leżących u ich podstaw. Demokracja, wolność jednostki, prawa człowieka i prawa obywatelskie, bezpośredni wpływ obywateli na państwo oraz pluralizm polityczny stają się obecnie tematami szczególnego zainteresowania i obaw. Tendencja do centralizacji kapitału, informacji i władzy w prywatnych firmach technologicznych budzi wizje ich totalnej kontroli nad jednostką. Jedną z przyczyn tych obaw są prowadzone przez różne firmy badania, umożliwiające niezwykle dokładne poznanie cech konkretnego człowieka, a co za tym idzie łatwiejsze i skuteczniejsze oddziaływanie na m.in. sposób, w jaki poznaje świat, jego zachowanie, czy postawy życiowe. W tym kontekście szczególnie znaczenie mają rosnące możliwości wykorzystania technologii opartej o Big Data i algorytmy predykcyjne do realizacji biznesowych celów konkretnych firm, zamiast dobra wspólnego obywateli.

2.2. Big Data i algorytmy

Big Data to termin określający zjawisko kumulacji danych w epoce cyfrowej, które pojawia się w niemal wszystkich dziedzinach życia. Dzięki dostępności danych możliwe staje się wykorzystywanie nie tyle próby, co całości zbioru do tworzenia nowej wiedzy i przekładania jej na nową wartość praktyczną w produktach, usługach, czy narzędziach. Big Data charakteryzowana jest głównie przez dużą objętość, strumieniowy napływ w czasie rzeczywistym, różnorodność, zmienność i złożoność [16]. Wciąż gromadzone dane, dzięki rozwojowi metod archiwizacji i spadkowi jej cen, wpływają na lawinowo rosnącą ich ilość. Rozwój technologii komunikacyjnych sprawia, że dane napływają w sposób ciągły i są wciąż aktualizowane, dodatkowo przepływ danych podlega cyklom i trendom w czasie stanowiąc o ich zmienności. Różnorodność i złożoność wynika z wielości źródeł danych, tworzonych przez m.in. maszyny, użytkowników, instytucje, a także braku jednolitej ich struktury i organizacji. Czynniki te sprawiają, że tradycyjne metody analizy statystycznej są niewystarczające do pełnego wykorzystania potencjału Big Data. „Były obawy, że utoniemy w infomasie, bo nie było narzędzi analitycznych, aby ten zalew przekuć w zasoby. Dziś tych narzędzi jest coraz więcej, dysponuje nim cała rodzina *software'u* pracującego na potrzeby przedsiębiorstw, korporacji – *business intelligence"* [15].

Obecnie przetwarzanie i analiza Big Data przynosi wymierne korzyści. Zarówno te materialne w postaci powiększania przychodów firm, jak i badawcze odkrywając nowe zasoby wiedzy o świecie. Do wykorzystania potencjału Big Data używa się algorytmów umiejących odnajdywać relacje, wzory i schematy między poszczególnymi elementami bazy. Zmienia się tym samym paradygmat badań. Kluczowe staje się szukanie korelacji, czyli statystycznej zależności między danymi. Silna korelacja informuje o dużym prawdopodobieństwie (choć nie pewności), że zmiana jednego elementu wpływa na zmianę drugiego, słaba o braku zależności. Coraz częściej prowadzone badania odpowiadają na pytanie „co" się dzieje, nie „dlaczego". Przykładowo zespół odczytów z czujników w silniku samochodu może wskazywać na zaistnienie problemu, nie mówi jednak nic o jego przyczynach [13]. Takie podejście może wydawać się powierzchowne, często jednak rezygnacja z przyczynowej interpretacji danych pozwala na znacznie lepsze rozwiązywanie konkretnych problemów. Siła Big Data leży w wielkości współczesnych baz danych i mocach obliczeniowych komputerów. Algorytmy wykorzystywane obecnie w służbie zdrowia i analizujące korelacyjnie dziesiątki odczytów dla danego pacjenta potrafią znacznie wcześniej przewidywać wystąpienie choroby niż lekarze [13]. Co prawda nie mówią o jej konkretnej przyczynie, mimo to wartość praktyczna analiz pokazuje ich znaczną przewagę nad metodami tradycyjnymi.

Szczególnym rodzajem Big Data są tzw. ślady cyfrowe. Określa się tak dane powstające jako skutek uboczny korzystania z sieci i urządzeń cyfrowych przez użytkowników. „Ślady cyfrowe są danymi rejestrowanymi przez różne urządzenie elektroniczne (np. smartfon, tablet, komputer stacjonarny, zegarek, czujnik, sondę itp.) i następnie przesyłanie do zewnętrznych systemów baz danych" [12]. Możemy, więc powiedzieć, że są to dane personalne wynikające z konkretnych zachowań konkretnej osoby. Analiza tych danych stanowi najistotniejszy element współczesnych narzędzi kontroli społecznej. Przynosi bowiem informacje o cechach i zachowaniach nie

uogólnionych do statystycznej grupy, a charakteryzujących konkretną jednostkę. Interesujące badania pokazujące jak zmienić te informacje w wiedzę o człowieku przeprowadził analityk danych i psycholog społeczny Michał Kosiński. Stworzył on algorytm oparty o analizę danych z portalu Facebook, tzw. lajków (polubień), który pozwala z bardzo dużą precyzją przewidywać charakterystykę psychologiczną danej osoby. Przy analizie zaledwie 300 polubień program staje się w ocenie cech dokładniejszych niż partner życiowy badanej osoby. Podobnie badanie dotyczyło analizy zdjęć twarzy. Na podstawie pięciu zdjęć algorytm oparty o sieci neuronowe potrafił określić orientację seksualną z prawdopodobieństwem 91% dla mężczyzn i 83% dla kobiet. W tym kierunku są również rozwijane narzędzia pozwalające określić cechy jednostki na podstawie analizy pisanych przez nią tekstów [17-19].

Powyższe przykłady pokazują tendencję rozwoju technologii analizy śladów cyfrowych oraz źródło obaw o wpływ rosnących możliwości technicznych na państwa demokratyczne. Staje się coraz bardziej oczywiste, że nawet najpowszechniej tworzone przez użytkowników treści mogą stanowić „paliwo" dla algorytmów. „Analiza Big Data oparta na tym, co robimy, ale i na tym, czego nie robimy, pozwala dowiedzieć się o nas najbardziej intymnych szczegółów" [20].

Istotą tych badań jest wysokie prawdopodobieństwo predykcji, ale również jej zakres. Dane o polubieniach i zachowaniach nie mówią tylko o tym, co lubimy i co robimy. Mówią znacznie więcej. Algorytm potrafi znaleźć najsłabsze korelacje i np. wskazać, że katolicy na poziomie 0,001% częściej noszą inne buty. Zbiór tysięcy tego typu słabych zależności składa się na wnioskowania co do wielu bardzo osobistych cech, jak np.: poziom inteligencji, kluczowe wartości osoby, poziom szczęścia, wykształcenie, struktura rodziny, religijność i wiele innych. Algorytmy same uczą się wykrywać nowe cechy, a ich oszukanie jest prawie niemożliwe, ponieważ operują na miliardach danych. W tej skali statystyka „jest górą" na jednostką [21].

W wielu dziedzinach coraz chętniej wykorzystuje się analityczne profile klienta. Są one wynikiem generalizacji i agregacji baz śladów cyfrowych klienta oraz innych danych socjodemograficznych w celu tworzenia modelu predykcyjnego jego zachowań, pozwalającego na optymalizację działań marketingowych [12]. Big Data i algorytmy stanowią dziś wyzwanie dla liberalno-demokratycznych, ponieważ możliwości, jakie oferują, pozwalają oddziaływać na społeczeństwo w sposób często z pogranicza wpływu totalnego. Potencjalne skutki jakie mogą wywołać porównuje się do bomby atomowej [22]. Umożliwiają bowiem skuteczne manipulowanie postawami i zachowaniami większości członków danej społeczności, często poza ich świadomością i możliwością obrony.

3. Algokracja, władza algorytmów?

Pojęcie władzy określa „rzeczywistą zdolność wywoływania zamierzonych rezultatów, bez względu na rodzaj zastosowanych do tego celu środków" [23]. Definicja ta wskazuje, że władza w społeczeństwie nie zależy tylko do formalnych uprawnień, ale raczej od zakresu i skuteczności wpływu. Instytucje państwowe dysponują narzędziami przymusu, za pomocą których realizują swoją władzę (np. mandaty, kara więzienia, grzywna). Tych możliwości pozbawione są natomiast podmioty gospodarcze. Mimo braku bezpośrednich narzędzi przymusu obecnie na

gruncie państw kapitalistycznych prywatne firmy-korporacje zwiększają swoją władzę, jaką mają w społeczeństwie.

Transformacja społeczeństw pod wpływem rozwoju technologii komunikacyjnych wiąże się nie tylko ze zmianą sposobu sprawowania władzy, ale też ze zmianą podmiotów władzy. Informacja jest podstawą wszelkich procesów zachodzących w państwach, a w kontekście sieci cyfrowych mówimy o informacjach w formie danych. Krwioobiegiem społeczeństwa jest sieć, w której dane przepływają, a kto ma największy wpływ na ten przepływ, ma też największy wpływ na całe społeczeństwo. Kontrola, dostęp do danych oraz narzędzie pozwalające wydobywać z nich wiedzę, stają się obecnie kluczowe w wyścigu po władzę. „Pozyskiwanie wiarygodnych danych jest kluczem do optymalnych decyzji i skutecznego zarządzania […] Odgadnięcie trendu pozwala z kolei „wsiąść" na atraktor, wykorzystać nadzwyczajną szansę i zyskać przewagę nad konkurencją" [15]. Ten mechanizm tłumaczy podstawy rosnącej władzy prywatnych firm. W środowisku, w którym podstawową wartością są dane, podmioty zarządzające nimi oraz tworzące algorytmy do wydobywania z nich wiedzy, znajdują w punkcie uprzywilejowanym w całej sieci cyfrowego społeczeństwa [13].

Socjolog Dariusz Jemielniak zauważa, że „duże korporacje, jak Visa, Walmart, Facebook czy Google dysponują olbrzymimi zasobami i dostępem do danych na temat ludzi, które pozwalają im na wyciąganie wniosków na temat społeczeństwa w zakresie niektórych zagadnień daleko precyzyjniej, niż da się zbadać tradycyjnymi metodami socjologicznymi" [24]. Autor ten również wskazuje, że Google, czy Facebook już dziś zgromadziły więcej i lepiej ustrukturyzowanych tego typu danych niż te, które posiadają rządy i instytucje państwowe. Od tego zależy ich przewaga gospodarcza oraz polityczna. Traktują, więc dane jako kluczowe zasoby. Z tej przyczyny firmy nie dzielą się swoimi archiwami Big Data i prowadzonymi badaniami. Najczęściej są on zachowywane w tajemnicy lub publikowane tylko w bardzo niewielkim zakresie. Również wszelkie wykorzystanie danych (nawet tych publicznych) wiąże się z koniecznością uzyskania zgody od firmy. Podstawą, więc współczesnej gospodarki kapitalistycznej staje się władza wiedzy [22].

3.1. Wielka czwórka

Państwa liberalno-demokratyczne wyróżniają się szeregiem opisanych już cech, jednak „biorąc pod uwagę złożoność współczesnych stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych, można kategorycznie wykluczyć możliwość istnienia całościowego i obiektywnego ujęcia tego problemu w ściśle określonych kategoriach politologicznych, czy też prawnych. Toteż trudno mówić o istnieniu „wzorcowego" państwa liberalno-demokratycznego" [10]. W celu oparcia prowadzonych rozważań na gruncie już dziś obserwowalnych zjawisk, w niniejszym opracowaniu będę bazował na modelu państwa zbliżonym do Stanów Zjednoczonych, jako tym, w obrębie którego obecnie obserwujemy najistotniejsze zmiany pod wpływem nowych technologii.

Wybór modelu Stanów Zjednoczonych jako podstawy dalszych rozważań, wiąże ze specyfiką ich systemu gospodarczego. Wolny rynek w połączeniu z m.in. wysokim rozwojem ekonomicznym, innowacyjnością i zaawansowaniem technologicznym, wpływami międzynarodowymi oraz siłą finansową i gospodarczą, stworzył warunki rozwoju firm o globalnym zasięgu i kapitale. Szczególnym przykładem tego zjawiska

są cztery firmy-korporacje, a raczej globalne firmy gospodarki cyfrowej określane mianem „wielkiej czwórki". Tak opisuje ich fenomen twórca tego terminu i amerykański badacz Scott Galloway: „W ciągu ostatnich dwudziestu lat czwórka technologicznych gigantów przysporzyła nam więcej radości, kontaktów, koniunktury i odkryć niż jakakolwiek inna formacja w historii. Apple, Amazon, Facebook i Google stworzyły przy tym setki tysięcy bardzo wysoko opłacanych miejsc pracy. Ta wielka czwórka zarządza całym wachlarzem produktów i usług wplecionych w codzienne życie miliardów ludzi. To oni dopasowali superkomputery do naszych kieszeni, dostarczają Internet do rozwijających się krajów i tworzą szczegółowe mapy lądów i oceanów na całej Ziemi. Wielka czwórka wytworzyła też bezprecedensowe bogactwa (2,3 biliona dolarów), które – poprzez emitowanie akcji – pomagają zapewnić ekonomiczne bezpieczeństwo milionom rodzin na świecie" [25]. Ten idylliczny obraz jest prawdą, ale tylko po części. Ten sam autor przedstawia również ciemną stronę ich działalności, mówiąc o „czterech jeźdźcach apokalipsy". Opisuje ich kontrowersyjne działania jak unikanie płacenia podatków, pomaganie terrorystom, inwigilowanie społeczeństwa, monopolizację mediów.

Globalne firmy gospodarki cyfrowej bezsprzecznie są przykładem centralizacji władzy i kapitału, jednak nie są zjawiskiem łatwym do zero-jedynkowej ewaluacji. Z ich rozwojem idą wielkie zmiany i możliwości, ze wszystkimi ich konsekwencjami. Modelem, który najlepiej to obrazuje jest wielka czwórka, ale nie mówimy tutaj jedynie o tych czterech firmach. Poza nimi, na bazie rynku amerykańskiego, wyrastają również inne korporacje o podobnej sile i możliwościach wpływu jak np. Microsoft, czy Walmart. Nie jest, więc to pojedynczy fenomen, a pewna tendencja.

Dlaczego jednak na rynku, u którego podstaw leży samoregulacja powstają podmioty dominujące nad całą resztą? Podstawą przewagi konkurencyjnej globalnych firm gospodarki cyfrowej, oprócz opisanych już efektów sieciowych, są korzyści, jakie wynikają z posiadania olbrzymich baz danych klientów, są to m.in. [12]:

- udostępnianie danych dla swoich klientów biznesowych;
- udoskonalanie produktów w czasie rzeczywistym;
- wcześniejsze wykrywanie tzw. słabych sygnałów, czyli informacji o np. nowych trendach, czy kryzysach;
- niskie koszty pozyskiwania zasobów, ponieważ tworzą je głównie sami użytkownicy;
- zjawisko „długiego ogona" – zachowanie rentowności przy sprzedaży niskiego wolumenu nawet najbardziej niszowych produktów;
- globalne monitorowanie rynków i dynamiczne dostosowywanie cen do warunków lokalnych;
- wykonywanie badań, testów, eksperymentów na nawet milionowych populacjach swoich klientów;
- potencjalna wartość danych, czyli niski koszt archiwizacji połączony z możliwością powtórnego ich wykorzystania.

Wymienione cechy sprawiają, że firmy bez dostępu do danych są znacznie mniej konkurencyjne. Kontrola nad danymi blokuje rynek dla innych podmiotów. Obserwujemy to w zjawisku przejmowania innowacyjnych, „młodych firm" przez gigantów. Szczytem możliwości dla podmiotów wchodzących na rynek, staje się bycie

przejętym przez jednego z głównych graczy [25]. Efekt ten prowadzi do coraz większej centralizacji kapitału, wiedzy, a ostatecznie władzy.

Istotą oddziaływania tych czterech firm technologicznych są nie tyle ich produkty i usługi oraz dominacja na rynku, a wpływ, jaki wywierają na jednostki i społeczeństwo. Jak zauważa Tomasz Goban-Klas „wielka czwórka zaspokaja wszelkie potrzeby człowieka intelektualne, relacyjno-emocjonalne, konsumpcyjne, prestiżowo-luksusowe" [26]. Zawłaszcza, więc sfery podstawowe dla człowieka tworząc coś na kształt rządu dusz. Siły, która swoimi możliwościami kontroli społecznej, z powodzeniem może konkurować z każdym podmiotem, czy to gospodarczym, czy politycznym. Ważne dla dalszych rozważań jest, więc dostrzeżenie zjawiska obecnego we współczesnych państwach kapitalistycznych, rozwijania się korporacji o często większych wpływach niż instytucje państwowe. Obejmujących nie tylko dany kraj, ale o zasięgu ponadnarodowym.

Dalsza analiza dotyczyć będzie oddziaływania modelu państwa kapitalistycznego z globalnymi firmami gospodarki cyfrowej. Celem rozważań będzie określenie, jaki wpływ mogą wywierać prywatne podmioty na całość stosunków i relacji w społeczeństwie i państwie. Oszacowane zostaną również korzyści i zagrożenia z tego wynikające. Analiza oparta będzie na studium konkretnych zjawisk w odniesieniu do zmian, jakie wywierają na podstawowe cechy i funkcje państw liberalno-demokratycznych.

3.2. Szanse

3.2.1. Hiperpersonalizacja produktów i usług

Firmy działające na rynkach kapitalistycznych dążą do maksymalizacji długoterminowych zysków. Wielka czwórka w latach 2013-2017 powiększyła swoją rynkową wartość o 1,3 mld dolarów, czyli w przybliżeniu tyle ile wynosi produkt narodowy brutto Rosji [25]. Wiąże się to z dostarczaniem pożądanych przez klientów produktów i usług. Mówimy tutaj o powrocie do ery produktu, w której powtórnie jakość produktu, a nie marketing, staje się najważniejszym czynnikiem decyzji konsumenta [25]. Dzieje się tak, ponieważ jeśli produkt niewystarczająco spełnia potrzeby, informacja od niezadowolonych klientów szybko rozprzestrzenia się w sieci i ogranicza sprzedaż.

Coraz istotniejsze staje poznanie pragnień i potrzeb klientów. Rozwój cyfrowych profili personalnych zmierza, więc w kierunku coraz większej precyzji. Charakterystyka osoby będzie zawierała coraz więcej elementów i nie ograniczy się do stałych cech, ale rozszerzy się o dynamikę ich zmian w czasie. Będziemy mogli mówić o wielu profilach danej osoby określających przykładowo, jaka jest rano, po południu i wieczorem [27]. Ważnym tutaj czynnikiem jest wykorzystywanie śladów cyfrowych oraz możliwości inteligentnych algorytmów do śledzenia zachowań konkretnych konsumentów i na tej podstawie dostosowywanie oferty niemal idealnie do ich osobistych preferencji. Obserwujemy zatem trend zmierzający do hiperpersonalizacji. Działają tak Amazon lub Facebook, które dzięki algorytmom z olbrzymią precyzją przewidują jakie produkty proponować, aby były zgodne z potrzebami danego użytkownika. Nie robią tego, tak jak dawniej, jedynie na podstawie wcześniejszych zakupów danej osoby lub zakupów innych osób zainteresowanych tym produktem.

Obecnie predykcje algorytmów bazują na analizie całości danych o kliencie. Przewidywanie nie jest, więc uogólnione, ale zindywidualizowane, co zdecydowanie poprawia jego dokładność [25].

Hiperpersonalizacja dotyczyć będzie nie tylko produktów i usług, ale całości (lub większości) treści i działań realizowanych za pomocą sieci. Przykład stanowią tutaj gry online, które zaprogramowane są tak, aby dostosowywać się na bieżąco do stylu gry i preferencji konkretnego gracza. Efektem tego nie ma jednej wersji gry, a są tysiące precyzyjnie dopasowanych do pojedynczych graczy. Trend ten rozprzestrzeniający się na kolejne sektory gospodarki z pewnością wpłynie na rosnące zadowolenie konsumentów.

3.2.2. Aktywizacja obywatelska

Nowe cyfrowe narzędzia analityczne używane w biznesie do sprzedaży i zwiększania zysków, są z powodzeniem stosowane również w obszarze polityki. Przykładem jest tutaj kampania Baraka Obamy z 2012 roku i kampania Donalda Trumpa z 2016 roku oraz referendum dotyczące Brexitu w 2016 roku [28-30]. Łączy je użycie danych milionów obywateli do tworzenia cyfrowych profili personalnych, aby na ich podstawie bardzo precyzyjnie dopasowywać przekaz do konkretnych grup, czy osób. Mówimy tu o mikrotargetingu, a w istocie rzeczy, o opisanej już hiperpersonalizacji, tyle że w odniesieniu do komunikacji politycznej. Pojawiają się liczne protesty przeciw używaniu danych osobowych, bez wiedzy osób, których dotyczą. Kwestia prywatności jest z pewności warta wyjaśnienia, co z resztą dzieje m.in. poprzez przesłuchanie Marka Zuckerberga. Jednak mikrotargetowanie przynosi również korzyści społeczne. Pozwala dotrzeć z komunikatem politycznym do osób dotychczas wykluczonych lub niezainteresowanych polityką. Pozwala na aktywizację obywateli poprzez docieranie do nich z treścią dla nich ważną i w odpowiedniej formie. Zindywidualizowana komunikacja polityczna to taka, która pozwala rozmawiać z rolnikiem o ważnych dla niego kwestiach ceł na owoce i jednocześnie z emerytem o pomocy socjalnej dla seniorów. Pozwala na zmniejszenie dystansu polityk – wyborca. Kończy czasy ogólnych i emocjonalnych sloganów skierowanych do milionów, a zaczyna komunikację polityczną opartą o treści konkretne i istotne dla danej jednostki. Nadmiar informacyjny pojawiający się w nowych mediach sprawia, że racjonalność debaty ustępuje pola emocjonalizacji [31]. Jednostka staje przed problemem, jak dokonać racjonalnego wyboru, gdy ilość informacji przerasta możliwości percepcyjne człowieka. Powołując się na słowa Jurgen Habermas Kazimierz Krzysztofek zauważa, że „o ile na początku dostęp do informacji był pożądany w społeczeństwie demokratycznym, o tyle dziś ich nadmiar dławi społeczeństwo" [15]. Personalizacja dyskursu politycznego może stawać się jedną z podstawowych właściwości nowoczesnej demokracji i może jedyną drogą do utrzymania racjonalności debaty publicznej.

3.2.3. Decentralizacja

Pomimo że obecnie trudno mówić o pełnej równości między podmiotami w państwach kapitalistycznych, nie sposób też mówić o pełnej centralizacji władzy. Obserwujemy to w pewnej komplementarność poszczególnych firmy z wielkiej czwórki.

Działają one zasadniczo w odmiennych sektorach gospodarki, choć swoją siłę czerpią z podobnych zdobyczy technologicznych (Big Data i algorytmy). Szansą dla systemów liberalno-demokratycznych jest tutaj zachowanie częściowego pluralizmu idei. W sferze społeczno-politycznej możemy spodziewać się dynamizmu. Bardziej ścierania się niż stagnacji i jednomyślności. Poszczególne firmy i ich właściciele reprezentują różne światopoglądy i cele, a to jest podstawą decentralizacji. Mimo rozwoju narzędzi technologicznych zmierzających do niemal doskonałych możliwości wpływu społecznego, równoległy ich rozwój przez kilka ośrodków pozwoli zachować różnorodność dyskursu publicznego. Oczywiście ideologizacja przekazów w świecie zdominowanym przez globalne podmioty wciąż będzie problemem, jednak znaczenie mniejszym, niż w sytuacji powstania jednego centrum władzy mającego monopol na komunikację w sieci.

3.3. Zagrożenia

3.3.1. Technokratyczna polityka

Wątek zmian w debacie publicznej należy również rozpatrywać od strony zagrożenia, jakie niesie za sobą bardzo dokładna personalizacja treści. Dostęp do mediów już od dawna jest czynnikiem kluczowym w walce politycznej. W początkowych etapach rozwoju Internetu widziano w nim miejsce współczesnej agory, miejsce swobodnej wymiany myśli. Początkowe nadzieje na równość i wolność w Internecie, stają się dziś coraz bardziej odległe, przez dalszy jego rozwój. Zaawansowane metody przetwarzania śladów cyfrowych pozwolą odkrywać coraz bardziej intymne cechy obywateli. Na przykład te dotyczące postaw, celów i motywacji życiowych, a to może stanowić postawę skuteczności wpływu społecznego. Możemy stanąć przed problemem powszechnej cybermaniupulacji. „Istotą cybermaniupulacji wrażeniami jest sterowanie aktywnością internauty poprzez właściwie zaprojektowany oraz dobrany miks informacyjny. Informacja podana w specjalnie do tego skrojonej formie angażuje wiele zmysłów człowieka, co sprawia, że staje się ona bardzo ekspansywna, przekonywująca i pozostaje relatywnie dłużej w podświadomości” [32].

Tak jak w obszarze gospodarki dostęp do Big Data i algorytmów powoduje dominację dużych podmiotów nad małymi, tak samo wpływa na politykę. Obrazuje to przykład wspominanej już Cambridge Analytica. Firmy zajmujące się mikrotargetowaniem komunikacji politycznej mogą sprawiać, że politycy o bardzo niskim poparciu będą zyskiwać popularność, a nawet wygrywać wybory, dzięki przewadze technologicznej w postaci dostępu do zaawansowanych algorytmów i baz danych. Niesie to zagrożenie dla demokratycznych ustrojów. Nie w postaci bezpośredniego ograniczania wolności wyboru, a bardziej subtelnego wpływu. Politycy zyskują dostęp do narzędzi wpływu, których skuteczność będzie na tyle wysoka, że może całkowicie uzależnić wyniki wyborcze od zastosowanej technologii. Racjonalna debata i walka na argumenty ustąpi walce na algorytmy i dane. W wolnych demokratycznych wyborach wygra ten, kto zgromadzi więcej, bardziej użytecznych danych oraz ten, kto stworzy algorytm potrafiący lepiej określić preferencje wyborców. Oczywiście osiągnięcie stu procent skuteczności wpływu na człowieka jest dalekie od urzeczywistnienia, jednak w demokracji wystarczy jedynie ponad połowa, a częściej zyskanie przewagi nawet kilku punktów procentowych wystarcza do osiągnięcia zwycięstwa. Zamiast, więc

demokratycznej walki idei, polityka może nosić znamiona technokratycznej walki na efektywniejszą technologię, i tak jak doping w sporcie, niszczyć ideę uczciwej rywalizacji

3.3.2. Cenzura doskonała

Fundamentalną wartością państw liberalno-demokratycznych jest oczywiście wolność. Technologia tę wolność rozszerza i jednocześnie ogranicza. Pozwala pokonywać bariery komunikacyjne, czasu i przestrzeni, ale też coraz bardziej ingeruje w tę komunikację. Zamiast otwierać na świat, zamyka. Algorytmy portali internetowych, zgodnie z opisywaną wcześniej logika personalizacji treści, wybierają informacje będące najodpowiedniejsze dla konkretnej osoby. Treści są filtrowane pod kątem tego co jest lubiane, przez nas oraz w naszym środowisku. Treści niepopularne lub niepasujące są pomijane. Zjawisko to zaczęto nazywać „bańkami informacyjnymi" [33]. Dotyczy kreowania i zamykania użytkowników w hermetycznych środowiskach informacyjnych, do których trudno dostać się treściom niezgodnym z ich profilem. Użytkownicy poznają tę stronę sieci, która potwierdza ich światopogląd i nie zmusza do konfrontowania go z innymi ideami.

Takie zamykanie w złotych klatkach sprzyja utrzymaniu poczucia komfortu i nie ogranicza się jedynie do filtrowania treści. Odnajdujemy je również w innych przestrzeniach technologii. Idealnym przykładem jest tutaj Alphabet Inc. spółka-matka Googla oraz wielu innych firm z różnych gałęzi gospodarki tj. cyberbezpieczeństwa, biotechnologii, badań naukowych, inwestycji. W sektorze nowych mediów do konglomeratu Alphabet należą m.in.: wyszukiwarka Google, mapa online GoogleMaps, poczta elektroniczna Gmail, system oprogramowania telefonów Android, serwis wideo YouTube, tłumacz Google Translate, serwisy udostępniania i wyszukiwania książek i artykułów naukowych Google Books i Google Scholar, oraz dziesiątki innych portali, aplikacji i usług. Razem są codziennie używane przez miliardy osób na całym świecie. Zaspokajają wiele podstawowych potrzeb użytkowników Internetu. Większość z nich, szczególnie w krajach demokratycznych, jest absolutnymi liderami w swojej branży. Podobnie sytuacja wygląda wśród komunikatorów internetowych. Tutaj jednak dominuje Facebook. Cztery na pięć najpopularniejszych aplikacji do komunikacji (portal Facebook, Messenger, WhatsApp oraz Instagram) należy do tej spółki. „Facebook i Google mają media, Apple ma telefony, a Amazon zmierza w kierunku molestowania całego ekosystemu handlu detalicznego" [25]. W państwach liberalno-demokratycznych widzimy zatem tendencje do tworzenia zamkniętych ekosystemów produktów i usług dostarczanych przez jedną firmę. Homogenizacja postępuje wraz z rosnącą przewagą nad konkurencją. Dziesiątki, jak nie setki, ważnych obszarów codziennej aktywności człowieka zostaje zdominowana przez jedynie kilka podmiotów.

Użytkownicy w zamian za komfort i nowe możliwości wchodzą do kolejnych, trudno dostrzegalnych, zamkniętych baniek. Tak szeroka kontrola, nad wieloma dziedzinami życia, daje możliwość prywatnym firmom kształtować swoich użytkowników według własnych światopoglądów i celów. Ekosystem, w którym przebywają może zmierzać do powstania cenzury doskonałej, czyli takiej, która jest niezauważalna. Jak pisze analityczka danych Cathy O'Neil „Facebook może sprawiać

wrażenie nowoczesnego odpowiednika rynku miejskiego, ale w tej sieci społecznościowej to firma decyduje, co zobaczymy i czego się dowiemy, zgodnie z jej własnymi interesami" [22]. Trudno też mówić o neutralności technologii cyfrowych, ponieważ umożliwiają precyzyjne kierowanie treścią i zachowaniami użytkowników już na etapie ich kodowania. Poglądy właściciela firmy lub twórcy mogą być realizowane w samej konstrukcji produktu. Zatem treści, aktywności, funkcje, zachowania, niepożądane przez zarządzających technologią, mogą nigdy nie zaistnieć w danym ekosystemie, bo będą niemożliwe do wyrażenia w kodzie programu. Tak jak brak słów sprawia, że pewne stany stają się niemożliwe do wyrażenia językiem.

3.3.3. Znaczenie regulaminu firmy

Dzięki Big Data i algorytmom wielkie firmy mają możliwości, aby dokładnie poznać nasze zachowania, jednak nie dysponują środkami przymusu, aby je zmieniać. Ich działanie opiera się na stosowaniu miękkiej strategii kontroli, czyli wywieraniu wpływu i stwarzaniu warunków skłaniających pod podjęcia działania [34]. Jak silny jest ten wpływ w Internecie świadczy coraz ostrzejsza dyskusja nad koniecznymi zmianami prawnymi i regulacjami wykorzystywania sieci. „Potwierdzeniem zmiany strategii kontroli cyberprzestrzeni są próby wprowadzenia w życie przepisów, takich jak: ACTA (ang. *Anti-Counterfeiting Trade Agreement*), PIPA (ang. *Prevention Real Online Threats to Economic Creativit and Theft of Intellectual Property Act of 2011*), SOPA (ang. *Stop Online Piracy Act*) czy SCA (ang. *Store Communication Act*)" [34].

Pytaniem jest, czy działania ograniczające wolność w Internecie będą skuteczne i jak wpłyną na społeczeństwo? Czy państwowa kontrola nie przybliży państw demokratycznych do ustroju autorytarnego? „Władza państw narodowych jest obecnie w konfrontacji z globalnymi koncernami słabsza niż kilkadziesiąt lat temu, ale przesadą byłoby ogłaszanie ich całkowitej bezsilności, wiele też zależy od tego, o których państwach jest mowa" [8]. Dyskutowanych przy tym jest wiele tematów. Jednym z głównych problemów jest zapewnienie prywatności danych osobistych. Unia Europejska wprowadza regulacje prawne chroniące tożsamość osób jak RODO. Tworzone są również regulacje mające zapewnić anonimowość danych osobistych m.in. przez usuwanie części numeru IP (identyfikatora w sieci) konkretnego użytkownika. Metoda ta jednak jest nieskuteczna. Eksperymenty udowadniają, że przy dużych wolumenach danych jest możliwa ich deanonimizacja [13]. Ważniejsza jednak wydaje się zachodząca zmiana w samych społeczeństwach dotycząca podejścia do prywatności. Olbrzymia popularność social mediów pokazuje, że ludzie chcą dzielić się informacjami o sobie. Do sieci trafia coraz więcej danych, które są ciągle archiwizowane. W dłuższej perspektywie wydaje się, że skuteczna ochrona prywatności będzie coraz trudniejsza lub nawet nieosiągalna dla przeciętnego obywatela.

Innym ważnym zagadnieniem jest tajemnica handlowa globalnych firm. Badacze Internetu zauważają, że podmioty mające dostęp do Big Data niechętnie dzielą się danymi z niezależnymi badaczami, nie mówiąc o innych podmiotach na rynku, czy instytucjach państwowych [24]. Prowadzone są jednocześnie wewnętrzne badania, testy, eksperymenty na niespotykaną dotąd skalę. Facebook wybierając najskuteczniejszy rodzaj przekazu potrafi przeprowadzać testy A/B na próbach kilkudziesięciu milionów użytkowników [35]. Potencjał badawczy leżący w danych

i dostępnie do milionów osób, jest zawłaszczany przez prywatne firmy. Rozwijają one najbardziej zaawansowane algorytmy. Zdobywają wiedzę i możliwości, jednak bardzo rzadko wydostają się one poza środowisko firmy. Bardzo niewielka część badań jest ujawniana dla opinii publicznej. Tak było w przypadku algorytmu do mikrotargetowania w kampanii Donalda Trumpa. Gdyby nie złamanie zapisów poufności badań przez jednego z pracowników Cambridge Analytica, prawdopodobnie nigdy nie byłoby wiadome, jakich metod użyto podczas kampanii [36].

Rodzi to problemem, jak regulować technologie, o których nie wiemy jak działają, a często nie wiemy, że w ogóle istnieją i funkcjonują w przestrzeni społecznej. Państwa kapitalistyczne stoją przed dylematem, jak zachować wartości wolnego rynku i samoregulacji bez ścisłej kontroli i centralnego sterowania. Tajemnica handlowa firmy stanowi o jej konkurencyjności, gdy zostaje ujawniona firma traci przewagę i nie może skutecznie konkurować na rynku. Z drugiej strony pozwolenie globalnym firmom cyfrowym na dalsze doskonalenie opisanych technologii może skutkować ich dominującą kontrolą nad społeczeństwem.

Skoro prawo może nie nadążać lub nie być w stanie regulować rozwoju technologii cyfrowych, wydaje się prawdopodobne, że będzie rosło znaczenie regulaminów wewnętrznych korporacji. Zgodę na te regulaminy wyrażamy zawsze używając produktów i usług danej firmy, odrzucenie jej uniemożliwia do nich dostęp. Również ich złamanie oznacza czasową lub trwałą blokadę użytkownika. Ponieważ mówimy o prywatnych podmiotach mają one dużą dowolność co do treści regulaminów, która zależny do władz firmy. Teraz spójrzmy na implikacje. Skoro duża część życia obecnego społeczeństwa odbywa się za pośrednictwem social mediów, blokada dostępu do czterech najpopularniejszych komunikatorów internetowych należących do Facebooka, skutkuje realnym ograniczeniem swobody w nawiązywaniu interakcji społecznych. Blokada usług Googla skutkuje poważnymi ograniczeniami np. w dostępie do informacji. W sytuacji, gdy rynek zdominowany jest przez ekosystemy produktów kilku największych graczy, znaczenie społeczne wewnętrznego regulaminu firmy znacząco rośnie. Złamanie przepisów firmy nie prowadzi do zastosowania środków przymusu (np. kary finansowej lub więzienia) jak w przypadku złamania prawa. Natomiast może prowadzić do ograniczenia możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb lub wykluczenia społecznego. Taki „wyrok" może być dużo dotkliwszy i skuteczniej wpływać na jednostki niż metody prawne stosowane przez ograny państwowe.

4. Podsumowanie i konkluzje

Współczesne państwa kapitalistyczne i wpisana w nie idea liberalizmu gospodarczego stanowią środowisko sprzyjające powstawaniu globalnych korporacji technologicznych. Obserwujemy to szczególnie na gruncie amerykańskim, wśród wielkiej czwórki firm: Facebook, Google, Amazon i Apple. W społeczeństwie sieci opartym o informacje i technologie komunikacyjne, zyskują one przewagę w wielu dziedzinach opierając się o efekty sieciowe. Ponieważ równocześnie stosują strategie przejmowania konkurencji, monopolizują kolejne nisze na rynkach. Stanowią centra przepływu informacji. Zajmują miejsce kluczowe w społeczeństwie sieci. Dzięki temu rosną i powiększają przewagę ekonomiczną i technologiczną nad konkurencją, w tym nad

instytucjami państwowymi. Dysponują kapitałem, technologią oraz innymi zasobami, pozwalającymi na istotny wpływ na kształtowanie społeczeństwa.

Idee demokracji stoją w sprzeczności do wielu obserwowanych już dziś zjawisk. Rozwój technologii w kierunku poznania intymności człowieka w oparciu analizę śladów cyfrowych, porównywany jest do wynalezienia bomby atomowej. W społeczeństwie sieciowym, możliwości wiążące się z jej użyciem są wręcz totalne. Dodatkowo trend ten jest napędzany przez zmiany mentalności społecznej w kierunku rosnącej transparentności sfery osobistej w sieci, powodują łatwiejszy dostęp do większej ilości danych dotyczących jednostki. Wolność, czy równość wymagają symetrycznej możliwości wpływu podmiotów, jednak bez znaczących regulacji cyfrowa gospodarka kapitalistyczna, dąży do ich koncentracji w kilku globalnych centrach.

Państwa liberalno-demokratyczne z pewnością muszą przejść znaczące zmiany pod wpływem opisywanych tendencji rozwoju techniki. Wiąże się to zarówno z szansami, jak i zagrożeniami. Zjawisko Big Data i algorytmów predykcyjnych znacząco wpływają na fundamenty demokracji, którymi są przede wszystkim [37]:

- Suwerenność narodu (ludu);
- Podział i równowaga władz;

Konstytucjonalizm;

- Praworządność;
- Pluralizm społeczny, polityczny, ekonomiczny, ideologiczny.

Suwerenność narodu od strony formalnej nie wydaje się zagrożona. Globalne firmy nie pretendują do przejmowania oficjalnie władzy. Możemy jednak mówić o zagrożeniu suwerenności cyfrowej. Zbieranie danych o użytkownikach może wygenerować „nowy rodzaj totalnej dominacji gospodarczej, nie tylko na poziomie przewagi konkurencyjnej, ale również na poziomie wpływu na zachowania całych społeczeństw" [12]. Hiperpersonalizacja treści oraz zamykanie w ekosystemach informacyjnych i technologicznych może powodować, że realny wolny wybór będzie coraz bardziej ograniczony.

Na podział i równowagę władzy może znacząco wpływać cybermanipulacja oraz uzależnienie wyników wyborów, nie od posiadania lepszych argumentów, a do posiadania lepszych algorytmów. Rozdzielność władzy może coraz bardziej zależeć do zapewnienia symetrycznej dostępność do danych i narzędzi ich analizy dla każdego z podmiotów na rynku oraz instytucji państwowych. Znacząca przewaga technologiczna (biorąc pod uwagę skalę potencjalnego jej wpływu) prowadziłaby do centralizacji.

Prawo i jego podstawy przeciwstawiane są regulaminom wewnętrznym wielkich firm. Pomimo że prywatne podmioty nie posiadają aparatu przymusu na wzór organów państwowych, to konsekwencje dla jednostek, jakie niesie ograniczenie lub zablokowanie możliwości dostępu do ich produktów, może być równie skuteczną metodą kontroli, co sankcje prawne. Wynika to ze zjawiska tworzenia się swoistych ekosystemów technologicznych, czyli sytuacji, w której dana korporacja buduje monopol na zaspokajanie wielu podstawowych potrzeb człowieka.

Na pluralizm idei wpływają dwie przeciwstawne tendencje. W pierwszej, światopogląd i interesy firmy są niezauważalnie implementowane do codzienności

dużej części społeczeństwa. Przeciwwagą może być personalizowanie komunikacji politycznej, w której przez indywidualne adresowane treści przekazów, możliwe staje się lepsze ich dostosowanie do konkretnej jednostki, a w efekcie zwiększenie aktywizacji politycznej obywateli. Dzięki temu pewien pluralizm dyskursu i idei wydaje się możliwy do zachowania, nawet jeśli nie w formie, całkowicie wolnej i równej dla wszystkich obywateli. Tylko duże podmioty mogą dysponować odpowiednim zasobem danych i technologii, aby wywrzeć wpływ na opinię publiczną, w bardzo konkurencyjnym środowisku medialnym, jednak warto zauważyć, że w czasach dominacji mediów masowych ten dostęp, także nie sprzyjał pełnej egalitarności [38].

Ograniczeniem tego rodzaju rozważań jest nieprzewidywalność wpisana w rozwój cywilizacyjny. 15 lat temu nie istniał Facebook. 25 lat temu nie istniały Google i Amazon. W tak krótkim czasie firmy te urosły i zmieniły niemal każdą dziedzinę życia człowieka. Zyskały władzę i możliwości, a ich właściciele stali się jedynymi z najbogatszych ludzi na świecie. Rozmiary i tempo tych zmian były nieprzewidywalne, zanim nie stały się rzeczywistością. Zjawisko Big Data i oparte na nim algorytmy predykcyjne pojawiły się wraz z rozwojem sieci i globalnych firm gospodarki cyfrowej. Ich przeszłość i przyszłość łączą się ze sobą. Dzisiaj obserwujemy kolejne etapy rozwoju tych technologii. Staje się jasne, że ich możliwości wpływu są one nieporównywalnie większe od każdego innego sposobu kontroli społecznej, z jakim człowiek miał do tej pory do czynienia. Opisane konsekwencje ich użycia nie są jednoznacznie negatywne. Jak każda technologia może służyć dobru społecznemu. Podobnie jak rozszczepienie atomu może, tak zniszczyć miasto, jak i przyczynić się do jego rozwoju. Wydaje się, że w obliczu rozwijających się technologii cyfrowych podstawowymi wyzwaniami przyszłości, niezależnymi do ustroju politycznego państwa, będzie zagadnienie kontroli algorytmów i dostępu do danych.

Prawidłowe funkcjonowanie państwa demokratycznego ma zapewniać trójpodział władzy. Władze ustawodawcze, wykonawcze i sądownicze wzajemnie się kontrolują i wspierają. Demokracja tym samym unika ulokowania zbyt wielkiej władzy w jednym ośrodku. Wraz z pojawieniem się wolnych mediów dostrzeżono, że znacząca władza w społeczeństwie może wynikać również z możliwości wpływania na opinię publiczną, a nie tylko z uprawnień i prawnych środków przymusu. Wolne media stały się czwartą władzą, równie znaczącą dla demokracji, jak trzy pozostałe. Dzisiaj obserwujemy pojawienie się nowego narzędzia wpływu społecznego, jakim są algorytmów i Big Data. Podmioty dysponujące nim zyskują coraz większą władzę w społeczeństwie, większą niż tradycyjne media, a nawet instytucje państwowe. Rośnie zagrożenie, że podmioty te zdominują społeczeństwo i sferę władzy. Obrany kurs oddala się od ideałów demokracji. Tym samym coraz większa staje się potrzeba kontrolowania tej technologii. Rozwiązaniem może być powstanie „piątej władzy" będącej odpowiedzialną za dostęp do Big Data oraz kontrolę i tworzenie algorytmów. Możemy mówić tu o pewnej elicie technologicznej, która dokonywałaby ewaluacji źródeł danych oraz narzędzi analitycznych i prognostycznych oraz sposobu ich wykorzystania, przy jednoczesnym zachowaniu niezależności i poufności [13]. Organ ten musiałby być niezależny do pozostałych ośrodków władzy, a jednocześnie sam mieć ograniczoną możliwość wykorzystania narzędzi, które kontroluje do własnych celów.

Osiągnięcie tego z pewnością nie będzie łatwe, a być może będzie niemożliwe. Wydaje się, że alternatywą są jedynie dwie drogi: zawłaszczenie technologii cyfrowych przez globalne korporacje lub przez obecnie istniejące instytucje państwowe. Droga globalnych firm technologicznych została już opisana. Z drugiej strony, dzisiejsze organy państwowe równie aktywnie wykorzystują nowe możliwości technologii do powiększania swojej władzy i raczej niechętnie patrzą na samoograniczanie. Totalny wpływ wpisany w narzędzia cyfrowej kontroli sprzyja zmierzaniu ku totalnej dominacji państwa nad obywatelami, co zbliża je do modelu ustrojów autorytarnych [7].

W tej sytuacji niezależna i być może ponadnarodowa instytucja kontrolująca zjawiska Big Data i algorytmów, może stanowić jedyną szansę dla zachowania chociaż części wartości i idei kluczowych dla liberalno-demokratycznych państw. „Całkowite zwycięstwo monopolu nie dotyczy gospodarki czy polityki, lecz sfery przekonań, idei i możliwych wariantów przyszłości. Gdy ten triumf nastąpi, wielkie firmy technologiczne nie będą musiały lobbować ani wykupywać konkurentów. Tak dalece wnikną w nasze życia i umysły, że nie będziemy w stanie wyobrazić sobie świata bez nich" [21].

Literatura

1. Turek A., *„Regulacje są nieuniknione". Zuckerberg ponownie zeznawał przed Kongresem,* https://businessinsider.com.pl/technologie/nowe-technologie/mark-zuckerberg-zeznawal-przed-kongresem-usa/c25kk70, data dostępu: 09.06.2019.
2. *Oficjalne dane finansowe Facebooka*, https://investor.fb.com/investor-news/press-release-details/2019/Facebook-Reports-Fourth-Quarter-and-Full-Year-2018-Results/, data dostępu: 09.06.2019.
3. Lapowsky I., *Facebook exposed 87 million users to Cambridge Analytica*, https://www.wired.com/story/facebook-exposed-87-million-users-to-cambridge-analytica/, data dostępu: 09.06.2019.
4. Tyler J., *The 10 Most Valuable Brands in 2018*, https://www.inc.com/business-insider/amazon-google-most-valuable-brands-brand-finance-2018.html, data dostępu: 09.06.2019.
5. *„Misja" Google'a*, https://about.google/, data dostępu: 09.06.2019.
6. *Liczne przykłady cenzury treści w usługach Google'a*, https://en.wikipedia.org/wiki/Censorship_by_Google, data dostępu: 09.06.2019.
7. Czerwiński J., *Polityka 3.0 – autorytaryzm algorytmów?*, Wydawnictwo Naukowe TYGIEL (artykuł przyjęty do publikacji 09.06.2019).
8. Castells M., *Społeczeństwo sieci*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
9. Szpunar M., *Kultura algorytmów*, Zarządzanie w Kulturze, 19, 2018, s. 1-10.
10. Szmulik B., Żmigrodzki M., *Typ i forma państwa*, [w:] Szmulik B., Żmigrodzki M. (red.), Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 47-99.
11. Juza M., *Między wolnością a nadzorem,* Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2019.
12. Surma J., *Cyfryzacja życia w erze Big Data*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.
13. Mayer-Schonberger V., Cukier K., *Big Data. Rewolucja, która zmieni nasze myślenie, pracę i życie,* MT Biznes, Warszawa 2014.
14. Błażewicz G., *Rewolucja z marketing automation*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
15. Krzysztofek K., *BIG DATA SOCIETY: technologie samozapisu i samopokazu: ku humanistyce cyfrowej*, Transformacje, 1 (4), 2012, s. 223-257.

16. Tabakow M., Korczak J., Franczyk B., *Big Data – definicje, wyzwania i technologie informatyczne*, Informatyka Ekonomiczna = Business Informatics, 1 (31), 2014, s. 138-153.
17. Youyoua W., Kosiński M., Stillwella D., *Computer-based personality judgments are more accurate than those made by humans*, 112 (4), 2015, s. 1036-1040, doi.org/10.1073/pnas.1418680112.
18. Wang Y., Kosiński M., *Deep neural networks are more accurate than humans at detecting sexual orientation from facial images*, Journal of Personality and Social Psychology, 2017.
19. Kulkarni V., Kern M.L., Stillwell D., Kosiński M., Matz S., Ungar L., Skiena S., Schwartz H.A., *Latent Human Traits in the Language of Social Media: An Open-Vocabulary Approach*, PLoS ONE 13(11): e0201703, 2018, https://doi.org/10.1371/journal.pone.0201703.
20. Szatkowski B., *Przyszłość „post-prawdziwego" społeczeństwa informacyjnego – utopia czy dystropia*, Studia Politologica, 19, 2017, s. 152-169.
21. Bartlett J., *Ludzie przeciwko technologii*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2019.
22. O'Neil C., *Broń matematycznej zagłady*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.
23. Pałecki K., *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, [w:] Szmulik B., Żmigrodzki M. (red.), Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 183-217.
24. Jemielniak D., *Socjologia 2.0: o potrzebie łączenia Big Data z etnografią cyfrową. Wyzwaniach jakościowej socjologii cyfrowej i systematyzacji pojęć*, Studia Socjologiczne, nr 2 (229), 2018, s. 7-29.
25. Galloway S., *Wielka czwórka*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2018.
26. Goban-Klas T., *Wielka czwórka dobroczyńców naszego świata czy czterech Jeźdźców Apokalipsy? Google, Amazon, Facebook i Apple*, Zarządzanie w kulturze, 1 (19), 2018, s. 43-55, doi:10.4467/20843976ZK.18.004.8496.
27. Kuźniar J., *„Zaletą Internetu jest to, że wyrównuje szanse społeczne" – Michał Kosiński (wywiad)*, https://www.youtube.com/watch?v=JS1sclijIzY, data dostępu: 09.06.2019.
28. Dalton R., *The Potential of „Big Data" for the Cross-National Study of Political Behavior*, International Journal of Sociology, 46, 2016, s. 1-13, doi: 10.1080/00207659.2016.1130410.
29. Zuiderveen Borgesius F.J., Möller J., Kruikemeier S., Ó Fathaigh R., Irion K., Dobber T., Bodo B., De Vreese C., *Online Political Microtargeting: Promises and Threats for Democracy*, Utrecht Law Review, 14 (1), 2018, s. 82-96.
30. Risso L., *Harvesting Your Soul? Cambridge Analytica and Brexit*, Brexit Means Brexit? The Selected Proceedings of the Symposium, Akademie der Wissenschaften und der Literatur, 2017, s. 75-87.
31. Westen D., *Mózg polityczny*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2014.
32. Filipek K., *Od Web.10 do Web 3.0. Społeczna ewolucja internetu*, [w:] Partycki S. (red.), Społeczeństwo sieci – gospodarka sieciowa w Europie Środkowej i Wschodniej. Tom 1., Wydawnictwo KUL, Lublin 2011, s. 226-237.
33. Pariser E., *The filter bubble: What the Internet is hiding from you*, Penguin Grup, New York 2011.
34. Filipek K., *Mobilizacje społeczne, rewolucje i kontrrewolucje w środowisku Web 3.0*, Konteksty Społeczne, Tom I, 2013, s. 51-61.
35. Carr N., *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, Wydawnictwo HELION, Gliwice 2013.
36. Ćwiklak D., *W sieci szpiegów*, https://www.newsweek.pl/biznes/ludzie-biznesu/zeznania-christophera-wylie-ws-afery-cambridge-analytica/013t34d, data dostępu: 09.06.2019.
37. Ulicka G., Wojtaszczyk K.A., *Demokracja – historia, współczesność, przyszłość*, [w:] Wojtaszczyk K.A., Jakubowski W. (red.), Społeczeństwo i polityka, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2003, s. 233-284.

38. Szpunar M., *Internet – nowe modele komunikacyjne czy powielanie schematów właściwych mediom masowym?*, Media, Kultura, Społeczeństwo, 1, 2011, s. 5-16.

Algokracja, czyli demokracja algorytmów

Streszczenie
Celem artykułu jest pokazanie zjawiska Big Data i rozwijanych na jego bazie algorytmów predykcyjnych w odniesieniu do państw liberalno-demokratycznych. Szerokim kontekstem rozważań jest transformacja państw kapitalistycznych w stronę gospodarki cyfrowej i społeczeństwa sieci. Osią rozważań są obecne trendy rozwoju technologii cyfrowych, zmierzające do coraz lepszego poznawania intymnych cech konkretnego człowieka w oparciu o dane, które powstają w czasie korzystania z sieci. W efekcie tworzone są coraz doskonalsze narzędzia wpływu społecznego. Przeanalizowane zostały szanse i zagrożenia tego trendu w odniesieniu do społeczeństwa, gospodarki, i wartości podstawowych dla demokracji. Szczegółowo zostały omówione zagadnienia m.in. hiperpersonalizacji przekazów, centralizacji władzy, cenzury i regulacji prawnych. Efektem analizy jest dostrzeżenie sprzeczności między wartościami demokracji, a totalnymi możliwościami kontroli, na jakie pozwalają nowe technologie. Artykuł kończy konkluzja o konieczność powstania instytucji „piątej władzy", sprawującej kontrolę nad rozwojem nowych narzędzi wpływu opartych o Big Data i algorytmy. Rozwiązanie to może stać się niezbędne dla zachowania wartości liberalno-demokratycznych we współczesnych państwach kapitalistycznych.
Słowa kluczowe: Big Data, algorytmy, kontrola społeczna, demokracja, kapitalizm

Algocracy, or the democracy of algorithms

Abstract
The aim of the article is to present phenomena of Big Data and development of predictive algorithms in relation to liberal-democratic countries. The broad base of analysis is the transformation of capitalist states, especially in the area of digital economy and network society. The axis of considerations are current trends in the development of digital technologies, aiming at a better and better exploration of the intimate attributes of a specific person based on data collected in the network. As a consequence, more and more perfect instruments of social influence are being created. I have analyzed the opportunities and threats of this trend in relation to society, economy, and fundamental values for democracy. I have discussed issues such as hyper-personalisation of messages, centralisation of power, censorship and legal regulations. The analysis showed a conflict between the values of democracy and total control possibilities offered by new technologies. The article concluded that it is necessary to establish a „fifth power" institution, which would control the development of new influence instruments based on Big Data and algorithms. This solution may become necessary for the preservation of liberal-democratic values in contemporary capitalist states.
Keywords: Big Data, algorithms, social control, democracy, capitalism

Aleksandra Lidia Załustowicz[1]

Mowa w starciu z udarem – ocena innowacji społecznej realizowanej w ramach grantu „Przepis na wielkopolską innowację – usługi opiekuńcze dla osób zależnych”

1. Wstęp

Człowiek rozwinął niesamowitą umiejętność porozumiewania się, jaką jest mowa. Żadna inna istota na Ziemi nie posiada tak skomplikowanego systemu komunikacji pomiędzy sobą. Mowa dźwiękowa jest jedną z najważniejszych zdobyczy gatunku homo sapiens, funkcją i jednocześnie wyjątkową umiejętnością, która doskonali ludzkie istnienie, pomaga rozwijać się we wszystkich wymiarach aktywności, tworzyć siebie i własne otoczenie, uzyskiwać autonomię osobową oraz kreować indywidualną egzystencję niemal od początku drogi życiowej [1]. Zdaniem Antoniego Kępińskiego, mowa jest „najwyższą formą ruchu i jak każdy ruch jest skierowana przede wszystkim na świat zewnętrzny” [2]. Skutkiem tej zmiany, inne zmysły człowieka są słabiej rozwinięte niż u zwierząt. Nasz aparat mowy jest bardzo skomplikowany i często może ulegać uszkodzeniu. Kosztem innych zmysłów i wielkości rozbudowy twarzoczaszki oraz wytworzenia aparatu artykulacyjnego możemy się porozumiewać, ale również przekazywać myśli, uczucia, emocje oraz tworzyć zupełnie nowe struktury, nazywać wszystko co nas otacza. Mowa umożliwia prawidłowe funkcjonowanie we współczesnym świecie. Odgrywa szczególną rolę w zaspokajaniu takich podstawowych potrzeb psychicznych, jak potrzeba kontaktu z drugim człowiekiem, akceptacji, samorealizacji, samooceny czy rozwoju. Mowa werbalna wpływa również na rozwój osobowości, rozwój fizyczny, na bycie podmiotem w przedmiotowym i nieprzedmiotowym świecie, na konstruowanie własnego, jedynego w swoim rodzaju i niepowtarzalnego systemu wartości, na samorealizację, determinację do niezależnego funkcjonowania [3]. Leon Kaczmarek określa mowę jako: akt w procesie porozumiewania się językowego, słownego, akt, w którym dzięki obopólnej znajomości tego samego języka osoba mówiąca przekazuje informacje, a słuchająca je odbiera [4]. Z definicji tej wynika, iż do komunikacji potrzebny jest nadawca i odbiorca mowy oraz rozumienie danego języka, aby odbył się akt komunikacji.

Każdy człowiek opanowuje mowę, jako nowa formę komunikowania się, a wraz z czasem, w wyniku stopniowego uczenia się rozwija i poszerza te umiejętności [5].

2. Konsekwencje udaru mózgu

Wskutek udaru lub wylewu krwi do mózgu następuje uszkodzenie obszarów odpowiedzialnych za mowę, poruszanie się, pamięć, myślenie i wiele innych, które są określane terminem afazja.

Nazwa afazja wywodzi się z greki (aphates) i oznacza osobę niemówiącą. Pierwotnie schorzenie to nosiło nazwę afemii. Słowo fazja (gr. *fazis*, łac. *phazia*;

[1] alekszal@amu.edu.pl, Wydział Nauk Prawnych i Społecznych, Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji im. Mieszka i w Poznaniu.

mowa) oznacza zespół czynności neurofizjologicznych odbywających się w OUN, które umożliwiają mówienie i rozumienie wypowiedzi. Zaburzenie tych czynności na skutek uszkodzenia OUN określa się terminem afazja lub dysfazja. Afazja oznacza zatem całkowity brak mowy, dysfazja odnosi się do zaburzeń językowych różnego stopnia [6].

Afazja jest to zaburzeniem komunikacji językowej, którego przyczyną jest nabyte uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego, np. w wyniku urazu, udaru, procesu neurodegeneracyjnego, nowotworu, zatrucia toksynami, procesu zapalnego.

Zaburzenia mogą ujawniać się na różnych poziomach komunikacji językowej takich jak mówienie, czytanie, pisanie. Do głównych objawów afazji zalicza się: zaburzenia artykulacji, redukcję słownictwa, agramatyzm, parafazje, zaburzenia powtarzania, zaburzenia rozumienia. Ponadto możemy zaobserwować zaburzenia w rozpoznawania schematu własnego ciała, zaburzenia czucia, planowania ruchu, postrzegania i rozpoznawania zjawisk takich jak czas, ułożenie w przestrzeni. Towarzyszą tym zjawiskom zaburzenia pamięci i uwagi. Rodzaj występujących objawów zależy od wielu czynników, takich jak charakter, dynamika uszkodzenia, etiologia schorzenia, faza choroby, cechy indywidualne czy czas wystąpienia.

Chorych z afazją dotyka bardzo wiele dysfunkcji. Osoby te mają problemy z poruszaniem się, często występują u nich niedowłady lub porażenia kończyn. Ponadto borykają się z problemami psychicznymi, takimi jak depresja, apatia, wzmożona męczliwość. W konsekwencji dotyka ich oraz rodziny chorych problem wykluczenia społecznego.

3. Mowa w starciu z udarem – istota oraz główny cel innowacji

Pacjenci po udarze lub wylewie uczestniczą w terapii logopedycznej w czasie hospitalizaji, czyli 8 dni, natomiast po opuszczeniu oddziału udarowego pacjent może trafić na oddział rehabilitacji, gdzie chory będzie mógł korzystać z rehabilitacji przez 6, 9, 12 lub 16 tygodni. Pozostali pacjenci już po okresie 8 dni trafiają do domu, co jest równoznaczne z zaprzestaniem rehabilitacji logopedycznej, którą otrzymali w szpitalu, jeśli oddział taką rehabilitacją dysponuje.

W przypadku rehabilitacji logopedycznej powinna się ona odbywać jak najszybciej po doznanym udarze, ponieważ mózg jest w tym okresie najbardziej plastyczny; liczy się również intensyfikacja i długotrwałość działań, czyli ćwiczeń wykonywanych z pomocą opiekuna. Niestety, nie zawsze ta współpraca jest owocna ze względu na duże obciążenie innymi zadaniami, które opiekunowie muszą wykonać.

Głównym celem tej innowacji było sprawdzenie, czy realny i efektywny jest model współpracy neurologopedy z nieprofesjonalnymi asystentami, celem przyspieszenia postępów w rehabilitacji neurologopedycznej.

W związku z tym, iż terapia logopedyczna przynosi najlepsze efekty, w długotrwałym i systematycznym kontakcie z pacjentem. Pozytywne rezultaty można dostrzec tylko wtedy, gdy codziennie utrwalamy określone treści. Należy wziąć pod uwagę, że osoby po udarze mają problemy z pamięcią oraz z obszarem myślenia. Tego typu zaburzania powodują, że chory, aby zapamiętać daną partię materiału potrzebuje wielokrotnie więcej czasu.

Grupa docelową innowacji stanowiły osoby po udarze, wylewie niedokrwiennym, które utraciły zdolności komunikacyjne. Z tej oferty mogły skorzystać osoby, które doznały urazu w różnych odstępach czasowych, tj. zarówno te, które dopiero wróciły do domu po hospitalizacji, jak i te, które już odzyskały pewne sprawności po przebytym udarze, wylewie niedokrwiennym.

Ponadto osoby, które skorzystały z innowacji to rodzina i opiekunowie pacjentów, ponieważ na nich spoczywa odpowiedzialność opieki oraz procesu rehabilitacji. W terapii logopedycznej bardzo ważne jest, aby regularnie ćwiczyć z pacjentem; niestety pacjenci bardzo często nie chcą współpracować ze swoimi opiekunami, co zdecydowanie spowalnia lub uniemożliwia proces rehabilitacji.

Rodzina i opiekunowie osób po udarach i wylewach są obciążeni bardzo dużą ilością obowiązków, ponadto muszą zinternalizować fakt choroby przewlekłej bliskiej osoby. W efekcie nie podejmują dodatkowych ćwiczeń z podopiecznym. Pomoc asystenta w prowadzeniu terapii logopedycznej spełnia kryteria „przerwy wytchnieniowej" dla opiekuna osoby z niepełnosprawnością. Pomoc ta jest tym bardziej potrzebna, że każda dodatkowa godzina terapii jest kolejnym obciążeniem finansowym, wobec którego musi rodzina musi stawić czoła.

Kolejną grupą, która skorzystała z innowacji to studenci biorący udział w projekcie. Otrzymali oni pakiet dodatkowych szkoleń oraz jakże cenną możliwość praktyki terapeutycznej; obecnie możliwości odbycia praktyk studenckich w zakresie logopedii są ograniczone, co zaobserwowano, w toku swojej pracy zawodowej, będąc pracownikiem naukowym kształcącym logopedów i pedagogów.

4. Dwie ścieżki pracy z asystentami

Innowacja zakładała poprowadzenie dwóch ścieżek współpracy z asystentami, aby sprawdzić, która z nich jest efektywniejsza i ma większe szanse powodzenia w przyszłości, podczas wdrażanie Innowacji.

Pierwszą ścieżką było pozyskanie asystentów w charakterze asystentów studentów. Asystenci byli studentami uczelni wyższych, byli to studenci studiów logopedycznych, studiów podyplomowych z zakresu logopedii oraz studenci kierunków pedagogicenych, którzy są zobligowani do realizacji praktyk zawodowych lub pedagogicznych.

Niewątpliwie student uzyskuje w ten sposób wiele korzyści, takich jak możliwość pracy z pacjentem czy dodatkowe szkolenie, jakim zostanie objęty.

Drugą ścieżką było pozyskanie asystentów, chcących realizować terapię odpłatnie. Poprzez współpracę z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej w Poznaniu, który oferuje swoim podopiecznym między innymi opiekę neurologopedyczną. Asystenci oraz osoby współpracujące z ośrodkiem pomocowym wzięli udział w ninejszym projekcie. Udział w projekcie był dodatkowym poszerzeniem ich kompetencji.

Dwutorowość, jaką zaplanowano w tej innowacji miała na celu nie koncentrować się na bezpośrednim świadczeniu usług, ale na sposobach zwiększenia dostępności usług specjalistycznych poprzez współpracę międzysektorową.

Postanowiono podjąć się przeprowadzenia testowania dwóch powyższych ścieżek pracy asystentów w celu zwiększenia dostępności usług. Testowaniu podlegają dwa modele usługi. Wykorzystują one nieprofesjonalnych asystentów, którzy po odpowiednim przeszkoleniu, którzy współpracowali wraz z neurologopedą nad

poprawą funkcji mowy u pacjentów z afazją. Wykorzystując potencjał asystentów studentów oraz asystentów PKPS, innowatorka pragnęła zapewnić maksymalnie dużą ilość godzin terapeutycznych.

5. Etap testowania innowacji pt. „Mowa w starciu z udarem” – wnioski oraz rekomendacje innowatora

Rozpoczynając wprowadzanie tego typu innowacji należy przygotować się w zakresie merytorycznym, ale również organizacyjnym. Jak już wspomniano, terapię wraz z nadzorowaniem asystentów powinien prowadzić neurologopeda, który posiada do tego odpowiednie kwalifikacje. Ponadto warto podkreślić, że projekt powinien być prowadzony w oparciu o współpracę z takimi ośrodkami jak PKPS, MOPS i/lub uczelnie wyższe. W zależności od tego, jaki wprowadzamy system, taki należy przyjąć model prowadzenia projektu.

Poniżej zostaną zaprezentowane w punktach główne zasady wprowadzenia innowacji.

Należy wybrać instytucję, z którą podjęta zostanie współpraca:

- uczenie wyższe – wówczas będzie to projekt prowadzony w oparciu o praktyki studenckie. Tego typu rozwiązanie jest korzystne, ponieważ studenci wykonują pracę w ramach praktyk studenckich. Najczęstszymi kierunkami będą kierunki pedagogiczne oraz logopedyczne. Minusem tego rozwiązania jest mobilność studentów, możliwości zaangażowania ich na dłużej niż cztery miesiące oraz przerwy semestralne.
- PKPS, MOPS – wówczas projekt będzie prowadzony w oparciu o współpracę z placówkami pomocy społecznej. Wówczas wynagrodzenie neurologopedy leży po stronie instytucji pomocowej. Plusem tego typu rozwiązania jest dostępność i doświadczenie asystentów. Minusem jest większy koszt tego typu projektu, jeśli zatrudniamy nie tylko studentów, ale również pracowników instytucji pomocowych.

Kolejnym punktem jest wybranie docelowej grupy pacjentów, którzy mogliby wziąć udział w tego typu innowacji. Wyboru należy dokonać na podstawie takich zmiennych, jak:

- wstępna diagnoza, gdzie stwierdzamy, czy pacjent jest w stanie podjąć terapię;
- czas, który minął od hospitalizacji w przypadku udaru, zawału. Należy mieć na względzie, że pacjent może zostać zakwalifikowany na rehabilitację w krótkim czasie po opuszczeniu szpitala, dlatego ważne jest, aby pacjent przebywał już w domu. Zazwyczaj jest to okres od miesiąca do trzech miesięcy po udarze. W przypadku innych schorzeń (np. afazja, która wystąpiła na skutek wypadku komunikacyjnego), należy indywidualnie ocenić stan pacjenta i jego możliwości wzięcia w tak długofalowym projekcie.

Reasumując: istotnym jest stan zdrowia, planowane turnusy rehabilitacyjne, dostępność pacjenta, planowane zabiegi operacyjne i inne.

Następnie należy przeprowadzić szkolenie asystentów. W każdym przypadku warto zawrzeć porozumienia lub innego typu dokument, który jasno przedstawia prawa i obowiązki asystenta.

Szkolenie nie daje podstaw do samodzielnego prowadzenia terapii, jest tylko seminarium informacyjnym, które możliwości zapoznania się z problematyką afazji. Prowadzącym zawsze jest neurologopeda, który pozostawia ćwiczenia lub instruuje jakie kolejne kroki wykonujemy z pacjentem.

Kolejne kroki podczas wprowadzani innowacji wyglądały następującą:

1. Przydzielenie asystentów do pacjentów. W przydzielaniu asystentów kierowano się ich doświadczeniem w pracy z osobami z niepełnosprawnością, osobowością asystentów, kierunkiem studiów, możliwościami dojazdu do pacjenta czy też preferencjami osobistymi, które przedstawiał asystent (np. były osoby preferujące pracę z kobietą). Ważne jest również uwzględnieni oczekiwań pacjenta lub Jego rodziny. Jest to istotny element, ponieważ praca z pacjentem powinna być przyjemnością.

2. Ustalenie harmonogramu pracy asystentów. Może odbyć się poprzez konsultację mailową lub osobiście podczas spotkania z neurologopedą. Istotne jest, aby dzień, w którym pracuje neurologopeda nie pokrywał się z pracą asystenta. Pacjent powinien odpocząć po terapii. Głównym założeniem Innowacji jest jak najczęstsza stymulacja pacjenta w ciągu całego tygodnia, ale należy uwzględnić, iż są to ludzie chorzy potrzebujący odpoczynku.

3. Przeprowadzenie diagnozy pacjentów. Warto podzielić diagnozę na dwa etapy. Pierwszy z nich obejmuje krótką diagnozę pacjenta takimi narzędziami, jak FAST (Przesiewowy Test Afazji Frenchay), The Token Test – TT, kolorowe tablice Ravena, Bostoński Test Nazywania. Należy przeprowadzić wywiad z rodziną pacjenta oraz z samym pacjentem. Na kolejnym spotkaniu można przeprowadzić test standaryzowany np. Krakowska Neurolingwistyczna Bateria Diagnostyczna Afazji (KNBDA M. Pąchalskiej, B.L.J. Kaczmarka i H. Knapika 1995 r.), Test Afazji (CAT – The Comprehasive Aphasia Test), BAT (Bilingual Aphasia Test), Sala Dynamiki Afazji SODA, Test Żetonów Kościesza (1990), FAS (Test Płynności Chicago, FAS). Do oceny funkcji „czołowych" można zastosować TMT Trail Making Test, Test Interferencji Kolorów i Słów Stroopa, Wisconsin Card Sorting Test (WCST), Test N-beck. Do oceny funkcji poznawczych Test Rysowania Zegara (TRZ), czyli The Clock Drawing Test (CDT), czy też Krótki Kwestionariusz Stanu Psychicznego wg Pfeiffera, oraz Frontal Assessment Battery (FAB).

4. Etap terapeutyczny. Na tym etapie należy ustalić kroki prowadzonej terapii. Według tego schematu należy przygotować na osobnym spotkaniu każdego z asystentów. Zadaniem neurologoedy jest kontrolowanie pracy asystentów oraz praca z pacjentem. Należy ustalić jeden dzień w tygodniu, w którym prowadzący pełni dyżur, wówczas asystenci mogą się z nim skonsultować. Można również odbyć konsultacje poprzez wideorozmowę lub pewne treści przesłać mailem. Jednakże jeden dzień neurologopeda powinien być dostępny dla asystentów. Należy również przeprowadzić hospitację zajęć asystentów. Reasumując: neurologpeda prowadzi terapię, pozostawiając materiały dla asystentów, konsultując na bieżąco przebieg terapii, bądąc dostępnym dla asystentów w danym dniu i godzinie oraz hospitując zajęcia przynajmniej raz podczas prowadzenia terapii.

5. Podsumowanie terapii oraz zadań asystentów. Na tym etapie należy sprawdzić dokumentacje, ocenić pracę asystentów, wymienić uwagi końcowe oraz dokonać kolejnej diagnozy pacjenta.

REKOMENDACJE:

Dokonując analizy niniejszej Innowacji należy poddać ocenie wszystkie czynniki, które wpłynęły na jej realizację.

1. Należy wybrać jednostkę w oparciu o którą można podjąć się realizacji tej Innowacji. Każde z rozwiązań jest możliwe i jest owocne.

2. Gratyfikacja nie wpływa na wydajność pracy asystentów.

3. Doświadczenie w pracy z osobami z niepełnosprawnością oraz doświadczenie zawodowe wpływa na możliwości terapeutyczne asystenta, choć można je z powodzeniem modyfikować podczas prowadzenia terapii. Czasami stanowi dodatkowy atut, w postaci innowacyjności asystenta.

4. Podczas współpracy z uczelniami należy zwrócić uwagę, iż w przypadku uczelni uniwersyteckich ścieżka podjęcia współpracy jest zdecydowanie dłuższa, ze względu na wymogi formalne tychże uczelni.

5. Neurologoeda powinien być odpowiedzialny głównie za pracę terapeutyczną i nadzorowanie asystentów. Prace administracyjne i księgowe powinna realizować inna osoba.

6. Przed rozpoczęciem terapii warto ustalić zasady, prawa i obowiązki asystenta, włącznie z informowaniem o nieobecnościach i zasadach ich odrabiania.

7. Należy jasno przedstawić zasady uzupełniania i dostarczania dokumentacji.

8. Należy ustalić dyżur neurologopedy raz w tygodniu w celu konsultacji z asystentami.

9. Należy kontrolować pracę asystentów poprzez hospitacje.

10. Należy uwzględnić zasady BHP. Zatrudniając osoby już pracujące mamy pewność, że takie szkolenie się odbyło, podobnie, jeśli podejmuje pracę ze studentami. Jednakże, jeśli jest taka możliwość można takie szkolenie dodatkowo przeprowadzić.

11. Uwzględniając bezpieczeństwo warto zwrócić uwagę na to, iż opiekun zawsze powinien być obecny podczas pracy asystenta.

12. Jeśli jest taka możliwość należy uwzględnić dodatkowy budżet na pomoce dydaktyczne dla asystentów, choć nie jest to warunek konieczny.

Innowacja pt. „Mowa w starciu z udarem” sprawdziła się w takim kształcie, w jakim podjęto się jej przetestowania. Jakość życia pacjentów uległa stanowczej poprawie w kontekście współpracy ze specjalistą oraz nieprofesjonalnymi asystentami. Każda ze stron odniosła korzyści biorąc pod uwagę zarówno pacjentów, jak i asystentów.

Wprowadzenie tego typu modelu dałoby o wiele większe możliwości terapeutyczne pacjentów z afazją. Tym bardziej, że każda tego typu inicjatywa daje możliwość poprawy komunikacji, a co za tym idzie również samodzielności pacjenta. Zgodnie z założeniami filozofa Ludwiga Wittgenstteina „*Gdy zadajemy sobie trudu, aby wypowiedzieć niewypowiedziane, nic nie zostaje stracone. Lecz owo niewypowiedziane jest zawarte w wypowiedzianym”.* Dlatego warto podjąć trud pracy z osobami z afazją, aby mogły, choć w części powrócić do społeczeństwa.

6. Wnioski

W innowacji wzięło udział pięciu pacjentów z afazją oraz dziesięcioro asystentów. Terapia trwała od maja do listopada z jednomiesięczną przerwą w sierpniu. Proces terapeutyczny był skierowany na maksymalną intensyfikację działań terapeutycznych. Pacjenci pracowali jedną godzinę tygodniowo z neurologopedą oraz do pięciu godzin tygodniowo z asystentami. W sumie każdy pacjent otrzymał 24 h pracy z neurologopedą oraz 96 h pracy z asystentami.

Terapia była prowadzona i nadzorowana przez neurologopedę. Asystenci prowadzili ćwiczenia z pacjentami cztery do pięciu razy w tygodniu. Intensywna rehabilitacja pozwoliła na osiągnięcie znacznej poprawy sprawności komunikacyjnej u podopiecznych. Ponadto umożliwiła zrealizowanie praktyk i zdobycie doświadczania wielu studentom.

Podsumowując powyższe rozważania można wysunąć następujące wnioski z przeprowadzonej innowacji:

1. Pacjenci poczynili znaczące postępy w komunikacji.
2. Asystenci studenci oraz asystenci PKPS byli zadowoleni z udziału w Innowacji, rozwinęli swoje zdolności terapeutyczne, oraz poszerzyli swoją wiedzę i umiejętności.
3. Dwie asystentki PKPS twierdzą, iż nie podjęłyby się już tego typu działań.
4. Jedna asystentka PKPS postanowiła rozpocząć studia z zakresu Logopedii.
5. Czworo asystentów zadeklarowało pomoc, w postaci wolontariatu dla swoich pacjentów przez kolejny rok.
6. Jakość usług asystentów nie jest uzależniona od wynagrodzenia, ale od stażu pracy. Dlatego, należałoby do takiego projektu zaangażować osoby studiujące na studiach uzupełniających lub podyplomowych.
7. Pacjenci byli zadowoleni zarówno z asystentów, jak i z terapii.
8. Rodziny pacjenta również przychylnie oceniły Innowację oraz współpracę z innowatorem oraz asystentami.
9. Prowadzący terapię neurologopeda powinien zajmować się tylko pacjentami oraz nadzorować pracę asystentów.
10. Proces terapeutyczny powinien opierać się na indywidualnych cotygodniowych spotkaniach oraz grupowych comiesięcznych z asystentami.
11. Istotnym elementem jest współpraca z uczelniami oraz ośrodkami wsparcia, takimi jak PKPS czy ZOL.

Należy również podkreślić, iż prowadzone badania nie wykazały istotnych różnic pomiędzy terapią prowadzoną przez wykwalifikowanych terapeutów czy też przeszkolonych ochotników. Z uwagi na to, że problem jest na tyle złożony, iż nie można uzyskać jednoznacznej odpowiedzi [7]. Dlatego taka forma terapii jest bardzo cenna i pozwala na rozwój komunikacji pacjenta z afazją.

Literatura

1. Błeszyński J.J., *Alternatywne i wspomagające metody komunikacji*, Wydawnictwo IMPULS, Kraków 2008, s. 11.
2. Kępiński A., *Psychopatologia nerwic*, Wydawnictwo PZWL, Warszawa 1986, s. 28.

3. Błeszyński J.J., *Alternatywne i wspomagające metody komunikacji*, Wydawnictwo IMPULS, Kraków.
4. Kaczmarek L., *Nasze dziecko uczy się mowy*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1982, s. 278.
5. Słodownik-Rycaj E., *Rozwijanie mowy komunikatywnej dziecka*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 1998, s. 14.
6. Panasiuk J., *Afazja a interakcja. Tekst – metatekst-kontekst*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013, s. 27.
7. Pąchalska M., *Afazjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 236.

Mowa w starciu z udarem – ocena innowacji społecznej realizowanej w ramach grantu „Przepis na wielkopolską innowację – usługi opiekuńcze dla osób zależnych”

Streszczenie

Pacjenci, którzy doznali udaru, wylewu lub urazu czaszki na skutek czego utracili zdolności komunikacyjne mają ograniczone możliwości uczestnictwa w terapii logopedycznej. W przypadku rehabilitacji logopedycznej powinna się ona odbywać jak najszybciej po doznanym udarze, istotnym jest również intensyfikacja oraz długość działań terapeutycznych.

Cel: Głównym celem innowacji było sprawdzenie, czy realny i efektywny jest model współpracy neurologopedy z nieprofesjonalnymi asystentami, w rehabilitacji neurologopedycznej.

W fazie testowej wzięło udział pięciu pacjentów, z diagnozą pięciu różnych typów afazji oraz dziesięciu nieprofesjonalnych asystentów. Terapia odbywała się przez okres sześciu miesięcy, w domu pacjenta, z częstotliwością cztery do pięciu razy w tygodniu. Terapia była prowadzona i nadzorowana przez neurologopedę.

Rezultaty: Intensywna rehabilitacja pozwoliła na osiągnięcie znacznej poprawy sprawności komunikacyjnej u pacjentów. Ponadto umożliwiła zrealizowanie praktyk i zdobycie doświadczania studentom oraz osobom świadczącym usługi opiekuńcze. Jakość usług asystentów nie jest uzależniona od wynagrodzenia, ale od stażu pracy. Proces terapeutyczny powinien opierać się na indywidualnych cotygodniowych spotkaniach oraz grupowych comiesięcznych z asystentami. Istotnym elementem jest współpraca z uczelniami oraz ośrodkami wsparcia dla osób z niepełnosprawnością.

Słowa klucze: afazja, terapia, neurologopedia

Speech in the face of stroke – evaluation of social innovation implemented under the grant „Recipe for Wielkopolska innovation – care services for dependent people”

Abstract

Patients who have suffered a stroke, stroke or cranial injury resulting in the loss of communication skills have limited opportunities to participate in speech therapy. In the case of speech-language rehabilitation, it should take place as soon as possible after the stroke, the intensification and length of therapeutic activities is also important.

Aim: The main goal of innovation was to check whether the model of neurodegener's cooperation with non-professional assistants is feasible and effective, in neurologopedic rehabilitation.

Five patients participated in the test phase, with the diagnosis of five different types of aphasia and ten non-professional assistants. Therapy took place over a period of six months in the patient's home, with a frequency of four to five times a week. The therapy was conducted and supervised by a neurologopedic.

Results: Intensive rehabilitation allowed to achieve a significant improvement in communication efficiency in patients. In addition, it made it possible to implement internships and gain experience for students and people providing care services. The quality of assistants' services is not dependent on pay, but on seniority. The therapeutic process should be based on individual weekly meetings and group monthly meetings with assistants. An important element is cooperation with universities and support centers for people with disabilities.

Keywords: aphasia, therapy, neurologopedia

Katarzyna Zioło[1]

Miejskie płaszczyzny performansu. Z problematyki wykorzystania przestrzeni we współczesnym performansie artystycznym na Śląsku

1. Wstęp

Ogólnodostępna, publiczna miejska przestrzeń jest społecznie akceptowana wtedy, gdy otwiera się na użytkowników: ich preferencje, potrzeby i aspiracje. Prezentowanie sztuki w przestrzeni miejskiej ożywia ją i może stanowić środek do polepszania jakości życia mieszkańców. Dostępność dla każdego użytkownika przestrzeni miasta ma wpływ na kształtowanie wiedzy o sztuce i artystycznej świadomości wśród społeczności lokalnej. Może poszerzać aparat percepcyjny widzów, uwrażliwiać na nowe bodźce, ale także spajać lokalną społeczność w zależności od nadrzędnego zamierzenia artysty.

Niniejszy artykuł traktuje przede wszystkim o sposobach angażowania miejskiej przestrzeni publicznej do performensów artystycznych na Śląsku. Przytoczono przykłady z zakresu praktyki artystycznej, wybrane performanse oraz przydzielono je do wybranych przestrzeni publicznych. Lokacje te zostały podzielone na dwie kategorie: przestrzenie postindustrialne (budynki dawnych kopalni, hut czy elektrociepłowni) i lokalizacje użytku codziennego (ulice, place, przystanki etc.). W ramach każdej z tych kategorii wyróżniono określone modele pracy artystycznej z daną przestrzenią.

Celem niniejszego artykułu jest analiza sposobów eksploracji przestrzeni publicznej oraz wykazanie sposobów na artystyczne partycypowanie przestrzeni publicznej w sztuce performatywnej.

2. Sztuka w miejskiej przestrzeni publicznej

Czym właściwie jest sztuka publiczna czy też sztuka w przestrzeni publicznej? Zgodnie z Alfabetem Sztuki Współczesnej stworzonym przez Narodowy Instytut Audiowizualny terminami tymi może być określane każde dzieło sztuki stworzone do umieszczenia w otwartej przestrzeni, na przykład miejskiej. Teoretycy traktują oba terminy w różny sposób: opozycyjnie, synonimicznie lub jako dwa niezależne kwalifikatory. Na potrzeby niniejszego artykułu przyjmę synonimiczną właściwość powyższych określeń. Sztuka publiczna jest więc zróżnicowana pod względem formy, integracji ze strukturą miasta, otoczenia, środowiska, do którego została powołana, różnego stopnia zaangażowania społecznego czy politycznego w zależności choćby od mecenatu i kontekstu powstania. Happeningi, publiczne performanse, rzeźby, instalacje i obiekty lokowane w przestrzeniach miejskich, działania realizowane w różnych środowiskach społecznych (community art) – to tylko wybrane, nieliczne, przykłady tych praktyk [1]. Niektóre dzieła mogą mieć potencjał polityczny czy krytyczny w stosunku do rzeczywistości, w której funkcjonują twórcy. Z kolei inne mogą być

[1] katarzyna.elzbieta.ziolo@gmail.com.

tylko formą estetyzacji przestrzeni. Można także wyróżnić akcje artystyczne będące przede wszystkim aktem promocji działalności artystycznej danej instytucji lub formą działalności edukacyjnej z zakresu kultury i sztuki, lub na przykład poszerzania kompetencji kulturowych społeczności lokalnej.

Wkomponowywanie sztuki w codzienne otoczenie uwrażliwia potencjalnych odbiorców i otwiera na nowe, często nieznane doznania. Statystyki bezlitośnie wskazują jednak, że nadal przybytki kultury: teatry czy galerie sztuki, nie są tak chętnie odwiedzane przez odbiorców, jak życzyliby sobie tego artyści i kuratorzy. Jednak już trudniej nie zatrzymać się na ulicy, przy której toczą się niecodzienne i oryginalne akcje artystyczne. Wprowadzanie sztuki w przestrzeń miejską pozwala mieszkańcom spojrzeć na miejsca, w których żyją w niecodzienny sposób i zmienić myślenie o swoim najbliższym otoczeniu.

Interesującą perspektywą jest także odbiór miejskiej przestrzeni przez twórców realizujących w jej strukturach art. performanse i spektakle teatralne. Obserwując połączenia i relacje pomiędzy ciałem ludzkim a otoczeniem, w którym się ono znajduje, szczególnie w działalności artystycznej tancerzy performerów można zauważyć, jak rozległa jest różnorodność zjawisk zachodzących w przestrzeni miejskiej (w tym w szczególności w obszarze struktury architektonicznej), poprzez które oddziałuje ona na artystów, a także, jak rozmaite narzędzia mają twórcy, aby korespondować z otoczeniem w przestrzeni miasta, na przykład z zastanymi budowlami.

2.1. Miejska przestrzeń publiczna – różne perspektywy

Wydaje się dość oczywiste, że sztuka w miejskiej przestrzeni publicznej ma duże znaczenie i spełnia wiele funkcji. Na wstępie należy doprecyzować określenia ‘przestrzeń publiczna’ i uzasadnienie jej miejskiego charakteru. Według wykładni prawnej przestrzeń publiczna to obszar o szczególnym znaczeniu dla zaspokajania potrzeb mieszkańców, poprawy jakości ich życia, sprzyjający nawiązywaniu kontaktów społecznych ze względu na jego położenie oraz cechy funkcjonalno-przestrzenne [2]. Biorąc pod uwagę perspektywę socjologiczną, za przestrzeń publiczną można uznać wszelkie miejsca dostępne powszechnie, zazwyczaj nieodpłatnie. Będzie to też fizyczna lub niefizyczna przestrzeń, w której może znaleźć się każda jednostka społeczna. Rozpatrując problem przestrzeni publicznej w dyskursie kulturoznawczym, można natomiast stwierdzić, że sposób, w jaki jest ona definiowana, wiąże się z koncepcjami: człowieka, społeczeństwa i wspólnoty politycznej, jakiej się oczekuje [3]. Hannah Arendt warunku koniecznego do jej zaistnienia upatruje w demokracji. Obszar publiczny jest według niej tym, co wspólne i słyszalne lub widzialne przez wszystkich [4]. W tym ujęciu możemy dodać do definicji przestrzeni publicznej postrzeganie jej jako pewnej przestrzeni duchowo-komunikacyjnej. Tadeusz Buksiński w duchu tej myśli konstruuje najpopularniejszą tezę, iż przestrzeń ta będzie taką, „w której spotykają się, są prezentowane i kształtowane opinie ludzi dotyczące przedmiotów powszechnego zainteresowania” [5].

Przestrzeń publiczna ograniczona do jej miejskiego obszaru jest przedmiotem zainteresowania środowisk twórczych. Z pewnością wzrasta również znaczenie społecznego udziału w jej projektowaniu i tworzeniu. Pojawiające się w przestrzeni miejskiej obiekty oraz działania artystyczne rodzą różnorodne reakcje: od pozytyw-

nych emocji po zachowania agresywne. Jednak, jak słusznie zauważa Mirosław Duchowski z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, kierujący Instytutem Badań Przestrzeni Publicznej, należy zadać pytanie: Czy sztuka w przestrzeni publicznej nie została zdominowana przez krótkoterminowe cele projektów z zakresu animacji społeczno-kulturalnej? Czy akcyjne zaangażowanie wspólnoty w przedsięwzięcia twórcze realizowane na ulicach, osiedlach i placach paradoksalnie nie przyczyniło się do osłabienia potencjału sztuki tam, gdzie miałaby ona szansę stać się podstawą długofalowych działań zorientowanych na powołanie refleksyjnej wspólnoty [6]?

Pytania te wydają się niezwykle istotne w kontekście działań, które mam okazję obserwować na terenie Górnego Śląska, w szczególności w Katowicach, Bytomiu i Chorzowie. Miasta te są specyficzne ze względu na swój industrialny charakter oraz rodzącą się tendencję do podejmowania kulturotwórczych i artystycznych działań aktywizujących mieszkańców. Przestrzeń publiczna o charakterze postindustrialnym rodzi wiele pokus dla twórców – wystarczy wspomnieć akcje artystyczne odbywające się w dawnych fabrykach, kopalniach czy hutach, jak na przykład działający przez trzy lata w dawnej hucie Uthemanna w Katowicach interdyscyplinarny artystyczno-muzyczny Festiwal Golden Vision. To, co wydaje się niezwykle istotne, to równowaga. Dbanie o to, by akty twórcze z jednej strony nie popadły w czysto animacyjny charakter, z drugiej strony jednak, aby uniknęły artystowskiego elitaryzmu zamykającego środowisko twórcze jeszcze szczelniej niż dotychczas.

3. Funkcjonowanie sztuki akcyjnej w śląskiej przestrzeni publicznej

Początki sztuki akcyjnej sięgają lat siedemdziesiątych XX wieku. Na gruncie polskim termin „performans" zyskał rozgłos dzięki dwóm wydarzeniom artystycznym zorganizowanym w 1978 roku: „International Artists Meeting – I am" (Galeria Remont, kwiecień) oraz „Performance and Body" (Galeria Labirynt, październik). Jak pisze Grzegorz Dziamski: „Nie znaczy to oczywiście, aby przed 1978 rokiem okazjonalnie i w jednostkowych przypadkach termin ten nie występował, a tym bardziej, by nie istniały zjawiska mogące uchodzić za pionierskie przykłady rodzimego performansu tworzące dlań specyficzne polskie zaplecze" [7]. Dziamski określa jednak rok 1978 mianem granicznego, wówczas termin performans został wprowadzony do języka używanego przez polską krytykę i teorię sztuki najnowszej. Można swobodnie uznać zatem, że choć szeroko rozumiane artystyczne akty performatywne są stosunkowo młodymi dziedzinami aktywności artystycznej, to w ich obrębie wykrystalizowały się już konkretne postawy umożliwiające do pewnego stopnia ich klasyfikację [8]. Przykładem mogą być projekty tworzone na skraju teatru tańca i perofrmensu artystycznego. Są to działania tworzone zazwyczaj przez tancerzy, aktorów teatru tańca lub tak zwanych ruchowców – artystów związanych z szeroko rozumianym teatrem fizycznym [9].

Na terenie Polski odbywa się szereg festiwali sztuki performansu, często są to wydarzenia cykliczne, mocno utrwalone na artystycznej mapie naszego kraju. Górny Śląsk jest obszarem, który nadal rzadko gości performerów. Wyjątek stanowią wydarzenia, takie jak organizowany od siedmiu lat Tyski Festiwal Performance czy Festiwal Sztuk Performatywnych a Part. O ile pierwszy z nich nastawiony jest raczej na artystów lokalnych, polskich, o tyle a Part zaprasza przede wszystkim artystów

z zagranicy. Wydarzenie organizowane jest od dwudziestu dwóch lat przez Stowarzyszenie Teatralne a Part. Innym przykładem godnej naśladowania inicjatywy był festiwal „Klasycy i adepci polskiej sztuki performance" organizowany przez katowicką Akademię Sztuk Pięknych. Niestety, po pierwszej edycji w 2015 roku, nie został on powtórzony. Na mapie artystycznej Śląska częste stały się specyficzne wydarzenia artystyczne: performanse, happeningi mające charakter edukacyjno-animacyjny, zazwyczaj o charakterze inicjatyw oddolnych, projektów czasowych. Innym niezwykle popularnym nurtem są akcje artystyczne zlecane zewnętrznie przez instytucje sztuki i kultury, a mające podnieść rangę, nadać artystyczny charakter danemu wydarzeniu (np. festiwalowi Industriada będącemu kilkudniowym świętem zabytków techniki). Interesujące, ale i w pełni uzasadnione jest to, co łączy wszystkie wymienione przeze mnie działania – intensywna ingerencja w przestrzeń miejską, „atakowanie", angażowanie widza w jego naturalnym środowisku.

Mimo wszystko wydaje się, że powszechnie nadal panuje stereotyp, że performans to sztuka hermetyczna, trudna i niedostępna, zaadresowana tylko do wysoce kompetentnych odbiorców sztuki wysokiej. Stereotyp wydaje się funkcjonować zarówno wśród widzów – co dostrzec można obserwując liczbę widzów pojawiających się na nielicznych wydarzeniach, jak i wśród organizatorów, którzy niechętnie zapraszają artystów z obszaru sztuki performansu. Często powtarzany zarzut to twierdzenie, że performans stwarza wrażenie formy zamkniętej na nowych odbiorców.

Tymczasem artyści, prezentując swoją twórczość szerokiej publiczności, na przykład podczas festiwalu Katowice *Street Art Festival*, udowadniają, że performanse w przestrzeni publicznej mogą zaistnieć pełnoprawnie i zrozumiale zupełnie jak murale, graffiti czy instalacje. Codzienna rutyna miasta oraz jego relacje społeczne, w tym obszary powszechnej miejskiej aktywności: sklepy, obiekty użyteczności publicznej, punkty usługowe, środki transportu, stają się tematem pracy dla performerów. Nie można też zapomnieć o ważnych dla Śląska przestrzeniach postindustrialnych, często rewitalizowanych, nadal aktualnych i aktywnych w życiu społeczności. Istotne jest też zwrócenie uwagi na wyraźną i wyjątkową relację między sztuką a porządkiem społecznym. Analizowane dalej performanse charakteryzują się powtarzalnością spełnianych przez siebie funkcji. Występują one jednak w różnych konfiguracjach i z różnym natężeniem. Można z pewnością wyróżnić funkcję estetyczną, artystyczną, edukacyjną, aktywizującą społeczność, ożywiającą historię przestrzeni, upamiętniającą [10]. Zdarza się też, że działania te, przy okazji pełnienia swoich funkcji artystycznych, są elementem promocji, łatwo identyfikowalnym znakiem dla danej instytucji albo miasta. Są wówczas czymś, co przyciąga turystów i pomaga w budowaniu marki regionu [11].

3.1. Miejskie mitologie postindustrialne

Pierwszą, bardzo wyraźnie odcinającą się na Śląsku grupą działań per formatywnych i happeningowych są działania ukierunkowane na regionalny charakter przestrzeni. To znaczy, że artyści aktywizują ukryte w danej lokalizacji historie i związane z nimi mitologie lokalne [12]. W zależności od wydarzenia tworzą projekty interdyscyplinarne, interaktywne lub też bardziej klasyczne w swojej formie. Projekty te często są zlecane przez festiwale czy szlaki zabytków. Mają one wspólną cechę –

silny charakter partycypacji społeczności lokalnej w sztuce i w budowaniu pamięci regionalnej. Działania wykazują jednak w większości walor animacyjny, nieliczne charakteryzują się wysokim poziomem artystycznym. Jest to świadomy wybór twórców, którzy – jak sądzę – starają się w ten sposób „zejść z piedestału" sztuki wysokiej. Obserwując tego rodzaju akcje artystyczne, ulokowane zazwyczaj w śląskich podwórkach typowych familoków, można dostrzec, że przestrzeń jest ich meritum: tematem i bohaterem, a nie wyłącznie sceną działań performatywnych. Przykładem takiego działania jest na przykład projekt *Ulica/podwórko/dom* w reżyserii Małgorzaty Banduli realizowany przy współpracy Teatru Śląskiego oraz Teatru Bezpańskiego (projekt zlecony przez Festiwal Nowej Scenografii oraz Muzeum Śląskie, rok). Performans polegał na animowaniu prostych, historycznych scen z życia codziennego, które toczyło się w podwórkach przy ulicy Markiefki w Katowicach. Uliczne zabawy dziecięce, śluby, popołudnia w ogrodzie, występy grajków ulicznych, kuglarzy, chrzciny, pogrzeby. Dla mieszkańców (widzów) tej dzielnicy Katowic, a także dla twórców regionalizmy i historia obszaru były bardzo istotne. Performans miał więc charakter odtwarzania mitologii industrialnych przestrzeni, stanowił interaktywny spacer po dzielnicy. Widzowie mieli szansę także wziąć udział w widowisku, wchodząc w działania z performerami, kreując z nimi świat performensu. Odbiorcy sami budowali narrację, dopowiadając fabułę.

Podobnym działaniem, ale w przeciwieństwie do *Ulicy* opierającym się na nowych mediach, był projekt *Nie z tej ziemi* w reżyserii Roberta Talarczyka i Rafała Urbackiego. Była to instalacja intermedialna w zabytkowej przestrzeni Nikiszowca, projekt peformatywny z pogranicza teatru, sztuki społecznej i multimediów. Przedsięwzięcie angażowało młodych aktorów i tancerzy oraz rdzennych mieszkańców Nikiszowca. Ponownie trzonem performansu był spacer po tradycyjnej dzielnicy Katowic. Wszystko po to, aby dostrzec, że pamięć mieszkańców nie poszukuje powrotu do lepszego czasu, tylko dostrzega zmiany i pragnie być przekazana młodszym pokoleniom. Jeszcze innym przykładem performatywnych realizacji miejskich mitologii jest projekt *Hommage* w reżyserii Marleny Hermanowicz wyprodukowany przez Teatr Bezpański oraz Muzeum Śląskie. To intermedialny performans zaprezentowany w Strefie Kultury w Katowicach, mieszczącej się na terenie dawnej Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice". Był to inspirowany historią kopalni projekt prezentujący sceny z życia przestrzeni, w której został rozegrany. Wydarzenie przyjęło formę ruchomych obrazów uaktywniających się i zamierających w rytm przybywania widzów zwiedzających ekspozycję. Rozgrywał się w wielu przestrzeniach, wykorzystywał różne formy widowiskowe: taniec, muzykę, body painting, mapping. Użyte zostały również zapisy audio rozmów z byłymi górnikami. Celem projektu, jak wynika z komentarza autorki, było przybliżenie widzom historii kopalni „Katowice" oraz kultury społeczności z nią związanej. Projekt miał również zwrócić uwagę na unikatowe walory scenograficzne i przestrzenne historycznych budynków oraz całego nowego kompleksu muzealnego.

Wyraźnie odcinającym się od powyższych projektów jest performans choreograficzny w *drodze/Infinity K* Sylwii Hefczyńskiej-Lewandowskiej i Piotra Telaka, który porusza tematykę mitologii przestrzeni postindustrialnych, ale zachowuje czysto artystyczną formę, nie wkraczając w swych założeniach w aktywizację społeczną.

Inspiracją do powstania performensu była przestrzeń dawnej Huty Królewskiej w Chorzowie. W ruchomych obrazach twórcy projektu zestawiają ze sobą negatywne i pozytywne strony życia w miejskiej przestrzeni przemysłowej. Dekonstruując ją i jednocześnie kreując na nowo przy pomocy ciał tancerzy, budują artystyczną wypowiedź odnoszącą się do ich osobistych doświadczeń z regionem [13]. Wspomnienia wynikające z lokalnej historii i doświadczeń twórców zestawiane ze sobą i przetwarzane na język ruchowy, tworzą ciekawe i bardzo skomplikowane, niemal architektoniczne, struktury budowane z ciał performerów. Struktury te oddawane są za pomocą języka ciała i ruchu przy użyciu kompozycji choreograficznych, scenograficznych i muzycznych składających się na całość dzieła.

3.2. W sieci miejskich lokalizacji codziennych

Drugim nurtem działań performatywnych zlokalizowanych w śląskich przestrzeniach miejskich są te, skupiające się przede wszystkim na walorach artystycznych, nie zaś na integracji społeczności lokalnej. Co ciekawe w mniejszym stopniu są one związane z lokalizacjami postindustrialnymi. Wkraczają szczególnie często w przestrzenie codzienne: ulice, place, parkingi, a nawet ściany budynków. Obszary miejskie, w których odbywają się widowiska, mają ogromne znaczenie formalne [14]. Są one interpretowane narzędziami, takimi jak: struktura choreografii, układ scenografii, jej koegzystencja z daną formą miejską, architekturą. Są to zazwyczaj akcje niezależne, niezlecane. W dużym uproszczeniu można sprowadzić te akcje do pragnienia artystów wyprowadzenia sztuki z murów teatrów czy galerii. Meritum staje się próba dotarcia do odbiorcy niechętnie partycypującego w sztuce w gmachu teatralnym czy muzeum oraz konfrontacja performera z zastaną przestrzenią i często przypadkowym widzem. Ważne jest bezpośrednie obcowanie z odbiorcą w naturalnym dla niego środowisku i integracja z przestrzenią miejską oraz jej interpretacja. Przykładem takiego projektu może być interdyscyplinarne działanie per formatywno-fotograficzne pt. *Bramy*. Performans choreograficzny inspirowany fotografią, a konkretnie procesem zachodzącym w osobie do niej pozującej. Projekt był formą refleksji nad maską nakładaną przez człowieka w konfrontacji z codziennością. Był pytaniem o możliwość zachowania tożsamości jednostki konfrontującej się z wymogiem ciągłego procesu autotworzenia. Całość dzieła w sposób wielowymiarowy, przez fotografię, taniec, happening i instalację, miała uniwersalną tematykę. Projekt funkcjonował w przestrzeniach miejskich: na ulicach miast, rynkach, placach. Jego scenografia – ogromna metalowa brama – była jednocześnie materiałem, z którym pracowali performerzy oraz ścianą, na której pozowali przechodnie w czasie happeningu. Celem twórców było możliwie duże wtopienie się w atakowany przez nich obszar miejski. Twórcy każdorazowo prezentując instalację performatywną, lokowali swoje działania na ulicach dużych miast, często na uczęszczanych deptakach. Zapewniali sobie dostęp do widzów, wykorzystywali strukturę architektoniczną wybranego miejsca, adaptowali je na potrzeby swojej akcji. Performans choreograficzny, który stanowił pierwszą część wydarzenia, był zamknięty na aktywny udział odbiorców – sprowadzał ich do roli biernych widzów. Tymczasem następujący bezpośrednio później happening, symulujący sytuację ulicznej sesji fotograficznej, był całkowicie budowany na udziale

widzów, którzy stawali się modelami i twórcami powstającej w ten sposób wystawy zdjęć.

Innym przykładem wykorzystania przestrzeni jako materii twórczej jest *Dziedziniec Tańca – Long duration performances* według koncepcji Anny Piotrowskiej, organizowany w latach 2015-2016 w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Tańca w Bytomiu. Głównym założeniem projektu było wykonanie wielogodzinnej im prowizacji taneczno-ruchowej w przestrzeni miejskiej łatwo dostępnej dla przypadkowych widzów (rynek, deptak, dworzec). W 2016 roku Anna Piotrowska oraz Piotr Mateusz Wach z Teatru Rozbark zdecydowali się performować w duecie na dziedzińcu teatru w Bytomiu przez 15 godzin. Performans był skierowany do wszystkich mieszkańców miasta, a także do stacjonujących w nim tancerzy – każdy w dowolnym momencie maratonu mógł dołączyć do tańca i modyfikować ostateczny kształt dzieła. Projekt miał zachęcać lokalną społeczność do udziału w procesie twórczym, pozwalał także odnieść się do przestrzeni w akcie tanecznym. Improwizacja miała na celu otworzyć uczestników nie tylko na towarzyszących im tancerzy, ale przede wszystkim na różnorodne bodźce: cielesne, dźwiękowe, zapachowe i smakowe, które były tłumaczone przez nich na język ruchu w czasie rzeczywistym.

Inną, ciekawą metodą atakowania przestrzeni publicznej jest performans wertykalny w wykonaniu artystów z Grupy LineAct. Gatunek ten jest wymagający zarówno dla performerów, jak i widzów, którzy zderzają się z nową perspektywą. Przestrzeń urbanistyczna jest dla twórców sceną, a architektura żywą scenografią. Celem grupy jest transformacja wybranego miejsca (elewacji budynku) w podłoże tworzenia performensów. Pierwszym widowiskiem LineAct był spektakl *Zakorzenieni*, zrealizowany w Katowicach. Był on połączeniem sztuki tańca z wizualizacją graficzną oraz muzyką. Główną inspiracją do powstania dzieła był istniejący na ścianie budynku mural oraz sama bryła kamienicy, na której w pionie toczyła się akcja.

4. Podsumowanie

Siermiężna publiczna przestrzeń Górnego Śląska to postindustrialne, w większości wyłącznie użytkowe tereny. Krajobraz ten w ciągu ostatnich lat powoli ulega zmianie. Wraz z remontami i zmianami przestrzennymi zmieniają się również potrzeby mieszkańców. Dotychczasowa stagnacja powoli odchodzi w przeszłość, w związku z czym z coraz większą odwagą artyści wkraczają w miejskie obszary. Dużą popularnością cieszą się festiwale performatywne i teatralne wkraczające w mniejszym i większym stopniu w przestrzeń miejską. Street Art Festival, Festiwal a Part, Teatromania czy Hartoffanie Teatrem znane są większości mieszkańców Śląska, chociaż dwa ostatnie festiwale zostały zawieszone po latach sukcesów. Wzbudziło to wiele społecznych protestów. Szybka i gwałtowna reakcja publiczności wyraźnie pokazała potrzebę dostępu do sztuki, szczególnie prezentowanej w przestrzeniach publicznych. Z drugiej jednak strony został wyraźnie zarysowany problem polityki kulturalnej, który istnieje w wielu śląskich miejscowościach. Wspomniane wyżej festiwale i przytaczane w artykule dzieła pokazują, że zarówno dla odbiorców, jak i dla artystów sceny teatralne oraz ściany galerii sztuki okazują się niewystarczające. Walka o nowych odbiorców wymaga od twórców zaangażowania nowych dla nich terytoriów, a jednocześnie wkroczenia w przestrzenie dobrze znane odbiorcom: ulice, place,

parkingi. Nowe miejsca stawiają przed artystami nowe wymagania, którym muszą sprostać. Wraz z możliwościami, które daje miasto, twórcy zyskują również nowe zadania: aktywizację mieszkańców, edukację w zakresie artystycznym, promocję swoich rodzimych instytucji kultury.

Katarzyna Zioło – biogram

Doktorantka w zakładzie Teatru i Dramatu Instytutu Nauk o Kulturze i Badan Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Śląskiego. Badacz i krytyk tańca, pedagog, a także aktywnie działająca artystka w zakresie performance art, współpracująca z Teatrem Śląskim i Teatrem Tańca i Ruchu Rozbark. Założycielka Fundacji na rzecz kultury Wielki Człowiek. W swoich badaniach skupia się w szczególności na zagadnieniach ciała i cielesności performerów i tancerzy, ze szczególnym uwzględnieniem akcji artystycznych w przestrzeni miejskiej, publicznej, pozascenicznej.

Literatura

1. Kluszczyński R., *Sztuka mediów w przestrzeniach publicznych*, [w:] Między estetyzacją a emancypacją. Praktyki artystyczne w przestrzeni publicznej, red. Koczanowicz D., Skrzeczkowski M., Wrocław 2010.
2. *Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki oraz Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 8 października 1970 r. w sprawie zatwierdzenia pod względem artystycznym niektórych projektów budowlanych*, Dz.U. 1970 nr 26 poz. 211, http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19700260211, (dostęp: 1.05.2019).
3. Deutche R., *Agoraphobia*, przeł. P. Leszkowicz, „Artium Questiones" 2002, nr 13.
4. Arendt H., *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2000.
5. Buksiński T., *Sfera publiczna*,[w:] Publiczna przestrzeń kobiet, red. Pakszysz E., Hellera W., Poznań 1999.
6. Duchowski M., *Sztuka w przestrzeni publicznej – Manifest*, http://www.wroclaw.sarp.org.pl/files/573c48905f323_Panel%201_manifest_PL-EN.pdf, (dostęp: 1.05.2019).
7. Dziamski G., *Performance*, [w:] Performance – wybór tekstów, red. Dziamski G., Gajewski H., Wojciechowski J. St., Warszawa 1984.
8. Farías I., *The Politics of Urban Assemblage*, „City" 2011, nr 15 (3-4).
9. Tatar E., *Kolekcja: sztuka współczesna – przestrzeń publiczna*, http://ninateka.pl/kolekcja/sztuka-wspolczesna/alfabet-artykul/ksw-przestrzen-publiczna, (dostęp: 1.05.2019).
10. Fischer-Lichte E., *Estetyka performatywności,* tłum. Borowski M., Sugiera M., Księgarnia Akademicka, Kraków 2008.
11. Pisklewicz O., *Zagadka polskiego perfoemance'u*, Rynek Sztuki, http://rynekisztuka.pl/2012/08/10/zagadka-polskiego-performanceu, 27.12.2107.
12. Klimczyk W., *Wizjonerzy ciała*, Korporacja Ha!art, Kraków 2010.
13. Merleau-Ponty M., *Fenomenologia percepcji*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
14. Grau A., *When the landscape becomes flesh: an investigation into body boundaries with special reference to Tiwi dance and Western classical ballet*, Body and Society, vol. 11, 2005, s. 141-163.
15. Hall E., *Ukryty wymiar ciała*, Wydawnictwo Muza, Warszawa 1997.

Miejskie płaszczyzny performansu. Z problematyki wykorzystania przestrzeni we współczesnym performansie artystycznym na Śląsku

Streszczenie
Celem artykułu było wykazanie, iż różne przestrzenie publiczne determinują określone sposoby pracy twórczej w zakresie performensu artystycznego. W artykule analizowano znaczenie przestrzeni miejskiej w kontekście współczesnych eksperymentów teatralnych i artystycznych. Szczególną uwagę zwrócono na śląską scenę artystyczną. Wydarzenia i występy uliczne – to bardzo częste wydarzenia, mające co najmniej dwa zadania. Z jednej strony mogą przyciągać nowych odbiorców do teatrów, promować występy, instytucje, artystów. Z drugiej strony są w stanie ożywić publiczną przestrzeń artystyczną, nadać jej nowy wymiar, odzyskać dawną świetność, opowiedzieć zapomnianą historię lub dodać zupełnie nowe znaczenie. W artykule przedstawiam strategie szczególnie w śląskich teatrach i instytucjach artystycznych. Starano się scharakteryzować, opisać i ocenić funkcje oraz rzeczywisty wymiar działań. Obserwując liczne działania artystyczne, trudno powiedzieć, gdzie się kończy i gdzie zaczyna się scena teatralna. Kto jest odbiorcą i kto jest uczestnikiem – wykonawcą. Projekty artystyczne prezentowane są przez pryzmat kwalifikatorów, takich jak wymiar artystyczny, potencjał edukacyjny, umiejętność łączenia lokalnych społeczności poprzez powyższe akcje oraz wartości promocyjne dla regionu i instytucji artystycznej.
Słowa kluczowe: przestrzeń publiczna, Śląsk, teatr, projekty artystyczne

Urban performance levels. On the issue of using space in contemporary artistic performance in Silesia

Abstract
The purpose of the article was to show that various public spaces determine specific ways of creative work in the field of artistic performance. The article analyzes the significance of urban space in the context of contemporary theater and artistic experiments. Particular attention was paid to the Silesian art scene. Events and street performances – these are very common events with at least two tasks. On the one hand, they can attract new audiences to theaters, promote performances, institutions, artists. On the other hand, they are able to revive public artistic space, give it a new dimension, regain its former splendor, tell a forgotten story or add a completely new meaning. In the article i present strategies especially in Silesian theaters and artistic institutions. Efforts were made to characterize, describe and evaluate the functions and the actual dimensions of the activities. Observing numerous artistic activities, it is difficult to say where it ends and where the theater scene begins. Who is the recipient and who is the participant – the performer. Artistic projects are presented through the prism of qualifiers, such as the artistic dimension, educational potential, ability to connect local communities through the above actions and promotional values for the region and artistic institution.
Keywords: public space, Silesia, theater, artistic projects

Radosław Kożuszek[1]

Ocena dostępności turystycznej oraz zagospodarowania turystycznego kuczek żydowskich na teranie miasta Łodzi

1. Wstęp

Przed pierwszą wojną światową Łódź zamieszkiwała ludność różnego pochodzenia, co miało bezpośredni wpływ na rozwój i kształtowanie się miasta. Jedną z liczniejszych grup byli Żydzi. Na początku XIX wieku liczba osób wyznania mojżeszowego nie przekraczała setki, jednak tuż przed wybuchem I wojny światowej Żydzi stanowili 30% społeczeństwa licząc ponad 162,5 tys. osób na 500 tys. Polaków [1]. Z kolei w przededniu wybuchu II wojny światowej ogólna liczna mieszkańców Łodzi wynosiła 660 tys., z czego 200 tys. stanowili Żydzi [2]. Polscy Żydzi do wybuchu II wojny światowej bardzo uroczyście obchodzili Święto Kuczek, kiedy to, według Talmudu, należało pobudować niewielki szałas, zwany w języku polskim kuczką, w którym przez siedem dni należało spożywać posiłki oraz się modlić [2]. Na przełomie XIX i XX wieku powstały zatem w zamieszkałej przez sporą mniejszość żydowską Łodzi drewniane lub murowane szałasy, które w wielu przypadkach bardziej przypominały werandy lub ganki. Dobudowywane były zazwyczaj do tylnej części kamienicy, do oficyn lub stawiano je na balkonach. Dzisiejsze zachowane żydowskie kuczki zatraciły swój sakralny charakter, a czasami nawet pierwotny wygląd. Część z nich zamieniona została na magazyny czy składy [2].

Kuczka to polska nazwa hebrajskiego słowa *sukka* (l. mn. sukkot). W języku hebrajskim słowo sukkot oznacza szałasy [3]. Według *Słownika Języka Polskiego* słowo *kuczka* tłumaczyć można jako: kopkę siana lub kończyny bądź namiot, szałas [4]. W *słowniku etymologicznym języka polskiego* istnieje informacja, jakoby słowo kuczka było tożsamym ze słowem kucza, co tłumaczone jest jako: buda kramna, jatka, namiot, szałas. Analizując dalej pochodzenie słowa kucza (kuczka) można stwierdzić, że prawdopodobnie może mieć związek z serbskim słowem kuća określającym dom oraz słowami określającymi kucanie, czyli skulenie lub też kupę zboża. Znaczenie słowa zależy od prasłowa kucza (kupa), które w różnych językach oznaczało: pięść, narośl, stóg, pagórek, coś skrzywionego [5]. Podsumowując, kuczka w odniesieniu do elementu architektonicznego jest niewielką konstrukcją mieszkalną. Kuczki wznoszono podczas Święta Sukot [6], które w języku polskim tłumaczone jest jako Święto Kuczek [7], Święto Szałasów [7, 8], Kuczki [4] lub Święto Namiotów [3, 6, 9]. Sukot jest jesiennym świętem pielgrzymim (wrzesień-październik), trwa od 15 do 21 miesiąca tiszri [7] i obchodzone jest na pamiątkę pobytu Żydów na pustyni [4] i wyjścia z niewoli egipskiej [10]. *Tora* nakazuje mieszkać w szałasach jako wspomnienie dawnych Izraelitów, którzy byli wyprowadzani przez Boga z ziemi egipskiej [9]. Mieszkanie w tego rodzaju nietrwałych konstrukcjach miało uzmysłowić Żydom,

[1] rajdoslaw1@gmail.com,Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku.

że jedynie sam Bóg zapewnia ostateczną ochronę, a nie solidnie murowany budynek [11]. Informacje zawarte w *Torze* nakazują obchodzić Kuczki (Święto Kuczek) radośnie przez siedem dni (w diasporze osiem dni) i świętować ku czci Boga, który błogosławi we wszystkich zbiorach i w każdej pracy [6, 9]. Tym samym Sukot stanowi podziękowanie Bogu za opiekę w czasie wędrówki oraz za dary natury [6]. Termin i sposób obchodzenia święta precyzują teksty biblijne. W *Księdze Powtórzonego Prawa* oraz *Księdze Kapłańskiej* [9] zawarte są informacje co do daty, idei i celebracji. Święto Kuczek rozpoczyna się w piątek, wraz z cotygodniowym szabatem, a kończy wieczorem, w sobotę następnego tygodnia. Obchody zamyka święto Simchat Tora (Radość Tory) z procesyjnym obnoszeniem Tory wokół synagogi i Szmini Aceret (Jom ha-Szmini), z m.in. modlitwą o deszcz i obrzędem czerpania wody [12].

Kuczka jest szałasem budowanym zazwyczaj na podwórzu, balkonie, dachu, na strychu z podnoszonym dachem [7] lub w ogrodzie [13]. Może być wznoszona tymczasowo na Święto Kuczek lub na stałe dobudowywana do ściany zewnętrznej domu lub kamienicy. Wykonana jest z drewna lub rzadziej murowana [12]. Może także posiadać ściany w postaci rozciąganych na rusztowaniach malowanych tkanin [6]. Może przybrać formę zbliżoną do zabudowanego balkonu, loggii, werandy lub ganka. Wznoszenie kuczki należało rozpocząć wieczorem, po zakończeniu święta Jom Kippur, a zakończyć w wigilię Sukkot. W ten wieczór symbolicznie uchylano dach [12]. Konstrukcję kuczek określa *Talmud*. Konstrukcja powinna zatem mieć trzy ściany i dach kryty gałęziami z liśćmi, tak aby dawały w środku więcej cienia niż było tam światła [6, 7]. Pokrycie dachu – schach, powinno być wykonane z roślin, takich jak: słoma, trzcina, sitowie, wierzba, jedlina [14]. Ponadto, podczas nocy powinny być widoczne gwiazdy [6]. Dlatego też częstym elementem, wyróżniającym kuczkę, bywał otwierany dach [12]. W niektórych muzeach jak np. w Muzeum Diaspory w Tel Awiwie w Izraelu prezentowane są kuczki malowane. Malowidła przedstawiają np. widoki wymarzonej Jerozolimy, sceny biblijne lub pejzaże z Polski, Węgier, Ukrainy, czyli miejsc, gdzie mieszkali Żydzi. Szałasy dekorowane były: dywanami, kolorowymi ptakami zrobionymi z papieru, żyrandolami robionymi z dyni, wieńcami z głogu lub jarzębiny. Wystrój uzależniony był od gustu i zamożności właściciela. W kuczce należało przez siedem dni spożyć chociaż jeden posiłek dziennie [6, 7]. Według tradycji szałas odwiedzali każdego dnia inni goście biblijni, dlatego należało zaprosić jakąś ubogą osobę, która miała zjeść porcję jedzenia przeznaczoną dla rzeczonego biblijnego gościa. Podczas święta jadano głównie: wszelkie potrawy faszerowane, pierogi z mięsem, kapustę z rodzynkami, orzechy, pomarańcze, miód, kompoty z suszonych owoców. Nie wolno było spożywać potraw kwaśnych i gorzkich [7]. Potrawy słodkie oznaczały dostatek [6]. Przepisy nakazywały mężczyznom spędzanie w kuczce jak najwięcej czasu, modlitwy, spożywanie posiłków, śpiewanie pieśni, a nawet spędzanie tam nocy. Kobiety podczas święta przebywały w domu. Nakaz sugerujący spędzanie nocy w kuczce został uchylony, dla osób mieszkających w zimnym klimacie [15].

Podobnie jak synagogi, cmentarze, budynki jesziwy czy mykwy tak samo kuczki stanowią materialną spuściznę po dawnych mieszkańcach Polski pochodzenia żydowskiego. Mogą zatem być znaczącą atrakcją turystyczną lub stanowić element

podczas projektowania szlaków turystycznych. W tym przypadku wydaje się być ważna ich dostępność turystyczna.

Warunek dostępności turystycznej jest dla każdego turysty podstawowym czynnikiem, który musi być spełniony, by mogła nastąpić penetracja przestrzeni turystycznej [16]. Tym samym dostępność turystyczna stwierdza, czy w ogóle możliwe jest przez potencjalnego zainteresowanego dotarcie do danej atrakcji turystycznej. W odniesieniu do wytyczonych szlaków i tras turystycznych gwarantowana dostępność jest istotnym elementem atrakcyjności danego obiektu turystycznego jako oferty turystycznej. Dlatego też obiekty o ograniczonej dostępności turystycznej mogą znacznie obniżyć atrakcyjność np. całego szlaku turystycznego, jak i w znacznym stopniu zniechęcić indywidualnego turystę z propozycji zwiedzania tematycznego danego regionu [17]. Obiekty turystyczne można podzielić pod względem ich dostępności turystycznej. Wyróżnia się zatem obiekty o pełnej dostępności faktycznej, czyli takie, które są otwarte lub otwierane na każdą prośbę według z góry określonych i jasno sformułowanych zasad. Obiekty o dostępności ograniczonej, czyli takie, gdy zwiedzanie obiektu możliwe jest w wyznaczonym terminie tylko po uprzednim zgłoszeniu u administratora obiektu dokonywanym na jeden lub więcej dni wcześniej, bądź informacja o tym nie jest umieszczona bezpośrednio przy wejściu albo też miejsce przechowywania kluczy nie znajduje się w bezpośredniej bliskości obiektu i nie jest oznaczone. Wyróżnia się także obiekty o dostępności niepewnej lub braku dostępności. Sytuacje te występują wówczas, gdy zgłoszenie chęci odwiedzenia obiektu administratorowi nie gwarantuje jego faktycznego otwarcia w czasie odpowiadającym zainteresowanemu lub zależne jest od dobrej woli administratora. Sytuacja taka występuje także, gdy obiekt na co dzień nie jest otwarty i nie jest wyraźnie wskazana żadna droga jego udostępnienia [17]. W skład dostępności turystycznej danego regionu wchodzi lokalna infrastruktura transportowa, jak również szlaki turystyczne [18]. Te z kolei wraz z tablicami informacyjnymi oraz kierunkowskazami zalicza się do elementów zagospodarowania turystycznego, które to jest planowym rozmieszczeniem na danym obszarze infrastruktury turystycznej niezbędnej do rozwijania funkcji turystycznych [19]. Do elementów zagospodarowania należy zatem: baza noclegowa, transportowa, gastronomiczna oraz baza towarzysząca, na którą składają się np.: tablice edukacyjne, oznakowanie i wytyczenie szlaków turystycznych, wieże obserwacyjne, platformy widokowe, drogi dojazdowe, toalety i inne [18-20].

Celem poniższego referatu było odszukanie zachowanych kuczek na terenie Łodzi oraz określenie ich dostępności turystycznej, a przy tym funkcjonujących elementów zagospodarowania turystycznego.

2. Materiały i metody

Badania przeprowadzono metodą obserwacji własnej dokonanej trzy razy podczas wywiadów terenowych (07.10.2018, 24.10.2018, 06.01.2019). Wywiady terenowe poprzedzone były analizą dostępnego piśmiennictwa, które pomogło w zlokalizowaniu zachowanych kuczek na terenie miasta Łodzi. W celu dodatkowej identyfikacji miejsc, gdzie mogły znajdować się kuczki posiłkowano się także wiadomościami zamieszczonymi na kilku stronach internetowych. Analizowano także ogólnodostępne materiały drukowane dostępne w oficjalnym, miejskim punkcie informacji turystycznej

oraz w Departamencie Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, które opisywałyby w jakikolwiek sposób kuczki. Ponadto, dnia 07.10.2018 przeprowadzono wywiad z pracownikiem punktu informacji turystycznej przy ul. Piotrkowskiej 28. Z kolei dnia 24.10.2018 przeprowadzono wywiad z pracownikiem Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Dnia 30.10.2018 oraz 07.11.2018 próbowano, bezskutecznie kontaktować się z pracownikami Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi.

2.1. Wywiady

Podczas przeprowadzonego wywiadu w punkcie informacji turystycznej pracownik wskazał autorowi referatu miejsca, gdzie miały znajdować się cztery kuczki. Trzy wskazane miejsca, pokrywały się z tymi zaznaczonymi na dostępnej w punkcie informacji turystycznej mapie. Dodatkowo pracownik wskazał jeszcze jedno miejsce, gdzie miała znajdować się kuczka. Analizując natomiast wywiad przeprowadzony z pracownikiem Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego można stwierdzić, że zainteresowanie promowaniem tematyki związanej z materialną spuścizną żydowską przez Departament Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego w ostatnim czasie osłabło na rzecz faworyzowanego Nowego Centrum Łodzi.

2.2. Analiza dostępnych materiałów drukowanych

Analizując dwujęzyczny (język polski i angielski) biuletyn informacyjny „*Łódź na weekend*", wydany w roku 2018, na stronie zatytułowanej „Czterokulturowa niedziela" można przeczytać informację, że: „*Unikatowym śladem licznej diaspory żydowskiej są znajdujące się w kamienicznych podwórkach kuczki – drewniane, zabudowane balkony, w których Żydzi spędzali święto Sukkot*" [21]. W tej samej publikacji na ostatniej stronie okładki zamieszczono mapę miasta Łodzi z zaznaczonymi miejscami, które zatytułowano: „Warto zobaczyć". Mimo wspomnienia w tekście o kuczkach, na mapie nie zaznaczono żadnej z nich. Opisywany biuletyn dostępny był w punkcie informacji turystycznej miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 28.

Inną publikacją dostępną w punkcie informacji turystycznej był niewielki folder wydany w angielskiej wersji językowej zatytułowany „*Tourist attractions*". W związku z małym rozmiarem zamieszczono w nim tylko główne atrakcje miasta Łodzi oraz mapę. Zarówno w tekście, jak i na mapie nie wspomniano o kuczkach. Jedynymi opisanymi obiektami, które stanowiły pamiątki kultury żydowskiej były: cmentarz żydowski oraz dawne getto [22].

W dostępnej w punkcie informacji miejskiej dwustronnej turystycznej mapie miasta Łodzi zatytułowanej: „*Plan atrakcji turystycznych*" zaznaczono symbolem Gwiazdy Dawida trzy miejsca, gdzie znajdowały się kuczki. Znaki umieszczono na jednej z dwóch map, która w zbliżeniu przestawiała ulicę Piotrkowską – główny deptak miasta. Na mapie zaznaczono trzy kuczki, które najprawdopodobniej według autorów mapy charakteryzowała łatwa dostępność oraz były najbardziej wyraziste. Oznaczenia dotyczyły najprawdopodobniej obiektów na ulicach: Piotrkowskiej 88, Piotrkowskiej 40 oraz 6 Sierpnia 5. W tekście zamieszczonym obok mapy nie było informacji dotyczących kuczek ani zdjęć, które miałyby przybliżyć potencjalnemu zaintereso-

wanemu czym w ogóle jest kuczka i na co miałby zawracać uwagę rozpoczynając poszukiwania. Nie było także opisane, że zaznaczone kuczki znajdowały się w podwórzach kamienic i aby je zobaczyć (oprócz kuczki przy ulicy 6 Sierpnia 5), należało wejść na posesję. Oznakowania na mapie naniesione były w przybliżone miejsca, gdzie znajdowały się kuczki i nie zamieszczono informacji, pod jakim numerem budynku należało ich szukać. W związku z mnogością podwórek na ulicy Piotrkowskiej oraz z ich znacznymi rozmiarami i urozmaiceniem detali architektonicznych potencjalny zainteresowany mógł trafić na inne podwórko lub skojarzyć z kuczką zupełnie inny element architektoniczny [23].

Inną analizowaną publikacją dostępną w wielu hotelach oraz restauracjach w 2018 roku na terenie miasta Łodzi był komercyjny, anglojęzyczny przewodnik reklamowy: „*Łódź in your pocket*". W rozdziale zatytułowanym: „*Jewish Łódź*" na czterech stronach (66-69) zamieszczono obszerne informacje dotyczące głównie zagłady Żydów oraz krótko wspomniano o historii narodu żydowskiego do roku 1939. Dość szczegółowo opisano Stary Cmentarz Żydowski oraz miejsca związane z Holokaustem. Nie licząc opisu synagogi w rozdziale nie wspomniano o innych miejscach związanych z kulturą żydowską, w tym o kuczkach. Częściowo opisuje się niektóre miejsca pośrednio związane z Żydami, w innych częściach publikacji, jednak nigdzie nie porusza się zagadnienia kuczek. Na zamieszczonych na stronach 83-85 mapach również nie zaznaczono kuczek. Symbolem Gwiazdy Dawida zaznaczone były synagogi [24].

Następną analizowaną pozycją była mapa wydana przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego zatytułowana: „*Pamiątki kultury żydowskiej regionu łódzkiego*". Mapa była dwustronna. Z jednej strony przedstawiała obszar regionu łódzkiego z zaznaczonymi miejscowościami, drogami, liniami kolejowymi, obszarami leśnymi i miejskimi, ciekami i zbiornikami wodnymi. Na mapie obszaru województwa naniesiono ikony przedstawiające obiekty w postaci nieruchomości związane z kulturą żydowską: synagogi i domy modlitwy (czynne; dawne bóżnice, gdzie zachowała się architektura budynku; budynki istniejące, mocno przebudowane; ruiny), inne budynki związane z kulturą żydowską, muzea i izby muzealne, w których znajdują się judaika, ośrodki chasydyzmu, cmentarze (z licznymi nagrobkami; z nielicznymi nagrobkami; bez nagrobków; groby cadyka). Zaznaczono także miejscowości, które w historii zamieszkiwała społeczność żydowska. Na tej samej stronie umieszczone były fotografie niektórych obiektów, które zaznaczono na mapie. Wśród nich znajdowała się kuczka opisana: „*Łódź, ul. Piotrkowska 88 – Balkon „kuczka"* ". Na drugiej stronie publikacji po krótkim wprowadzeniu wymienione były miejscowości województwa łódzkiego, w których znajdowały się obiekty związane z kulturą żydowską. Analizując opis dotyczący Łodzi w części poświęconej Muzeum Miasta Łodzi można było przeczytać, że znajdowało się w muzeum „*malowidło ścienne z kuczki, przedstawiające lulaw i etrog (przeniesione ze ściany kamienicy przy ul. Północnej 1/3)*". W opisywanej publikacji nie było innych informacji na temat zachowanych kuczek na terenie miasta Łodzi. Analizowana mapa nie była dostępna w oficjalnym punkcie informacji turystycznej miasta Łodzi. Otrzymano ją bezpośrednio od pracownika Wydziału Turystyki Departamentu Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego w Łodzi [25].

2.3. Charakterystyka łódzkich kuczek – wywiad terenowy

2.3.1. Obiekt przy ulicy Piotrkowskiej 88

Pierwszą zbadaną kuczką była konstrukcja znajdująca się w budynku przy ulicy Piotrkowskiej 88. Kamienica powstała na przełomie XIX i XX wg projektu Hilarego Majewskiego i należała do rodziny Chaskielów [26]. Eklektyczna kamienica posiadała cztery kondygnacje z pośrodku znajdującą się bramą wjazdową. Budynek połączony był z dwoma oficynami. Nad bramą wjazdową, przy tylnej ścianie budynku od strony podwórka znajdowała się wsparta na dwóch metalowych kolumnach kuczka. Wejście do niej umiejscowione było z poziomu drugiej kondygnacji. Konstrukcja kuczki miała podstawę prostokąta, a do jej zbudowania użyto głównie drewna i stali. Posiadała, pełny dwuspadowy dach wykonany z blachy. Istniała możliwość otwarcia go na boki, dzięki czemu zapewne dach mógł wpisywać się w założenia o sensie budowania kuczek. Według Talmudu, dach kuczki powinien być jedynie osłonięty gałęziami z liśćmi, które powinny dawać w środku więcej cienia niż słońca. Ponadto nocą możliwe miałoby być oglądanie gwiazd [7]. Kuczka przy ulicy Piotrkowskiej 88 posiadała także metalowe zdobienie w postaci Gwiazdy Dawida umieszczonej w jej dolnej części pod oknami. Okna z kolei były duże, typowe dla altan, bądź obudowanych balkonów.

Kuczka przy ulicy Piotrkowskiej 88 była najbardziej znaną kuczką w Łodzi, której fotografia jako jedynej widniała w darmowej publikacji pt. „*Pamiątki kultury żydowskiej regionu łódzkiego*” otrzymanej przez pracownika Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego [25]. Kuczka ta oznaczona była także na dwustronicowej mapie dostępnej w punkcie informacji turystycznej przy ulicy Piotrkowskiej 28. Niestety oznaczenie określało przybliżone miejsce, w którym miała znajdować się kuczka, bez zaznaczenia numeru kamienicy [23]. Podczas wywiadu przeprowadzonego z pracownikiem punktu informacji turystycznej kuczka przy ulicy Piotrkowskiej 88 wymieniana była jako jedna z czterech szczególnie polecanych. Jak wcześniej opisano, kuczka znajdowała się nad bramą wjazdową, na podwórzu kamienicy, dlatego, aby ją zobaczyć należało z ulicy Piotrkowskiej wejść w bramę. Na ulicy Piotrkowskiej nie było oznakowania, że w pobliżu znajduje się kuczka. Ponadto ani na kamienicy, ani na samej bramie prowadzącej na podwórze nie było informacji jakoby znajdowała się tam kuczka. Nie było także informacji na samym podwórzu na temat opisywanej kuczki. Podczas trzech wywiadów terenowych do kuczki można było łatwo się dostać. Brama wjazdowa nie była zamknięta.

2.3.2. Obiekt przy ulicy Piotrkowskiej 40

Następnym zbadanym obiektem była konstrukcja znajdująca się w kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 40. Opisywany obiekt znajdował się w podwórzu kamienicy, która wzniesiona została w XIX w. według projektu Piotra Brukalskiego [2]. Kamienica była dwupiętrowym budynkiem z parterem przeznaczonym na cześć handlowo-usługową. W części środkowej kamienicy znajdowała się brama wjazdowa prowadząca na podwórze. Od strony podwórza kamienica łączyła się z dwoma oficynami. Na wysokości pierwszego i drugiego pietra jednej z oficyn znajdowały się dwie, jedna pod drugą, drewniane, symetryczne galerie połączone w jedną całość. Galerie zakończone

były przeszklonymi altanami, które najprawdopodobniej spełniały funkcje kuczek. Galerie, a także przeszklone części były dość wąskie, a ich głębokość nie przekraczała 1,5 metra. Cała konstrukcja wsparta była na żeliwnych wspornikach. Przeszklona część wykończona była licznymi dekoracjami drewnianymi oraz posiadała duże okna. Nad oknami znajdowały się wypełnione drewnianymi elementami krzyżujące się belki, których ażurową kontynuację zastosowano także w galerii górnej. W związku z tym, że altanki leżały dokładnie jedna pod drugą posiadały jeden, dwuspadowy dach pokryty papą. Drzwi wejściowe do altanki dolnej były przeszklone, a górnej obudowane. Być może obudowy drzwi dokonano po ostatniej wojnie.

Altanki, które najprawdopodobniej były kuczkami oznaczone były na dwustronicowej mapie dostępnej w punkcie informacji turystycznej przy ulicy Piotrkowskiej 28. Oznaczenie określało przybliżone miejsce, w którym znajdował się obiekt, bez zaznaczenia numeru kamienicy [23]. Podczas wywiadu przeprowadzonego z pracownikiem punktu informacji turystycznej opisywany obiekt przy ulicy Piotrkowskiej 40 wymieniany był jako jeden z czterech szczególnie polecanych. Pracownik zwrócił także uwagę, że obiekt ten jest szczególnie ciekawy w związku z tym, że dwie kuczki usytuowane są jedna pod drugą. Konstrukcja znajdowała się w oficynie, na podwórzu kamienicy, dlatego, aby ją zobaczyć należało z ulicy Piotrkowskiej wejść w bramę. Na ulicy Piotrkowskiej nie było oznakowania, że w pobliżu znajduje się tego rodzaju obiekt. Ponadto ani na kamienicy, ani na samej bramie prowadzącej na podwórze nie było informacji jakoby znajdowała się tam konstrukcja przypominająca kuczkę. Nie było także informacji na samym podwórzu na temat opisywanej altanki. Podczas trzech wywiadów terenowych do kuczki można było łatwo się dostać. Brama wjazdowa nie była zamknięta.

2.3.3. Obiekt przy ulicy 6 Sierpnia 5

Trzecim opisywanym obiektem była konstrukcja znajdująca się w kamienicy przy ulicy 6 Sierpnia 5. Zdaniem Przewłockiej-Sionek w dokumentach archiwalnych dotyczących kamienicy nie było informacji na temat opisywanej kuczki. Najprawdopodobniej konstrukcję dobudowano później. Można zatem przypuszczać, że wzorem tej kuczki, inne obiekty tego typu dobudowywane były po zakończeniu budowy kamienic i nie zaznaczono ich w dokumentach, które dostępne były w archiwach. Można zatem przypuszczać, że zarówno na terenie miasta Łodzi, jak i innych miejscowości kuczek lub obiektów je przypominających było znacznie więcej. Opisywana kamienica powstała w roku 1896 według projektu Franciszka Chełmońskiego [2]. Kamienica była dwupiętrowym, eklektycznym budynkiem z poddaszem. Charakteryzowała się bogatym zdobieniem. Od strony podwórza do ściany kamienicy, na poziomie pierwszego i drugiego piętra przylegała dwukondygnacyjna, drewniana konstrukcja, która najprawdopodobniej spełniała funkcję kuczki. Konstrukcja tylko w części zachowała przeszklenie. Części, gdzie kiedyś znajdowały się okna zostały zabudowane i pomalowano je tą samą farbą, jaką zastosowano do pokrycia pozostałych części konstrukcji. Niektóre szyby w oknach również zostały pokryte farbą. Konstrukcja posiadała wystający gzyms koronacyjny, niewielkie arkady i pilastry, spadzisty dach i wsparta była na rzeźbionych, drewnianych wspornikach.

Obiekt, który być może spełniał funkcję kuczki oznaczony był na dwustronicowej mapie dostępnej w punkcie informacji turystycznej przy ulicy Piotrkowskiej 28. Oznaczenie określało przybliżone miejsce, gdzie miała znajdować się kuczka, bez zaznaczenia numeru kamienicy [23]. Podczas wywiadu przeprowadzonego z pracownikiem punktu informacji turystycznej opisywany obiekt przy ulicy 6 Sierpnia 5 wymieniany był jako jeden z czterech szczególnie polecanych. Pracownik zwrócił uwagę, że jest nieliczną zachowaną kuczką, którą można określić jako piętrową. Opisywany obiekt był jedynym z trzech prezentowanych w tym referacie, który był widoczny bezpośrednio z ulicy lub z innego terenu i nie było potrzeby wchodzenia na teren posesji. Altanka znajdowała się co prawda na tylnej ścianie budynku, jednak do kamienicy nie przylegał żaden inny obiekt budowlany, który mógłby zamykać podwórze i ograniczać widoczność. Na ulicy 6 Sierpnia nie było jednak oznakowania, że w kamienicy znajduje się tego rodzaju obiekt. Ponadto ani na kamienicy, ani na bocznej bramie prowadzącej na podwórze nie było informacji jakoby znajdował się tam obiekt przypominający kuczkę. Nie było także informacji na samym podwórzu na temat opisywanej altanki. Podczas trzech wywiadów terenowych można było wejść na podwórze kamienicy, mimo że nie było to konieczne, aby zobaczyć kuczkę.

2.3.4. Obiekt przy ulicy Kościuszki 33/35

Czwartym opisywanym obiektem była konstrukcja mieszcząca się na podwórzu kamienicy przy ulicy Kościuszki 33/35. Neobarokowy budynek z początku XX w. nazywany Pałacem Wilhelma Lürkensa posiadał dwa piętra oraz poddasze. W budynku znajdowała się także brama przejazdowa prowadząca na podwórze, na którym umiejscowiona była oficyna. Na styku oficyny z budynkiem głównym kamienicy znajdowała się umieszczona w samym rogu, na poziomie pierwszego pietra drewniana konstrukcja, przypominająca altankę, która mogła być kuczką. Do konstrukcji bezpośrednio przylegał balkon. Dwie ściany opisywanej kuczki były wspólnymi ścianami zewnętrznymi oficyny oraz budynku głównego. Ściana frontowa miała kształt owalu. Dach konstrukcji nie był widoczny z poziomu podwórka. Najprawdopodobniej znajdowała się na nim metalowa rynna. Konstrukcja posiadała sześć trójdzielnych okien oklejonych od wewnątrz. Kuczka wsparta była metalowymi wspornikami.

Opisywany obiekt nie był wymieniony na żadnej z publikacji dostępnych w punkcie informacji turystycznej w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej 28 ani w Departamencie Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego podczas wywiadów terenowych. Podczas wywiadu przeprowadzonego z pracownikiem punktu informacji turystycznej znajdującego się na ulicy Piotrkowskiej 28 opisywany obiekt przy ulicy Kościuszki 33/35 wymieniany był jako jeden z czterech szczególnie polecanych. Pracownik zwrócił uwagę, że był on zachowany w bardzo dobrym stanie i nie sposób było go pomylić z innym obiektem architektonicznym znajdującym się pod wskazanym adresem. Opisywany obiekt był jedynym z trzech prezentowanych w tym referacie, który był widoczny bezpośrednio z ulicy lub z innego terenu i nie było potrzeby wchodzenia na teren posesji. Altanka znajdowała się na terenie podwórka kamienicy, jednak w związku z tym, że od jednej strony do budynku głównego nie przylegał żaden inny obiekt budowlany, konstrukcja była widoczna z sąsiedniej posesji. Na ulicy Kościuszki nie było oznakowania, że w kamienicy znajduje się tego

rodzaju obiekt. Na samej kamienicy ani wewnątrz głębokiej bramy wjazdowej prowadzącej na podwórze nie było informacji jakoby znajdował się tam obiekt przypominający kuczkę. Nie było także informacji na samym podwórzu na temat opisywanej altanki. Podczas trzech wywiadów terenowych można było wejść na podwórze kamienicy, mimo że nie było to konieczne, aby zobaczyć altankę. Brama wjazdowa nie była zamknięta.

2.3.5. Obiekt przy ulicy Targowej 10

Wszystkie poniżej opisywane obiekty nie były wymienione w żadnej z publikacji dostępnych w punkcie informacji turystycznej w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 28 ani w Departamencie Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego podczas wywiadów terenowych. Ponadto pracownik punktu informacji turystycznej znajdującego się na ulicy Piotrkowskiej 28 nie poinformował autora o istnieniu żadnego z poniżej opisanych obiektów. Na ulicach, do których przylegały budynki, w których zlokalizowano konstrukcje, które być może były kuczkami nie znajdowało się oznakowanie, że w budynkach znajdują się tego rodzaju obiekty. Podczas wywiadów terenowych nie odnaleziono także oznakowania na: bramach, budynkach i podwórkach z opisem jakoby znajdować się tam miały jakiekolwiek obiekty przypominające kuczki.

Piątym obiektem była konstrukcja zlokalizowana przy ulicy Targowej 10. Kamienica była czterokondygnacyjnym, narożnym budynkiem o cechach neoklasycytycznych połączonym z oficyną [2]. Konstrukcja, która mogła być kuczką znajdowała się na poziomie pierwszego pietra, na tylnej ścianie budynku, która łączyła się z oficyną. Altana wybudowana była na planie o równych bokach, posiadała konstrukcję drewnianą, dwuspadzisty dach kryty papą oraz wsparta była na jednej kolumnie. Dwie ściany konstrukcji były wspólnymi z budynkiem głównym i oficyną. W każdej z dwóch pozostałych ścian wstawione były po trzy współczesne okna. Podczas trzech wywiadów terenowych obiekt nie był dostępny, a brama wjazdowa na podwórze była zamknięta. Obiekt częściowo był widoczny z podwórza sąsiedniej kamienicy mieszczącej się na ulicy Targowej 12.

2.3.6. Obiekt przy ulicy Piotrkowskiej 6

Szóstym zbadanym obiektem była konstrukcja mieszcząca się w kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 6. Trzypiętrowa kamienica projektu Hilarego Majewskiego powstała w 1881 roku i połączona była z dwiema oficynami. Posiadała trzy pietra, a w jej środkowej części znajdowała się brama wjazdowa na podwórze [2]. Konstrukcja, która mogłaby być kuczką znajdowała się na podwórzu kamienicy na poziomie drugiego i trzeciego pietra. Umieszczona była w niewielkiej wnęce i składała się z dwóch przeszklonych altach usytuowanych jedna pod drugą. Altany połączone były z długimi, drewnianymi galeriami, które w rzucie przypominały literę L. Charakteryzowały się zdobnymi, drewnianymi balustradami oraz drewnianymi słupami z dekorowanymi szczytami połączonymi z konstrukcją dachową. Dwie ściany górnej i dolnej altany były wspólnymi ze ścianami budynku mieszkalnego, z kolei ściany pozostałe zostały zbudowane z samego szkła wprawionego w drewniane ramy. Podczas trzech wywiadów terenowych podwórze opisywanej kamienicy było dostępne, a brama wjazdowa nie była zamknięta.

2.3.7. Obiekt przy ulicy Wigury 16

Siódmym opisywanym obiektem była konstrukcja znajdująca się w budynku przy ulicy Wigury 16. Dwukondygnacyjna kamienica posiadała otynkowane ściany bez zdobień. Konstrukcja, którą można klasyfikować jako kuczkę znajdowała się na zachodniej ścianie budynku, na poziomie pierwszego pietra. Zbudowana została na planie prostokąta ze ściętymi dwoma narożami. Konstrukcja posiadała wielospadowy dach kryty najprawdopodobniej papą. Ściany dobudówki były murowane z drewnianymi belkami tworząc konstrukcję wpisującą się w technikę muru pruskiego. Całość wsparta była na pięciu stalowych wspornikach. Ściana tylna konstrukcji była ścianą wspólną z budynkiem. W pozostałych ścianach znajdowały się duże okna z drewnianymi ramami. Opisywany obiekt znajdował się na ścianie bocznej budynku wolno stojącego i był dobrze widoczny z ulicy. Nie było zatem konieczności wchodzenia na posesję.

2.3.8. Obiekt przy ulicy Narutowicza 35

Następną ocenianą w tym referacie konstrukcją był obiekt zlokalizowany w kamienicy przy ulicy Narutowicza 35. Kamienica była dużym, narożnym trzypiętrowym budynkiem z niewielką nadbudówką. W skrzydle położonym przy ulicy Narutowicza znajdowała się brama wjazdowa na podwórze, w którym znajdowała się oficyna. Opisywany obiekt, który można uważać za dawną kuczkę posiadał wszystkie ściany murowane i najprawdopodobniej został znacznie zmieniony w okresie powojennym. Niewykończona części między ścianami a dachem wskazywała, że niektóre zmiany dokonane były niedawno. Dobudówka posiadała dwa współczesne okna, metalowy dach oraz wsparta była na trzech wspornikach. Mimo że konstrukcja, która mogłaby być kuczką należała administracyjnie do budynku kamienicy przy ulicy Narutowicza 35 to była znacznie lepiej widoczna z podwórza sąsiedniej kamienicy mieszczącej się na ulicy POW 36/38. Podczas trzech wywiadów terenowych obiekt był dostępny, a brama wejściowa do posesji przy ulicy POW 36/38 nie była zamknięta.

2.3.9. Obiekt przy ulicy Kilińskiego 112

Ostatnim, dziewiątym opisywanym obiektem, który udało się odwiedzić podczas wywiadów terenowych była konstrukcja zlokalizowana na podwórzu kamienicy przy ulicy Kilińskiego 112. Kamienica była typowym, dwupiętrowym budynkiem utrzymanym w stylu eklektycznym. Na podwórze prowadziła brama wjazdowa, na którym mieściły się oficyny. Konstrukcja jako jedyna ze wszystkich do tej pory opisywanych obiektów wzniesiona była bezpośrednio na gruncie. Podczas wywiadu terenowego stwierdzono, że ściana tylna przylegała do ogrodzenia posesji, a ściany boczne do drewnianego składu oraz niewielkiego łącznika wykonanego z różnych materiałów, który z kolei przylegał do budynku głównego posesji. Pierwotnie, najprawdopodobniej ściany boczne opisywanej konstrukcji, która być może pełniła funkcję kuczki, nie przylegały do żadnego innego budynku czy konstrukcji. Opisywany obiekt miał kształt niewielkiej altany z dużym przeszkleniem na przedniej ścianie. Przeszklenie stanowiła jedna duża szyba, którą umieszczono być może w miejscu trzech oddzielnych przeszkleń. W konstrukcji nie dopatrzono się ani dawnych, ani współczesnych ram okiennych z zawiasami, dlatego istnieje podejrzenie,

że pierwotnie szyby wstawione były w niej na stałe lub też konstrukcja w ogóle nie posiadała szyb. Altanka nawiązywała stylem do lekkich budynków w stylu rosyjskim i posiadała ozdobne pilastry, rzeźbione przestrzenie nad otworami okiennymi i wsporniki dachu. Dach z kolei był dwuspadzisty, przykryty papą. Teren przed opisywaną konstrukcją był ogrodzony niskim, współczesnym płotem. Podczas trzech wywiadów terenowych obiekt był dostępny, a brama wejściowa do posesji nie była zamknięta.

W trakcie wywiadów terenowych próbowano odszukać i opisać kilka innych konstrukcji, które określane były w dostępnym piśmiennictwie [2] oraz na stronach internetowych [27] jako kuczki. Wszystkie konstrukcje znajdowały się na podwórzach kamienic, do których należało wejść przez bramę. W każdym z przypadków bramy były zamknięte, co uniemożliwiało wejście na teren posesji i ocenienie konstrukcji. Można jednak stwierdzić, że obiekty, które mogłyby być kuczkami na posesjach: ul. Piotrkowska 26, Piotrkowska 65, Narutowicza 12 podczas trzech wywiadów terenowych były niedostępne.

3. Analiza wyników

Analizując wyniki przeprowadzonych badań można stwierdzić, że wszystkie analizowane obiekty mieściły się na posesjach, a tylko trzy na dziewięć można było oglądać bez wchodzenia na teren posesji. W żadnym z przypadków nie zanotowano występowania elementów zagospodarowania turystycznego, które mogłoby doprowadzić potencjalnego zainteresowanego do miejsca, gdzie znajdowała się kuczka. W żadnym w przypadków nie stwierdzono także występowania elementów zagospodarowania turystycznego w najbliżej okolicy stwierdzonych kuczek (kierunkowskazy, tablice informacyjne). Analizując natomiast materiały drukowane dostępne w punkcie informacji turystycznej można stwierdzić, że informacje na temat kuczek znajdowały się jedynie na oficjalnej dwustronnej mapie. Naniesiono na niej trzy symbole Gwiazdy Dawida z informacją „kuczka". Autorzy nie sprecyzowali jednak czym jest rzeczony obiekt i gdzie dokładnie należy go szukać. Jak wcześniej stwierdzono, wszystkie analizowane kuczki znajdowały się na podwórzach i tylko część z nich widoczna była od strony ulicy. Aby zatem odwiedzić każdą z kuczek należało wejść na teren posesji, w większości na podwórko. Mnogość podwórek oraz znajdujących się na ich terenie detali architektonicznych mogła zdezorientować potencjalnego zainteresowanego. Z kolei analizując materiały dostępne w Departamencie Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego można stwierdzić, że jedna publikacja zawierała fotografię kuczki. Publikacja ta nie była jednak dostępna w punkcie informacji turystycznej, dlatego należy traktować ją jako niedostępną. Podsumowując wywiad przeprowadzony z pracownikiem punktu informacji turystycznej można stwierdzić, że dzięki informacjom od niego uzyskanym możliwe było odwiedzenie czterech kuczek. Analizując natomiast wywiad przeprowadzony z pracownikiem Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego można stwierdzić, że zainteresowanie promowaniem tematyki związanej z materialną spuścizną żydowską przez Departament Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego w ostatnim czasie osłabło na rzecz faworyzowanego Nowego Centrum Łodzi.

4. Wnioski

Po przeprowadzeniu analizy wyników można stwierdzić, że wszystkie odwiedzone przez autora kuczki na terenie miasta Łodzi charakteryzowała niepewna dostępność turystyczna lub jej całkowity brak. We wszystkich miejscach, gdzie znajdowały się kuczki nie stwierdzono elementów zagospodarowania turystycznego. Dostępne publikacje drukowane traktują temat kuczek lakonicznie, a wyniki przeprowadzonych wywiadów wskazują na brak większego zainteresowania opisywaną tematyką instytucji zobligowanych do promocji turystycznej. Można przypuszczać, że na dzień dzisiejszy nic nie wskazuje na żadną zmianę w tym kierunku.

Literatura

1. Podolska J., *Spacerownik – Łódź żydowska,* Wydawnictwo Agora, Łódź 2009.
2. Przewłocka-Sionek R., *Architektura Łodzi Wczoraj i Dziś – Kuczki Żydowskie*, Acta Scientiarum Polonorum, Architectura, 13 (3), 2014, s. 79-88.
3. *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1968, tom 11, s. 103.
4. Szymczak M. (red. nauk.), *Słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, tom I. s. 1078.
5. Bruckner A., *Słownik Etymologiczny Języka Polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 279.
6. Wojtyczek A., *Tradycja i religia Żydów w literaturze polskiej XIX wieku*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2012, s. 212-214.
7. Kameraz-Kos N., *Święta i obyczaje żydowskie*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2002, s. 71-75.
8. *Biblia to jest Pismo Starego i Nowego Testamentu z Apokryfami. Nowy Przekład z języków hebrajskiego i greckiego*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1990, s. 216.
9. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych,* Wydawnictwo Pallottinum, Poznań-Warszawa 1990, s. 130 i 188.
10. Orzechowska J., *Podwórka Piotrkowskiej – przewodnik*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2012.
11. Unterman A., *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s. 256-258.
12. Michalska-Nakonieczna M., *Dom z kuczką jako znak dziedzictwa żydowskiego*, Zagadnienia ochrony. Budownictwo i Architektura 14(3), Lublin2015, s. 241-255.
13. Meyersonowa M., *Z ciasnej sfery* (pierwodr. wyd. osob. 1878) s. 13 za: Wojtyczek A., Tradycja i religia Żydów w literaturze polskiej XIX wieku, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2012, s. 212-214.
14. Trzciński A., *„Będziecie mieszkać w szałasach przez siedem dni" (III MOJŻ.23,42),* Polska za: Michalska-Nakonieczna M., Dom z kuczką jako znak dziedzictwa żydowskiego. Zagadnienia ochrony. Budownictwo i Architektura 14(3), Lublin 2015, s. 241-255.
15. *2 Kalendarz Żydowski na rok 1986-1987*, Warszawa 1986, s. 26 za: Michalska-Nakonieczna M., Dom z kuczką jako znak dziedzictwa żydowskiego. Zagadnienia ochrony. Budownictwo i Architektura 14(3), Lublin2015, s. 241-255.
16. Zajadacz A., *Dostępność Przestrzeni Turystycznej w Ujęciu Geograficznym*, Turyzm, 24/1, 2014, s. 49-55.

17. Rohrscheidt A.M., *Faktyczna dostępność turystyczna obiektów sakralnych jako problem turystyki religijnej w Polsce*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, nr 647, Ekonomiczne Problemy Usług, nr 65, 2011, s. 35-57.
18. Wrońska D., Pitrus E., Górecki J., Jaszczuk S., Klimiuk L., *Encyklopedia Geografia*, Wydawnictwo „GREG", Kraków 2011, s. 122.
19. Pawlikowska-Piechotka A., *Zagospodarowanie turystyczne i rekreacyjne*, Novae Res-Wydawnictwo Innowacyjne, Gdynia 2009, s. 15-16.
20. Kowalczyk A., Derek M., *Zagospodarowanie turystyczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 197-267.
21. Jonas A., Zientara R., Kowalczyk P., Urząd Miasta Łodzi, *Łódź na weekend*, Polska Organizacja Turystyczna/Urząd Miasta Łodzi, 2018, s. 17 i 19.
22. *Tourist Attractions*, folder, wydanie anglojęzyczne, The City of Łódź Office, brak roku wydania, folder dostępny był w biurze informacji turystycznej miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 28.
23. *Plan atrakcji turystycznych*, Urząd Miasta Łodzi, brak roku wydania, mapa dostępna była w biurze informacji turystycznej miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 28.
24. Elliott A., *Łódź in your pocket*, IYP City Guides Sp. z o.o. Sp. k., no. 35, September-December 2017, s. 66-69.
25. Jagiełło M.B. (red.), Departament Sportu i Turystyki, Wydział Turystyki, *Pamiątki kultury żydowskiej regionu łódzkiego*, Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, Łódź 2017.
26. Walicki J., *Synagogi i domy modlitwy w Łodzi*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2000 za: Przewłocka-Sionek R., Architektura Łodzi Wczoraj i Dziś – Kuczki Żydowskie, Acta Scientiarum Polonorum. Architectura, 13 (3), 2014, s. 79-88.
27. http://www.straznicyczasu.pl/viewtopic.php?t=6764 z dnia 10.02.2019.

Ocena dostępności turystycznej oraz zagospodarowania turystycznego kuczek żydowskich na teranie miasta Łodzi

Streszczenie

Celem referatu było opisane kuczek na terenie Łodzi oraz określenie ich dostępności turystycznej i elementów zagospodarowania turystycznego. Kuczki są konstrukcjami architektonicznymi, które Żydzi wznosili na okres Święta Kuczek. Metoda badawcza polegała na obserwacjach własnych, analizie dostępnych materiałów drukowanych, oraz na przeprowadzeniu wywiadów z pracownikiem punktu informacji turystycznej i Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego. Wyniki badań pozwalają przypuszczać, że opisane kuczki charakteryzowała niepewna dostępność turystyczna lub w ogóle nie były dostępne. Nie stwierdzono elementów zagospodarowania turystycznego. Analiza materiałów drukowanych pozwala przypuszczać, że potencjalny zainteresowany mógłby mieć problem z odnalezieniem kuczek. Tylko w dwóch na pięć analizowanych publikacji wspomniano o kuczkach. Wyniki wywiadu przeprowadzonego z pracownikiem punktu informacji sugerują, że tematyka kuczek była mu znana i wskazał cztery na przynajmniej kilkanaście kuczek zachowanych. Wyniki przeprowadzonego wywiadu z pracownikiem Departamentu Sportu i Turystyki pozwalają przypuszczać, że ze strony ww. jednostki nie było na czas prowadzenia badań większego zainteresowania tematyką żydowską. Tym samym kuczki jako spuścizna polskiej, przedwojennej kultury żydowskiej mogą nawet nie funkcjonować w powszechnej świadomości wielu osób. Fakt nieznajomości tematu może przyczynić się do braku ich ochrony, dalszego przekształcania oraz niszczenia

Słowa kluczowe: kuczki żydowskie, Łódź, zagospodarowanie, dostępność

Assessment of tourist accessibility and tourism development facilities of Jewish booths (sukkot) in the city of Łódź

Abstract
The aim of the paper was to describe the Jewish booths (sukkot) in Łódź and determine their accessibility to tourism and elements of tourism development facility. Sukkot are architectural constructions that Jews builded for the period of Sukkot (Festival of Tabernacles). The research method consisted of own observations, analysis of available printed materials, and interviews with the employee of the tourist information point and the Department of Sport and Tourism of the Marshal's Office.vThe results of the research allow to assume that the described sukkot were characterized by limired tourist accessibility or were not available at all. Tourist development elements were not found. The analysis of printed materials suggests that the potential interested person could have a problem finding the sukkot. Only two out of five analyzed publications mention sukkot. The results of the interview carried out with the information point employee suggest that the subject matter of the sukkot was known to him and indicated four of at least a dozen preserved sukkot. The results of an interview with an employee of the Department of Sport and Tourism allow to suppose that on the part of the unit was not at the time of conducting a greater interest in Jewish subjects. Thus, sukkah as a legacy of Polish pre-war Jewish culture may not even function in the general consciousness of many people. The fact of ignorance of the topic may contribute to the lack of protection, further transformation and destruction
Keywords. Jewish booths, sukkot, sukkah, Łódź, development facility, accessibility

Krzysztof Krzyżewski[1]

O domniemanym/faktycznym niebezpieczeństwie błędu *petitionis principii* w ujmowaniu świadomości z perspektywy zewnętrznego obserwatora

1. Wprowadzenie

Błąd *petitionis principii* ma na tyle poważne konsekwencje, że w pełni uzasadniają one nie tylko zasadność, lecz wręcz konieczność przerwania prowadzonego (szeroko rozumianego) badania – gdy tylko w jego trakcie pojawi się chociażby cień podejrzenia niebezpieczeństwa jego zajścia – dla podjęcia kilkuetapowej refleksji nad samym tym badaniem, jego przedmiotem i trybem; refleksji, która służyłaby „wyklarowaniu" powstałej sytuacji opisanej alternatywą domniemania/faktyczności. Etapy te miałyby mieć za cel kolejno: precyzyjne określenie (ogólnej) istoty błędu *petitionis principii*, ustalenie możliwej konkretnej jego postaci wyznaczonej specyfiką prowadzonego badania, swoistą tej konkretnej postaci operacjonalizację ułatwiającą jednoznaczną jego identyfikację, a wreszcie wskazanie źródła podejrzeń stanowiące praktycznie początek tej identyfikacji.

Tytuł niniejszych rozważań, poświęconych próbom ujmowania świadomości z perspektywy zewnętrznego obserwatora pod kątem niebezpieczeństwa błędu *petitionis principii*, sugeruje, że w przypadku tego typu prób sprowadzałby się on do zachowania – mimo „oficjalnego oddalenia", przynajmniej na czas badań i jedynie w charakterze pewnego metodycznego zabiegu, perspektywy wewnętrznego obserwatora – właściwego dla tej perspektywy założenia o istnieniu przedmiotu tego badania i takiej jego znajomości, która umożliwiłaby jego każdorazową (gdy jest to potrzebne) identyfikację; ostatecznie zatem milcząco założone byłoby to, co miałoby być dopiero dowiedzione dzięki przyjęciu perspektywy zewnętrznego obserwatora. Źródłem podejrzenia byłaby natomiast nie tylko teoretycznie możliwa, lecz także teoretycznie zasadna reinterpretacja określenia świadomości, stanowiącej przedmiot badania, w duchu Bridgmanowskiego operacjonizmu. Zgodnie bowiem z tą reinterpretacją świadomość byłaby tak mocno w określeniu związana z perspektywą wewnętrznego obserwatora, że bezpodstawne, czy wręcz bezsensowne byłoby myślenie o możliwości jej ujęcia z perspektywy obserwatora zewnętrznego. Podobnie jak bezpodstawne, czy wręcz bezsensowne było – jeśli wierzyć anegdocie opowiadającej o udzielonej przez Alfreda Bineta odpowiedzi na skierowane do niego pytanie, co to jest inteligencja, w postaci stwierdzenia, że jest to to, co mierzy jego test – myślenie, że można skonstruować inny test, który mierzyłby tę (samą) inteligencję; przecież zgodnie z operacjonizmem, ile jest różnych testów mierzących inteligencję, tyle jest tych różnych inteligencji.

Sprawdzeniu tego podejrzenia mają służyć prowadzone w niniejszym tekście najpierw analizy ujęć świadomości jako takiej, a następnie trybu potraktowania jej jako

[1] krzyk3@poczta.onet.pl, UKSW – emerytowany nauczyciel Akad., Wydział Filozofii Chrześcijańskiej Instytut Psychologii.

przedmiotu badania – w tym perspektyw, z jakich bywa ono prowadzone oraz swoistej konfrontacji uzyskanych w ich efekcie rezultatów. Całość zamkną uwagi końcowe, zarysowujące tryb i wynik tej konfrontacji.

Tak o świadomości jako takiej, jak i o niej jako przedmiocie badania oraz o służących temu badaniu perspektywach, można by pisać – z racji ich rozmiarów i złożoności – dowolnie obszernie. W niniejszym tekście podjęte zostaną jednak tylko te dotyczące ich wątki, które okażą się konieczne z racji bezpośrednich ich związków z podjętą w nim problematyką. Wyczuwalna będzie jednak w tle, mam nadzieję, stała obecność co najmniej czterech podstawowych zupełnie spraw: qualiów, współcześnie dyskutowanych postaci problemu psychofizycznego i jego rozwiązań oraz w konsekwencji luki eksplanacyjnej (*explanatory gap*), ontologii komputacji oraz metodycznych implikacji przyjmowanych i stosowanych perspektyw badawczych.

2. Świadomość oraz inne bliskoznaczne i pokrewne kategorie (samoświadomość, *awareness*, refleksja, samopoznanie) – ich różne sensy, przedmioty, teorie

Wewnętrzne zróżnicowanie ujęć „rzeczy" z obszaru wyznaczonego powyższym nagłówkiem – przedmiotu materialnego i formalnego różnych dyscyplin naukowych – jest tak znaczne, że może sprawiać wrażenie chaosu, chociaż tak naprawdę nim nie jest, mamy przecież do czynienia z kategoriami naturalnymi (a nie matrycowymi) i rodzinami (ich) znaczeń.

Nie powinna jednak dziwić wielość i różnorodność prób „opanowania" tego zróżnicowania w postaci taksonomii praktycznie zarazem i słów, i ich sensów, i wyznaczanych przez te sensy przedmiotów, i teorii tych przedmiotów. Sensy te stanowią zarazem punkt wyjścia i streszczenie, chociaż ostatecznie różnie rozkładających akcenty w doborze dopuszczanych w tym zakresie wymiarów (jako) podstawy taksonomii.

Szczególnie znaczące zdają się być takie wymiary, jak:

- status ontyczny desygnatów poszczególnych kategorii (jakość, zbiór, stan, dwustronnie zbudowany proces, czynność/wytwór, dyspozycja);
- (rodzajowa/konkretna) jakość przedmiotu świadomości jako pewnego szczególnego procesu poznania (świat zewnętrzny, organizm, stany mentalne, Ja, świadomość);
- poziom/rząd ujęcia przez świadomość swego przedmiotu; jedno-/wielopoziomowość (jedno-/wielorzędowość) tego ujęcia (*FOR/HOR*-pierwszego-/wyższego rzędu reprezentacja);
- charakter treści świadomości (*phenomenal/representational)*;
- charakter świadomości jako szczególnego rodzaju poznania (bezpośredni/inferencyjny); doświadczeniowy/myślowy charakter);
- jedno-/wieloaspektowość ujęcia świadomości; zmienny rozkład akcentów w przypadku ujęć wieloaspektowych (struktura/funkcja/geneza/ patologia);
- wzajemne związki typu logicznej pierwotności/pochodności (sensów, przedmiotów, teorii);

- wykorzystywana metaforyka mająca ułatwić odpowiedź na pytanie o istotę badanych przedmiotów i streszczać szerszą ich wizję w postaci teorii pola, przestrzeni, teatru (sceny), oka duszy, itd.).

Powyższe zestawienie uzupełnić można o wyróżnioną na nieco innej zasadzie taksonomię, dotyczącą statusu metodologicznego kategorii, a konkretnie ich charakteru opisowego (empirycznego)/wyjaśniającego (teoretycznego) i rozwijać ją dzięki dwom możliwym interpretacjom tego teoretycznego (wyjaśniającego) charakteru, a konkretnie interpretacji instrumentalistycznej i realistycznej.

Wszystkie te wymiary razem wzięte pozwalają precyzyjnie określić – używając żargonu fenomenologicznego – zawartość idei świadomości: jej stałe/zmienne, tak formalne, jak materialne i egzystencjalne oraz związki w jej obrębie; także związki między zawartością idei różnych przedmiotów (na gruncie języka angielskiego terminy *consciousness* i *awareness* traktuje się najczęściej jako bliskoznaczne lub wręcz synonimy, rzadziej jako synonim terminu *consciousness* traktuje się wyrażenie *conscious awareness*, bądź wyrażenie *awareness about awareness*).

Trzy taksonomie, wykorzystujące łącznie różne wymiary są najczęściej przywoływane w literaturze przedmiotu: Th. Natsoulasa siedmioczłonowa taksonomia znaczeń (sensów) kategorii świadomości i, odpowiednio, postaci świadomości [1]; wieloczłonowa (w różnych wersjach) taksonomia postaci świadomości N. Blocka oraz metaforycznie określona jako „mapa drogowa" lub „drzewo świadomości – taksonomia postaci świadomości i/lub ich teorii obrazująca możliwość i podstawy przechodzenia od jednej do drugiej postaci czy teorii P. Carruthersa [2].

W dalszej analizie zostaną wykorzystane trzy wymiary wyższych rzędów niż przytoczone wcześniej:

- wymiar „mocy/słabości" (rozumień) sensów i postaci ich desygnatów, ewentualnie jeszcze ich teorii; przy czym miarę tej mocy/słabości stanowi ilość i „ostrość" warunków, które muszą być spełnione, by można było trafnie je, odpowiednio jako mocne/słabe, zidentyfikować;
- wymiar przydatności/nieprzydatności pojęć, ich sensów, teorii;
- wymiar zbywalności/niezbywalności kategorii i teorii (wymiar rzędu najwyższego).

Można bowiem oczekiwać, że wynik refleksji mającej za przedmiot domniemane/faktyczne niebezpieczeństwo błędu *petitionis principii* w ujmowaniu świadomości z perspektywy zewnętrznego obserwatora w przypadku „mocnych" rozumień, „mocnych" sensów, „mocnych" postaci i „mocnych" teorii świadomości będzie bardziej znaczący poznawczo niż w przypadku „słabych".

Ostatecznie zatem przedmiotem analizy staną się cztery odpowiednio mocne postacie: owych sensów, wyznaczonych przez nie przedmiotów i teorie świadomości – hasłowo identyfikowane w powiązanych ze sobą kategoriach *phenomenal consciousness*[2], *what it is like to be conscious*, *self-intimating* oraz *durchleben* – w pewnym, wyznaczonym tymi powiązaniami, porządku.

[2] Stosownie do kontekstu epitet *phenomenal* albo zachowam w wyjściowej postaci, spolszczając jedynie jego pisownię i fleksję, albo oddam za pomocą polskiego odpowiednika „przeżyciowy", choć z pewnymi oporami ze względu na techniczny status i sens tej kategorii w koncepcji Ingardena przedstawionej w rozprawie „O niebezpieczeństwie *petitionis principii* w teorii poznania".

Pierwsze hasło pozwala najpierw wstępnie odróżnić świadomość ujętą jako phenomenal experience od innych jej postaci, np. access consciousness (Block) w efekcie za każdym razem innego rozkładu akcentów w eksplikacji szeroko rozumianego ich charakteru oraz treści; nawet mocniej, je sobie przeciwstawić. Pozwala ono następnie, nawiązując do ewidentnie dwuznacznych eksplikacji pierwszej z tych postaci (tzn. phenomenal experience) przez użycie frazy „phenomenal consciousness: the experience of seeing, hearing, feeling pain, etc." [3, s. 156] samo widzenie, słyszenie (itd.) potraktować albo jako doświadczenie, albo jako przedmiot doświadczenia i ostatecznie postawić wyjątkowej zupełnie wagi pytanie o relacje świadomości stanów mentalnych do samych tych stanów.

Drugie hasło – będące określeniem pewnego szczególnego punktu widzenia – najpierw zapowiada postawienie podstawowego i w ujęciu autora właściwie retorycznego, pytania:

(…) czy mówienie o doznaniach jako mających charakter obiektywny może mieć jakikolwiek sens. Innymi słowy, czy sensowne jest pytanie, czym w rzeczywistości są moje doznania, w przeciwieństwie do tego, jak mi się jawią! [4, s. 218]

oraz udzielenie jednoznacznej na nie odpowiedzi z poziomu ontologii poznania na różnym poziomie ogólności/konkretności i ukazanie jej metodologicznych implikacji. Nagel pisał w swym słynnym tekście tak:

„Z pewnością jako nieprawdopodobne jawi się to, że zbliżymy się do rzeczywistej natury ludzkiego doświadczenia, zapominając o swoistości naszego ludzkiego punktu widzenia, i dążąc do jakiegoś opisu w kategoriach dostępnych istotom, które nie mogłyby sobie wyobrazić, jak jest być nami. Jeśli doświadczenie jest w swym subiektywnym charakterze w pełni zrozumiałe tylko z jednego punktu widzenia, to żadne przejście do większej obiektywności – to znaczy do mniejszego związku ze szczególnym punktem widzenia – nie przybliża nas do rzeczywistej natury tego zjawiska. Przeciwnie, oddala nas od niego" [4, s. 213].

W przypadku doznań związek ze szczególnym punktem widzenia wydaje się dużo ściślejszy. Trudno zrozumieć, na czym mógłby polegać obiektywny charakter doznań poza szczególnym punktem widzenia, z którego ujmuje je ich podmiot. Ostatecznie, cóż by zostało do powiedzenia o tym, jak to jest być nietoperzem, gdyby się usunęło punkt widzenia nietoperza? [4, s. 212]

Trzecie i czwarte hasło pozwala wyróżnić ujęcia świadomości skoncentrowane na tym sformułowanym wyżej pytaniu (o związek świadomości i stanów mentalnych) oraz odpowiedzi na nie w postaci dookreślenia – najpierw przez negację, a potem pozytywnie – jego specyficznej jakości w kategoriach, kolejno, „self-intimating" i (neologizmu) „durchleben". Oto najpierw dwa fragmenty ilustrujące mocną postać ujęć świadomości, opatrzone hasłem self-intimating; pierwszy z nich zawiera eksplikację negatywną treści tego hasła, a drugi pozytywną:

Świadomość, powiedzieliśmy, wiąże się z pewnym (sprowadza się do) wewnętrznym zdawaniem sobie sprawy z własnego doświadczenia. To wewnętrzne zdawanie sobie sprawy nie polega jednak na zdolności do sądzenia (wydawania sądów) o dziejącym się doświadczeniu. Nie jest to [tzn. bezpośrednie refleksyjne zdawanie sobie sprawy] aktualnie wydawanym sądem, bądź introspekcją dziejącego się doświadczenia. Nie jest ono także pewnym następującym po doświadczeniu jego

przywołaniem. Faktycznie, nie jest ono w ogóle żadnym rodzajem prezentacji [tzn. nie jest w ogóle jakimś odrębnym rodzajem procesu umysłowego]. Nie jest ono jakimś drugim aktem umysłowym, towarzyszącym danemu doświadczeniu albo następującym po nim. Nie jest ono jakimś rodzajem nieuważnego zdawania sobie sprawy z dziejącego się aktualnie doświadczenia. Wewnętrzne zdawanie sobie sprawy jako różne od introspekcji jest jakoś wbudowane po prostu w samo doświadczenie [5, s. 140].

Samo zajście dowolnego, odznaczającego się jakością self-intimational (self-referential) procesu psychicznego, sprawia zdawanie sobie z niego sprawy (…). Ponieważ bezpośrednie (refleksyjne) zdawanie sobie sprawy jest wewnętrzną cechą każdego świadomego procesu psychicznego (…). (…) po prostu samo zajście tego procesu (…) sprawia zdawanie sobie z niego sprawy. (…) proces psychiczny zachodzi i samo jego zajście zawiera w sobie zdawanie sobie z niego sprawy [5, s. 141].

Poniższy cytat natomiast zawiera Ingardena eksplikację przeżywania[3]:

Do istoty świadomości (…) należy właśnie to, że jest ona byciem ś w i a d o m y m. W przeciwieństwie do wszelkiego bytu nieświadomego – np. materialnego – który z istoty swej odznacza się tym, że jest dla s i e b i e „niemym" i „ślepym" d l a s i e b i e bytem, świadomość jest nie tylko w tym sensie „otwarta" – aby się tak wyrazić wraz z H. Conrad-Martius – że może domniemywać i uchwytywać inne przedmioty, różne od odpowiedniej świadomości; ale jest ona bytem, który dla s i e b i e s a m e g o istnieje i w swym czystym istnieniu posiada pewną „wiedzę" o sobie samym. Stanowi ją to, że wie o sobie samej. „Doznaje" (erlebt) innych przedmiotów, resp. mając je „dane", siebie samą p r z e ż y w a (durchlebt) i nie jest niczym innym, jak samym tym p r z e ż y w a n i e m s i e b i e s a m e j. (…). Nie jest ona bowiem jedynie jakimś przenikaniem samej siebie, lecz takim przenikaniem siebie samej, w którym zarówno to, co przenika, jak i to, co przenikane, posiada tę samą identyczną istotę i stanowi jedno identyczne i n d y w i d u u m [6, s. 368-369].

3. Świadomość jako przedmiot badań – dwa układy

Jeśli rozważa się badanie świadomości z perspektywy zewnętrznego obserwatora, to z natury rzeczy trzeba rozważyć dwa możliwe układy. W pierwszym z nich perspektywa zewnętrznego obserwatora (trzecio osobowa) jest drugą obok perspektywy wewnętrznego obserwatora (pierwszoosobowej); w drugim natomiast jest ona perspektywą jedyną. Stworzone zostają tym samym warunki dla prowadzenia porównawczej – dokładniej, kontrastującej – ich analizy pod kątem możliwości, jakie otwiera, oraz (odpowiednio) ograniczeń, jakie sprawia, obecność i funkcjonowanie w układzie pierwszym oraz (odpowiednio) nieobecność i niefunkcjonowanie w układzie drugim – naturalnej, jak się uważa [7, 8] dla poznania (badania) świadomości perspektywy pierwszoosobowej. Dokładniej rzecz ujmując chodzi o tych możliwości i (odpowiednio) tych ograniczeń: podstawy (źródła), ogólnie rozumiany charakter i konkretną jakość, przedmiot i zakres, wreszcie konsekwencje w przypadku (w odniesieniu do) każdego z tych układów.

[3] Od tej pory wszystkie podkreślenia w cytowanych fragmentach, jeśli nie jest to zaznaczone specjalnie, pochodzą od cytowanych autorów.

W odniesieniu do układu drugiego można i trzeba sprowadzić to wszystko do pytania o możliwość ujęcia w ogóle świadomości jedynie narażając się na błąd *petitionis principii* bądź wręcz popełniając go; i odpowiednio – nie narażając się na niebezpieczeństwo owego błędu i nie popełniając go jedynie wówczas, gdy nie podejmuje się w ogóle takiej próby. Zasadnie – jak się wydaje – można przecież nawet podejrzewać popełnienie go już przez samą artykulację tego podstawowego pytania przy użyciu kategorii świadomości bez swoistego skomentowania go (tego użycia) w postaci wzięcia jej w cudzysłów, poprzedzenia wyrażeniem „tak zwany" (lub jego oficjalnym skrótem), czy też usprawiedliwienia przywołaniem potocznego *facon de parler*. Wszystko bowiem, co można w przypadku perspektywy trzecioosobowej *lege artis* zrobić, to identyfikować i nazywać – bądź napotykane w dopuszczanym przez tę perspektywę rodzaju doświadczenia szeroko rozumiane przedmioty zgodnie z Husserlowską „zasadą wszelkich zasad" bądź postulowane w charakterze wyjaśniania funkcjonalnego tego, co zostało w doświadczeniu zewnętrznym spostrzeżone, przez realistycznie interpretowane konstrukty, zgodnie z „*parsimony principle*"[4]. Ewentualne użycie w jednym czy drugim przypadku kategorii świadomości usprawiedliwić może jedynie zawartość odpowiedniego doświadczenia w pierwszym przypadku; w drugim natomiast, negatywna (tzn. przez negację dokonaną) i pozytywna charakterystyka odpowiedniego, tzn. aktualnie wyjaśnianego hipotetycznie, szeroko rozumianego, przedmiotu – funkcjonowania jednostki.

3.1. Świadomość jako przedmiot badań. Układ pierwszy – dwie perspektywy: obserwatora wewnętrznego i zewnętrznego

Punkt wyjścia prezentacji świadomości jako przedmiotu badań, uwzględniających obydwie wymienione perspektywy łącznie, stanowi swoiste streszczenie, tak przeszłych, jak i aktualnie rozwijanych ujęć świadomości oraz ich implikacji w postaci dwóch postulatów, dotyczących syntezy dwóch „wielkich" wizji świadomości, przewijających się przez dzieje myśli psychologicznej – zawarte w tekście pod charakterystycznym nagłówkiem „Consciousness: What is it, How to Study it, What to Learn from its History":

Te dwie intuicje można streścić w postaci następujących mott: świadomość jest taka, jaką ukazują nam ją jej działania versus świadomość jest taka, jaka się nam jawi. Pierwsze z nich zdaje sprawę z pewnej kauzalnej intuicji (…). Drugie motto, w przeciwieństwie do pierwszego, ma charakter fenomenalny (…). Niemal przez cały czas te dwie intuicje prowadziły w różnych, niekiedy przeciwnych, kierunkach, a ujęcia świadomości budowane na nich zwykle powodowały niewłaściwe ujęcie intuicji przeciwnej. Jestem przekonany, że ta niepożądana konsekwencja (…) ma swoje źródło w innej podstawowej, lecz wiodącej na manowce, intuicji – intuicji esencjalistycznej: jeśli ujęcie świadomości ma zasadniczo charakter kauzalny, to z istoty rzeczy musi być nie-fenomenalne, jeśli natomiast ma zasadniczo charakter fenomenalny, to z istoty rzeczy musi być nieprzyczynowe – przeciwna intuicja: to, jak świadomość działa, jako świadomość, nie może być ujęte z pominięciem tego, jak

[4] Od tej pory będę się starał używać tego „komentarza" tyko wtedy, gdy będę pisał „od siebie"; nie będę natomiast tego robił, gdy będę referował ujęcia autorów nie używających tego komentarza.

świadomość się jawi, ale, co ważniejsze, jak świadomość się jawi nie może być pojęciowo ujęte z pominięciem tego, jak świadomość działa [9, s. 36].

W związku z realizacją tych dwóch postulatów pojawia się podstawowy problem, dotyczący postaci owej syntezy – konkretnie pytanie, czy będzie ona mogła mieć postać potraktowania dwóch wizji świadomości – przeżyciowej i funkcjonalnej – jako dwóch różnych „wyglądów" tego samego przedmiotu – oraz trybu, miejsca i pozycji realizacji tej syntezy. Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia ze szczególnym przypadkiem przewijającej się od czasów programowego tekstu funkcjonalizmu (autorstwa J. R. Angella) możliwości dwóch różnych wersji ujęcia świadomości i jej funkcji w efekcie dwóch różnych kierunków posuwania się naprzód. Pierwsza z nich sprowadza się do wyprowadzenia funkcji świadomości z jej natury, ujętej w jej definicji. Druga natomiast wykorzystuje funkcje świadomości do jej, oczywiście funkcjonalnego, określenia i jej, oczywiście również funkcjonalnej, jednoznacznej identyfikacji, poprzedzonej – stosownie do wymagań wynikających z C.G. Hempla rekonstrukcji schematu analizy funkcjonalnej – rozważaniem ewentualnych funkcjonalnych jej równoważników (dopuszczanych przez zachodzenie i obowiązywanie dwóch ogólnych prawidłowości: ekwifinalności działań oraz ekipotencjalności struktur). Ponieważ funkcjonalny „wygląd" świadomości wiązany jest raczej (czy słusznie, to osobna sprawa) z perspektywą zewnętrznego obserwatora, zaś „wygląd" przeżyciowy z perspektywą wewnętrznego obserwatora, to opisana sytuacja – pierwszy z wymienionych w nagłówku niniejszego fragmentu układów – pozwala najpierw rozwinąć i skonkretyzować (za Mandlerem) moment/wątek funkcji świadomości (tak słowa, jak rzeczy) w coraz to mocniejszych kategoriach:

Mam nadzieję pokazać, że świadomość jest godna wzięcia jej pod uwagę, ponieważ stała się przedmiotem poważnych i wywierających wrażenie badań eksperymentalnych; jest użyteczna, ponieważ unika tak samo dobrze pustych określeń, jak konstrukcji takich jak pamięć krótkoterminowa czy koncentracja uwagi, które można łatwiej ująć odwołując się do świadomości jako część aparatury poznawczej; jest prawdopodobnie konieczna, ponieważ służy wzajemnemu wiązaniu wielu różnych, lecz pozostających w oczywistych relacjach odrębnych pojęć mentalnych, w tym takich pojęć jak uwaga, organizacja percepcji oraz ograniczoność wejścia sensorycznego i przetwarzania informacji [10, s. 229].

Następnie zaś sformułować za Davidem Chalmersem [11] specyficzne dla tego układu pytanie: „How can we construct the science of consciousness?", koncentrujące uwagę na różnych sensach owego „jak" i na ogólnym przesądzeniu owego „jak" przez specyficzne, naturalistyczne, rozumienie nauki (science).

Wydaje się jednak, że samo to pytanie, jak i odpowiedź na nie, winno poprzedzać, jako pytanie wyjściowe, inne pytanie: „how may we construct the science of consciousness?"[5], ponieważ wbrew znanej frazie Paula Feyerabenda – anything goes – nie wszystko wolno i nie wszystko „ujdzie", szczególnie w porządku uzasadnienia; pewnie więcej wolno w porządku odkrycia. I dopiero po „poradzeniu" sobie z nim możliwe jest powtórzenie pytania Chalmersa i udzielanie na nie odpowiedzi.

[5] Angielska wersja zaproponowanego przeze mnie pytania wyjściowego.

Odpowiedź samego Chalmersa sprowadza się do postulatu potraktowania poważnie „danych pierwszoosobowych" (uzyskanych z perspektywy wewnętrznego obserwatora) i w rozmaity sposób wiązania ich z „danymi trzecioosobowymi" (uzyskanymi z perspektywy zewnętrznego obserwatora):

Oczywiście [z tego, co było wyżej powiedziane – K. K.] nie wynika, że dane pierwszoosobowe i dane trzecioosobowe nie mają ze sobą nic wspólnego; istnieje między nimi pewien związek, mający charakter systematyczny. Jest to dobra podstawa, by być przekonanym, że subiektywne doświadczenia są w sposób systematyczny skorelowane z procesami mózgowymi i zachowaniem. Można zatem przyjąć, że w każdym przypadku, gdy w podmiocie mają miejsce określone procesy mózgowe, będą one związane z pewnym rodzajem doświadczenia subiektywnego. Potrzebujemy po prostu rozróżnić korelacje od wyjaśnienia. Nawet jeśli danych pierwszoosobowych nie można w pełni wyjaśnić w kategoriach danych trzecioosobowych, to te dwa rodzaje danych są cały czas mocno skorelowane.

Wynika natomiast, że nauka o świadomości jest zasadniczo cały czas możliwa. Mamy prawo wręcz oczekiwać, że nie będzie miała charakteru redukcyjnego. Nauka ta nie będzie redukować danych pierwszoosobowych do danych trzecioosobowych, będzie natomiast formułować stałe związki między nimi. Gdzie ma miejsce jakaś stała współzmienność między dwoma klasami danych, mamy prawo oczekiwać stałych zasad, które stanowią podstawę tej współzmienności i ją wyjaśniają. W przypadku świadomości mamy prawo oczekiwać istnienia i funkcjonowania stałych zasad pomostowych, które są podstawą i wyjaśniają współzmienność między danymi trzecioosobowycmi i pierwszoosobowymi. Teoria świadomości będzie ostatecznie teorią tych zasad [11].

Przytoczone niżej fragmenty tekstów innych autorów można potraktować jako kontynuację i rozwinięcie tego wątku, w najciekawszej z możliwych tego wersji – propozycji dookreślania natury tego związku. Oto pierwsza z nich:

Wydaje się, że cały czas staje przed nami problem konstatacji, czy rzeczywiście mamy do czynienia z badaniem świadomości, czy tylko pewnej funkcjonalnej struktury, o której nie możemy z pewnością powiedzieć, jak (jeśli w ogóle) ona się ma do stanów fenomenalnych.

Najważniejszy problem sprowadza się do tego, że, jak się wydaje, musimy wtargnąć w subiektywność badacza, by móc skonstatować to, jak funkcjonalne charakterystyki mają się do charakterystyk przeżyciowych. (…). Możemy wiedzieć wszystko na temat poznawczych czy funkcjonalnych charakterystyk osoby (chociaż aktualnie jeszcze nam do tego daleko), zupełnie natomiast nie wiemy, jak się one mają do charakterystyk przeżyciowych. Musimy zatem odwołać się do „pierwszo-osobowych danych" (…) – ale czyjaś pierwszoosobowa perspektywa jest dla innej osoby dostępna z perspektywy trzecioosobowej. Więcej, nawet ta perspektywa nie ma charakteru czysto introspekcyjnego, ma bowiem swoje podstawy w złożonym rozumowaniu: nawet ja nie wiem, że moje reprezentacje świadome mają taką właściwość funkcjonalną, że są intersubiektywnie dostępne, lecz mogę o tym tylko wnioskować [12, s. 417-418].

Na szczególną w niej uwagę zasługuje zarówno zgłoszenie zupełnie podstawowych wątpliwości co do przedmiotu badania oraz ich artykulacja w postaci wprost

postawionego pytania, jak i propozycja uwzględnienia wśród badanych związków także pewnego specyficznego związku, sprowadzającego się do uczynienia z perspektywy wewnętrznego obserwatora przedmiotu badania prowadzonego z perspektywy obserwatora zewnętrznego, pozwalającego zadać pytanie o to, co w efekcie tak zaprojektowanego badania da się o perspektywie wewnętrznego obserwatora – i uzyskanych w efekcie jej stosowania prywatnych danych – „z zewnątrz" powiedzieć; oczywiście wszystko w ramach i charakterze hipotetycznie przyjętych, zgodnie z zasadą ekonomii myślenia (parsimony principle), konstruktów teoretycznych wyjaśniających zachowanie jednostki.

Kolejne cztery propozycje odpowiedzi można łącznie określić mianem funkcjonalnych, pochodzących z obszaru psychologii poznawczej, teorii świadomości.

- teoria Ph. Johnsona-Lairda;
- teoria dominującego systemu działania T. Shallice'a;
- teoria globalnej przestrzeni roboczej B. Baarsa;
- teoria świadomości jako metaprocesów informacyjnych M. Johnson i J. Reedera.

Trzy (ostatnie) z nich zostaną przedstawione bardziej obszernie, posłużą bowiem najpierw, w charakterze ilustracji jedynie, do pokazania tego: na jakim etapie (szeroko rozumianego) badania – mającego za przedmiot funkcjonowanie jednostki w świecie i prowadzonego z perspektywy trzecioosobowej – oraz na jakiej podstawie wprowadza się w ogóle, i jak rozumianą, świadomość; należy się za Mandlerem [10] domyślać, że wchodzą w grę różne i różnie mocne względy. Następnie, i to jest ważniejsze, posłużą one do uzasadnienia nie tylko możliwości, ale wręcz konieczności powtórzenia za Cleeremansem i Heynesem oraz Searle'm – w charakterze pytania wyjściowego – pytania o to, czy mamy w tych wszystkich propozycjach do czynienia naprawdę ze świadomością, a nie czymś rzeczywiście innym; tyle tylko, że nie wiadomo, na jakiej podstawie, nazwanym tym samym co „prawdziwa" świadomość słowem. Komentarz do tego pytania autorstwa Bernarda Baarsa [13] i odpowiedź na nie oraz jej implikacje ma – jak się okaże zupełnie wyjątkową wartość poznawczą.

Następna z zapowiedzianych to propozycja autorstwa Ph. Johnsona-Lairda:

(…) rozdział zatytułowany [A computational analysis of consciousness – K.K.] zawiera zarys teorii świadomości, mającej za podstawę trzy główne założenia: komputacyjna architektura umysłu, zawiera hierarchicznie zorganizowane równolegle działające procesory; procesor zlokalizowany na szczycie tej hierarchii stanowi źródło świadomego doświadczenia; procesor ten – system operacyjny – ma dostęp do modelu siebie i zdolności wbudowywania modeli (ukierunkowanych zwrotnie na niższego rzędu modele). Jeśli teza tego rozdziału jest prawdziwa, to (…) problemy świadomości będzie można rozwiązać, gdy zrozumiemy, co znaczy dla programu komputera mieć wyższego rzędu model swych własnych operacji [14, s. 357].

(…) jeszcze raz, jesteśmy w posiadaniu zdolności do konstruowania modeli zwrotnie ukierunkowanych na niższego rzędu modele (…) podstawowy problem świadomości sprowadza się do spełnienia następującego wymogu: operacyjny system musi mieć parcjalny model siebie po to, by móc zacząć proces zwrotnego skierowania siebie na swój intencjonalny korelat. Nikt nie wie, co znaczy stwierdzenie, że jakiś program komputerowy ma model siebie [14, s. 365].

Pierwsza z tych obszerniej prezentowanych funkcjonalnych teorii – Shallice'a teoria dominującego systemu działania – głosi, że świadomość cechuje zorganizowany charakter, ograniczoność „mocy przerobowych" i kontrolująca funkcja; funkcja ta stanowi cechę pierwotną, pozostałe cechy są wobec niej wtórne. Wielość możliwych do realizacji przez jednostkę działań jest kontrolowana przez złożony, wielopoziomowy system; czasowy i przestrzenny zakres tej kontroli zależy od poziomu, na którym jest ona sprawowana. Aktywność jednostki stanowi efekt oddziaływania wysoce plastycznego układu programów (zwanych systemami działania) na aparat wykonawczy; wewnętrzna zgodność aktywności wymaga uruchomienia w danym czasie jednego tylko z tych systemów. Jest to zasada dominacji. Dominacja jednego systemu działania nad innymi dokonuje się na takim poziomie ogólności/konkretności, na którym nie mogą mieć miejsca równolegle przebiegające działania. Dominacja ta – realizowana stosownie do poziomu, na którym się dokonuje, w różny sposób – określona jest przez poziom pobudzenia na wejściu danego systemu i w jej efekcie hamowane są inne systemy (istotną rolę odgrywa w tym dodatnie sprzężenie zwrotne). Stan na wejściu systemu dominującego sprawuje kontrolę nad innymi systemami, zostaje zachowany w pamięci i może być przedmiotem sprawozdania werbalnego. W konsekwencji „(…) ciągły strumień doświadczenia jest bezpośrednio związany ze zmianami dominacji w obrębie systemu działania (…)" [15, s. 33]. Natura tego związku wymaga dalszego określenia. Wykorzystuje się w tym celu najpierw kategorię korespondencji, a następnie kategorię izomorfizmu świadomości i aspektu funkcjonowania systemu dominującego (jednojednoznaczne odwzorowanie). Ostatecznie, utożsamienie świadomości z fragmentami funkcjonowania systemu działania, a konkretnie silnie pobudzanych ich części (zgodnie z zasadą dominacji), równoznaczne z ujęciem świadomości/nieświadomości w terminach procesów informacyjnych, umożliwia zrozumienie żywotności kategorii świadomości.

Ogólny systematyczny kontekst tej teorii zarysowują dwa znaczące przesądzenia:

• Tylko jeden poziom w obrębie hierarchicznie uporządkowanych teorii naukowych zdaje się oferować jakąkolwiek propozycję użytecznego wiązania z nim świadomego doświadczenia. To poziom procesów informacyjnych/obliczeniowych. „Konkretność/ ogólność" pojęć z tego poziomu zdaje się być kompatybilna z pojęciami właściwymi dla poziomu mentalnego [16, s. 309].

W teoriach procesów informacyjno-obliczeniowych proponuje się taki zestaw właściwości charakterystycznych dla struktur, procesów informacyjnych i ich dynamiki, które są izomorficzne z ich odpowiednikami po stronie świadomości [16, s. 309].

Druga z wybranych do szczegółowej analizy funkcjonalnych teorii świadomości – teoria globalnej przestrzeni roboczej Baarsa [13] – wyróżnia dwa typy funkcjonowania poznawczego. Pierwszy z nich, realizowany przez wyspecjalizowane procesory, charakteryzuje:

- wysoka skuteczność rozwiązywania problemów rutynowych,
- mała liczba błędów,
- duża szybkość,
- niewielkie nasilenie wzajemnej interferencji równolegle dziejących się procesów,
- ograniczony zakres treściowy,
- względna niezależność od kontekstu,

- duża możliwość kształtowania się różnych konfiguracji równolegle realizowanych procesów i w konsekwencji duża „moc przerobowa".

Ten tryb funkcjonowania poznawczego, z racji jego niedostępności sprawozdaniu werbalnemu, traktowany jest jako nieświadomy. Nieświadome funkcjonowanie poznawcze okazuje się jednak nieefektywne w sytuacjach nowych, wymagających utworzenia nowej konfiguracji rozmaitych procesów, dla uzyskania jednolitego i wewnętrznie zwartego sposobu zachowania adekwatnego do tej sytuacji. W takiej nowej sytuacji czynne są: globalna przestrzeń robocza i hierarchicznie zorganizowany układ celów. W tej przestrzeni ukształtowany zostaje sposób zachowania, adekwatny do celów i wymogów tej nowej sytuacji. Funkcjonowanie w tego typu sytuacji określone jest przez dwie zasady: zasadę rywalizacji o wejście do globalnej przestrzeni roboczej i zasadę wielokierunkowego przekazu stanu na wyjściu globalnej przestrzeni roboczej. To nowe funkcjonowanie, z racji podstawowego warunku wewnętrznej zgodności cechuje wtórnie: sekwencyjność, wolne tempo, możliwość błędów, małe „moce przerobowe". Jeśli zostaną spełnione pewne (nie do końca jeszcze znane) warunki, ten typ poznawczego funkcjonowania jest dostępny sprawozdaniu werbalnemu, tzn. świadomy.

Teorię tę można by najkrócej streścić przez:

- wskazanie dwóch obszarów funkcjonowania jednostki, związanych z ograniczonością wejścia i dostępem do wyjścia [17, s. 218];
- wyjaśniania tego funkcjonowania w kategoriach świadomości/nieświadomości dzięki przyznaniu jej dwóch specyficznych charakterystyk – związanych właśnie z ograniczonością wejścia oraz dostępem do wyjścia [18, s. 428];
- rekonstrukcję regulacyjnych, ostatecznie adaptacyjnych jej funkcji najpierw ogólnie w kategoriach (jednoczesnego) respektowania standartów funkcjonowania w zakresie wewnętrznej zgodności, plastyczności, szybkości i efektywności [18, s. 440], a następnie w kategoriach kilkunastu funkcji składowych.

Wszystko to jest realizowane zgodnie z zasadą parsimony principle przez odwołanie się – jak podkreśla sam autor – zaledwie do trzech konstruktów i dwóch zasad [17].

Trzecia spośród poznawczych teorii świadomości to teoria świadomości jako metaprocesów informacyjnych [19]. Punkt wyjścia stanowi dla niej konstatacja przewijania się przez rozmaite propozycje definicyjne świadomości oraz przez ujęcia potoczne trzech aspektów świadomości: aspektu fenomenologicznej jakości (awareness), aspektu kontroli obejmującej także monitorowanie oraz aspektu złożoności funkcjonowania poznawczego; szczególny przypadek złożonego funkcjonowania poznawczego stanowi refleksja, zinterpretowana jako odniesienie reprezentacji Ja do innych reprezentacji poznawczych. Te wyróżnione aspekty świadomości to efekt funkcjonowania, złożonej z wielu podsystemów i hierarchicznie zorganizowanej, architektury poznawczej – multiple-entry modular memory system (MEM). Na średnim poziomie ogólności elementy MEM stanowią: komponenty poznawcze w postaci 16 typów procesów manipulowania informacjami, grupy procesów, czyli funkcjonalnie wyróżnione ich klasy (podsystemy) takie jak procesy sensoryczne (P-1) i procesy percepcyjne (P-2) oraz procesy refleksyjne proste (R-1 realizujące funkcje superwizji) i refleksyjne bardziej złożone (R-2 realizujące procesy wykonawcze) oraz

agendy (skrypty, programy), powstałe z kombinacji procesów składowych i celów działania. Funkcjonowanie elementów składowych tej architektury polega odpowiednio na monitorowaniu i kontroli; są to szczególne postaci funkcjonowania – metaprocesy – zakładają bowiem hierarchiczną organizację podsystemów, z których jedne stanowią obiekt monitoringu i kontroli, a inne instancję monitorującą i kontrolującą. Świadomość w systemie MEM, w rozmaitych swych postaciach, pojawia się, gdy mają miejsce takie właśnie procesy między podsystemami (np. monitoring P-2 przez R-1, monitoring R-1 przez R-2, monitoring R-2 przez R-1 i dodatkowo monitoring i kontrola R-1 przez P-2). Bardziej złożone przypadki to, przykładowo, monitoring przez R-1 zarówno R-2, jaki P-2 czy monitoring i kontrola przez R-2 dwóch obiektów na poziomie R-1. Rozwój świadomości w ontogenezie to przechodzenie od P-1 przez P-2 i R-1, do R-2.

Prezentacja tych propozycji dodaje wagi pytaniu postawionemu przez Cleeremansa i Heynesa oraz takiemu samem właściwie pytaniu, skierowanemu przez Searle'a pod adresem teorii Baarsa oraz oczywiście jego komentarzowi i udzielonej na nie odpowiedzi. Baars pisał tak:

Profesor John Searle (w dyskusji) zadał pytanie, czy w przypadku tego typu podejścia mamy rzeczywiście do czynienia ze świadomością? Odpowiedziałbym na to pytanie twierdząco. Jest to standardowa, po części, odpowiedź nauki na tego samego rodzaju pytania dotyczące na przykład poruszania się planet. (…) Jest to stale powracający wątek w tradycyjnej odpowiedzi nauki na to pytanie; czasami debata nad naturą przedmiotu badania, szczególnie wtedy, gdy jest on bezpośrednio nieobserwowalny, jak w przypadku dziewiętnastowiecznej fizyki zajmującej się budową atomową materii, może trwać nawet sto lat, zanim pojawi się w tym zakresie jakaś powszechna wśród naukowców zgoda. Niemniej jednak, skoro tylko pojawi się przekonanie, że to, z czym mamy do czynienia, da się ująć w kategoriach atomów, wiemy, czego teoria ta dotyczy [13, s. 162-163].

Nie da się nie zauważyć pewnej połowiczności w odpowiedzi Baarsa, podnosi on bowiem w niej tylko jeden znaczący moment wewnętrznej koherencji wyjaśnień odwołujących się do jednego i tego samego explanansa, nie podejmuje natomiast w ogóle sprawy zasadności „rozpoznania" w tym explanansie świadomości; na dodatek nie wiadomo do końca, jak rozumianej. To samo, jak się wydaje, można powiedzieć o pozostałych czterech propozycjach. Jeśli interpretować je wszystkie w kategoriach próby realizacji postulatów Güzeldere'a, to trzeba by powiedzieć, że próba ta była za szybko i za łatwo realizowana; połowiczność odpowiedzi Baarsa to tylko jedna z oznak tej zbytniej szybkości i zbytniej łatwości.

W tym kontekście wręcz nie da się przecenić heurystycznej wartości jeszcze jednej odpowiedzi na pytanie o to, jak dokonywać syntezy danych pierwszoosobowych i trzecioosobowych, wypracowanej w efekcie zabiegów wokół naturalizacji fenomenologii – a także formułowanego równolegle postulatu fenomenologizacji nauk przyrodniczych [20]6 – w postaci wskazania strategii pozwalającej wyjść poza słabe związki obydwu typów danych wskazane przez Chalmersa (i innych cytowanych wyżej autorów) i ostatecznie odkrywać i formułować najmocniejsze związki, związki

[6] W tym miejscu odsyłam do szeregu tekstów, zamieszczonych w jednym z numerów przywołanego czasopisma, poświęconych sprawie naturalizacji fenomenologii.

sensu, łączące tak typy danych, jak i przedmioty, których te dane dotyczą. Ta strategia to strategia wzajemnych ograniczeń i wymuszeń (*reciprocal/mutual constraints*):

W treści pojęcia zawarte jest nie tylko to: 1) że podmiot jest aktywnie włączony w generowanie oraz opis specyficznych fenomenalnych inwariantów doświadczenia, i 2) że specjalistę z zakresu neuronauki prowadzą w jego analizie i interpretacji danych fizjologicznych te uzyskane w wyżej scharakteryzowany sposób dane pierwszo-osobowe, ale także 3) że te (o wątki fenomenologiczne) bogatsze analizy specjalisty z zakresu neuronauki prowokują rewizje i sprecyzowania fenomenologicznych podejść, jak również ułatwiają podmiotowi zdawanie sobie sprawy z wcześniej niedostępnych i przeżyciowo nieuchwytnych aspektów życia psychicznego [21, s. 329].

3.2. Świadomość jako przedmiot badań. Układ drugi – perspektywa zewnętrznego obserwatora jako jedyna perspektywa

W przypadku przyjęcia w punkcie wyjścia perspektywy obserwatora zewnętrznego (trzecioosobowej) coś dowolnego może stać się przedmiotem poznania/badania na dwa sposoby:

- albo w efekcie „natknięcia się" na nie (tzn. to coś), w odpowiednim (dla tej perspektywy) typie doświadczenia – najczęściej jest to spostrzeganie zewnętrzne;
- albo w efekcie domniemywania hipotetycznego owego czegoś w trakcie wyjaśniania wcześniej (bardziej w porządku logicznym niż czasowym) pozyskanego poznania i jego przedmiotu w postaci/trybie „powoływania do życia" funkcjonalnie definiowanych – realistycznie interpretowanych – konstruktów.

Ich treść wyznaczałaby przedmiot owych konstruktów i w konsekwencji umożliwiałaby ich identyfikację oraz precyzyjne określenie w kategoriach pełnionych przez nie funkcji.

Na gruncie fenomenologii, dopuszczającej wielość typów doświadczenia stosownie do wielości typów (doświadczanych) w nich przedmiotów, traktuje się [22] jedną z postaci poznawania cudzych stanów psychicznych jako ich specyficzne ich doświadczenie – „spostrzeżenie cudzego stanu psychicznego" – kształtujące się na podłożu pewnego cielesnego wyglądu", czy inaczej mówiąc „na podłożu spostrzeżenia zmysłowego" ciała drugiego człowieka, „w żywym z nim obcowaniu jako istotą cielesno duszną", ponieważ spełnia ono wszystkie trzy ogólnie przyjęte warunki doświadczania (źródłowość, naoczność, obecność przekonania o realnym istnieniu doświadczanego przedmiotu). Ingarden tak je ujmował podnosząc kolejno wątki: faktyczności (a nie pozorności) bezpośredniego, czyli doświadczeniowego poznawania cudzych stanów psychicznych, złożonej struktury tego doświadczenia i dynamiki jego dziania się, rodzajów i stopni bezpośredniości poznawania tak własnych, jak i cudzych stanów psychicznych. Oto wątek pierwszy:

Wydaje się pewne, że zachodzą wypadki, w których bez żadnego wnioskowania, naśladowania lub wczuwania dowiadujemy się o pewnym całkiem określonym stanie psychicznym drugiego człowieka w sposób naoczny i bezpośredni [22, s. 420].

Oto wątek drugi:

W wypadku spostrzegania cudzego stanu psychicznego sprawa ma się całkiem inaczej. Przede wszystkim to, co najpierw mnie uderza i na co skierowuje ma uwagę, to pewien pozazmysłowy fenomen czegoś psychicznego, dopiero później (…)

zwracam uwagę na cudzą minę. (…) fenomen czegoś psychicznego i mina lub gest nie są czymś od siebie oddzielonym. (…) fenomen ten jest jakby w samej minie usadowiony, w niej samej jakoś go spostrzegam. (…). Zapewne nie można powiedzieć, byśmy w ogóle nie spostrzegali czynnika wyrażającego. Czynimy to, ale jakoś mimochodem, przelotnie, bez skoncentrowania nań uwagi, od razu jakby wzywające się ze spełniana przezeń funkcji wyrażania, podejmując ją i percypując wyraz psychiczny. (…) spostrzeżenie zmysłowe stanowi tylko podłoże niezbędne, ale i niewystarczające spostrzeżenia cudzego stanu psychicznego [22, s. 422-423].

Oto wątek trzeci:

Istnieje wiele typów bezpośredniości poznawania i nie należy sprowadzać ich wszystkich do tej jednej, która zachodzi w przezywaniu lub w spostrzeganiu wewnętrznym [22, s. 423].

W ich rozwinięciu można by – jak się wydaje – pytać o to, co „z" cudzych psychicznych stanów, i jak, jest nam w zewnętrznym ich oglądzie dostępne; bardziej konkretnie, czy także jest nam dany ich przeżyciowy „wygląd"?; lub inaczej to artykułując, czy jest nam dane to, jak to jest (w przypadku kogoś innego i dla kogoś innego) smucić się, być oszołomionym itp. Pytanie to jest o tyle ważne, że stanowi inną wersję już wcześniej postawionego pytania o możliwość poznania z zewnątrz cudzej perspektywy pierwszoosobowej oraz tego, co jest w niej prywatnie dane.

Coś dowolnego może jednak jeszcze i na innej zasadzie stać się przedmiotem poznania czy badania; konkretnie uważa się, że także i świadomość może być tak, tzn. na tej innej zasadzie poznawana czy badana. A. Marcel tak pisał o świadomości jako konstrukcie (dokładniej „świadomości" – terminie teoretycznym i świadomości – jego desygnacie) i jego specyfice, korzystając z idiomu „over and above" oraz o epifenomenalnym/kauzalnym jej (świadomości) statusie, rekonstruując przy tym szerszy przedmiotowy, metodologiczny i metateoretyczny, takiego a innego, „ustawienia", kontekst:

Ten esej traktuje o świadomości jako fenomenalnym doświadczeniu.

Twierdzę, że w psychologii odniesienie do świadomości jest pożądane, legitymizowane i konieczne. Jest pożądane, ponieważ świadomość jest nie tylko jakimś centralnym aspektem życia psychicznego, lecz wręcz centralnym jego aspektem. Jest legitymizowane, ponieważ są równie racjonalne podstawy dla identyfikacji świadomości jako konstruktu, tak jak ma to miejsce w przypadku innych konstruktów. Jest konieczne, ponieważ ma walor eksplanacyjny i są podstawy do przyjęcia jego kauzalnego statusu. Mimo to relacja pewnych aspektów świadomości do funkcjonalistycznego podejścia, które aktualnie dominuje w naukach przyrodniczych i jest im wszystkim właściwe, stanowi problem. Dyskutowane poniżej będzie fenomenalne doświadczenie i treść [jego – K.K.]. Albo funkcjonalizm będzie w stanie zająć się postawionymi tutaj problemami, albo czysto funkcjonalistyczna psychologia będzie nieadekwatna do rzeczywistości. Psychologia bez świadomości, bez fenomenalnego doświadczenia, nieuwzględniająca statusu osoby, będzie jedynie biologią lub cybernetyką, lecz nie psychologią [8, s. 123].

(…) to, do czego odnosić się będzie w tym tekście termin „świadomość", to głównie fenomenalne doświadczenie. Jest to cos więcej niż informacja, czy wewnętrzna reprezentacja, do której się odwołujemy jako do czegoś znanego, bezpośrednio

czy nieinferencyjnie, gdy zdajemy sprawę z naszych stanów czy uczuć. To, czy to jest to bezpośrednia czy nieinferencyjna znajomość, to inna kwestia; jednakże tak się to nam jawi – i to jawienie się jest tutaj momentem najważniejszym. Jest to nasze doświadczenie i z natury rzeczy ma charakter subiektywny. (…) Dwie są racje dla naszego skoncentrowania się na głównym desygnacie terminu „świadomość". Po pierwsze, gdybyśmy nie mieli fenomenalnego doświadczenia, nie moglibyśmy w ogóle mieć pojęcia świadomości. Jest tak, ponieważ jest ona nam dostępna raczej/bardziej z perspektywy pierwszoosobowej niż trzecioosobowej, przez kontakt (acquaintance) raczej/bardziej niż przez opis, podczas gdy (…) funkcjonalne równoważniki pojęcia świadomości, takie jak 'pamięć robocza', są znane jedynie z perspektywy trzecioosobowej. Fenomenalne doświadczenie jest zatem raison d'ètre pojęcia świadomości. (…) Po drugie, fenomenalne doświadczenie to ten aspekt świadomości, który stanowi główną przeszkodę do, w pełni, funkcjonalnego czy na wzór nauk przyrodniczych zrealizowanego podejścia do umysłu (…)[7] [8, s. 128].

Zgodnie z tym/jego ujęciem świadomość jest „elementem" większej całości, na którą składają się: stany mentalne, coś więcej niż tylko informacja o nich czy ich wewnętrzna reprezentacja – ich świadomość, znana (poznawczo dostępna) bezpośrednio, nieinferencyjnie – tak się przynajmniej, i to jest (jego zdaniem) szczególnie ważne, nam jawi, wreszcie raport o nich, możliwy dzięki odwołaniu się do (tej) świadomości. Nie wiadomo jednak dokładnie, do czego właściwie się ono sprowadza; można tylko, z wyjścia poza informację i wewnętrzną reprezentację, domniemywać jego czysto poznawczy, ale szczególny, charakter nawiązując do użytego przez Ingardena cudzysłowu dla oddania specyfiki wiedzy, jaką daje przeżywanie (durchleben), czy ogólniej do pewnej szczególnej odmiany poznania, której jest ono postacią.

Kauzalnemu statusowi świadomości i realizowanym przez nią funkcji poświęcony jest następujący fragment:

Świadomość mogłaby koncentrować na sobie uwagę, nawet gdyby miała charakter epifenomenu, gdyby nie miała żadnego wpływu na zachowanie, ponieważ jest to wyróżniająca się jakość/charakterystyka naszych umysłów. Ostatnio psychologowie zasugerowali szereg sposobów oddziaływania przez świadomość na nasze zachowanie. (…) Były one jednak w dużej mierze tak artykułowane dzięki utożsamieniu świadomości z pojęciami funkcjonalistycznymi, które nie wydają się implikować fenomenalnego zdawania sobie sprawy. Tego typu pojęcia mogłyby być komputacyjnie implementowalne w system, jednakże bez imputowania owemu systemowi znajomości swego działania w postaci subiektywnego doświadczenia czy bezpośredniego poznania. Twierdzę w tym tekście, że fenomenalne doświadczenie samo, jeśli nawet ma charakter epifenomenu w niektórych obszarach funkcjonowania, prowadzi do

[7] Użyty w tym fragmencie idiom „over and above" – w polskim przekładzie oddany przez frazę „to coś więcej niż" – w zamiarze autora, jak się należy domyślać, ukazania szczególnej specyfiki konstruktu świadomości, ma taką eksplikację słownikową: „ If something occurs or is required over and above what is normal or known about, it occurs or is required in addition to the normal or known thing, and it is often surprising or unreasonable (…)" [23]. Nie da się wykluczyć z góry nie tylko możliwości, ale i potrzeby wykorzystania w dalszych wywodach dotyczących specyfiki konstruktu świadomości dwu kończących ją wieloznacznych epitetów.

pewnych efektów. Poniżej spróbuję pokazać dokładniej i przedyskutować sposoby zasadniczego znaczenia fenomenalnego doświadczenia dla naszego umysłu i zasadniczych konsekwencji dla naszego zachowania. Nie sugeruję, że ma ono zasadnicze znaczenie dla całości ludzkiego zachowania; moglibyśmy przetrwać we względnie niezłożonym świecie bez niego. Nasze zachowanie byłoby jednak zupełnie różne od tego, jakie jest, gdybyśmy nie mieli fenomenalnego doświadczenia; nie moglibyśmy żyć w tym społecznie i technologicznie zorganizowanym świecie. Nawet jeśli odgrywa ono swoją rolę, ponieważ tak o nim myślimy, to to nie czyni go mniej przyczynowo ważnym [8, s. 124].

W pierwszym kontakcie z Marcela propozycją mówienia o świadomości z perspektywy zewnętrznego obserwatora, wyróżnioną spośród wszystkich w tym tekście uwzględnionych (por. 3.1.), można odnieść wrażenie, że mimo tego wyróżnienia w niewielkim stopniu (jeśli w ogóle) zdaje się ona od pozostałych różnić. Zarówno w tych wcześniej prezentowanych propozycjach, jak i w jego propozycji korzysta się – u Marcela nawet w sposób bardziej „oficjalny" – z obydwu perspektyw; także w nich wszystkich próbuje się „wmontować" świadomość w ogólne ujęcie trzecioosobowe badanego przedmiotu i rozwijać jej teorię oraz ją samą dookreślać. Można zatem nawet pytać wprost o sens tego przedsięwzięcia, tzn. próby ujmowania świadomości z perspektywy trzecioosobowej, w sytuacji zachowania „na stałe" możliwości precyzyjnego badania świadomości z perspektywy pierwszoosobowej, mając nadzieję adekwatnego i pełnego jej poznania przy przestrzeganiu Husserla „zasady wszelkich zasad". Jeśli jednak warto to robić, to czy (na przykład) dlatego, że – jak zauważa Marcel – może mieć miejsce niezgodność faktycznego stanu rzeczy i jego jawienia się nam; czy może dlatego, że pełnej wiedzy o świadomości, a szczególnie o jej funkcjach, możemy jednak z perspektywy pierwszoosobowej nie uzyskać i dlatego warto takiej trzecioosobowej możliwości spróbować; czy może dlatego wreszcie, że taka trzecioosobowa perspektywa po prostu w ogóle jest i trzeba, oraz warto, ją w przypadku świadomości, szczególnego przecież przedmiotu, podjąć dla oceny immanentnych jej możliwości i ograniczeń; a może jeszcze z jakichś innych względów.

Najważniejsze jest jednak w przypadku tej propozycji to, że jest w niej mocno eksponowany moment specyfiki konstruktu świadomości – to nie jest „pierwszy lepszy" konstrukt. Można by, co prawda, powiedzieć, że zgodnie z parsimony principle żaden konstrukt nie powinien być „pierwszym lepszym" konstruktem; znaczący jest jednak fakt „oficjalnego" jego podkreślenia oraz ostatecznie jakość zrobionego z niego użytku. – atrybucja tej szczególnej jakości konstruktowi świadomości, jaką jest „over-and aboveness", jest tylko dlatego konieczna (a nie jedynie ewentualnie dopuszczalna), że wcześniej (tak w porządku czasowym jak logicznym) wypatrzono ją w wyjaśnianym aktualnie zachowaniu, i bez przywołania oraz postulowania jej w odniesieniu do konstruktu wyjaśnienie zachowania jest w ogóle niemożliwe.

Ostateczna ocena znaczenia propozycji Marcela dla odniesienia się do obecnej w tytule niniejszego tekstu alternatywy zależy od eksplikacji tej szczególnej jakości „over-and aboveness" – zgodnie z sugestiami zawartymi w ostatnim z cytowanych fragmentów byłoby to funkcjonowanie człowieka w społecznie i technicznie zorganizowanym świecie, natomiast w odniesieniu do wyjaśniającego je konstruktu ta

szczególna odmiana poznania, bowiem bez postulowania jej w explanansie wyjaśnienie tego zachowania byłoby w ogóle niemożliwe. Co więcej, widać wyraźnie sedno sprawy – konkretna jakość eksplikacji tej „over- and aboveness" na poziomie wyjaśnianego zachowania i jej swoisty przekład na postulowane konieczne materialne uposażenie konstruktu i jego identyfikację oraz nazwanie.

Jako zupełnie naturalne jawi się w tym miejscu pytanie, czy to już kres możliwości odniesienia się do zawartej w nagłówku niniejszego tekstu alternatywy; czy też można będzie pójść jeszcze dalej – jeśli tak, to w jakim jednak kierunku i na jakiej podstawie. Wydaje się, że możliwa jest pozytywna odpowiedź na to pytanie – da się określić i kierunek dalszego posuwania się naprzód, i jego podstawę.

4. Uwagi końcowe

Odpowiedź tę zdaje się podsuwać, w kontekście rozróżnienia porządku odkrycia i porządku uzasadnienia, teoretycznie możliwa i legitymizowalna reinterpretacja dopuszczenia – wbrew pozorom wewnętrznie niesprzecznej szczególnej odmiany poznania, w przypadku której przedmiot poznania i proces poznania stanowią jedno identyczne indywiduum – w kategoriach wyniku czysto możliwościowej analizy z zakresu ontologii poznania. Ingarden bowiem pisał tak:

[powszechnie przyjęte – K.K.] założenie (…) brzmi: k a ż d y akt poznawczy w ogóle jest ściśle różny od odpowiedniego przedmiotu poznania. Innymi słowy: do poznania pewnego poznania z a w s z e konieczny jest całkiem n o w y akt poznawczy. Twierdzenie to w swym całkiem ogólnym sformułowaniu nie da się utrzymać. Wprawdzie przy każdym w ogóle poznaniu musi się odróżnić akt poznawczy i to, co poznawane jako takie, to jednak nie wyklucza, że w pewnym, całkiem określonym wypadku to rozróżnienie jest jedynie traktowaniem tego samego identycznego czegoś z dwóch różnych punktów widzenia. Poznawanie i to, co poznawane, tworzyłyby wtedy jednolitą całość, w której by je należało odróżnić – jedynie przez abstrakcję i przy pozostawaniu poza aktualnym spełnianiem odpowiedniego poznawania – jako niesamodzielne (abstrakcyjne) momenty [6, s. 364-365].

Z tego punktu widzenia intuitywne przeżywanie stanowi szczególną odmianę poznania, która się radykalnie przeciwstawia wszystkim innym odmianom. Przy wszystkich innych odmianach poznania ujawnia się różność pomiędzy tym, co poznawane, a poznawaniem [6, s. 377].

Możliwości, jakie stwarza ta reinterpretacja, stają się bardziej widoczne, gdy tę szczególną odmianę poznania rozważa się w kontekście funkcjonalnego wyjaśniania zachowania jednostki w świecie z perspektywy trzeciosobowej. Bardziej konkretnie, gdy się próbuje konfrontować wymagania, jakie musi spełniać to wyjaśnianie oraz możliwości, jakimi się rozporządza w postaci wiedzy o mechanizmach psychologicznych zachowania – w tym konkretnym przypadku mechanizmach poznawczych – próbując hipotetycznie postulować mechanizm najlepiej pasujący (zgodnie z parsimony principle) do wymagań „stawianych" wyjaśnianiu przez złożoność wyjaśnianego zachowania; tym bardziej że nie udaje się go wyjaśnić przywołując już wcześniej znane i wykorzystywane skutecznie mechanizmy. Znajomość materialnego uposażenia tej szczególnej odmiany poznania stanowi podstawę do ustalania jego możliwych regulacyjnych czy, dokładniej rzecz ujmując, szeroko rozumianych,

adaptacyjnych funkcji i w konsekwencji ewentualnie rozważać jego przydatność w wyjaśnianiu właśnie w tych szczególnych przypadkach, kiedy nie wchodzą już w grę żadne inne konstrukty. Ostatecznie, kulminację całego złożonego trybu wyjaśniania funkcjonalnego – zarówno etapów o charakterze ujęć apofatycznych, jak i pozytywnych, mające za przedmiot i explanandum, i explanans – stanowi identyfikacja tego ostatniego[8].

Na razie jest to ta szczególna odmiana poznania, w przypadku której tak przedmiot poznania, jak i jego proces stanowią jedno i to samo identyczne indywiduum. To, czy będzie można już na tym etapie analiz zidentyfikować ją jako świadomość nawiązując do porządku odkrycia przeżywania, czy jeszcze tę identyfikację odroczyć, zależy – jak się wydaje – od wyników czysto możliwościowej analizy z zakresu ontologii poznania; konkretnie analizy przesądzającej sprawę możliwości/niemożliwości wewnętrznego zróżnicowania postaci tej szczególnej odmiany poznania. Jeśliby z natury rzeczy miałoby to być tylko przeżywanie, to w explanansie można by jednoznacznie rozpoznać, właśnie „po" tym przeżywaniu, świadomość. Jeśli jednak z natury rzeczy można będzie dopuścić wielość i różnorodność jej (tzn. tej odmiany poznania) postaci, to ich identyfikacja zależy od rezultatów dalszych analiz mających niemal charakter kombinatoryki czystych możliwości z zakresu ontologii poznania, których przedmiotem są podstawy tego zróżnicowania, jego rozmiary (zakres i stopień) oraz konkretna jakość jego postaci wyznaczona możliwymi wymiarami charakterystyki poznania i ocenami na tych wymiarach. Nie da się w tym kontekście przecenić obecności w tekście Th. Natsoulasa [24, s. 197], będącym jednym obszernym przeglądem problematyki związanej z właściwą dla świadomości jakością self-intimating, także pytania o rodzaje i stopnie tej jakości. Trzeba będzie wtedy w odniesieniu do każdej z tych postaci powtórzyć analizy właściwego im materialnego uposażenia, by móc określać ich regulacyjne – adaptacyjne – funkcje i wykorzystać je w trakcie wyjaśniania do ich jednoznacznej identyfikacji.

Wszystko jest zatem ostatecznie w gestii oraz rękach ontologów poznania; w tym także odpowiedź na pytanie, „a co z unikatową jakością przeżywania"?

Literatura

1. Natsoulas Th., *Concept of consciousness: The interpersonal meaning,* Journal for the Theory of Social Behaviour, 21 (September), 1991, s. 63-89.
2. Carruthers P., *Natural theories of consciousness,* European Journal of Philosophy, Vol. 6 Issue 2, 1998, s. 203-223.
3. Young A.W., Block N., *Consciousness,* [w:] Bruce V. (red.), Unsolved mysteries of the mind, Erlbaum, Taylor and Francis, Sussex, 1996, s. 149-180.
4. Nagel Th., *Jak to jest być nietoperzem*, [w:] Nagel Th., Pytania ostateczne, tłum. Romaniuk A., Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1997, s. 203-220.
5. Natsoulas Th., *What is wrong with the appendage theory of consciousness,* Philosophical Psychology, Vol 6, No.2, 1995, s.137-152.

[8] Szczegółowe rozwinięcie problematyki trybu i struktury wyjaśniania funkcjonalnego, w tym jego fragmentów apofatycznych i „pozytywnych", tak w ujęciu ogólnym, jak i jego konkretyzacji do świadomości jako *explanansa* stanowi mój tekst „O walorach poznawczych negatywnego ujmowania… świadomości(?)" [25].

6. Ingarden R., *O niebezpieczeństwie petitionis principii w teorii poznania*, [w:] Ingarden R., U podstaw teorii poznania, Część pierwsza, tłum. Gierulanka D., PWN, Warszawa 1971, s. 357-380.
7. Searle J.R., *The Problem of Consciousness*, [w:] Revonsuo A., Kamppinen M. (red.), Consciousness in philosophy and cognitive neuroscience, Lawrence Erlbaum Associates, Publishers, Hilsdale, New Jersey Hove, UK 1994, s. 93-104.
8. Marcel A.J., *Phenomenal Experience and Functionalism*, [w:] Marcel A.J., Bisiach E. (red.), Consciousness in Contemporary Science, Oxford University Press, Oxford 1988, s. 121-158.
9. Güzeldere G., *Consciousness: What It Is, How to Study It, What to Learn from Its History*, Journal of Consciousness Studies, 2, 1995, s. 30-51.
10. Mandler G., *Consciousness: Respectable, Useful, and Probably Necessary*, [w:] Solso R.L. (red.), Information Processing an Cognition, Lawrence Erlbaum, 1975, s. 229-257.
11. Chalmers D., *How can we construct science of consciousness*, http://www.u.arizona.edu/-chalmers/papers/scicon.html [dostęp: 3.9.2012].
12. Cleeremans A., Haynes J.-D., *Correlating Consciousness: a view from empirical science*, Revue Internationale de Philosophie, 3,1999, s. 387-420.
13. Baars B.J., *A Global Workspace Theory of Consiousness Experience*, [w:] Revensuo A., Kamppinen M. (red.), Consciousness in Philosophy and cognitive Neuroscience, Lawrence Erlbaum Associates, Publishers, New Jersey 1994, s. 1-23.
14. Johnson-Laird Ph., *A computational analysis of consciousness*, [w:] Marcel A.J., Bisiach E. (red.), Consciousness in Contemporary Science, Clarendon Press, Oxford 1988, s. 357-368.
15. Shallice T., *The dominant action system: an informating-processing approach to consciousness*, [w:] Pope K.S., Singer J.L. (red.), The stream of consciousness. Scientific investigations into the flow human experience, John Willey & Sons, Chichester 1978, s. 117-158.
16. Shallice T., *Information-processing models of consciousness: possibilities and problems*, [w:] Marcel A., J. Bisiach E. (red.), Consciousness in Contemporary Science, Clarendon Press, Oxford 1988, s. 305-333.
17. Baars B.J., Newman J., *A Neurobiological Interpretation of Global workspace Theory*, [w:] Cohen J.D., Schooler J.W. (red.), Scientific Approaches to Consciousness, Lawrence Erlbaum Associates, Publishers, Mahwah, New Jersey 1997, s. 211-226.
18. Baars B.J., Fehling M.R., LaPolla M., McGovern K., *Consciousness Creates Access: Conscious Goal Images Recruit Unconscious Action Routines, but Goal Competition Serves to „Liberate" Such Routines, Causing Predictable Slips*, [w:] Cohen J.D., Schooler J.W. (red.), Scientific Approaches to Consciousness, Lawrence Erlbaum Associates, Publishers, Mahwah, New Jersey 1997, s. 423-444.
19. Johnson M.K., Reeder J.A., *Consciousness as Meta-Processing*, [w:] Cohen J.D., Schooler J.W. (red.), Scientific Approaches to Consciousness, Lawrence Erlbaum Associates, Publishers, Mahwah, New Jersey 1997, s. 261-293.
20. Phenomenology and the Cognitive Sciences, 3, 2004.
21. Lutz A., *Introduction – the explanatory gap: To close or to bridge?*, Phenomenology and the Cognitive Sciences, 3, 2004, s. 325-330.
22. Ingarden R., *O poznawaniu cudzych stanów psychicznych*, [w:] Ingarden R., U podstaw teorii poznania, Część pierwsza, PWN, Warszawa 1971, s. 407-427.
23. *English Language Dictionary*, Collins, London and Glasgow 1990, s. 1024b-1025a.
24. Natsoulas Th., *Is Any State of Consciousness Self-Intimationg?*, The Journal of Mind and Behaviour, Spring, Vol. 9, No 2, 1988, s. 167-204.
25. Krzyżewski K., *O walorach poznawczych egatywnego ujmowania… wiadomości(?)*, Studia Philosophiae Christianae, 3, rok LII, 2016, s. 69-94.

O domniemanym/faktycznym niebezpieczeństwie błędu *petitionis principii* w ujmowaniu świadomości z perspektywy zewnętrznego obserwatora

Streszczenie
Długą i bogatą historię oraz złożoną teraźniejszość świadomości jako przedmiotu badań multidyscyplinarnych można za Güzelderem ująć w kategoriach syntezy dwóch „wielkich" intuicji na jej temat, które streszczają dwa motta: „świadomość jest taka, jak się nam jawi" oraz „świadomość jest taka, jaką ukazują jej funkcje". Pierwszą z nich łączy się raczej z perspektywą pierwszoosobową, drugą natomiast z perspektywą trzecioosobową. Synteza tych dwóch intuicji, a w konsekwencji synteza dwóch perspektyw, może przybrać postać różnych typów związków łączących dane uzyskane w owych perspektywach (współzmienność, korelacja, mapowanie) bądź stanowić efekt strategii wzajemnych ograniczeń i wymuszeń, związanej z projektem naturalizacji fenomenologii. Aby uniknąć błędu *petitionis principii*, trzeba – ujmując „świadomość" z perspektywy zewnętrznego obserwatora – zidentyfikować ją jako konstrukt konieczny dla wyjaśnienia złożonego funkcjonowania jednostki „w społecznie i technologicznie zorganizowanym świecie", ponieważ nie da się tego zrobić zgodnie z *parcimony principle* inaczej, tzn. korzystając z wcześniej zaproponowanych konstruktów. Tryb tego wyjaśniania da się streścić w trzech krokach, prowadzących do formułowania kolejnych hipotez, coraz bardziej dookreślających ów konstrukt: hipotezy perspektywy pierwszoosobowej, hipotezy prywatności (prywatnego poznania, jego prywatnego przedmiotu i prywatnych danych) oraz hipotezy szczególnego rodzaju poznania – będącego czymś więcej niż reprezentacja poznawcza czy informacja – dopuszczonej przez ontologię poznania, w przypadku którego przedmiot poznania i proces poznania stanowi jedno i to samo indywiduum. Jako przykład takiego poznania przytoczyć można „*durchleben*" (przeżywanie) i „*self-intimate/self-reference*".
Słowa kluczowe: błąd *petitionis principii*, ontologia poznania, perspektywa pierwszoosobowa/trzecioosobowa, świadomość, teorie świadomości

On the alleged/actual danger of the *petitionis principii* error in approach consciousness from third-person perspective

Abstract
The long and rich history and complicated present of consciousness as subject-matter of multidisciplinary scientific research one can conceive (Güzeldere) in terms of two „great" intuitions summarized by two mottos: „consciousness is as consciousness seems", „consciousness is as consciousness does"; the former associated rather with first-person perspective, the latter associated rather with third-person perspective. This synthesis may be reduced to different kinds of links (covariation, correlation and mapping) connecting first- and third-person data or can be made by using the special „strategy of mutual/reciprocal constraints", proposed by the project of naturalizing of phenomenology. To avoid *petitionis principii* error, in the case of third-person perspective, one must identify „consciousness" as a theoretical construct needed for explaining „behaviour in socially an technologically arranged world"; when this explanations is impossible by using other theoretical constructs only. This explanation is to be done in three steps by formulating three hypotheses: first-person perspective hypothesis, privacy hypothesis (i. e. hypothesis of private cognition, private data, private object) and special kind of cognition hypothesis – allowed from ontological point of view; special kind of cognition in which, over and above the inner representation or information, the object of knowledge and process of knowledge is one and the same, exemplified by Ingarden's „*durchleben*" or „*self-intimating/self-reference*". All this is made to determine consciousness as theoretical construct more and more.
Keywords: *petitionis principii* error, ontology of cognition, first- and third-person perspective, consciousness, theories of consciousness

Kamil Michaluk[1]

Miłość społeczna jako kapitał – interpretacja zagadnienia w nauczaniu Benedykta XVI

1. Wstęp

Temat miłości stał się jednym z przewodnich wątków nauczania papieża Benedykta XVI (2005-2013). Ojciec święty przeznaczył mu pierwszą ze swoich encyklik, wydaną 25 grudnia 2005 r. *Deus est caritas* [1]. Na jej kartach rozważał bardzo różne konteksty dotyczące zjawiska: od sposobu jego definiowania, poprzez miłość somatyczną (*eros*) i duchową (*agape*), miłość pomiędzy ludźmi, miłość Boga… Bardzo specyficzne dla myśli Benedykta XVI było rozumienie samego Kościoła jako „wspólnoty miłości" świadczącej „caritas" – wcale nie tylko wewnątrz katolickiej społeczności.

Bardzo ciekawe, że propozycje świadczenia „caritas" innym ludziom, definiowane jako miłość społeczna" [2], mają pewne cechy wspólne ze współczesnym rozumieniem docenianego w ekonomii i socjologii kapitału społecznego, który jest dowartościowaniem sieci ludzkich relacji, zaufania społecznego i pokojowych stosunków pomiędzy grupami społecznymi. Oczywiście proponowaną przez papieży miłość społeczną trudno jest wymiernie przedstawić, ale wydaje się być istotną propozycją humanizującą życie gospodarcze i społeczne.

Celem artykułu będzie analiza propozycji zawartych w *Deus est caritas* w kontekście miłości społecznej i jej roli jako możliwego, bardzo swoistego, kapitału poprawiającego kształt życia społecznego i gospodarczego z perspektywy proponowanej przez katolicką naukę społeczną integralnej wizji człowieka.

2. . Zarys teorii kapitału

Zawarty w temacie problem badawczy odnosi się do dwóch pojęć, które z pozoru są od siebie bardzo odległe – „kapitał" i „miłość (społeczna)". Można jednak znaleźć dla nich pewien zakres wspólnych oddziaływań: pierwsze dotyczy świata terminologii ekonomicznej, drugie jest specyficznym tworem katolickiej nauki społecznej lub, używając bardziej jednoznacznego określenia, nauczania papieskiego [3, s. 247]. Chęć zrozumienia całości wymaga najpierw naświetlenia problematyki związanej z definicją kapitału w ekonomii, co tylko pozornie jest zadaniem łatwym.

Etymologicznie kapitał wywodzi się od łacińskiego *caput*, czyli „głowa", „kierownik". Powszechnie odnoszono to pojęcie do zasadniczej kwoty pożyczki, odróżnionej od odsetek [4, s. 105-106]. Początki naukowej refleksji nad nim wiąże się z pracami Adama Smitha, kiedy to doszło do utożsamienia kapitału z kapitałem produkcyjnym [4, s. 107].

Ekonomiczne rozumienie terminu „kapitał" sprowadza się więc tradycyjnie do jednego z trzech, oprócz pracy i ziemi, czynników produkcji i – co za tym idzie – wzrostu gospodarczego [5, s. 195]. Przez bardzo długi czas utożsamiano ten czynnik z maszynami i zasobami finansowymi niezbędnymi dla inicjowania i przebiegu procesu produkcji.

[1] michalukkamil@gmail.com.

Próbując określić cechy kapitału, wskazywano z reguły dwie kwestie: jego wartość i wymienialność. W głośnej książce Thomasa Piketty'ego kapitał został zdefiniowany jako aktywa pozaludzkie, które mogą być „posiadane i wymieniane na rynku" [6, s. 63].

Współczesne definicje kapitału zdają się jednak iść dalej i wskazywać na ten czynnik jako na energię, zdolność czy moc potrzebną do prowadzenia procesu produkcji [7, s. 10-11]. Tak tłumaczone, pojęcie to mieści w sobie wszystkie intuicyjnie nawet istotne kwestie wpływające na wzrost gospodarczy choćby tylko pośrednio. Rodzi się w ten sposób pytanie nie tylko o rolę maszyn i zasobów finansowych, ale też zdolności intelektualnych pracowników, ich zdrowia, więzi, jakie tworzą.

3. Kapitał i kapitał społeczny. Perspektywa nauczania papieskiego

Tego rodzaju przekształcenia w sposobie definiowania kapitału skłoniły badaczy do skupiania się na tzw. kapitałach „przymiotnikowych": rzeczowy, finansowy, ale też ekologiczny, ludzki, społeczny, niekiedy też intelektualny. Wyszczególnienie tak wielu rodzajów kapitału niewątpliwie posiada kilka racji. Przede wszystkim pozwala na dostrzeżenie bardzo licznych czynników, które biorą udział w życiu gospodarczym, dawniej zaś nie były dostrzegane. Również badania dotyczące poszczególnych rodzajów kapitału były często przeprowadzane w ramach innych dziedzin naukowych, co pozwoliło na danie szerszego *spectrum* również ekonomii.

W myśli marksistowskiej kapitał był powiązany z teorią walki klas: dążenie do skupienia we własnych rękach środków produkcji miało napędzać ten nieuchronny dziejowy proces [23, s. 39-40]. W dorobku pisarskim Karola Marksa sam kapitał pojmowany był raczej w sposób procesualny [24, s. 70]. Bez jego nagromadzenia w ręku burżuazji, twierdził słynny myśliciel, niemożliwe jest jej panowanie i zaostrzenie społecznej rywalizacji. Konflikt, niemożliwy do uniknięcia lub zażegnania, podsycany miał być do tego momentu dziejów, w którym rosnąca liczba proletariuszy swoją siłą i radykalizacją pokona klasę właścicieli kapitału [23, s. 39]. Wyzysk społeczny miał skutkować narastaniem sytuacji nie do zniesienia dla proletariuszy i doprowadzić do radykalnych przekształceń [23, s. 41].

Na gruncie katolickiej nauki społecznej doszło do dużych kontrowersji zwłaszcza odnośnie kapitałów społecznego i ludzkiego [8]. U ich podstaw legło przeświadczenie, że wyszczególnienie tych dwóch płaszczyzn funkcjonowania kapitału sprzyja „komercjalizacji" samego człowieka: czy można bowiem wycenić jego znaczenie choćby dla organizacji czy społeczności, w której funkcjonuje? Dalej: jak się to ma wobec głoszonej przez Kościół tezy o integralności osoby ludzkiej, u której współistnieją pierwiastki cielesne i duchowe, wszystkie one wymagają rozwoju i poszanowania.

Z drugiej jednak strony: nauczanie papieskie dowartościowuje znaczenie relacji międzyludzkich, zdrowia jednostek, ich wykształcenia i zdolności również w kontekście domagania się upowszechniania rozwoju gospodarczego w świecie. Prawda, że trudno powiedzieć o papieskim nauczaniu na temat kapitałów ludzkiego i społecznego tak, jak istnieją tak wyraźne wypowiedzi np. Pawła VI czy Jana Pawła II odnośnie kapitału rozumianego w sposób finansowy i rzeczowy, ale są w nim istotne elementy wspólne z wymienionymi koncepcjami [9, s. 49-50].

Wydaje się, że pewnym niepotrzebnym elementem tych dyskusji bywa skłonność do ich ideologicznego postrzegania. Wyszczególnianie kapitałów ludzkiego i społecznego nawet w kontekście wymiernego, liczonego w wartości pieniężnej ich przedstawienia, jest dopuszczalne o tyle, o ile jest elementem ekonomicznego modelowania.

Ekonomia i katolicka nauka społeczna, mając liczne wspólne pola zainteresowania, pozostają jednak rozdzielnymi rzeczywistościami, które rządzą się swoimi prawami.

Jedna nie powinna rościć sobie praw do zawłaszczania domeny tej drugiej. Ekonomia pozostaje w paradygmacie skuteczności, katolicka nauka społeczna postuluje przestrzeganie etyki. Papieże po Soborze Watykańskim II wielokrotnie podkreślali, że nie są ekspertami w dziedzinie życia gospodarczego, ale oferują swój wkład w postaci wartości [10; 11, p. 61, 63]. W tej perspektywie można założyć, że wyliczanie korzyści płynących z kapitału ludzkiego i społecznego może być wręcz niezbędne dla diagnostycznej wartości przyjętego modelu ekonomicznego, ale w ostatecznym rozrachunku nie wolno zapominać, że jest to tylko i wyłącznie sztucznie stworzony model. Za decyzjami ekonomicznymi powinno zaś stać możliwie maksymalizowane (także dzięki pomocy prognoz ekonomicznych) dobro „każdego człowieka i wszystkich ludzi" [12, s. 32].

Świadomość elementów tworzących zwłaszcza kapitał społeczny jest silna w nauczaniu społecznym kolejnych papieży. Rodzi się ona niejako „genetycznie" na bazie pochodzących jeszcze z XIX stulecia nieufności zarówno wobec skrajnego indywidualizmu, kojarzonego z kulturowym niż gospodarczym liberalizmem i libertynizmem a kolektywnym, zatracającym jednostkowość marksizmem. Solidaryzm zawarty w *Quadragesimo anno* Piusa XI [13, s. 149-154] i personalizm Jana Pawła II odegrały tutaj ogromną rolę [13, s. 315-318].

Sam kapitał społeczny definiuje się w sposób bardzo różny. Pomimo pewnych prób powiązania go z dostępem do szeroko rozumianej infrastruktury, najczęściej odwołania do niego rozumiane są w myśl założeń Pierre'a Bourdieu, Jamesa Colemana i Roberta Putnama [14, s. 18-25]. Przy wszystkich różnicach dzielących te koncepcje najważniejszy jest przeświadczenie o istnieniu sieci powiązań z innymi osobami (formalnych lub nie), z których możemy czerpać korzyści [15, s. 91-97].

4. Miłość społeczna w encyklice Benedykta XVI. Znaczenie gospodarczo-społeczne

Specyficzne funkcjonowanie zagadnienia kapitału społecznego w nauczaniu papieskim można zaobserwować poprzez analizę tego, co nazywa się miłością społeczną. Wcześniej warto jednak poświecić kilka słów samemu zagadnieniu miłości jako kluczowemu.

W 1 Liście św. Pawła do Koryntian czytamy, że miłość jest największą pośród trzech: wiary, nadziei i miłości. Apostoł głosi, że choćby miał wszystko, co cenne, a nie posiadałby miłości – byłby niczym [16]. W Katechizmie Kościoła Katolickiego znajduje się wiele odniesień do miłości. Przede wszystkim „Miłość jest cnotą teologalną, dzięki której miłujemy Boga nade wszystko dla Niego samego, a naszych bliźnich jak siebie samych ze względu na miłość Boga" [17, p. 1822]. Z uwagi na „przykazanie miłości" ogłoszone przez Jezusa, jego uczniowie powinni w duchu naśladownictwa taką miłością darzyć się wzajemnie [17, p. 1822]. Przykazanie to rozszerza się zresztą poza obręb Kościoła nie wyłączając nawet nieprzyjaciół [17, p. 1825].

Warto przy tym zaznaczyć, że w tradycji biblijnej rozróżnia się kilka rodzajów miłości. Są to przede wszystkim: „eros (miłość ziemska), amor (miłość cielesna), philia (miłość przyjaźni), agape (miłość płynąca z wiary) i caritas (miłość społeczna)" [18, s. 389]. Elementem warunkującym miłość jest fakt, że istnieć może tylko pomiędzy osobami, ma charakter relacyjny [19, s. 153]. Miłość pozwala dojrzewać

integralnej osobie ludzkiej. Zwraca uwagę fakt, że dla zaistnienia miłości niezbędne są przynajmniej dwie osoby, ale nie ma górnej granicy tej ilości. Uwzględniając wywodzącą się od św. Augustyna zasadę ordo caritatis warto więc tę miłość uporządkować. Św. Tomasz w taki sposób proponował tego dokonać: „miłość Boga, miłość siebie, miłość bliźniego, miłość do naszego ciała, miłość do ciała bliźniego; i następnie: miłość do rodziców, miłość do dzieci, miłość do żony, miłość do krewnych, miłość do ludzi, których bardziej znamy, miłość do obcych, miłość do wrogów" [20, s. 61].

Warto zaznaczyć, że dostrzega się kilka praktycznych wymiarów miłości. Według Barbary Kromolickiej należą do nich jej inicjatywność, niezależność i uniwersalizm [24, s. 85-87]. Z uwagi na aktywność podejmowaną w imię miłości przekraczamy bowiem samego siebie i umiemy oddzielać moralnie dobre lub złe uczynki człowieka od niego samego. Poznajemy też wiele form, w których ta cnota się manifestuje.

Nade wszystko miłość posiada jednak charakter siły jednoczącej ludzi [24, s. 87-88]. Pozwala wznieść się ku wyższym wartościom i, co za tym idzie, ku innym ludziom. Kojarzy się więc ją z takimi pozytywnymi społecznie zjawiskami jak postawa służby, cnota pokory, nadziei i cierpliwości [24, s. 88-90]. Człowiek hojnie zaopatrzony w dary niesione przez miłość staje się bardziej zdolny do tworzenia trwałych relacji, nastawiony na budowanie wspólnoty i pracę na jej rzecz. Miłość, by posłużyć się określeniem B Kromolickiej, posiada „organizującą siłę". Ta zaś, przeniesiona na grunt społeczny, tworzy dodatkową wartość i staje się swoistym kapitałem.

W tym miejscu dochodzi się do pojęcia „miłości społecznej". Przede wszystkim jest ona czymś więcej, niż miłością bliźniego z uwagi na to, że zawsze istnieje pomiędzy osobami, ale jej adresatem mogą być całe grupy osób. Istnieje jako konstrukt w skali „makro", chociaż nie pozbawia jednostki jej osobowego charakteru, nie tworzy grupy, w której się ona zatraca. Benedykt XVI w Deus est caritas zauważa, że miłość posiada bardzo różne płaszczyzny [1, p. 8], ale jedną istotę. Powinny się one uzupełniać, inaczej tworzy się raczej karykaturę miłości. Wraz z miłością do Boga powinno więc występować umiłowanie drugiego człowieka [1, p. 18], dbaniu o jego duszę – również zainteresowanie wymiarem cielesnym.

Szczególną formą miłości praktykowanej przez wspólnotę Kościoła winna być według Benedykta XVI caritas. Posługa miłosierdzia powinna być realizowana na każdym poziomie od wspólnoty lokalnej, przez „Kościół partykularny", aż po globalne działania [1, p. 20]. Z pewnych pierwotnych elementów wspólnoty Kościoła o charakterze materialnym i duchowym pozostało przekonanie, że niegodziwe jest pozostawienie we wspólnocie takiego rodzaju ubóstwa, który odbiera ludziom godność poprzez brak podstawowych dóbr [1, p. 20]. Niesienie pomocy ubogim, historyczna diakonia, stało się obok głoszenia Ewangelii i sprawowania sakramentów jednym z elementów „wewnętrznej natury Kościoła" [1, p. 25].

Ważną cechą caritas Kościoła jest jej ciągła aktualność. Jak czytamy: „Miłość – caritas – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności. Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka. Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości

bliźniego" [1, p. 28]. Cytat ten stanowi też w szerszym kontekście nawiązanie do niechęci Kościoła wobec utopii jako takiej, co podkreślał choćby Michael Novak [13, s. 46-47].

Z powyższych kwestii wynika również niechęć Benedykta XVI do prób drobiazgowego i całościowego uregulowania tych problemów przez państwo. Jak stwierdził: „Państwo, które chce zapewnić wszystko, które wszystko przyjmuje na siebie, w końcu staje się instancją biurokratyczną, nie mogącą zapewnić najistotniejszych rzeczy, których człowiek cierpiący — każdy człowiek — potrzebuje: pełnego miłości osobistego oddania. Nie państwo, które ustala i panuje nad wszystkim, jest tym, którego potrzebujemy, ale państwo, które dostrzeże i wesprze, w duchu pomocniczości, inicjatywy podejmowane przez różnorakie siły społeczne, łączące w sobie spontaniczność i bliskość z ludźmi potrzebującymi pomocy" [1, p. 28b].

Benedykt XVI niejako wytrąca oręż z rąk zwolenników rozwiązań ideologicznych. Za przykład służą mu marksiści, którzy krytykowali dobroczynność z uwagi na to, że według nich opóźniała ona nadejście radykalnej zmiany stosunków społecznych [1, p. 26]. Marksizm wskazywał zatem w rewolucji główny cel, pomijając i instrumentalnie traktując człowieka [1, p. 27].

Caritas Kościoła powinna być za to wolna od ideologii [1, p. 31b]. Wzorem dla niej powinien być biblijny dobry Samarytanin i działania wzorowane na wrażliwości tego rodzaju, która każe konkretnie, tu i teraz, reagować na potrzeby bliźnich [1, p. 31a]. Odpowiedzialni za nią są zaś wszyscy wierzący pod przewodnictwem biskupów [1, p. 32]. Źródłem ich działalności nie powinny być zaś „ideologie poprawiania świata", ale sama „wiara, która działa przez miłość" [1, p. 33].

Ostatnią istotną kwestią jest relacja miłości w jej społecznym wymiarze do sprawiedliwości. W gruncie rzeczy żadna z tych cnót nie jest przecież w nauczaniu papieskim deprecjonowana: Benedykt XVI nawiązuje do słynnych słów zaczerpniętych z dzieła o *państwie Bożym*, że państwo, które nie kieruje się sprawiedliwością, zamienia się w „wielką bandę złodziei" [1, p. 28a]. Kościół, samemu nie biorąc aktywnego udziału w prowadzeniu polityki, powinien służyć jej poprzez formowanie sumień tak, aby były wyczulone na krzewienie sprawiedliwości w świecie: „ Sprawiedliwa społeczność nie może być dziełem Kościoła, lecz powinna być realizowana przez politykę. Niemniej Kościół jest głęboko zainteresowany budowaniem sprawiedliwości przez otwieranie inteligencji i woli na wymagania dobra" [1, p. 28a]. Kościół i poszczególni wierni zawsze będą odpowiedzialni za czynienie caritas jako ich powołania niezależnie od czynników zewnętrznych, jako że „człowiek, poza sprawiedliwością, potrzebuje i zawsze będzie potrzebował miłości" [1, p. 29]. Sama sprawiedliwość ma przy tym bardzo konkretny charakter: rozsądza to, co słuszne. Miłość społeczna, w szczególnych sytuacjach, gdy w grę wchodzi godność człowieka, jest w stanie bardziej zniuansować ludzkie działania tak, aby nikomu nie zabrakło podstawowych dla godnego życia zasobów.

Analiza wypowiedzi zawartych w encyklice Benedykta XVI wskazuje na potencjał, jaki *miłość społeczna* niesie w życiu gospodarczo-społecznym. Czy może być ona traktowana jako kapitał? Wydaje się, że podobnie jak kapitał społeczny zdaje się ona tworzyć więzi międzyludzkie i otrzymywać je na poziomie dość dużej aktywności.

Istotą tych relacji jest tworzenie swego rodzaju zabezpieczenia społecznego dla jednostek w zakresie najbardziej podstawowych potrzeb. Może się wydawać, że w dzisiejszej dobie rolę zabezpieczenia ludzkiego losu na wypadek starości, choroby

czy innej niedoli spełniają odpowiednie instytucje państwowe czy prywatne fundusze. W rzeczywistości nie można zapominać, że papieskie orędzie jest formułowane także do tych osób, które mieszkają poza krajami rozwiniętymi. Nie można nie doceniać tego elementu.

Można również przyjąć, że *miłość społeczna* buduje społeczeństwo obywatelskie, uwrażliwia ludzi, łagodzi skutki biedy w sytuacjach zagrażających ludzkiej egzystencji, ale również stanowi pewien element humanizujący życie gospodarcze. Pozwala na to, aby swobodnie można było stosować modele ekonomiczne z konieczności o charakterze redukcjonistycznym, bo ostatecznym punktem odniesienia pozostaje człowiek. Dzięki temu ekonomiczny paradygmat skuteczności i postulowana przez Kościół etyka mają szansę skutecznie współistnieć dając możliwie duże korzyści wszystkim aktorom życia gospodarczego.

W obliczu różnych dylematów, które codziennie muszą być rozwiązywane przez każdego człowieka, praktykowanie miłości społecznej pozwala na podejmowanie bardzo wyważonych i roztropnych decyzji. Za pewną ilustrację tej kwestii niechaj posłuży przykład osób, które popadły w trudności finansowe po wcześniejszym zaciągnięciu kredytów we frankach szwajcarskich. Ocena tego, czy państwo, a więc i pozostali obywatele powinni im pomagać posiada niewątpliwie charakter etyczny.

Osoby, które kilkanaście lat temu podejmowały kredyty w szwajcarskiej walucie kierowały się dlatego, że oprocentowanie było znacznie niższe, niż kredytów w złotówkach [21, s. 452]. Podjęły one ryzyko, które jednak szybko okazało się być nieopłacalnym: „Gdy jednak kurs franka zaczął dość gwałtownie rosnąć (z krótkimi okresami stabilizacji), korzyści te w pewnym momencie znikły, a pojawiły się straty. Wiele osób, których to dotknęło, zaczęło za te straty obwiniać banki, zarzucając im, że sprzedawały nieświadomym klientom „toksyczny" instrument, jakim jest kredyt denominowany we frankach szwajcarskich" [21, s. 452]. Upraszczając sytuację można stwierdzić, że ryzyko kursowe może zarówno przynosić korzyści, jak i straty, więc absolutnie nikt nie mógł czuć się pewnym zyskania na takiej, a nie innej decyzji kredytowej.

Z punktu widzenia sprawiedliwości brak interwencji na rzecz kredytobiorców, którzy stracili na wzroście kursu franka, wydaje się być więc całkowicie słusznym. Była nadzieja zysku – było więc i ryzyko. To zaś nie zawsze się opłaca.

Inaczej, niż z perspektywy sprawiedliwości, wygląda sprawa z perspektywy *miłości społecznej*. Również ktoś ją aktywnie praktykujący nie powinien się czuć zobowiązany do pomocy tego rodzaju osobom. Zachodzi tutaj jednak pewien kluczowy niuans: kredytobiorca będzie odpowiedzialny za podjęte przez siebie ryzyko i konsekwencje niepowodzenia, jednak jeżeli spłata kredytu będzie skutkować pozbawieniem go podstawowych i koniecznych do godnego życia dóbr – będzie mu się należała pomoc ze strony wspólnoty. Oczywiście nie jest do końca doprecyzowane czym są te „niezbędne do życia dobra" i zwłaszcza na różnych poziomach dobrobytu osiągniętego przez społeczeństwa mogą być one inaczej określane.

W globalnej perspektywie można podobne papieskie wypowiedzi dostrzec odnośnie problemu zadłużenia krajów rozwijających się. Choćby Jan Paweł II wielokrotnie stwierdzał, że długi międzynarodowe należy spłacać, ale nie można tego czynić kosztem drastycznego pogorszenia poziomu życia społeczeństwa zadłużonego kraju [22, s. 876-877]. Papież wzywał doi restrukturyzacji spłaty tych zobowiązań.

5. Zakończenie

Co do zasady trzeba więc stwierdzić, że miłość społeczna promowana przez Benedykta XVI pod pewnymi względami spełnia funkcję, którą przypisuje się kapitałowi społecznemu. Z pewnością poprawia stan zaufania społecznego, propaguje wzajemność i wrażliwość również w ramach życia społeczno – gospodarczego, wreszcie – sprzyja postawom zaangażowanym i proaktywnym.

Stanowi też swego rodzaju zabezpieczenie przed takim sposobem widzenia gospodarki, który sprzyja jej dehumanizacji. Wręcz przeciwnie – jest to ważny czynnik humanizujący. Można oczywiście założyć, że etyka katolicka czy szerzej etyka jako taka, niekoniecznie sprzyja wzrostowi gospodarczemu. W pewnych przypadkach może być to zresztą prawdą, ale z punktu widzenia nauczania papieskiego i katolickiej nauki społecznej nie to jest celem. Wzrost ma służyć człowiekowi, nigdy odwrotnie. Stąd miłość społeczna propagowana przez Benedykta XVI może się okazać cenną również z perspektywy katolickiego myślenia o społeczeństwie i gospodarce.

Literatura

1. Benedykt XVI, *Deus est caritas*, 25 XII 2005, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/encykliki/deus_caritas_25122005.html, dostęp: 12.05.2019.
2. Perzyński A.P., *Miłość społeczna w nauczaniu Benedykta XVI*, Łódzkie Studia Teologiczne, 12, 2012.
3. Glapiński A., *Meandry historii ekonomii*, Warszawa 2012.
4. Marchewka K., *Główne nurty w teorii kapitału*, Ruch Społeczny, Ekonomiczny i Socjologiczny, LXII, 3, 2000.
5. *Polityka gospodarcza*, red. Winiarski B., Warszawa 2012.
6. Piketty T., *Kapitał w XXI wieku*, Warszawa 2015.
7. *Kapitał ludzki w perspektywie ekonomicznej*, red. M. Dobia, Kraków 2011.
8. Drobny P., *Człowiek jako kapitał? Przyczynek do krytyki teorii kapitału ludzkiego*, Annales. Etyka w życiu gospodarczym, 20, nr 3, 2017, s. 7-19.
9. Fel S., *Społeczno-etyczny wymiar pracy ludzkiej*, [w:] Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia gospodarczego, red. J. Kupny, S. Fel, Katowice 2003.
10. Paweł VI, *Trzy drogi Kościoła. Audiencja generalna,* 5 VIII 1964, [w:] https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel_vi/audiencje/ag_05081964.html, stan na: 02.01.2018.
11. Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964, [w:] https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel_vi/encykliki/ecclesiam_suam_06081964.html.
12. Jan Paweł II, *Ukazujcie ludziom ideał miłości społecznej ideał miłości społecznej. Do Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax"*. 9 II 1980, [w:] *Jan Paweł II. Nauczanie społeczne. T.3. 1980*, oprac. P. Nitecki, J. Skwara, E. Stróżczyk, Warszawa 1984.
13. Novak M., *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła*, Warszawa 1993.
14. Growiec K., *Kapitał społeczny. Geneza i społeczne konsekwencje,* Warszawa 2011.
15. Sztompka P., *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej,* Kraków 2016.
16. http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=298, stan na: 18.05. 2019.
17. http://www.katechizm.opoka.org.pl/, stan na: 18.05. 2019.
18. Michalczuk J., *Wybrane aspekty miłości małżeńskiej w świetle encykliki Benedykta XVI Deus caritas est*, Studia Ełckie, 20, 3, 2018.
19. Drożdż B., *Miłość jest społeczna. Studium z filozofii miłości,* Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne, II, 1, 2003.
20. Bartoszek A., *Odpowiedzialność za bliźnich w potrzebie w kontekście kategorii ordo caritatis (z uwzględnieniem problemu migracji)*, Teologia i Moralność, 12, 1, 2017.

21. Szewczyk R., *Ekonomiczne, prawne i etyczne aspekty kredytów frankowych,* Bank i Kredyt, 17, 5, 2017.
22. Idem, *Drogi sprawiedliwości, wolności i braterstwa świata pracy*, Quito, 30 i 1985, [w:] Jan Paweł II, Dzieła zebrane, t. XII, Kraków 2009.
23. Pazdej M., *Współczesna recepcja walki klas, czyli w jakim stopniu marksizm wpłynął na koncepcje XX-wieczne i czy pozostał maksymalny do dzisiaj?*, Świat Idei i Polityki, [w:] https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/4208/Wspolczesna%20recepcja%20walki%20klas%20czyli%20w%20jakim%20stopniu%20marksizm%20wplynal%20na%20koncepcje%20XX%20wieczne%20i%20czy%20pozostal%20aktualny%20do%20dzisiaj.pdf?sequence=1&isAllowed=y, stan na: 02.05.2019.
24. Kromolicka B., *Organizująca siła miłości,* Analiza i Egzystencja, 18, 2012.

Miłość społeczna jako kapitał – interpretacja zagadnienia w nauczaniu Benedykta XVI

Streszczenie
Wątek miłości jest postrzegany jako jeden z głównych w papieskim nauczaniu Benedykta XVI. Pewną szczególną kategorią w „Deus est caritas" Josepha Ratzingera stała się „miłość społeczna".
Poszczególne jednostki, obdarzone osobową godnością, skazane są na współistnienie i dzielenie podobnego losu. W rzeczywistości niepodobna pomyśleć społeczeństwa, gdzie panuje stała i bezwzględna walka wszystkich ze wszystkimi, gdzie ostatecznie przynosi to korzyści dla walczących stron. W sytuacji, gdzie codzienność nierzadko rodzi konflikty, spory i zmusza do rywalizacji, można zatracić poczucie, że ostatecznie ma się do czynienia z drugim człowiekiem. Zasada miłości społecznej, postulowana jako nadrzędna przez Benedykta XVI, wydaje się nadawać tym konfliktom właściwy charakter. Pozbawia je wydźwięku walki za wszelką cenę i tam, gdzie to możliwe, zakłada raczej kooperację, niż bezwzględny wyścig. Tworzy poza tym ramy dla takiej gospodarki, która przynajmniej w założeniu ma szansę być personalistyczna, na pewno zaś staje się „bardziej ludzka". Popularyzowana przez papieża miłość społeczna wydaje się mieć zaskakująco wiele podobieństw z koncepcjami kapitału społecznego, który jest jednym z determinantów rozwoju i rozwoju gospodarczego. Więzi społeczne, relacje międzyludzkie, niwelowanie nierówności – są coraz bardziej doceniane przez teoretyków ekonomii po kryzysie. Warto w tej perspektywie przeanalizować wcześniejsze wypowiedzi Benedykta XVI.
Słowa kluczowe: Kościół, nauczanie papieskie, kapitał, Benedykt XVI, społeczeństwo

Social love as capital – interpretation of the object in Benedict's XVI teachings

Abstract
A theme of love is perceived as one of the main ones in the teachings of Benedict XVI. Social love became a special category in Joseph Ratzinger's „Deus est caritas" encyclical. Individuals endowed with dignity are forced to coexist and share a similar fate. In reality, it would be difficult to find the society full of a constant and vicious fight between each other, which ultimately gives benefits to both sides of the conflict. In a situation where every-day reality often gives rise to conflicts and arguments and forces competition, it is easy to lose the feeling that one has to do with other human beings. Social love, which is the most valuable rule for Benedict XVI, appears to set the proper tone for these conflicts. It assumes cooperation instead of a ruthless race wherever possible. It also creates a framework for such an economy which at its assumptions can be personalistic and certainly is more humane. Social love popularized by the pope surprisingly appears to have a lot in common with the concepts of social capital, which is one of the determining factors of development and economic growth. Social bonds, interpersonal relationships and decreasing inequalities are being increasingly appreciated by theorists of the economy after the crisis. In such a perspective, it is worth analyzing previous statements made by Benedict XVI.
Keywords: Church, papal teaching, capital, Benedict XVI, society

Patryk Barszcz[1]

Speed Dating – alternatywna metoda poszukiwania partnera życiowego w rzeczywistości ponowoczesnej

1. Wprowadzenie – zjawisko miłości w ujęciu naukowym

Miłość jest zjawiskiem niezwykle trudnym do zobrazowania i zdefiniowania. O trudnościach w precyzyjnym zdefiniowaniu tego pojęcia najlepiej może świadczyć fakt, że dotychczas nie opracowano jednej, wspólnej dla wszystkich dyscyplin naukowych definicji tego pojęcia, która mogłaby zostać uznana za powszechnie obowiązującą. Należy zaznaczyć, że każda nauka postrzega to zjawisko w odmienny sposób i określa je w oparciu o własne kryteria wyjaśniające. W powszechnym, encyklopedycznym rozumieniu miłość jest przedstawiana, jako uczucie skierowane do osoby-, jako przykład podaje się miłość do Boga, bliźniego, czy też miłość oblubieńczą, rodzicielską, braterską lub przedmiotu jak np. miłość do ojczyzny. Miłość jest wyrażana poprzez pragnienie i czynienie dla ukochanych osób dobra, szczęścia i zachowania ich istnienia [1]. Nieco odmiennie, zjawisko to jest przedstawiane w biologii i chemii. W tych naukach miłość jest ukazywana, jako pewien stan, zachowanie ludzkiego organizmu, określane, jako zakochanie, któremu towarzyszy niebezpieczna dla organizmu reakcja hormonów. Zakochana osoba odczuwa wszechogarniające szczęście, a sprawy, które dotychczas stanowiły dla niej jakieś źródło problemu, w chwili zakochania przestają mieć znaczenie [2]. Za takie odczucia odpowiedzialny jest jeden z ludzkich hormonów – fenyloetyloamina. Odkrycia tego dokonał niemiecki socjolog – Gerhard Crombach. Według niego miłość to nic innego jak chemia i geny [3]. Z punktu widzenia filozoficznego, w koncepcji Ericha Fromm miłość była postrzegana w gruncie rzeczy nie tylko jako uczucie, lecz sposób zaangażowania człowieka wobec bytu, świata w ogólności oraz społeczeństwa w dialogu, a jej przejawami było działanie publiczne, praca i twórczość. E. Fromm uważał, że miłość jest sztuką, Aby nauczyć się kochać, człowiek musi postępować z miłością podobnie jak z każdym innym rodzajem sztuki, jak np. z muzyką czy malarstwem. Najpierw powinien opanować teorię, a później zająć się praktyką [4].

2. Psychologiczne ujęcie miłości

Z punktu widzenia psychologicznego przyjmuje się definicję miłości zaproponowaną przez amerykańskiego psychologa – Roberta Sternberga. Psycholog ten stworzył tzw. Trójczynikową teorię miłości. Według niego na zjawisko zwane miłością składają się trzy czynniki: namiętność, intymność, zaangażowanie.

Pierwszy z elementów – intymność oznacza według R. Sternberga pozytywne uczucia i towarzyszące im działania, które generują przywiązanie, bliskość i wzajemną zależność partnerów od siebie. Namiętność oraz zachowania partnerów ją wywołujące zostały przedstawione przez niniejszego badacza m.in. jako:

[1] patrykbarszcz11@gmail.com, Instytut Socjologii, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Główny Urząd Statystyczny.

- pragnienie i dbanie o dobro partnera;
- przeżywanie szczęścia w obecności partnera i z jego powodu;
- szacunek dla partnera;
- przekonanie, że można liczyć na pomoc ukochanej osoby w potrzebie;
- wzajemnie zrozumienie;
- wzajemne dzielenie się przeżyciami i dobrami zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej;
- dawanie i otrzymywanie uczuciowego wsparcia od partnera;
- wymiana intymnych informacji;
- uważanie partnera za ważny element własnej egzystencji;

Należy jednak dodać, że do pojawienia się poczucia intymności nie jest konieczne wystąpienie wszystkich powyższych uczuć, gdyż do jej pojawienia się wystarczy dowolna konfiguracja wystarczająco dużej liczby tych składników. Badania amerykańskiego psychologa wykazały również, że struktura intymności nie zależy od tego czy chodzi o miłość do partnera życiowego, matki, ojca, rodzeństwa czy przyjaciela tej samej płci. Dzięki temu można wysnuć przypuszczenie, że wprawdzie intymność pojawia się w tego typu relacjach z różnym natężeniem, to stanowi ona zbiór przeżyć charakterystycznych dla miłości w ogóle, nie zaś wyłącznie dla jednej jej odmiany. Jako przeciwieństwo R. Sternberg podaje namiętność, typową dla miłości erotycznej lub romantycznej, a w gruncie rzeczy nieobecną w miłości do rodziców czy dziecka. Warto zasygnalizować, że dynamika intymności jest łagodna, a siła uczuć i działań składających się na intymność rośnie powoli i jeszcze wolniej opada. Pozytywne emocje składające się na intymność wynikają głównie z umiejętności komunikowania się, wzajemnego zrozumienia i udzielania sobie wsparcia i pomocy [5].

Drugi ze składników Trójczynnikowej Koncepcji Miłości – namiętność jest definiowany jako konstelacja silnych emocji zarówno pozytywnych, takich jak: zachwyt, radość, pożądanie, tkliwość, jak i negatywnych, do których zaliczane są: ból, zazdrość, tęsknota, niepokój, często z mocno uwydatnionym pobudzeniem fizjologicznym. Charakterystycznym przejawem namiętności jest bardzo silna motywacja do maksymalnego połączenia się z partnerem. R. Sternebrg do najbardziej typowych przejawów namiętności zalicza m.in.: pragnienie i poszukiwanie fizycznej bliskości, przypływy energii, uczucie podniecenia, dotykanie, pieszczenie, całowanie, kontakty seksualne, bicie serca, obsesja na punkcie partnera, marzenia na jawie, psychiczna nieobecność partnera, itp. Dominującym składnikiem namiętności są najczęściej pragnienie erotyczne, należy jednak pamiętać o tym, że nie zawsze jej przejawem są akty seksualne. Namiętność niekiedy może zrodzić się z potrzeby samo urzeczywistnienia czy odnalezienia sensu życia, dowartościowania własne osoby, dominacji czy opiekuńczości. Warunkiem przeżycia namiętności jak podkreśla R. Sternberg jest nie tylko samo pojawienie się osoby stanowiącej odpowiedni obiekt namiętności tj. atrakcyjny i w pewnym stopniu niedostępny, ale także wychowanie w kulturze wyznającej ideał miłości romantycznej. W przeciwieństwie do dynamiki intymności, która jest łagodna, dynamika namiętności jest dramatyczna, bowiem intensywnie rośnie, szybko osiągając swoje szczytowe natężenie i niemal równie szybko gaśnie. Wzrost namiętności w początkowej fazie relacji odpowiada procesowi sprzężenia

zwrotnego (im silniejsza namiętność, tym więcej zachowań jeszcze ją nasilających) i przebiega w sposób lawinowy. Do najłagodniejszych zachowań w początkowej fazie namiętności amerykański psycholog zaliczył: bardzo częste kontakty, bliskość fizyczną, długotrwałe patrzenie sobie w oczy [5].

Ostatni ze składników psychologicznej koncepcji miłości to zaangażowanie. Jest ono rozumiane jako decyzje, myśli, uczucia i działania przyczyniające się do przekształcenia relacji miłosnej w trwały związek oraz na utrzymaniu go pomimo występujących różnych przeszkód. W odróżnieniu od namiętności, która niemal w ogóle nie poddaje się rozumowemu osądowi i woli partnerów, a także intymności, która poddaje się im jedynie w umiarkowany sposób, zaangażowanie jest bardzo podatne na świadomą kontrolę ze strony kochających się osób. Z jednej strony stanowi to o sile tego składnika miłości, z drugiej zaś o jego słabości. W niektórych przypadkach, silne zaangażowanie partnerów, a czasami tylko jednego z nich może być jedynym, choć wystarczającym i skutecznym czynnikiem podtrzymujących ich relację. Niekiedy jednak, zaangażowanie stanowi rezultat świadomej decyzji, a tę partnerzy mogą zmienić czy też odwołać, co sprawia, że ten składnik miłości może zostać unicestwiony niemalże z dnia na dzień. Wartym podkreślenia wydaje się być spostrzeżenie, że w sytuacji, gdy zaangażowanie jest jedynym składnikiem podtrzymującym związek, jego zanik prowadzi do rychłego rozpadu relacji. Trzeba jednak zasygnalizować, że w udanym związku zaangażowanie stanowi przeważnie jego najbardziej stabilny składnik. Wysiłek wkładany w utrzymanie relacji automatycznie rozpoczyna proces jego samopodtrzymywania się. Wycofanie wysiłku oznaczałoby z kolei przyznanie się przed sobą do popełnienia błędu i zainwestowania swojej uwagi i czasu w niewłaściwą relację. Do dalszych czynników podtrzymujących zaangażowanie R. Sternberg zalicza: dodatni bilans zysków i strat z uzyskiwanych w danej relacji przez partnerów, małą atrakcyjność innych – alternatywnych związków im dostępnych oraz liczne bariery przeszkadzające zerwanie związku. Przeszkody te mogą mieć charakter nieformalny, jak np. własny światopogląd, naciski rodziny czy przyjaciół, jak i formalny, wówczas gdy miało miejsce zawarcie małżeństwa [5].

R. Sternberg wyszczególnił 7 form miłości:

1. Lubienie-intymność, ale bez zaangażowania i namiętności.
2. Zadurzenie-namiętność, lecz bez zaangażowania i intymności.
3. Pusta miłość-zaangażowanie, ale bez namiętności i intymności.
4. Romantyczna miłość-intymność i namiętność, ale bez zaangażowania.
5. Niedorzeczna miłość-zaangażowanie i namiętność, ale bez intymności.
6. Partnerska miłość-zaangażowanie i intymność, ale bez namiętności.
7. Miłość dojrzała-zaangażowanie, intymność i namiętność.

3. Rzeczywistość ponowoczesna

Coraz częściej w literaturze socjologicznej możemy spotkać się z określeniem XXI stulecia mianem rzeczywistości ponowoczesnej, epoko ponowoczesnej czy też późnej nowoczesności [6]. Termin ten został upowszechniony i spopularyzowany za sprawą tzw. postmodernistów, do których zaliczani są tacy przedstawiciele humanistyki jak m.in. Zygmunt Bauman, Jacques Derrida, Jurgen Habermas, Michael Foucalt, Richard Rorty, Jean Baudrillard, Jean-François Lyotard Lyotard, Paul Feyerabend. Jednakże koncepcja późnej nowoczesności została najbardziej rozwinięta przez trzech

socjologów: Anthony'ego Giddensa, Ulricha Becka oraz Scotta Lasha. Autorzy ci stoją na stanowisku, że nowoczesność bynajmniej nie przeminęła, ale wprost przeciwnie jest dostrzegalna we współczesnych społeczeństwach w jeszcze bardziej wyrazistych formach niż miało to miejsce w przeszłości. Ponowoczesność ma nowe, niekonwencjonalne rysy. Wprawdzie są one jakościowo odrębne, to nieodzownie jednak łączą się z minionymi czasami, stanowiąc zarazem pełną manifestację wcześniejszych tendencji [6]. Dla określenia współczesnego społeczeństwa jest stosowany w socjologii szereg terminów bliskoznacznych takich jak: społeczeństwo ponowoczesne, społeczeństwo informacyjne, społeczeństwo konsumpcyjne, społeczeństwo postindustrialne, postmodernizm czy też postkapitalizm [7]. A. Giddens formułuje kilka naukowych twierdzeń dotyczących rzeczywistości ponowoczesnej. Po pierwsze stwierdza, że żadna wiedza nie jest do końca pewna, ponieważ okazało się, że nie można opierać swych naukowych wywodów bazując na epistemologii. Po drugie, historia pozbawiona jest celowości, co powoduje, że nie można w sposób przekonujący obronić postępu w żadnej jego formie. Po trzecie, wraz z rosnącym znaczeniem ekologii jako dyscypliny naukowej i pojawieniem się nowych ruchów społecznych ukonstytuowały się nowe programy społeczne i polityczne. Jako ostatni z faktów opisujący społeczeństwo postindustrialne brytyjski socjolog podaje, że coraz rzadziej akcentuje się w niej zastąpienie socjalizmu przez kapitalizm [8]. Epokę ponowoczesności według niego zarysowują cztery główne procesy społeczne: rozwój kapitalizmu, wzrost uprzemysłowienia, poszerzenie zakresu administracyjnego nadzoru nad ludźmi oraz kształtowanie się państwa narodowego. Warto nadmienić, że Giddensowska wizja nowoczesności stanowi wielopłaszczyznowe ujęcie sekwencji zmian w sferze ekonomicznej, społecznej, politycznej, interpersonalnej czy jednostkowej [9]. Polski socjolog i filozof – Zygmunt Bauman dla określenia społeczeństwa ponowoczesnego używa terminów *płynne życie* oraz płynna nowoczesność. Te dwa pojęcia są ze sobą ściśle powiązane, ponieważ płynne życie stanowi odmianę sposobu życia cechującego społeczeństwa płynnej nowoczesności, natomiast płynna nowoczesność jest określana jako społeczeństwo, w którym zasady funkcjonowania ulegają zmianie, zanim sposoby działania zdążą skonsolidować się w zwyczajowych i rutynowych formach. Należy dodać, że płynność egzystencji i płynność społeczeństwa wzajemnie się stymulują i zasilają [10]. Z. Bauman dowodzi, że płynne życie jest oddane w całości konsumpcji, a świat i wszystkie jego niematerialne i materialne wytwory traktuje jak przedmioty konsumpcji. Jedną z najważniejszych cech społeczeństwa konsumpcyjnego jest spełnianie ludzkich pragnień. W ujęciu konsumpcyjnym chodzi o permanentne pragnienie zdobywania coraz większej ilości dóbr w coraz krótszym czasie. Wobec powyższego, w kontekście społeczeństwa konsumpcyjnego mówi się, że potrafi utrzymywać konsumentów w stanie ciągłego niezaspokojenia. Innymi słowy, płynne życie można utożsamiać z egzystencją pełną niepokoju i niepewności, gdzie nic nie jest klarowne i oczywiste. Najdotkliwsze obawy związane z takim życiem to lęk o to, żeby nigdy nie dać się zaskoczyć, by nadążyć za szybkim tempem zdarzeń, by nie zostać z tyłu, a także nie przegapić chwili, w której należy zmienić taktykę [10].

Według polskiego socjologa – Piotra Sztompki późną nowoczesność najlepiej określają cztery zjawiska: nowa forma zaufania, nowy charakter ryzyka, nieprzejrzystość, niepewność i płynność sytuacji społecznych, a także nieprzewidywalne i niepożądane efekty [11].

4. Speed Dating – charakterystyka i geneza

Speed Dating w tłumaczeniu z języka angielskiego oznacza *Szybkie randki.* Jest to metoda nawiązywania kontaktów interpersonalnych o charakterze miłosnym z osobami płci przeciwnej. W jednym spotkaniu przeważnie uczestniczy 30 osób: 15 kobiet i 15 mężczyzn. Przed rozpoczęciem Speed Datingu każdy z uczestników otrzymuje identyfikator, długopis kartę do głosowania oraz numer startowy. Każdy uczestnik uzyskuje także informację, od którego stolika rozpocznie proces poznawania nowych osób. Podczas szybkich randek uczestnicy siadają naprzeciwko siebie i w ciągu 5-7 minut prowadzą rozmowę z jedną z osób płci przeciwnej. Po upływie tego czasu, osoba prowadząca Szybkie Randki sygnalizuje zakończenie danej rozmowy za pomocą użycia dzwonka. Po tym sygnale, mężczyźni zmieniają stolik i dosiadają się do następnej kobiety, a co warte odnotowania, kobiety przez cały czas trwania spotkania pozostają przy swoim stoliku. Po odbyciu rozmów ze wszystkimi osobami płci przeciwnej, każdy z uczestników musi zdecydować, z którym z rozmówców chce kontynuować znajomość w przyszłości i nanieść wyniki obserwacji na kartę do głosowania. Jeśli dwie osoby wybiorą siebie, to organizatorzy przekazują im dane kontaktowe, najczęściej w postaci adresów e-mailowych lub numerów telefonów komórkowych [12, 13]. Można przypuszczać, że 5-7 minut to zdecydowanie zbyt krótki czas, żeby podjąć decyzję, czy mamy ochotę spotkać się ponownie z daną osobą, czy też nie. Tym bardziej powinny dziwić wyniki badań przeprowadzonych przez portal Scotsman.com w 2006 roku podczas edynburskiego festiwalu nauki. Wykazały one bowiem, że większość kobiet potrafi zdecydować już w ciągu pierwszych 30 sekund rozmowy czy dany mężczyzna nadaje się on na potencjalnego partnera, czy też nie [16].

Początki Speed Datingu sięgają końcówki XX wieku. Wówczas, dokładnie w 1998 roku w Beverly Hills w Los Angeles w USA, amerykański rabin Yaacov Deyo zainicjował pierwsze szybkie randki. Inauguracyjne spotkanie odbyło się w jednej z holywodzkich kawiarni – Pete's Cafe. Wydarzenie to zostało rozpropagowane dzięki niezwykle popularnemu pod koniec ubiegłego stulecia w USA serialowi *Sex and the city* [14, 15].

5. Speed Dating w Polsce – charakterystyka

Początki szybkich randek w Polsce datuje się na 2006 rok [16]. Wydaję się, że ta metoda nawiązywania bliskich relacji interpersonalnych o charakterze miłosnym nie jest jeszcze w naszym kraju zbyt dobrze znana, aczkolwiek Speed Dating jest już obecnie organizowany w kilku większych miastach, m.in. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Katowicach, Lublinie, Poznaniu, Radomiu, Rzeszowie, Łodzi, Częstochowie itd. [17-19]. Speed Dating w Polsce jest organizowany przez kilka portali randkowych i matrymonialnych. W niniejszym artykule Autor skupił się na analizie i charakterystyce trzech portali randkowych organizujących szybkie randki: *Upolujsingla.pl, Chrześcijańscysingle.pl* oraz *Speed-dates.pl.* Wybór tych portali nie był przypadkowy i wynikał z faktu, że wymienione powyżej portale posiadają najszerszą ofertę tematyczną skierowaną do singli oraz organizują spotkania zapoznawcze relatywnie najczęściej i w największym mieście w Polsce – Warszawie.

Pierwszy z omawianych portali – *Upolujsingla.pl* organizuje spotkania dla singli w Warszawie. Jest on rekomendowany przez jeden z katolickich portali randkowych – *Przeznaczeni.pl* oraz portal Radkowy – *Sympatia.pl*. Portal *Upolujsingla.pl* oferuje ściśle sprofilowane szybkie randki, organizując spotkania dla kilku gru wiekowych i tematycznych, jak m.in.:

- Student (randki dla studentów);
- Uniwersalny Speed-Dating (klasyczne szybkie randki dla osób w wieku 18-45 lat);
- Ekskluzywny Speed Dating (szybkie randki dla osób z bardzo dobrą kondycją finansową, o podwyższonym standardzie życiowym i materialnym);
- 38+ Speed Dating (szybkie randki dla nieco starszych singli);
- Mixed Speed Dating (tzw. randki tematyczne dla katolików, podróżników, wegetarian i wegan, dla osób z wyższym wykształceniem, dla obcokrajowców – w języku angielskim oraz Silent Speed Dating) [zob. więcej: 20].

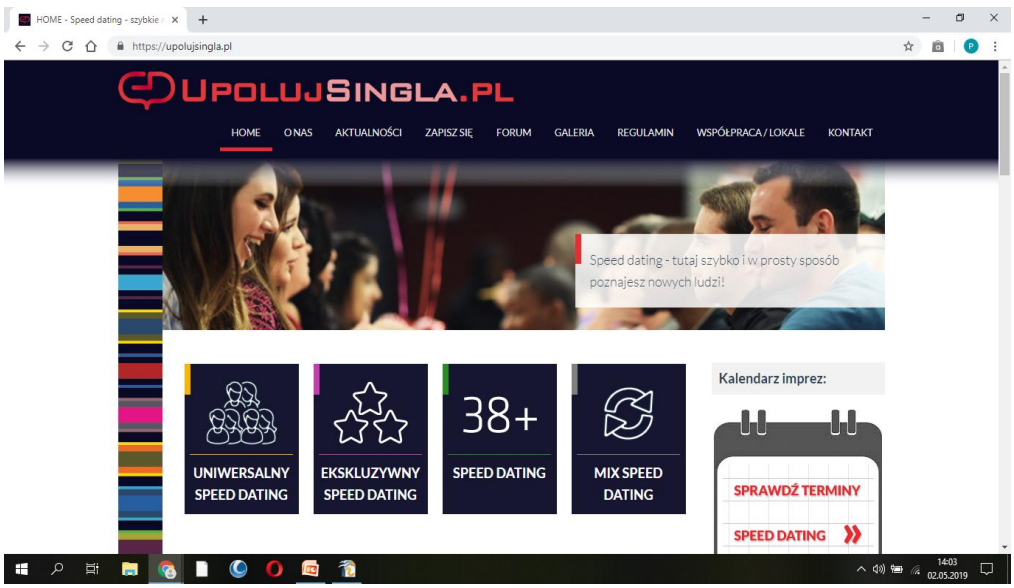

Rysunek 1. oferta matrymonialna portalu *Upolujsingla.pl*

Kolejny z portali – Chrześcijańscysingle.pl, należący do grupy katolickich portali randkowych organizuje chrześcijańskie szybkie randki. Oferta tego portalu jest skierowana przede wszystkim do osób wychowanych w wierze katolickiej i kultywujących tradycyjne obrzędy religijne. Organizatorzy chrześcijańskiego Speed Datingu kierują swoją ofertę przede wszystkim do dwóch kategorii wiekowych: do grupy Młodzi (osoby w wieku 22-32 lata) oraz Standard (osoby w przedziale wiekowym 25-38 lat). Spotkania odbywają się w Warszawie i Krakowie [zob. więcej: 13].

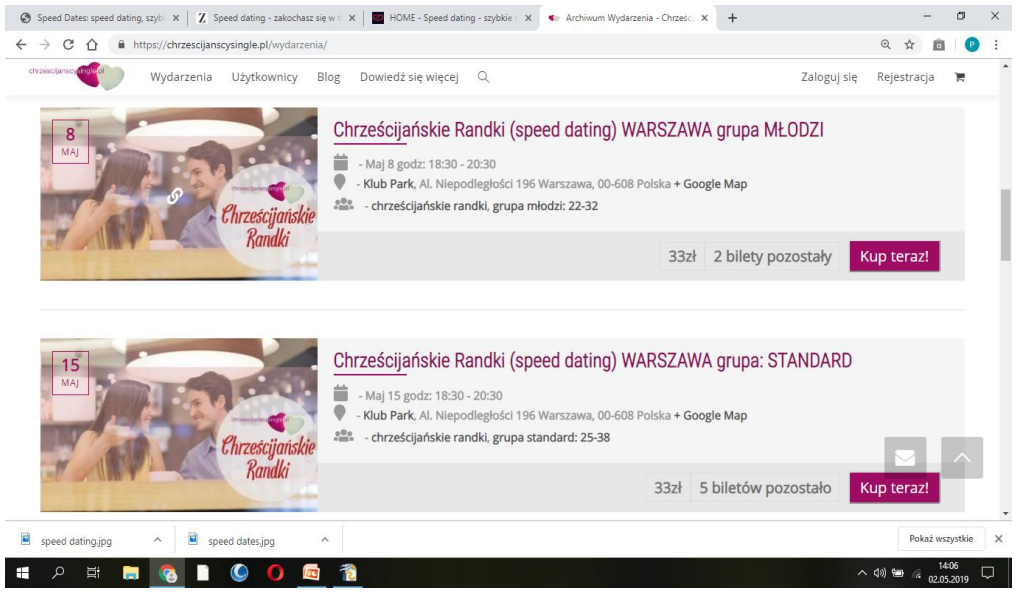

Rysunek 2. Oferta Chrześcijańskich Szybkich Randek organizowanych przez portal Chrześcijańscy Single.

Ostatni z analizowanych portali – Speed-dates.pl organizuje szybkie randki dla singli w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie. Elementem wyróżniającym ten portal randkowy od pozostałych jest charakterystyczna oferta tematyczna. Mianowicie, każde ze spotkań ma swoje specjalne nazewnictwo, np. Speed Dating z dwójką z przodu – to szybkie randki przeznaczone dla singli w wieku 20 lat, Wiosenny Speed Dating – to natomiast szybkie randki organizowane na wiosnę, Studencki Speed Dating – to z kolei spotkania dedykowane studentom, Zakochaj się na Wiosnę – szybkie randki organizowane w wiosennych miesiącach oraz Pierwszy Speed Dancing w stolicy – impreza taneczna dla singli [zob. więcej 18].

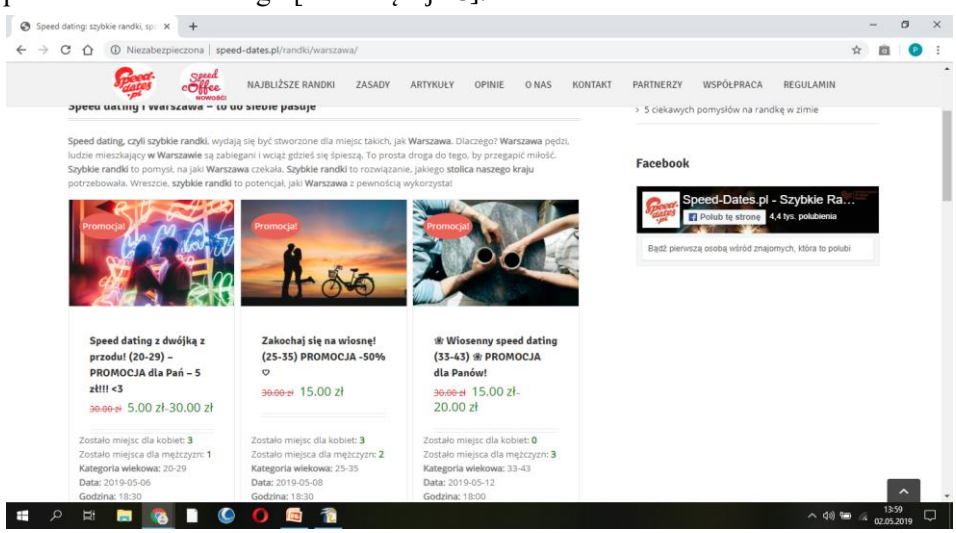

Rysunek 3. Oferta szybkich randek portalu Speeddates.pl

6. Badanie – obserwacja uczestnicząca (metodologia i wyniki)

Na potrzeby niniejszego artykułu Autor przeprowadził badanie jakościowe metodą obserwacji uczestniczącej, partycypując dwukrotnie w szybkich randkach. Obserwacja jako metoda badawcza jest jedną z podstawowych technik stosowanych w naukach społecznych, w tym przede wszystkim w socjologii, etnologii, antropologii i psychologii. Według literatury przedmiotu wyróżnia się dwa rodzaje obserwacji: jawną i ukrytą. W pierwszym z nich, osoby badane wiedzą o tym, że są przedmiotem zainteresowania i badania, jednakże nie muszą być poinformowane o przedmiocie i celu badania. W obserwacji ukrytej natomiast, osoby badane nie wiedzą o tym, że są obiektem obserwacji, co sprawia, że ich zachowania mogą być traktowane jako bardziej naturalnie. Stosując tę technikę badacz może się jednak natknąć na pewne trudności w postaci konieczności rejestracji wyników obserwacji w taki sposób, żeby uczestnicy nie dostrzegli, że są poddawani badaniu. Wątpliwości może budzić również etyczność postępowania badacza, ponieważ nie pozwala osobom badanym wyrazić sprzeciwu wobec badania. Ponadto można wyszczególnić obserwację uczestniczącą i nieuczestniczącą. Obserwacja uczestnicząca polega na wyjściu badawcza w teren i obserwowaniu interesującej go zbiorowości od wewnątrz, poprzez bezpośrednie zetknięcie się z nią. Jedną z zalet zastosowania takiej techniki jest bezpośrednie doświadczenie stylu życia i kultury badanej społeczności oraz możliwość sporządzania notatek i innych wyników obserwacji w sposób jawny. Wadą tego podejścia jest z kolei fakt, że obserwator musi przyjąć punkt widzenia badanego obiektu, wyzbywając się równocześnie własnych opinii, stereotypów czy przeświadczeń na temat badanych, co może przysparzać trudności. Obserwacja nieuczestnicząca polega na obserwowaniu danej zbiorowości z zewnątrz, tj. bez ingerencji w zachodzącej w niej interakcje i zachowania [21].

Pierwsze spotkanie, podczas którego Autor przeprowadził obserwację uczestniczącą miało miejsce w Klubie Park w Warszawie dniu 3 kwietnia 2019 roku i zostało zorganizowane przez portal *Chrześcijańscysingle.* W chrześcijańskich szybkich randkach uczestniczyło 16 kobiet i 15 mężczyzn. Organizatorami drugiego Speed Datingu, którego siedzibą była warszawska restauracja Black Real Burgers w dniu 6 maja 2019 roku był natomiast portal Speed-dates.pl. W tym spotkaniu wzięło udział 9 kobiet i 9 mężczyzn.

Na podstawie dwukrotnej obserwacji uczestniczącej w Speed Datingu badacz zaobserwował następujące zachowania badanych. Każdy z uczestników otrzymał kwestionariusz, identyfikator i numer startowy, wyznaczający także stolik, od którego rozpocznie udział w spotkaniu. Przed rozpoczęciem szybkich randek, moderator spotkania przedstawił wszystkim uczestnikom zasady zabawy oraz życzył udanych rozmów i powodzenia w tzw. sparowaniu tzn. wzajemnym wyborze. Każdy z mężczyzn po upływie 5-7 minut i usłyszeniu dźwięku dzwonka, oznaczającego zakończenie danej konwersacji zmieniał stolik, dosiadając się do kolejnej kobiety. Co warte podkreślenia, kobiety przez cały okres trwania Speed Datingu nie zmieniały wyznaczonego przez organizatorów miejsca. Wśród uczestników można było dostrzec duże zainteresowanie i rozemocjonowanie. Można przypuszczać, że takie emocjonalne nastawienie badanych wynikało z podekscytowania możliwością poznania nowych osób, a także być może znalezienia mitycznej „drugiej połówki". Większość uczest-

ników wzięło udział w Speed Datingu po raz pierwszy, co mogło mieć także wpływ na ich przychylne nastawienie co do sposobności poznania nowych osób. Jednocześnie, sposób zachowania niektórych uczestników i ich mimika twarzy pozwalała wysnuć wnioski, że są oni lekko podenerwowani i mają pewne obawy przed poznaniem nowych osób. W zdecydowanej większości, osoby partycypujące w szybkich randkach były ubrane w eleganckie, oficjalne stroje. U kobiet dominowały szykowne bluzki, sukienki, spódnice i wizytowe spodnie, u mężczyzn zaś koszule i marynarki. Większość kobiet, z którymi badacz miał przyjemność rozmawiać przejawiała zainteresowanie rozmową. Jedynie 4 spośród 25 okazywały brak zainteresowania konwersacją, a być może również osobą badacza. Zachowanie wspomnianych powyżej kobiet można było odebrać jako lekką ignorancję, a nawet ukryte zażenowanie i pretensje do badacza, że są niezadowolone, że zdecydowały się wziąć udział w Speed Datingu. Jednakże należy podkreślić, że zdecydowana większość rozmów przebiegała w miłej, przyjaznej atmosferze, a niektóre uczestniczki próbowały zainicjować flirt. Podczas tych krótkich rozmów poruszano głównie tematy dotyczące życia codziennego i prywatnego uczestniczek – tj. badacz starał się dowiedzieć gdzie dana kobieta pracuje, studiuje, jaki jest jej ulubiony sposób spędzania wolnego czasu, czy ma jakieś hobby i zainteresowania, jakie ma plany i marzenia na przyszłość, jakiego rodzaju czyta książki, czy uprawia sport. W przypadku chrześcijańskich szybkich randek, co nie powinno dziwić, nie zabrakło ze strony uczestniczek pytań o wiarę badacza. Dokonując porównania pierwszego i drugiego Speed Datingu badacz pragnie zauważyć, że podczas chrześcijańskich szybkich randek poznane kobiety sprawiały wrażenie nieco bardziej spiętych i zdenerwowanych niż w przypadku rozmówczyń w czasie drugiego spotkania. Kobiety poznane w czasie trwania szybkich randek w dniu 6 maja 2019 roku były natomiast bardziej pewne siebie, asertywne, a nawet w dwóch przypadkach wyniosłe. Według subiektywnej opinii badacza, kobiety uczestniczące w chrześcijańskich szybkich randkach były ubrane w bardziej eleganckie stroje niż uczestniczki majowego Speed Datingu.

7. Konkluzja – Speed Dating – alternatywna metoda poszukiwania partnera życiowego w XXI wieku?

Podsumowując, w niniejszym artykule omówiono casus Speed Datingu tzw. szybkich randek jako zyskującej w ostatnim czasie na popularności metody nawiązywania intymnych relacji damsko-męskich. Uczestnictwo w szybkich randkach zostało ukazane z perspektywy jednej z teorii socjologicznych przedstawiających przemiany zachodzące w rzeczywistości społecznej w XXI wieku, w tzw. dobie społeczeństwa ponowoczesnego. Na podstawie tej bazy teoretycznej założono, że Speed Dating może być traktowany jako jedna z form przemian zachodzących w życiu społecznym w XXI stuleciu, w obszarze bliskich relacji interpersonalnych. Wydaje się, że szybkie randki mogą być współcześnie traktowane jako jedna z alternatywnych metod nawiązywania relacji miłosnych pomiędzy kobietą a mężczyzną. O takim postrzeganiu Speed Datingu świadczyć mogą przynajmniej 4 czynniki. Po pierwsze, Speed Dating znacznie odbiega od tradycyjnej randki, podczas której spotykają się wyłącznie dwie osoby, gdyż jednorazowo można nawiązać znajomość z kilkunastoma osobami, a nie tylko z jedną. Po drugie, jest to innowacyjna metoda nawiązywania

relacji interpersonalnych, bowiem wyłącznie na podstawie pierwszego wrażenia w ciągu kilku minut rozmowy trzeba podjąć decyzję czy chcemy z daną osobą kontynuować znajomość w przyszłości, podczas gdy tradycyjna randka trwa zazwyczaj znacznie dłużej, a partnerzy mają więcej czasu na zdecydowanie czy chcą spotkać się ponownie. Po trzecie, uczestnictwo w Speed Datingu nie wymaga poświęcenia dużej ilości czasu – w ciągu dwóch godzin można poznać jednorazowo 15-20 osób płci przeciwnej, a podczas tradycyjnej randki spotykamy się tylko z jedną osobą. Jest to metoda szczególnie użyteczna dla osób zapracowanych i chcących pokonać swoją nieśmiałość w kontaktach z osobami płci przeciwnej. Ten element także stanowi alternatywne ujęcie relacji damsko-męskich w XXI stuleciu. Po czwarte, informacja o terminach szybkich randek i zapisy na nie są dostępne za pośrednictwem portali randkowych, a na tradycyjną randkę, zwłaszcza w przeszłości ludzie umawiali się telefonicznie bądź osobiście.

Literatura

1. Miłość: hasło w encyklopedii: *https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/milosc;3941590.html* (dostęp: 03.05.2019).
2. Maraszczyk M., *Chemia miłości: co się dzieje w organizmie w czasie zakochania?*, https://www.poradnikzdrowie.pl/psychologia/relacje/chemia-milosci-co-sie-dzieje-w-organizmie-w-czasie-zakochania-aa-nmCT-RqRv-v9nx.html [dostęp: 01.05.2019].
3. http://biologiaolsztyn.blogspot.com/2012/05/caa-biologiczna-prawda-o-miosci.html (dostęp: 03.05.2019).
4. Fromm E., *O sztuce miłości,* Rebis, Poznań 2014.
5. Wojciszke B., *Psychologia miłości. Intymność, namiętność, zaangażowanie,* Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, s. 8-17.
6. Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007, s. 575, 576.
7. Giddens A., *Socjologia*, PWN, Warszawa 2004, s. 1.
8. Giddens A., *Konsekwencje nowoczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 32-33.
9. Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2012, s. 888.
10. Bauman Z., *Płynne życie,* Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 5, 17, 126.
11. Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa,* Znak, Kraków 2007, s. 576-578.
12. Górska-Kanabus Z., *Czego nauczyłam się dzięki szybkim randkom (speed dating) https://pl.aleteia.org/2018/07/04/czego-nauczylam-sie-dzieki-szybkim-randkom-speed-dating/* [dostęp: 14.05.2019].
13. *https://chrzescijanscysingle.pl/wydarzenie/chrzescijanskie-randki-speed-dating-warszawa-grupa-mlodzi-12/* [dostęp: 14.05.2019].
14. Praca magisterska opublikowana w Internecie: Zatorska M., *Strategie i kryteria doboru partnerów życiowych wśród współczesnych młodych poznaniaków. Studium socjologiczne,* Poznań 2015, *http://archiwum.edu.pl/Content/429262/Zatorska%20Magdalena.pdf* [dostęp: 14.05.2019].
15. *https://zwierciadlo.pl/seks/partnerstwo/speed-dating-zakochasz-sie-w-trzy-minuty* [dostęp: 14.05.2019].
16. Mania M., *Randka w pięć minut. Speed dating*, *https://polki.pl/po-godzinach/kobiece-pasje,randka-w-piec-minut-speed-dating,10067602,artykul.html* [dostęp: 15.05.2019].
17. *http://www.wybierzsingla.pl/Speed-dating-CoToSaSzybkieRandki* [dostęp: 15.05.2019].
18. *http://speed-dates.pl/* [dostęp: 15.05.2019].
19. *https://minirandki.pl/* [dostęp: 15.05.019].

20. *https://upolujsingla.pl/* [dostęp: 15.05.2019].
21. Frankfort-Nachmias Ch., Nachmias D., *Metody badawcze w naukach społecznych*, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 220-239.

Speed Dating – alternatywna metoda poszukiwania partnera życiowego w rzeczywistości ponowoczesnej

Streszczenie
Przedmiotem podjętych rozważań w niniejszym wystąpieniu będzie casus tzw. szybkich randek jako alternatywnej metody nawiązywania bliskich relacji interpersonalnych w rzeczywistości ponowoczesnej. Zakres tematyczny opracowania mieści się w subdyscyplinie socjologii: codzienności, młodzieży i rodziny. Speed dating polega na prowadzeniu krótkich, 5-7-minutowych rozmów z osobami płci przeciwnej. W spotkaniu na ogół uczestniczy najczęściej 15-20 kobiet i mężczyzn. Po odbyciu rozmowy z wszystkimi uczestnikami każda osoba biorąca udział w szybkich randkach musi podjąć decyzję czy chce z daną osobą kontynuować znajomość w przyszłości. Współcześnie, żyjemy w dobie społeczeństwa ponowoczesnego, które cechuje zjawisko zwiększającej się niepewności w wielu sferach ludzkiego życia, w tym także w sferze kontaktów interpersonalnych i intymnych. Szybkie randki mają stanowić swoiste antidotum na niepokojący w ostatnich latach trend zwiększania się odsetka osób żyjących w pojedynkę tzw. singli. Celem pracy jest przedstawienie zjawiska Speed Datingu jako nowoczesnej metody nawiązywania relacji interdyscyplinarnych, w której najbardziej istotnym elementem jest zrobienie na rozmówcy dobrego pierwszego wrażenia oraz zaciekawienie go swoją osobą, zainteresowaniami, pasjami, hobby czy też osobowością. Na potrzeby niniejszego artykułu Autor przeprowadził badanie jakościowe metodą obserwacji uczestniczącej, partycypując dwukrotnie w tzw. Speed Datingu. W referacie Autor ukaże wyniki badania oraz najważniejsze wnioski z podjętej analizy.
Słowa kluczowe: Speed Dating, Szybkie Randki, rzeczywistość ponowoczesna

Speed Dating – alternative metod of searching life partner in postmodern reality

Abstract
In this article is presented casus of Speed Dating – alternative method of forging intimate interpersonal relationship in postmodern reality. The subject of this paper is connected with such subdiscipline of Sociology such as: Sociology of every-day reality, youth and family. Speed Dating can be definied as having a small talks, which predominantly last 5-7 minutes with person in opposite sex. In each meeting participate most often 15-20 mens and womens. After talking with each person, everyone should make a decision in which of them want to continue conversation in the future. Nowadays, we live in century, which is called as „postmodern society". One of attribute of this age is precariousness in many aspects of life, especially in interpersonal and intimate sphere. Speed Dating is one of the remedy for increasingly trend of people, who living alone, called also a single. The main aim of this article is to present Speed Dating like one of the newest method of interpersonal relationship, in which the most important item is having a brilliant first impression and awake one's interest, his hobby, interests, passion or personality. Author has made a special qualitative research, using a participating observation, took part twice in Speed Dating. In this work it will be presented the results of research and the main conclusion of this analysis.
Keywords: Speed Dating, Speed dates, post-modern reality

Anna Słowik[1], Gabriela Polak[2], Monika Gumienna[3], Gabriela Zawada[4]

Rola telewizji oraz radia w wietnamskim i rwandyjskim konflikcie zbrojnym

1. Zbrodnia w Rwandzie kontra propaganda medialna

Niniejszy artykuł badawczy ma przeanalizować działanie oraz oddziaływanie mediów na zachowanie ludności, pokazywać, w jaki sposób media i dziennikarze kreują świat, a także to, do czego są zdolne. Autorzy skupili się przede wszystkim na dwóch przypadkach – konflikcie w Wietnamie oraz w Rwandzie.

1.1. Rys historyczny

Początki ludobójstwa w Rwandzie datuje się na 6 kwietnia 1994 roku, kiedy to obok lotniska w Kigali został zestrzelony samolot, na pokładzie którego znajdował się prezydent tegoż państwa, generał Habyarimana [1, s. 442]. Do dziś nie wiadomo, kto tak naprawdę stał za tym zamachem. Za śmiercią prezydenta – według najpopularniejszej tezy – stali radykalni działacze Hutu, którzy w ten sposób chcieli rozpocząć akcję ludobójstwa. Krew polała się już godzinę po tymże zamachu, a pierwszymi ofiarami byli politycy Hutu, którzy odpowiadali za realizację Porozumienia z Aruszy [2, s. 7 i nast.]. Jednostki Interhamwe i żołnierze Gwardii Prezydenckiej zamordowali także premier Agathe Uwilingiyimanę i jej ochroniarzy – belgijskich żołnierzy UNAMIR. W tym czasie władzę nad armią objął pułkownik Theoneste Bagosora popierający Hutu Power [2, s. 189].

Największej masakry na plemieniu Tutsi dokonała ludność cywilna Hutu, która została wcześniej „omamiona" przez radio RTLM. Na antenie podano adresy, pod którymi mogli ukrywać się Tutsi [3, s. 49], a także osoby z plemienia Hutu odmawiające udziału w ludobójstwie. Ofiarami byli również przedstawiciele plemienia Hutu, którzy trwali w związkach małżeńskich z przedstawicielami plemienia Tutsi.

Szacuje się, że przed kwietniową masakrą Rwandę zamieszkiwało 1,25 miliona Tutsi, a w wyniku ludobójstwa liczba ta zmalała do 200-300 tysięcy osób [4, s. 142]. Ostateczna ilość zamordowanych mogła wynieść nawet 800 tysięcy osób, które wymordowano w ciągu trzech miesięcy, a 75% ofiar miała stracić życie w pierwszych 6 tygodniach ludobójstwa.

Tutsi ukrywali się w kościołach, na stadionach i w szkołach. Ludobójstwo przeprowadzono m.in. w miejscowości Butare, Ntrama, Nyamata, Nyange i Bugesera [5, s. 172-173]. Społeczność międzynarodowa nie reagowała na wydarzenia w Rwandzie, dlatego też na początku lipca 1994 roku przywódca RPF Paula Kagame wznowił wojnę domową i skierował wszystkie siły do Kigali. Po walkach, wojsko

[1] slowikanne@gmail.com, Zakład Zarządzania, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. S. Pigonia w Krośnie, www.pwsz.krosno.pl.
[2] gabriela.k.polak@gmail.com, IKN „Temida", Międzynarodowa Komunikacja Językowa, PWSZ w Krośnie, www.pwsz.krosno.pl.
[3] kimona1998@interia.pl, IKN „Temida", Towaroznawstwo, PWSZ w Krośnie, www.pwsz.krosno.pl.
[4] gaga135@op.pl, IKN „Temida", Pedagogika, PWSZ w Krośnie, www.pwsz.krosno.pl.

opanowało miasto i położyło kres eksterminacji Tutsi [6, s. 119]. Hutu, przerażeni konsekwencjami, jakie mogłyby ich spotkać, rozpoczęli ucieczkę do Zairu (obecnie Demokratycznej Republiki Konga), skąd nadal trwała walka z nowym rwandyjskim rządem [2, s. 192].

1.2. Media rwandyjskie w spirali wojennej

Niewątpliwie ważna rola w rwandyjskim ludobójstwie w 1994 roku, po śmierci prezydenta państwa, generała Habyarimana, przypadła mediom. Podsycana nienawiść pomiędzy dwoma plemionami sprawiła, że tysiące osób porzuciło dotychczasowe życie na rzecz mordowania innych – kuzynów, sąsiadów, a nawet dzieci i współmałżonków. Za wszystkim stała propaganda, która wręcz wylewała się z rwandyjskiego przekazu medialnego.

Nie można ukryć, że w trakcie ludobójstwa w Rwandzie, jak i przed tymi wydarzeniami, największej propagandy dopuściło się radio. Było ono dla rodzimej oraz zagranicznej ludności ważnym źródłem informacji [6, s. 75]. „Radio tysiąca wzgórz" („Radio Television Libre des Mille Collins") to jedno z głównych mediów, które było odpowiedzialne za tragedię w Rwandzie – bardzo skutecznie podsycało nienawiść. Posługiwało się ono dwiema metodami, kierując swój przekaz głównie w stronę młodych mężczyzn. Mieli oni w późniejszym czasie dokonywać egzekucji na plemieniu Hutu. Pierwszym sposobem było to, aby zdemonizować plemię Tutsi w opinii słuchaczy. Pokazać ich jako istoty, które nie posiadają żadnych ludzkich cech, są złe, podstępne i niebezpieczne dla otoczenia. Radio RTLM stosowało wobec nich określenie „inyezi", czyli „karaluchy". Taki zabieg sprawiał, że ofiary przedstawiano jako oprawców, ale jednocześnie jako istoty gorsze, które można bezkarnie mordować. Drugim sposobem było wzbudzanie w słuchaczach tak zwanego „syndromu oblężonej twierdzy" [7], czyli budowanie napięcia politycznego, które miało przekonać słuchaczy, że Tutsi zagrażają ludności Hutu. Radio nieustannie demonizowało rebeliancki ruch RPF, z którym rzekomo współpracowało pierwsze z plemion. Istotną rolę w radiu odgrywała też muzyka. Taki zabieg określany jest przez Alisona Des Forgesa „obarczaniem winy na zasadzie odbicia lustrzanego". Jest to rozpowszechnianie fałszywego poglądu, wzbudzanie w opinii publicznej zagrożenia ze strony osób najbliższych, na przykład rodziny i sąsiadów. Nieustannie puszczano piosenkę „Nienawidzę tych Hutu", co podgrzewało nienawiść ze strony rzeczonego plemienia wobec Tutsich.

Radio RTLM wykorzystywało również interakcję ze słuchaczami, sprawiając, żeby ci czuli się ważni i wyróżnieni. Z drugiej zaś strony dzwoniący mogli podzielić się plotkami i swoimi przemyśleniami, stawiając radio w jeszcze bardziej wiarygodnym świetle [8].

W chwili, gdy rozpoczęła się rzeź, radio nie ustało w swojej propagandzie. Na antenie dało się słyszeć hasła: „wszyscy Tutsi zginą", „znikną z powierzchni ziemi, „zniszczymy ich bronią, „powoli, powoli, powoli", „zabijemy ich jak szczury". Prezenterzy z radia RTLM przyczynili się do zamordowania 937 tysięcy osób. Ci, którzy przeżyli, opowiadali, że oprawcy zabijali z odbiornikiem radiowym w ręce. Jeden z przekazów został również zarejestrowany przez Jeana-Pierre'a Chretien'a w trakcie ludobójstwa w 1994 roku: „Dzień dobry wam wszystkim! No i jak

przedstawia się sytuacja dziś rano? Coś tam jeszcze zostało? Czy dzień będzie udany? Czy pozostał jeszcze jakiś Tutsi do zarżnięcia?" [9, s. 158].

Propagandę siało również państwowe „Radio Rwanda", które stosowało metodę „prania mózgów" osobom z plemienia Hutu. Początkowo stosowało podejście „okrążeniowe", ukrywając prawdziwy przekaz i podając go jako „drugie dno". Dopiero po rozpoczęciu ludobójstwa, państwowe medium przestało ukrywać swoje intencje i rozpoczęło propagandę wspierającą RTLM. To jednak nie wszystkie przekazy medialne, jakie w tamtym czasie można było usłyszeć w Rwandzie. Innym przekazem była rządowa gazeta „Kangura", czyli „Obudźcie się". W 1990 roku, na cztery lata przed eskalacją wydarzeń, rozpoczęła ona kampanię przeciwko Tutsim. Była ona podobna do tej, jaką od 1993 roku dało się słyszeć w RTLM. Miała na celu dehumanizację i demonizowanie tegoż plemienia w oczach Hutu za pomocą sugestywnych komiksów, karykatur oraz agresywnych tekstów. Gazeta ta szerzyła nienawiść. W późniejszym czasie brało z niej przykład „Radio tysiąca wzgórz" [7]. W 1993 roku, na kilka miesięcy przed wspomnianymi wydarzeniami, w gazecie ukazał się artykuł opatrzony tytułem „Karaluch nie urodzi motyla", który zawierał następujący cytat: „(…) Historia Rwandy pokazuje, że Tutsi zawsze byli tacy sami i nigdy się nie zmienią. Ich złośliwość i wrogość są takie same i znamy je z przeszłości naszego kraju. Nie mylimy się, mówiąc, że karaluch urodzi kolejnego karalucha. (…) Ich podstępność jest taka sama, a dzisiejsze zbrodnie tych karaluchów przypominają te, które popełnili ich przodkowie. Mowa o zabijaniu, rabowaniu, gwałceniu dziewczynek i kobiet (…)" [3, s. 87].

2. Działania mediów w trakcie wojny w Wietnamie (1964-1975)

2.1. Rys historyczny

Wojna wietnamska była jednym z najdłuższych i najkrwawszych konfliktów, jakich doświadczył świat po 1945 roku [10, s. 396]. Zwana również Drugą Wojną Indochińską, trwała od 1957 do 1975 roku. Poprzez dominujące uczestnictwo Stanów Zjednoczonych wzbudziła wiele kontrowersji wśród społeczeństw państw na całym świecie. Główną przyczyną wojny wietnamskiej było niewykonanie przez Południowy Wietnam postanowień konferencji genewskiej, która zwołana została w celu znalezienia dróg do zjednoczenia Wietnamu i przedyskutowania możliwości przywrócenia pokoju w Indochinach [11, s. 95]. Na mocy porozumień genewskich z 1954 roku Wietnam został tymczasowo podzielony wzdłuż 17. równoleżnika. Na północy powstało komunistyczne państwo pod nazwą Demokratyczna Republika Wietnamu (DRW) – wspierane przez ZSRR, a na południu antykomunistyczne państwo pod nazwą Republika Wietnamu (RW) – wspierane przez Stany Zjednoczone. Amerykanie początkowo nie chcieli angażować się w konflikt. Obawiali się jednak, że zajęcie przez komunistów całego Wietnamu będzie krokiem ku stopniowemu opanowaniu przez nich całej Azji.

Po wycofaniu się Francuzów ze swojej byłej kolonii, Stany Zjednoczone Ameryki postanowiły poprzeć zbrojnie i finansowo antykomunistyczny rząd Wietnamu Południowego. Po śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Kennedy'ego, jego miejsce przejął Lyndon Baines Johnson. Wydał polecenie zwiększenia liczby wojsk w Wietnamie Południowym do 21 tysięcy. W rezultacie armia Stanów Zjednoczonych wynosiła aż 543 000 ludzi. Dowódcą Amerykanów był William

Westmoreland, który przebywał w Wietnamie już od 4 lat [12]. Zasadniczą rolę w amerykańskiej pomocy w Wietnamie mieli odgrywać członkowie jednostek specjalnych, czyli Green Berets (Zielone Berety). Ich głównym zadaniem było szkolenie żołnierzy południowowietnamskich oraz tworzenie oddziałów lokalnej samoobrony [13, s. 169].

Centralna Agencja Wywiadowcza prowadziła tajne operacje dywersyjne przeciwko Wietnamowi Północnemu, które polegały na nocnych rajdach komandosów. Amerykanie zastosowali w Wietnamie taktykę, która miała polegać na zmęczeniu przeciwnika, a dyrektywa prowadzenia walki na jak najmniejszą skalę wciągnęła ich w nie mającą końca wojnę partyzancką bez perspektyw na sukces. W rezultacie okazało się, że komuniści „sforsowali" Amerykanów. Pierwsze zwycięstwa należały do Amerykanów i były efektem tzw. operacji Starlite, trwającej od 18 do 21 sierpnia 1965 roku. 30 stycznia 1968 roku rozpoczęła się ofensywa Tet [10, s. 382], która okazała się rozstrzygająca. Zarówno Północny, jak i Południowy Wietnam zapowiedziały przez radio dwudniowe zawieszenie broni z okazji święta. Wietkong złamał porozumienie, napadając południową część Wietnamu w nowy rok, atakując najważniejsze bazy oraz dążąc do przeniesienia walk do miast – walki objęły Sajgon [14, s. 14]. Wojska Amerykańskie spodziewały się, że atak ze strony Wietnamu Północnego może nastąpić na początku 1968 roku, ale domniemywały, że dotknie on najdalej na północ wysuniętego i Taktycznego Okręgu Korpuśnego. Po zdobyciu miasta, siły Wietkongu oraz armii Wietnamu Północnego dokonały masakry ludności cywilnej. W większości byli to ludzie z wykształceniem wyższym, zginęli również wszyscy pracownicy administracji publicznej. Szacuje się, że w ciągu 24 dni sprawowania kontroli wymordowano 2300 cywilów, wśród których znajdowali się także obywatele francuscy, amerykańscy i zachodnioniemieccy.

W 1968 roku rozpoczęto rokowania. Amerykańskie wojska zaczęły opuszczać tereny Wietnamu. Cztery lata później podpisano pokój. Wycofanie amerykańskich wojsk spowodowało, że wraz z rokiem 1975 Sajgon – obecnie Ho Chi Minh został zniszczony – co uznano za koniec wojny [10, s. 644]. Zwycięstwo należało do DRW. Z punktu widzenia Amerykanów, ich pomoc Wietnamczykom przyniosła wiele negatywnych skutków, albowiem wojska amerykańskie nie były w stanie zdecydować się na żadne konkretne działanie. Bombardowania były ciągle przerywane, co miało zachęcić Wietnam Północny do kompromisu. Poparcie społeczne w Stanach Zjednoczonych dla interwencji wietnamskiej nie było wysokie, szybko przerodziło się w falę antywojennych protestów. Niechęć do Stanów Zjednoczonych wzrosła w Europie. Była to „dziwna" wojna, bez znaczących bitew, partyzancka, prowadzona przez komunistycznego przeciwnika – Wietkong [15, s. 11]. Dyktatorzy Wietnamu Południowego nie byli w stanie zjednoczyć społeczeństwa wobec komunistycznego zagrożenia. Wietnamczycy byli bowiem skłóceni pod względem religijnym, jak również na tle majątkowym. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie chciał zbyt dużego rozgłosu, natomiast przeciwnicy wojny – Wietnam Północny, byli bardzo „hałaśliwi", robili wszystko, aby wpłynąć w negatywny sposób na amerykańską armię i jej dowódców. Dla części społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych amerykańscy uczestnicy w wojnie z Wietnamem byli prawdziwymi bohaterami, jednak dla innych – ludźmi godnymi pogardy.

2.2. Swoboda informacji kontra wojna w Wietnamie

Wojna wietnamska czy też druga wojna indochińska była w istocie konfliktem, który stany Zjednoczone przegrały w momencie, gdy zlikwidowano cenzurę wojskową. Zgodnie z historią, całe to wydarzenie było mocno złożone politycznie, jednakże błędem jest myślenie, jakoby media nie przyczyniły się do klęski Stanów Zjednoczonych. Konflikt ten jest doskonałym przykładem na to, że media są czwartą władzą. Kreują one świat i decydują, jaki obraz przedstawią obywatelom. To one właśnie przekazują rzeczywistość i manipulują nią. Wojnie wietnamskiej nieustannie towarzyszyły kamery i dziennikarze, co przyczyniło się to do stworzenia społeczeństwu całego świata, obrazu amerykańskiej agresji [16, s. 3]. Wcześniej media przedstawiały ataki komunistów jako zwycięstwo, często przy tym kłamiąc (np. wmawiając, że amerykańska ambasada w Sajgonie została zdobyta) [17, s. 19]. Doprowadziło to do ogromnej niechęci ludności cywilnej w Stanach Zjednoczonych do przekazów telewizyjnych, które zawierały w większości nieprawdziwe informacje [18, s. 24]. Pokazywano brutalizm i bezwzględność wojny. Reportaże fotoreporterów z wojny w Wietnamie sprawiły, że poparcie dla tej wojny w oczach opinii publicznej drastycznie zmalało [19, s. 270].

W trakcie wojny w Wietnamie media w Stanach Zjednoczonych obowiązywała tak zwana swoboda informacyjna, która była spowodowana cenzurą stosowaną przez dyktatora Diema. W związku z tym, Amerykanie starali się, by kreowano sytuację całkowicie kontrolowaną. Chcieli tym samym uniknąć kontrowersji i niedomówień. Istotną rzeczą jest to, że amerykański rząd był przekonany, iż media w Stanach Zjednoczonych będą rozsądne i zachowają obiektywizm. Końcem stycznia 1968 roku obraz wojny pokazywany przez dziennikarzy zsię zmienił. Oddziały Wietkongu i armii północno-wietnamskiej przeprowadziły ofensywę Tet na aż 100 miejscowości, które były zajmowane przez siły amerykańskie, co okazało się zupełnym zaskoczeniem [20, s. 141]. To pozwoliło mediom sądzić, że „pełna kontrola" jest jedynie manipulacją, a dziennikarze przestali wierzyć w oficjalne źródła informacyjne i zaczęli czerpać informacje za pomocą korespondencji z miejsc ogarniętych wojną. Pokazywano cywilów, puszczano w mediach ich relacje i poszukiwano na własną rękę wytłumaczenia pewnych zjawisk. To wszystko sprawiło, że media poddały pod wątpliwość to, że sytuacja jest kontrolowana przez Stany Zjednoczone.

Amerykańska opinia publiczna oglądając przekazy medialne czuła coraz większą niechęć, co do angażowania się przez Stany Zjednoczone w wojnę w Wietnamie. Społeczeństwo domagało się, aby jak najszybciej zakończyć ten konflikt. Taki stan rzeczy nie był jedynie winą dziennikarzy. Do negatywnego nastawienia Amerykanów przyczyniły się również coraz większe koszty wojny (a w efekcie podniesienie podatków), spory polityków związane ze sposobem prowadzenia wojny i wzrost zabitych oraz rannych amerykańskich żołnierzy. Na sile przybierał dzięki temu ruch antywojenny, który rozwijał się z pomocą „antyamerykanizmu" [21, s. 163], którego twórcą był Noam Chomsky. Stwierdził on, że „wojna wietnamska jest najbardziej ohydnym przykładem zjawisk współczesnej historii oraz próby narzucenia przez Stany Zjednoczone własnej koncepcji porządku i stabilności znacznej części świata" [22, s. 399].

Mimo to, amerykańskie wojska nie ustawały w walce o swój wizerunek. Rozpoczęto reżyserowanie działań wojennych, które miały złagodzić oburzenie i sprzeciw opinii publicznej. W 1967 roku powołana więc została „Wietnamska Grupa

Informacyjna", która miała przede wszystkim przekazywać pozytywne informacje z konfliktu. Amerykański rząd zaczął posuwać się coraz dalej, próbując także wpłynąć na niepokornych dziennikarzy. Ówczesny prezydent próbował między innymi wpłynąć na redaktora naczelnego „New York Times", by ten „poskromił" swoich korespondentów, a przede wszystkim Davida Helbestrama. To jednak nie pomogło.

Kolejną falę oburzenia wywołała decyzja prezydenta Roberta Nixona z grudnia 1972 roku o bombardowaniu Wietnamu Północnego, a szczególnie rejonu Hanoi-Hajfong. Operację tę określono kryptonimem „Linebacker II". To na nowo rozbudziło protesty, a media nie szczędziły przy tym słów krytyki, śmiało nazywając ruch Nixona „ludobójczym" i „barbarzyńskim" [23, s. 26]. Co ciekawe – „New York Times" napisał, że jest to wina prezydenta i określił rozkaz „zbrodnią przeciwko ludzkości" [23, s. 26]. Pomimo że amerykańskie media porównały całą sytuację do nalotów na Drezno i Tokio, na próżno było szukać w tym stwierdzeniu prawdziwych informacji. Zmasowane bombardowanie Wietnamu Północnego nie tylko spełniło wszystkie zakładane cele, ale również zakończyło się sukcesem. W trakcie tego wydarzenia w Wietnamie zginęło 1318 osób, w Dreźnie – 35 tysięcy osób i w Tokio – 80 tysięcy osób [24, s. 45]. Z punktu widzenia więc sił wojskowych, był to niewielki odsetek ofiar i „ludobójstwo" było słowem mocno przesadzonym.

Istotny wydaje się również fakt, że amerykańskie media nieustannie przekłamywały rzeczywistość, manipulowały faktami i celowo wprowadzały społeczeństwo w błąd, chcąc w ten sposób rozjuszyć opinię publiczną. Co więcej – w przypadku „ofensywy Tet" nigdy żadne z mediów nie sprostowało swoich słów. Inaczej było w stosunku do bombardowań z 1972 roku. Największe źródła informacyjne, takie jak „Times" czy „New York Times" przyznawały, że przekazy były mocno przesadzone, a porównania do Drezna i Tokio – niestosowne. Kenneth Middleton z NYT napisał artykuł tuż po publikacji przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych zdjęć z bombardowania, w którym umieścił następujące słowa: „nie ma dowodów na poparcie oskarżeń, wysuwanych w czasie ofensywy, iż samoloty Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych dokonały na Hanoi tego rodzaju bombardowania, jakim poddawano miasta niemieckie w czasie trwania II wojny światowej" [15, s. 128]. Były jednak także media, które utajniły publikację zdjęć. Wśród nich znalazły się redakcje: „Times", „Newsweek" czy „Washington Post".

Obecnie należy zadać sobie pytanie: „dlaczego media amerykańskie postępowały właśnie w taki sposób"? Stronniczość mediów mogła wynikać przede wszystkim z zaniechania. Niektóre informacje bowiem przekazywano wybiórczo, nie pochylano się nad nimi odpowiednio i wyrywano z kontekstu, dopisując do nich odpowiednie komentarze. Nie zwracano z kolei uwagi na zbrodnie, jakich dopuszczali się w tamtym czasie komuniści, ale wyolbrzymiano każdy ruch ze strony władz Sajgonu.

Prawdopodobnie jednak taki sposób przekazywania informacji był spowodowany tym, że dziennikarze nie mieli dostępu do terenów, na których rządzili komuniści, a co za tym idzie – nie wiedzieli o ich ruchach i brutalności. Całą siłę skoncentrowano więc na Wietnamie Południowym, nie mając jednocześnie żadnego porównania z Północnym. Ze Stanów Zjednoczonych jedynie 700 dziennikarzy uzyskało akredytację do Wietnamu Południowego [23, s. 267]. Do Hanoi z kolei dostęp mieli nieliczni, którzy musieli przejść dużą liczbę kontroli i – co ważne – posiadać poglądy prokomunistyczne.

Prasa nie zajmowała się również amerykańskimi jeńcami, którzy byli przetrzymywani przez komunistów, ponieważ miała niewiele informacji na ich temat. Co więcej – dużą rolę w przyjęciu przez media takiej postawy miały różnice kulturowe i językowe. Dziennikarze nie potrafili zrozumieć rzeczywistości Wietnamu, dlatego też nieprzychylnie obserwowali to, co działo się wokół nich. Ciekawą tezę wysunął również Daniel Hallin, który stwierdził, że media to „instytucja establishmentu", która została podzielona z powodu słuszności prowadzenia wojny, a prasa i społeczeństwo – zgodnie z naturą – przyjęły stronę krytyczną wobec angażu Stanów Zjednoczonych w wojnę wietnamską [24, s. 34].

Należy jednak mieć na uwadze, że wspomnianych konfliktów, pod pewnymi względami, nie można porównywać. Rwanda i Wietnam to dwie różne kultury, dwa odmienne państwa, które są usytuowane na innej przestrzeni geograficznej. Co ważne, oba konflikty posiadają różne podłoża historyczne.

3. Podsumowanie

Powyższy artykuł pokazuje, że media, takie jak radio i telewizja, działały na korzyść odpowiednich ugrupowań politycznych. Kształtowały rzeczywistość, jaką odbiorcy mieli widzieć. Nie ukazywały prawdziwości wydarzeń, a jedynie zmieniały je w taki sposób, aby zachęcić do określonych działań. Media stosowały manipulację oraz perswazję do osiągnięcia swych celów.

Media przekazując informacje potencjalnemu odbiorcy mogą kierować się różnymi celami. Idealnym przekazem jest przekaz informacyjny, którego celem nadrzędnym jest poszerzenie zakresu świadomości odbiorców. Tego celu w opisanych w artykule konfliktach prasa i telewizja nie zrealizowały, gdyż nie będąc obiektywne kształtowały swój obraz wydarzeń. Z powodzeniem natomiast można stwierdzić, iż realizowały one cele: opiniujące – kształtując punkt widzenia odbiorców, perswazyjne – nakłaniając odbiorców do podjęcia określonych działań oraz manipulacyjne – przekazując odbiorcy informacje bądź opinie wywołujące mylne wrażenie.

W trakcie konfliktu w Rwandzie media odegrały kluczową rolę w szerzeniu propagandy, która doprowadziła do śmierci setek tysięcy osób. Radio i prasa skutecznie szerzyły nienawiść etniczną doprowadzając plemię Hutu do ludobójstwa. Liczne przekazy medialne potwierdziły tylko tezę, iż za pomocą mass mediów można „programować" poglądy i reakcje społeczne. Twórcy medialnych przekazów w czasie wojny w Rwandzie dokładnie wiedzieli, jaki cel chcą poprzez te przekazy osiągnąć i niestety go osiągnęli.

Pomimo upływu lat, ciężko jest stwierdzić, kto miał rację oraz czy media słusznie postąpiły w trakcie wojny wietnamskiej. Z całą pewnością istniało wiele niedociągnięć i zaniechań ze strony dziennikarzy. Pewne jest także to, że media w pewnym stopniu przyczyniły się do przegranej wojsk amerykańskich, jednak nie można przypisywać im całej winy. Nie warto również powoływać się na obiektywizm medialny, ponieważ on – jak wiadomo – nie istnieje Działania mediów, czyli tak zwanej „czwartej władzy" są w głównej mierze uwarunkowane politycznie oraz kulturowo.

Z całą pewnością warto wspomnieć o pojęciu „CNN Effect". Stacja telewizyjna CNN pełni tutaj oczywiście rolę pewnego symbolu, mającego odzwierciedlać zmianę roli mediów we współczesnym świecie oraz ich wpływu na kształtowanie szeroko pojętej opinii publicznej, poglądów elit politycznych czy wręcz polityki wewnętrznej i międzynarodowej rządów [25, s. 118]. *CNN-Effect* obejmuje bardzo szeroko pojęte

media – nie tylko telewizyjne, lecz także radiowe, prasowe czy wreszcie sieć internetową i wynika przede wszystkim ze zmiany sposobu tworzenia i przekazu informacji oraz rozwoju nowych technik medialnych. To, co kiedyś docierało do przeciętnego człowieka z pewnym opóźnieniem w formie suchej depeszy agencji prasowej, obecnie pojawia mu się na ekranie telewizora czy komputera w formie żywego obrazu i co najważniejsze – w tzw. czasie rzeczywistym. Do tego dochodzi jeszcze zjawisko permanentności przekazu – informacje nadawane są w systemie symbolizowanym liczbą „24/7": 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. CNN effect jest zagadnieniem, które opisuje sposób przenikania polityki do mediów. Jeśli więc media mają za zadanie relacjonować konflikty, w które włączona jest polityka właśnie, wówczas nie są w pełni obiektywne. Nie możemy być pewni czy zalew podanych w mediach informacji o charakterze politycznym jest źródłem obiektywnej wiedzy czy tylko źródłem mitów i stereotypów.

Literatura

1. Meredith M., *Historia współczesnej Afryki. Pół wieku niepodległości*,Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2011.
2. Sundaram A., *Złe wieści. Ostatni niezależni dziennikarze w Rwandzie*, Wołowiec 2016.
3. Bieniek K., *Never again! Problematyzacja kwestii ludobójstwa w Ruandzie w 1994 r*., [w:] Machul-Telus B., Markowska-Manista U., Nijakowski L.M., (red.), *Krwawy cień genocydu. Interdyscyplinarne studia nad ludobójstwem*, Oficyna Wydawnicza Kraków, Kraków 2011.
4. Des Forges A., *Leave None to Tell the Story. Genocide in Rwanda*, New York 1999. Genocide in Rwanda. Complicity of the Churches?, red. C. Rittner, J. K. Roth, W. Whitworth, Newark-St. Paul 2004.
5. Gemechu D.K., *Konflikty etniczne w Ruandzie – przesłanki i konsekwencje w kontekście międzynarodowym*, [w:] Gemechu D.K. (red.) *Współczesne konflikty międzynarodowe i etniczne*, Wyd. Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn 2009.
6. Bar J., *Rwanda*, TRIO, Warszawa 2013.
7. Reginia-Zacharski J., *Rwanda. Wojna i ludobójstwo*, wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
8. Konarski M., *Media a ludobójstwo w Rwandzie w 1994 r*.**,** http://www.psz.pl/116-bezpieczenstwo/media-a-ludobojstwo-w-rwandzie-w-1994-r [dostęp: 16.03.2019].
9. Pomiankowska-Wronka A., *Gdy słowa stają się bronią: media w Rwandzie w latach 1990-2016*, [w] *ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS FOLIA LITTERARIA POLONICA* 3(41) 2017.
10. Rurangwa R., *Ocalony. Ludobójstwo w Rwandzie*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2009.
11. Ostaszewski P., *Wietnam: Najdłuższy konflikt XX wieku*., Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000.
12. Esper G., *The Evewitness History of the Vietnam War*, Ballantine Books, New York 1983.
13. Sorley L., *Westmoreland: The General who Lost Vietnam*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston 2011.
14. Słowiak J., *Poparcie, pogarda, obojętność. Zmiana obrazu wojny wietnamskiej w amerykańskim kinie*, Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ Nauki Społeczne, Kraków, nr 12 (1/2016).
15. Benken P., *Ofensywa Tet 1968*, Bellona, Warszawa 2010.
16. Podhoretz N., *Dlaczego byliśmy w Wietnamie?*, Wydawnictwo Atext, Gdynia-Warszawa 1991.
17. Stech B., *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995.

18. Stech B., *Wietnam 68*, Warszawa 1993.
19. Góralski W., *Rokowania Paryskie i Problemy Wietnamu Południowego*, „Sprawy Międzynarodowe" 1969 nr 12.
20. Kunczik M., Zipfel A., *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu masowym*, Scholar, Zagreb 2000.
21. Ociepka B., *Komunikowanie międzynarodowe*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2002.
22. Kosta R., *Amerykańska polityka w Wietnamie po konferencji w Genewie (1954-1958)*, Wydawnictwo PAT,Warszawa-Częstochowa 2003.
23. Chomsky N., *American Power and the New Mandarins*, The New Press, New York 1967.
24. Dmochowski A., *Wietnam 1962-1975*, Bellona, Warszawa 2000.
25. Ryżewski L., *Obraz komunistycznej ofensywy w amerykańskich mediach*, „Studia medioznawcze" 2009, nr 1.
26. Robinson P., *The CNN-Effect: An Introduction, Routledge*, London-New-York, 2003.

Rola telewizji oraz radia w wietnamskim i rwandyjskim konflikcie zbrojnym

Streszczenie
Rozwój medialny i mediatyzacja życia społecznego spowodowały, że społeczeństwo na całym świecie nie wyobraża sobie braku dostępu do informacji. Rolę szczególną media odgrywają w relacjonowaniu bieżących wydarzeń podczas konfliktów zbrojnych. Potencjalny odbiorca chce informacji szybkiej i konkretnej. Media rywalizują miedzy sobą o przekazywanie informacji lepiej od konkurencji, co w efekcie prowadzi do szumu informacyjnego. Cel komunikacyjny często nie jest, więc zbyt precyzyjny, co może powodować zniekształcenia i niedoinformowanie odbiorcy w zakresie treści. W artykule dokonanao analizy roli mediów, głównie radia oraz telewizji w kształtowaniu przebiegu konfliktów w Rwandzie i Wietnamie. Dziś komunikat medialny przybiera nieco inną formę i w zależności od charakteru informacji może prowadzić do poważnych, często tragicznych konsekwencji. Relacje przekazywane przez media kształtują odbiór konfliktu zbrojnego przez społeczeństwo. Niniejszy artykuł obrazuje na przykładzie konfliktu w Rwandzie i w Wietnamie, że media często, w sposób nieobiektywny, relacjonują bieżące wydarzenia kształtując postawy społeczne. W artykule uwzględniono działania mediów rwandyjskich, wietnamskich, a także zagranicznych.
Słowa kluczowe: konflikt w Rwandzie, konflikt w Wietnamie, rola mediów, swoboda informacji

The role of the radio and television in Rwanda and Wietnam armed conflicts

Abstract
Media development and the mediatization of social life have meant that society around the world can not imagine the lack of access to information. The role of special media play in the coverage of current events during armed conflicts. The potential recipient wants fast and specific information. The media compete with each other for transmitting information better than the competition, which in effect leads to information noise. The communication goal is often not too precise, which may lead to distortions and misinformation of the recipient in terms of content. Media in the form of radio and television were taken into account. Today, the media message takes a slightly different form and, depending on the nature of the information, can lead to serious, often tragic consequences. The relations conveyed by the media shape the reception of the armed conflict by the society. This article shows, on the example of the conflict in Rwanda and in Vietnam, that the media often, in a non-objective way, shape the picture of current events, shaping the opinion and attitudes of the society. The article took into account the activities of the Rwandan, Vietnamese and also foreign media.
Keywords: conflict in Rwanda, conflict in Vietnam, the role of the media, freedom of information

Indeks Autorów

Barszcz P. ... 233
Chmiel I. ... 115
Czerwiński J. ... 156
Garbacz K. ... 32
Górko D. ... 137
Górna M. ... 86
Gumienna M. ... 244
Hypiak M. ... 47, 67
Ignasiak M. ... 40
Janicki J. ... 96
Kluba M. ... 14
Kot P. ... 127
Kożuszek R. ... 191
Krzyżewski K. ... 205
Leśniewski D.D. ... 77
Łuczak A. ... 56
Mamczyńska J. ... 115
Michaluk K. ... 225
Polak G. ... 244
Rybak A. ... 104
Słowik A. ... 244
Szczepańska M. ... 7
Twardowski M. ... 149
Włodarczyk E. ... 104
Załustowicz A.L. ... 174
Zawada G. ... 244
Zioło K. ... 182